STANISŁAW ZAKRZEWSKI

BOLESŁAW CHROBRY WIELKI



LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

BOLESŁAW CHROBRY WIELKI

STANISŁAW ZAKRZEWSKI

BOLESŁAW CHROBRY WIELKI



LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Uniwersytet Śląski
BG 0226468

3.100,-

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
pod zarządem A. Wierzbickiego.

Nie pożycza się
K-246/86/10

PRZEDMOWA

Mogę w przedmowie powiedzieć tylko to, co napisałem w zakończeniu pierwszego rozdziału: „Sam sobie zdaję sprawę najlepiej z niedostatków pracy. Wydało mi się jednak lepszem wydać książkę w roku jubileuszowym, niż odkładać jej wydanie „ad calendas graecas". Kończąc ów pierwszy rozdział, nie przewidywałem, że podczas wykańczania książki spadną na mnie obowiązki przejściowe, zabierające jednak wiele czasu.

Wśród nich przygotowania do Czwartego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu także odgrywają dużą rolę. Sam jednak Zjazd Poznański, który dochodzi do skutku w związku z wielką rocznicą Chrobrego, zmuszał mnie moralnie do oddania książki na użytek publiczny.

Względy powyższe nie usprawiedliwiają oczywiście braków niniejszego studjum; przytaczam je dlatego, że sam własnych badań nie uważam za ostatecznie skrystalizowane.

Przekonałem się mimo to dowodnie, że opracowanie całości problemu, choćby niedostateczne, oświetla dokładniej czasy zamierzchłe i ówczesne postaci. Może ono również odpowiedzieć na wątpliwość, jaką wysunął ostatnio prof. ***W. Bruchnalski,*** *gdy stwierdził fakt pozornie dziwny, że w poezji polskiej w przeciągu stuleci postać Chrobrego wypada blado lub że wprost jej niema*[1]*).*

Już przed laty, gdy w „Zagadnieniach Historycznych", próbowałem ocenić stosunek indywidualności historycznej do społeczeństwa, wskazywałem, że społeczeństwo cywilizowane

---

[1]) *W odczycie p. t.* ***„Bolesław Chrobry a poezja polska"*** *— w wydawnictwie zbiorowem: „Sokoli rok Chrobrowski", Warszawa 1925.*

musi cechować wysoki poziom kultury historycznej, na której tle jedynie żywy człowiek, żywy działacz występuje we właściwym związku ze środowiskiem, które go wydało[1]).

Brak Chrobrego w naszej literaturze pięknej tłumaczy się w pewnym stopniu brakami naszej własnej historjografji. Trudno uchwycić na jej kartach człowieka żywego, prawdziwego Chrobrego, czy przynajmniej niektóre jego rysy wprost z życia. Rozpatrując Chrobrego wyłącznie pod kątem stosunku do cesarstwa i papiestwa, czy też do spraw ustrojowych, zagubiliśmy poprostu pamięć człowieka i jego towarzyszy. Pozostały same zalety na miarę koturnową, zagubiły się nietylko wady czy błędy, ale i potoczne z ludźmi stosunki.

Został szkielet dogmatyczny, który ubrać w ciało i dać mu duszę — przechodzi zadanie literatury pięknej.

Oczywiście, nie roszczę sobie pretensji, bym i to zadanie spełnił. Sądzę jednak, że zbliżyłem się do prawdy życiowej i historycznej w wielu wypadkach.

Powtarzam, od czego zacząłem. Kończę tę książkę w warunkach bardzo wyczerpującej pracy. Stąd może nie rozwinąłem należytej argumentacji w przypiskach, choć tutaj byłem skrępowany faktem, że książka przerosła o wiele pierwotne rozmiary; zresztą obszerny wstęp bibljograficzny dostatecznie uzupełnia przypiski[2]).

Również i ryciny nie znalazły się wszystkie tak, jak początkowo pragnąłem. Wiele jednak z nich ukazuje się w naszej literaturze po raz pierwszy.

Dołączona mapa posiada charakter szkicu, który — stosownie do moich wskazówek — opracował słuchacz Uniwersytetu p. Komplikowicz.

Czytelnika proszę, by zechciał przejrzeć „Errata" umieszczone na końcu. Nie są tu wykazane „errata" zapewne wszystkie; jest to już wina niecierpliwości autora.

---

[1]) ***Zagadnienia Historyczne.*** *Lwów, 1907. (Drugie wydanie pod prasą). Związek zaś samego Chrobrego ze środowiskiem uwydatniłem w książce p. t. „Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego", Warszawa 1921. Bibljoteka Składnicy nr 1.*

[2]) *Wstęp bibljograficzny, t. j. rozdział pierwszy, był już wydrukowany w pierwszym zeszycie „Kwart. Historycznego" za r. 1925. Obecnie go uzupełniłem i rozszerzyłem.*

Wydawnictwo Zakładu imienia Ossolińskich dokładało wszelkich starań, by zarówno autora przynaglić do ukończenia, jak i dać książce przyzwoite szaty. Panowie prof. St. Łempicki i dyr. A. Tęczarowski raczą przyjąć wyrazy serdecznej podzięki, jak również prof. Władysław Kucharski za prowadzenie korekty.

Lwów, 26 listopada 1925 r.

STANISŁAW ZAKRZEWSKI.

ROZDZIAŁ I.

Źródła i literatura o czasach Chrobrego.

Bibljografja[1]).

WYDAWNICTWA OGÓLNE.

Finkel Ludwik: „Bibljografja Historji Polskiej", 3 tomy i zeszyt dodatkowy. Nakładem Ak. Umiej. Lwów 1891. Kraków 1895, 1906 i 1910. Nadto bieżąca Bibljografja w „Kwart. Hist.". cf. „Indeks Kwartalnika" za lata 1887—1922, opracowany przez Rutkowskiego-Maleczyńskiego.

Dahlman-Waitz: Quellenkunde d. deutschen Geschichte VIII wyd. Lipsk 1912.

Monumenta Poloniae Historica. Pomniki Dziejowe Polski; wydali August Bielowski i Wojciech Kętrzyński. Lwów i Kraków 1864—1893. Od tomu III nakładem Akademji Umiejętności.

Fontes Rerum Bohemicarum. Prameny dějin českých; tomy I—V. V Praze. Nahladem Musea království českého.

Monumenta Germaniae Historica inde ab anno quingentesimo usque ad annum Millesimum quingentesimum. Scriptores, editio folio, tomi I—XXXII; Diplomata, editio 4-to, Regum et Imperatorum Germaniae, tomi I—IV. Hannoverae (et Lipsiae). Impensis Bibliopoli aulici Hahniani.

Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum ex Monumentis Germaniae Historicis separatim editi. Hannoverae et Lipsiae. Impensis Bibliopoli Hahniani.

Połnoje Sobranje russkich lietopisiej izdannoje .... archeograficzeskoju kommissieju. Tomy 1—19. S. Petersburg od r. 1846—1909.

Endlicher Stephanus Ladislaus. Rerum Hungaricarum Monumenta Arpadiana. Sangalli 1849.

Florianus M. Historiae Hungaricae Fontes Domestici Tomy I—IV Budapestini 1881—1885.

Scripta Historica Islandorum de rebus gestis veterum borealium latine reddita et apparatu critico instructa, curante societate regia Antiquariorum Septentrionalium Hafniae — Londini 1828—1846. Tomów 1—XII. Ten ostatni obejmuje „Index Chronologicus et Regesta Geographica".

WYKAZ ŹRÓDEŁ.

Roczniki, kroniki i t. p.

Ibrahim Ibn Jakób. 1. **Westberg** Fryderyk: Skazanja Ibragima Ibna Jakóba ob jego putiieszestwji w sławianskich ziemliach w 965 godu.

---

[1]) Jest ona oparta głównie na Bibljografji prof. Finkla, jednak z szeregiem uzupełnień. Z opracowań przytoczono jedynie prace ważniejsze, z opuszczeniem prac z zakresu historji ustroju, jako traktujących obszerniejsze zagadnienia.

1898, IV+183. Tekst i komentarz z tłumaczeniem niemieckiem w Zapiskach imperatorskoj Akademiji nauk po istoriko-fiłołog. otdielenju. Tom III. St. Petersburg 1889.

2. to samo, z przekładem rosyjskim. 8⁰. Petersburg 1903.

3. Najdawniejsze wydanie: — **Kunik** — Rozen.

Widukindi: Rerum Gestarum Saxonicarum libri III, ed. V, ed. C. Kehr w „Scr. Rer. Germ. in us. schol.".

Vita s. Adalberti, auctore **Johanne Canapario** (pisana przed r. 1002) Bielowski I, str. 157—183.

Vita s. Adalberti a **Brunone** scripta (przed 1009) Bielowski I, str. 184—222.

Brunonis Vita Quinque fratrum (pisana w latach 1006 — 1009 w Polsce) Monumenta Poloniae VI, str. 383—428.

Passio s. Adalberti martiris (przed r. 1038). Bielowski I, str. 153—156.

Historia de praedicatione episcopi **Brunonis** cum suis cappellanis in Pruscia, et martirio eorum. Bielowski I, str. 229—230.

Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon ed. Fr. Kurze (w Scriptores Rer. Germ. in us. schol.) Hannoverae 1889.

Necrologium Merseburgense (z XI w.), dwa wydania, Höfera i Duemmlera: „Neue Mitth. a. d. G. historisch-antiq. Forschungen. Im Namen des ....Thüringisch-Sächsischen Vereins". Halle-Nordhausen 1867, str. 223—264.

Necrologium monasterii s. **Michaelis Luneburgensis** (**Wedekind** An. Chr.: Noten zu einigen Geschichtsschreibern), tom III. Hamburg 1836.

SS. **Abundii** et Abundantii Translatio (Mabillon. A. SS. Ord. s. Benedicti, saeculi V, cf. Mon. Germ. Scriptores IV, str. 575—576, nota 21).

Ekscerpty z Żywotu **św. Nila** (Pertz SS. Rer. Germ. folio t. IV, str. 610—618).

Adalboldi (episcopi Traiectensis). Vita Henrici II imperatoris (Mon. Germ. Scriptores t. IV), tylko do roku 1004, pisana koło r. 1024.

Vita s. **Romualdi** (około r. 1040), auctore **Petro Damiani** (Bielowski l. c. str. 325—332, wyjątki). Tekst całkowity w Migne: Patrologia lat. t. 144 i w Acta Sanctorum za Luty, tom II.

Annales **Corbeienses** (Pertz. Scriptores III).

Annales **Quedlinburgenses** (Pertz. Scriptores, t. III, i w wydaniu in us. sch.).

Annales **Hildesheimenses** (Pertz. Scriptores, tom III, i w wydaniu in us. schol.).

Ademari Chronicon (Adémar de Chabannes). Chronique publiée par Jules Chavanon, Paris 1897 (Collection de textes nr. 20). Alphons Picard. (także: Monumenta Germaniae, Scriptores, cf. Kętrzyński St. „O zaginionym żywocie św. Wojciecha". Rozprawy Akad. Wydział Hist.-fil. t. 37, str. 274 ss.).

Wiponis, Gesta Chuonradi II ceteraque que supersunt opera (Mon. Germ. Scriptores in usum scholarum), rec. H. Bresslau Hannoverae 1878.

SS. **Zoerardi** seu Andreae Confessoris et Benedicti martiris eremitarum Vita, **auctore Mauro** episcopo Quinqueecclesiensi (scripta circa a. 1036). (Endlicher. Mon Arp.).

Annales Altahenses maiores, editio altera ex recensione W. Giesebrecht et Edmundi Oefele Hannoverae 1891.

Brunwilarensis monasterii fundatio, (pisana w latach 1076—1079). Pertz: Scriptores XI, Bielowski I, str. 333—357. cf. Pertz: Scriptores XIV: Annales Brunwilarenses (od r. 987—1179).

Adami Bremensis Magistri, Gesta Hammaburgensis ecclesiae Pontificum (annis 1074—1085 perscripta). ed. III. Hannoverae et Lipsiae 1917. ed. Bernhard Schmeidler. (Scr. Rer. Germ. in us. sch.).

Meinwerci episcopi Patherbrunnensis Vita (saeculo XI exeunte scripta) (Mon. Germ. Scriptores XI).

Galli anonymi chronicon. Wydania nowsze: 1) Bielowski, tom I; 2) Fontes Rerum Polonicarum in us. sch. I. ed. Finkel et St. Kętrzyński. Leopoli 1899; 2) w polskiem tłumaczeniu, przełożył i opracował Roman Grodecki (Bibljoteka Narodowa nr. 59. Kraków 1923), z obszernym wstępem.

Nestora (tak zwany) — najdawniejszy latopis ruski. Wydania: 1) Powiest, wriemiennych liet po Ławrentiewskomu spisku. Izd. Imp. Archeogr. Kom. (8-vo). Petersburg 1910; 2) Lietopis po Ipatjewskomu spisku. Petersburg 1873; 3) Połnoje Sobranje russkich lietopisiej tomy I i II, ten ostatni w wydaniu drugiem z r. 1909.

Polikarpa, mnicha kijowskich pieczar, Żywot Mojżesza Węgrzyna. (Pomnik z I połowy XII w. zawarty w tak zwanym Pateryku pieczarskim; wydał Emil Kałużniacki w IV tomie Bielowskiego „Mon. Pol. H.).

Cosmae Chronicon (Kronika Kosmasa) wydania: 1) Fontes Rerum Bohemicarum II. Praga 1874; 2) Mon. Germ. Historica. Series Nova. 4-to ed. Bretholz.

Stephani regis Hungariae Vita minor et Vita maior (Mon. Germ. Scriptores, XI, także u Endlichera i zwłaszcza Floriani, tom I.

S. Stephani regis Vita a Hartvico episcopo Ratisponensi scripta (inter annos 1106—1114). Endlicher Mon. Arp. str 163—192 i u Florjana I.

Jomsvikanga Saga. Historia Jomsburgensium seu Juliniensium ex antiqua lingua Islandica et Norvaegica in Latinam translata. Auctor huius versionis est Arngrimus Jonae, ed. A. Giessing. Kristiansaand 1857.

Historia **Olavi Trygonis** filii (w Scripta Historica Islandorum Vol. I, pars 1; wyciąg: Pertz—Scriptores XXIX).

Guntheri eremitae vita (saeculo XII scripta). (Mon. Gr. Scr. XI).

Rocznik (tak zwany) **świętokrzyski** dawny—wydania: 1) Bielowski: „Mon. Pol.". II; 2) Semkowicz Wład. w Rozprawach Wyd. Hist. fil. Ak. Umiej. Serja II, tom 28, nr. ogólny tom 53.

Saxo Grammaticus. Gesta Danorum hrsg. von Alfred Holder. Strassburg 1886. (Wyjątki w XXIX tomie Mon. Germ. Histor.).

Kalendarz kapitulny krakowski (Bielowski: Mon. Pol. II, cf. Ibidem, t. VI; te same noty ułożone chronologicznie przez Bruchnalskiego).

Rocznik kapitulny krakowski (Bielowski. Mon. Pol. II).

Epitaphium Chabri Boleslai. Bielowski I, 320—322.

Marci Chronica de gestis Hungarorum ab origine gentis ad annum 1330 producta (Chronicon picturatum), ed. Franciscus Toldy. Pestini 1867. i u Florjana t. II.

Kronika Wielkopolska (t. zw. Boguchwała i Godysława Paska). Wyd. w Bielowskiego Mon. Pol. II.

Długosza Historiae Poloniae. Libri XII: ed. Przezdziecki Aleksander et Żegota Pauli. Kraków 1873—1878. 5 tomów.

DOKUMENTY.

Jaffe: Regesta Romanorum Pontificum, t. I. ed. II. Lipsiae 1885.

Diplomata (Mon. Germ. Historica). Wydanie 4-to (tomy 1—4, od Konrada I do Konrada II).

Leonis abbatis ss. Alexii et Bonifacii in monte Aventino epistolae (in legatione Gallica, cf. Gerberti Epistolae necnon epistolae Abbonis. Acta Arnulphi Remensis archiepiscopi (Patrol. lat. tom 139).

Lettres de Gerbert (983—997) w Collection de textes nr. 6 par. J. Havet. Paris 1889.

990—992. Najstarsza **bulla** dla Polski, t. j. dokument „Dagome iudex", najlepsze wydanie **Glanwella:** Die Kanonensammlung d. Kardinals Deusdedit. Bd. I. Die Kanonenselbst. Paderborn. 1905.

996. Decembris 6. Frankturt n. M. Otto rex terminos episcopatus **Misnensis** describit et confirmat. Mon. Germ. Diplomata II, nr. 186.

999. 2 Decembris Romae. **Preceptum** Imperatoris et papae de cella s. Mariae in Minione, monasterio in Pharpha adjudicata. Mon. Germ. Dipl. II, nr. 339.

1000 m. Martio Gnesnae. Otto imperator Hieronimo episcopo Vicentinae ecclesiae quaedam bona largitur. Mon. Germ Dipl. II, nr. 349.

1000. **Privilegium** Silvestri papae, quo decretum pactionis inter Ottonem et Boleslaum confirmatur. Galli Chr. I. c. 6. (Sam przywilej nieznany).

1001. Aprilis 4. Ravennae. Monasteria s. Mariae **in Pomposa** et. s. Vitalis ecclesiae archiepiscopali adjudicantur. Mon. Germ. Dipl. II, nr. 395.

1004. 8. VIII. Nienburg. **Henricus II.** quaedam bona monasterio in Nuuenburg iuxta Salam confert. (Mon. Germ. Diplomata III, nr. 83).

1007—1008. List Brunona do Henryka II. **Brunonis** (sancti) ad regem Henricum epistola. Bielowski I, str. 223—229.

1013—1014. Epistola (deperdita) de censu dno Papae a Boleslao translata. (Thietmari Chronicon Lib. VII c. 32) około r. 1007 i 1013.

1018. List **Bernona** opata Reichenau do Gerona arcybiskupa magdeburskiego. (**Pez.** Thesaurus. VI. 1. col. 202—205.)

Circa 1033. **Matyldy Szwabskiej** list dedykacyjny do Mieszka II. (Bielowski Mon. P. H. I. str. 323—324).

1086 aprilis 29. Ratisbonae. **Henricus IV** Romanorum imperator, episcopatus Moraviae cum Pragensi episcopatu reconciliatonem confirmat et antiquos episcopatus Pragensis terminos accurate perscribit. **Friedrich** Cod. dipl. I, nr. 86. cf. rozprawę: **Féjerpataky** Laszlo. Kalman Kiràly oklevelei (w publikacji: Értekezések a történelmi tudomanyok köreböl — węgierskiej Akad. Umiej. tom XV. Budapest 1893. **W szczególności** rozdział VI, str. 51 ss. p. t. „A zabori apattag 1113. évi oklevele, z tekstem i reprodukcją dokumentu z r. 1113).

1007—1008. **Leontja** mitropolita Kijewskago posłanje k' Łatynianam ob opriesnokach. (Srezniewskij I. J. Drewnije pamiatniki str. 11).

OPRACOWANIA OGÓLNE.

Zeissberg H.: Die polnische Geschichtschreibung d. Mittelalters. Lipsk 1873. Przekład polski pod kierunkiem Pawińskiego. Warszawa 1877.

Wojciechowski Tadeusz: O rocznikach polskich. (Pamiętnik Ak. Um. Wydział H. F. t. IV).

Wojciech Kętrzyński: O rocznikach polskich. (Rozprawy Akad. Um. tom 34, serji II, t. 9) str. 164—354.

Semkowicz Aleksander: Krytyczny rozbiór Długosza do r. 1384. Kraków 1887.

Wattenbach: Deutsche Geschichtsquellen in Mittelalter 2 tomy. Wydanie 7. Stuttgart i Berlin 1904.

Manitius Max: Geschichte d. lateinischen Literatur d. Mittelalters I und II Teil (tytuł II tomu: Von der Mitte d. X Jhd. bis zum Ausbruch d. Kampfes zwischen Kirche u. Staat. mit Index). Handbuch d. Alterstumswissenschaft begründet v. J. Müller . . . . hrsg. von Walter Otto. IX Band. II. Abtheilung. I—II Theil. . . . Oskar Beck. München 1923.

Kętrzyński Wojciech: Najdawniejsze żywoty św. Wojciecha i ich autorowie. Rozprawy. Ak. Um. W. H. Fil. tom 37, II serji t. 12, str. 89—129.

Kętrzyński Stanisław: O zaginionym żywocie św. Wojciecha. (Rozprawy Akad. Um. Wyd. H. F. tom 43, serji II tom 18, str. 252—295).

Voigt H. S.: Der Verfasser d. römischen Vita s. Adalberti. (Sitzungsberichte d. böhmischen Gesellschaft d. Wissenschaften. 1903. Odbitka — Praga 1904, str. 171).

Kolberg A. Dr.: Die v. Papst Silvester II edierte Passio S. Adalberti ep. et mart. (Zeitschrift für d. Geschichte u. Alterthumsk. Ermlands, t. XVI, str 557—648, z tekstem).

Kolberg A. dr. Die Vita II. s. Adalberti vom hl. Bruno nach d. Prager Handschrift XIII. D. 20 (**Ibidem,** t. XV, str. 1—208).

Wojciech Kętrzyński: O kronice węgiersko-polskiej. (Vita s. Stephani regis Ungariae, Ungarico—Polona. Str. 355—392.

Kaindl Raimund: Beiträge zur aeltesten ungarischen Geschichte. Wien 1893, Verlag von M. Perles, str. 86.

Bogusławski Wilhelm: Dzieje słowiańszczyzny północno-zachodniej. Poznań 1887—1890.

Roepell Richard: Geschichte Polens. Hamburg 1840. (Geschichte d. europäischen Staaten hrsg. von A. H. Heeren und F. K. Ukert). str. 82—173 i 622—644.

Jahrbücher d. deutschen Reichs aus dem sächsischem Hause hrsg. v. L. Ranke. II Band, II Abtheilung: König u. Kaiser Otto III. v. Roger Wilmans. Berlin 1840.

Jahrbücher d. deutschen Reichs unter Heinrich II, von Hirsch und Bresslau, Usinger u. Pabst. 3 tomy. Lipsk 1862, 1864, 1874.

Giesebrecht Ludwik: Wendische Geschichten 3 tomy. Berlin 1843.

Steenstrup Johannes: C. k. Venderne og de Danske for Valdemar den Stores Tid. (Saertryk at Universitets Indbydelsesskrift, November 1900). Kjóbenhewn 1900, str. VIII + 122 z mapką.

Novotny Vaclav: Ceské Dějiny. Dilu I, část I, od nejstaršich dob do smrti knižete Oldřicha. V Praze. 1912.

Hruszewski Michajło: Historja Ukrainy-Rusi (po rusku, i tom I w przekładzie niemieckim: Geschichte d. ukrainischen Volkes. Berlin 1906. Lwów parę wydań, tomy I—II.

Pauler Gyula: A. Magyar Nemzet Törtenete az Arpad hazi kiralyok alatt. Elso Kötet. Budapest 1893. (Dzieje Węgier za Arpadów. t. I.).

Schlumberger Gustave: L'épopeé byzantine a la fin du dixiéme siécle, tomy 1—2. Paris. Hachette 1896.

Balzer O.: Genealogja Piastów. Kraków 1896, str. 1—76.

Zeissberg H.: Miseco I polnische christliche Beherscher. Sitzungsberichte d. hist. phil. Classe. Wien 1867, tom 54.

Zakrzewski Stanisław: Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego, str. 1—192, z mapką. (Bibljoteka Składnicy. Warszawa 1921, nr. 1).

Brückner Aleksander: Córka Niedźwiedzia. Przegląd Polski, 1898, III.

Wachowski K.: Jomsborg. Warszawa 1914. (Prace Tow. Naukowego Warszawskiego II, nr. 11. Warszawa).

Semkowicz Wł.: Ród Awdańców, Poznań 1920. Pierwsze dwa rozdziały, a także str. 103—113.

Szajnocha Karol: Bolesław Chrobry, opowiadanie historyczne według źródeł spółczesnych. Lwów 1849. II wydanie tamże, 1859.

Loserth J.: Der Sturz des Hauses Slavnik (w Archiv für oester. Geschichte. Wien XLV).

Smolka Stanisław: Niepoprawny ród (czeskich Werszowców — w XI w.) w Szkicach historycznych, tom I. Warszawa 1882.

Ptaśnik J.: Dagome iudex. Kraków 1911.

Zakrzewski Stanisław: Najdawniejsza bulla dla Polski. Spostrzeżenia nad dokumentem Dagome iudex. Archiwum Naukowe. Lwów I. 1921.

Voigt H. G.: Adalbert von Prag, ein Beitrag zur Geschichte der Kirche u. d. Mönchthums im X Jhd. Berlin 1898, str. 369.

Zakrzewski St.: Opactwo śś. Aleksego i Bonifacego na Awentynie. (Rozprawy Akad. Um. Wydział H. F. t. 43).

Voigt H. G.: Brun von Querfurt, Mönch, Eremit, Erzbischof der Heiden und Märtyrer. Stuttgart 1907, str. XII + 525.

Kętrzyński Wojciech: Granice Polski w X w. z mapą. (Rozprawy Akad. Um. Wydział H. F. 26, Serji II, tom I).

Semkowicz Wł.: Geograficzne podstawy Polski Chrobrego. Z mapą. „Kwart. Histor." t. 39, str. 1—57 i odbitka. Kraków 1925.

Potkański Karol: Kraków przed Piastami. (Rozprawy Ak. W. H. F., t. XXXV i Rocznik krakowski, tom VIII.

Tenże. Przywilej z r. 1086. (Kwartalnik Hist., tom XVII, str. 1—28).

Zakrzewski Stanisław: Czeski charakter Krakowa w świetle krytyki źródeł. (Rozbiór wiadomości Ibrahima Ibn-Jakóba; rozbiór przywileju praskiego z r. 1086). Kwartalnik Historyczny z r. 1916, tom XXX.

Zakrzewski St.: „Śląsk i Morawy za Mieszka I. Kwartalnik Historyczny, zeszyt 1—2, r. 1917 (t. XXXI).

Bretholz: Studien zu Cosmas von Prag. II. Die „urbs Businc" bei Thietmar w „Neues Archiv d. Gesellschaft für aeltere deutsche Geschichtskunde 1908, tom XXXIV.

Chaloupecky Václav: Stare Slovensko (Spisy filosoficke fakulty University Komenskeho v Bratislave. Cislo III, v Bratislave 1923. Pierwszorzędne studjum z zakresu geografji historycznej Słowaczyzny, str. 424+XX (z obszernem streszczeniem francuskiem), z mapami.

Stubenrauch St.: Untersuchungen auf d. Inseln Usedom u. Wollin im Anschluss an d. Vinetafrage. (Baltische Studien. Neue Folge, tom II, Szczecin 1898, str. 67—133, z 3 tbl.).

Duda Franciszek: Rozwój terytorjalny Pomorza Polskiego (w. XI—XIII). Kraków 1909.

Balzer Oswald: Dwie stolice. Lwów, Archiwum Naukowe (cf. moją recenzję w 31 tomie Kwart. Hist.).

Fabre P.: La Pologne et Saint-Siège du X au XIII siècle. Paris 1896

Abraham Władysław: Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w. Wydanie II. Lwów 1893, str. XX+393. Zwłaszcza rozdziały II, III, V.

Łaguna St.: Pierwsze wieki kościoła polskiego. (Kwart. Hist. t. V, str. 549—568.

Kehr P.: Das Erzbisthum Magdeburg u. d. erste Organisation d. christlichen Kirche in Polen (Abhandlungen d. Preussischen Akademie d. Wissenschaften. 1920 Phil. Hist. Klasse nr. 1). Odbitka. Berlin 1920.

Abraham Wł.: Gniezno i Magdeburg. Nakładem Ak. Umiejętności. Kraków 1921.

Parczewski A.: Prohor i Prokulf w katalogach biskupów krakowskich. (Przegląd Historyczny 1907, IV, str. 134—149).

Wojciechowski Tadeusz: Szkice Historyczne. Kraków 1904. Nakładem Akademji, w szczególności I: Eremici reguły św. Romualda, czyli Benedyktyni włoscy w Polsce XI w., str. 3—58. II: Astryk-Anastazy, opat trzemeszyński (1001), str. 61—68. III: Piastowicz eremita i biskup krakowski Lambert I, str. 71—82. (II w. r. 1925, nakładem Bibl. Polskiej w Warszawie).

Gumowski M.: Szkice numizmatyczno-archeologiczne z XI wieku. Poznań 1924, (pierwsze cztery szkice).

Żukowski Antoni: Stosunki Bolesława Chrobrego ze Stolicą Apostolską. (Spraw. Gimnazjum Nowodworskiego). Kraków 1887, str. 3—58.

Łodyński Marjan: Węgry Lennem Stolicy Apostolskiej. (Kwartalnik Historyczny r. 1910, t. 24, str. 36—65).

Kętrzyński Stanisław: Kilka uwag o opacie Astryku—Anastazym (Polska a Dijon), str. 25. Warszawa 1905. (Przegląd Historyczny).

Fijałek Jan X.: U grobu św. Wojciecha. Pierwsze posłannictwo Polski i jej wywłaszczenie. Lwów, nadbitka z Ateneum Polskiego, r. 1908, stronic 30.

Lelewel: O związkach z Niemcami królów polskich i tytule ich królewskim do czasów synów Krzywoustego. (Polska Wieków Średnich, tom II. Poznań 1856, str. 1—121).

Zeissberg H.: Die öffentliche Meinung im XI Jhd. Über Deutschlands Politik gegen Polen. (Zeitschrift für öester. Gymnasien 1868, XIX Jahrgang, str. 83—100).

Wersche: Das staatsrechtliche Verhältniss Polens zum deutschen Reich während d. Mittelalters (Zeitschrift d. histor. Gesell. für d. Provinz Posen. III Band. Poznań 1888).

Michael W.: Die Formen d. unmittelbaren Verkehrs zwischen d. deutschen Kaisern u. souveränen Fürsten vornehmlich im X, XI, u. XII Jhg. Hamburg u. Leipzig 1888.

Zeissberg H.: Ueber Zusammenkunft Kaiser Otto III mit Herzog Boleslaw I v. Polen zu Gnesen („Zeitschrift für öester. Gymnasien 1867. (XVIII Jahrgang), str. 313—348).

Rawer K.: Polityczne znaczenie zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000, studjum krytyczne. Sprawozdanie gimnazjum Franciszka Józefa. Lwów 1882.

Kętrzyński W.: Przyczynki do historji Piastowiczów i Polski piastowskiej. (Rozprawy Akad. Umiej. Wydz. Hist. Fil. t. 37, II serji tom 12, str. 1—39), zawiera: 1. Czy Piastowicze nosili zarost? 2. Imiona Piastowiczów. 3. Ibrahim Ibn Jakób i At-Tartuschi o Polsce. 4. Zjazd gnieźnieński r. 1000 i jego znaczenie polityczne. 5. Książęta wiślańscy.

Dragan Marcin Dr.: Koronacja Bolesława Chrobrego. Gebethner i Wolff. Lublin 1925, str. 40.

Stasiński Josephus: De rationibus quae inter Poloniam et imperium Romano-Germanicum Ottonum imperatorum aetate intercedebant. Dissertatio inauguralis. Berolini 1862, str. 1—78.

Lelewel J.: Zdobycze Bolesława Wielkiego (Polska Wieków Średnich, tom II, str. 125—181).

Wawrowski W.: De bellis inter Boleslaum I Poloniae regem atque Henricum II imperatorem regemque Germaniae gestis fasciculus I. Dissert. inaug. Berolini 1853.

Kętrzyński W.: De bello a Boleslao Magno cum Henrico rege Germaniae gesto a. 1002—1005, Regiomonti 1866. Diss. inaug. str. 3—29.

Zeissberg H.: Die Kriege Kaiser Heinrichs V mit Herzog Boleslav I v. Polen (Sitzungsberichte hist. phil. Classe d. Akademie Wien, tom 57 i odbitka. Wien 1853, str. 265—432).

Zharski E.: Die Slavenkriege zur Zeit Ottos III und dessen Pilgefahrt nach Gnesen. Program niemieckiego gimnazjum we Lwowie r. 1882.

Callier E.: Wojny Bolesława Chrobrego z Henrykiem II pod względem geograficznym, 1002—1018. Poznań 1888.

Korzon Tadeusz: Dzieje wojen i wojskowości w Polsce. Kraków 1912. Nakładem Akad. Umiej. (Jest także nowe wydanie Ossolineum 1925). Tom I, str. 16—45.

Zakrzewski St.: Przed 900 laty. Wyprawa na Kijów (Sześć fejletonów w „Gazecie Por. i Wiecz." lwowskiej, w lipcu r. 1918).

Linniczenko L.: O pochodie Boliesława Chrabrago w Rus. (w Cztienja istoriczeskago obszczestwa Nestora. Kijów 1888; **cf. także tegoż autora:** Polsko-russkija otnoszenja).

Sokołowski Marjan: Ruiny na ostrowie Lednicy: studjum nad budownictwem w przedchrześcijańskich i pierwszych chrześcijańskich wiekach w Polsce. Pamiętnik Wydziału filologicznego i filozof. historycznego Akademji Umiej., tom III. Kraków 1876.

Łuszczkiewicz Wład.: Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografji. (Rocznik Krakowski, II, str. 1—28).

Kopera Feliks: O kościołach na Wawelu. (Rocznik Krakowski, VIII str. 51—68).

Wojciechowski Tadeusz: Katedra na Wawelu. Kraków 1900.

Szyszko Bohusz Adolf: Rotunda śś. Feliksa i Adaukta (N. P. Marji) na Wawelu. (Rocznik Krakowski, XVIII str. 51—80.

Tenże: Z historji romańskiego Wawelu (**Ibidem**. XIX, str. 1—23, wraz z dodatkiem Szyszki Bohusza i Muczkowskiego: Rotunda śś. Feliksa i Adaukta, str. 23—30).

Gumowski M.: Wykopaliska monet w Polsce w X i XI w. (Rozprawy Akad. Um. Wydział H. F. Serja II, t. 23).

Eljasz Walery: Ubiory w Polsce i u sąsiadów. Tom I. Część I do końca XI w. Kraków 1879.

Lelewel: Grobowe napisy i grobowce Bolesławów. Polska wieków średnich, II, str. 288—305.

Stronczyński K.: Dawny Grobowiec Bolesława Chrobrego w Poznaniu. (Bibljoteka Warszawska, r. 1887, III).

Potkański Karol: Napis grobowy Bolesława Chrobrego (w Pismach pośmiertnych, tom II, Kraków 1924, str. 113—165).

Eljasz W. Korony królów polskich. Z rysunkami. (Rocznik Tow. Przyj. Nauk. Poznańskiego, t. 26, r. 1900 str. 141—189.

Balzer O.: Skarbiec i Archiwum Koronne w dobie przedjagiellońskiej we Lwowie 1917. (Rozdział I).

Kopera Feliks: Dzieje Skarbca Koronnego czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski. Kraków 1904.

Kopera Feliks: Tak zwana Korona Bolesława Chrobrego i inne insygnia koronne Polski. Osobne odbicie z Przeglądu Polskiego. Kraków 1898.

Sadowski J. N.: Miecz koronacyjny polski Szczerbcem zwany. Rozprawy W. Hist. Fil. Akad. Umiej. Serja II, tom (ogólny) 30.Kraków 1892. (cf. recenzję **F. Kopery** w „Kwartalniku Historycznym" z r. 1898, tom. XII, str. 101—107).

Przezdziecki A.: O włóczni św. Maurycego w skarbcu krakowskim. (Bibljoteka Warszawska, r. 1861 i odbitka, str. 43, z ryciną).

Hofmeister A.: Die Heilige Lanze ein Abzeichen des alten Reichs. Breslau 1908 — w **Gierke**: Untersuchungen zur d. St. u. Rechtg., nr. 96. cf. recenzję **Kopery** (w „Kwart. Hist." t. 23, str. 587 ss.)

Przezdziecki A.: Ślady Bolesławów polskich w obcych krajach. Warszawa 1853.

Festschrift zum 900 Todestage Kaiser Heinrichs d. zweiten. (Heimatsblätter für das Jahr 1924). Bamberg. Szereg drobnych szkiców poświęconych zwłaszcza śladom po Henryku II w Bambergu, z doskonałemi ilustracjami.

Lewicki Anatol: Mieszko II. Rozprawy Akademji Umiejętności, wydział historyczno-filozoficzny, tom V, Kraków 1876.

* * *

Uwagi niniejsze stanowią komentarz ogólny do podanego przeglądu źródeł i literatury. Noty właściwe znajdzie czytelnik na końcu książki. Komentarz niniejszy przestrzega, że stan źródeł ogranicza z góry zakres wiedzy o Chrobrym.

W źródłach pamięć Chrobrego, jego czynów, datuje się wprawdzie od czasów dawnych, nie znalazła jednak własnego pomnika historjograficznego. Jakkolwiek źródeł jest stosunkowo wiele, nie oświetlają one doby Chrobrego systematycznie i równomiernie, zresztą charakter ich jest tylko częściowo historyczny, częściowo zaś legendarny.

Ten ostatni rys posiada ogromna większość źródeł polskich. Stało się też, że aż do czasów Naruszewicza, panowała w wyobrażeniach o Chrobrym legenda. Od Naruszewicza rozpoczął się żywy ruch w opracowaniu doby piastowskiej, a więc także Chrobrego. Poświęcono mu wiele uwagi w literaturze polskiej i niemieckiej, w tej ostatniej nawet więcej, niż w naszej. Mimo jednak obfitość literatury, jeszcze niejedno pytanie czeka

na odpowiedź, najdotkliwszą zaś bolączką zarówno warunków badań dalszych, jak bolączką szerszych kół czytelniczych, jest brak ogólnej monografji. Dzieło Szajnochy, od wielu lat przestarzałe, pozostało unikatem.

Idzie zatem o rewizję sądu historycznego nad człowiekiem i narodem, który go wydał, i to podwójną: na tle epoki i współczesnych wyobrażeń, a powtóre gwałtownie domaga się odpowiedzi pytanie, w jakiej mierze czyny i dzieła Bolesławowej Polski wrosły w późniejsze pokolenia, w jakim stopniu stały się fundamentem Polski czasów następnych.

Wielkie polskie umysły, wielcy historycy i więksi jeszcze poeci zastanawiali się nad ważną kwestją, dlaczego potomność nie uczciła Bolesława przydomkiem Wielkiego.

Szajnocha, wielbiciel Bolesława, pisze: „mamy chyba jeszcze zapytać, czemu tak wielki w historji król nie otrzymał przydomku tego w narodzie. Najdawniejsza nasza kronika udziela Bolesławowi wielokrotnie przydomku „Wielki". Spółczesna jej kronika ruska Nestora, lubo wroga w Bolesławie upatrująca, nazywa go przy wzmiance o jego śmierci wyraźnie „Bolesławem—Wielkim". Dzisiejsi nasi pisarze silą się utrzymać mu ten przydomek. Wszelako w narodzie słynie tylko „Bolesław Chrobry".

Zdaje się to być skutkiem trafnego instynktu narodowego w ocenianiu własnego, jakoteż króla Bolesława, charakteru. Tylko najściślejsza zgodność między charakterem całego narodu a charakterem rządów pewnego króla może zapewnić temuż królowi przydomek „Wielki". Rządy zaś Bolesława były według koniecznej potrzeby czasu, za domem wojenne, zdobywcze, w domu despotyczne, jedynowładne, a naród Bolesławowski lubo, jak światu wiadomo, bitny i rycerski, nie był przecież nigdy zdobywczym siłą oręża, wojnę uważał jedynie za „potrzebę", jakto nawet samo dawne nazywanie bitwy potwierdza; a miłował przedewszystkiem swobodę i wzór domowej rządności w swoich królach.

Stąd zaszczyt, który uszedł Chrobrego, padł niewojennemu lecz rządnemu założycielowi swobód i praw narodowych, zagrodowemu królowi chłopków, Kazimierzowi. Wojownik pozostał Chrobrym, gospodarz i szafarz wolności Wielkim"[1]).

Identycznie niemal zakończył swe krytyczne uwagi, pisane w latach 1835—1838, o Bolesławie, król poetów Mickiewicz: „Jednemu tylko z królów naszych nadał naród tytuł Wielkiego, ten król różnił się od wszystkich ludzi zwanych wielkimi. Był to Kazimierz, gospodarz, król chłopków". Konkluzja ta — to ostatnie ogniwo rozważań poety, z których wybieramy ustępy silne i pełne treści:

„Czyż historyk ma być tylko echem wieści, odbijać tylko cudze słowa... Ktoby mierzył dzieła człowieka politycznego na skalę dążeń i potrzeb narodu, a dzieła narodu na skalę ludzkości, ktoby epokę każdą oceniał nie odrębnie podług chwilowych jej skutków, ale w związku z całemi dziejami, jako dzień, jako rok życia narodowego, ten Bolesławowi miałby wiele do zarzucenia.

Czuł ten król powołanie swoje, choć nie całkiem je dopełnił. Czuł, że ma Polskę chrześcijańską na świat wydać — stąd tyle troskliwości o kościół; że powinien Polskę słowiańską stworzyć, stąd taka nienawiść ku Niemcom, tyle zabiegów koło Czech i Rusi; że nakoniec Polskę potrzeba w polityczne ciało ubrać, odosobnić od obcych żywiołów pogranicznych, stąd owe sławne słupy. Instynktem odgadywał cel, jako człowiek często chybiał w drodze, mylił się w środkach.....

Zamiar utrzymania Milzawji, Miśnji i Luzacji, zdaje się, że Bolesław odziedziczył po ojcu; przyłączyła się może potem chętka zwyczajna barbarzyńcom wpływać na państwa cywilizowane. Zapalony ogień nad Elbą, irytując ciągle wielkie ciało cesarstwa, przyciągał w tę stronę wszystkie siły Germanji; wiele ucierpieli Niemcy, nic nie zyskała Polska, najokropniejszemu losowi ulegli mieszkańcy. Biedne pokolenia Wilków, Wołów, Mysiów, Sokołów między kopją niemiecką i szablą polską błąkając się, ginęły, podobnie jak dziś giną w Ameryce pokolenia Mohikanów, Bobrów i Lisów. Słowianie mniej zdziczali, mniej wyrodzeni, gdyby zostali pod jednym panem Niemcem, ocaleliby w większej liczbie, może potem zespoliliby się ze wzmocnioną Polską. Podwójny nieprzyjaciel zamienił ziemię ich w pustynię, a dziedzictwo przeszło w ręce narodu moralnie wyższego; bo cesarstwo niemieckie wówczas pełne ducha i siły rozwijało w wielkich ruchach nową cywilizację wieków średnich, stało na czele chrześcijaństwa.

Zabiegi około Czech, których Bolesław posiąść nie mógł, a przywiązać nie umiał, przyniosły w korzyści mały kawał ziemi, wkrótce napowrót odebrany...

„Oprócz tych politycznych błędów, (brak działalności na Litwie, na Polesiu, uwaga autora) pozywa potomność Bolesława jako człowieka o ciężkie winy. Obdarzony wielkiemi zdolnościami i siłami, często ich po ludzku źle użył, prawie zawsze po pogańsku nadużył. We wszystkich jego układach z cesarzem dobra wiara jest po stronie Henryka; król zawsze podchodzi i oszukuje. Zdrada merseburska wyrzucana cesarzowi nie zgadza się z mocnym i szlachetnym charakterem tego monarchy; puścił on wolno Mieczysława, którego miał w ręku, nie otaczał króla szpiegami, nie buntował złotem przeciw niemu sług i krewnych. Król Polski okrutnie postąpił z Bolesławem czeskim, haniebnie z Udalrykiem, nakoniec przyćmił sławę ostatniej wyprawy wojennej gwałtem, dopełnionym na niewiastach i zniszczeniem bezbronnego Kijowa, do czego nie miał innych powodów, oprócz chęci zemsty lub zysku. Z króla trzeba sądzić o narodzie. Widzimy, jak powoli i z jaką trudnością wstępował duch chrześcijański w serca, jak silnie jeszcze żyło pogaństwo w sercu Polski, kiedy w takich kolorach wystąpiło na moralne oblicze króla, narodowego reprezentanta.

Zastanowiliśmy się obszernie nad ocenieniem działań Bolesława, ażeby odrazu pokazać na jaw wychodzące teraz zasady polityki polskiej. Państwo nasze rosło, rozszerzało się, krzepło, tem właśnie, co właśnie niechrześcijanie zowią głupstwem; to jest, rzetelnością w układach, otwartością w działaniach, miłością swojej, wstrętem do cudzej własności. Ilekroć próbowano rzymskiego gwałtu, albo machiawelizmu włoskiego, lub filozoficznego kanibalizmu, zawsze szkoda i klęska ostrzegały polityków działających wbrew duchowi narodowemu. Kto nie zważa na tę szczególną, właściwą cechę dziejów naszych, kto odwróci oczy od jedynego promienia oświecającego zamęt wypadków, ten w osobie Polski nie rozezna nic indywidualnego, w jej działaniach nie dostrzeże związku, w jej dążeniach żadnego celu, ten nie domyślił się jej przeznaczenia“ [2]).

Obydwaj wielcy pisarze, przeciwstawiając Bolesława Kazimierzowi Wielkiemu zapomnieli, a raczej nie wiedzieli, że

Kazimierz przez lat dwadzieścia sześć swych rządów prowadził zaciekłą i wyczerpującą, militarnie nie całkiem szczęśliwą, walkę z Litwą o Ruś Czerwieńską; nie wiedzieli również, że wielki wysiłek wojenny Polski od czasów Mieszka I do Mieszka II włącznie, opierał się o skarb bogaty, którego książęta strzegli jak źrenicy oka; w opowiadaniu Ibrahima o Mieszku I zdumiewa rządność w skarbie i dbałość o gospodarstwo dworskie. Autentyczne wiadomości o Bolesławie głoszą troskę jego o lud, nie gorszą od opieki Kazimierza; wiedzą przytem, że sukcesy polityczne zawdzięczał nietylko wojnom, ale złotu i srebru, które miał zawsze do dyspozycji, zdumiewając tem sąsiadów ościennych nie gorzej od blasku bogactw Kazimierza Wielkiego. Nieprawdziwość powyższej antytezy jest najlepszym dowodem potrzeby rewizji.

Z niedostatków niniejszej pracy sam sobie zdaję najlepiej sprawę. Wydało mi się jednak w roku jubileuszowym koniecznością i obowiązkiem pokusić się o taką próbę, opartą na dążeniu do przeciwstawienia się przesadzie i na restytucji prawdy, zgodnie ze źródłami.

Rozmaite przyczyny sprawiły, że Polska współczesna Chrobremu, nie uczciła go pomnikiem własnym annalistycznym, czy kronikarskim. Przepadły również ślady dokumentowe, przynajmniej w olbrzymiej większości.

Biadał już Długosz nad brakiem zamiłowania wśród Polaków do historji; biadał również nad brakiem poszanowania dla pozostałych zabytków piśmiennych przeszłości nawet wtedy, gdy miały one znaczenie prawne. Braki te przypisywał wprost niedbalstwu o przeszłość, po części tłumaczył pożarami, niszczącemi drewniane przeważnie budynki.

Nie mogło to być jednak przypadkiem i nie można tłumaczyć pożarem czy rozproszeniem i zagubą tego zasadniczego faktu, że, aż do czasów Władysława Hermana włącznie, żaden ze współczesnych kronikarzy i rocznikarzy nie obrał sobie za cel i ambicję życia skreślenia czynów pierwszych władców Polski. Dopiero Bolesław Krzywousty znalazł dziejopisa w osobie cudzoziemca, t. zw. Galla.

Zasadniczo był to brak szacunku dla samego siebie, dla swojszczyzny, a zawsze ślepe uwielbienie rzeczy obcych. Już Gall przecie zapisał, że nie wystarczy recytować ewanielje i żywoty świętych, lecz trzeba znać czyny królów i książąt.

Słowa Galla przebrzmiały jednak bez echa, nie wywołując systematycznej pracy, jeno zawsze fragmenty w postaci czy kroniki Wincentego (o Kazimierzu Sprawiedliwym), czy kroniki Wielkopolskiej.

Nawet Kazimierz Wielki nie posiada swego własnego historjografa, a tego nie można już tłumaczyć ani niską kulturą piśmienną, ani brakiem murowanych budynków. W tym punkcie może bowiem zachodzić podejrzenie, że nietylko nikt z współczesnych i z otoczenia Kazimierza nie dbał o historję, ale mógł nie dbać także król i to ani o historję dawniejszą, ani o opisanie czynów własnych — co przecież gdzieindziej stawało się źródłem wielkich pomników historjografji.

Widoczny jest tu brak kultu dla przeszłości własnej, pojętego głębiej i szerzej od zadań samej historjografji. Nawet kościół polski nie zdobył się na należyte własne kroniki, co nie zadziwia, jeżeli się pamięta, że polskie katedry biskupie wśród tytułów kościelnych zapomniały w wiekach średnich umieścić św. Brunona-Bonifacego i Pięciu Braci męczenników! Zagubiliśmy pamięć grobów pierwszych książąt i królów polskich i nawet zdarzeń najbardziej godnych pamięci nie zapisywaliśmy. Lekceważenie pamięci królów i książąt w Polsce występuje w całej pełni, jeżeli porównamy prawdziwy kult w utworach piśmiennych i zabytkach sztuki, jakiego pilnie strzegła i jaki mnożyła katedra w Bambergu wobec rywala Bolesławowego Henryka II. Weźmy najstarszy nasz Rocznik mniej więcej z połowy XII w., t. zw. Rocznik Świętokrzyski Dawny. Posiada on siedm wzmianek z całego 33-letniego okresu rządów Chrobrego. Bogatszy odeń Rocznik Kapitulny krakowski, zredagowany w połowie XIII w., ma tych wzmianek jedynaście. Obydwa roczniki nie notują śmierci Mieszka I, nie notują zjazdu gnieźnieńskiego, nie znają wojen polsko-niemieckich, nie wspominają o koronacji.

Z owych jedynastu wzmianek Rocznika Kapitulnego cztery mówią o kościele, trzy o zgonie obcych, zdaje się, książąt; z czterech pozostałych zapisków, jeden notuje narodziny Kazimierza, jeden śmierć Włodzimierza ruskiego, inny wyprawę na Kijów i czwarty śmierć Chrobrego. Jedynie te dwa ostatnie zapiski znajdujące się w obydwóch wymienionych Rocznikach wspominają osobę Bolesława, nazywając go Wielkim.

Roczniki późniejsze przynoszą nieliczne dodatki, pochodzące z innych źródeł, przeważnie późniejszych.

W sto lat dopiero po Chrobrym pojawiają się źródła historjograficzne polskie, czeskie i ruskie. Węgierskie są jeszcze późniejszych redakcyj. Zawierają one materjał bardzo cenny, zwłaszcza ruski Latopis, którego zapiski są znacznie wcześniejszego pochodzenia. Cała ta grupa źródeł zabarwia historję podaniem wiarygodnem, lecz opartem głównie na tradycji ustnej, na pomieszaniu legendy z historją, na nieproporcjonalnem traktowaniu szczegółów. Pamiętają one wydarzenia takie, które dochowały się w pamięci, jako podania lokalne, nie mówiąc o innych, lub traktując te ostatnie czysto sumarycznie. A więc według Galla, wojny polsko-niemieckie, to wyprawy na Saksonję takie same jak na Prusy, Węgry, Czechy i inne kraje, wszystko w jednem zdaniu, natomiast wojny ruskie Gallus traktuje obszernie, w dwóch osobnych opowiadaniach.

Portret Chrobrego, obraz jego dworu i administracji jest traktowany u Galla obszernie, jednak legendarnie z przewagą czysto literackich wzorów.

W pamięci informatorów Galla postać Mieszka I rozprysnęła się zupełnie w mgle, wygląda poprostu jak arcykapłan i apostoł, a ogół czynów jego wojennych i politycznych jest przypisany Bolesławowi.

Podobnie Kosmas nie zna imienia Bolesława, mówi tylko o Mieszku, do niego odnosząc zdobycie Pragi. Kosmas czyni to samo z książętami czeskimi, z których w pamięci została głównie energiczna postać Udalryka i jego syna Brzetysława. Wreszcie Kosmas, jak wiadomo, umieścił fałszowany, tak zwany przywilej fundacyjny praski, wywołując niebywałe zamieszanie w poglądach na stosunek pierwotnych granic Polski do Czech.

Z późniejszych kronikarzy polskich dopiero Kronika Wielkopolska przynosi drobne, lecz cenne uzupełnienie informacji Galla; mamy na myśli głównie kwestję „stróży“, której wprowadzenie Kronika przypisuje Chrobremu.

Kronika tak zwana Polska nie wiele zaważyła dotąd w literaturze naszego tematu; ale i w niej są szczegóły ciekawe, zwłaszcza o przeniesieniu za Chrobrego stolicy do Krakowa.

Najpóźniej do tej epoki, co obydwie ostatnie Kroniki, można zaliczyć ważny zabytek, znany w nowszej nauce od czasów Naruszewicza, a to „Epitaphium“ Chrobrego czyli jego napis nagrobkowy, wydany w I tomie Bielowskiego. Znajduje się w nim parę cennych wiadomości skądinąd nieznanych,

a to przedewszystkiem o posłaniu włosów do Rzymu i o tytule królestwa. Napis ten nie jest w każdym razie kompozycją swego ostatniego redaktora i może się opierać na źródłach starszych. Długosz go nie zna. Pośmiertne wydanie pism Potkańskiego przynosi szkic rozprawy o tym napisie, jednak niewykończony.

Kodyfikator źródeł do epoki Piastowskiej, Długosz, nie mógł dać sobie rady z ubóstwem i pomieszaniem źródeł do czasów Chrobrego, tembardziej, że, choć korzystał z Kosmasa i Latopisu ruskiego, nie dotarł do kroniki Dytmara i do Roczników niemieckich.

Długosz przeto i zależny odeń Kromer stworzyli wizerunki Mieszka I i Chrobrego zupełnie fałszywe, z niedokładnym rozdziałem wydarzeń. Dość powiedzieć, że samo utworzenie prowincji kościelnej przypisał Długosz Mieszkowi I, pozostały mu nieznane wojny polsko-niemieckie, a wraz z niemi mnóstwo innych pierwszorzędnych faktów, jak działalność Brunona i koronacja r. 1025; tak jak u Galla, górują u Długosza wojny ruskie.

Bodaj że z całego zasobu wiadomości Długosza wartość źródłową, i to względną, ma notatka o śmierci Gaudentego pod r. 1006. Zresztą jest Długosz pod wpływem legendy, jaka się utworzyła o Chrobrym na początku XII w., co wogóle daje dobitny przykład, jakie znaczenie długotrwałe ma legenda w wykształceniu politycznem i historycznem narodu.

Na tym bowiem poziomie została nauka aż do czasów Naruszewicza, który pierwszy z Polaków odkrył źródła niemieckie, z których takie, jak Dytmar, były już drukowane w XVI w.

Korzystanie wprost ze źródeł, bez dokonania przedwstępnego ich rozbioru, jest dzisiaj naogół niedopuszczalne w opracowywaniu historycznem. Krytyka źródeł stanowi cel naukowy sam dla siebie i odbywa się najlepiej i najobjektywniej, jeśli nie ogląda się na żadne konstrukcje historyczne.

Była krytyka źródeł polskich skodyfikowaną we wzorowej pracy Zeissberga „Dziejopisarstwo polskie wieków średnich“ — jeszcze w r. 1873, za której uzupełnienie można uważać „Rozbiór krytyczny Długosza“ dokonany przez Aleksandra Semkowicza w r. 1887. Dzieło Semkowicza zachowało wartość po dzień dzisiejszy, praca Zeissberga jest już przestarzałą. Nie

zna ona ani Ibrahima Ibn-Jakóba, nie zna Żywotu Pięci Braci, a przytem pojawiło się wiele nowych monografij poświęconych Rocznikom Polskim, Żywotom św. Wojciecha. Studja nad Latopisem ruskim, którym się zresztą Zeissberg nie zajmował, zostały niezmiernie pogłębione przez Szachmatowa; zwłaszcza studja nad Rocznikami Polskiemi zostały również znacznie posunięte naprzód w rozprawach Wojciechowskiego, W. Kętrzyńskiego, Perlbacha i Władysława Semkowicza. Zrodziło się stąd mnóstwo pytań, na które dawniejsze badania nad Chrobrym, nie wyłączając samego Zeissberga, nie mogły zwracać uwagi.

Badania te zmodyfikowały znacznie dawniejsze poglądy na związki z Niemcami, odsłaniając ich stronę kościelno-kulturalną. W stosunkach tych jest mowa o Pradze, o Moguncji, o Korbeji, o Fuldzie, nawet o Burgundji, jako o źródle niemieckiego pnia roczników polskich.

Z tem łączy się sprawa, gdzie szukać ich ogniska polskiego, w Gnieźnie, czy w Krakowie; ale jakkolwiek brak stanowczych rezultatów, to przecież jest jasne, że w rozbiorze źródeł historjograficznych tkwi możność odkrywania nieznanych zupełnie wprost ze źródeł faktów historycznych, a przedewszystkiem związków kulturalnych.

Przechodzimy do źródeł niemieckich i wogóle obcych. Nasuwa się przedewszystkiem z góry jedna uwaga, znaczenia szerszego i metodycznego. Idzie o sposób korzystania tak dobrze z „Monumenta Poloniae Historica“, jak i „Monumenta Germaniae“.

Utarł się niejako zwyczaj analizowania tematu w ramach tego ustępu, w którym jest mowa o danym temacie. Uczony, korzystając z „Mon. Poloniae“ zna autora obcego np. Dytmara, jedynie w urywkach, które przytacza wydawca. Nie może zatem rozumieć danego ustępu na tle całego źródła. Ale uczeni, korzystając z niemieckich źródeł, wprost z „Monum. Germaniae“, czynią mniej więcej to samo, wiążąc dany ustęp z innemi przekazami, odnoszącemi się do interesującej ich kwestji, i na tem poprzestają.

W tym kierunku krytyka źródeł dobiegła do swego kresu; nie wiem, czy są jeszcze jakie bezpośrednie przekazy o Polsce z czasów Chrobrego, któreby nie były wciągnięte w zakres badań.

Natomiast postulat ocenienia wzmianek o Polsce na tle całości danego źródła jest stosowany w rzadkich tylko przypadkach, a jest on tem właśnie donioślejszy, że bez niego nie istnieje możliwość nowych badań.

Uwaga nasza dotyczy tak dobrze źródeł historjograficznych, jak dokumentów; odnosi się nietylko do nauki polskiej, ale i do niemieckiej. Niemieccy uczeni źródła polskie, a zwłaszcza skandynawskie znają przeważnie tylko w wyjątkach, w których mowa o bezpośrednim związku wydarzeń z historją niemiecką.

Imię i zasługi Dytmara (Thietmara), biskupa w Merseburgu, zmarłego w r. 1018, wysuwają się na plan pierwszy, gdyż bez niego trudnoby mówić o historji Chrobrego. Ale i on, jakkolwiek szeroko mówi o Chrobrym, jest źródłem pośredniem, chociaż współczesnem. Jest to bowiem kronikarz swego biskupstwa i ówczesnych królów niemieckich i cesarzy z dynastji Ludolfingów, jednak w szczególnym i najściślejszym związku z marchjami saskiemi, których dzieje stanowią bezpośredni jego przedmiot. O pozostałych Niemczech mówi tylko w koniecznym związku z opisem przejazdów i wypraw królewskich. Więcej może nawet miejsca użycza Polsce i Chrobremu ze względu na wielkość walki. O Węgrzech np. mówi niesłychanie skąpo.

Nic więc dziwnego, że o ile sprawy polskie nie stykały się z Niemcami, o ile nie było konfliktu, tam Dytmar milczy, chociaż mógł wiedzieć więcej.

Na każdy sposób Dytmar daje pośredni lecz bardzo bogaty materjał do czasów Chrobrego; wojny polsko-niemieckie opisane są gruntownie, chociaż głównie uwzględniony jest teren sasko-łużycki; walki polsko-czeskie i morawsko-bawarskie traktowane są mimochodem. Jednak wojna czeska r. 1004 jest opowiedziana dokładnie, i taksamo wyprawa kijowska. Daje dalej Dytmar pierwszorzędne przyczynki, ilustrujące dzieje Kościoła w Polsce, oraz stosunek księcia do kościoła i do społeczeństwa.

Wartość jego kroniki mierzy się podwójnie. Wysokim stopniem objektywności bez względu na nienawiść do Słowian a w szczególności do Chrobrego, w której świetle tężyzna wroga Henryka II i Dytmara występuje w całym blasku.

Po drugie, z chwilą śmierci Dytmara w końcu r. 1018 gaśnie ognisko oświetlające dzieje Polski i kurczy się gwałtownie zasób wiedzy nawet o dziejach właściwych Niemiec. Nie mogą go zastąpić Roczniki.

Roczniki kwedlinburskie do roku 1017 kilkakrotnie uzupełniają dane samego Dytmara. Zarówno jednak te Roczniki, jak biograf Konrada II, Wipo, wspominają z żółcią jedynie o fakcie koronacji w r. 1025, nic poza tem nie przytaczając z ostatnich siedmiu lat życia Chrobrego.

Sam Wipo i Roczniki Hildesheimskie rozwodzą się nieco szerzej nad wojnami z czasów Mieszka II.

Wogóle zresztą środkowe lata czasów Chrobrego, mniej więcej lata 995—1009, są znane dokładniej dzięki istnieniu osobnej kategorji źródeł w postaci Żywotów Świętych Wojciecha i Pięciu Braci Męczenników, do których można również zaliczyć znany list Brunona-Bonifacego do króla Henryka II, a także wzmianki o tych świętych w Żywocie świętego Romualda, napisanym przez Piotra Damianego. Są to oczywiście wszystko źródła hagiograficzne, z wyjątkiem Listu Brunona, i wszystkie zajmują się wiarą i kościołem. Stanowią one pierwszorzędny materjał do poznania początków kościoła, życia i organizacji kościelnej w Polsce. „Magna pars“ tego cyklu hagiograficznego jest Bruno-Bonifacy († 1009), niemiec rodem, ale, jak wiadomo, uczeń śś. Wojciecha, Romualda, wielbiciel Ottona III i Chrobrego. Uzupełnia on w wielkiej mierze Dytmara, pozwalając poznać Chrobrego ze strony jego związków z najwybitniejszymi zakonnikami i misjonarzami czysto rzymskiej i papieskiej szkoły. Oczywiście, że brak polskiego źródłowego oświetlenia postaci Chrobrego, jego polskiego podłoża, pozostanie zawsze dotkliwym.

Wymienione utwory hagiograficzne idą w następującym porządku. Najstarszym jest „Żywot św. Wojciecha“, pisany przez nieznanego autora w latach 997—1002. Większość uczonych z Pertzem na czele widzi autora w osobie Jana, podobno Kanaparza, opata śś. Bonifacego i Aleksego na Awentynie. Koniec życia św. Wojciecha nakazywał wspomnieć o Polsce, Bolesławie i Prusiech, co też ten żywot czyni w formie hagiograficznej. Większe nieco znaczenie historyczne ma „Żywot św. Wojciecha“ skreślony w latach 1004—1007 prawdopodobnie przez Brunona-Bonifacego. Bruno odznaczał się w życiu i w piórze wiel-

kim temperamentem, co mu nie pozwalało zamykać się w konwencjonaliźmie i w szablonie hagiograficznym. To też i ten żywot daje kilka cennych historycznych wzmianek.

„Króciutka, lecz cenna, „Passio S. Adalberti“ rzuca sporo światła na początki kościoła w Polsce i to od czasów Mieszka I.

O wiele większe znaczenie ma „Żywot Pięciu Braci męczenników“, napisany przez Brunona w latach 1006—1009. Sylweta samego Chrobrego, jednak tylko w stosunku do Pięciu Braci, jest zarysowana silnie, a co równie ważne, poznajemy jednego świeckiego Polaka nie-księcia i kilkanaście postaci zakonników, których nie znamy na podstawie innych źródeł. W żywocie tym występuje w pełni cała pierwotność i nikłość kultury chrześcijańskiej wśród pewnych odłamów ludności, chociaż równocześnie widać w innych środowiskach znaczny zapał do nowej wiary.

List Brunona-Bonifacego do Henryka II, pisany w roku 1008—1009, to pierwszorzędny dokument kościelno-polityczny, to wprost unikat w zakresie znanych współczesnych źródeł niemieckich czy włoskich. Jest to rodzaj listu otwartego, w którym Bruno krytykuje stanowisko Henryka II wobec pogan lutyckich. Pisał go Bruno prawdopodobnie za wiedzą i zgodą Chrobrego; mimo to wszystko list mówi o Chrobrym ubocznie.

Najpóźniejszym z tego cyklu utworów jest Żywot św. Romualda, pisany przez Damianiego około 1030—1040. Wiadomości jego naogół są cenne, choć ograniczają się jedynie do znanych rozdziałów o Brunonie i Pięciu Braciach.

Zarówno o św. Wojciechu, jak św. Brunonie dochowały się inne jeszcze, nawet współczesne, wiadomości. Z nich najważniejszy jest list towarzysza męczeństwa św. Brunona, ślepca Wiperta; jest to prośba o jałmużnę.

Wspomnieć jeszcze można o Żywocie św. Andrzeja-Zoërarda i Benedykta, pisanym przez biskupa węgierskiego Maura. Andrzej bowiem przybył na Słowaczyznę z Polski, co rzuca pewne, choć drobne, światło na związki eremitów w obydwóch krajach. Ze źródeł późniejszych, jednak jeszcze z XI w., należy wymienić Adama Bremeńskiego t. j. „Kronikę metropolji bremeńsko-hamburskiej“ (około 1075), pierwszorzędną dla dziejów tego kościoła, dla Słowian Zachodnich i krajów skandynawskich. Posiada ona ważne wzmianki dla geografi zachodnich Słowian

i parę gloss samego Adama, poświęconych św. Wojciechowi i Polsce.

Podnieśliśmy wyżej braki w przedstawieniu czasów Chrobrego u naszego Galla. Niemniej przeto należy stwierdzić, że Gallus skreślił dość szeroko i dokładnie obraz Chrobrego, jego dworu, Zjazdu Gnieźnieńskiego i wojen ruskich. Obraz ten tkwił widocznie głęboko w pamięci informatorów Galla. Opiera się on prawdopodobnie głównie na pamięci, w daleko zaś mniejszym stopniu na źródłach zaginionych. Stąd w opowiadaniu Galla przewaga ogromna elementu podaniowego.

Gallus wspomina o dekrecie Sylwestra II, zatwierdzającym pakt gnieźnieński; jest jednak bardzo możliwe, że odnośna wzmianka w tej już formie była w wzmiankowanej przez Galla, i nieznanej dotąd „passio“ św. Wojciecha. Opowiadanie Galla o wojnach ruskich Chrobrego polega na osobnych podaniach, pochodzących z czasów dość wczesnych, jeszcze przed wyprawami Bolesława Szczodrego.

W Kosmasie, jak wiadomo, panuje pomieszanie osób Chrobrego z Mieszkiem I, wiadomości pozytywnych bardzo nie wiele; jest jednak ważny ustęp z zakresu walk o Pragę. Latopis ruski cenny jest głównie dla dziejów wyprawy z r. 1018.

Odrębna całkowicie grupa źródeł historjograficznych opiera się na przewadze pierwiastka legendarno-podaniowego nad stroną historyczną. Niemniej wobec ubóstwa źródeł i jej musimy poświęcać baczną uwagę z dwóch względów: 1) dlatego, że w szeregu wypadków legendy rozwijają się z rzetelnego pnia historycznego; 2) także i z tego powodu, że niektóre z tych źródeł wyżłobiły głębokie ślady w literaturze historycznej, po części i na źródłach, zwłaszcza polskich. Tutaj należą źródła węgierskie takie jak „Vita maior“ świętego Stefana, „Vita Hartwici“ i „Kronika węgiersko-polska“, nadto źródła nordyjskie, czyli t. zw. skandynawskie sagi.

Znaczenie źródeł węgierskich jest, jak dotąd, silniejsze zwłaszcza ze względu na związek ich ze źródłami polskiemi.

We właściwych kronikach węgierskich, jak Anonima notarjusza i „Chronicum Pictum“, rzeczy polskie zajmują mało miejsca. Obydwa te źródła nie znają wogóle Polski Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Jedynie Anonim zawiera skromne zresztą przyczynki do określenia granic. Dopiero z czasów Mie-

szka II „Chronicon Pictum“ daje jedną tylko, ale cenną opowieść.

Można stwierdzić, że już na mistrzu Wincentym znać wpływ podań węgiersko-polskich: obejmują one wiadomości o znanych poselstwach do Rzymu po koronę, wiadomości o przymierzu wieczystem Polski z Węgrami, nadto zosobna pomieszanie czynów Chrobrego i Szczodrego. Widoczny jest wpływ ich, zwłaszcza „Vita Maior“, na niektóre Roczniki polskie, jak Kamieniecki, nawet Rocznik Krótki i inne, a także na Żywoty św. Stanisława i późniejsze Kroniki.

Wszystkie — zdaje się — te podania są historyczne, jednak mieszają one czasy i osoby, tembardziej, że nie są spisane wcześniej jak w I połowie XII w. lub później.

Jeszcze większe pomieszanie panuje w źródłach nordyjskich. Korzystał z nich częściowo i bardzo rozważnie Ludwik Giesebrecht w „Wendische Geschichten“. Po Giesebrechcie największe zasługi położył Steenstrup, uczony duński, który ustalił szereg związków polskich i duńskich. Z polskich uczonych dopiero Balzer, Potkański, Wachowski i autor niniejszych uwag starali się je zużytkować. Prawdziwa możność ich wyzyskania dla historji Polski datuje się od Ibrahima Ibn-Jakóba, który ustala w sposób wyższy ponad wątpliwość wojny na Pomorzu nadodrzańskiem za czasów Mieszka I.

Mówimy o sagach Skandynawskich, w I rzędzie Jomsvikinga Saga, a także „Historia Olavi Tryggvaesoni“ (w trzech redakcjach), przyczem elementy główne razem lub pojedyńczo powracają i w innych sagach. Element podaniowy występuje w nich na plan pierwszy, stapiając różne postaci historyczne, w jeden typ bohatera o jednem imieniu. Polski źródła te naogół nie znają, znają tylko Słowiańszczyznę, co bardzo utrudnia badania.

Czas wielki na udostępnienie tych źródeł polskim badaczom. Wydawnictw obcych, a zwłaszcza duńskich brak zupełny w naszych bibljotekach; są one wogóle mało dostępne, ponieważ pochodzą z I połowy XIX w. Wydanie skrócone w XXIX tomie „Scriptores Rerum Germanicarum“ dobre jest dla uczonych niemieckich, nie wystarcza jednak dla badań nad dziejami słowiańskiemi. Badanie tych źródeł jest więc raczej postulatem przyszłości, z którego dzisiaj nie da się w sposób naukowy korzystać.

Wolno żywić nadzieję, że lepsza znajomość dokumentów francuskich, a zwłaszcza włoskich może zwrócić uwagę na niejedno, co się dotąd pomija.

Naturalnie brak zupełny dokumentów polskich, co nie wyklucza, że dokumenty, a przedewszystkiem listy pisano na dworze Chrobrego, który posiadał napewno kancelarję przynajmniej dyplomatyczną. Przechowały się pozatem przypadkowo w obcych dokumentach wzmianki o wypadkach i ludziach, pozostających w związku z Polską.

Szczupły nasz wykaz mógłby nie zawierać dokumentu zwanego potocznie od pierwszych wyrazów narracji „Dagome iudex". Należy on bowiem formalnie do czasów Mieszka I.

Może być zatem mowa: 1) o dyplomie Ottona III dla diecezji miśnijskiej, z oznaczeniem granic, z r. 996; 2) o wyroku sądowym przy współudziale Ottona III z r. 999; jest to wzmianka pierwszorzędna o Gaudentym, arcybiskupie „Świętego Wojciecha;" zmienia ona zasadniczo pogląd na genezę Zjazdu Gnieźnieńskiego, przygotowywanego przeto co do treści uchwał jeszcze przed datą tego dokumentu; 4) dyplom Ottona III wydany dla biskupa Wicenzy, ale... w G n i e ź n i e, właśnie podczas zjazdu; 5) wyrok sądowy Ottona III w Rawennie z r. 1001, w którym występują Bruno, Benedykt, późniejszy męczennik i Astryk opat z Polski, późniejszy arcybiskup węgierski. 6) W jednym z dyplomów Henryka II z r. 1004 jest mowa o wyprawie na Polskę, wreszcie z r. 1018 pochodzi list Bernona opata z Reichenau w Szwabji do arcybiskupa magdeburskiego Gerona, prawdopodobnie z życzeniami z powodu pokoju w Budziszynie. Do tej grupy należy list Brunona, a także mamy dedykacyjny list Matyldy szwabskiej, a księżnej w Lotaryngji, pisany około r. 1030 do Mieszka II. Mieści się w nim krótka lecz cenna charakterystyka postaci Chrobrego.

Prócz tych dochowały się wzmianki o zaginionych dokumentach, a więc zaginęła bulla Sylwestra II, zatwierdzająca arcybiskupstwo gnieźnieńskie, o której mówi Gallus; zaginął oczywiście i list pisany na rozkaz Chrobrego do papieża, o którym wspomina Żywot św. Romualda. Same zresztą te wiadomości wcale nie są pewne.

Nie wspomnieliśmy o jednym jeszcze i to pierwszorzędnym dokumencie, który wiele miejsca zajmuje w dawniejszych badaniach, wywierając zasadniczy wpływ na wyobrażenia o pier-

wotnej rozległości Polski za Mieszka I. Jest to t. zw. dokument o granicach biskupstwa praskiego. Wymienione monografje o czasach Chrobrego wprawdzie prawie wszystkie nie znają jeszcze Ibrahima Ibn Jakóba, — stoją jednak przeważnie, z wyjątkiem Wojciecha Kętrzyńskiego i H. G. Voigta na stanowisku, że Kraków aż do r. 999 należy do biskupstwa praskiego. W kilku rozprawach próbowałem wystąpić zarówno przeciw takiemu pojmowaniu granic Polski i Czech, jak również przeciw metodzie badania dokumentu. Zwróciłem mianowicie uwagę na to, że nazwy Kraków, Styr znajdują się również nad Wagiem, a to co uważano za granice leżące za Tatrami na północ, znajduje się doskonale nad Wagiem, na naturalnej wschodniej granicy północnych Moraw. Badania moje zostały zlekceważone przez czeską naukę, polska zaś literatura, co również jest u nas normalnem zjawiskiem, nie poświęciła im żadnej gruntowniejszej recenzji. Dopiero najnowsza rozprawa Wład. Semkowicza zwraca uwagę na ewentualne znaczenie mych spostrzeżeń.

Dokładniejsza znajomość źródeł, a to prócz polskich, ruskich, czeskich, także węgierskich i niemieckich z Dytmarem, na czele, zaczyna się od Naruszewicza. Zużytkował on z ważniejszych, Dytmara, Roczniki (nazywa je Pisarzami Brunświckimi od wydawnictwa Leibnitza), Saxona Gramatyka, Wipona, Adama Bremeńskiego, Helmolda. W objaśnieniach zaś opracował krytycznie kwestje o rodzinie Chrobrego, o kościołach w Polsce, poselstwo o koronę, koronację Chrobrego[3]).

Naogół późniejsi badacze, nie wyjmując samego Lelewela, nie wyczerpali w całości doświadczenia i rezultatów Naruszewicza.

Lelewel słusznie wytknął swemu wielkiemu poprzednikowi zbytnią zależność konstrukcji od Długosza, wytknął również przecenienie doniosłości podbojów, zwłaszcza na terenie Słowiańszczyzny zachodniej, której obszary Naruszewicz wciela do państwa polskiego na zasadzie umowy Chrobrego z Ottonem III.

Lelewel stosunkowo niewiele zajmował się czasami Chrobrego, chociaż pomnożył zakres znawstwa źródeł, i kilka kwestyj pogłębił ze stanowiska krytyki. Trzeba jednak zaznaczyć, że w ponownych wydaniach korzystał już z najpierwszych tomów Pertza, co obniża znaczenie ostatecznych wyników osiągniętych przez autora, który nie opanował mnożącego się ma-

terjału. Sąd jednak Lelewela naogół był trzeźwy. Zwracał on uwagę na możliwość poselstwa do Rzymu za Mieszka I; domyślał się niechęci papiestwa do korony Chrobrego, a naogół na tym punkcie trzymał się Lelewel mocno i słusznie tradycji zachowanej w Gallu.

Pouczającym jest wykaz źródeł, jaki sporządził Lelewel. Przytaczamy ten wykaz, o ile odnosi się do czasów Chrobrego, pozwala bowiem zdać sobie sprawę z postępu, jaki później uczyniła nauka, wciągając nowe źródła. Znajdujemy tutaj Luitpranda, Widukinda, Roczniki Hildesheimskie, darowiznę Ody, Jana Kanaparza, Richera, Ademara, Roczniki Kwedlinburskie, Brunona (żywot św. Wojciecha); Aimona, Dytmara, Adalbolda, Thangmara, Piotra Damianiego, Ottona, Wippona, Hermana (Contractus), Roczniki Korbejskie, Saxona Gramatyka, Chronografa Saskiego, Kroniki polskie, ruskie, Kosmasa, a także Kronikę węgiersko-polską, czyli (według Lelewela) legendę o świętym Stefanie.

Studja Lelewela są umieszczone w drugim tomie Polski wieków średnich; jedno nosi tytuł: „O związkach z Niemcami królów polskich i tytule ich królewskim“; wojny zaś niemiecko-polskie zanalizował w „Zdobyczach Bolesława Wielkiego“.

Na nowe wydania prac Lelewela (po roku 1840) nie wywierają już wpływu przełomowe prace Röpella — „Dzieje Polski“ i Ludwika Giesebrechta — „Wendische Geschichten“ i dalsze tomy wydawnictwa „Monumenta Germaniae Historica“.

Zwłaszcza żałować należy, że Giesebrecht wogóle mało był uwzględniany przez polskich badaczy, choć on pierwszy silnie uwydatnił pierwiastek walki niemieckości ze Słowiańszczyzną. Natomiast Röpell uzyskał w historjograji polskiej znaczenie ogromne. Przedstawia on czasy Chrobrego jako fazę procesu tworzenia się państwa piastowsko-polskiego.

Zasługą Röpella, bardzo umiejętnie wyzyskującego Naruszewicza, jest dokładne uporządkowanie źródeł, o ile można to było uczynić przed działalnością Bielowskiego, ale jednak już z V i VI tomem „Monumenta Germaniae“ w ręku.

W przypisach Röpella są zarysowane, znowu na podstawie pracy Naruszewicza, szkice późniejszych monografij, a więc o organizacji kościoła, bardzo staranna chronologja wydarzeń, dotąd bałamutna, podboje Bolesława, stosunek do Niemców

z podkreśleniem znaczenia osobistej zależności książąt a nie kraju, wyprawy na Ruś.

Popularyzatorem literatury dotychczasowej od Naruszewicza do Röpella jest Szajnocha. W dziele „Bolesław Chrobry i odrodzenie Polski za Łokietka“ zrobił jednak Szajnocha coś więcej, wykazał wielkie poczucie historyczne. Uchwycił trafnie organiczny związek czasów Mieszka I z panowaniem syna; starał się również Szajnocha zobrazować zarówno stosunki zewnętrzne jak wewnętrzne, ujmując rzecz przeważnie ze stanowiska walki słowiańskości z niemieckością, z mocnem podkreśleniem rozwoju narodu.

Nie docenia jednak Szajnocha znaczenia świeckiej strony Zjazdu Gnieźnieńskiego, nie korzysta z wzmiankowanej pracy Giesebrechta, chociaż czerpie ze źródeł dość wszechstronnie. Są jednak u niego luki w źródłach; z żywotów św. Wojciecha mógł korzystać o wiele obficiej, niż to uczynił, nadto pominął źródła węgierskie. Za mało również rozejrzał się w źródłach polskich, w rocznikach i kronikach.

Ogólna jednak kompozycja jest nakreślona śmiało i po mistrzowsku. Jest to rzeczywisty obraz Chrobrego na tle dziejowem polskiem, takiego, jakim przeszedł do pamięci narodu zgodnie naogół z literaturą historyczną czasów Szajnochy. Żałować należy, że książka ta doczekała się jedynie drugiego poprawionego wydania w r. 1859, przedrukowanego w r. 1887, w Krakowie; żałujemy, że jej nie wydawano dalej z poprawkami i uzupełnieniami, choćby tylko w przypisach.

Natomiast w pracy Szajnochy nie widać wpływu wielkich dzieł niemiecko-katolickiego pisarza Gfrörera.

Nadchodzi okres „Monumenta Poloniae Historica“ Bielowskiego, w związku zresztą z wydawaniem dalszych tomów „Monumenta Germaniae Historica“. Ustaje okres opracowań ogólnych, a zamiłowania badaczy zwracają się w kierunku bardzo specjalnym. Głównie pod wpływem niemieckich uniwersytetów rodzą się małe rozprawy doktorskie, a to Wawrowskiego, doskonała i trzeźwa praca Stasińskiego wydana jeszcze w r. 1862, Wojciecha Kętrzyńskiego. Są one poświęcone rozbiorowi stosunku do Niemiec i wojnie z Niemcami. Są one jakby uzupełnieniem obszerniejszych monografij niemieckiego uczonego Zeissberga, który zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce wśród ba-

daczy niemieckich i polskich, czasów Chrobrego. Zasługi Zeissberga polegają głównie na ostrożnej, sumiennej i wszechstronnej analizie źródeł niemieckich i polskich; tych ostatnich był przecież Zeissberg najgruntowniejszym znawcą. Umiał on zdobyć się na znaczną dozę objektywizmu i naogół ocenia bezstronnie stanowisko Bolesława wobec Henryka II.

Zeissberg opracował następujące kwestje: 1) w osobnej rozprawie Mieszka I, a poza tem w osobnych monografjach: 2) Zjazd Gnieźnieński; 3) wojny Bolesława z Henrykiem II, których dał, jak dotąd, opis najdokładniejszy; 4) publiczna opinja u Niemców o Polsce w XI w. Prace Zeissberga opierają się na szerokiem podłożu badań nad historjografją polską i ta strona stanowi specjalną ich zaletę. Nie należy jednak zapominać, że studja ściśle historyczne Zeissberga były ułatwione dzięki studjom L. Giesebrechta, W. Giesebrechta i Hirscha. Wojny Chrobrego z Niemcami, nawet w porównaniu z pracą Zeissberga, są najlepiej opracowane w „Jhb. d. deutsch. Geschichte".

Bez przesady można stwierdzić, że jeszcze dzisiaj ogólna, podręcznikowa zwłaszcza literatura stoi na stanowisku rezultatów Zeissberga, to samo czynią monografje niemieckie, jak i Dzieje Czeskie Nowotnego. Wyniki Zeissberga naogół przyjmują Bobrzyński, Szujski, Lewicki, T. Wojciechowski, Abraham.

Natomiast nie ulega wątpliwości, że Gfrörer postawił szereg kwestji, w zakresie stosunku Polski do Niemiec i do Rzymu, które za nim, choć w innym przeważnie duchu, rozwiązywał Zeissberg. Szereg myśli Gfrörera powraca w poglądach T. Wojciechowskiego.

Z wyników Zeissberga może najdonioślejszy — to oświetlenie Zjazdu Gnieźnieńskiego. Cieszy się ono naogół uznaniem dużem przez długie lata, jakkolwiek bardzo gruntownie przeciwstawił mu się Rawer w sprawie hipotezy o patrycjacie; hipotezę tę odrzuca również W. Kętrzyński i Łodyński. Rozprawa Zeissberga o Zjeździe wywołała naogół żywy ruch naukowy. Dzisiaj po pracach Kętrzyńskiego Wojciecha, można uważać wiele zapatrywań Zeissberga za obalone. Właśnie Kętrzyński W. posunął znacznie naprzód badania nad czasami Chrobrego, przenosząc punkt ciężkości na krytykę źródeł, zwłaszcza cyklu utworów poświęconych św. Wojciechowi. Za uzupełnienie jego prac można uważać rozprawę St. Kętrzyńskiego: O zaginionym Żywocie św. Wojciecha.

Znajomość rodziny Chrobrego opiera się dzisiaj na podstawowej „Genealogji Piastów“ Balzera. Na historję granic Polski rzucił nowe światło W. Kętrzyński w rozprawie o „Granicach Polski w r. 1000“. Rozprawa ta inauguruje nowy okres badań nad geografją polityczną Polski czasów Chrobrego. Tu należy zaliczyć takie rozprawy jak Balzera: Dwie stolice; rozprawy nad dokumentem Dagome iudex i przywilejem praskim (Potkańskiego, Ptaśnika i moją), Bretholza o grodzie „Businc“, a dzisiaj przedewszystkiem może Chaloupeckiego: „Stare Slovensko“. Władysław Semkowicz opracował niedawno granicę południowo-zachodnią Polski. Prof. Semkowicz w granicy tej widzi podstawę geograficzną Polski Chrobrego, uzależniając od niej w wysokim stopniu politykę Chrobrego.

Niedawno poznany dokument z r. 1001 umożliwił St. Kętrzyńskiemu rzucić nowe światło na pierwszego arcybiskupa węgierskiego. Łodyński zaś w rozprawie „Węgry lennem Stolicy Apostolskiej“ zestawia materjał, pozwalający sprawę korony polskiej oświetlić ze stanowiska porównawczego. X. Fijałek oświadcza się, zdaje się słusznie, za bawarskiem pochodzeniem Astryka.

Obok prac W. Kętrzyńskiego nad historjografją, nauka polska uczyniła wiele na polu badań nad początkami kościoła. Tu należy klasyczna książka Abrahama „Organizacja Kościoła w Polsce“ i tegoż autora studjum o założeniu biskupstwa krakowskiego.

Eremitami za Chrobrego zajął się dokładnie T. Wojciechowski w pierwszych trzech „Szkicach Historycznych XI w.“, zwracając ponownie (po Lelewelu) uwagę na prawdopodobieństwo faktu, iż biskup Lambert krakowski był synem Mieszka I. Wojciechowski przecenia jednak doniosłość roli eremitów w Polsce, a zwłaszcza ich zasługi w tworzeniu Polski królewskiej.

Zosobna należy wymienić osobne i gruntowne dzieła niemieckie H. G. Voigta, a to jedno o św. Wojciechu, drugie o Brunonie z Kwerfurtu. Są one oparte na wszechstronnem opracowaniu źródeł, także w kierunku krytyki źródłowej. Zbogaciły one wiedzę wogóle o czasach Chrobrego, zarówno w zakresie kościelnym, jakoteż świeckim. Na uwagę zasługuje drobiazgowe opracowanie zagadkowego zawsze „itinerarium“ Brunona w Niemczech, na Węgrzech, na Rusi i w Polsce.

Spróbujmy z kolei, na podstawie powyższego przeglądu źródeł i literatury, pokusić się o przegląd kwestyj, które zostały zbadane w tym stopniu, że na razie przynajmniej trudno byłoby coś dorzucić nowego; zapytajmy wreszcie, co należy poddać rewizji, a nad czem wogóle nie podejmowano pracy.

Przypominamy przytem uwagę wypowiedzianą u samego wstępu, że luka na punkcie ogólnych monografij o Chrobrym i jego czasach nie pozwala na należyte oświetlenie wyników szeregu studjów specjalnych; a każda próba ujęcia całości będzie prowadziła do nowych także oświetleń, skąd urodzą się nowe pytania.

Tematy, dokładniej opracowane, dadzą się wyliczyć, mniej więcej, w następującym porządku: 1) genealogiczna strona rodziny, głównie na podstawie dzieła Balzera; 2) sprawa św. Wojciecha, na podstawie Voigta; 3) organizacja kościoła około r. 1000 na podstawie Abrahama i literatury o Zjeździe Gnieźnieńskim; 4) z czem łączy się działalność Brunona z Kwerfurtu — znowu dzięki Voigtowi; 5) wybitne wyniki osiągnęli Wojciech i Stanisław Kętrzyński w rozprawach o Żywotach św. Wojciecha; 6) wojny polsko-niemieckie, na podstawie prac Zeissberga i Hirscha; 7) badania nad geografją polityczną państwa, jego rozległością, ośrodkami administracji i t. d.; 8) wyprawa kijowska; 9) nauka polska osiągnęła bardzo wiele pracą polskich uczonych na polu badań nad historją najdawniejszych zabytków architektury kościelnej. Wystarczy wymienić nazwiska Marjana Sokołowskiego, Tadeusza Wojciechowskiego i zwłaszcza kierownika robót na Wawelu, Szyszkę-Bohusza. Z innych zabytków sztuki opracowano najlepiej kwestję insygnji koronacyjnych (Sadowski i Kopera); a także kwestję nagrobka (Stronczyński-Potkański), ale i te badania należy znacznie rozszerzyć.

Nie znaczy to bynajmniej, by i w zakresie tych, tak często badanych tematów, nie było często poważnych wątpliwości. Wyliczamy je po kolei, łącząc razem z uwagami nad tematami opracowywanemi niedostatecznie i nad nowemi kwestjami. Każdy z wymienionych tematów zasługuje na monografję.

1. Genealogja rodziny Chrobrego posiada nadal strony wątpliwe, zarówno jego rodzeństwo, jak bezpośrednie potomstwo, w szczególności osoby Adelajdy, Prokuja, żony Eryka szwedzkiego i Swenona (Storrady?), pochodzenie Emnildy, dwoje pierwszych dzieci Chrobrego (według porządku Balzera).

Łączą się z tem dzieje małżeństw Chrobrego za życia ojca, przedewszystkiem ciemne ciągle małżeństwo z Węgierką.

2. Jako osobna sprawa występuje wizerunek Chrobrego pod względem fizycznym, obyczajowym i moralnym; rysy i zdolności militarne i polityczne są badane wielostronnie. Brak jednak całkowitego wizerunku. Zwracamy uwagę, że w dziełach obcych są wygłaszane powierzchowne i niestosowne sądy o charakterze Chrobrego, właśnie na podstawie stosunku Chrobrego do kobiety (czyni tak np. Nowotny), z wyciąganiem stąd daleko idących wniosków o trwałości dzieł Chrobrego.

Możnaby z tem połączyć jako temat odrębny przegląd opinij, panujących o Chrobrym nietylko w literaturze historycznej, ale wogóle w literaturze, z Mickiewiczem na czele. Zestawienie takie byłoby niezmiernie pouczającem dla określenia naszej kultury historyczno-politycznej w XIX w.

3. Sprawa św. Wojciecha jest zbadana wszechstronnie. Zdaje się jednak, że systematyczny opis rękopisów, taki np. jaki poświęcił Władysław Semkowicz Rocznikowi Świętokrzyskiemu dawnemu, umożliwiłby nowe badania nad Żywotami św. Wojciecha, a także nad Żywotem Pięciu Braci.

Polska literatura winna również zająć się w osobnych rozprawach dziejami rodu Sławnikowiców. Łączy się z tem kwestja stosunku Polski do Czech i Moraw. Dzieje tych ostatnich wchodzą dzisiaj w nową fazę, zwłaszcza z powodu, iż nauka czeska obejmuje w posiadanie badania nad dziejami Słowaczyzny. „Stare Slovensko“ Chaloupeckiego jest dowodem, że jest możliwą rewizja szeregu kwestji z zakresu geografji historycznej i to w znacznych rozmiarach.

4. Samodzielnie daje się traktować analiza, nawet drobiazgowa, stosunku Niemiec do Słowiańszczyzny, dalej stopnia ewolucji narodów w obrębie Słowiańszczyzny, specjalnie Lutyków, Czechów i Polaków. Jest to strona badań traktowana, jak dotąd, w naszej literaturze powierzchownie. Zróżniczkowanie było znaczne i wykraczało poza granice etniczno-plemiennych podziałów. Nie doceniamy również restauracji Czech, dokonywującej się od r. 1012 t. j. od objęcia rządów przez Udalryka, jeszcze wcześniejszej restauracji kościoła w Czechach, i prób czeskich misyj wśród Lutyków.

5. Syntetyczne zestawienie wyników badań nad zewnętrzną stroną dziejów kościoła znajduje się w dziele Abrahama „Orga-

nizacja kościoła w Polsce do połowy XII w.". Książka ta wyszła w II wydaniu w r. 1893, i przez długie lata uchodziła słusznie za ostatnie niemal słowo nauki. Tymczasem jak dowiodła rozprawa Kehra o Arcybiskupstwie magdeburskiem, i studjum Abrahama: „Magdeburg i Gniezno" — zarządzenia na Zjeździe Gnieźnieńskim, tylokrotnie naukowo kodyfikowane, czekają na nowe badania. Sprawa ta pozostaje w związku z analizą tekstu Dytmara, oraz z pojmowaniem zabytków XII w. np. bulli magdeburskiej z r. 1133 i gnieźnieńskiej z r. 1136.

Idzie tu głównie o sprawę przynależności diecezji poznańskiej, przynajmniej do r. 1012 (roku śmierci Ungera) do Magdeburga, czy do Gniezna. Ale i początki biskupstwa krakowskiego trzeba ponownie opracować, by wiedzieć czy ono istniało przed r. 1000, czy też napewne nie.

Łączy się to wszystko z samą genezą kościelnej strony Zjazdu. Nie można jej dzisiaj uważać, za *sui generis* przypadek, i za rezultat uniesień religijnych Ottona III, wyzyskanych przez Chrobrego i uczniów św. Wojciecha. Plan ten we własnych studjach odniosłem do ostatnich czasów Mieszka I, przynajmniej w tym sensie, że był on autorem myśli stworzenia w Gnieźnie ogniska conajmniej biskupiego.

Z czasów po r. 1000 na samodzielne, choćby drobne monografje zasługują eremici międzyrzeccy, nawet po studjum T. Wojciechowskiego. Reinbern kołobrzeski, bardzo piękna postać, godna stać obok śś. Wojciecha i Brunona, wreszcie życie kościelne w tych początkach chrześcijaństwa, w których kryły się poważne zarodki późniejszej reakcji pogańskiej.

6. Otóż i świecka strona Zjazdu zawsze w nauce jest kwestją otwartą. Z umysłu mówimy o niej przed rozpatrzeniem kwestji stosunku Polski do Rzymu, a to z powodu sprawy koronacji.

Nauka pójdzie niewątpliwie za zdaniami Rawera i W. Kętrzyńskiego, którzy odrzucili hipotezę o patrycjacie Zeissberga. Hipoteza ta w rzeczywistości jest więcej dowcipną niż historyczną. Brak jej uzasadnienia w kronice Dytmara i we wszelkich innych źródłach ściśle historycznych. Już Łodyński zwrócił uwagę na materjał porównawczy w późniejszych podobnych aktach cesarzy niemieckich; sądzę, że tą drogą, jakoteż gruntowną analizą tekstu Dytmara o Polsce i o Węgrzech, a także Żywotów śś. Stefana i Romualda można zdobyć nowe rezultaty. Dzisiaj brak naukowej hipotezy o znaczeniu politycznem Zjazdu

w Gnieźnie, gdyż hipoteza W. Kętrzyńskiego również nie wytrzymuje krytyki.

7. Osobnego rozbioru domagają się traktaty zawierane z Henrykiem II, w latach 1002, 1005, 1013 i 1018. Jest to także potrzebne uzupełnienie badań nad świecką stroną Zjazdu Gnieźnieńskiego, zwłaszcza jeśli będzie oparte na materjale porównawczym.

8. Stosunki z Niemcami są jednak naogół znane lepiej od stosunków Polski z Rzymem, a miały one tak doniosły wpływ na przebieg starań o koronę. Naogół czas ogromny na nową monografję o związkach Polski ze Stolicą Apostolską za Chrobrego. Pogląd na nie rozpływa się w utartych szablonach, przeceniających łatwość i jasność tych stosunków.

Jeden Lelewel zdobył się na krytyczne i śmiałe spostrzeżenia, nierozwinięte jednak należycie przez następców. W jednem tylko studjum x. Fijałka znajdujemy szkic charakterystyki prądów kościelnych, pozwalających zrozumieć sprężyny zewnętrznych organizacyjnych posunięć. Stosunki te były bardzo skomplikowane, a to tembardziej, że nie można identyfikować obozu św. Wojciecha i św. Brunona z politycznem stanowiskiem Bolesława w stosunku do Rzymu, i ze stanowiskiem polskiej społeczności; przeceniamy również doniosłość ogniska misyjnego w Polsce, zapominając, że misje, i to intensywnie, prowadzono na Węgrzech, a były ich próby także i w Czechach. Nadewszystko literatura nasza za mało zajmuje się badaniami dziejów papiestwa, począwszy od Jana XV i za jego następców. Można więc rzucić pytanie, jakie było właściwe stanowisko kół duchowych św. Wojciecha i Brunona do kierunku reprezentowanego przez Sylwestra II, można również zastanowić się, czy Bolesław opierał się jedynie na tych kołach czy także i na innych.

Naogół źródeł do tej kwestji jest dosyć i przedstawiają one materjał wdzięczny do badań i do monografji. Uprzedzając wyniki rozbioru, możnaby powiedzieć, że legendy węgiersko-polskie o pewnej niechęci papiestwa wobec Polski w porównaniu z Węgrami mają dość poważne podstawy. Papiestwo bowiem przeciwstawiało się żądaniom Chrobrego o koronację; między Chrobrym a eremitami istniały poważne nieporozumienia, które upoważniają do przypuszczenia, że Gallus nie wymyślił klątwy rzuconej przez Gaudentego na kraj.

9. Stosunki z Rusią tworzą kartę odrębną dziejów Chrobrego, chociaż i ona pozostaje w związku ze sprawami niemieckiemi i węgierskiemi. Tu jednak, na wschodzie, zabór Ziemi Czerwieńskiej w r. 981 tworzy zasadniczo odmienny punkt wyjścia. Uwaga badaczy skupiała się głównie na wyprawie kijowskiej z r. 1018, a więc znowu powtarza się ta sama kwestja, podniesienie potrzeby opracowania całości stosunków polsko-ruskich za Chrobrego. Składa się na nie kilka różnych czynników, a więc Ziemia Czerwieńska, stosunki z Pieczyngami, na które oddziaływała bardzo silnie polityka bizantyjska, potrzebująca sprzymierzeńców przeciw Bułgarom, sprawa Świętopełka i jego żony wraz z działalnością Reinberna. Prócz źródeł łacińskich i ruskich, studjum źródeł bizantyjskich może doprowadzić do nowych spostrzeżeń nad Pieczyngami; ujawniała się również na północy rywalizacja Bolesławem, z Włodzimierzem, dość prawdopodobna w Szwecji. Norwegja zaś była w trwałych związkach z Rusią.

10. Stosunki Polski z Rzymem zależały w wysokim stopniu od stanowiska Węgier wobec Rzymu i Polski. Węgrzy zdziałali na polu badań historycznych więcej niż zwykło się u nas myśleć z powodu trudności dostępu do literatury węgierskiej. Stosunek Węgier do Rzymu, początki ich kościoła, związki Węgier z Włochami, a zwłaszcza z Wenecją, można i trzeba opisać, przedewszystkiem zaś zrewidować panujący dotąd naogół szablonowy pogląd na stosunki Polski do Węgier. Stosunki te, w świetle naszych współczesnych źródeł były raczej złe niż dobre.

Stefan Święty zajmował wobec Ottona III i Henryka II stanowisko takie, jakie Chrobry mógł zająć jedynie wobec Ottona III, i nie darmo, według tradycji lokalnej w katedrze w Bambergu znajdował się posąg św. Stefana, co także zasługuje na zbadanie. Ile razy Chrobry idzie na Ruś, tyle razy obok niemieckich posiłków, idą i węgierskie, jakby i z Węgrami Chrobry był w r. 1013 po pokoju, tak jak przed r. 1018 był z nimi w wojnie.

Pozostaje kwestja, równie dobrze należąca do punktu 7 i 8, czy na politykę Henryka wobec Polski nie wpływały również Węgry. Co prawda, Dytmar milczy o tego rodzaju związku.

11. Otóż jedynie na podstawie dokładnych nowych studjów nad stanowiskiem ościennych krajów do Polski, można

będzie zdać sobie lepiej sprawę z warunków politycznych wojen polsko-niemieckich. Długi szereg monografji Lelewela, Szajnochy, Giesebrechta, W. Kętrzyńskiego, Hirscha, Zeissberga, sprawia, że jest to rozdział tych czasów względnie dokładniej znany. Zwróćmy jednak uwagę, że polski dzisiejszy czytelnik musi dziś jeszcze sięgać do Szajnochy, albowiem dzieła Hirscha i Zeissberga są dostępne tylko w wielkich bibljotekach.

Cała ta literatura interesowała się przeważnie polityczną stroną i ustaleniem kolejności wydarzeń. Dzieje tych wojen ze stanowiska fachowej historji wojskowości, bodaj, że nie są ruszone. Jest to więc teren wdzięczny, tembardziej, że i geograficzna ich strona do niedawna zaledwie poruszona w studjum Callier'a, obecnie jest opisana we wspomnianej monografji prof. Wład. Semkowicza. Luki jednak zostają i nadal, zwłaszcza na granicy północno-zachodniej i wschodniej. Opracowano pragmatycznie bezpośredni teren walki obydwu wodzów, Henryka II i Bolesława, a zatem teren łużycki i śląski, naogół jednak mało się posługując mapą. Nie uwzględniono w studjach techniki wojennej, nie porównano tych wojen z innemi w końcu X i w ciągu XI wieku.

Walki w Czechach i na Morawach są dotykane całkiem powierzchownie, a dokładniejsze ich zbadanie może przynieść sensacje, jaką jest np. hipoteza Bretholza o „Businc" Dytmara, jako grodzie znacznym na Morawach lub Businc=Bósing (Bazin) na wschód od rzeki Morawy, w interpretacji Semkowicza.

Niemcy prowadziły wojnę z Polską nietylko na pograniczu łużycko-śląskiem, wiodły ją również na froncie lubuskim, nad Odrą; z Niemcami nadto stali w porozumieniu Wielunianie, jak za czasów Mieszka I. Na ten punkt należy zwrócić baczną uwagę w dalszych studjach.

12. Jeszcze większą luką w zakresie zewnętrznej historji czasów Chrobrego świecą stosunki z krajami Północy, a to z Danją i Szwecją, tem ważniejsze, że te ostatnie były nietylko świeckiej, ale i kościelnej natury. Rzecz ta jednak pozostaje w zależności od krytycznego udostępnienia źródeł, o czem była już mowa wyżej.

Naogół zatem dość jeszcze pozostaje do zrobienia w zakresie lepszego poznania zewnętrznych stosunków za Chrobrego.

Jakże się przedstawia obraz stosunków wewnętrznych w Polsce ówczesnej?

BUŚ

13. Źródła do spraw zewnętrznych stanowią równocześnie najważniejszą podstawę do badań nad historją wewnętrzną, ponieważ dla tej ostatniej brak źródeł bezpośrednich jest jeszcze bardziej rażący. Na pierwszy plan wysuwa się kwestja granic i rozmaitych zagadnień geograficznych, jak stosunek Gniezna do Poznania i Krakowa i t. p., zosobna zaś sprawa Słowaczyzny. Badania dokumentów i kronik mogą jeszcze rzucić sporo światła, czego dowodem rozprawy przytoczone w przeglądzie literatury. Prosi się o zbadanie sprawa Moraw, określenie geograficznego zachodniego pogranicza Polski. Poważna kontrowersja istnieje w sprawie stolic i domaga się rozstrzygnięcia. Możnaby również ponownie rzucić pytanie o granicach pierwotnych diecezyj a zwłaszcza o ich stosunku do granic plemiennych.

Pierwsze dziesięć lat rządów Chrobrego są mało tknięte. Już wyżej wskazaliśmy na potrzebę rewizji danych genealogicznych. Chrobry obejmując tron, miał lat 24—26, był więc człowiekiem zupełnie dojrzałym. Dzieje jego małżeństw, stosunek do ojca, i do macochy składają się razem na wiele kwestyj, na które, po większej części niema odpowiedzi, jak również na sprawę walki z macochą i przyrodnimi braćmi po śmierci ojca.

Dziesięć lat od r. 992—1002 to kawał czasu; prawdopodobnie dowiemy się nie wiele więcej ponadto, co wiemy, co jednak nie jest zebrane w całość i ujęte w naukową konstrukcję. Prócz walki z braćmi, należą tu wyprawy na Obotrytów i Lutyków razem z Niemcami, należy katastrofa rodu Sławnikowiców, misja i męczeństwo św. Wojciecha; nic zaś nie wiemy, co się działo w samej Polsce, domyślając się raczej, że miały miejsce wielkie podboje na wszystkie strony.

Jeszcze gorszą lukę tworzy i tworzyć będzie ostatnie siedm lat życia Chrobrego; przedtem można jeszcze kombinować, korzystać na podstawie wzmianek bezpośrednich ze źródeł pośrednich; w ciągu tych siedmiu lat z wyjątkiem wzmianek o koronacji w r. 1025 i zgonie niema zupełnie źródeł. A jednak i tutaj należy wyjść poza utarty szablon. Koronacja sama w r. 1025, bowiem przed studjum Dragana nie miała monografji. Jest traktowana w ścisłym związku ze Zjazdem Gnieźnieńskim, oprócz paru rysów, zanotowanych w studjum X. Fijałka z ówczesnej historji papiestwa. Znajomość zbadanego dokładnie okresu elekcyjnego Konrada II, sam fakt pozostania przy życiu Bezpryma, rola, jaką on odegrał za Mieszka II, pożycie Rychezy z Mie-

szkiem II, i znowu wciągnięcie znanych faktów z historji Rusi, a może i Kanuta Wielkiego i dziejów Czech — wszystko to nie da bezpośrednich wiadomości, nie stworzy wydarzeń z zakresu dziejów Polski, ale światło na nie rzucić może.

14. Światło to przyjdzie napewno z gruntowniejszego zbadania stosunków ustrojowych z czasów Chrobrego. Żywot Pięciu Braci stanowi bezpośredni cenny przyczynek źródłowy, nie zużytkowany dotąd dla charakterystyki ustroju. Drugiem znanem bezpośredniem źródłem mogą być stosunki w krajach łużyckich, na podstawie Dytmara i dokumentów. Była to przecież jeżeli nie wprost Polska, to jednak kraj o podłożu polskiem, z niezmiernie cienką napływową warstwą niemiecką.

Stosunek życia kościelnego do społecznego także tu należy; nie jest on przedstawiony dotąd z należytą objektywnością, na co zwracał uwagę już Lelewel, mówiąc o zamordowaniu Pięciu Braci.

15. Z rozwojem kościoła łączy się historja pierwszych kościelnych budowli. Wyniki dotychczasowych prac na Wawelu każą przypuszczać, że systematyczne wykopaliska i restauracje zbogacą wybitnie dotychczasowy zakres materjałów.

16. Badań nowych i samodzielnych domaga się także potęga wojskowa Bolesława i jej ustrojowe podstawy. Na tym terenie są również źródła nieopracowane dotąd wszechstronnie. Mocny punkt wyjścia stanowi, jak wiadomo Ibrahim-Ibn-Jakób; po badaniach Potkańskiego i Wachowskiego musi przyjść monografja o związku drużynnictwa duńskiego i szwedzkiego z Polską. Rzecz ta łączy się ze sprawą szerszą: stosunku Pomorza nadodrzańskiego do Polski, na co pierwszy zwrócił baczniejszą uwagę Wachowski, i co ja sam starałem się zbadać w rozprawie o Mieszku I.

17. Badanie tej strony stosunków prowadzi do zrewidowania poglądu o rozległości państwa za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego, a może również wywołać rewizję zapatrywań na naczelne rysy ówczesnego ustroju. Książęta plemienni, a w każdym razie dzielnicowi, mogli istnieć za czasów Chrobrego, a jego wielka władza, jedynowładztwo było przeważnie natury wojennej; wzmocnić je mógł kościół.

Te wszystkie zlekka tylko dotknięte postulaty starałem się uwzględnić w tej książce, która w całości może się okazać jedynie szerszem uzasadnieniem wyrażonych życzeń, próbą roz-

wiązania, próbą rewizji dotychczasowych badań. Tembardziej nie może ona rościć sobie pretensji do skodyfikowania poglądów, iż brak jej dostatecznego przedwstępnego opracowania źródeł. Czasy Chrobrego zasługują na to w całej pełni, by posiadły wzorowe „Regesta“ naturalnie w szerszem znaczeniu, a zatem zestawiające materjał na podstawie źródeł nietylko dokumentowych, ale i historjograficznych. Gdyby nie „Jahrbücher der deutschen Geschichte“, publikacya także w znacznej mierze przestarzała, nie byłaby znana prawdopodobnie znaczna ilość prac o czasach Chrobrego. Cóż dopiero dzisiaj, gdy przecież materjał źródłowy przedstawia się okazalej, a opracowania ogólne historji czeskiej, węgierskiej i ruskiej poszły daleko naprzód, wyprzedzając w niejednem stan naszej wiedzy historycznej.

Wydanie takich Regestów wiąże się z inną szerszą i naglącą potrzebą. Same wydania źródeł, na których opierają się dotychczasowe badania, są przestarzałe, tak dobrze pierwsze dwa tomy „Monumenta Poloniae Historica“, jak również „Monumenta Germaniae“ w wydaniu Pertza. Z wielu autorów można korzystać jedynie w wydaniu „Scriptores Rerum Germanicarum ad usum scholarum“: w tem ostatniem wydane zostały najlepiej takie źródła, jak Widukind, Dytmar, wiele roczników, Adam Bremeński, a także Kosmas.

Ale i w tym wypadku, gdy badacz korzysta z najlepszych edycyj zagranicznych — stan taki nie może zastąpić własnych wydawnictw. Minęło już lat sześćdziesiąt od wydania I tomu Bielowskiego, a 52 lat z okładem od tomu II, i czas najwyższy na podjęcie wydawnictwa tego na nowo, odpowiednio do dzisiejszych warunków, które stawiają większe wymagania wobec nauki polskiej. Niema np. dzisiaj ani w literaturze polskiej ani niemieckiej naukowego wydania Żywotów świętego Wojciecha, odpowiadającego obecnej znajomości rękopisów.

Sama zaś popularyzacja wiedzy o Chrobrym i o współczesnych czasach, popularyzacja rozumna nie wulgarna, wymaga tłumaczeń tekstów źródłowych, co szczęśliwie zostało zapoczątkowane. Czeka jeszcze na wzorowy przekład z notami Dytmar, wogóle zaś niema przekładu Żywotu Pięciu Braci natchnionego pióra Brunona.

Naogół podkreślone luki w źródłach sprawiają, że zakres wiedzy o Chrobrym i jego czasach pozostanie przy tym stanie źródeł zawsze ograniczony.

W każdym razie obraz czasów Chrobrego jest o wiele jaśniejszy, niż czasów późniejszych. Jedynie część czasów Krzywoustego znamy tak dokładnie, jak szesnaście środkowych lat rządów Chrobrego. I z tego względu zatem czasy Chrobrego zasługują na ciągłe ponawianie badań. Analiza oddzielnych źródeł i faktów, opracowanie twórcze całości mogą dać wyobrażenie o Bolesławie Wielkim i jego czasach o wiele bogatsze od panujących dzisiaj potocznych zapatrywań, a poziom wiedzy może być znacznie podniesiony.

ROZDZIAŁ II.

Postać Chrobrego na tle czasu wobec obcych i swoich.

Współcześni władcy. Młodość Chrobrego. Data urodzenia. Wpływ Mieszka I na syna. Wpływ matki. Postrzyżyny. Chrobry zakładnikiem w Niemczech. Wychowanie rycerskie: wojna i polowanie; władanie bronią; pieśń rycerska; rola pedagoga; drużyna młodego księcia.

Śmierć matki; macocha; siostry Bolesława. Trzy małżeństwa za życia ojca. Stosunek do ojca. Kwestja wyposażenia Bolesława za życia ojca. Rozległość państwa Mieszka. Związek planów kościelnych Mieszka z wyposażeniem synów. Zgon Mieszka I.

Bolesław Wielki, Chrobrym przezwany, był jednym z najznakomitszych typów epoki, tak bogatej w ludzi silnych, umiejących nietylko żyć całą potęgą młodzieńczości kultury, ale zdolnych do zaprzęgania w służbę własną rozmaitych prądów duchowych i czynników społecznych — co w rezultacie dało Europie szereg państw o długiej przyszłości.

Nie była więc wielkość Bolesława zjawiskiem przypadkowem, czy to ze stanowiska dziejów powszechnych, czy także i polskich. Nie umniejsza to znaczenia genjalnej jednostki, jakkolwiek przypadło jej działać w czasach, kiedy bezmała każdy lud historyczny mógł się poszczycić conajmniej jednym wielkim człowiekiem-twórcą. Ludy, które wyginęły, nie wydały przeważnie wybitnych jednostek, któreby potomności przekazały swe imię. Zabrakło im czynnika, jaki reprezentuje wola indywidualna, uświadamiająca i organizująca drogi rozwoju.

Otóż druga połowa X i pierwsza XI wieku oglądają wielu potężnych władców — twórców i organizatorów społeczności; prawie każdy z nich nosi przydomek — Wielkiego, a po-

wiedzmy z góry iż wśród nich nasz Bolesław zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Wszyscy ci wielcy ludzie żyli w czasach przełomowych; mówiąc o przełomie, nie idzie o użycie dźwięcznego, często nadużywanego frazesu — idzie nam o określenie istoty warunków działalności i codziennej troski.

Sam stosunek naczelnych duchowych potęg był chwiejny: ważyło się dopiero, czy Rzym wraz z Bizancjum utworzą jeden chrześcijański, ogólno europejski kościół, czy też, jak się ostatecznie stało, rozpadną się na dwa, zwalczające się kościoły, walczące na każdym kroku o wpływ na dusze i o wpływ na tworzące się państwa. A właśnie rok około 1000, to moment rozkwitu kultury Bizancjum, która zagarnia Ruś, a nie wyrzekła się jeszcze swych pretensji, czy w południowych Włoszech, czy na obszarze Wenecji, czy wreszcie na Węgrzech.

Niełatwo było tym pierwotnym władcom rozeznać się w ścieraniu czysto duchowych potęg i duchowych prądów. Sprzeczność ta najsilniej może występowała na Rusi, gdzie obok dwóch kościołów chrześcijańskich ubiegały się o wpływ i władzę mahometanizm i mozaizm. Na terenie Węgier zmagały się aż do połowy XI w. romanizm z bizantynizmem, a około r. 1000 było zupełnie niewiadomem, który z tych kościołów zwycięży.

Rozszerzaniu się chrześcijaństwa w środkowej Europie tamę kładło jego niemieckie oblicze, chrzęst broni niemieckiej, szerzącej chrześcijaństwo i niemiecka mowa biskupów i kapłanów.

Cały zaś proces dokonywał się w warunkach olbrzymich materjalnych zmagań: Z nad Dunaju raz po razu uderzała nawała węgierskich najazdów, a cały świat północny był nawiedzany przez ciągłe zbrojne wędrówki Normanów. Każdemu z władców-twórców przypadło w ciężkich i znojnych bojach, wypełniających całe życie, wywalczyć stałe granice terytorjom, które odtąd będą stanowiły granice państw średniowiecznych. Oni sami stoją jednak jeszcze na rozdrożu, walczą na wszystkie strony, a ekspansja ich, zdaje się, nie posiada granic, któreby rozum i racja stanu zakreślały. Jest to jeszcze chaos, w którym nie wiadomo, czy Ottonom nie uda się punktu ciężkości Niemiec przenieść na półwysep włoski; nie wiadomo jeszcze, czy nieudała impreza ruskiego Świętosława, zamiar przenie-

sienia stolicy z Kijowa do bułgarskiego Perejasławia nad Dunajem, nie zostanie ponowioną przez jego następców. Nie wiadomo dalej, czy świat Normanów zachodnich nie zorganizuje się tak, by Danja, Anglja i Norwegja nie utworzyły jednego państwa, co właśnie miało miejsce za Kanuta Wielkiego.

To samo zjawisko daje się obserwować w Polsce. W latach 1003—1004 można było myśleć, że środek ciężkości państwa Bolesława przesunął się nad Wełtawę, kiedy przed r. 1000 linja i kierunek energji państwowej leżały, jeżeli nie nad Bałtykiem, to nad Notecią i tuż u ujść Wisły i Odry. Po r. 1005 terena górnej Odry i Śląska są podstawą działalności Chrobrego.

Po roku 1018 wschodnia granica stanowi główną geograficzno-polityczną podstawę Polski Chrobrego.

Wyczuć i zrozumieć, gdzie ustalić właściwy ośrodek i gniazdo państwa, należało do rzeczy trudnych, bardzo trudnych, które można było każdej chwili opłacić głową własną, jak dosadnie poucza przykład ruskiego Świętosława, czy nagła śmierć Swena Widłobrodego w Anglji, katastrofy wreszcie Olafów, Trygwesona i Świętego.

Walka była tem cięższa, że każdy z tych wielkich władców, równocześnie z wojną na wszystkie strony — prowadził stokroć ryzykowniejszą walkę z własnem najbliższem otoczeniem i z rodziną o swe prawo do tronu. Podstawy dziedziczenia, rozdziału władzy nie były prawnie ustalone i należało przebojem usuwać krewnych i rywalów. Ze wszystkich stron czyhała zdrada; nie można było dowierzać własnym synom, ba — uśmiech nawet żony i kochanki nie dawał uczucia pewności osobistego bezpieczeństwa. Orlego potrzeba było lotu myśli, by się zorjentować w wirze intryg zewnętrznych i wewnętrznych, by ocalić własną głowę i zapewnić sobie konieczne środki władzy.

Były to kłopoty wspólne wszystkim tym wielkim ludziom, a więc Ottonowi I (936—973), który Niemcom dał przewagę we Włoszech, a królewskiej koronie niemieckiej (srebrnej) przydał żelazną włosko-longobardzką i złotą, co znaczy cesarską.

Później nieco, koło r. 985 zdawało się, że utrwali się na północy potęga innego wielkiego króla Eryka Zwycięskiego, który prócz własnej Szwecji zagarnął Danję. Postać Eryka była bliską Polsce, to też wrócimy do niej jeszcze parokrotnie.

Wielki władca siedział na tronie kijowskim, Włodzimierz Wielki, znakomity i bezwzględny organizator państwa; łącząc Ruś z kościołem greckim, wyznaczył Rusi trwałe podstawy duchowego rozwoju, odcinające ją od Zachodu Europy na długie wieki.

Wielkim był trzeci bezpośredni sąsiad Bolesława, Stefan węgierski, także bezwzględny i okrutny, choć rozumny. Mniej celował jako wojownik, zato politykiem był pierwszorzędnym.

Wielkości trzech Ottonów dorównywał zupełnie Wielki Bazyli II, Bułgarobójca, cesarz bizantyjski. Rządził on razem z rodzonym nieudolnym bratem prawie dokładnie w czasach Bolesława. Zagarnął bowiem władzę mniej więcej około r. 987, a umarł w r. 1025. Znakomity, wytrwały wódz, równie znakomity polityk, wydobył Bizancjum z odmętu anarchji, umocnił na długo państwo w rozległych granicach, opierając je o Dunaj, Syrję i Kaukaz, i umiał pozyskać Ruś, a nie rezygnował z zabiegów odzyskania wpływu w Rzymie.

Wspomnieliśmy już wyżej o Kanucie Wielkim, siostrzeńcu naszego Bolesława; umierając w r. 1039 po dwudziestopięcioletnich rządach zostawił synom trzy królestwa: Anglję, Danję i Norwegję.

Ale i w mniejszych państwach nie brakło wówczas genjalnych kierowników; wśród nich na pierwszy plan wysuwa się postać doży weneckiego Piotra II z rodu Orseolich (zmarł w r. 1009). Jakkolwiek Wenecja miała już długą przeszłość za sobą, dopiero od czasów tego doży występuje na widownię dziejową jako państwo samodzielne.

Ze wszystkimi wymienionymi władcami miał Chrobry przyjazne czy wrogie, ścisłe jednak stosunki, obracał się bez przerwy w ich kole, a więc z Ottonem III i wielkim papieżem Sylwestrem II; Eryka szwedzkiego był szwagrem i szwagrem również zdobywcy Anglji, Swena, ojca Kanuta Wielkiego. Wielokrotne stosunki i koligacje łączyły go z Włodzimierzem ruskim i Stefanem węgierskim; wysyłał dumne poselstwo w r. 1018 do Bazylego II, a nadewszystko z najzaciętszym wrogiem, Henrykiem II, któremu również nie można odmówić znamion wielkości, pozostawał w związkach najbardziej ożywionych, wzajemnej współzależności.

Dodajmy, iż kultura materjalna i polityczna ówczesnej Europy zbliżała ludy i ludzi w stopniu o wiele wyższym niż później. Normanowie znajdowali się w stałych wędrówkach,

czy najazdach zbrojnych, czy ustawicznych wyprawach handlowych. Sam zresztą handel odbywał się w ramach wielkiej międzynarodowej wymiany niewolników, futer i artykułów wschodniego luksusu. Śpiewacy normańscy i duchowni przebiegali dosłownie we wszystkich kierunkach ówczesną Europę. Zaczynały się pielgrzymki do Rzymu, Jerozolimy i innych miejsc świętych.

Tej ruchliwości społecznej żywiołów odpowiadała polityka europejska, poruszająca sprężyny w najodleglejszych krajach, wprowadzająca w związek osoby i wydarzenia pozornie sobie zupełnie obce.

Polska, Szwecja i Danja oddziaływują na siebie. Henryk II w r. 1014 podczas wyprawy włoskiej użala się na ajentów polskich, wzniecających przeciw niemu niezadowolenie we Włoszech. Bazyli II w r. 1018 rozmyśla w Bizancjum nad treścią polskiego poselstwa. Można to powiedzieć o każdym prawie kraju; świat pełen jest Normanów i odległe kraje interesują się żywo działalnością św. Stefana i naszym Bolesławem.

Podkreśliliśmy wyżej rysy wspólne wielkim ludziom. Zastanówmy się z kolei nad tem, w czem wyrażała się oryginalna fizjognomja polskiego władcy w porównaniu z tą świetną plejadą współczesnych mu panujących.

Nie należy on naturalnie do grupy tej, którą tworzą Sylwester II, Otto III i Bazyli II. To są imperatorowie ciał i dusz ludzkich, nierzadko tracący grunt rzeczywistości pod nogami, nierzadko w pogoni za fantazją, czy fikcją. Równocześnie jednak grupa wymienionych osób — żyje prawdziwie polityką, ideałem politycznym i realizowaniem tegoż ideału.

Równocześnie nie należy Chrobry do grupy wielkich królów-wikingów, takich jak Eryk szwedzki, Sweno, czy Kanut Wielki. Władcy ci, prawdziwie, jak łodzie normańskie, unoszą się na spiętrzonych falach wydarzeń, i — jak łodzie od fali, zależni od zmienności wydarzeń.

Miejsce Chrobrego bliżej Stefana węgierskiego i ruskiego Włodzimierza, najbliższe tego pierwszego, tembardziej że i stosunek ojca Gejzy I do syna Stefana dziwnie przypomina porządek postaci Mieszka I i jego wielkiego syna.

Bolesław i Stefan podobni są do siebie czy to ze względu na stosunek do kościoła, czy też do Niemców, chociażw jednym i drugim wypadku stosunki Stefana są ściślejsze, stanowisko zaś Bolesława jest bardziej niezależne, a tem samem i niewyraźniejsze.

Jeden i drugi budził i utrzymał cześć wśród swoich, jeden i drugi wywoływał podziw cudzoziemców i umiał skupiać ich na dworze i w drużynach wojennych, obydwaj mieli wolę wytrwałą i politycznie giętką i cierpliwą, przez długie dziesiątki lat umiejącą czekać na realizację planu zapadłego gdzieś głęboko w duszy.

Będąc wielkim politykiem, był jednak Bolesław przedewszystkiem wojownikiem, i to w swej epoce wojownikiem najznakomitszym.

Obydwaj jednak — Stefan i Bolesław, dumni i bezwzględni, niecofający się przed środkami drakońskiemi, mieli w sobie rys łagodności i rycerskiej szlachetności, gdy tylko pozwalał na to interes państwa.

Zdaje się jednak, że wewnętrzna w państwie praca Stefana była głębsza, gdy działalność wojenna Bolesława przewyższała o wiele zewnętrzną akcję zbrojną węgierskiego króla.

Nie jest to jednak nic dziwnego. W Stefanie, mimo wszystko, był ukryty duch najeźdźcy pragnącego wrosnąć w podbitą społeczność. Bolesław wyszedł z odwiecznego szeregu władców swojskich, których pochodzenie cofała legenda aż do strzechy wieśniaczej[1]).

Ukazując Bolesława na tle współczesnych wielkich władców, należy go równocześnie otoczyć orszakiem oddanych mu ludzi. Streszczamy przytem rozmaite ustępy zawarte w następnych rozdziałach, o ile idzie o ludzi, którzy za rządów Chrobrego i wspólnie z nim pracowali. Z rodziny na pierwsze miejsce wysuwa się postać wiernej siostry Bolesława, oddającej mu olbrzymie usługi na tronach Danji i Szwecji. To Świętosława (niesłusznie przezwana Sygrydą). Obok niej postać trzeciej żony Emnildy, stojącej u boku męża lat dwadzieścia ośm, ma prawo błyszczeć na tem miejscu. Dzięki niej Bolesław czuł się w domu bezpieczny, mógł u niej rady zasięgać, a Kościół przez królowę, darzoną miłością i zaufaniem męża, tem łatwiej naginał Bolesława do przestrzegania zasad etyki chrześcijańskiej. Wreszcie Emnilda dała mężowi ukochanego syna i następcę, dzielnego wojownika, Mieszka II, który dobrych lat kilkanaście był oddanym sługą ojca.

Bezwzględna wierność Mieszka wobec ojca jest dowodem, że drużyna otaczająca Bolesława także nie była skłonna do zdrady i rozdwojeń. Poseł świecki Stojgniew, wysyłany do Niemiec w sprawach trudnych, nie waha się narażać na ciężki

konflikt z Henrykiem II i jest widoczne, że oparł się zwycięsko wszelkim pokusom pospolitego wówczas przekupstwa.

Wśród Słowian nadłabskich miał Chrobry ludzi pewnych, którzy umieli ginąć za sprawę po bohatersku, jak Borys i Bieżymyśl. Innych imion zachodnio-słowiańskich i polskich nie znamy, gdyż ich nie zapisał niemiecki kronikarz.

Wybitni świeccy cudzoziemcy utrzymują długoletnie stosunki z Bolesławem. Na ich czele godzi się zapisać margrabiego, krewnego Bolesława, Guncelina, który przyjaźń z Bolesławem okupił długoletniem więzieniem, i znakomitego rycerza Bruncio, powieszonego na rozkaz Henryka II. W służbie Bolesława zginął rodzony brat św. Wojciecha, Sobiebor, osłaniając odwrót z Pragi. Tutaj należy postać wikinga z Jomsborgu, Sigwalda, który był filarem rządów Bolesława na Pomorzu. Zdaje się, że i gyula (książę) siedmiogrodzki, Prokuj, długie lata spędził w Polsce, strzegąc granicy od Węgier.

Cóż dopiero mówić o świetnym hufcu duchownych, garnących się do Bolesława. Są tu Niemcy, Czesi, Włosi i Grecy. Najwybitniejsi służą dziełu misji, zdobywając dla Bolesława i Polski samodzielne stanowisko w Kościele, niezależne od Niemców. Na ich czele stoi święty Wojciech, Czech i święty Bruno, Niemiec. Męczeństwem spisali program, obowiązujący Polskę na wschodzie na całe wieki średnie pod hasłem: nie wystarczy samemu być chrześcijaninem, należy pogan nawracać.

Wśród tych duchownych byli wybitni dyplomaci. W służbie dyplomatycznej polskiej Niemiec Reinbern dostał się do więzienia na Rusi i w niem umarł. Uszczypliwe uwagi Dytmara o Włochu Tuni, eremicie i opacie międzyrzeckim, świadczą, że ten poseł do Rzymu i na dwór cesarski był prawdziwym protoplastą długich pokoleń Włochów, celujących zawsze w sztuce dyplomatycznej. Zaliczyć do nich wreszcie wypada Anastazego Greka, który wolał w r. 1018 podążyć za Bolesławem, niż zostać na Rusi. A iluż to nieznanych wykonawców swej woli posiadał Bolesław, gdy słał poselstwa do Bizancjum, do Nowogrodu Wielkiego, do Rzymu i do Anglji, na dwór Swena i Kanuta?

Wierność tych sług trzeba tem mocniej oceniać, że były i trudności wobec żywiołów zresztą lojalnych, które jednak miały swoje zdanie, jak arcybiskup, sam Gaudenty, czy dwaj bracia święci, Benedykt i Jan, Włosi i eremici; trzeba ją tembardziej cenić, że należało zwalczać zdradę, której realnym re-

prezentantem jest arcybiskup Węgier Astryk, należało wreszcie bronić się przed widmem katastrofy, która groziła w początku rządów Chrobrego od braci przyrodnich, a po roku 1000 w formie groźby istniała nadal, czego żywem wcieleniem była tragiczna postać Bezpryma[2]).

Bolesław Wielki urodził się z Mieszka I i Dąbrówki w r. 966, lub — co jest mniej prawdopodobnem — w r. 967. Nie znamy bliżej daty, ani też miejsca urodzenia[3]).

Był synem najstarszym z tego małżeństwa; nie można jednak wykluczyć możliwości istnienia starszego, przyrodniego rodzeństwa z dawniejszych małżeństw Mieszka przed przybyciem Dąbrówki.

Mieszko I nie był młodzieńcem w chwili narodzin Bolesława; mógł wówczas liczyć lat mniej więcej czterdzieści cztery[4]). Nawet, jeśli liczył mniej, był już w pełni męskiego wieku i zupełnie dojrzałym pod względem duchowym, w tem znaczeniu, że doświadczenie życia miał za sobą, rys, mający zasadnicze znaczenie w wychowaniu syna, na które mógł mieć wpływ decydujący.

I matka Dąbrówka, również niewiasta dojrzała, conajmniej około lat trzydziestu licząca, w niejednym kierunku wpłynęła na syna, tak, że liczyć się należy z wpływem obojga rodziców. Żyła jednak niedługo, do roku 977 zaledwie[5]), wpływ jej zatem był o wiele mniejszy. Tymczasem Mieszko żył jeszcze, po r. 966, lat dwadzieścia sześć; było więc dość czasu na wszechstronny rozwój syna, było dość czasu, by istota młodego księcia przesiąkła duchem i wyobrażeniami pokolenia, wśród którego wzrastał.

Przejął więc Bolesław wiele z głównych rysów charakteru i poglądów wielkiego ojca; był bowiem Mieszko I prawdziwie wielkim politykiem, a przyswojenie Polsce chrześcijaństwa stanowiło czyn ogromny, pełen niebezpieczeństw. Czynu tego i innych, dokonanych przez Mieszka, był Bolesław godnym spadkobiercą i kontynuatorem.

Po ojcu przejął Bolesław ducha wojowniczego i zdobywczego, zgodnie z kulturą całej ówczesnej Europy, której króle i książęta, ulegając parciu społeczeństw, prowadzili ustawiczne wojny w poszukiwaniu stałych granic, sławy rycerskiej, a w znacznej mierze ze względów rabunkowo-gospodarczych. Mieszko I był wielkim wojownikiem i zdobywcą. Wyraźnie

mówi o tem najstarsze polskie podanie, jak Mieszko po objęciu władzy począł nawiedzać wojną wszystkich po kolei sąsiadów; informacja ta daje się doskonale skontrolować; mężem wojennym nazywa Dytmar Mieszka; inne źródło, jeszcze wcześniejsze, mówi o ranie, jaką odniósł Mieszko od strzały, tak że zachodziła obawa utraty całego ramienia. W świetle historji ukazuje się postać Mieszka I podczas ustawicznych walk z Pomorzanami; długie i ciężkie zapasy staczał z Czechami i z Rusinami; u boku Niemców stanął szereg razy na terenie Słowiańszczyzny nadłabskiej; wreszcie staczał walki z samymi Niemcami [6]).

Sama wojowniczość — nie oparta o myśl polityczną, byłaby wydała najgorsze owoce i nie przyniosła doświadczenia, niestworzyła tradycji, która występuje w uderzających analogjach działań ojca i syna w całym szeregu wypadków i doniosłych sytuacyj. Idzie więc o myśl polityczną, wspólną ojcu i synowi.

Nikt inny jak Dytmar wskazuje wyraźnie na identyczność systematu Mieszka I z systematem syna na najdrażliwszym i najważniejszym dla Polski punkcie — właśnie stosunku do Niemiec. Dytmar mówi: „Wszystko co ojciec (Mieszko I) jego i on zdziałali w nawiązywaniu z nami małżeństw i wielkiej przyjaźni, przyniosło nam w następstwie więcej szkody niż korzyści; a to samo będzie w przyszłości“ [7]).

Spostrzeżenie to można uzupełnić i rozwinąć zarówno w zakresie świeckiej polityki jak i kościelnej. W pierwszym wypadku wolno wskazać na inne strony stosunku do Niemiec, na politykę wobec Czech i zachodnich Słowian, zwłaszcza Lutyków, a także na terenie Pomorza nadodrzańskiego. Pierwszem więc przykazaniem była czujna obserwacja wydarzeń w Niemczech, zużytkowanie tamtejszych zamieszek, wypływających przedewszystkiem po śmierci królów, książąt, nawet biskupów. Podczas elekcji r. 973 Bolesław był jeszcze dzieckiem, był jednak już młodzieńcem podczas wypadków r. 983; otóż wiadomo, że Mieszko I umiał po śmierci Ottona I i Ottona II wyzyskiwać okresy elekcyjne i płynące stąd zamieszania wewnętrzne w Niemczech, co stanowiło później podstawową zasadę działań Bolesława, a nawet Mieszka II, czy to po śmierci królów, czy po zgonie książąt i margrafów, gdy walka o podział alodjów i beneficjów sprowadzała na dwór polskich książąt niezadowolonych Niemców w roli petentów o pomoc.

Sam Mieszko I prowadził wojny z Niemcami, jedną w r. 972, a poraz drugi w r. 979, kiedy odpierał bodaj pierwszą wyprawę cesarską Ottona II ku Odrze. A kiedy Mieszko I od r. 984 przerzucił się na stronę Ottona III i jego matki Teofano, wiążąc się z nią trwałem przymierzem, — to właśnie przymierze Ottona III z Polską przeszło w spadku na Bolesława[8]).

System przyjaźni z Czechami rozwiał się szybko po śmierci Dąbrówki, a „regnum ablatum“ Czechom przez Mieszka I, stało się na resztę panowania Mieszka I (najpóźniej już od r. 988) i na całe panowanie Chrobrego osią niezgody między Przemyślidami a Piastami.

Sama wojna z Czechami z r. 990, prowadzona w Milsku może u ujścia Nissy Łużyckiej, dała Bolesławowi sposobność wyuczenia się, jak należy stawić czoło połączonym siłom Czechów i Lutyków; co prawda, Mieszko I miał wówczas po swej stronie Niemców. Nie jest również wykluczonem, że Mieszko I jeszcze przed synem nawiązywał przyjazne stosunki ze Sławnikowicami[9]).

Podobnie w sprawie Pomorza nadodrzańskiego Mieszko I był prawdziwym nauczycielem syna. Mieszko I wciągnął kraj ten w obręb wpływów państwowości polskiej; same dzieje Polski zaczynają się od wystąpień Mieszka I, na Pomorzu; tutaj należą stosunki Mieszka I z Jomsborgiem, t. j. wojskową kolonją duńską pod Wolinem, tu należą pierwsze starcia z Wichmanem; rodzony brat Mieszka I Cidebur bije na głowę margrafa Hodona pod Cydyną. Polityka polsko-pomorska Mieszka I prowadzi wreszcie do wielkiego układu z Erykiem szwedzkim w r. 985[10]).

Ze szkoły Mieszka I wyniósł Bolesław nietylko wojennego ducha i nietylko elementy politycznego poglądu na stosunki z sąsiadami; wyniósł również sztukę rządzenia krajem. Mieszko i Bolesław trzymali się systemu drużynniczego; patryjarchalność w stosunku do dworu i rycerstwa była znamieniem obydwóch władców: szanowanie rycerzy i najbliższych dowódców, chętne ściąganie na własny dwór cudzoziemców, przywiązywanie ich do siebie.

Do administracji państwem w tych czasach należy Kościół. W tej dziedzinie utrwalenie i rozwinięcie kościelnej polityki Mieszka I stanowi ogromną zasługę Bolesława. W zakończeniu rozdziału wracamy jeszcze do kościelnych planów Mieszka I.

Na tem miejscu jednak należy wskazać na osobliwą rolę drugiego biskupa poznańskiego, Ungera, który w ciągu długich trzydziestu lat pontyfikatu miał sposobność służyć i zasłużyć się zarówno Mieszkowi I jak Bolesławowi. Był Unger lat blisko dziesięć biskupem i doradcą politycznym Mieszka I i całe to ogromne doświadczenie — przeszło w spadku na syna, stanowiąc dowód, że nie wszyscy najbliżsi słudzy Mieszka I dali się zjednać młodej Odzie, wywierającej znaczny wpływ w ostatnich latach Mieszka I[11]).

Zdaje się jednak, że do końca życia Mieszko umiał utrzymać z Bolesławem stosunek ojcowski i pokojowy, chociaż nie może zadziwiać prawdopodobieństwo faktu, że synowi z latami ciężył ojciec coraz bardziej, zwłaszcza, że brakowało matki, którą Bolesław wcześnie utracił, — pojawiła się natomiast macocha i myśl młodego księcia mogła tem silniej i częściej zwracać się ku cieniom tej, która odeszła.

Był Bolesław synem księcia polskiego i Czeszki, a pierwsze lata życia, aż do postrzyżyn spędził niewątpliwie pod okiem i pod wpływem matki.

Czeskie małżeństwo Mieszka I zasługuje nie z jednego względu na uwagę. Splotło się ono w dziejach Polski z faktem przyjęcia chrześcijaństwa; zaważyło mocno w rozwoju stosunków polsko-czeskich, odbiło się na dziejach Niemiec, wstrząsnęło również podwalinami przymierza czesko-lutyckiego. Małżeństwo to dało Polsce Bolesława Chrobrego, podobnie jak później, z małżeństwa Władysława Hermana z Judytą. córką Wratysława, urodził się kontynuator czynów pra-pradziada, dzielny bojownik Bolesław Krzywousty. Z licznych zaś synów Wratysława i Polki Świętosławy dwóch, to jest Świętopełk i Sobiesław, zajmuje w dziejach Czech miejsce wcale poczesne, choć należy podkreślić, że przykład tych czterech książąt krwi polskiej i czeskiej nie dowodzi niczego politycznie, gdyż byli oni wszyscy zapaśnikami ciężkich i długich wojen polsko-czeskich[12]).

O Dąbrówce, właściwie Dobrawie - Dobrosławie, mówi Dytmar, że była ona prawdziwie dobrą. Wydana za poganina, jakkolwiek na podstawie układu, którym Mieszko I zobowiązywa, się przyjąć chrzest, niejedno musiała znieść cierpliwie, zanim po roku czy po trzech latach doszło rzeczywiście do

chrztu księcia Polski. Łagodne perswazje Dąbrówki miały się przyczynić do ostatecznej decyzji Mieszka[13]).

O jej wpływie może świadczyć fakt, że ona to nadała synowi imię swego brata Bolesława, zwanego Pobożnym, księcia czeskiego. Nie wiemy natomiast, jakie Bolesław nosił chrześcijańskie imię i nie wiemy, czy samo imię Bolesława nosił już od urodzenia, czy dopiero od momentu postrzyżyn.

Samą kwestję przydomków „Wielki“ i „Chrobry“ badamy w rozdziale o śmierci i pochowaniu Bolesława; Dąbrówka zjednała prawdopodobnie Mieszkowi pomoc czeską w walkach z Wichmanem. Gdy przesyłał Mieszko do Augsburga srebrne wotum ku czci św. Udalryka, działał również pod wpływem żony. A gdy umarła i została pochowana w Gnieźnie, ku jej pamięci wybudował kościół, który miał przyjąć później zwłoki św. Wojciecha i stać się w następstwie macierzą metropolitalną całej Polski[14]).

Dwór ówczesny czeski nie wszystek świecił pobożnością. Pobożną jednak naprawdę była sama Dąbrówka; wynika to nietylko z charakterystyki Dytmara, ale i stąd, co wiemy o jej siostrze Mładzie, z chrześcijańska Marji, pierwszej ksieni klasztoru św. Jerzego w Pradze, który założyła po swym powrocie z Rzymu. Między siostrami istniały zawsze węzły ściślejszej przyjaźni, skoro i Dąbrówka wznosi w Polsce kościoły, poświęcone czci św. Jerzego[15]).

Przypuszczamy dalej, że Dąbrówka pierwsza zaszczepiła synowi zasady wiary, której była apostołką na polskiej ziemi. Wyuczyła go więc „Ojcze Nasz“ i „Wierzę w Boga“, zapewne w czeskiej mowie, nauczyła go również owych dwóch symbolicznych wyrazów „kyrie elejson“, do których często i później ograniczało się uczestnictwo ludzi świeckich w modłach kościelnych.

Wiara zaszczepiona synowi przez matkę opierała się na mocnych podstawach, w których wolno wyróżnić dwa elementy.

Jeden — to cecha pierwotnej kultury tem silniej wchłaniającej zasady chrześcijaństwa, im mocniej cały świat ducha ówczesnego opierał się na fantazji i bezgranicznej łatwowierności, na bajce, zabobonach, znachorstwie, strzeżonych przez specjalną sztukę „magiczną“ przeróżnych zaklinaczy i wróżbiarzy. Wzniosłe i proste zasady nowej nauki, chociaż nowe i obce na rodzimym gruncie, mogły zapaść głęboko w duszę

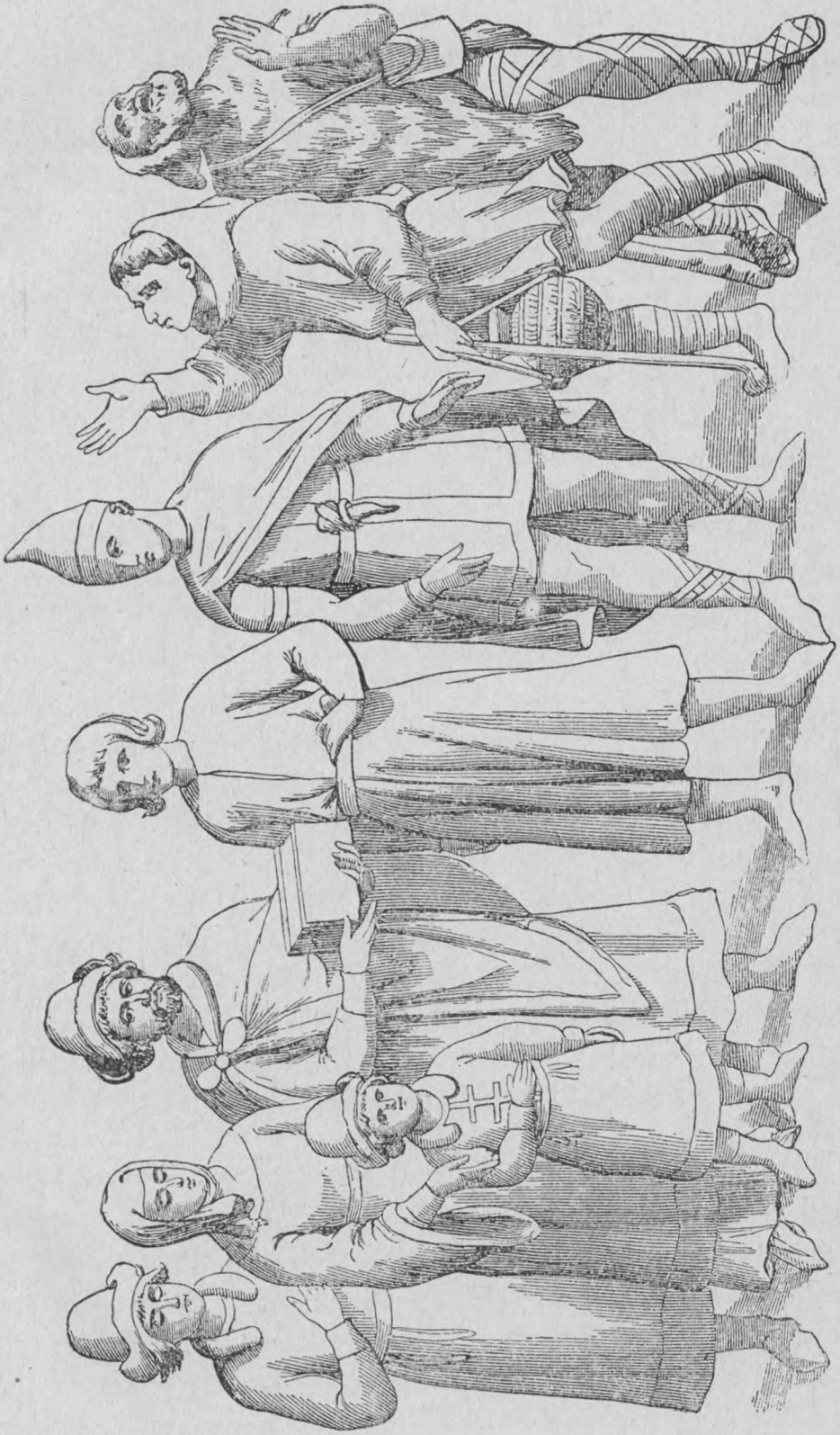
i zapadły. Nie wiemy przynajmniej, by polscy książęta z Bolesławem na czele przechodzili owe „recydywy“ pogańskie, tak dobrze znane w innych krajach, nieobce samym Czechom za Bolesława Srogiego, występujące wyraźnie w Szwecji za Eryka Zwycięzkiego, w Danji za Swena, wśród Obotrytów jeszcze za Gotszalka, a nawet na Węgrzech i to po działalności Stefana Świętego.

Obok tego świata dziecięcej prawdziwie fantazji — rósł świat drugi, wiary chrześcijańskiej, owej wiary średniowiecza, opartej o autorytet religji. Z przejęcia się nową wiarą wypływała konieczność wiary w cały porządek obyczajowy, społeczny i polityczny, wynikający z zasad rzymskiego chrześcijaństwa. Kościół szczepił właśnie przedewszystkiem formalne strony nauki, gdyż przejmowanie się istotną jej treścią było za trudne dla młodych społeczeństw. Chrześcijanin miał się ochrzcić, to był jego pierwszy obowiązek i przystępować w czasie przepisanym do sakramentów, stosownie do poleceń duchowieństwa. Posłuszeństwo formalne zewnętrzne wobec Kościoła i duchowieństwa było tego obowiązku podstawą główną. Jeżeli ktokolwiek wykroczył przeciw przepisom kościelnym — musiał być przez Kościół oczyszczony, a to drogą pokuty i formalnego rozgrzeszenia.

Obok postrachu wobec duchowieństwa, chrześcijanin był obowiązany do posłuszeństwa wobec władz świeckich przez Kościół uznanych, według zasady: wszelka władza pochodzi od Boga. Zasada ta ujawniała się w dwóch żywych symbolach autorytetu władzy: papieża rzymskiego i koronowanego przezeń cesarza; to ostatnie stało się szczególnie ważnem dla środkowej i wschodniej Europy od koronacji Ottona I, to znaczy od r. 962, kiedy władza cesarska dostała się na długie wieki Niemcom.

Zasada ta przenikła w umysły duchownych nietylko obcych, jak Bruno z Kwerfurtu, ale naszych pisarzy, biskupów i doradców książąt. Przebłyski tej teorji występują na kartach kroniki Galla, a jest ona wyraźnie sformułowaną przez Mistrza Wincentego. Jest to dowód, jak trudno było w ramach średniowiecznego uniwersalizmu wykształcić pogląd na zupełną niezależność danego państwa[16]).

Zważmy nadto, że Kościół w wieku X w krajach świeżo nawracanych na chrześcijaństwo skierowywał uwagę głównie



Ryc. 1. Ubiory ludności według Eljasza.

na dwory książęce i ich bezpośrednie otoczenie. Zasadą polityki rzymskiej była dalekowidząca wyrozumiałość, nigdy pobłażliwość, była niewątpliwie często giętkość taktyczna, nieznająca nigdy jednak kompromisu, jeżeli formalnie i zewnętrznie naruszano zasady kościelnej dyscypliny.

Obok duchownych — organem Kościoła i jego najwierniejszą sojuszniczką była kobieta, naturalnie kobieta stanu książęcego. Do niej najwcześniej i najgruntowniej przenikał wpływ chrześcijaństwa; do jej duszy ono przemawiało silnie i zrozumiale, o wiele silniej niż do mężczyzny, spędzającego czas na wojnie, łowach i rabunku, zawsze przeto mniej czy więcej zdziczałego. Kobieta w wiekach średnich, nawet w stanie świeckim, nawet na tronie, pędzi żywot pół-zakonnicy, interesuje się nietylko nabożeństwem, ale spędza czas na długich rozmowach z duchownymi, uczy się czytać, ba nawet pisać i rozczytuje się w księgach świętych, uczy się psałterza, zagląda nawet do literatury świeckiej, tych okruchów poezji klasycznej, znanych we wczesnem średniowieczu. Oczywiście mamy na myśli typy najinteligentniejsze, na które w czasach Chrobrego w Polsce jeszcze czas nie nadszedł.

Dąbrówka sama zatem tylko mogła być odbiciem kobiet religijnych. I one zresztą wszystkie tkwiły głęboko w życiu współczesnem, prostem i barbarzyńskiem.

Popełnilibyśmy błąd nie do darowania, gdybyśmy pobożność Dąbrówki — a także żony Chrobrego Emnildy, wtłaczali w ramy portretu jakiejś pół-zakonnej księżnej, ofiarą losu skazanej na odgrywanie roli żony księcia jeszcze pogańskiego, a później chrześcijanina pod względem formalnym i zewnętrznym.

Pobożne panie ówczesnych czasów, jak Matylda, żona Henryka I, lub Edyta, angielka, żona Ottona I, nie wahały się zajmować miejsca żon chrześcijańskich, odpędzonych przez mężów z powodów politycznych. Matylda, a w wyższym jeszcze stopniu namiętna Adelajda, żona druga Ottona I, w życiu politycznem brały wybitny udział. A one właśnie Matylda i Edyta w wieku X mogły stanowić ideał monarchiń o upodobaniach zakonnych. Cóż dopiero mogło się dziać w krajach dopiero chrześcijanizowanych [17])!

Nie była zatem Dąbrówka typem, który w Polsce w dwieście i trzysta lat później miał zapanować w postaciach Jadwigi,

żony Brodatego, Salomei, Kunegundy. Dąbrówka jadła mięso w post wielki, bo była to cena, za którą została panią wielkiego kraju, a i ubiór na wesele przybrała dziewiczy, chociaż ponoć wdową była, gdy szła za Mieszka. Zasługi jednak dla chrześcijaństwa położyła wielkie[18]).

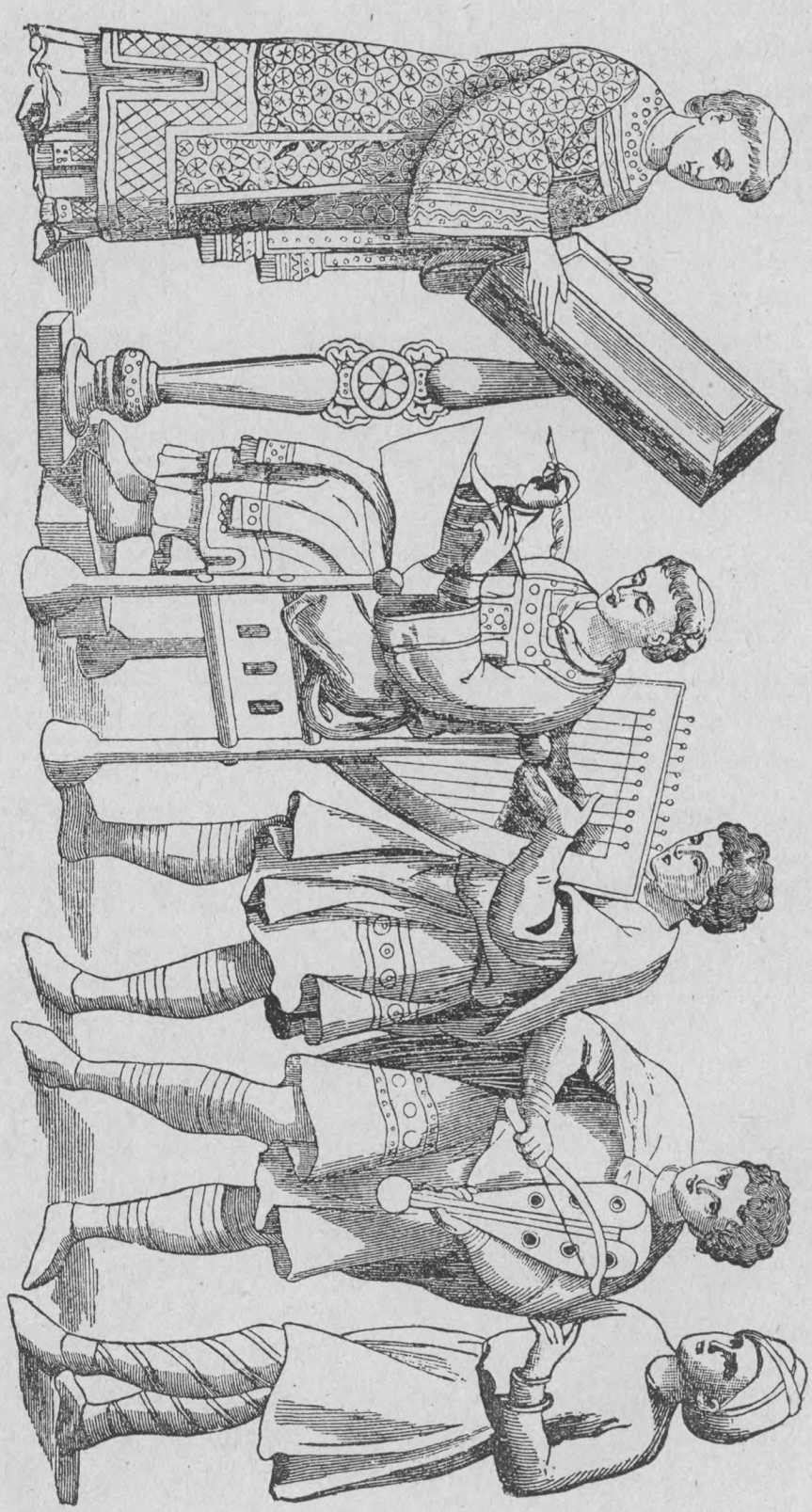
Pobożność Dąbrówki raczej posiadała cechy jej własnych córek. Tych kilka lat, które po śmierci matki przebyły jeszcze w Polsce, mogły oddziałać na młodzieńczego jeszcze Bolesława. To pewna, że w charakterze obydwóch córek Dąbrówki tkwiły zasadnicze rysy wielkiego brata.

Starszą z dwóch sióstr była Adelajda, poczytywana niesłusznie za siostrę Mieszka. Jest to słynna księżna węgierska, której poświęcają pełne treści wzmianki święty Bruno w Żywocie św. Wojciecha i Dytmar w Kronice. Z Adelajdą ożenił się Gejza, wielki książe węgierski. Było to drugie znane jego małżeństwo. Z pierwszego z Saroltą córki Gyuli I, księcia siedmiogrodzkiego, miał już syna Stefana, późniejszego króla.

Daty małżeństwa Adelajdy nie znamy; prawdopodobnie przypadło ono na ten czas, kiedy Bolesław żenił się z Węgierką, córką nieznanego księcia, może nawet tego samego Gejzy. Data przypadłaby zatem na r. 985, czyli rodzina Mieszka świętowałaby wówczas potrójne wesele, Adelajdy, Bolesława i drugiej córki Dąbrówki, Świętosławy.

Adelajda zasłużyła się bardzo sprawie chrześcijaństwa na Węgrzech; była przyjaciółką i protektorką św. Wojciecha. Na Węgrzech znaczyła wiele; stary mąż ulegał dorodnej Białej „Knegini", tym bowiem przydomkiem oznacza ją Dytmar. Żartować jednak z nią nie można było, miała bowiem temperament gwałtowny. Lubiała zaglądać do kielicha, jeździła konno, z włócznią w ręku. Raz, podczas takiej przejażdżki, w gniewie, z konia przebiła rycerza.

Męża swego pierwszego oczywiście przeżyła. Żywoty św. Stefana wiedzą, że o jej rękę ubiegał się książę Kupan z Simigium. Prawdopodobnie nawet z nią się ożenił i wystąpił z wojną przeciw Stefanowi, którego chciał wyzuć z dziedzictwa. Wolno się w Kupanie domyślać młodszego brata Gejzy, Michała. To pewna, że jego wnukowie schronili się za Mieszka II w Polsce, powołując się na pokrewieństwo z Piastami, o czem mówić będziemy jeszcze później[19]).



Ryc. 2. Z życia na dworach według Eljasza.

Nieodrodną siostrą Adelajdy i Bolesława była znana córka Mieszka, Świętosława, królowa szwedzka. Podania islandzkie i duńskie pomieszały jej osobę z imieniem poprzedniej żony Eryka Zwycięzkiego, za którego Świętosława wyszła w r. 985. Świętosława jest więc Sygrydą „Sag" islandzkich, o niej również myślą sagi, gdy wymieniają różne Geiry, Gunhildy i Astrydy.

Świętosława obdarzyła Eryka synem Olafem, królem szwedzkim (Olaf Skötkönung). Po śmierci Eryka, Świętosława dwukrotnie przebywała z powrotem w Polsce, pod opieką Bolesława, prawdopodobnie na Pomorzu. O rękę jej ubiegało się wielu książąt; dwoma ona wzgardziła i kazała ich spalić za zbytnie natręctwo; inny, Olaf Trygweson, sam z nią zerwał już przyrzeczone małżeństwo. Świętosława mu nie przebaczyła. I gdy wyszła ponownie zamąż za Swena duńskiego, wywarła na nim okrutną zemstę, opłakując jednak jego śmierć.

W dziejach Danji za Swena, w dziejach Szwecji za Olafa, zasłużyła się jednak niepospolicie, utrwalając związki tych krajów z Polską i krzewiąc chrześcijaństwo.

Bratu Bolesławowi była bardzo oddaną[20]).

Chrobry chował się zatem przez pierwsze lata pod wpływem matki, ciotek, sióstr i piastunek i z całego tego rodzinnego świata wyniósł bujność krwi, gorącą żądzę, siły i umiejętność szerokiego życia, co mogło wzbudzać tylko zachwyt i zdumienie dla bohatera w orszakach otaczającego go rycerstwa.

Wspomnieliśmy już, że data postrzyżyn Bolesława oznaczała ważny przełom w jego dziecinnem życiu. W normalnym toku wydarzeń, postrzyżyny oznaczały koniec przebywania książęcego dziecka pod opieką matki.

Z chwilą, gdy młodego chłopca ostrzyżono uroczyście, otrzymywał on właściwe imię książęce i przechodził na wychowanie ludzi rycerskich; na ich czele stawał wybitny dostojnik, zaufany księcia-ojca, często bliższy krewny. Jest to tak zwany dziadek, czy piastun, wychowawca (instruktor), jednem słowem pedagog młodziutkiego pana.

Dla opinji dworu książęcego, a więc i dla Mieszka I — to rycerskie wychowanie było napewno ważniejsze od kobiecego. Wypadki polityczne znaczenie tej daty jeszcze podniosły.

Nazwaliśmy powyżej datę postrzyżyn Bolesława przełomową, ale nietylko z przyczyn wychowawczych. Napis gro-

bowy, zaświadczając postrzyżyny, zaświadcza również, że włosy Bolesława przesłano do Rzymu, oddając tem samem młodego księcia w szczególniejszą opiekę św. Piotra[21]).

Nic w tem nie byłoby dziwnego, gdyż był to obyczaj znany w tym właśnie sensie zarówno na zachodzie jak i w promieniu cywilizacji bizantyńskiej. Mimo to, tkwią w odesłaniu włosów Bolesława okoliczności zastanawiające i wysoce dramatyczne zarówno dla Bolesława, jak rodziców i całej ówczesnej Polski.

Czytamy bowiem pod r. 973 w Rocznikach Altajskich, że Mieszko I poróżniony wówczas z cesarzem Ottonem I, głównie dzięki najazdowi margrabiego Hodona na Pomorze, posłał syna w roli zakładnika na dwór cesarski w Kwedlinburgu, dokąd właśnie na kilka tygodni przed własnym zgonem przybył Otto I z Włoch[22]).

Zakładnictwo było wówczas zwyczajem szeroko rozpowszechnionem, a posługiwali się niem po mistrzowsku królowie niemieccy, tak dobrze w stosukach wewnętrznych jak zewnętrznych, taksamo w stosunku do królów duńskich, książąt słowiańskich, jak wobec Rzymu. Żadna poważniejsza akcja dyplomatyczna nie odbyła się bez tego rodzaju zakładników. Osobne miejsce wśród nich zajmowali młodzi, bardzo młodzi książęta i panowie, którzy czasami długo przebywali w tego rodzaju honorowej niewoli. Czasami bywała ona zupełnie znośną, miała charakter swobodnego przebywania na dworze danego monarchy, co można było łączyć nawet z rycerską edukacją. Kiedy indziej zamieniała się ona na rzeczywiste i twarde więzienie, skąd trudno było wyjść żywym, zwłaszcza, gdy śmierć danego zakładnika leżała w interesie politycznym tych, wśród których przebywał.

Zaraz w następnym roku t. j. w r. 974 podobny los zakładnika spotkał syna Haralda duńskiego, zwanego Sinozębym. Był nim prawdopodobnie Swen, znany później jako Widłobrody, zdobywca Anglji. Zarówno Bolesławowi, jak Swenowi, nic się złego tym razem nie stało w niemieckiej niewoli, niebezpieczeństwo jednak było widoczne i ono to kazało rodzicom przesłać włosy syna do Rzymu, by przynajmniej tą drogą zapewnić synowi asekurację przed losem tylu zakładników słowiańskich, którzy poginęli w Niemczech bez śladu[23]).

Nie wiemy, jak długo pozostał Bolesław w roli zakładnika w Niemczech; nie można wykluczać prawdopodobieństwa pobytu dłuższego, ponieważ długo nie przychodziło do pokoju z Polską. Nie znamy wprawdzie przebiegu wydarzeń, można jednak przypuszczać, że wojna z Polską trwała długo, aż do roku 979 czy 980, i dopiero ślub księcia polskiego z Odą umożliwił zawarcie pokoju, po którym sporo jeńców niemieckich wróciło z Polski do kraju. Gdyby to przypuszczenie miało być prawdziwe, znaczyłoby, że nie jest wykluczonem, iż Bolesław nie oglądał już swej matki za życia, zmarła bowiem może już w r. 977.

Biedne przeto było życie Dąbrówki w tych czterech ostatnich latach, w tęsknocie za jedynakiem i w nieustannej trwodze o jego życie. Twardym również mógł być los syna, rosnącego zdala od kraju, mającego co najwyżej przy sobie paru rycerzy polskich. Jeżeli tak było, mógł Bolesław chociaż dziecko jeszcze, nauczyć się mowy niemieckiej, mógł nauczyć się nosić uśmiech na ustach, a nienawiść w sercu.

Języków obcych uczono jednak synów książęcych od najwcześniejszych czasów. Książę musiał się porozumiewać z obcymi. Prawda, mógł się posługiwać tłumaczami, których nie brakło na dworach, zalanych cudzoziemcami. Byłby jednak w takim razie zawsze zależny od tłumaczy i doradców i mógł padać ofiarą zdrady. Sam Chrobry dbał o to, by Mieszko II wyuczył się języków. Włodzimierz Monomach w swem Pouczeniu podkreśla potrzebę posiadania kilku języków przez księcia. Monomach umiał ich pięć. Łatwość, z jaką do Chrobrego lgnęli cudzoziemcy, dowodzi, że umiał z nimi bezpośrednio rozmawiać[24a]).

Tak sądzimy na podstawie niejakich analogij z losami Mieszka II, zwłaszcza podczas wojen Chrobrego z Niemcami[25]).

Po postrzyżynach zaczęła się szkoła rycerska pod przewodem nieznanego pedagoga. Na każdy sposób trudno sądzić, by przebywał Bolesław dalej na dworze ojca, czy też w jego orszaku.

Sam bowiem obyczaj był pod tym względem bardzo twardy dla matki księcia. Syna, po postrzyżynach, osadzano właśnie pod okiem pedagoga, na jego grodzie, zdala od zwykłej rezydencji ojca, gdzie z reguły stale przebywała matka.

Wybór pedagoga był tem ważniejszy, że Bolesław niedługo utracił matkę, a nad jego przyszłością zawisło posępne

oko macochy. Była to Niemka, młoda zakonnica, córka margrabiego saskiego Teodoryka, zaślubiona Mieszkowi ze względów czysto politycznych, wbrew woli biskupa Halberstadtu, Hildewarda. Jego właśnie diecezji podlegał klasztor Kalbe, w którym Oda przebywała.

Obecność macochy była tem groźniejsza dla Bolesława, że umiała sobie zjednać starego już Mieszka, którego obdarzyła trzema jeszcze synami. Zręczną była niewątpliwie, ponieważ i wśród doradców męża umiała sobie zdobyć gorąco oddanych zwolenników. Starzy przyjaciele i słudzy Dąbrówki musieli mieć baczne oko na osobę młodego pana, za którym na każdym kroku czaiła się zdrada w nadziei, choćby niepewnej, nagrody ze strony macochy[26]).

Włodzimierz Wielki nie miał lat dziesięciu, kiedy go ojciec Świętosław wysłał do Nowogrodu, dając mu za pedagoga wuja Dobrynię[27]).

Dziecko zdrowe — w tych warunkach hartowało się nadal i rosło na dzielnego wojownika; gorzej bywało ze słabemi fizycznie. Dla tych błogosławieństwem bywało chrześcijaństwo, które pozwalało na przeznaczenie takich książęcych cherlaków do stanu duchownego.

Wykształcić księcia na prawdziwego wojownika było modą i celem tej pierwotnej pedagogji. Odpowiadało to zresztą w zupełności zadaniom, które spaść miały na dorosłego księcia. Stara pieśń anglo-saska z IX wieku mówi o zaletach monarchy w ten sposób: „Najmilszy bywa uprawiającym ziemię Ten, którego Bóg im dawa, państwami ludzkiemi rządzić, jeśli wojnę kocha[28]).

Nie mogło być inaczej w czasach, gdy wojna wszystkich przeciw wszystkim, wojna z całym wieńcem najbliższych sąsiadów i wojna wewnętrzna, polegająca na poskramianiu ciągłych buntów, była na porządku dziennym dnia powszedniego i świątecznego. Wojna ta bezustanna — wypływała, jak wiemy, organicznie z pierwotnych warunków gospodarczych i administracyjnych. Nieurodzaj tak, jak wojna sama, był zjawiskiem codziennem. W wiekach średnich działo się podobnie jak później w stosunkach polsko-tatarskich. Jeżeli na Krymie był nieurodzaj, był to nieomylny znak, że orda tatarska spadnie na Polskę.

Ludzie w wiekach średnich żyli prawie jak dzieci. Gdy zjedzono to, co miano pod ręką, stawano wobec widma głodu; ratunek polegał na rzuceniu się na sąsiada i obrabowaniu go. Podobnie zresztą było ze systemem wewnętrznej administracji. Zależność kraju od księcia polegała na uiszczaniu księciu dani, po którą on sam, czy jego rycerze przybywali na miejsce — i przeważnie trzeba było ją wybierać siłą. W ten sposób powstawały na grodach monarszych zapasy żywności, a także materjałów odzieżowych i wszelkiego dobytku, służącego do rozmaitych celów, a nie w ostatnim rzędzie do handlu z zagranicznymi książętami.

Książęta czescy płacili Niemcom rocznie, oprócz pieniędzy, sto dwadzieścia wołów. Bolesław Krzywousty na Pomorzu wybierał dań przemocą: zabierał ryby suszone, ludzi, bydło[29]).

Życie całe księcia i jego drużyny upływało na tego rodzaju zajęciach, a łączyło się z niemi bezpośrednio polowanie. Polowanie obok wojny stanowiło drugie z kolei zajęcie — jedynie godne księcia, do późnej jego starości. Jeszcze za Kazimierza Wielkiego i za Władysława Jagiełły pozostawało ono w najściślejszym związku z zadaniami państwowemi księcia: nie było ono luksusem, czy przywilejem i czystą rozrywką, było szarym, codziennym obowiązkiem. Łączyło się z niem zaprowiantowanie grodów na zimę, dokąd zwożono zwierzynę z łowów i solono ją na zimę; łączyło się ono z przygotowaniami do większych wojen, kiedy trzeba było zwieźć olbrzymie zapasy mięsa dla rycerstwa, które żyło głównie mięsem. Polowanie zresztą książęce — na wielką skalę, dokonywane ciągle i ustawicznie, oczyszczało lasy z grubego zwierza, niebezpiecznego dla ludzi — i często przechodziło w prawdziwą wojnę, gdy znienacka, wewnątrz kraju wśród puszcz, natknięto na rzeczywistego nieprzyjaciela, buntownika czy najeźdźcę[30]).

Młody książę, by wyróść na prawdziwego rycerza i myśliwca, musiał przeto wcześnie i bez przerwy zaprawiać się do przyszłego zawodu — i takiem było niewątpliwie wychowanie Bolesława.

Uroczystości postrzyżyn towarzyszyła zapewne druga — uroczyste posadzenie dziecka na koniu, poczem trzeba było wyuczyć je dobrze koniem władać i umieć go zażyć. Koń w tych czasach, zwłaszcza rycerski, który mógł nieść rycerza w pełnem uzbrojeniu, stanowił majątek. Konie takie w Polsce były

wielką rzadkością, posiadali je tylko książęta i zamożni rycerze[31]).

Obok jazdy konnej trzeba było nauczyć się władać bronią, będącą wówczas w użyciu. Było to prawdziwe rzemiosło. Posiadać rynsztunek wojenny, bardzo kosztowny i umieć z nim się obchodzić — było zawodowym i społecznym przywilejem klasy rycerskiej. Nietylko zresztą rycerzem, książę i król musiał być także dowódcą. Prawda zdarzają się przykłady, że dowódca i w wiekach średnich stoi poza walką; są to jednak przykłady rzadkie.

W rzeczywistości czy z reguły, zwłaszcza młody książę, w walce udział bierze osobisty. Dopóki nie udowodni tej osobistej dzielności, nie może być dowódcą. Wieki średnie — to czasy, kiedy dowódca w bitwie bierze udział czynny. A zatem dziecko książęce musi się nauczyć władać bronią.

Zaczynano tę naukę od broni prostej, najprostszej, powiedzmy staropolskiej. Na miecz był czas później, choć mieczyk dziecko książęce nosiło od lat bardzo wczesnych. Należało naprzód celować w używaniu oszczepu, z czem mogło się łączyć władanie dzidą. Krzywousty jako chłopiec chadzał z oszczepem na niedźwiedzia; zręczność i dzielność wraz z siłą tą drogą mogły się najlepiej wyrabiać.

W wieku lat dwunastu otrzymywał książę miecz, a raczej pas rycerski, u którego nosił mieczyk. W końcu XI w. takie przypinanie pasa odbywało się w sposób uroczysty. Władysław Herman przypasał pas rycerski Krzywoustemu w czasie, gdy tenże doszedł lat dwunastu. Królewiczom frankońskim wręczali pasy papieże.

Nie można jednak mieszać tej ceremonji z tak zwanem pasowaniem na rycerza. To ostatnie, znane sporadycznie już od początku XI w., przypadało wówczas, kiedy młody panicz wyrósł już na prawdziwego rycerza, dobrze wtajemniczonego i dojrzałego do wszelkich arkanów sztuki rycerskiej, a więc w wieku lat 18—22.

A więc w wieku od 12—18 lat przechodził rycerz i książę szkołę rycerską; wtedy dopiero mógł się uczyć władać mieczem, który stanowił broń rycerza prawdziwie godną, szlachetną i rycerską.

Musiał również młody książę przyswajać sobie sztukę inżynierską. Sypanie i budowanie grodów stanowiło tajemnicę

sztuki obronnej całego społeczeństwa, całej ziemi. Przyszły pan musiał się wszystkiemu przyjrzeć. Nietylko fortyfikowanie grodów, ale zasieki po lasach, zastawy na ludzi i grubego zwierza po kniejach wymagały bezpośredniego nadzoru i znajomości rzeczy. Sztuka ta stała w Polsce aż do początku XIV w. na znacznej wysokości. Dopiero zakładanie miast i rozległy karczunek w związku z kolonizacją na prawie niemieckiem położyły jej kres.

Najskromniejsze jednak wychowanie rycerskie nie mogło się obyć bez strawy duchowej; by być rycerzem-księciem nie wystarczało posiadać wyćwiczone ciało, należało przedewszystkiem mieć rycerską duszę. Zapewne, trzeba się było z nią urodzić, wychowanie mogło ją jednak przytłumić, lub rozwinąć.

Rolę tę spełniała pieśń rycerska i pieśń wogóle. Niejednej pieśni i niejednego podania wyuczyła Bolesława zapewne matka, krewne i piastunki, któremi był otoczony, gdy przebywał w babińcu. Teraz jednak, pod okiem pedagoga, nadeszła prawdziwa pora kształcenia go w pieśni rycerskiej. Pieśni nasze, niestety, zaginęły, sądzić więc o nich możemy tylko na podstawie analogji.

Pieśnią rycerską żyły zastępy wojenne, hucznie brzmiała pieśń myśliwska podczas znanych łowów książęcych; cóż dopiero podczas długich godzin biesiadnych, które często zamieniały się w prawdziwe turnieje śpiewaków, polskich, słowiańskich i przybyszów ze wszystkich stron świata, hojnie przez książąt wynagradzanych za składne pieśni, czy pierścieniami, czy bronią, czy złotemi naramiennikami.

Pieśń uczyła przedewszystkiem o dawnych sławnych czynach wojennych książęcych przodków. Pieśni te miały prawdopodobnie charakter epiczny, naogół dość monotonny: jedna przeprawa wojenna za drugą, gęsto przesiane zwadą wojenną czy osobistą, jeden pojedynek za drugim, jak przeważnie z szeregu pojedynków składały się ówczesne zapasy wojenne. Sztuka chytrości i podstępu była w pieśni zwykle wydatnie akcentowana[32]).

W pieśniach tych, obok nieśmiertelnego motywu przygód na wojnach i na łowach, zjawia się jako motyw i kobieta, wraz z miłością pierwotną, żywiołowo namiętną, odruchową. Wywołuje ona częste i liczne starcia, prowadzi do zawikłań nietylko osobistych, ale i politycznych, zarówno wewnętrznych,

wewnętrznych, jakoteż w stosunku do sąsiadów. W tych czasach daje pieśń jeszcze więcej. Jest to w rytm ujęta kronika rodowa, nie przybrana jeszcze przez obcych księży w szatę cudownej legendy. Podanie rodowe mówi właśnie o sławnych przodkach młodego księcia. Ci przodkowie wyrastają wszyscy z gleby rodzinnej: od Mieszka I do Ziemomysła; od Ziemomysła do Leszka i tegoż ojca Ziemowita. Zespół imion książęcych mówi o ich związkach małżeńskich ze sąsiadami, a więc z Czechami, Normanami, z książętami Wielkich Moraw i Rusi. Wśród prababek nie brak i Niemek; żywioł cudzoziemski jest jednak reprezentowany jedynie przez kobiety; antenaci po mieczu — to żywioł nawskróś swojski i rodzimy; śladu niema historycznego, któryby pozwolił wywieść ich z obcej ziemi. Niema miejsca ani na teorje ani na hipotezy najazdu, czy transfiltracji elementów napływowych.

Prawda, często słyszy się uwagę, jakoby rzeczywistość była inną, a Piastowie mieli być obcego pochodzenia; jednak duma i patrjotyzm kazały ślady tego pochodzenia zacierać. Nic fałszywszego ponad takie twierdzenie.

Sława obcego pochodzenia, otoczonego glorją nadzwyczajnych przygód, dzieje władców Rusi, dzieje rozmaitych książąt normańskich, zakładających państwa na zachodzie Europy — nie były czemś, czego należało się wstydzić w tych czasach pełnych wrzawy wojennej, najazdów i grozy. Były to przedmioty dumy i chluby, sposobność do wyniesienia się ponad inne dynastje.

Nie ukrywaliby kronikarze faktu obcego pochodzenia książąt. Sami książęta szczyciliby się tem, jak przechwalali się książęta ruscy pochodzeniem od sławnych normańskich wojowników, podobnie jak węgierscy książęta i pisarze w wiekach średnich uwydatniali związek swego pochodzenia z samym Biczem Bożym — Attylą.

Raczej zatem — zgodnie z treścią zapisanych podań, należy sądzić, że Piastowie, tak samo jak Przemyślidzi, wywodzili swój ród od niepamiętnych czasów, od początku, z wnętrza własnej ziemi i własnej gromady. Przydawało to postaciom książąt charakter na pół-sakralny, pół-kapłański, przydawało im poczucia dumy, nie mającej jednak w sobie nic z wyniosłości najeźdźcy; osłabiało może natężenie władzy wśród samych Polan — od Gniezna do Krakowa, tych Polan, którzy wydali

z siebie ród książęcy, umacniało jednak pozycję książąt węzłem przywiązania dziedzicznego i rodowego, jaki ich łączył z poddanymi [33]).

Elementy zaś cudzoziemskie miały dość wpływu przez kobiety, odgrywające tak wielką rolę w świecie pierwszych Piastów.

Wychowanie księcia nie ograniczało się do wskazanych rysów. Młody książę chował się odrazu z całym szeregiem rówieśników, dobieranych starannie z koła najznakomitszych dostojników. Książę panujący osiągał w ten sposób cel podwójny. Niejeden kneź z rodu dawnych książąt plemiennych czy szczepowych, przywiązany głęboko do starego pogańskiego obyczaju, a przedewszystkiem patrzący z głuchą nienawiścią na rosnącą potęgę Piastów, zgrzytał zębami, gdy zjawił się wysłaniec Mieszka z rozkazem — oddania młodego panicza na wychowanie razem z młodym Piastowiczem, niejedna łza matczyna spłynęła w żalu za dzieckiem, które po kilku latach wracało do domu z inną duszą, obcą własnej rodowej tradycji.

Trzeba było jednak słuchać, a Mieszko I, widząc zgromadzony przy synu zastęp przednich pacholąt z całej Polski, cieszył się jedną więcej i to pierwszorzędną asekuracją przeciw buntom.

Osiągano nadto i cel drugi. Książę młody rósł w towarzystwie ludzi z różnych stron Polski, poznawał w ten sposób społeczeństwo i kształcił się w kole przyszłych, swych własnych wojaków i doradców. A gdy cała ta młodzieńcza gromada, prawdziwa drużyna młodego pana, zaczęła podrastać, — uważała się zawsze prawie za pokrzywdzoną w porównaniu z drużyną pana starszego, patrząc na nią z ukosa, wypierając ją pomału i gotując się niecierpliwie do chwili, kiedy wreszcie stanie się dworem prawdziwego panującego księcia [34]).

Dodajmy — dla zaokrąglenia obrazu, że zaledwie młody książę doszedł lat 10—12, i on nie przebywał stale w jednem miejscu, w jednej okolicy. I on ze swym dziecinnym dworem objeżdżał kraj, poznając go pomału, ale bezpośrednio i gruntownie. A gdy nad którąkolwiek granicą rozbrzmiała wrzawa prawdziwej wojny, wnet słano tam młode książątko. Uczyło się ono bowiem sztuki, której miało poświęcić całe życie; ponadto był zysk drugi; ludzie ówcześni bili się naprawdę i z zapałem

wówczas, gdy mieli i czuli księcia wśród siebie; stanowił on żywy symbol sprawy, za którą walczono t. j. za pana.

Trzy małżeństwa bardzo jeszcze młodego Bolesława przypadają na czasy ojca; można przeto sądzić, że ojciec miał na nie wpływ, jeśli nie wyłączny, to przeważny; i łączą się one prawdopodobnie z ówczesnemi wydarzeniami i warunkami, wśród których działał Mieszko I.[35])

Z osobna oddziaływały na te małżeństwa dwa wewnętrzne czynniki; jednym był sam fakt wyrastania Bolesława na skończonego rycerza. Wiek sprawny, lat 14, miał on już za sobą, właśnie w latach 983—984 kończył lat szesnaście. Już to samo stanowiłoby o tem, że należała mu się nietylko żona, ale i własna dzielnica, zwłaszcza, że nie miał matki[36]). Starzy ojcowie zwykle niechętnie wydzielali takie dzielnice, obawiając się syna.

Bolesław miał już — znowu prawdopodobnie — niejedno doświadczenie za sobą, rycerskie i polityczne. Fakt, że miał macochę, której ojciec ulegał, która miała szerokie koła zwolenników w Polsce, dowodzi, że musiał myśleć coraz częściej o sobie. Mógł o tem również myśleć brat matki, a więc po ojcu najbliższy pokrewieństwem młodemu księciu, Bolesław II czeski, mógł podżegać młodego księcia przeciw ojcu, chociaż dowodów na to niema. Było to jednak niemal prawidłem ówczesnych i późniejszych polsko-czeskich stosunków i dlatego musimy się z tą możliwością bardzo poważnie liczyć. To samo działo się w Niemczech, to samo w zakresie stosunków francusko-niemieckich, polsko-niemieckich; tak samo postępowali książęta polscy w stosunku do książąt węgierskich, ruskich i odwrotnie[37]).

Na razie jednak, a więc w latach 983—984, rzeczy szły raczej, choć nie jest to pewne, w kierunku szukania pomostu pomiędzy macochą a pasierbem, który napewno sam także w kraju miał gorące koła zwolenników. Macocha też najpewniej wyszukała mu pierwszą żonę, córkę ówczesnego margrabiego Miśnji, Rygdaga z domu Wetynów, a więc księżniczkę niemiecką, nieznaną z imienia. Znamy natomiast jej siostrę, Gerburgę, późniejszą ksenię w Kwedlinburgu, sławioną z wysokiego wykształcenia. Nie jest więc wykluczone, że młodziutka

żona kilkunastoletniego Bolesława przyniosła w posagu umiejętność czytania ksiąg i samego pisma[38]).

Syna z tego małżeństwa nie było; bardzo również wątpliwem jest, czy była córka. Małżeństwo trwało bardzo krótko i skończyło się dla młodej pani katastrofą, dotykającą wówczas często książęce niewiasty. Po roku czy po dwóch, napewno po śmierci Rygdaga w r. 985, pierwsza żona Bolesława została odesłaną do Niemiec, co było tem łatwiejsze, że niema wiadomości o dzieciach z tego małżeństwa. Przyczyna odesłania nie jest znana. Otwartem pozostaje pytanie, czy stało się to na rozkaz Mieszka, czy złych warunków pożycia i z inicjatywy samego Bolesława. Może właśnie śmierć Rygdaga oznaczała raptowne osłabienie korzyści, których Mieszko spodziewał się z małżeństwa syna. To pewna, że najbliżsi krewni Rygdaga, ściśle są związani z książętami czeskimi, a więc z czynnikiem, który niedługo po r. 985 znalazł się z Mieszkiem w otwartej wojnie.

Nieznaną również jest kanoniczna strona zerwania małżeństwa; niewiadomo, czy się z nią liczono; małżeństwo jednak mogło być nieważne[39]).

Wkrótce potem miał już Bolesław drugą żonę; tym razem Węgierkę także nieznaną z imienia. Niejasne również jest jej pochodzenie. Wolno wątpić, by była córką samego Gejzy. Obdarzyła ona Bolesława synem Bezprymem, najstarszym z jego synów. Imię Bezprym jest prawdopodobnie słowiańskiem, używanem w Czechach i na Węgrzech. Być może, że imię to nosił ojciec żony Bolesława.

Przeciw pochodzeniu jej z najbliższej rodziny Gejzy przemawia rychłe jej odesłanie na Węgry, podobnie jak pierwszej żony. Prowadziłoby to do natychmiastowej wojny, o której nic nie wiadomo, zwłaszcza, że w tych czasach Adelajda Piastówna była żoną Gejzy. Łatwiej więc wytłumaczyć zerwanie małżeństwa w ten sposób, że była to córka któregoś z książąt mniejszych na Węgrzech, który padł ofiarą zaborczości Gejzy; byłby to dostateczny powód do odesłania księżnej — zwłaszcza, gdy nie umiała zdobyć wpływu na Bolesława. W tym jednak wypadku ta osobista strona stosunku miała mniejsze znaczenie; z małżeństwa był syn pierwszy, co podnosiło wysoko znaczenie młodej księżniczki i powinno było odrazu zapewnić jej szacunek i stanowisko. Powody wygnania były zatem natury politycznej.

Literatura przedmiotu wskazuje na związek syna Węgierki z nazwą grodu Weszprym w południowo-zachodnich Węgrzech. Może zatem należałoby tutaj, w tej okolicy, szukać pierwszego Bolesławowego teścia. Ale to przypuszczenie nie wydaje się prawdopodobne[40]).

Na rok 988 lub 989 przypada trzecie małżeństwo Bolesława, znowu zagadkowe. Tym razem miało ono być trwałe — aż do śmierci żony, która nastąpiła w r. 1017. Znamy imię najukochańszej żony Bolesława; była to Emnilda, córka „czcigodnego" Dobromira, a zatem księcia słowiańskiego. Nie wiemy jednak, w jakim kraju czy kraiku panem był Dobromir.

Fakt, że córka nosi niemieckie imię Emnildy, wskazuje, że do kraju Dobromira przenikły już wpływy niemieckie i chrześcijańskie. Był więc to prawdopodobnie książę zachodnio-słowiański, może ostatni książę Milczan, ale jest to tylko domysł. Równie dobrze mógł Dobromir być z rodu Sławnikowiców, a może samych Przemyślidów. Emnilda była kobietą wyższego umysłu, umiała przywiązać do siebie Bolesława i napewne bardzo go kochała. Umiała również, zarówno z łagodności jak w dobrze zrozumianym interesie samego męża, osłabiać skutki wybuchu gniewu, chroniąc czas jakiś skazanych i wyjednywując im później przebaczenie. Miała nadto Emnilda miejsce honorowe obok męża w stosunkach międzynarodowych.

I ona była bardzo religijną, miłosierdzie jej i hojność wobec Kościoła i biednych nie znało granic. O miłości, jaką ją darzył Bolesław, świadczy najlepiej fakt, że jego najukochańszym synem stał się najstarszy syn Emnildy, Mieszko II, urodzony już w r. 990, i to z krzywdą starszego Bezpryma. Nie jest natomiast pewne, czy wyróżnienie Mieszka zaszło odrazu, po jego urodzeniu, czy też dopiero później, gdy Bezprym popadł w niełaskę. Pozytywnie nie da się to stwierdzić, pewne jednak poszlaki przemawiają za takiem przypuszczeniem[41]).

Miał Bolesław z Emnildy pięcioro dzieci, dwóch synów i trzy córki, ale losy tych ostatnich należą już do następnych rozdziałów[42]).

Żonaty już po raz trzeci Bolesław stawał się powoli księciem samodzielnym, o własnej woli, która nawet w warunkach najidealniejszych — zgody zupełnej w rodzinie prowadziła w ówczesnych stosunkach do starć z ojcem, właśnie o władzę. Cóż dopiero tutaj, gdzie między starym i schorowanym ojcem a naj-

starszym synem stała młoda macocha, mająca trzech własnych synów, o kilka lat zaledwie starszych od dwóch już synów samego Bolesława.

Parę pytań ciśnie się pod pióro, na żadne jednak nie można dać odpowiedzi; ale samo ich postawienie oświetla przynajmniej tło obrazu i — na każdy sposób — określa trudne warunki, szkołę życia, w jakiej dojrzewał Bolesław.

Jedno jest pewne i świadczy zaszczytnie o wielkim talencie i autorytecie, jaki cechuje Mieszka I. Umiał on do samej śmierci zapewnić naogół spokój w domu i w kraju, umiał zachować należne stanowisko własnej żonie, nie przekreślając praw najstarszego syna, co więcej — umiał naogół utrzymać w posłuszeństwie syna, którym był... Chrobry.

Możliwe jednak, że Chrobremu groził los, który on sam zgotował Bezprymowi. Pierwsze wiadomości, bardzo zresztą mętne, o staraniach Mieszka samego o koronę w Rzymie, mówią tylko o synach Ody, a przemilczają osobę Bolesława[43]).

Szczęście Bolesława, a raczej przypadek chciał, że syn najstarszy Ody miał w chwili śmierci ojca lat najwyżej 12—14. Nie mógł zatem syn stać się ramieniem matki, która zresztą miała oddanych zwolenników. Gdyby syn Ody był starszym choć lat parę, nie powiodłoby się Bolesławowi zjednoczenie państwa, nie obroniłby własnego stanowiska, poszedłby na wygnanie, a może straciłby i życie.

Nieustanne zresztą wojny, jakie prowadził Mieszko już w ostatnich latach życia, wymagały kategorycznie p o m o c y młodzieńczego wojownika, którym był właśnie Bolesław, i zapewne ta właśnie r a c j a s t a n u, zmuszająca do ustawicznych wysiłków wojennych, czy nad Łabą w latach 985, 986, 987, a także wojna z Czechami w latach 989—990, czy znowu nad Łabą w latach 991 i 992 i na dalekiej ruskiej granicy w r. 992 — wytwarzała „modus vivendi“ z konieczności między ojcem i synem, pasierbem i macochą, która musiała jednak z ostatecznym porachunkiem czekać, dopóki nie podrosną jej właśni synowie.

W podobnych warunkach działała później w Polsce inna Niemka, Salomea, również ukochana żona Krzywoustego; i Salomea drżała lata całe o los własnych małoletnich synów, na których z niechęcią i nienawiścią patrzył najstarszy syn Krzy-

woustego Władysław; ten jednak nie potrafił wygnać z kraju macochy z synami, a to z dwóch przyczyn. Daleko mu było do talentów Chrobrego, a po drugie, macocha choć Niemka, umiała przeciw pasierbowi zorganizować potężny obóz społeczny z biskupami na czele[44]).

Po dziecięcej doli zakładnika w Niemczech ten długoletni stosunek Bolesława do ojca i macochy mógł go nauczyć obłudy i sztuki utajania uczuć. Bolesław nie mógł się zdradzać i wyzywać macochy do walki... i on musiał czekać.

Jedno jeszcze pytanie, na które odpowiedź w braku źródeł może być dana tylko w formie kombinacji. Zgodnie z obyczajem książęcym Bolesław, zostawszy ojcem własnego syna, powinien był otrzymać dzielnicę, czy jako czyste uposażenie, czy też wręcz na prawach zwierzchniczych ogólno-książęcych. Jest to więcej niż prawdopodobne. Gdzie jednak leżała ta dzielnica, czy też, co również być mogło, przenosił go ojciec z ziemi do ziemi, by syn nie zdobył za wiele wpływu — niewiadomo.

O kombinację można się pokusić, znając jedynie rozległość prawdziwą państwa Mieszka. Idzie o to, czy granice dokumentu „Dagome iudex" pokrywają się istotnie z granicami państwa Mieszka. Otóż nie pokrywają się, są w rzeczywistości rozleglejsze.

Tymczasem Mieszko I począł chorować; lat już liczył koło siedmdziesięciu, sterany był wojnami. Należało myśleć, co będzie z władztwem po jego śmierci.

Źródła nie są jasne i dokładne; przecież jednak istnieją. Wyraźne świadectwo Dytmara stwierdza, że Mieszko podzielił państwo między wiele osób[45]). Co najmniej zatem wolno przypuścić, że Mieszko i Świętopełk, synowie z obydwóch małżeństw, wyjąwszy może jednego Lamberta, przeznaczonego do stanu duchownego, mieli wydzielone osobne ziemie.

Równie pewnem jest, że Bolesław nie był wydziedziczony. Może go ojciec nie przeznaczał na właściwego następcę na wielkiem księstwie, na zwierzchnika państwa; okoliczności jednak tak się złożyły, że został nim. Wreszcie analogja z innemi krajami, a więc z Rusią i z Węgrami, poucza, że w 2 połowie X w. i 1 połowie XI w. książęta, umierając, dzielili kraj tak, jak to się działo i później w wiekach XII i XIII.

Dopiero na tle tych faktów można rozumieć źródło ważne, jakiem jest owo streszczenie zaginionej bulli dla Polski papieża

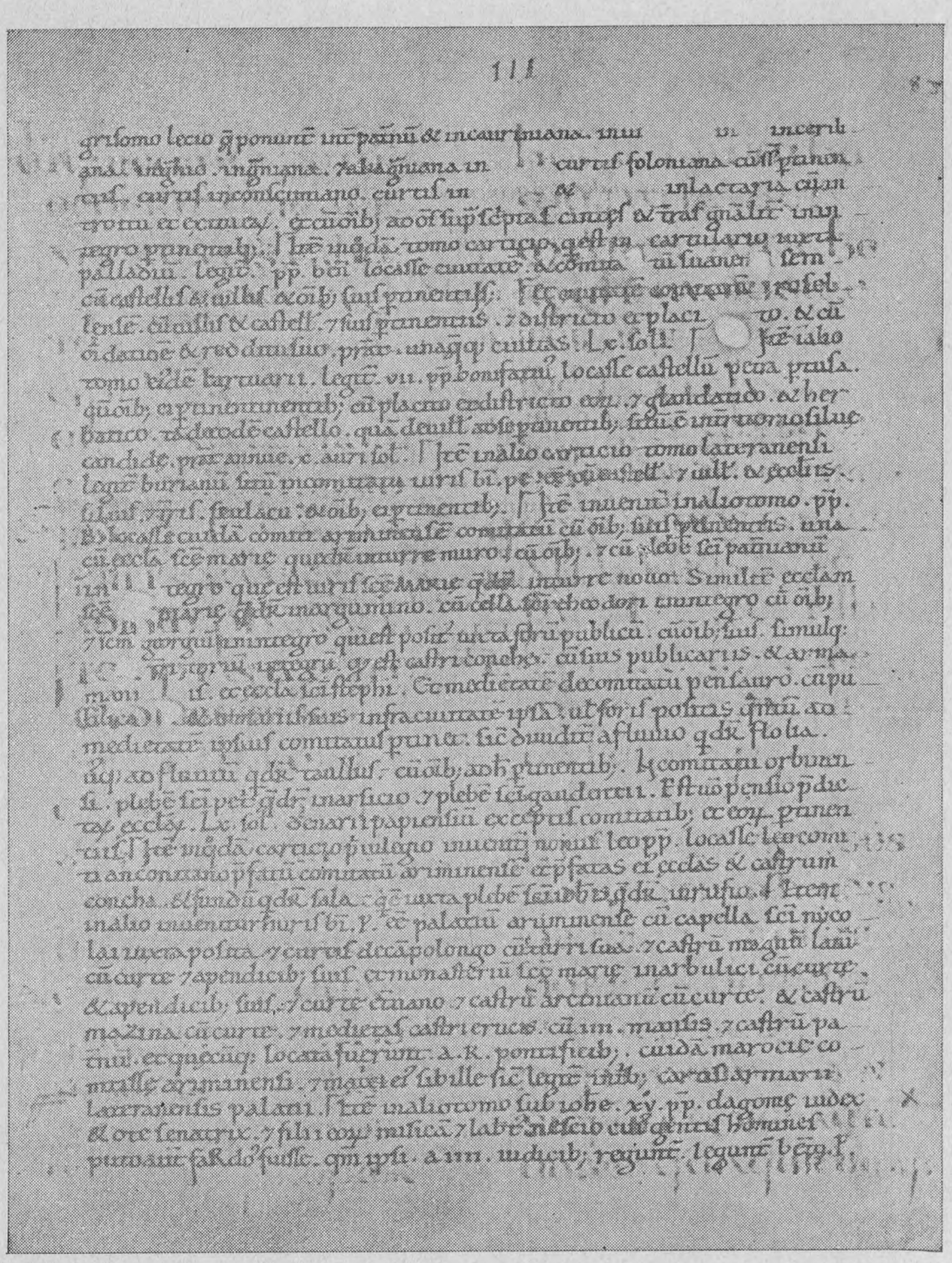
Jana XV, w której jest mowa o ofiarowaniu św. Piotrowi kraju o oznaczonych niejasnych granicach. Dokument wymienia rodzinę ofiarodawców, a to Mieszka I pod imieniem Dagome, i jego żonę Odę, z synów zaś Mieszka i Lamberta. (Patrz ryc. 1 a) i 1 b).

Dokument nie wymienia Bolesława; jest to zrozumiałe o tyle, że i granice, podane w dokumencie, nie obejmują całej Polski Mieszka I. Jedynie północna i wschodnia granica odpowiada późniejszej Polsce, przyczem zaznaczamy, że przedmiot darowizny stanowi formalnie nie Polska, której nazwa nie jest wymieniona, lecz miasto „Schinesghe", nazwa zepsuta, którą mamy podstawy uznać za Gniezno. Granica tego państwa na północ biegnie wzdłuż morza (Bałtyku) aż ku granicom Prus, poczem granicą pruską idzie do Rusi. Odtąd jednak granica staje się niejasną. Wymienia bowiem Kraków, ale w znaczeniu granicznem, tak, jak Prusy i Ruś, poczem granica przecina Odrę, zdążając ku nieodgadnionej miejscowości „Alemure", stąd podąża granicą Milczan, znowu powraca przez Odrę i zmierza do wymienionego już Gniezna[46]).

Wymienienie miasta Gniezna i granic w darowiźnie kraju w znaczeniu czysto świeckiem jest wręcz niezrozumiałem w bulli papieskiej. Można je wytłumaczyć jedynie, wiążąc treść bulli nietylko z wydarzeniami świeckiemi, ale i kościelnemi. Rozumiemy przeto, że Mieszko przed śmiercią, jak w r. 973 zatroszczył się o los Bolesława i przesłał jego włosy do Rzymu, tak obecnie lękał się o przyszłość młodych synów i zapragnął oddać ich pod specjalną opiekę św. Piotra. Zamiar ten został złączony z drugim, stanowiącym zapłatę za pierwsze. Mieszko postanowił utworzyć w Polsce drugie biskupstwo obok Poznania w Gnieźnie, a to także dlatego, by młodsi synowie byli kościelnie niezależni od starszego brata.

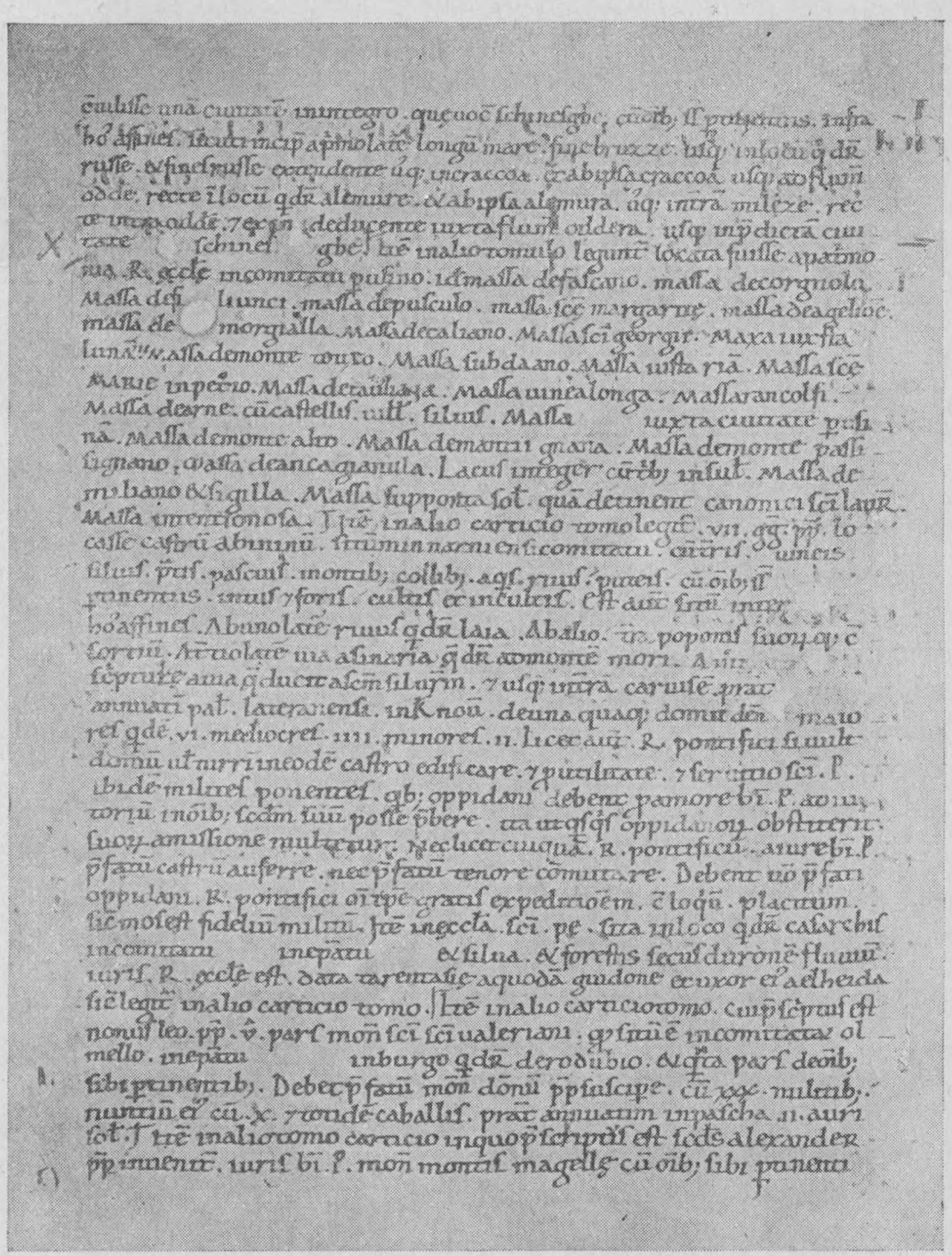
To jest bowiem pewne, że już Mieszko I opiekował się Gnieznem w znaczeniu kościelnem. Tutaj miała być pochowana Dobrawa, tu Mieszko wzniósł bazylikę, a więc kościół dostojniejszy w hierarchji od zwykłej „ecclesia" czy „capella"[47]).

Według przytoczonego tłumaczenia znaczna część Polski pozostawała poza granicami dokumentu, przedewszystkiem Poznań, który liczył się wówczas do prowincji magdeburskiej, był już biskupstwem i nie mógł być zatem bezpośrednio ofiarowywany Stolicy Apostolskiej. Ale i Kraków nie wszedł w gra-



Ryc. 3 a)

Streszczenie z końca XI w. bulli wydanej dla Polski przez papieża Jana XV około 992 r.
(T. zw. dokument „Dagome iudex" ze zbioru kanonów kardynała Deusdedita, początek).



Ryc. 3 b)
Dokument „Dagome iudex", koniec.

nice darowizny, widocznie dlatego, że Poznań i Kraków miały przypaść po śmierci Mieszka I Bolesławowi. Najprawdopodobniej zaś już za życia Mieszka Bolesław rządził samodzielnie przynajmniej w Krakowie, w najznaczniejszem mieście w ówczesnej Polsce.

Jakkolwiek Śląsk również leży w granicach, objętych dokumentem, a więc miał podlegać kościelnie Gnieznu, — przecież sądzimy, że pod względem świeckim liczył się także jako udział Bolesława.

Rozległość kraju nie może zadziwiać. Wiadomo przecież, że Polska Mieszka I była w czasach Ibrahima Ibn-Jakóba najrozleglejszym ze znanych mu krajów zachodnio-słowiańskich, obszerniejszym przeto od Czech, nawet z Morawami. O przynależności Pomorza, prócz tego, co mówi ten sam Ibrahim Iba-Jakób, a niezależnie od tych źródeł, świadczą dzieje Jomsborga na podstawie sag islandzkich. Samo małżeństwo z Mieszkówną nie miałoby wartości dla Eryka szwedzkiego, gdyby nie siła Mieszka I na Pomorzu.

Gdyby zaś Mieszko I nie posiadał Śląska, nie rozumielibyśmy, w jaki sposób mógł on w r. 990 bronić granicy polskiej przed najazdem Bolesława czeskiego w tem samem prawdopodobnie miejscu, w którem pod Krosnem zasiadał Chrobry, broniąc przepraw Henrykowi II.

Rozległość Polski Mieszka I jest tembardziej zrozumiała, że jest ona oparta na ustroju mało jeszcze chrześcijańskim, podatniejszym przeto zarówno do szybkiego wzrostu terytorjum w ręku zdolnego władcy, jak również do szybszego rozkładu po jego śmierci. Zarząd krajem opierał się na książętach. Każda ważniejsza ziemia musiała mieć księcia. Ogólny pan kraju, czyli wielki książę, na tym punkcie był bezradny, a jedynem zabezpieczeniem jego władzy i jedności kraju było oddawanie własnych synów ziemiom na książąt, gdy zaś ich nie było, trzeba było się godzić z książętami plemiennymi. Brakowało zaś zupełnie innego czynnika administracji, którym później stawał się Kościół, a szczególnie biskupi.

Pozbywano się przeto książąt plemiennych, a ich miejsce zajmowali Piastowicze. Siedzieli oni już na Pomorzu. Można się bowiem domyślać, że Cidebur, brat Mieszka, był księciem pomorskim. Nie utrzymał się on jednak tam do r. 992, chyba, że należało przypuścić, że po r. 992 trzymał z Odą i został przez

TABLICA GENEALOGICZNA.

1.
Leszek, ks. polski, zmarł około 925 r.
Z żon jedna ks. morawska, córka Świętopełka (?)

2.
Ziemomysł, ks. polski, zmarł przed r. 963.
Z żon jedna Normanka, córka Daga (?)

3.
Mieszko I, inaczej zwany Dagome, ks. polski, ur. około 922, † 992 r.
Żony: a) poganki; b) Dąbrówka, córka Bolesława I, ks. czeskiego, zaśl. 965, † 977 r.; c) Oda, córka Dytryka, mgr. Marchji Północnej; przedtem mniszka w klaszt. w Kalbe, po r. 992 mniszka w Kwedlinburgu; † 1023 r.

4.
NN., książę, padł w bitwie z Wichmanem w r. 963

5.
Cidebur, ks. pomorski?, † po 24. VI. 972 r.

Z Dąbrówki:

6.
Bolesław I Chrobry, król polski, ur. 966 wzgl. 967 r., † 17. VI. 1025 r.
Żony: a) 984, córka Rygdaga, mgr Miśnji, rozw. 985 lub 986; b) 986 NN. Węgierka, córka nieznanego księcia. rozw. 986 lub 987; c) 987 Emnilda, córka Dobromira, ks. zachodniosłow. † 1017 r.; d) luty 1018 r. Oda, córka Ekkeharda mgr. Miśnji, † po r. 1025;

7.
Adelajda, Biała Knegini, ur. 968 wzgl. 969, w 1 małżeństwie za Gejzą, w. ks. węgierskim, zmarłym w r. 997; w 2 małż. za Kupanem ks. węgierskim Michałem, młodszym bratem Gejzy

Z Kupana (Michała)
Synowie: a) Wazul (Bazyli), ks. węgierski, oślepiony przez króla Stefana; b) Zar (Saar) Władysław (Łysy)

Andrzej
Bela
Leventa

8.
Świętosława, (Sygryda-Storrada), ur. około 970 r., † po 1014 r. Mężowie: a) Eryk Zwycięski, król szwedzki † 994 r.; b) Sweno Widłobrody; † 2. II. 1014 r.

Z Eryka:
Olaf, król szwedzki;
Ze Swena:
Kanut Wielki, Lambert; Świętosława; Astryda;

Z Ody:

9.
Mieszko, ur. 980 (?), † po 25. V. 992 r.

10.
Świętopełk, ks. pomorski, ur. po r. 980, † po r. 1000

19.
Dytryk, ks. pomorski, † po r. 1032;

22.
Ziemomysł, ks. pomorski.

11.
Lambert, bp. krakowski, ur. po r. 981, † 1030 (?)

Z Węgierki:

12.
Bezprym, ks. polski, ur. 986 lub 987, † na wiosnę 1032 r.

Z Emnildy:

13.
NN., córka, ur. 988, ksieni w r. 1017;

14
Regelinda, ur. w 989 r. † po r. 1013. Zamężna za Hermanem mgr. Miśnji;

15.
Mieszko II, Lambert, król polski, ur. 990, † 1034.
Żony: a) nieślubna; b) Rycheza, córka Ezona pal. reńskiego i Matyldy, siostry Ottona III, zaśl. w r. 1013, † 1063 r.

Z 1 żony:

20.
Bolesław

21.
Z Rychezy: Kazizimierz Odnowiciel, ur. w. 1016

16.
NN., córka, zaślubiona przed r. 1012 Świętopełkowi, † po r. 1018

17.
Otto, ur. przed r. 1000, † 1033 r.

Z Ody:

18.
Matylda, ur. 1019 (?), † po r. 1036

UWAGA: Liczby arabskie oznaczają członków rodu Piastów po mieczu.[49])

Bolesława gwałtownie usunięty. Prawdopodobniej jednak stało się to już przedtem, a Mieszko przeznaczył Pomorze dla jednego ze swych synów, może dla Świętopełka. Mieszko przeto, starszy syn Ody, otrzymał Gniezno. Na Mazowszu siedziała inna gałąź Piastowiczów, której potomkiem był Masław, zwany przez Latopis ruski „księciem Mazowszan". Jednak i on może należeć do rodziny Mieszka I, jako przypuszczalny syn Mieszka Mieszkowicza lub Świętopełka.

W końcu wieku X stosunek dwóch rodzin braterskich o dwóch odrębnych matkach był tego rodzaju, że mowy nie było o utrzymaniu całości państwa, gdyby się te dwie rodziny utrzymały na stanowisku na podstawie rozporządzeń ojca. Albo jedna rodzina musiała zginąć lub ustąpić z kraju, bądź po nowych walkach przyjąć stosunek zależności od drugiej rodziny, albo państwo się rozpadało.

Podobnie bywało gdzie indziej. Na Rusi Włodzimierz Wielki około r. 980 usunął i zamordował starszego brata, właściwego wielkiego księcia Jaropełka, który zgotowawszy ten sam los dwom braciom, pragnął usunąć samego Włodzimierza. Na Węgrzech państwo Gejzy i Stefana dzieliło się conajmniej na trzy obszerne księstwa. Czechy właściwe, nie licząc Moraw, liczyły dwa księstwa, osobny zaś książę siedział na Nitrze. W samych Niemczech, mimo całej władzy króla niemieckiego, po śmierci książąt, a nawet margrafów, wybuchały zacięte wojny między spadkobiercami o podział władzy, na którą spoglądano wyłącznie jako własność prywatną.

Wspomnieliśmy, że Polska Mieszka I nie może jeszcze uchodzić za kraj uchrześcijaniony. Główne ogniska chrześcijaństwa Kraków i Poznań przejść miały w ręce Bolesława, musiał przeto Mieszko I zatroszczyć się, by jego młodzi synowie także mieli swego biskupa i dlatego Gniezno, jako siedziba tego przyszłego biskupa, zostało wymienione w dokumencie „Dagome iudex".

Cała ta połać kraju, wschodnia część późniejszej Wielkopolski, Pomorze i Mazowsze, tonęły jeszcze w głębokiem pogaństwie. Nikt tego nie kwestjonuje, o ile idzie o Pomorze i Mazowsze. Co do Gniezna samego, było to ognisko kultu pogańskiego, w którego okolicy jeszcze święty Wojciech oddawał się pracy misyjnej. „Było to miasto, leżące na uboczu państwa", bynajmniej nie jego świecka stolica.

Chrześcijaństwo samo posuwało się przedewszystkiem i najdawniej od Krakowa, w miarę zaś, jak coraz bardziej rozwijały się walki z Lutykami i Pomorzanami, Mieszko założył biskupstwo w Poznaniu, nie decydując się na wzniesienie katedry biskupiej w uświęconem sercu pogaństwa, jakiem było Gniezno.

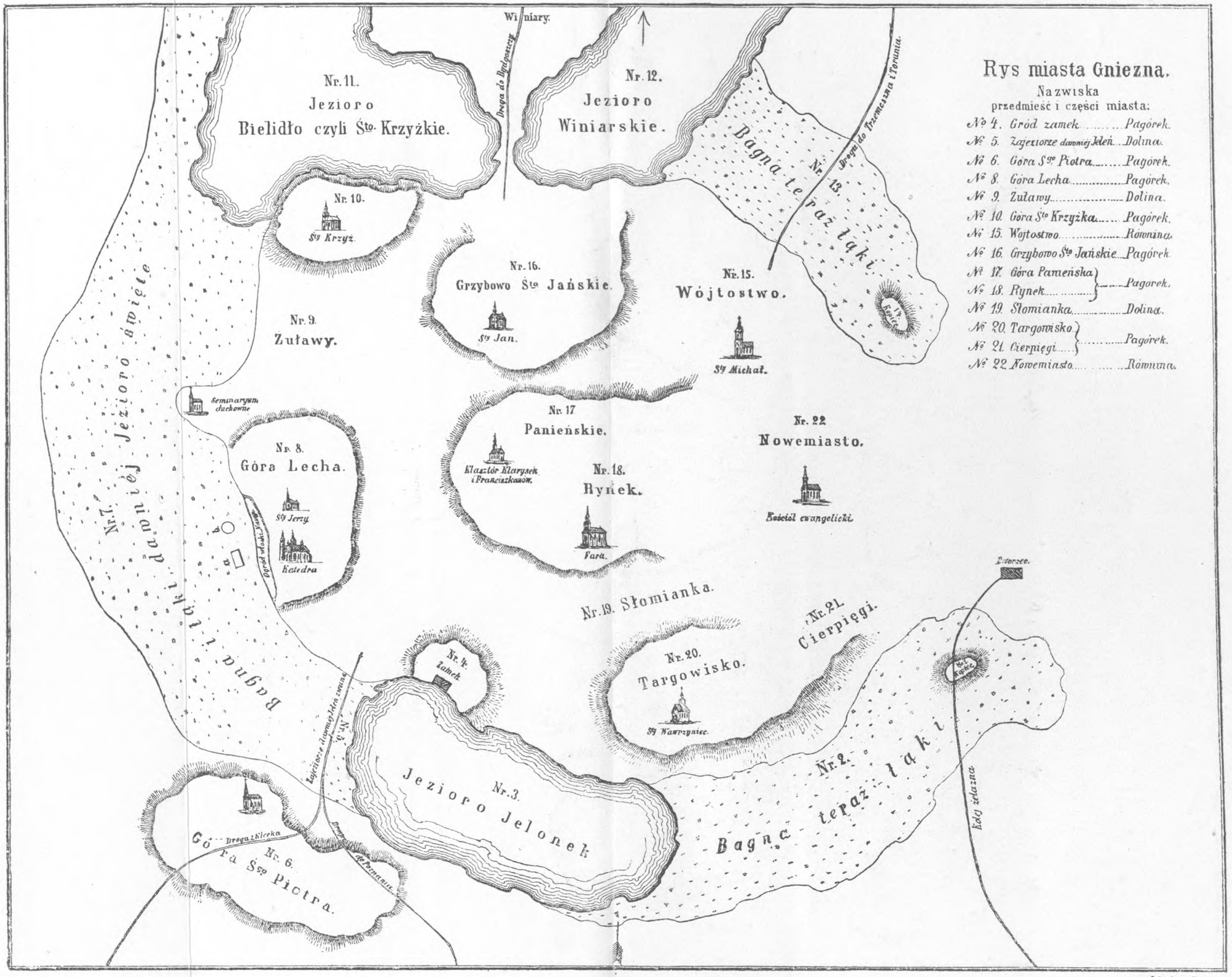
Dopiero po śmierci Dąbrówki, kiedy ją tu pochował, ośmielił się Mieszko ku jej pamięci wznieść bazylikę, poświęconą początkowo, zdaje się, św. Trójcy, a dzieląc państwo, i przeznaczając Gniezno jednemu ze synów, mógł się spodziewać, że biskup w Gnieźnie ostoi się wobec pogaństwa.

Na Krakowie pozostał przeto Bolesław. Wspomnieliśmy, że w Polsce Mieszkowej było to miasto najznaczniejsze; mowy o tem niema, by Kraków za Mieszka mógł należeć do Czech. Kwestję samą rozpatrujemy w ustępach o granicach Czech, a zwłaszcza w ustępie o Słowaczyźnie. Kraków był wielkiem miastem handlowem; miał zapewne już wówczas osobnego biskupa; tutaj odbywała się intronizacja wielkich książąt całej Polski, tutaj przechowywano skarby książąt.

Protekcja Stolicy Apostolskiej, prawdopodobnie także protekcja żyjącej jeszcze Teofano, nadzieja na dłuższe życie samego Mieszka I, oto trzy gwarancje, które miały zapewnić wykonanie planu. Uwieńczeniem jego, mógł być już wówczas plan uzyskania korony królewskiej i zapewnienia jej najstarszemu Mieszkowicowi z drugiego małżeństwa, także Mieszkowi.

Plan ten nie mógł być w całości wykonany, jakkolwiek pierwsza jego część doszła do skutku. Papież Jan XV jeszcze za życia Mieszka I wziął księcia polskiego z Odą i z jej synami pod opiekę św. Piotra i przyjął darowiznę kraju w oznaczonych granicach, a więc bez Krakowa i Poznania. Mogło się to stać w r. 990 lub w 1-szej połowie 991 r. Tymczasem umarła cesarzowa Teofano 15 maja 991 r.

Zabrakło wreszcie budowniczego Polski pod względem kościelnym i militarnym. Zmarł Mieszko I dnia 25 maja 992 r., zostawiając Odę z jej rodziną i Bolesława z dwoma synami. Mieszko pozostawił syna najstarszego Bolesława; z Ody zaś trzech synów: Mieszka, Lamberta i może Świętopełka. Bolesław zaś w chwili zgonu ojca był ojcem Bezpryma urodzonego z Węgierki i Mieszka z Emnildy[48]). Były to dwie odrębne rodziny, które w stosunku do siebie znały tylko nienawiść.



Ryc. 4
GNIEZNO ZA NAJSTARSZYCH PIASTÓW. (Rekonstrukcja według Kortowicza.)

Zanosiło się w Polsce na wielką wojnę. Zaraz po śmierci ojca wysyła Bolesław posiłki na wyprawę Ottona III przeciw Lutykom. Sam ruszyć na nią nie mógł, groziła mu bowiem wielka wojny od strony ruskiej, znana w źródłach ruskich jako wojna „chorwacka".

Stała ona prawdopodobnie w związku z walką domową, Bolesława z Odą, na którą czekali oboje, od chwili przybycia Ody do Polski — cierpliwie lat dwanaście do czternastu.

ROZDZIAŁ III.

Związek walki Bolesława z Odą z wypadkami w Niemczech i w Słowiańszczyźnie zachodniej w latach 992—997.

Pogrzeb Mieszka; podział państwa. Sprzymierzeńcy Ody. Regencja Adelajdy w Niemczech w latach 991—995. Losy Matyldy, siostry Ody, księżnej w Braniborzu. Wyprawy Ottona III na Branibórz w latach 992 i 993; wyprawa na Lutyków i Obotrytów w r. 995; udział Bolesława. Opis świątyni pogańskiej w Retrze; nieco o zwyczajach lutyckich. Prawdopodobieństwo wygnania Ody w r. 995. Podbój kraju Milczan przez Ekkeharda. Sprawa książąt Libickich w Czechach. Zabór ich księstwa w r. 995. Portret świętego Wojciecha. Opuszczenie diecezji i pierwszy pobyt w Rzymie; powrót do kraju i ponowny wyjazd do Rzymu. Przybycie św. Wojciecha do Polski jesienią r. 996. Założenie klasztoru. Wyprawa apostolska do Prus; męczeństwo w okolicy miasta Truso. Odzyskanie Krakowa i Moraw po śmierci Bolesława Pobożnego.

Oda i Bolesław w latach 992—995.

Nie umiemy niestety odtworzyć obrazu pogrzebu Mieszka, Pogrzeb ten był pierwszym chrześcijańskim pogrzebem panującego księcia i należałoby mu się miejsce w dziejach naszej cywilizacji. Nie spalono go na stosie, a nad jego szczątkami nie wzniósł się kopiec-mogiła. Obecnie pogrzeb stał się przywilejem biskupa; Unger zatem zwłoki przyjął i pochował w katedrze poznańskiej, w środku chóru.

Taka była prawdopodobnie wola zmarłego księcia, przyczem zastanawia fakt, że nie kazał pochować się w Gnieźnie. w kościele również zbudowanym przez siebie, gdzie spoczywała Dąbrówka.

Miejsce pochowania znakomitego księcia i władcy nie było obojętne dla przyszłości samego Poznania, jakkolwiek nie

wolno wysnuwać z tego faktu żadnych wniosków o rzekomo stołecznym jego charakterze.

Z górą w sto lat później Władysław Herman polecił pochować się w ulubionym przezeń Płocku, chociaż Kraków był już w tych czasach prawdziwą stolicą.

W X zaś wieku Henryk I, król niemiecki, został pochowany w Kwedlinburgu, Otto I w Magdeburgu, Otto II w Rzymie, w samej bazylice św. Piotra; natomiast zwłoki Ottona III odwieziono z Włoch do Akwizgranu.

Co najwyżej można zatem przypuszczać, że Poznań dla Mieszka był grodem o podobnem znaczeniu, jak Płock dla Hermana, a Magdeburg dla Ottona I. Tutaj w Poznaniu, w rocznicę śmierci Mieszka, miał być świętowany uroczyście jego anniwersarz, co zwykle było łączone z goszczeniem zbiegających się tłumów ludności i niewątpliwie wpływało na podniesienie znaczenia miasta[1]).

Nie wiemy oczywiście, czy z pogrzebem czekano na Bolesława. Taki jednak był zwyczaj później, mógł zresztą Bolesław bawić na miejscu w Poznaniu.

W r. 1102, po śmierci Hermana, synowie zmarłego przybyli dopiero po pięciu dniach, ale i po ich przybyciu pogrzeb nie odrazu się odbył; dopiero arcybiskup Marcin uciszył zwadę ich o podział skarbu i państwa; podział ten ostatecznie stanął zgodnie z wolą ojca. Niedługo później rozpoczęła się jednak walka między Zbigniewem a Krzywoustym; i podobnie walka między przyrodnimi braćmi wybuchła niemal w chwili zgonu ojca (Krzywoustego)[2]).

Sąsiedzi w takich wypadkach, gdy umierał ościenny władca, pozostawiając poróżnionych ze sobą spadkobierców, zwracali zawsze na to baczną uwagę już naprzód: ewentualność interwencji, zawsze pożądanej, dawała nadzieję politycznego i materjalnego zysku. Bolesław i Oda, zapewne jeszcze przed śmiercią Mieszka, zabiegali o przyjaźń sąsiadów[3]).

Nie znając przebiegu wydarzeń, jeno ich ostateczne wyniki, możemy tylko przypuszczać, że podział państwa według woli Mieszka I wszedł na razie w życie; obydwa obozy jednak sobie nie ufały i szykowały się do niedalekiej walki. Rządy zwierzchnicze objął Bolesław; Oda nie mogła go wyzuć z tego stanowiska, nie mając dorosłych synów. Wiadomo jednak, że Oda nie była w kraju bez wpływów i miała zwolenników; nie-

wiadomo tylko czy licznych. Wśród sąsiadów również mogła liczyć na pomoc; ta strona jednak wymaga gruntowniejszego omówienia.

Faktem jednak pozostaje, że Oda jakiś czas utrzymała się wraz z dziećmi; wygnanie jej nastąpiło później. O wygnaniu więcej zadecydował spryt Bolesława, niż przewaga siły; możność wygnania Ody i moment wygnania były prawdopodobnie zależne nietylko od stosunków wewnętrznych, ale od zewnętrznych, specjalnie od zmiany położenia w Niemczech i w krajach nadłabskich.

Zwróćmy więc uwagę na pozornie drobną, jednak charakterystyczną okoliczność. Lata 991—995 stanowią zamkniętą całość polityki dworu młodocianego i ciągle jeszcze niepełnoletniego Ottona III. Śmierć cesarzowej Teofano umożliwiła wdowie po Ottonie I Adelajdzie objęcie opieki nad wnukiem. Adelajda zaś była indywidualnością wybitną i niewątpliwie starała się kroczyć śladami Ottona I, silniej akcentując własne interesy rodzinne. Te ostatnie wiązały ją zawsze z Burgundją, a więc z jej rodzonym bratem, królem Konradem, a także z Bawarją; właśnie książę bawarski Henryk II (Kłótnik) był ożeniony z córką Konrada, a więc z siostrzenicą Adelajdy.

Otóż przypuszczamy, że Henryk II bawarski w latach 991—995 odzyskuje przynajmniej częściowo te wpływy, jakie dawniej w szerszych rozmiarach posiadał jego ojciec i on sam. Wypadek ten oddziaływał korzystnie na wzmocnienie stanowiska Bolesława Pobożnego, starego sprzymierzeńca księcia bawarskiego z lat 973 i 983. Rządy Adelajdy i wpływ Henryka prowadziły również do osłabienia książąt saskich i nie sprzyjały energicznemu zwalczaniu Lutyków przez Niemców[4]).

Było więc widoczne, że system Ottonów, podtrzymywany przez cesarzowę Teofano do r. 981, na razie osłabł, i osłabło znaczenie samychże Niemców na terenie Słowiańszczyzny nadłabskiej, do czego mogły się również przyczynić zaciekłe domowe walki wśród wybitnych rodów niemieckich właśnie na pograniczu sasko-słowiańskiem. Walki te objęły rody margrabiego Teodoryka, do którego należała Oda, żona Mieszka I i rodzinę grafów z Walbeck, następców Teodoryka na urzędzie Marchji Północnej; na jej czele od r. 985 stał margraf Lotar, rodzony stryj kronikarza Dytmara; marchja zaś w ręku jego

i jego syna pozostawała do r. 1009, kiedy wróciła w posiadanie rodziny Ody, w szczególności jej rodzonego brata, Bernarda. Jednej i drugiej rodzinie — jakkolwiek same również pozostawały we wrogim stosunku, solą w oku był przedewszystkiem wzrost znaczenia i potęgi margrabiego Miśnji od r. 985, Ekkeharda, syna Guntera, a brata Guncelina, głośnego w okresie wojen Bolesława Chrobrego z Henrykiem II[5]).

W tych warunkach nic dziwnego, że rozdwojenie na samym dworze cesarskim, niepewność czy młody i wątły Otto III zdoła dłużej utrzymać się na tronie, mogły zachwiać wiernością niejednego Niemca, mogły również nadwątlić węzły posłuszeństwa narzucane ludom i książętom słowiańskim, siedzącym na wschód od Odry, tembardziej, że od r. 983 reakcja pogańska podniosła głowę na całej linji, od Bałtyku aż do granicy czeskiej, silnie zresztą odbijając się na samych stosunkach czeskich, gdzie do walki z objawami reakcji pogańskiej właśnie wystąpił młody i energiczny biskup, święty Wojciech.

Ta reakcja pogańska, przeciw której cesarzowa Teofano zabezpieczyła się na razie przez ścisłe przymierze z Polską, po jej śmierci raptownie podnosi głowę, a wzrost jej był tem groźniejszy, że niewiadomo było, czy dłuższa wojna domowa w Polsce nie pozbawi Niemców i Kościół poparcia, jakiego użyczał im Mieszko I.

Uprzedzając wydarzenia, należy stwierdzić, że Bolesław poszedł drogą wytkniętą przez ojca i stanął po stronie interesów Ottona III, reprezentowanych na terenie saskim przez arcybiskupa Gizylera i margrabiego Ekkeharda.

Nie była to akcja prosta i sytuacja była niezmiernie skomplikowaną, a to dlatego, że oprócz wskazanych już czynników oddziaływały jeszcze inne. Sama reakcja pogańska karmiła się poparciem, płynącem czy to z Danji, gdzie po śmierci Haralda Sinozębego (w r. 985) wzięły na długo górę wpływy pogańskie za Swena Widłobrodego; zasilali reakcję pogańską wikingowie z Norwegji, gdzie rządził samodzielnie Hakon. Sam Eryk szwedzki, choć oficjalnie chrześcijanin, ulegał wpływom pogaństwa.

Władcy zresztą skandynawscy, przedewszystkiem naturalnie najbardziej zainteresowany król duński, zdawali sobie doskonale sprawę z osłabienia Niemiec i użyczali poparcia ksią-

żętom słowiańskim, pragnąc rozprzestrzenić własne zwierzchnictwo na południowem wybrzeżu Bałtyku, zwłaszcza na terenie Obotrytów.

Wogóle liczyć się należy z faktem, że w 2 połowie X w. wcale jeszcze nie była przesądzona forma ustrojowa, w której ramach miały się nadal rozwijać ludy słowiańskie, siedzące między Łabą a Odrą. O Obotrytach śmiało można powiedzieć, że byli oni na dobrej drodze ku wywalczeniu sobie zupełnej samodzielności, gdyż świat skandynawski dawał im wielką możność zabezpieczania się wobec Niemców, zwłaszcza jak długo Danja pozostawała pogańską. Można powiedzieć, że na końcu X i na początku XI w. ważyła się kwestja tej samodzielności kraju Obotrytów, którzy, gdyby pozostali wierni chrześcijaństwu, mogli byli wywalczyć sobie conajmniej stanowisko, jakie się stało udziałem Czechów[6]).

Obok Obotrytów istniał dalej w tym czasie samodzielny ustrój Lutyków pogańskich z siedzibą w Retrze; podlegała im również część wschodnich Obotrytów. Lutyccy również Stodoranie ze stolicą w Braniborzu tworzyli pół-zależne państewko jeszcze pod bezpośrednią władzą własnych książąt. Mówimy o nich bardziej szczegółowo zaraz niżej.

Na wschód od Miśnji w chwili zgonu Mieszka I trzymali się jeszcze, zdaje się, pod własnymi książętami, Milczanie. Były to jednak ostatnie chwile ich swobody. W samych Czechach niepośledni czynnik samodzielności wobec Przemyślidów reprezentowali książęta libiccy, z siedzibą w Libicy.

Książęta braniborscy z obawy przed republiką pogańską w Retrze, z obawy przed potęgą książąt obotryckich wysługiwali się Niemcom, podobnie jak ciż Niemcy w książętach libickich z tej samej przyczyny mieli zawsze wierne narzędzie[7]). Dodać do tego należy stary antagonizm Bawarów i Sasów. Bawarom zależało na osłabieniu Sasów, Bawarzy popierali zawsze w tym czasie Czechów, Lutyków i samych Obotrytów, o ile ci ostatni przeciwstawiali się Sasom. Sasi natomiast, a więc książęta sascy, w tym czasie dzielą się na parę grup. Książę saski w ścisłem tego słowa znaczeniu, Bernard I, szwagier Ekkeharda, margrabiego Miśnji, wraz z arcybiskupem hamburskim i magdeburskim stanowią główną podporę systematu Ottonów.

Natomiast margrafowie północno-sascy, może ze względu na przeciwieństwo interesów wobec potężnego stanowiska arcybiskupa i ze względu na rywalizację z margrabiami marchij serbsko-łużyckich (margrabstwo Miśnji, marchja Wschodnia), reprezentowani bądź przez ród Dytmarów z Wallbecku czy rodzinę Ody, trzymali się raczej bawarskiego kierunku polityki, bezwzględnie wrogiego Polsce.

Dojście Adelajdy do władzy w r. 991, wzrost stanowiska Henryka bawarskiego i Bolesława Pobożnego miały znaczenie bezpośrednie dla losów niemieckiej rodziny Ody. Mogła ta rodzina przypuszczać, że odzyska stanowisko utracone około r. 985. W tej chwili jednak, po śmierci Mieszka, zwrot ten w Niemczech mógł być ze względu na stosunki w Polsce również na rękę raczej Odzie, niż Bolesławowi Chrobremu. Czeski bowiem Bolesław mógł się bardziej obawiać dzielnego siostrzeńca, niż Ody. Z Odą zaś mógł być nawet książę czeski związany przez jej szwagra, grafa Dedi z rodu Buzici, który od szeregu lat wiązał się z Czechami. Sam zaś Dedi był krewnym Rygdaga, a tem samem pierwszej, odtrąconej żony Chrobrego[8]).

Rządy Adelajdy mogły się przyczynić do utrwalenia na razie stanowiska Ody w Polsce; większe jednak miały znaczenie dla innej rodzonej siostry Ody, Matyldy, do niedawna żony księcia na Braniborzu (Brandenburgu). Wiadomo, że w okresie śmierci Mieszka I, już od r. 991 i później, kraje lutyckie były widownią groźnych starć z Niemcami; stały się też one terenem szeregu wypraw niemieckich, niejednokrotnie z Ottonem III na czele. Główne ognisko wydarzeń koncentruje się w tych latach w Braniborzu, gdzie przebywał jeszcze wtedy książę słowiański Przybysław, żonaty z rodzoną siostrą Ody, Matyldą, a zatem szwagier Mieszka I i wspomnianego grafa Dedi. Przybysław jednak został zamordowany przed 991 r.; wdowa po nim znalazła się chwilowo na łasce brata Przybysława, Ludolfa, który zrzucił suknię klerycką i próbował mścić śmierć brata. Niemcy jednak zmusili Ludolfa do powrotu do stanu kapłańskiego[9]).

Wówczas wystąpił na scenę graf niemiecki Kizo, który dawniej jeszcze poróżnił się z ojcem Ody i Matyldy i szukał schronienia wśród pogańskich Lutyków. Losy jego i postępowanie wobec Niemców przypominają dziwnie Wichmana, zna-

nego z początkowych lat Mieszka I. Kizo w porozumieniu z pogańskimi Lutykami opanował Branibórz i trzymał się tutaj blisko dwa lata (do r. 993) wbrew woli dworu Ottona III[10]).

Ciekawem jest tło lokalne tych wydarzeń, a również i ich ogólne podłoże.

Jeszcze od czasów Henryka I (r. 929), i w dziesięć lat później, gdy margraf Gero wraz z królem Ottonem I osadzili na Braniborzu sprzyjającego Niemcom i ochrzczonego Tugumira z dynastji książąt słowiańskich, — Branibórz miał dla Niemców znaczenie pierwszorzędne — równe, choć odmiennej natury, jakie posiadał Merseburg dla podbojów niemieckich w krajach serbsko-łużyckich.

Branibórz wraz z wyspą Chociemysła, położony nad Hobolą, panował na przejściu od dróg biegnących wzdłuż Hoboli i Sprewji, ku tym wielkim brodom przez Łabę, na których straży po lewym brzegu Łaby stał Magdeburg. Książęta tutejsi słowiańscy mieli znaczny wpływ nietylko w okolicy najbliższej, ale i dalej ku Odrze i ku źródłom Hoboli, być może, że i w późniejszej ziemi lubuskiej[11]).

W miarę jednak jak się ochrzcili, uznając bezpośrednią zwierzchność margrafów Marchji Północnej, przyjmując imiona niemieckie, żeniąc się z Niemkami, wewnętrze ich stanowisko słabło; coraz trudniej było się utrzymać bez pomocy załóg saskich. Równocześnie w ciągu X w. część północnych Lutyków t. j. Redarów, organizuje się jako samodzielny ustrój polityczny, w formie rzeczypospolitej, rządzonej głównie przez kapłanów, z siedzibą w Retrze.

Ucisk niemiecki, zwłaszcza ojca Ody, margrabiego Teodoryka, przyczyniał się do tego, że nawet Słowianie skłonni do kompromisu z Niemcami, nie mogli znieść i ścierpieć materjalnego wyzysku. Stąd już od r. 983 wybuchały w tym czasie ciągłe powstania zarówno wśród Lutyków jak Obotrytów.

Wiadomo, że książęta polscy Mieszko I i Bolesław stali naogół po stronie Niemców; z innych nieco powodów Mieszko I, z odmiennych znowu osobistych bardziej motywów Chrobry; choć niewątpliwie zasadnicza przyczyna ich stanowiska była jednakowa. Pogaństwo bowiem było wrogiem silnych książąt, tembardziej, że popierali chrześcijaństwo. Mieszko I w latach 979—985 związany jest ściśle z samym margrafem Teodorykiem jako jego zięć; w Braniborzu zaś miał Teodoryk drugiego

zięcia w osobie księcia Przybysława. W r. 985 Teodoryk został pozbawiony godności margrabiego. Być może, że już wówczas osłabło stanowisko jego braniborskiego zięcia[12]).

Chrobry, kontynuując zasadniczo politykę Mieszka I — wspólnych działań z Niemcami, nie był jednak związany z interesami margrafów i zaczął dążyć do tego, by w stosunku do królów niemieckich zastąpić na terenie Słowiańszczyzny nad Sprewją i Hobolą zarówno margrafów jak słabnących książąt słowiańskich. Nadto zmuszały Chrobrego do współdziałania z Niemcami doraźne interesa; nie mógł dopuścić do tego, by Otto III upomniał się o prawa Ody i jej synów.

Poza tem sprawa braniborska jest niezmiernie ciekawa, razem bowiem ze sprawą podbijanych wówczas Milczan i bliską już katastrofą książąt libickich — tworzy teren wciśnięty między Niemcy i Polskę, na którym zwalczały się zawzięcie wpływy niemczyzny i słowiańszczyzny, odrębne interesa królów niemieckich i władców Polski i Czech, a także partykularne interesa książątek, grafów i biskupów niemieckich; wobec wszystkich tych czynników drobni książęta słowiańscy w Braniborzu, w Miśniji i w Budziszynie, w Libicy wreszcie — ginęli bez możności ratunku; nie pomagało im oparcie się o chrześcijaństwo, nie pomagała wierna służba Niemcom. Ta ostatnia chroniła przed Polską, przed Czechami, nie mogła obronić przed zemstą własnego ludu (w Braniborzu zwłaszcza) wspomaganego zawsze przez Lutyków z Retry. Książęta milczańscy wyginęli bez śladu w ścieraniu się na ich ziemi Niemców, Czechów i Polaków. Zginęli książęta libiccy, podejrzani przez Czechów o zbytnie sprzyjanie Niemcom.

Przypominamy przeto, że sprawa braniborska miała znaczenie bezpośrednie dla Ody i dla Bolesława w r. 992, w chwili zgonu Mieszka I. Właśnie rozkaz Ottona III powoływał czy to Mieszka jeszcze, czy już Bolesława pod palisady Braniborza. Stanął tutaj sam Otto III, pragnąc wypędzić stąd Kizona wraz z Lutykami i restytuować Matyldę. W tym samym zatem czasie obydwie siostry, Oda w Polsce i Matylda w Braniborzu, prowadziły rozpaczliwą walkę prawdopodobnie w obronie synów.

Otto III przebywał pod Braniborzem zapewne w miesiącach letnich, może jeszcze w czerwcu; oprócz Sasów, znaleźli się w obozie Henryk bawarski i Bolesław Pobożny; o Bolesławie Chrobrym wiemy, że nadesłał posiłki; sam nie przybył

z powodu grożącej wojny z Rusią. Zdawało się, że Branibórz padnie.

Tymczasem stało się inaczej. W otoczeniu Ottona III rozpoczęła się gra intryg i sprzecznych interesów. Stronnicy Matyldy, cała jej rodzina, a więc i rodzina Ody była niewątpliwie za szturmem na gród, za wypędzeniem Kizona i pogan z miasta.

Niewiadomo jednak, jakie w tej chwili godności i urzędy piastowali spadkobiercy Teodoryka i męscy krewni Ody. Jej brat rodzony, Bernard, dopiero w r. 1009 objął Marchję Północną. Być może, że nad całą rodziną ciążyła jeszcze niełaska królewska w spadku po ojcu. Dość, że w radzie królewskiej przeważył głos książąt, oświadczających się za łaskawością wobec Kizona, a to ze względu na obietnice Słowian dotrzymania na przyszłość królowi wierności. Zdanie to zwyciężyło i łatwo się domyśleć, kto z tem zdaniem występował. Rodzina Matyldy, to jest dzieci pozostałe po margrabim Teodoryku miały wrogów w obecnym margrabi północno-saskim, Lotarze z Wallbecku; do tych wrogów liczył się prawdopodobnie Bolesław Pobożny. Jemu zresztą, jak również księciu bawarskiemu szło o to, by Sasi w dalszym ciągu byli zagrożeni przez Lutyków; nadto książę czeski zawsze był w ścisłem porozumieniu z Lutykami.

Jakaż mogła być rola polskich rycerzy w tej całej sprawie? Zdaje się, że byli to rycerze Bolesława, ponieważ o nim tylko wiedzą Roczniki Hildesheimskie. Jeżeli tak było, mogli się tylko przyłączyć do zdania Czechów i Bawarów, ponieważ Bolesławowi nie mogło w tej chwili zależeć na utrwaleniu w Braniborzu stanowiska siostry Ody.

Tak się też stało. Otto III uzyskał zapewnienie wierności Kizona i otaczających go lutyckich doradców i pozostawił w ich ręku Branibórz wraz z Matyldą.

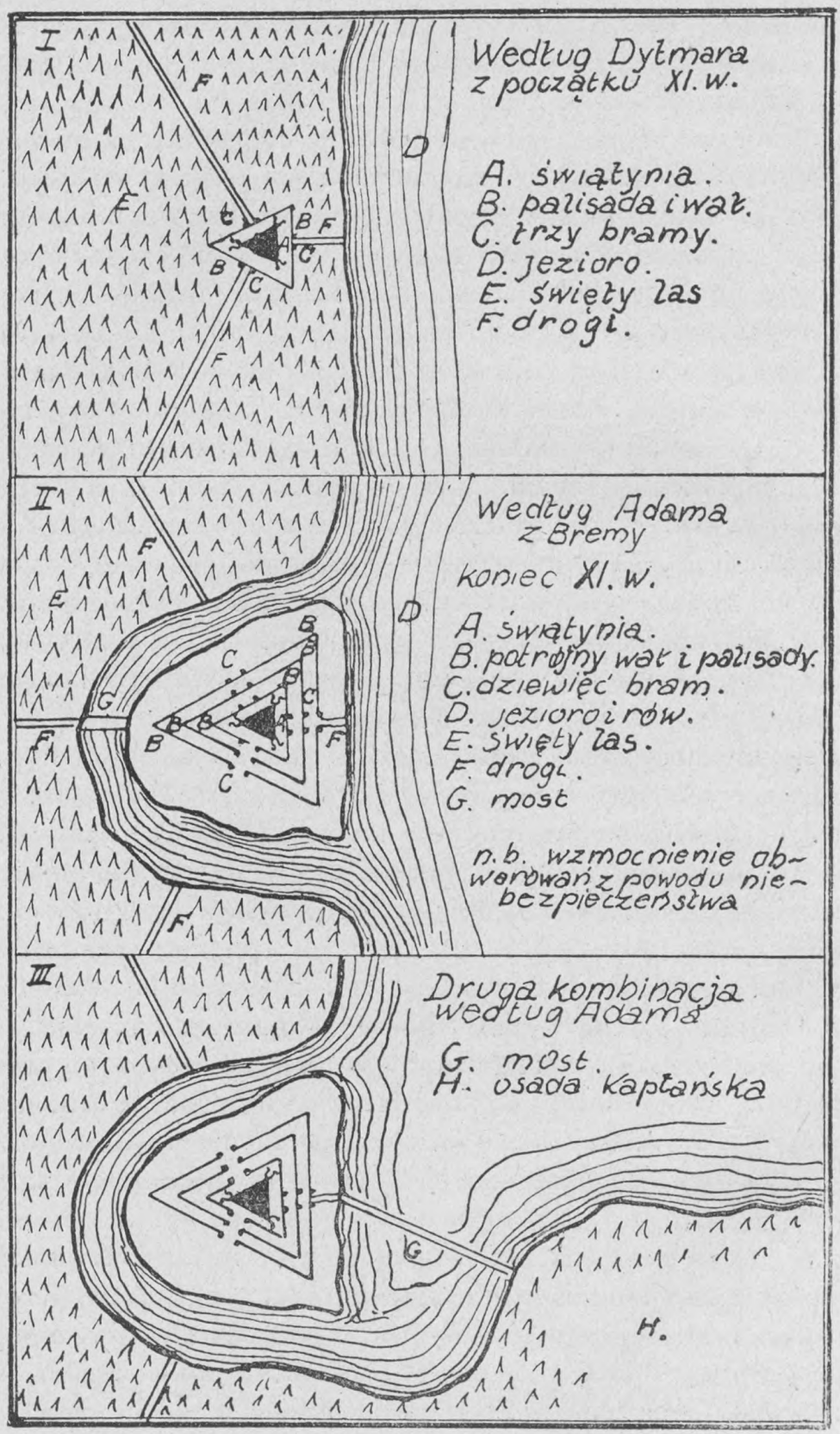
Dalsze jej tragiczne losy nie mają już tego znaczenia dla Polski. Oda musiała ją wykreślić ze swych kombinacji. Kizo w r. 993 poddał Branibórz dobrowolnie królowi, sam jednak wkrótce zginął. Braniborzem i Matyldą zawładnął nieznany bliżej pan lutycki, Bolilut, może krewny Przybysława i Ludolfa. Wreszcie Matylda schroniła się do Saksonji i została ksienią w Magdeburgu w klasztorze św. Wawrzyńca[13]).

Na razie w r. 992 z wypadków w Braniborzu, wzmacniających stanowisko Lutyków, mógł być zadowolony protektor

ich Bolesław czeski; był niewątpliwie zadowolony Bolesław polski, stąd bowiem i z Saksonji nie mogła na razie nadejść żadna pomoc dla Ody.

Wyprawa Ottona III w r. 993 nie utrwaliła pokoju wśród Słowian lutyckich. W r. 995 zaniosło się jeszcze na większe walki na terenie szerszym. Obok Redarów wystąpili teraz przeciw Niemcom Obotryci. Nie jest również wykluczony związek tych walk ze współczesnemi dziejami Danji i Szwecji, o czem mówimy w osobnym rozdziele tuż po Zjeździe Gnieźnieńskim. O rozmiarach niebezpieczeństwa świadczy fakt, że na czele wyprawy stanął znowu Otto III, powołując i tym razem posiłki czeskie i polskie. O wyprawie tej mówimy również w związku z dziejami rodziny św. Wojciecha. Teraz obchodzi nas ponowny w niej udział Polski, tym razem bowiem Chrobry wyruszył osobiście. Kierunek wyprawy Ottona III jest znany w ogólnikowych zarysach na podstawie dokumentów. Dnia 16 sierpnia był Otto jeszcze w Magdeburgu; obok Sasów znalazły się u jego boku prawdopodobnie kontyngenty bawarskie i szwabskie, nie były jednak liczne. W dwa dni później był już w Licykawie, stąd zapewne wzdłuż Hoboli ruszył na kraj Redarów. Do Licykawy mogli nadejść Czesi pod przewodem syna panującego księcia, przyszłego Bolesława III (Rudego). Natomiast niewiadomo, gdzie nastąpiło spotkanie z Bolesławem polskim; było to pierwsze znane zetknięcie się Bolesława z Ottonem III. 10 września znalazł się Otto III pod obotryckim Weligradem, w dokumencie „Michelenberg", 3 zaś października stanął na ziemi Dołężan, a więc w kraju samych Redarów, być może nad samem jeziorem, w pobliżu Retry. Wracał zaś Otto z wyprawy drogą inną na północ i 6 października był już w Hobolinie (Hawelbergu). Przedzierał się więc tą samą drogą, którą w sto trzydzieści dwa lat potem dążył z Hobolina na Pomorze biskup Otto bamberski [14]).

W Magdeburgu za powrotem króla odbył się wiec książąt niemieckich, z udziałem Henryka Kłótnika. Na porządku dziennym obrad stała niewątpliwie sprawa czesko-libicka. Książę bawarski prawdopodobnie bronił Bolesława Pobożnego. Tem samem rosło znaczenie Bolesława Chrobrego dla książąt saskich. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że nieudała wyprawa cesarska wzmocniła Lutyków w ich dotychczasowem postępowaniu.



Ryc. 5.

Plan świątyni lutyckiej w Retrze (według Dytmara i Adama Bremeńskiego).

Miał czas zatem utrwalić się ustrój Lutyków pogańskich, znany z opisów Dytmara i Adama Bremeńskiego. Przetrwał on cały wiek XI i znaczną część XII. Utrwalała się również śmiertelna nienawiść północnych Lutyków przeciw Polakom. Stanowi ona jedno z podstawowych zagadnień polityki Piastowskiej.

Piastowie rozumieli konieczność przyjęcia chrześcijaństwa, — Lutycy byli chrześcijaństwa zdecydowanymi wrogami; Piastowie budowali własną silną monarchję, wzrastającą na gruzach zasady rodowej i rodowego republikanizmu; Lutycy — przeciwnie, nie cierpieli władzy książęcej; zasada związku szczepów była religijną i czysto rodową. Rozwój Polski — to szereg wyłaniających się silnych indywidualności książęcych i nieksiążęcych. Bohaterskie walki Lutyków o niepodległość wiary i ustroju — są przeważnie bezimienne. Zjawisko tem dziwniejsze, że pogańscy Lutycy stanowili lud w porównaniu z Polakami zamożny, bardziej cywilizowany. Fizycznie — byli to ludzie naogół dorodni, obyczajów względnie łagodnych.

Zapoznajmy się nieco bliżej z tym ludem, pomni doniosłej roli, jaką Lutycy odegrali w walkach Chrobrego z Niemcami, stając po stronie Niemców, przekreślając w ten sposób wszystko, co wiemy o ich historji od czasów Henryka I.

Należeli oni do tego samego ludu, co siedział nad środkową i dolną Hobolą i nad Sprewją. Ci ostatni jednak podlegali zawsze własnym książętom w Braniborzu; Niemcy zwali ich Hawelanami, oni sami zwali się Stodoranami. Lutycy zaś niepodlegli, u Widukinda i Dytmara — Redarowie, siedzieli nad Pianą. Dzielili się oni w połowie XI w. na cztery plemiona, zjednoczone głównie siłą wspólnego kultu, zogniskowanego w Retrze w sławnej świątyni u południowego brzegu jeziora Dołęskiego. Na północ od Piany siedzieli Kizzynowie i tak zwani Czerezpani, na południe zaś właściwi Redarowie i Dołężanie, których granicę stanowiło właśnie jezioro tejże nazwy. W końcu X w. można zaliczyć do Lutyków potężnych dawniej Wkrzan. Wpływom lutyckim ulegali napewno Wielunianie, a więc najbardziej zachodnia część Pomorzan, prawdopodobnie także i Lubuszanie. Ustrój republikański Lutyków oparty był na zasadzie religijnej, w której daje się wyraźnie zauważyć pierwiastki rodowe, górujące nad wojskowemi [15]). Przebijają one również w słynnym opisie świątyni w Retrze, pióra Dytmara,

opartym na relacjach niemieckich kupców i posłów, wysyłanych do Retry przez Henryka II. Oto słowa Dytmara:

„W ziemi Redarów (dzisiaj wschodnia część Meklemburgji) jest miasto zwane Radgoszcz, trójrogowe i trzy zawierające wrota. Otacza je zewsząd las nieruszany i czczony przez mieszkańców. Dwie bramy stoją otworem dla wszystkich przybywających. Trzecia, położona na wschód, najmniejsza, wskazuje ścieżkę ku pobliskiemu, groźnemu na wejrzenie jezioru.

W mieście niema nic prócz świątyni, skomponowanej artystycznie z drzewa, którą podtrzymują, zamiast podstawy, rogi rozmaitych zwierząt.

Ściany świątyni zdobią nazewnątrz rozmaite obrazy bogów i bogiń, cudownie wyrzeźbione; wewnątrz stoją bożki wykonane ręcznie, z wyrzeźbionemi napisami imion, przybrane w szyszak i pancerz. Pierwszy wśród nich zwie się „Zuarasizi"; cieszy się on wśród pogan czcią największą. Chorągwie bożków, potrzebne do wypraw i wówczas niesione przez pieszych, pozatem nie są nigdy stąd ruszane.

Tubylcy ustanowili specjalnych stróżów (kapłanów) do badania woli bóstw, i to w sposób ciekawy. Gdy należy bożkom składać ofiary i ułagodzić ich gniew, — kapłani siedzą, — reszta stoi — i szepcąc po cichu, kopią ziemię ze drżeniem; po otrzymaniu w ten sposób losów z źrebi badają pewność rzeczy niepewnych. Po ukończeniu (tego obrzędu) pokrywają te źrebia zieloną darnią i prowadzą konia, jaki cieszy się czcią jako święty — między dwie dzidy wetknięte w ziemię. Przeprowadziwszy go przez badane poprzednio źrebia, ponownie wróżą z pomocą konia jakoby boskiego. Gdy w obydwu wypadkach omen jest zgodne, wówczas przystępuje się do wykonania; jeśli nie — lud w smutku rzecz zawiesza.

Zaświadcza to sama starożytność, wprowadzana na bezdroża przez różne błędy, że kiedy grożą długie zamieszki, wówczas ze wspomnianego pięknego barwnego jeziora wyłazi dzik wielki o białych kłach i daje się oglądać, jak się tarza w kałuży.

Ile jest kraików w tych stronach, tyle jest świątyń i obrazów bóstw, czczonych przez niewiernych; wśród nich (u Weletów) wzmiankowane miasto trzyma pierwsze miejsce. Gdy śpieszy do boju, wszyscy ją pozdrawiają, gdy wraca szczęśliwie, śpieszą z darami. Wówczas badają pilnie przez źrebia

i konia, jakie złożyć bogom przez kapłanów dziękczynne ofiary. Nienasycony gniew bogów łagodzi krew ludzi i bydła.

Żaden władca nie rządzi tymi, którzy ogólnie są zwani Lutycy. Rozprawiając na wiecu jednomyślnie, postanawiają i zgodni są w wykonaniu. Jeżeli podczas obrad ktokolwiek się sprzeciwia, biją go rózgami; jeżeli ktoś jawnie się sprzeciwia poza wiecem, traci wszystko wskutek pożarów i ciągłej grabieży, lub płaci kwotę pieniężną, stosownie do zamożności.

Sami nie dotrzymują wierności i zmienni są w uchwałach, od innych jednak żądają ścisłego dotrzymywania umów. Pokój zawierają, goląc czub włosów, wręczając trawę i podając ręce. Łatwo jednak przekupstwem skłonić ich do naruszenia pokoju".

Niewątpliwie Niemcy i Polska posługiwały się często tym ostatnim środkiem. Niejeden jednak wybitny dostojnik polski, niejeden biskup niemiecki został poświęcony na ofiarę bożkom w Retrze [16]).

Udział Bolesława Chrobrego w wyprawie r. 995 pozostawał prawdopodobnie w związku nietylko ze sprawami polsko-niemieckiemi. Jeszcze w poprzednim roku dały się zauważyć ruchy w świecie normańskim; stoją one w związku z wypadkami po śmierci króla szwedzkiego Eryka, szwagra Bolesława. O możliwościach takiego związku rzeczy mówimy w rozdziele o Pomorzu.

Nazwaliśmy wyżej stan rzeczy wśród Lutyków i Obotrytów pomyślnym dla utrwalenia stanowiska Bolesława w Polsce. Był on również pomyślny dla samej Polski, można bowiem było spodziewać się, że Bolesławowi w oparciu się o Niemcy uda się przynajmniej wobec Lutyków zastąpić margrafów niemieckich i dawniejszych książąt słowiańskich. Inaczej jednak przedstawia się sprawa na terenie krajów serbsko-łużyckich, zwłaszcza Miśnji i kraju Milczan.

Tu w Miśnji usadowił się od r. 985 Ekkehard, syn Guntera, brat rodzony głośnego z wojen Chrobrego z Henrykiem II, Guncelina. Ekkehard i Guncelin byli krewnymi Bolesława polskiego, choć trudno określić naturę ich pokrewieństwa. Dytmar nazywa Chrobrego bratem Guncelina, najprawdopodobniej więc Ekkehard i Chrobry byli krewnymi przez kobiety, coby znaczyło, że matką Ekkeharda i Guncelina była albo siostra Dąbrówki, albo siostra Mieszka I. Ekkehard, Guncelin i trzeci ich brat, Bruno, byli prawdopodobnie znacznie starszymi od Chro-

brego, a to dlatego, że syn Guncelina, Albi, umiera jako graf już w r. 990. W tym więc czasie Ekkehard miał już conajmniej lat 40 i na stanowisku margrafa Miśnji rozwinął wielką energję [17]).

Wiadomo, że Mieszko I w latach 986 i 987 pomógł mu ogromnie do wyparcia z tych okolic Czechów. Motywy, kierujące postępowaniem Mieszka I, nie są jasne. Dość, że Ekkehard odebrał Miśnję Czechom i w następnych latach zajął również niezależny dotąd kraik Milczan, a więc okolicę Górnej Sprewji z naczelnym grodem Budziszynem. Stało się to prawdopodobnie właśnie po śmierci Mieszka. W poprzednim już rozdziele wyraziliśmy przypuszczenie, że ojciec Emnildy, Dobromir, był księciem milczańskim, zatem ostatnim niezależnym tamtejszym księciem.

Kraj ten mógł być pozyskany dla Polski; na przeszkodzie stała zależność stanowiska Chrobrego od Ekkeharda, który mógł z łatwością poprzeć interesa Ody, był zaś w tym czasie jednym z najwpływowszych doradców Ottona III. Chrobry więc wolał na tym punkcie ustąpić. Ekkehard zdobył wpływ przedewszystkiem w Czechach; Niemcy uważali Bolesława III czeskiego za „milesa“ Ekkehardowego. W ciągłych zatargach księcia czeskiego z biskupem Ekkehard wyrósł na protektora biskupa. Wobec Bolesława polskiego nie szczędził pochlebstw; działał jednak i groźbami, co jest dowodem, że stosunek nie był jednak szczery, lecz przymusowy. W latach 997 i 998 Ekkehard przebywa z Ottonem III na wyprawie włoskiej; jest to nieomylny znak, że stanowisko jego w marchjach polegało na zupełnym kompromisie z Chrobrym; w polskiej polityce ówczesnej od r. 995 punkt ciężkości uwagi był skierowany na Czechy. Nie ulega zresztą wątpliwości, że Ekkehard z braćmi byli nietylko zwolennikami, ale współtwórcami systemu przymierza Ottona III z Polską [18]).

Sprawa książąt libickich.

Nie wiemy zgoła, co poczynał Bolesław Pobożny wobec zamieszania, jakie panowało w Polsce w latach 992—995. Być może, że popierał z samego początku sprawę siostrzeńca. Nie jest to jednak pewnem, są nawet poszlaki, że mogło być od-

wrotnie. To pewna bowiem, i tyle tylko da się wyczytać z Kosmasa, że właśnie w ostatnich latach życia Bolesław Pobożny wydarł znaczne ziemie Polsce, właśnie Morawy i wreszcie Kraków. Natomiast analiza słynnego przywileju praskiego nie pozwala przypuszczać, by Kraków przed tym podbojem nie należał do państwa Mieszka I[19]).

Natomiast można uważać za prawdopodobne, że sukcesy Bolesława Pobożnego, zdobyte kosztem Polski, stały w związku ze sprawą książąt libickich, zakończoną dla nich tragicznie we wrześniu r. 995. Odtąd też stosunki Bolesława Chrobrego z czeskim wujem pogarszają się raptownie, książęta libiccy znajdują bowiem na długie lata przytułek w Polsce. Losom książąt libickich należy się w tej opowieści pierwszeństwo przed losami św. Wojciecha, który był członkiem rodu książąt libickich. Obydwie te sprawy książąt libickich i św. Wojciecha pozostają w ścisłym związku, gdy jednak losy biskupa należą głównie do dziejów Kościoła czeskiego i polskiego, sprawa Libicy i rodu św. Wojciecha posiada pierwszorzędne znaczenie świeckie.

Nie należy przeto zaprzeczać związkowi samej sprawy św. Wojciecha ze sprawą polityczną jego rodu. Prawdą jest, że „Żywoty“ rozwój duchowej tragedji św. Wojciecha wyprowadzają wyłącznie z pobudek religijnych. Nie zamierzamy ich umniejszać, nie można jednak wykreślać z portretu św. Wojciecha rysów, które odrazu od początku wyolbrzymiały jego kroki, poczynania i niepowodzenia właśnie dzięki temu, że należał do potentatów tego świata nietylko jako biskup.

Zresztą tragiczne dzieje świetnej rodziny libickiej potęgują jedynie ogrom przeciwieństw, skupionych nad głową męczennika.

Libica była stolicą rodu św. Wojciecha. Książęta na Libicy władali obszernem księstwem, które obejmowało całe wschodnie pogranicze Czech, na północy z potężnemi grodami w Kładzku nad drogą do Polski i w Litomyślu, na przejściu do Moraw. Nie byli to książęta zwierzchni i samodzielni; podlegali oni książętom praskim, stanowiąc może odłam Przemyślidów. Jako słabsi szukali protekcji Sasów, gdy Przemyślidzi opierali się o Bawarów. Ojciec św. Wojciecha, Sławnik (stąd nazwa rodu w literaturze współczesnej — Sławnikowice), był spokrewniony po kądzieli bardzo blisko z Henrykiem I, królem. Łączyło go również bliskie pokrewieństwo z Bolesławem Pobożnym[20]).

Około r. 981 nastąpiło znaczne zbliżenie między Przemyślidami a Sławnikowicami, nie bez związku z wydarzeniami polsko-ruskiemi, a także morawskiemi. Nie jest wykluczone przypuszczenie, że Bolesław Pobożny stał po stronie Włodzimierza ruskiego w chwili zaboru Ziemi Czerwieńskiej. Dość, że po śmierci Sławnika w r. 981, Wojciech Sławnikowic znalazł się w otoczeniu biskupa praskiego, a gdy pierwszy biskup praski, Dytmar, umarł w r. 982, Bolesław Pobożny właśnie młodego Sławnikowica desygnował na następcę. W ten sposób, na zasadzie nieznanego układu Przemyślidów ze Sławnikowicami, Wojciech objął tron biskupi w Pradze, a najstarszy brat jego Sobiebor z resztą rodu mógł spokojnie objąć w posiadanie Libicę. Natomiast brak poszlak, pozwalających przypuścić, że to cesarz Otton II narzucił Bolesławowi Wojciecha na biskupa, pragnąc osłabić potęgę praskiego księcia[21]).

Wiadomo, że biskup Wojciech, po objęciu biskupstwa w r. 983, przebył na niem lat pięć; w r. zaś 988 był już do tyla zniechęcony, że postanowił Pragę opuścić pod pozorem podróży do Rzymu.

Nie może być absolutnym przypadkiem, że usunięcie się św. Wojciecha z Pragi i, co ważniejsza, stały przedtem brak poparcia i życzliwości ze strony Bolesława Pobożnego — towarzyszy gwałtownie rozwijającemu się konfliktowi Czech z Sasami i z Polską; w konflikt ten widocznie zamieszani byli zarówno książęta libiccy, jak św. Wojciech. Wspomnieliśmy już wyżej, że po śmierci Ottona II, Bolesław Pobożny, popierając sprawę Henryka II bawarskiego, opanował Miśnję a w najbliższych latach t. j. w r. 986 i 987 toczą się walki, w których Ottonowi III i Ekkehardowi przeciw Czechom pomaga Mieszko I.

Walka polsko-czeska w latach 989—990 tworzy jedynie dalszy ciąg tych sporów. Zakończyły się one na krótko w r. 991 wielkiem upokorzeniem Czech i wzmocnieniem ich zależności od Sasów; ci bowiem a nie Polacy wyciągnęli z nich największą korzyść. Arcybiskup magdeburski otrzymał jedną trzecią część trybutu cesarskiego z Czech, a margrabia Ekkehard odzyskał Miśnję i usadowił się w Milsku, o które dotąd ubiegali się zarówno Czesi jak Polacy. Właśnie podczas tych ostatnich wojen Bolesław Pobożny działał w ścisłem porozumieniu z Lutykami-Redarami, którzy w oczach całego wojska czeskiego składali

ofiarę bogom z odstępowanych im przez księcia czeskiego jeńców wojennych[22]).

Ten właśnie stosunek księcia do pogan oburzał w najwyższym stopniu prawowiernego i głęboko chrześcijańskiego biskupa. Wypadki te nie zachęcały biskupa do powrotu z Rzymu, gdzie bawił bez przerwy od r. 988 do jesieni r. 992[23]).

Otóż prawdą jest, że Żywoty św. Wojciecha nic nie wiedzą o bezpośrednim związku stanowiska biskupa z współczesną historją świecką Przemyślidów i Sławnikowiców. Jednak zbieg okoliczności jest uderzający i treść Żywotów, wywodząc konflikt jedynie ze źródeł religijno-kościelnych, — nie może stanowić dowodu „contra"; zresztą w przebiegu tych wydarzeń świeckich niema nic, coby skrzywiało linję rozwoju psychicznego biskupa. Przeciwnie, tragiczne dzieje księstwa libickiego potęgują jedynie ogrom przeciwieństw i kolizyj, gromadzących się nad głową przyszłego męczennika.

Święty Wojciech wraca do kraju dopiero jesienią r. 992, głównie pod naciskiem metropolity Willigiza i na wyraźny rozkaz papieża.

Powrót biskupa nastąpił po zawarciu zgody z księciem, który wraz z rycerstwem przyrzekł stosować się do przepisów Kościoła. Podobnie jak Brzetysław w r. 1038 w Gnieźnie, taksamo teraz książę czeski dążył do zgody z biskupem i ze Sławnikowicami głównie pod wrażeniem śmierci Mieszka I i walki domowej, która się toczyła w Polsce i dawała mu sposobność interwencji w nieznanym jednak dla nas kierunku[24]).

Tak stały rzeczy w r. 995, kiedy rozkaz Ottona III powołał na walkę przeciw Obotrytom nietylko Polaków, ale i księcia czeskiego, i starszego brata św. Wojciecha, senjora rodu Sławnikowiców, Sobiebora. Stosunek jego z Przemyślidą napowrót się pogorszył. Czy to sam Otto III, czy z jego ramienia Ekkehard zapośredniczył między zwaśnionemi stronami tak zwany pokój cesarski właśnie ze względu na wyprawę wojenną, to znaczy aż do ukończenia tej wyprawy cesarskiej, obydwie strony były obowiązane przestrzegać zawieszenia broni i to jak najściślej.

Bolesław polski wziął osobiście udział w wyprawie, ruszył na nią własną osobą Sobiebor, jedynie Bolesław czeski wysłał syna swego, również Bolesława; na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że uczynił to z przyczyny starości i choroby; być

może. Dalszy przebieg wydarzeń poucza, że władca czeski miał zamiary bliższe, obchodzące go więcej od spraw obotryckich. Udział w wyprawie na Lutyków był dla niego, jako dla ich starego sprzymierzeńca, rzeczą samą przez się niemiłą[25]).

Postanowił zatem Bolesław Pobożny, może za poradą Werszowców, skończyć ze Sławnikowicami, co wynikało niejako naturalnie z procesu jednoczenia ziem czeskich pod berłem Przemyślidów. Nadarzała się do tego doskonale nieobecność Sobiebora; bracia jego i św. Wojciecha, pozostali w Libicach, nie stanowili dla Bolesława poważniejszych przeciwników. W końcu września 995 ruszył książę z wojskiem na Libice niespodzianie i podstępnie. Na trzeci dzień po przybyciu tamże, zdaje się, że w samo święto św. Wacława 28 września, Libice zostały zdobyte i czterej bracia biskupa zamordowani, poczem Bolesław przyłączył do własnych posiadłości grody Sławnikowiców[26]).

Sobiebor z ocalałą resztą rodziny został wygnańcem. Zastanawia fakt, że Otto III — ani sam, ani za pośrednictwem Ekkeharda — nie czyni próby tak często stosowanej wobec Czech w sytuacjach bardzo trudnych, z powodów często błahych, wprowadzenia Sobiebora siłą z powrotem do kraju. Nie słychać również, by ludność rozległego księstwa stawiała poważniejszy opór senjorowi Przemyślidów. Nie posiadali widocznie Sławnikowice głębszych sympatyj w społeczeństwie, nie mogli przeciwstawiać się popularnym Przemyślidom, tembardziej, że w oczach ludności uchodzili za narzędzie Niemców.

Przypominamy jednak, że Henryk I nie ujął się za świętym Wacławem; jeżeli później Otto I wyprawiał się na Bolesława I, to nie celem ukarania go za zabójstwo brata; nie ujął się również później w Polsce Konrad II za Bezprymem. Szczególnie zaś typowem jest postąpienie Henryka II z Jaromirem, co mu wytyka Dytmar. Królowie niemieccy aż nadto często pozostawiali swe narzędzia własnym losom[27]).

Sąd ten jednak można w tym wypadku nieco złagodzić. Bolesław Pobożny wybrał istotnie chwilę dla siebie pomyślną. Otto III dopiero zaczynał przejmować władzę; Bolesław był pupilem Adelajdy i Henryka bawarskiego, który żył jeszcze w chwili katastrofy libickiej. Trwała zresztą owa wyprawa na Obotrytów, a Otto III zaraz po niej miał ruszyć do Włoch na koronację. Zapewnienie oddziałów zbrojnych i pieniędzy ze

strony księcia czeskiego mogło mu zapewnić spokój ze strony dworu Ottona III.

Nadto w katastrofie libickiej mogą tkwić inne jeszcze czynniki, nie występujące w źródłach. Bolesław złamał pokój, istniała przeto walka między nim a Sławnikowicami, której powodu nie znamy. Powody oprócz spraw ściśle wewnętrznych stosunku dzielnicy (Libic) do kraju, mogły być i szersze. Wiemy, że Sobiebor i sam św. Wojciech udają się do Polski. Równocześnie jednak część duchowieństwa dworu libickiego chroni się na Węgry. Wygląda to tak, jak gdyby nietylko Polska, ale i Węgry, to jest dwór Gejzy i jego żony, miały bliższe stosunki z Libicami. Wątpliwem zaś jest, by interesa polskie i węgierskie były w tym wypadku identyczne. Bolesław zaś Pobożny w tym czasie niewątpliwie włada Morawami, a może i ziemią Nitrzańską.

Sama siła i wczesność kultu św. Wojciecha w Ostrzyhomiu mogą być dowodem istnienia nietylko duchownych związków Węgier z uczniami św. Wojciecha, ale także realnych świeckich interesów, wiążących Gejzę ze Sławnikowicami w okresie walki o Morawy[28]).

Streszczając dzieje książąt libickich, widzimy, że wyniesienie św. Wojciecha na biskupa w r. 982, opuszczenie kraju w r. 988, zgoda z księciem w r. 992 i wreszcie ponowna podróż do Rzymu w r. 995 zawsze zależały od historji jego własnego rodu i to w ścisłym związku z Polską.

Z końcem roku 995 kończy się historyczna rola Sławnikowiców, jako książąt na Libicach. Sobiebor z najwierniejszymi rycerzami udał się do Polski w orszaku powracającego z wyprawy Chrobrego. Nic dziwnego, że i św. Wojciech zaczął myśleć o Polsce, by stąd podjąć misję.

Wraz z Sobieborem ocalała, zdaje się, część rodziny Sławnikowiców i osiadła w Polsce, jak chce późniejsza tradycja. Istnieje w literaturze dość silnie uzasadnione przypuszczenie, że znany ród polski Pałuków — to potomkowie książąt libickich. Być więc może, że kraina Pałuki stanowi właśnie najdawniejszy zrąb włości, któremi Bolesław obdarował Sobiebora i jego rodzinę. Okolica ta według granic dokumentu „Dagome iudex“ należała prawdopodobnie do uposażenia synów Ody na podstawie testamentu Mieszka I. Ponieważ z koń-

cem roku 995 rozporządza nią Bolesław Chrobry — data ta oznaczałaby kres pobytu Ody w Polsce[29]).

Najpóźniej więc w końcu r. 995 nie było już Ody i jej synów w Polsce. Okoliczności czasu wygnania zbiegałyby się z umocnieniem wpływów Bolesława Chrobrego na dworze niemieckim; właśnie w r. 995 Otto III doszedł pełnoletności, Adelajda przestała sprawować opiekę; w tym samym roku umiera Henryk bawarski, protektor rodu Ody, jej krewnych Wettynów i sprzymierzeniec księcia czeskiego. Bolesław miał ręce rozwiązane i mógł się pozbyć macochy, nie obawiając się niemieckiej interwencji, tembardziej, że Otto III musiał w r. 996 po śmierci papieża Jana XV śpieszyć do Włoch[30]).

Poplecznicza niemieckich interesów w Polsce nie uzyskała z Niemiec pomocy, podobnie jak jej nie otrzymali wierni Niemcom Sławnikowice.

Nie obyło się w samej Polsce bez walki; długo jednak ona nie trwała. Oda z synami poszła na wygnanie; dwaj jej zwolennicy zostali oślepieni; byli to Odilien (może Odylon nie Odolan) i Przybywój, zapewne wpływowi doradcy na dworze Mieszka I.

Żyła Oda w Niemczech długo; zmarła dopiero w r. 1023, chwalona za pobożność przez Roczniki Kwedlinburskie; danem więc jej było przeżyć szereg triumfów znienawidzonego, zwycięskiego pasierba. Mogła jednak mimo to szkodzić Chrobremu i prawdopodobnie niejednokrotnie szkodziła, czy to w staraniach o koronę, czy od roku 1009, kiedy jej brat Bernard został margrabią Marchji Północnej. Nieznane są dalsze losy jej synów; źródła milczą o nich zupełnie. Lambert mógł zostać, chyba już po jej śmierci, biskupem krakowskim, z dwóch pozostałych jeden dostał może Pomorze (nadodrzańskie); od niego poszliby więc książęta pomorscy. Obydwa jednak twierdzenia polegają na przypuszczeniach[31]).

Święty Wojciech.

Rysy portretu świętego Wojciecha, biograficzne, duchowo-kościelne, społeczne, nadają wyraz nietylko jego własnym, osobistym kolejom; wybiegają również daleko poza obręb dziejów rodowych książąt libickich. Katastrofa rodu została zużytkowana przez Chrobrego w sensie czysto świeckiej polityki;

tragedja duszy świętego Wojciecha, znajdując uwieńczenie w męczeństwie, wytworzyła zaczyn, na którym rozwinęła się i urosła duchowa strona Kościoła polskiego.

Indywidualność świętego Wojciecha rozpływa się w typie szeregu postaci idących pod jego znakiem. Na ich czele zaraz po biskupie-męczenniku idzie brat jego Gaudenty, pierwszy arcbp gnieźnieński, który lat conajmniej dziesięć od r. 996—1006 (zmarł w latach 1006—1011) pracował nad organizacją samodzielności Kościoła polskiego; tutaj należy jeden z następców Gaudentego na katedrze gnieźnieńskiej, Bogusz, a także biskup kołobrzeski, Reinbern. Najwybitniejszym z nich po świętym Wojciechu był niewątpliwie arcybiskup Bruno-Bonifacy, także misjonarz i męczennik; i jego otacza własny orszak uczniów, do których można zaliczyć eremitów międzyrzeckich z Benedyktem na czele; z ich grona wyszedł Antoni-Tuni, jeden z najwybitniejszych dyplomatów Chrobrego[32]).

Wszyscy oni i wielu mniejszego znaczenia stanowią hufiec — pod przewodnictwem świętego Wojciecha — bojowników wiary i Kościoła; oto ich zasady w krótkości: posłuch wobec Stolicy Apostolskiej, wierna służba państwu z ważnem jednak zastrzeżeniem, o ile można ją pogodzić z wymaganiami Kościoła. W pojmowaniu tej służby czy to przez św. Wojciecha, czy przez św. Brunona uderza zasada bezwzględnej solidarności władz najwyższych: kościelnej — papieża i świeckiej — cesarza; asceza — jako ćwiczenie ciała i ducha; odosobnienie od świata, lub poświęcenie się misji wśród pogan; wreszcie myśl o męczeństwie.

Nie był to klunjacki kierunek umysłowości religijnej, jakkolwiek sami włoscy nauczyciele duchowni świętego Wojciecha z ruchem klunjackim pozostawali w żywych związkach. Brak niestety dowodów źródłowych, któreby świadczyły o stosunkach Polski z Clugny. Natomiast są dane obfite, ilustrujące żywe oddziaływanie słynnego opata klunjackiego Odilona na Niemcy, zwłaszcza za Henryka II i na Węgry za króla Stefana.

Ruch klunjacki był więcej pozytywny i mniej ascetyczny od kierunku uprawianego przez św. Nila i przez św. Romualda; ruch klunjacki nie mógł odpowiadać marzycielskiej naturze czy to św. Wojciecha czy św. Brunona, oddanych bezwzględnie Kurji Rzymskiej i myśli o męczeństwie. Te asce-

tyczne rysy budowniczych Kościoła polskiego płynęły również z przyczyn kościelno-społecznych.

Święty Wojciech należy do warstwy książąt, nie zwierzchniczych, takich jak książęta Polski, Czech, czy Węgier, lecz tego typu plemienno-szczepowego, co lepiej znani książęta na ziemi węgierskiej, jak siedmiogrodzki czy Czarnych Węgrów, książę Kupan, skazanego na zagładę wobec procesu zjednoczenia i budowania danego państwa. Ten sam rys, napoły książęcy, napoły wysoce arystokratyczny, cechuje świętego Wojciecha pod względem jego kierunku kościelnego. Przylgnął on gorąco do tego obozu, jaki formowali zawsze arystokratyczni Benedyktyni — z pańska w gruncie rzeczy patrzyli oni wszyscy na świat, pańskiemi do gruntu były te wszystkie ascetyczne natury, takie, jak święty Nilus, Grek włoski, jak święty Romuald, syn grafa Sergjusza z Rawenny, jak Guarinus z Akwitanji ze swymi towarzyszami, księciem Oliba, czy byłym dożą weneckim Piotrem I, jak znowu uczniowie Romualda, krewny Ottona III — syn grafów Kwerfurtu Bruno, którego później poznamy dokładniej, jak Tammo, wierny giermek i rycerz Ottona III; panami z rodu i ducha było dostojne grono opatów rzymskich, wśród których z upodobaniem przebywał święty Wojciech.

Dość przykładów, by wyrozumieć istotę zjawiska. Nad całą warstwą, która zrodziła wymienionych ludzi, unosiło się widmo zagłady społecznej, bądź też żyli oni w warunkach tak nasyconych przeciwnościami, czy politycznemi czy kulturalnemi, tak prowadzącemi nieuchronnie do ciężkich kolizyj, że musiały się one kończyć katastrofą[33]).

Nowi panowie społeczeństwa, państwa i... samego wreszcie Kościoła pojawiali się na horyzoncie. Rodziły się nowe siły polityczne i kościelne, wobec których należało albo się ukorzyć zupełnie z zatratą własnej woli i własnego znaczenia, albo iść daleko na wygnanie i służyć obcym panom.

Najsilniej i najdawniej ujawniały się owe przeciwności na gruncie włoskim i południowo-francuskim. We Włoszech świat grecki czy też ulegający politycznie i kulturalnie wpływom bizantyńskim toczył ostatnią rozpaczliwą walkę z Rzymem i odrodzonym autorytetem władzy cesarskiej, reprezentowanej przez Niemców. Panowie włoscy o longobardzkich głównie tradycjach, długo nie mogli się nauczyć ugiąć karku przed siłą sprzymie-

rzonych papiestwa i cesarstwa. Tysiące niezależnych faktycznie rodzin feudalnych, żyjących z ucisku i rabunku — zginęło w tej nierównej walce, ustępując miejsca ustrojom miejskim, władzy książęcych biskupów i takich potęg feudalnych, które umiały oprzeć się o Niemców.

Podobnie i w południowej Francji — koniec X w. oznacza początek końca tych niezliczonych powiatowych i bardziej jeszcze ciasnych potęg lokalnych, które korzystały ze słabości królestwa Karolingów i Kapetów i królestwa Burgundji. I tutaj, w miarę jak słabła opieka prawa świeckiego, ludzie umęczeni codzienną walką i samowolą bez końca, chronili się chętnie pod opiekę Kościoła.

Nie z tych przyczyn, ale w formach analogicznych rozwijały się stosunki na wschodzie Europy, gdzie dotychczasowe płynne społecznie państwa poczęły się przeobrażać na stałe ustroje, z jednym panem na czele.

Co mieli wówczas czynić reprezentanci partykularnych dążności?

Musieli opuszczać kraj, jak uczynił Sobiebor, albo zginąć w nierównej walce, co stało się udziałem pozostałych w domu książąt libickich, czy wzmiankowanych wyżej książątek węgierskich... lub też uciec w głąb własnej duszy, najdalej od świeckiego świata, aby i tu nie znaleźć spokoju — co potwierdzają właśnie losy śś. Wojciecha i Brunona, co było ich największą tragedją.

Nieszczęśliwą prawdziwie była ta rodzina książąt libickich w drugiej połowie X w. Była ona w posiadaniu obszernego księstwa, był to jednak twór raczej sztuczny, który się trzymał grozą represyj niemieckich, gdyż u królów niemieckich znaleźli Sławnikowice oparcie przeciw zaborczości Przemyślidów.

Gdy sami Przemyślidzi, naogół niechętni Niemcom, mieli jednak ścisłe stosunki i liczne związki z Bawarami, Sławnikowiców przyjaciółmi byli głównie Sasi, wrogowie tak dobrze Czechów, jak Bawarów.

Weseli, łagodni, lubiący żyć szeroko Sławnikowice, byli niejako przeciwstawni galerji posępnych i groźnych postaci rodu Przemyślidów w w. X i XI. Sławnikowice oddawna i szczerze przylgnęli do Kościoła, co trudno było uczynić Przemyślidom, w których rodziła się już duma panów całych Czech, częstego przeciwstawiania się Niemcom i organizowania w ten

sposób jedności całych Czech w walce z Niemcami, a w przyjaźni z wrogami Niemców i chrześcijaństwa — Lutykami.[34])

Nieszczęśliwi więc naprawdę byli książęta libiccy, których przywiązanie do Kościoła tembardziej pozbawiało sympatji ludności, stanowiącej ich własność, która skłaniała się ku wrogom własnych książąt Przemyślidom, widziała bowiem tu służbę u Niemców, a w Pradze walkę z Niemcami i opędzanie się księżom, wdzierającym się zarówno do trzosa pogańskiego społeczeństwa, jak do najświętszych jego tajników domowych.

Co zresztą mógł odczuwać święty Wojciech w kręgu własnej rodziny, gdy ją wreszcie odwiedził po długich latach pobytu w szkole magdeburskiej? Był wprawdzie jeszcze młody, mógł mieć lat wtedy 25, był wesoły. Przecież jednak pierwotny szeroki tryb życia na dworze libickim, jako tradycja po hulaszczym ojcu Sławniku, a także późniejsze pijatyki w kurji biskupiej pierwszego biskupa Pragi Dytmara nie mogły zadowolić wrażliwego prałata, który przeszedł surową szkołę magdeburską słynnego Otryka, wynosząc z niej obok gruntownej znajomości elementów „trivium“ i „quadrivium“ i kościelnych kanonów — przedziwne upodobanie w rozmyślaniach duchownych, potężniejące w nim z każdym rokiem coraz silniej, które wreszcie przeszło w czysto chorobliwą, ascetyczną stałą ekstazę, zresztą pod wpływem szeregu wypadków nieszczęść, a także pod wpływem nowych mistrzów.[35])

Ten przełom duchowy w życiu św. Wojciecha dokonał się tuż przed objęciem przezeń biskupstwa; gdy został wreszcie biskupem, było jasnem, że nie jest to biskup — polityk, ani biskup — administrator. Wystąpił natomiast w nim rys inny: Wojciech, jak prawdziwy książę, marzyciel religijny, ale przecież pan, z rodu i z woli — despota, stosownie do ideału kościelno-religijnego, którym przesiąkł do głębi w Magdeburgu, — zapragnął natychmiast przeobrazić kraj cały z napoły pogańskiego na chrześcijański, i to może nietylko w znaczenie formalnej obserwacji przepisów kościelnych, a więc litery prawa na punkcie przestrzegania postów, a także przepisów nietylko o małżeństwie, ale i czystości małżeństwa; dusze z pogańskich pragnął rozkazem zmienić na chrześcijańskie.

Nie dało się to dokonać ani w Niemczech, ani zwłaszcza w Polsce, gdzie władza monarsza Mieszka I i Chrobrego w doskonałem rozumieniu swego dynastycznego interesu sta-

nęła niemal bez zastrzeżeń na usługi Kościoła. Cóż dopiero... w Czechach, gdzie przebiegły polityk Bolesław Pobożny widział w biskupie księcia od Sławnikowiców, z którymi zawarł wprawdzie kompromis ciężki, i zgodził się, by obok jego zamku sąsiadem był młodzieńczy Sławnikowic, ale nie myślał o ułatwianiu biskupowi jego roli, przeciwnie spędził niejedną noc bezsenną ze strachu, by potęga praskiego biskupa nie wyszła na korzyść świeckiej chwały znienawidzonego rodu, a z uszczerbkiem dla jego własnej najbliższej rodziny. Patrzał zatem Bolesław na biskupa Wojciecha jako na zakładnika pokoju Pragi z Libicami. Jeżeli nawet w początkach sprzyjał biskupowi, który tej roli się podjął, to w przypuszczeniu, że wpływy i uciechy materjalnej strony godności biskupa uczynią zeń narzędzie interesu władcy, a na jego dworze nie brakło również i pokus w postaci pięknych czeszek i niemek. Patrzyły one ze zdumieniem, jak wesoły w młodzieńczym okresie biskup, młody i teraz, uciekał od zabaw i powoli ginął dla świata.

A ginął rzeczywiście i dosłownie dla świata, trawiąc noce na rozmyślaniu dziwnych losów poprzednika, Dytmara; był bowiem świadkiem naocznym, jak Dytmar kajał się na łożu śmierci i rozpaczał bezgranicznie z żalu, że — będąc biskupem — nagannie i nieobyczajnie zmarnował życie...

Z takiego oto wielorakiego źródła: pańskich tradycyj wyniesionych z Libic, szkoły magdeburskiej, wstrząsającego obrazu śmierci poprzednika i z tysiąca innych nieznanych przyczyn, wyssanych może jeszcze z piersi matki z całą nieznaną a tragiczną tradycją księstewka słowiańskiego wtłoczonego między tarany Niemiec, Czech i Polski — ukształtowała się wreszcie dusza biskupa, który, niedługo już po objęciu wysokiego dostojeństwa, — widział przed sobą cel... w krzyżu Chrystusa, jeno nie rozumiał dobrze, jaką drogą zmierzyć do tego celu... i uczył się rozpoznawać tę drogę przez całych lat piętnaście wśród ciągłych wahań, coraz to nowych i okropniejszych zawodów życia, w męce i rozterce duchowej z sobą samym... i tak bez końca, aż się znalazł w Prusiech.

Wiemy już, że w r. 988, po sześcioletniem zatem pasterzowaniu, ogarnęło św. Wojciecha zniechęcenie; miał już dość biskupstwa i dość Pragi. Zapragnął więc może pod bezpośrednim wpływem zgonu matki udać się do Rzymu, co stanowiło

dogodny motyw i pretekst formalny, który nie mógł wywoływać protestów i oporu, zwłaszcza ze strony nietylko księcia, ale także i duchowieństwa[36]).

Było to zresztą zwyczajem lepszych biskupów, a nawet ich moralnym obowiązkiem odbyć pielgrzymkę do grobu śś. apostołów, Piotra i Pawła, to znaczy „ad limina apostolorum".

Towarzyszył Wojciechowi do Rzymu liczny orszak duchownych, a może i świeckich. Jechał przecież książę i biskup rozległego i bogatego biskupstwa. Jechali z nim prałaci starsi, ale przedewszystkiem młodzież, właśnie duchowna, a na jej czele brat biskupa, Radzim-Gaudenty, szczególnie przywiązany do osoby starszego brata; byli tam Bogusz i Astryk, nieznanego bliżej obydwaj pochodzenia. Reszty nie znamy.

Podróż przypadła na trwającą właśnie walkę Czech z Polską, która zaciągnęła się na długo. Sympatje, a może i czyny Sławnikowiców zwrócone były ku Polsce, nic dziwnego, że pobyt św. Wojciecha we Włoszech zaciągał się również dłużej i coraz dłużej.

W Rzymie Wojciech zdecydował się na doniosłe postanowienia i kroki. Oto zamierzył udać się do Jerozolimy na pielgrzymkę, i żeby móc tego dokonać, zrezygnował z biskupstwa.

Tutaj w Rzymie zetknął się z cesarzową Teofano, od której otrzymał jako zasiłek na drogę znaczny skarb w srebrze, ale ten przeważnie rozdał ubogim — i wybrał się w drogę, odprawiwszy, z wyjątkiem trzech osób, orszak biskupi z powrotem do kraju.

W podróży zatrzymał się w Monte Cassino, i już tutaj, rozpamiętując życie św. Benedykta, a jeszcze bardziej pod wpływem osoby św. Nila zmienił powzięty zamiar i wrócił do Rzymu z wiosną r. 989, z niezłomnem już postanowieniem przywdziania habitu i odbycia w tym celu nowicjatu pod kierunkiem opata Leona, głównie za poradą św. Nila.

Leonowi, opatowi śś. Bonifacego i Aleksego na Awentynie, należy się wzmianka nietylko w biografji św. Wojciecha, ale wogóle w dziejach kościelnych czy Rzymu, czy Niemiec i Francji, Czech oczywiście, jak wreszcie Węgier i Polski. Leon bowiem był wybitną osobistością, dzięki niezwykłym przymiotom ducha i wpływowemu stanowisku, jakie zajmował na dworze papieża Jana XV. Jako taki stanowił ognisko, gromadzące

wokół siebie znakomitych opatów rzymskich i obcych, którzy w klasztorze Leona spędzali czas dłuższy, wytwarzając prawdziwą szkołę. A w niedalekiem sąsiedztwie klasztoru, także na Awentynie, wznosił się zamek cesarski, z którym klasztor miał bliskie stosunki, co znowu pomnażało jego znaczenie[37]).

Święty Nil wiedział zatem dobrze, co robi, gdy trzydziestotrzyletniego biskupa tak potężnego w świecie, a tak rozbitego i słabego wewnętrznie, skierował do opata Leona, którego zadaniem stało się wpleść marzyciela w tryby rzymskiej polityki, w czystem tego słowa znaczeniu, lecz bezwzględnej i bezlitośnie twardej. Niejednego już prałata i zakonnika z dostojnego rodu zaprzągł opat Leon do tego rydwanu, miał teraz uporać się z Wojciechem, jak później wykształcił Brunona-Bonifacego, biskupa Meinwerka, a także naszego pierwszego arcybiskupa Gaudentego i pierwszego arcybiskupa Węgier, Astryka.

Zadanie było w rzeczywistości proste: chowając św. Wojciecha na zakonnika, wdrażano mu zasadę ściśle kurjalistyczną posłuszeństwa w sprawach religji i Kościoła papieżowi w każdym kierunku, wypływającym z jego dotychczasowych zobowiązań i długu, jaki zaciągnął wobec Kościoła, opuszczając diecezję. To ostatnie było grzechem obciążającym duszę Wojciecha i tylko ciągła pokuta w duchu posłuszeństwa wobec Rzymu mogła ulżyć skołatanemu sumieniu.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że sam Leon stanowił typ wzorowego zakonnika, zasadom swym służył wiernie, przesiąknięty niemi do szpiku kości.

Dał tego dowód w ciężkiej sprawie, która się wyłoniła we Francji jeszcze za życia cesarzowej Teofano; była to walka o arcybiskupstwo w Rheims, a więc o siedzibę prymasa, między Arnulfem a Gerbertem, który po latach kilku miał się stać Sylwestrem II. W gruncie rzeczy sprawa ta — to ostatni epizod walki między Karolingami, szukającymi protekcji Ottonów, a nowymi panami Francji — Kapetyngami. Szło jednak równocześnie o rzecz większą, szło o to, czy wolno synodowi królestwa Francji w zgodzie z królem detronizować arcybiskupa (Arnulfa), nie pytając o to papieża. Papież więc musiał przeciwstawić się temu „sui generis“ objawowi gallikanizmu, i do tej roli w charakterze legata papieża, obrońcy praw Rzymu został powołany opat Leon.

Godne uwagi, że w tym wielkim konflikcie episkopat francuski z Arnulfem z Orleanu i Adalbertem z Laon na czele stał po stronie Hugona Kapeta i Gerberta, wybitni zaś zakonnicy francuscy, a więc obóz Clugny, czy taki znakomity Abbo z Fleury razem z biskupami lotaryńskimi i niemieckimi popierali sprawę Arnulfa z Rheims, któremu sprzyjała cesarzowa Teofano, stawiając jako naczelną zasadę bezwzględnej obedjencji papieżowi, gdy idzie o składanie z urzędu biskupów.

Nie wątpić, że o tej sprawie wiele mówiono w klasztorze Leona, właśnie podczas pobytu tamże św. Wojciecha; a pobyt przeciągał się ustawicznie; w r. 990 na wiosnę skończył się nowicjat św. Wojciecha; poczem Wojciech spędził całe 2 1/2 lat jeszcze w klasztorze. Proces o Rheims ciągnął się długo, następca Jana XV, Grzegorz V stanął również twardo przy prawach papieskich; sprzyjający Gerbertowi Otto III musiał się sam przed tym faktem ugiąć i ostatecznie... Gerbert musiał ustąpić z Rheims. Można sobie wyobrazić, jakie starania czynił on sam, by pozyskać względy Leona, jeżdżącego wielokrotnie do Francji. Wszystko napróżno; Gerbert, jako arcybiskup wbrew woli Rzymu i prowadzący z Rzymem długą walkę w imię niezależności prowincjonalnego zgromadzenia biskupów, nie mógł wywoływać zaufania w kręgu mnichów awentyńskich, i odwrotnie, ci wszyscy mnisi z pod znaku opata Leona, a więc i Wojciech i sam Gaudenty, a także Bruno nie mogli być dobrze zapisani w pamięci Sylwestra II z czasów, gdy był tylko Gerbertem.[38])

Wracamy do osobistych losów św. Wojciecha. Jesienią w r. 992 przybyło do Rzymu poselstwo duchowieństwa czeskiego; na jego czele stał mnich benedyktyński z Ratyzbony, książę i brat Bolesława Pobożnego, Chrystjan, noszący słowiańskie imię Strachkwas; drugim z kolei dygnitarzem był Radła, także zakonnik, dawny wychowawca i przyjaciel św. Wojciecha.[39])

Nie omylimy się, sądząc, że poselstwo to, zaopatrzone w listy metropolity Willigiza, było spowodowane nietylko długą nieobecnością biskupa, o którym przecież było wiadome w Pradze, że zrezygnował z dostojeństwa i został zakonnikiem. Tymczasem Czesi zażądali powrotu biskupa, przyrzekając zadośćuczynienie za dotychczasowe wykroczenia przeciw przepisom kościelnym, a to nie mogło się stać bez wyraźnej wol

samego panującego księcia. Otóż pytanie, jaki szczególny interes mógł w r. 992 mieć Bolesław, pragnąc za wszelką cenę powrotu biskupa-zakonnika. Szło mu naturalnie nietylko o kościelne sprawy, albowiem po rezygnacji biskupa można było powołać biskupa nowego, a więc właśnie Chrystjana, czy Radłę, czy proboszcza Willikona, czy też sprowadzić znowu Niemca.

Przypuszczamy zatem, że księciu zależało w tej chwili na zgodzie wewnętrznej ze Sławnikowicami, i to właśnie ze względu na wypadki polskie, zaszłe po śmierci Mieszka I. Stosunki zaś polskie także i z innego względu mogły zwrócić uwagę Czechów i to przedewszystkiem duchowieństwa. W tych latach, najprawdopodobniej w 990—992 Polska zabiegała w Rzymie o rozszerzenie organizacji kościelnej i było zamierzone utworzenie jednego rozległego biskupstwa z siedzibą w Gnieźnie. Świadczy o tem dokument „Dagome iudex", a rzecz ta mniej lub więcej jednak musiała interesować Czechy, zwłaszcza o ile wchodziło w grę uszczuplenie praw Chrobrego, a może nawet zabiegi o koronę dla najstarszego syna Mieszka I z Ody.

Długi pobyt św. Wojciecha w Rzymie mógł nasuwać w Pradze podejrzenie, że i on w tych sprawach bierze udział, nadając im kierunek niepożądany dla Przemyślidów. Dla Sławnikowiców zaś wypadki polskie stanowić mogły pierwszorzędne zagadnienie bytu.[40])

Że św. Wojciech utrzymywał z Bolesławem Chrobrym stosunki nadługo przed przybyciem do Polski, o tem świadczy wyraźnie Żywot Jana Kanaparza. Żywot ten nazywa Bolesława wielkim przyjacielem biskupa, co właśnie skłoniło Bolesława do udzielenia hojnej pomocy Sobieborowi, a biskupa do powierzenia polskiemu władcy roli pośrednika pomiędzy sobą a księciem czeskim już po katastrofie libickiej.

Święty Wojciech długo się bronił przed myślą powrotu i trzeba było wyraźnej uchwały synodu rzymskiego i nakazu samego papieża, by go do tego zniewolić. Wracał jednak do kraju nie ten człowiek, który go opuścił. Opanowało go w zupełności usposobienie kontemplacyjno-ascetyczne; tęsknił za zakonną rzymską ustronią, na obowiązki biskupa patrzył jako na konieczność, wypływającą z dyscypliny kanonicznej, skłonny obecnie do stawiania jeszcze większych wymogów społeczeństwu, niż to było poprzednio.

Przyjęty był w kraju z radością; sam książę szedł mu na rękę. Odbył się wielki wiec książęcy, na którym sankcjonowano dokonywanie rozwodów przez biskupa, oddano do jego dyspozycji budowę kościołów i zbieranie dziesięcin. Przystąpiono również do budowy klasztoru benedyktynów w Brzewnowie, a to w tym celu, by biskup nie musiał opierać się wyłącznie na duchowieństwie świeckiem, świecki tryb życia prowadzącem i w ogromnej większości żonatem [41]).

Zgoda ta jednak trwała niedługo — dwa lata. W ciągu r. 995 św. Wojciech jest z powrotem w Rzymie, gdzie znowu osiada w swym ulubionym klasztorze, i tu zastaje go wiadomość o wymordowaniu rodziny, o ostatecznym upadku księstwa, tutaj wreszcie dowiaduje się, że brat jego z ocalałą resztą rodziny osiadł w Polsce na wygnaniu.

W Rzymie św. Wojciech był świadkiem zmiany na tronie papieskim. W kwietniu w r. 996 umarł protektor klasztoru i opata Leona, papież Jan XV, następcę właściwie zamianował młodzieńczy Otto III, który właśnie dążył do Rzymu na koronację. Na tej uroczystości nie brakowało zapewne praskiego biskupa. Poznał go teraz młody cesarz i trzykrotnie w ciągu tego roku spędził czas dłuższy z Wojciechem, ulegając urokowi postaci czeskiego marzyciela.

Podobnie jednak, jak Otto III nie mógł uratować przegranej sprawy swego nauczyciela Gerberta jako arcybiskupa w Rheims i zastosował się do woli Grzegorza V, taksamo nie wiele pomógł Otto św. Wojciechowi w jego dążeniu do uwolnienia się z okowów urzędu biskupiego.

Znowu nadeszły groźne listy od metropolity i znowu Wojciech musiał stanąć przed synodem rzymskim tym razem w obecności Grzegorza V i usłyszał ten sam wyrok powrotu do Pragi, złagodzony o tyle, że gdyby go diecezjanie nie przyjęli, ma się udać jako misjonarz w kraje pogańskie. To ostatnie odpowiadało niewątpliwie życzeniu samego Wojciecha i oznacza zarazem najwyższy stopień rozwoju idei kościelnej w jego umyśle na gruncie rzymskim [42]).

Łatwo wyczuć w skrystalizowaniu się tej idei wpływ opata Leona i starej myśli rzymsko-kościelnej, zaniedbanej już od dłuższego czasu. Na misję w Polsce, na Węgrzech i w Danji Rzym papieski nie wywierał w X w. bezpośredniego wpływu, ograniczając się co najwyżej do roli sankcjonującej akcję głównie

biskupów i misjonarzy niemieckich, działających na gruncie polityki królów i książąt niemieckich. Teraz dopiero nastaje zwrot. Dokonywuje się on niewątpliwie w porozumieniu z Ottonem III i za jego zgodą, jakkolwiek zachodzi zupełne przeciwieństwo celów, do których dąży niemiec Grzegorz V, z zasadniczemi interesami cesarstwa.

Powstawało pytanie, jakaż to siła świecka zgodzi się, względnie weźmie na swe barki ogromny ciężar ułatwienia misji misjonarzom, podlegającym bezpośrednio władzy papieskiej. Mogła to być znowu władza cesarska, jej jednak bezpośredni świecki wpływ kończył się u granic wymienionych nowych państw chrześcijańskich, i tylko one mogły twórczo popierać misję w krajach pogańskich, które były ich sąsiadami, za wyjątkiem słowiańszczyzny nadłabskiej. Ta jednak, choć ujęta formalnie w karby organizacji kościelnej niemieckiej, misji niemieckiej wydała najzaciętszą walkę.

Zbieg okoliczności sprawił, że z chwilą, gdy Wojciech przybył do Polski z uprawnieniem papieskiem do podjęcia misji, Polska z Bolesławem na czele stała się czynnikiem, który miał zdobyć wpływ na decyzję przybysza, a tem samem stać się wykonawcą rzymskiego kościoła, uniezależniającego się na wschodzie Europy od Niemców.

Z końcem r. 996, a więc późną jesienią, stanął Wojciech na polskiej ziemi, zobaczył najstarszego brata i miał sposobność spędzić czas dłuższy na dworze Bolesława[43]).

Bolesław przyjął biskupa jak najserdeczniej i zapośredniczył wysłanie do Pragi poselstwa, które miało przywieźć decyzję księcia czeskiego, czy Wojciech może raz jeszcze wracać do Pragi jako biskup. Wiadomo, że sam biskup lękał się, by go do tego powrotu nie zmuszono. Na ten czas również przypada wysłanie przez Wojciecha listów do księżnej węgierskiej, żony Gejzy i do bawiącego na dworze węgierskim Radły z prośbą, by Radła wrócił do boku biskupa[44]).

W oczekiwaniu odpowiedzi z Czech i Węgier — Wojciech w Polsce czasu nie tracił. Zajął się i tutaj założeniem klasztoru benedyktyńskiego, na którego czele postawił przybyłego z nim do Polski dawnego opata brzewnowskiego Astryka (Anastazego). Nie wiemy dokładnie, gdzie ten klasztor leżał, czy w Międzyrzeczu, czy w Trzemesznie, czy w Łęczycy. Za tą ostatnią przemawia tytuł tamtejszego, skasowanego później opactwa,

a to Matki Boskiej i świętego Aleksego, który był umiłowanym patronem Wojciecha i któremu również był poświęcony klasztor brzewnowski[45].

Oddawał się nadto Wojciech pracy kaznodziejsko-misyjnej, zdaje się jednak bez powodzenia. Słuchaczy kazań, jeśli wierzyć późniejszej tradycji, raziła wymowa czeska biskupa, co byłoby dowodem, iż obydwa języki w tym czasie były przecież silnie zróżnicowane.

Tak samo późniejsza tradycja wie, że Wojciech ochrzcił w Polsce księcia gdańskiego Pomorzan, który się ożenił z jakąś nieznaną Piastówną[46]).

Wreszcie nadeszły odpowiedzi, najważniejsza z Pragi, interesująca Wojciecha osobiście z Węgier. Radła nie miał zaufania do planów Wojciecha i wolał pozostać na Węgrzech. Czesi, udzielając stanowczej odmowy przyjęcia biskupa, wyrazili obawę, że biskup mógł po powrocie pomścić wymordowanie rodziny.

Nadeszła teraz pora, stosownie do poleceń rzymskich, decyzji na misję wśród pogan. Pobyt dotychczasowy w Polsce dawał dość czasu do wyboru misyjnego terenu. Pierwotnie, może przed przybyciem do Polski, marzył św. Wojciech o misji wśród Lutyków, co mu niewątpliwie jako Czechowi, biskupowi praskiemu i wychowankowi szkoły magdeburskiej najbardziej leżało na sercu.

Świadczyłoby o tem również założenie klasztoru w Międzyrzeczu, jeśli rzeczywiście w Międzyrzeczu fundowany był klasztor św. Wojciecha. Rozmaite jednak przeszkody uniemożliwiły realizację planu misji lutyckiej. Naprzód, w r. 997 na terenie lutyckim wrzała wojna z Sasami; dokonywała się tutaj nowa wyprawa Ottona III. Gdyby jednak panował tu pokój, to i tak niewiadomo, czy arcybiskup magdeburski dopuściłby do misji, wychodzącej z Polski.[47])

Zadecydowała zapewne wola Bolesława, który skierował uwagę Wojciecha na Prusy[48]). I tutaj na granicy polsko-pruskiej od zachodu, toczyła się niedawno jakaś nadgraniczna wojna. Wspierając misję biskupa, mógł Bolesław spodziewać się, że wrazie jej powodzenia nad tworzącym się tutaj Kościołem osiągnie własne zwierzchnictwo. Natomiast wolno wątpić, czy misja pruska, nawet w tym czasie, mogła była rozszerzyć teren Kościoła polskiego. Granica w dokumencie „Dagome iudex“ zanadto ściśle pociągnięta jest między zamierzonem polskiem



Ryc. 6. Złożenie zwłok św. Wojciecha w Gnieźnie. (Według Drzwi Gnieźnieńskich. Bronz. W. XII.)

biskupstwem, a Prusami i Rusią, by można było coś podobnego przypuszczać. Misja pruska Wojciecha miała podlegać wprost Rzymowi, a Bolesław w stosunku do Wojciecha występował jako opiekun misji rzymskiej.

W kwietniu znalazł się św. Wojciech w Gdańsku, skąd ruszył do Prus, wyekwipowany przez Bolesława. Zaledwie dwóch bliższych duchownych towarzyszyło biskupowi, a to Gaudenty i Bogusz. W Gdańsku dodano Wojciechowi orszak zbrojnych dla opieki podczas morskiej przeprawy. Wylądowano gdzieś niedaleko na wschód od późniejszego Elbląga. Zbrojni szybko odpłynęli z powrotem.

Święty Wojciech udał się w głąb kraju, ale niedaleko. Droga wiodła go, zdaje się, koło bogatego miasta Truso, skąd Prusacy kazali mu zawrócić do Polski. Wracając, misjonarze natknęli się na wybitniejszego Prusaka, którego brat padł niedawno w walkach z Polakami. Działo się to pod nieznaną wioską Cholin, po nabożeństwie, które odprawili misjonarze w sam dzień świętego Jerzego (23 kwietnia 997 r.). Ten właśnie Prusak, mszcząc śmierć brata, zabił włócznią świętego Wojciecha, poczem odcięto mu głowę. Żywot t. zw. Kanaparjusza podnosi historyczne znaczenie męczeństwa w słowach: „Pierwszy męczennik słowiański wstąpił do nieba“ [49]). Gaudenty i Bogusz zostali puszczeni wolno, zapewne w nadziei wykupu ciała zamordowanego.

Prawdopodobnie niedługo po śmierci biskupa, Bolesław był już w posiadaniu ciała, wykupionego na wagę złota; tymczasowo umieszczono je w Trzemesznie, poczem, może jeszcze 20 października tegoż roku, pochowano je uroczyście w Gnieźnie, w kościele Matki Boskiej, wzniesionym przez Mieszka I. Z tą chwilą biskup-męczennnik stał się pierwszym polskim świętym; na niego i na Polskę zwróciły się oczy całego ówczesnego cywilizowanego świata [50]).

O znaczeniu męczeństwa jak i o wrażeniu przezeń wywartem, mówimy w następnym rozdziele. Tutaj należy jednak zarejestrować, że Chrobremu o tyle łatwiej było zużytkować następstwa doniosłego wypadku, że Bolesław Pobożny czeski niedługo przeżył swego duchowego przeciwnika; zmarł mianowicie 3 lutego 999 [51]).

ROZDZIAŁ IV.

Zjazd Gnieźnieński w marcu r. 1000.

Geneza planu utworzenia w Gnieźnie siedziby arcybiskupiej. Kult św. Wojciecha; stare plany Mieszka I. Proces kanonizacji św. Wojciecha. Suplika Bolesława do Rzymu z żądaniem założenia szeregu biskupstw. Wypadki w Rzymie w r. 999. Pielgrzymka Ottona III do Polski. Orszak Ottona III. Kronikarz Dytmar o Zjeździe. Inne jego wzmianki, pozwalające pośrednio oświetlić dzieje Zjazdu. Najdawniejszy polski kronikarz o Zjeździe. Inne źródła. O znaczeniu włóczni św. Maurycego. Powrót Ottona do Włoch; niepokoje w Rzymie i we Włoszech. Pierwsze starania Bolesława o koronę za pośrednictwem Astryka-Anastazego. Tegoż rola; cień Ody; stanowisko patrycjusza Zazzi. Małżeństwo Stefana węgierskiego z siostrą Henryka bawarskiego. Uzyskanie przez Węgry korony królewskiej. Śmierć Ottona III w styczniu r. 1002.

Zjazd Gnieźnieński.

Zgon męczeński świętego Wojciecha zostawił tak liczne ślady w źródłach, iż widocznem jest głębokie wrażenie, jakie wywarł na ówczesnej opinji. Nic więc dziwnego, że nietylko dzisiejsi czytelnicy wzmianek, poświęconych św. Wojciechowi, ale nawet i ówcześni byli przekonani, że wielkie dzieło paru lat następnych, imponująca budowa dwóch samodzielnych Kościołów, w Polsce i na Węgrzech, jest bezpośredniem następstwem tej jednej przyczyny, jaką było męczeństwo głośnego i wpływowego człowieka. Przekonanie to utrwaliło się w kulcie, który zapanował w Gnieźnie i w Ostrzyhomiu, obydwie bowiem archikatedry uznają św. Wojciecha od początku za głównego patrona.

W rzeczywistości znaczenie męczeństwa świętego Wojciecha było odmienne. Wstrząsnęło ono umysłem Ottona III,

wywołało niejedną chwilę zadumy wychowawców świętego, jego przyjaciół i uczniów, jak świętych Nila i Romualda; przekonało wątpiących, jak Radłę na Węgrzech; wywołało entuzjazm młodocianego Brunona; najbliżsi zaś uczniowie i towarzysze zmarłego powzięli niezłomną wolę, jak najbardziej uroczystego uczczenia pamięci nauczyciela.

Sam fakt męczeństwa kierował myśl pozostałych do uznania Wojciecha za świętego męczennika. Jakkolwiek nie wiemy, kto był autorem tej myśli, zamyka się ona w kręgu tak nielicznych osób, że nie popełni się błędu, przypuszczając, że sam Otto III stał na ich czele[1]).

Niezależnie jednak od męczeństwa św. Wojciecha — istniały stare plany kościelne Mieszka I — założenia w Gnieźnie katedry biskupiej; a podobne zamiary żywiono również na Węgrzech. Do tego czasu zarówno w Polsce, jak na Węgrzech brakło odpowiedniego zastępu duchownych. Obecnie zjawił się ich cały szereg, i to przedewszystkiem w Polsce: Gaudenty, Bogusz, Astryk i inni towarzysze wygnania św. Wojciecha. Wzmocnili oni odrazu obóz tych nielicznych duchownych, którzy pragnęli rozszerzyć organizację Kościoła polskiego poza ciasne ramy poznańskiej diecezji.

Nie można zatem twierdzić, że nie przyszłoby do organizacji Kościoła polskiego, gdyby nie męczeństwo św. Wojciecha i nie ta cześć nadzwyczajna, jaką dlań żywił Otto III. Naprawdę bowiem dzieło r. 1000 z dwóch płynie źródeł, z których starszem i silniejszem jest własna wola i zapobiegliwość czynników polskich z Mieszkiem I i Bolesławem na czele. Niemniej przecież kanonizacja św. Wojciecha tworzy naturalny pierwszy rozdział spraw, związanych z Gnieźnieńskim Zjazdem, uprzątając dotychczasowe trudności i ułatwiając Polsce Bolesława zrealizowanie planów ojca.

Nie ulega wątpliwości, że Bolesław obok Ottona III odegrał wielką, ogromną rolę, zarówno w szybkiem doprowadzeniu kanonizacji do skutku, jak również w całości prac przygotowawczych do Zjazdu Gnieźnieńskiego. Wymagały one nietylko poświęcenia ze strony uczniów św. Wojciecha; potrzebne były też bardzo znaczne środki materjalne, których właśnie dostarczył Bolesław.

Otto III po koronacji na cesarza (21 maja 996 r.) 18 maja 997 r. był w Merseburgu, w czerwcu był w Magdeburgu w to-

warzystwie Gerberta, jeszcze wówczas arcybiskupa w Rheims. Z końcem lipca i w sierpniu bawił na wyprawie przeciw Lutykom, podczas której wystawił dokument w Licykawie pod Magdeburgiem 20 sierpnia 997 r. Nie można uważać za wykluczone, że — czy w Magdeburgu, czy na wyprawie był także Bolesław, w każdym razie mogło bawić poselstwo, czy też posiłki polskie. W tym więc czasie wiedział już Otto o męczeństwie św. Wojciecha; a gdy niedługo potem udał się do Akwizgranu, gdzie bawił w październiku, zetknął się z dawnym opatem św. Wojciecha, legatem papieskim Leonem z Awentynu i postanowił założyć w Akwizgranie klasztor pod wezwaniem nowego męczennika[2]). W Rzymie, pod Rawenną, w górach Sabińskich pozostawił Otto pomniki czci św. Wojciecha.

Nie ulega wątpliwości, że w jego umyśle była już wówczas zadecydowana sprawa kanonizacji św. Wojciecha. Nie mogło być mowy o wątpliwościach ze strony papieża, którym był bliski cesarza, Grzegorz V. Prawda, że w sprawach zasadniczych Grzegorz V potrafił być samodzielnym nawet wobec Ottona III; zdaje się jednak, że kanonizacja św. Wojciecha miała w nim odrazu gorącego zwolennika.

Kanonizacja już wówczas była uważana za przywilej, przysługujący wyłącznie Stolicy Apostolskiej; było tak od niedawna, być może dopiero od kanonizacji Udalryka, biskupa augsburskiego w r. 993, jeszcze za papieża Jana XV. Mnisi awentyńscy i cały obóz zakonny znaku czy Clugny, czy Guarina opata z Kuzy, czy rosnące w wpływ sfery zwolenników św. Romualda zgodne były w uznaniu autorytetu papieża także i na tym punkcie. Minął już okres samowoli kultów lokalnych. Ogłoszenie nowych świętych musiało być poparte dowodami świętości, przeprowadzeniem odpowiedniego kanonicznego procesu, którego ostatniem stadjum była uroczysta kanonizacja na synodzie rzymskim pod prezydencją papieża[3]).

Taki proces wymagał zatem dowodów i aktów świętości i męczeństwa. Są poszlaki, że Otto III pierwszy zażądał spisania żywotu czy pasji św. Wojciecha. Ale nie ulega wątpliwości, że zamiar ten żywili samodzielnie także i wielbiciele św. Wojciecha, a więc benedyktyni z klasztoru opata Leona i towarzysze ostatnich dni świętego.

Z ich zatem koła wyszedł powszechnie dzisiaj poczytany za najstarszy, Żywot, zaczynający się od znanych słów: „W oko-



Ryc. 7.

Święty Wojciech na studni kościoła S. Bartholomeo all'Isola w Rzymie. (Wiek XII).

licach Germanji jest miejsce zasobne w środki, potężne bronią i srogimi mężami; mieszkańcy zwą je Słowiańszczyzną".

Żywot ten jest nieznanego autora, który go napisał napewne jeszcze za życia Ottona III. Opinja najpoważnieszych polskich badaczy upatruje autora w Gaudentym. Niemieccy uczeni uważają za autora tego żywota Jana Kanaparjusza, nieco później opata św. Aleksego na Awentynie. Zdaje się, że tylko Słowianin mógł przytoczyć przemowę św. Wojciecha do Prusaków w te słowa: Z urodzenia jestem Słowianinem, imieniem Adalbert, z profesji mnich i t. d.

Żywot ten miał w ręku i przerabiał, zdaje się, papież Sylwester II, chociaż cel tych poprawek nie jest jasny[4]).

Wolno przypuszczać, że ten żywot właśnie stanowi formalną podstawę kanonizacyjnego procesu. Daty dokładnej kanonizacji nie znamy, jakkolwiek pewnem jest, że przyszła ona do skutku najpóźniej przed grudniem 999 r. Niejakie poszlaki przemawiają za terminem nieco wcześniejszym, może jeszcze w ostatnich miesiącach pontyfikatu Grzegorza V, na generalnem koncyljum, kiedy Otto III wytoczył sprawę Gizylera, arcybiskupa magdeburskiego t. j. na początku r. 997[5]).

Głośno już wówczas było o nowym świętym. Oprócz klasztoru w Akwizgranie Otto III przystąpił do wznoszenia kościołów ku jego czci w Rzymie i w Subiaco. Były to jakby przygotowania do tego, co stać się miało w Gnieźnie[6]).

W tym przeto czasie Bolesław wraz z Gaudentym rozwijali gorączkową czynność, zmierzającą do rozszerzenia polskiej organizacji kościelnej. Plan jej, skonkretyzowany w formie supliki Bolesława, był złożony w kancelarji papieskiej[7]).

Wybiegał on znacznie poza dawniejsze plany Mieszka I, a nakładał wielkie ciężary na księcia polskiego, co zaszczytnie świadczyło o jego oddaniu się sprawie Kościoła. Myliłby się bowiem ten, ktoby sądził, że chodziło wówczas jedynie o uzyskanie daru i przywileju dla Polski ze strony papiestwa i cesarstwa. Sam Rzym, w najpomyślniejszych nawet warunkach, nie łatwo zgadzał się na utworzenie nowych biskupstw. Fundatorzy diecezyj musieli zgóry gwarantować Rzymowi przyzwoite utrzymanie nowych biskupów i licznego kleru. Ogrom zobowiązań materjalnych Bolesława mierzy się ilością nowo planowanych diecezyj, których miało być cztery. Oczywiście nie odrazu przyszło do ich kompletnego uposażenia, jednak nie

ulega wątpliwości, że większa część dotacyj, znanych na podstawie dokumentów XII w., pochodzi z czasów około r. 1000. A było to w czasach, kiedy opinja tak starego chrześcijańskiego kraju, jak Czechy, wzdrygała się przed płaceniem dziesięcin, przed uposażeniem parafjalnych kościołów. Książęta niemieccy, zwłaszcza między Łabą a Odrą, jeszcze w XII w. wyposażali biskupów w majątki skąpo i to pod przymusem. Woleli często tolerować pogaństwo, zadowalając się własnym obfitszym trybutem, aniżeli dzielić się dochodami z Kościołem.

Otóż, wyjąwszy Węgry, a także Bamberg, trudno znaleźć hojniej dotowane biskupstwa niż właśnie w Polsce[8]).

W suplice, przesłanej do Rzymu, oznaczał niewątpliwie Bolesław siedziby i granice przyszłych katedr biskupich, a więc Gniezna, Krakowa, Wrocławia i Kołobrzegu. Wybór katedr nie był rzeczą tak prostą, jakby się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Kanony kościelne wyraźnie nakazywały wybierać miasta znaczne na siedziby biskupów, a nie małoznaczne miejscowości; z miast zaś dawano pierwszeństwo tym, gdzie przedtem były wybitniejsze ogniska pogańskiego jeszcze kultu[9]).

Ten ostatni wzgląd decydował zwłaszcza o Gnieźnie. Gniezno było już uświęcone faktem pochowania Dąbrówki w kościele, wzniesionym jeszcze przez Mieszka I i poświęconym czci św. Trójcy i św. Wita. Odkąd zaś złożono tutaj zwłoki św. Wojciecha, nie mogło być kwestji, że przy tym kościele będzie kreowana arcybiskupia stolica nowej prowincji[10]).

Zkolei po Gnieźnie Kraków miał największe prawo do otrzymania własnego biskupa. Być może, że posiadał go już poprzednio, na co wskazują imiona biskupów Prochora i Prokulfa, zapisane w najstarszym katalogu biskupów krakowskich. Poddanie Krakowa w r. 1000 pod zwierzchność arcybiskupa gnieźnieńskiego zadaje kłam fantastycznemu wymysłowi Kosmasa, jakoby dopiero po śmierci Bolesława Pobożnego, a więc po siódmym lutym 999 roku, Chrobry zdobył Kraków. Gdyby tak rzeczywiście było, brakowałoby poprostu czasu na prowadzenie w Rzymie procesu oderwania Krakowa od Czech także i pod względem kościelnym. Sprawa taka zaciągała się zawsze na długie lata.

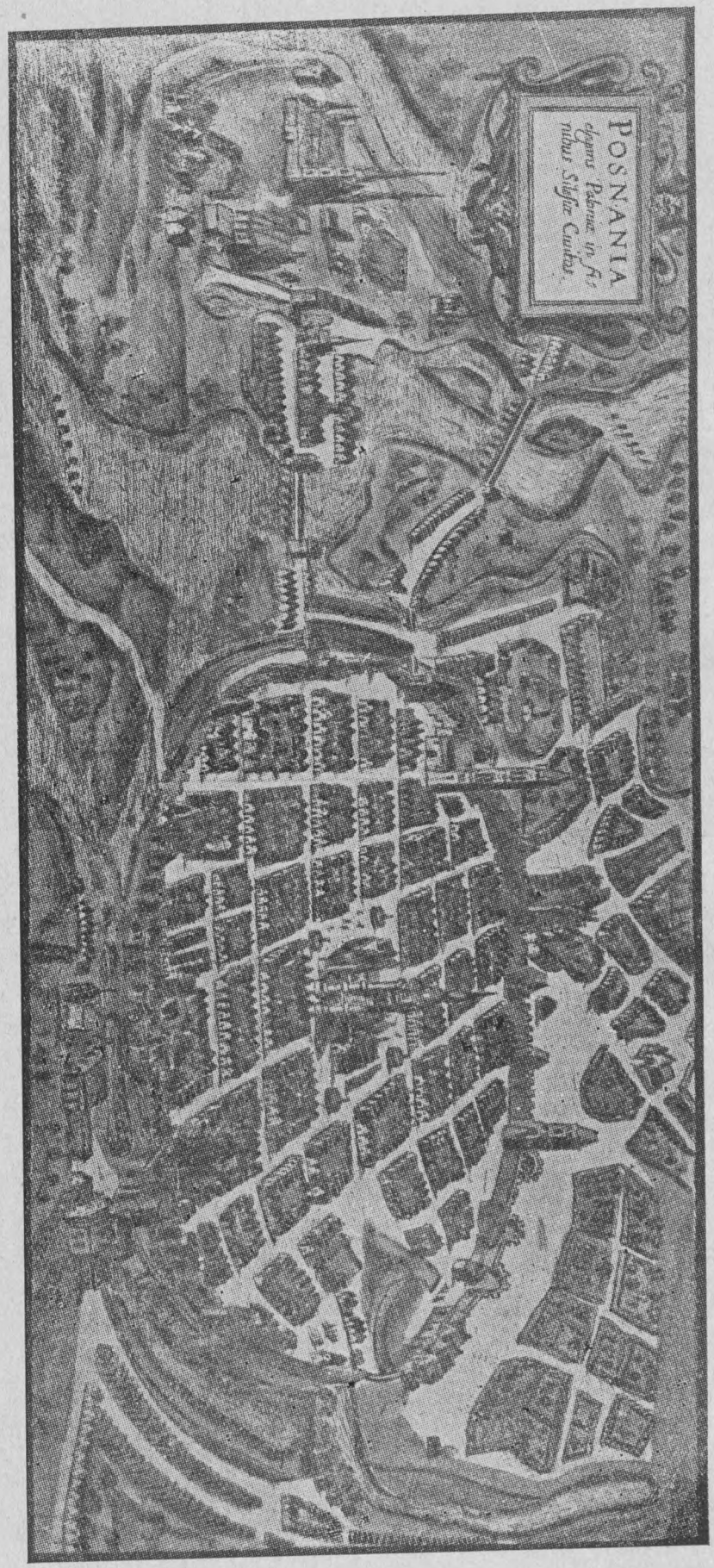
Tymczasem katedra krakowska od najdawniejszych czasów, prawdopodobnie od jej erekcji, nosi tytuł św. Wacława. Mogłoby się zatem wydawać, że tytuł ten świadczy właśnie za

przynależnością Krakowa do Czech. Prof. T. Wojciechowski przypuszczał, że katedra krakowska była z początku pod wezwaniem Zbawiciela, a tytuł św. Wacława zjawił się dopiero później. My sądzimy inaczej. Tytuł św. Wacława jest prawdopodobnie najstarszym tytułem katedry krakowskiej. Jest to wpływ niewątpliwie czeski, lecz w znaczeniu odwrotnem wobec wpływu politycznego; świadczy bowiem o czci w Krakowie świętego, który wówczas w Czechach nie miał jeszcze prawa urzędowego obywatelstwa. Raczej możnaby przypuścić, że tytuł św. Wacława przeszedł z Krakowa do Czech, i to znacznie później po r. 1000. Wolno wątpić, by kult ten mógł się utrwalić w Krakowie, gdyby to miasto dłużej należało do Czech, i to za czasów Bolesława Pobożnego, który w tym kulcie upatrywał zniewagę, wyrządzoną jego ojcu [11]).

Na innem miejscu analizujemy wartość wzmianek źródeł poza Kosmasem, które rzekomo przemawiają za przynależnością Krakowa do Czech przed r. 992. Jedną stanowi ustęp, poświęcony Czechom w znanym opisie Ibrahima Ibn-Jakóba. Wypowiedzieliśmy zdanie, że przekaz paleograficzny nie jest jasny, gdyby zaś miał się tyczyć Krakowa, — odnosiłby się do Krakowa leżącego na południe od Dunaju na starem terytorjum Awarów, później zaś na pograniczu węgierskiem.

W tak zwanym zaś przywileju praskim z r. 1086 — Kraków jest wymieniony w obrębie wschodnich granic dawnych Moraw w związku z rzeką Wagiem. Rzeczywiście był tam Kraków, dawniej gród, już na początku XII w. wieś, należąca do posiadłości opactwa w Zobor pod Nitrą, zapisany jako „villa Craco“ w dyplomacie z r. 1113.

Przypuszczamy dalej, że suplika Bolesława żądała przyłączenia do prowincji gnieźnieńskiej także Moraw i Poznania. Właśnie o Morawy toczyły się zacięte wojny między Czechami a Polską. Morawy jednak posiadały własnego biskupa już od r. 975, podlegającego metropolji mogunckiej. Tej sprawy Bolesław nie wygrał, chociaż mogła ona wywoływać zaniepokojenie metropolity mogunckiego. Nie udało się również Bolesławowi zmusić Ungera biskupa poznańskiego do posłuchu; był to wierny sługa Bolesława, jednak wolał pozostać sufraganem magdeburskim. Dopiero po jego śmierci, po r. 1012, można było myśleć o wcieleniu diecezji poznańskiej do prowincji polskiej.



Ryc. 8.

Plan Poznania z XVII wieku.

Niżej wyrażamy przypuszczenie, że ustanowienie jednej prowincji polskiej nie było faktem ostatecznym. Po przybyciu świętego Brunona do Polski, Bolesław zamierzał utworzyć drugą metropolję, w której granicach mogły się znaleźć diecezje poznańska i morawska. Morawy zresztą po śmierci Mieszka I przez lat kilka nie należały do Polski i zostały odzyskane albo w r. 999, albo dopiero w r. 1003 [12]).

Nie szła prawdopodobnie gładko sprawa ustalenia granic zachodnich diecezji wrocławskiej. Diecezja miśnijska zgłaszała swoje prawa, które niedawno jeszcze w r. 996 osobnym dyplomatem zatwierdził Otto III. Według tego ostatniego źródła wschodnia granica diecezji miśnijskiej sięgała aż do Odry i to w górę rzeki od ujścia Nissy łużyckiej do Odry, aż do jej źródeł. Skończyło się na tem, że biskup miśnijski musiał zrezygnować ze swych pretensyj; odtąd jego wschodnia granica biegła wzdłuż Odry, Bobra i Kwissy do źródeł tej ostatniej rzeki [13]).

Wiele starań musiał poświęcić Chrobry przed r. 1000, by można było przygotować wejście Pomorza nadodrzańskiego w obręb Kościoła polskiego. Obok bowiem trudności zewnętrznych istniały tutaj poważne trudności wewnętrzne. Podobnie, jak założenie biskupstwa w Krakowie stanowi fundamentalny dowód przynależności stolicy Polski do państwa Piastów, rzucając światło na rzeczywistą granicę polsko-czeską, taksamo możność założenia siedziby biskupiej w Kołobrzegu świadczy nietylko o tem, że Bolesław utrzymał u ujścia Odry spadek po Mieszku I, ale usiłował formy luźnego zwierzchnictwa zamienić na bezpośrednie wykonywanie władzy za pomocą Kościoła.

Na wynik ten złożyły się zabiegi, poprzedzające rok tysiączny. Pochłonęły one naturalnie masę energji; rozwój samego procesu jest nieznany; zaledwie fragmenty wydarzeń dadzą się wydobyć z niejasnych źródeł. Bądź co bądź biskupstwo kołobrzeskie mówi wymownie, poza wewnętrzną stroną ogarniającą sprawy polsko-pomorskie, że system Bolesława przed r. 1000 w zakresie polityki zagranicznej polegał nietylko na utrzymywaniu dobrych stosunków z Niemcami i Ottonem III, ale wybiegał dalej, zużytkowując splot burzliwych starć, jakich terenem był ówczesny świat skandynawski.

Od czasów Mieszka I, zalicza się Pomorze do państwa Piastów; granica północna biegnie według dokumentu „Dagome

iudex" wzdłuż morza od ujścia Odry, mniej więcej, do granicy pruskiej. Żywoty św. Wojciecha wyraźnie zaliczają Gdańsk do państwa Bolesława. Pośredniem ważnem potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest okoliczność, że święty Wojciech, przybywszy do Polski i stojąc wobec decyzji wyboru terenu misyjnego, wahał się, czy udać się do Lutyków, czy do Prus. Nie było więc wówczas mowy o całem Pomorzu od Odry do Wisły, najwidoczniej dlatego, że kraj cały, jakkolwiek pogański, był już zaliczony do sfery działalności Kościoła polskiego.

Wybór Kołobrzegu w r. 1000 na stolicę biskupstwa upoważnia do wysnucia kilku wniosków o naturze stosunku księcia Polski do całego Pomorza. Zastanawia bowiem fakt wyboru siedziby biskupa; można mianowicie postawić pytanie, dlaczego nie padł on na Wolin czy Szczecin, lub też na Gdańsk, skoro wiemy, że były to miasta prawdopodobnie najludniejsze, najznaczniejsze i one, a nie Kołobrzeg, stanowiły ośrodki polityczne.

Inne zatem przyczyny sprawiły, że Bolesław obrał Kołobrzeg jako centrum przyszłej diecezji. Domyślamy się ich w trudnościach, które miała tutaj do pokonania władza księcia całej Polski. Były te trudności różne. Jedną stanowił wstręt ludności do chrześcijaństwa, głębokie przywiązanie do własnej starej wiary, na zachodzie potężnie umacniane przez wpływy Lutyków, koncentrujące się w niezbyt odległej Retrze, na wschodzie przez sąsiedztwo Prusaków. Cały zresztą wschód północny, zarówno Skandynawja jak Ruś, z któremi miasta pomorskie wiodły ożywiony handel, był jeszcze pogański; z tej zatem strony chrześcijaństwo nie doznawało poparcia.

Na tem tle należy oceniać sukcesy polityczne Bolesława na Pomorzu przed r. 1000, które mu pozwoliły myśleć serjo o założeniu biskupstwa w Kołobrzegu. Akcję tę przedstawiamy szerzej w następnym rozdziele [14]).

Suplika Bolesława, żądająca założenia u grobu św. Wojciecha arcybiskupstwa z szeregiem podległych mu biskupstw, była załatwiona w Rzymie łącznie z kanonizacją św. Wojciecha w ciągu r. 999. Obydwie sprawy rozpoczęły się za pontyfikatu Grzegorza V, a ukończone zostały już za jego następcy Sylwestra II.

Kanonizacja świętego Wojciecha mogła nastąpić nieco wcześniej, może jeszcze przed śmiercią Grzegorza V (w lutym

998 r. W kwietniu tegoż roku osadził Otton następcę w osobie dawnego nauczyciela, arcybiskupa Rawenny, Gerberta.

Sylwestrowi II przypadło w udziele konsekrować w ciągu r. 999 Gaudentego na arcybiskupa tytułu świętego Wojciecha-męczennika z rezydencją w Gnieźnie[15]); i Sylwester II wydał bullę ustanawiającą nową prowincję kościelną, w której obrębie znalazły się biskupstwa w Gnieźnie, Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Bulla ta wydana została prawdopodobnie równocześnie w r. 999, a więc przed Zjazdem Gnieźnieńskim. Tak przynajmniej należy wnosić na podstawie historji założenia arcybiskupstwa magdeburskiego. Bulla Sylwestra II, ustanawiająca nowy Kościół polski, z góry również przesądzała siedziby biskupstwa. W bulli prawdopodobnie powoływał się papież na prośbę Bolesława i na interwencję Ottona III. Adresowaną zaś była bulla na imię Gaudentego. O osobach podległych mu biskupów nie było prawdopodobnie mowy; ta sprawa miała być załatwiona na miejscu w Polsce[16]).

Dziwnych uczuć musiał doznawać Gerbert, jako papież Sylwester II, gdy ogłaszał i uznawał świętym ucznia Otryka i opata Leona, gdy konsekrował na arcybiskupa w Gnieźnie brata tegoż świętego i ucznia tych samych ludzi, i równocześnie przywracał do praw metropolity w Rheims rywala i zwycięzcę Gerberta, Arnulfa.

Nie obyło się prawdopodobnie bez trudności, które złotem usuwał Chrobry. Źródłem ich mogły być nie tyle Czechy, niechętne Sławnikowicom, ile książę bawarski Henryk III, w niedługim czasie następca Ottona III. Inne ognisko trudności mógł tworzyć Magdeburg z pretensjami do zwierzchności metropolitalnej nad całą Polską. Skończyło się na tem, że Morawy pozostały przy metropolji mogunckiej, diecezja zaś poznańska pozostała do śmierci Ungera w zależności od Magdeburga. Zresztą ewentualny opór arcybiskupa Magdeburskiego Gizylera został złamany w ten sposób, że wytoczono mu jeszcze za czasów Grzegorza V proces o sprzeczne z kanonami przeniesienie się z biskupstwa w Merseburgu na arcybiskupstwo, kiedy to diecezja merseburska została za jego zgodą skasowana[17]).

Dnia 2 grudnia 999 r. podpisuje Gaudenty jeden z dyplomatów Ottona III, wydany w Rzymie, już jako arcybiskup św. Wojciecha. W tym więc czasie były zakończone wszystkie czyn-

ności przedwstępne celem utworzenia nowej prowincji kościelnej. Pozostawało promulgować doniosły akt na miejscu i wprowadzić go w życie [18]).

Powszechnie już było wiadome, że cesarz postanowił odbyć pielgrzymkę do grobu świętego przyjaciela; zapragnął Otto III poznać oną daleką nieznaną Sklawanję (Słowiańszczyznę), przechowującą grób męczennika. W umyśle jego Sklawanja stała się godną zająć w tytułach cesarskich miejsce obok Romy, zawsze pierwszej, i Galji i Germanji [19]).

Podróż polska Ottona III nie jest jednak czemś wyjątkowem i nadzwyczajnem. Jest tylko organicznem ogniwem w łańcuchu jego systemu, który mu kazał nietylko otworzyć grób Karola Wielkiego w Akwizgranie, ale który mu nakazywał szukać przyjaciół i sprzymierzeńców w Chrobrym, w Stefanie węgierskim i w Piotrze II doży weneckim. Jadąc do Polski, spełniał Otto jednak przedewszystkiem akt pietyzmu wobec pamięci męczennika. Przebija się zatem w podróży entuzjastyczna wiara wieków średnich, po której do dziś dnia pozostały pielgrzymki do miejsc słynnych z posiadania świętych relikwij. Gdyby tej wiary nie było, nie byłoby Zjazdu w Gnieźnie. Nie do Bolesława jechał Otto pod pozorem pielgrzymki, ale zjazd z Bolesławem wynikł z pielgrzymki.

Politycy, otaczający Ottona III, głównie sam papież, złączyli z podróżą stronę polityczną [20]).

Doniosłe też posunięcia otwiera Zjazd Gnieźnieński; można śmiało powiedzieć, że w zetknięciu się z Polską, u grobu św. Wojciecha przeobraził się Otto III z młodzieńca w męża, syna Ottona II i wnuka Ottona I, poczuł się silniej synem własnej matki; „renovatio imperii“ zjawiło się na jego pieczęciach; widział sam siebie siedzącego na majestacie i odbierającego hołd od ukoronowanych Romy, Galji, Germanji i Słowiańszczyzny.

Fantazja ta nie była znowu tak bardzo odległą od rzeczywistości. Na wschodniej granicy Niemiec powstawały wieńcem całym nowe państwa, jak Polska, Węgry, Wenecja. Otto III wraz z Sylwestrem II rozumieli lepiej od późniejszych polityków i historyków niemieckich, że tu nie chodziło jedynie o stawianie tamy Niemcom, ale, że równocześnie szło o ochronę świata rzymskiego od bizantyjskiego. Właśnie w latach 989 do 1000 święcił ogromne triumfy świat bizantyjski z cesarzem Bazylim Wielkim na czele. Triumfy te były znaczone przez chrzest



OTTO III W
SKŁADAJĄ MU HOŁD: RZYM, GE
(Według współc



JESTACIE,
NJA, GALJA, SŁOWIAŃSZCZYZNA
j minjatury)

Rusi w r. 989, przez ciągłe zwycięstwa nad Bułgarami, które odnowiły wpływy Bizancjum nad Dunajem i na całem bezmała wybrzeżu Adrjatyku.

Rozpatrzmy zkolei przebieg Zjazdu, głównie na podstawie materjałów, jakie podają Dytmar i nasz t. zw. Gallus.

Świetny orszak towarzyszył Ottonowi zapewne od samego Rzymu. Na czele duchownych jechał Robert, oblacjonarjusz papieski i diakon Kościoła rzymskiego; prawdopodobnie był on kardynałem, jednym z najwpływowszych; stał może na czele wydziału dochodów papieskiego dworu, przyjmował oblaty, a więc i daniny monarchów, składane na ołtarzu św. Piotra; prócz niego jechali jeszcze inni kardynałowie, nieznani. Prowadził również ze sobą Otto Gaudentego.

Ze świeckich dygnitarzy Dytmar wymienia Ziazona, rzymskiego patrycjusza, rodem jednak Niemca; był to w rzeczywistości głośny Dedi, syn Dytryka, protoplasta rodu Wettynów, szwagier Mieszka I.

W Ratyzbonie zjechał się Otto z Henrykiem księciem bawarskim i tutaj zabiegł mu drogę arcybiskup magdeburski Gizyler. Czy towarzyszyli dalej Ottonowi niewiadomo; zdaje się jednak, że do orszaku Ottona przyłączył się ulubiony sekretarz i zaufany Henryka — Tagino.

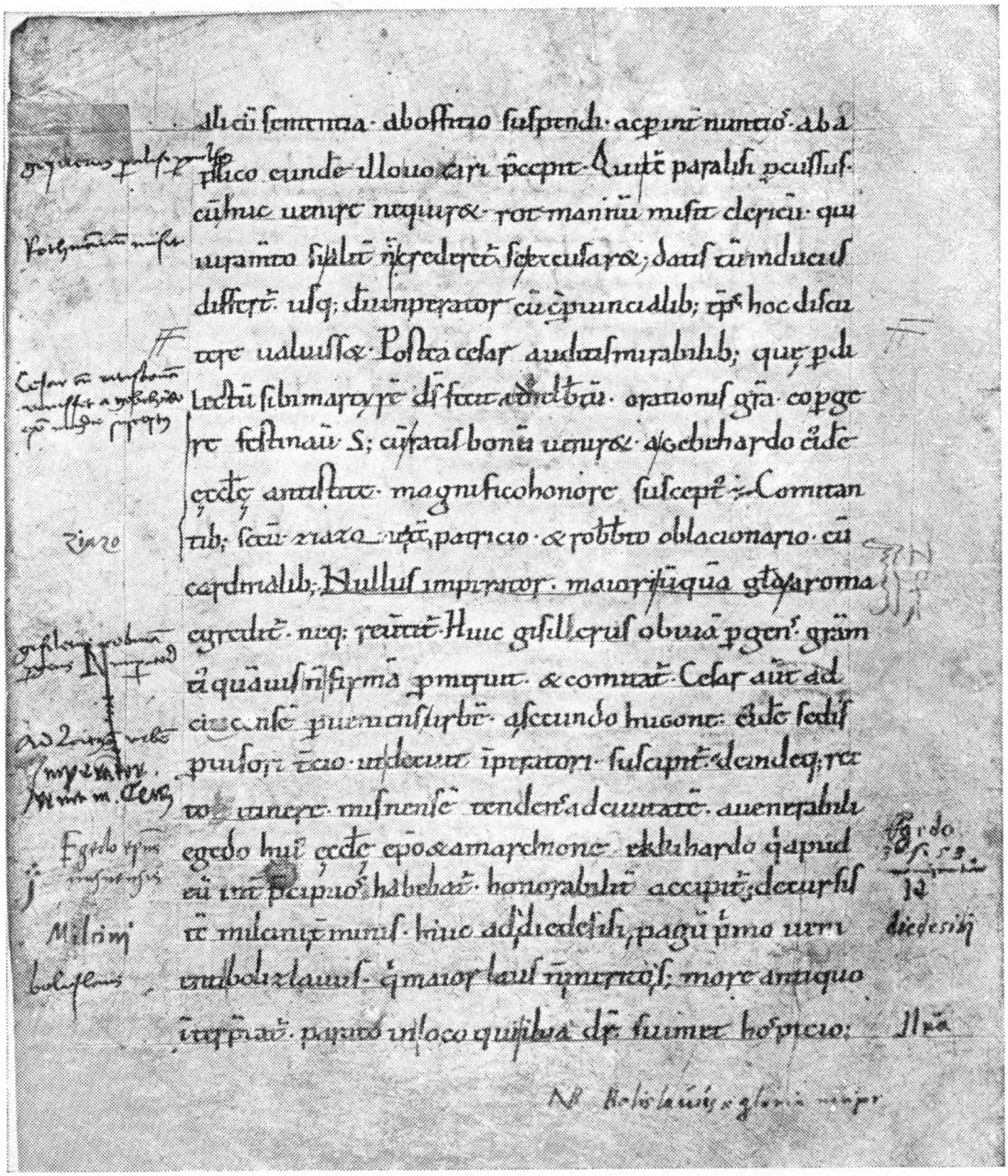
Prowadzono również całą kancelarję; jechał sam kanclerz, noszący grecki tytuł logotety — Heribertus, w tym czasie już nominat-arcybiskup koloński. Jechali zapewne liczni biskupi, niemieccy i włoscy, wśród nich późniejszy gorliwy zwolennik Arduina, a wróg Henryka II, biskup Wicenzy — Hieronim.

Prawdopodobnie 6 lutego opuścił Otto Ratyzbonę. Dalsza podróż jest znana dopiero od Żytyc. Niewiemy więc, czy jechał przez Czechy, czy też, co prawdopodobniejsza, że je ominął; zapewne zatrzymał się w Nienburgu nad Soławą, stąd przez Merseburg udał się do Żytyc i dalej prostą drogą do Miśnji, wszędzie przyjmowany uroczyście przez biskupów i margrabiów, którzy przyłączali się do orszaku; najwybitniejszą z nich postacią był niewątpliwie Ekkehard. Z Miśnji jechał już Otto przez Budziszyn wprost ku polskiej granicy. Tworzył ją Bóbr z Kwissą, stała i później granica Milczan, Dziadoszan i Ślęzan. Chrobry oczekiwał gościa na wschodnim brzegu, w miejscowości Iława, u ujścia Kwissy do Bobra; tutaj było przygotowane hospicjum.

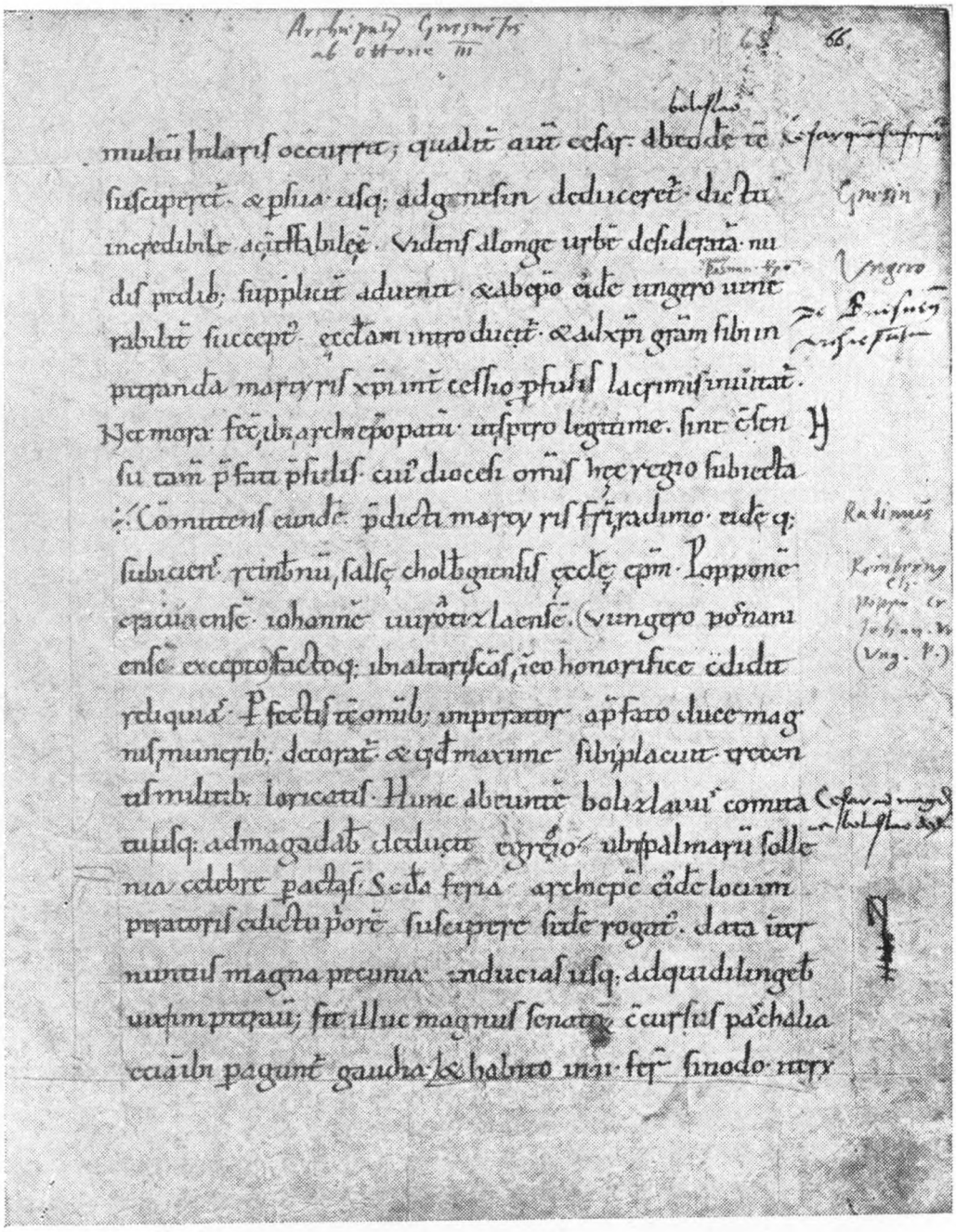
Szczegóły powyższe przytoczyliśmy głównie za Dytmarem[21]). Pisał on ten cały ustęp w r. 1014, a więc w dobre czternaście lat po wypadkach. Pisał albo wprost z własnej pamięci, lub na podstawie opowiadań uczestników, może samego Taginona. Natomiast więcej niż wątpliwem jest, by korzystał ze źródeł piśmiennych. Dytmar mówi dalej: „Jak przyjął Bolesław cesarza, jak go prowadził przez swój kraj aż do Gniezna, nie da się opowiedzieć i jest wprost nie do wiary. Ujrzawszy zdaleka wyczekiwany gród (Otto zsiadł z konia i) szedł boso. Przyjął go ze czcią tutejszy biskup Unger i wprowadził do kościoła; tu Otto rozpłakał się, błagając męczennika o wstawiennictwo".

Zgromadzeni biskupi przenieśli zwłoki św. Wojciecha do ołtarza na środku kościoła, przyczem odczytano bullę kanonizacyjną, prawdopodobnie podczas nabożeństwa odprawionego po raz pierwszy przez Gaudentego. Robert zaś odczytał drugą bullę, erygującą nową arcybiskupią stolicę. Było napewno wygłoszone kazanie przez któregoś z biskupów. Dytmar ogłoszenie nowych biskupów przypisuje Ottonowi. „Natychmiast (po przybyciu do Gniezna) Otto ustanowił tamże arcybiskupstwo, myślę że prawnie, jednak bez zgody wymienionego pasterza, którego diecezji podległym jest cały ten kraj; arcybiskupstwo oddał bratu wspomnianego męczennika — Radzimowi, poddając mu Reinberna, biskupa kościoła w Kołobrzegu, Poppona krakowskiego i Jana wrocławskiego, wyjąwszy jednak Ungera poznańskiego. Wzniósłszy ołtarz, pochował w nim godnie święte relikwje". Poczem Dytmar kończy swą wzmiankę o Zjeździe: „Doprowadziwszy wszystko do końca, cesarz został uczczony przez wymienionego księcia (Bolesława) wielkiemi darami, a co mu się najbardziej podobało, trzystu ciężko zbrojnymi rycerzami. Odjeżdżającego Bolesław przeprowadził wspaniale i osobiście do Magdeburga[22]").

W Magdeburgu Otto był już 23 marca; w Gnieźnie nie bawił prawdopodobnie dłużej nad tydzień, spędzając czas na układach z Bolesławem. Kancelarja cesarska pracowała bezustannie, czego dowodem wystawiony między 7—15 marca dokument dla biskupa Wicenzy opatrzony datą: „Działo się (przed Idami) w Sklawanji, w mieście Gaemi (Gnieźnie), gdzie spoczywa ciało błogosławionego męczennika Wojciecha"[23]).



Ryc. 10 a
DYTMAR O ZJEŹDZIE GNIEŹNIEŃSKIM
(Według autografu w Dreźnie)



Ryc. 10 b
DYTMAR O ZJEŹDZIE GNIEŹNIEŃSKIM
(Według autografu w Dreźnie)

Wzmiankę Dytmara o Zjeździe gnieźnieńskim można uzupełnić i skontrolować zapomocą drugiego niemieckiego źródła, a to Roczników Kwedlinburskich. Roczniki te podnoszą również przepych przyjęcia, ogrom i różnorodność darów, jakiemi Bolesław obsypał cesarza; dodają jednak, że podczas pobytu w Gnieźnie Otto nic nie przyjął, jako że przybył po to, by samemu obdarowywać i modlić się. Według tych roczników Bolesław towarzyszył aż do samego Akwizgranu cesarzowi, który tutaj dopiero obdarował i pożegnał Bolesława. Wzmianka Roczników Hildesheimskich jest znacznie mniejszej wartości, miesza bowiem Polskę z Czechami; Otto miał ustanowić arcybiskupstwo w Pradze i poddać mu siedm biskupstw. Nie jest wykluczone, że jest to echo późniejszych czeskich pretensyj już z czasów Brzetysława[24]).

Opowiadanie Dytmara jest niewątpliwie niezupełne, jakkolwiek niewiadomo czy ze złej woli, czy z nieświadomości. W ostatnich czasach poddano również w wątpliwość szczegóły, jakie Dytmar przytacza o stronie kościelnej Zjazdu, jednak niesłusznie. Za uzupełnienie informacyj, zawartych w ustępie poświęconym Zjazdowi, mogą służyć wzmianki samego Dytmara, rozsypane w innych rozdziałach jego Kroniki. Przebija z nich niejedno, co może ilustrować świecką stronę Zjazdu Gnieźnieńskiego. A więc np. gdy wytyka pamięci zmarłego Ottona: „Niech Bóg wybaczy cesarzowi, że czyniąc trybutarjusza panem, wywyższył go do tego stopnia, że zapomniawszy o przepisach ojca (Mieszka), zawsze się ośmiela przełożonych wciągać pomału w poddaństwo“[25]).

Jest kwestja, co należy rozumieć przez termin „pan“, którego używa Dytmar. Jest to tytuł królów, biskupów, czasami i książąt. Jednak w znaczeniu użytem w powyższem zdaniu nie można widzieć w niem mniej niż uznanie zwierzchności Bolesława nad Polską.

Sam Dytmar wyraża zdanie, że kreacja biskupstw w Polsce przyszła do skutku w sposób prawny. Podstawą zaś tych zarządzeń była niewątpliwa władza Bolesława nad Kościołem, wykluczająca obsadzanie biskupstw polskich przez cesarza. Pod tym względem Dytmar miał ustaloną opinję; rozumiał mianowicie, że tylko cesarzom i królom przystoi rozdawać biskupstwa. Opinji tej dał Dytmar wyraz w znanym ustępie o Arnulfie,

księciu bawarskim (w latach 907—937): „Był w Bawarji znany książę, imieniem Arnulf, wyróżniający się umysłem i zaletami ciała; miał on szczególną władzę, iż ze swej ręki rozdawał wszystkie biskupstwa w tym kraju. Lecz gdy skończył życie po różnych dowodach dzielności, następcom nie zostawił tak wybitnego zaszczytu. Albowiem tylko nasi królowie i cesarze, postawieni na czele na tym świecie w zastępstwie najwyższego Rządcy, sami tem zarządzają; słusznie stoją ponad pasterzami przed innymi (władcami). Jest to bardzo nieprzyzwoitem, by ci (biskupi), których Chrystus ustanowił książętami tej ziemi ku swej pamięci, byli pod czyjąkolwiek władzą, wyjąwszy tych (królów), którzy za przykładem Pana górują ponad ogółem śmiertelnych sławą błogosławieństwa i korony“ [26]).

W r. 1017, a więc w trzy lata po napisaniu notatki o Zjeździe Gnieźnieńskim, wstawił Dytmar ustęp krótki o koronacji Stefana węgierskiego na króla, w którym związał przyczynowo jak najściślej ustanowienie biskupstw na Węgrzech z wyniesieniem Stefana do godności królewskiej. Oto ten krótki ustęp Dytmara o Stefanie: „Waik“ (Stefan), szwagier Henryka, księcia bawarskiego, za łaską i namową cesarza (Ottona III) tworząc w państwie swem katedry biskupie, otrzymał koronę i błogosławieństwo“. O sprawach węgierskich mówimy niżej, trudno jednak nie zwrócić uwagi na analogję sytuacji, wytworzonej ustanowieniem Kościoła polskiego i Kościoła węgierskiego wobec władców Polski i Węgier. Ale jest i różnica. Stefan otrzymuje od Ottona III koronę; Bolesław i później jest tylko „dux“ [27]).

Dytmar nie ukrywa, że Otto III, udając się do Gniezna, nie jechał sam w towarzystwie własnych tylko dygnitarzy i własnej kancelarji. Przewidywane zarządzenia w sprawach kościelnych wymagały udziału czynnika najwyższego w sprawach Kościoła, jakim był papież. Nawet wówczas, kiedy miało miejsce wprowadzanie w życie nowych biskupstw na terenie niemieckim, obok cesarza współdziałali legaci papiescy: tak było za Ottona I w Magdeburgu i tak samo za Henryka w Bambergu. Podobnie rzeczy się miały, jak widzieliśmy, w r. 1000; Ottonowi III towarzyszył w podróży do Gniezna oblacjonarjusz papieski.

Zyskując zwierzchność świecką nad Kościołem, miał Chrobry stać się jedynym pośrednikiem między Rzymem a podległymi sobie biskupami, musiał przeto wejść w szczególny sto-

sunek do Rzymu. Dytmar wyraźnie mówi, że Bolesław zobowiązał się płacić czynsz księciu apostołów Piotrowi. Nie znamy wprawdzie daty tego zobowiązania; zaszło ono w każdym razie przed r. 1008—1009, gdyż już Bruno w liście do Henryka II pisze, że Chrobry uważa się za trybutarjusza św. Piotra. Otóż w przedstawieniu Dytmara ten, kto płacił czynsz św. Piotrowi, to znaczy, kto był jego trybutarjuszem, ten właściwie nikomu innemu już nie podlegał. Tak wynika z wyjaśnienia, jakie ten pisarz podaje, wspominając o podboju Anglji przez Duńczyków ze Swenem na czele. „Anglowie... zostali do tego zmuszeni przez Swena, syna Haralda, że płacą psom nieczystym (Duńczykom) ustawą narzucony coroczny czynsz, oni (Anglowie), którzy przedtem byli trybutarjuszami świętego Piotra i synami duchownymi świętego ich ojca Grzegorza (Wielkiego — papieża)“ [28]).

Wzmianka w liście Brunona pod względem ściśle formalnym daje się ustalić jedynie przed r. 1008—1009. W rzeczywistości jednak zobowiązanie Chrobrego do płacenia czynszu Stolicy Apostolskiej może się odnosić jedynie do ustanowienia prowincji kościelnej; dane zatem było jeszcze przed r. 1000, i dlatego właśnie z Ottonem III pojechał do Polski papieski oblacjonarjusz.

Jest widoczne, że można było być księciem i mieć nad biskupami prawa zwierzchnicze. Jedyną osobą, którą Dytmar stawia na równi z Bolesławem, jest Arduin, król lombardzki, nieuznany i zwalczany przez Henryka II. Nazywa go „współrównym Bolesławowi, jakoby kolegą“, dodając, że go Lombardowie samozwańczo nazwali królem.

Że tej godności Chrobry ostatecznie za życia Ottona III nie osiągnął, wynika dość wyraźnie z Żywota pięciu braci męczenników. Według Brunona nikt nie opłakiwał zgonu Ottona III w żałobie większej, niż Bolesław, „młodzieńczy bowiem król nosił się z daremnemi zamiarami świadczenia mu wielu dobrodziejstw przed innymi“. Nosił się zatem Otto III. z planami korzystnemi dla Bolesława, których jednak nie mógł zrealizować.

Dla Dytmara Bolesław był i po zjeździe gnieźnieńskim księciem, jakkolwiek tytulatura Bolesława nie jest u niego stałą; używa takich określeń, jak „władca Polaków“ (rector Poloniorum); jeszcze ważniejszy jest ustęp o opanowaniu Czech, do którego wracamy przy opowieści o wypadkach r. 1003. Dytmar

stwierdza wyraźnie, że Henryk gotów był, (przynajmniej na razie) zostawić Czechy Bolesławowi ze swej łaski, według dawnego prawa przy pełnieniu „servitium"; Bolesław przyjął tę propozycję z oburzeniem, z czego wynika, że władza nad Polską opierała się na zupełnie innych podstawach, mianowicie na własnem prawie Bolesława.[29])

Zanim streścimy własne konkluzje, zwróćmy uwagę na tekst najdawniejszego kronikarza (t. zw. Galla). Tekst ten decyduje o obrazie, jaki został w pamięci narodu po Zjeździe Gnieźnieńskim; porównanie zaś tego tekstu z tekstem Dytmara tłumaczy trudności, jakie ma do zwalczenia współczesna nauka, odtwarzając przebieg wydarzeń. Gallus mówi:

„Również uważamy za godne polecenia pamięci, że za czasów Bolesława cesarz Otto Rudy przybył do (grobu) św. Wojciecha dla modlitwy i dla pojednania (ze św. Wojciechem); zarazem celem poznania sławnego Bolesława, jak o tem dokładniej można czytać w księdze o pasji męczennika. Bolesław przyjął go tak zaszczytnie i wspaniale, jak wypadało przyjąć tak wielkiego gościa, króla i cesarza rzymskiego. Albowiem przygotował na przybycie cesarza wprost przedziwne cuda; najpierw przeróżne szyki rycerstwa, następnie rozstawił książąt, niby chóry, na obszernej równinie; odmienna barwa strojów wyróżniała każdy oddział z osobna. A nie była to byle jaka rozmaitość podłego stroju, lecz wszystko, co można gdziekolwiek znaleźć kosztownego. Albowiem za czasów Bolesława wszyscy rycerze i kobiety dworskie używały nie sukien lnianych lub wełnianych, lecz płaszczy greckich gronostajowych; skór nawet kosztownych i nowych nie noszono na jego dworze inaczej jak na podszyciu z tkaniny lub złotogłowiu, złoto zaś za jego czasów tak było w powszechnem używaniu jakby srebro, srebro zaś uważano za coś podłego jak podściółkę.

Zważywszy na chwałę, potęgę i bogactwa (Bolesława), cesarz rzymski wyrzekł w podziwie: „Na koronę mego cesarstwa, to co widzę, większem jest niż dowiedziałem się z wieści"; i dodał wobec wszystkich, za radą swych magnatów: „Nie uchodzi, by takiego wielkiego męża zwać księciem lub komesem, jakby jednego z pośród dostojników („principum"), lecz należy wynieść go na tron królewski i ozdobić diademem".

Zdejmując z głowy swej diadem cesarski włożył go na głowę Bolesława jako znak przymierza przyjaźni; za cho-

rągiew triumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża świętego wraz z włócznią św. Maurycego, za co wzamian ofiarował mu Bolesław ramię św. Wojciecha.

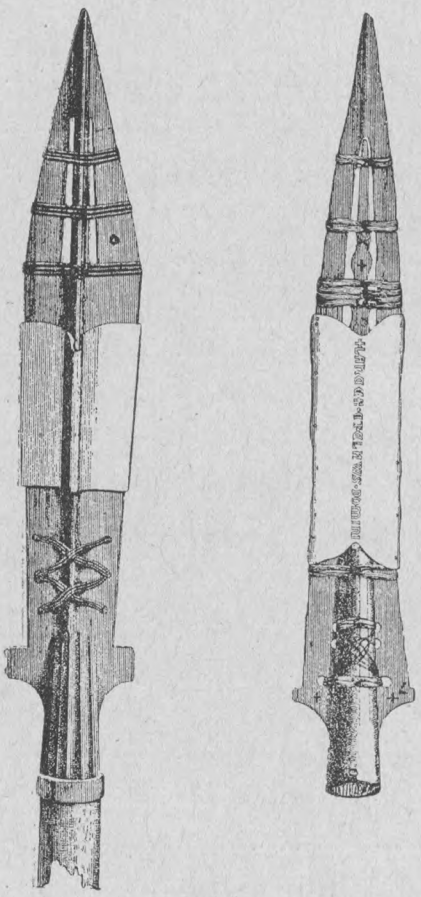
I tak wielką owego dnia złączyli się miłością, że cesarz ustanowił go bratem i kooperatorem cesarstwa i nazwał go przyjacielem i sprzymierzeńcem narodu rzymskiego. Ponadto cokolwiek w zakresie (nadawania) godności kościelnych należało do cesarstwa w państwie Polaków i w innych krajach barbarzyńskich bądź już podbitych, bądź które miał podbić w przyszłości, ustąpił władzy Bolesława i jego (ludu). Dekret tego układu zatwierdził papież Sylwester przywilejem świętego rzymskiego Kościoła.

Po tak sławnem wyniesieniu na króla przez cesarza, Bolesław oddał się wrodzonej hojności, urządzając w ciągu trzech dni swej konsekracji ucztę prawdziwie po królewsku i cesarsku; zmieniając każdego dnia wszystkim naczynia i sprzęty, zastawiając coraz to inne, jeszcze bardziej kosztowne. Po ukończeniu biesiady nakazał cześnikom i stolnikom zebrać ze wszystkich stołów wszystkie używane w ciągu trzech dni naczynia złote i srebrne, nie było tam żadnych drewnianych: kubki, puhary, misy, czarki i rogi i ofiarował je cesarzowi dla honoru, a nie jako dar należny (od księcia). Komornikom zaś rozkazał podobnie zebrać rozciągnięte tkaniny i nakrycia, dywany, kobierce, serwety i ręczniki, cokolwiek było użyte do nakrycia, i znieść to wszystko do cesarskiej komory. Nadto podarował wiele innych naczyń, złotych i srebrnych rozmaitego wyrobu, płaszczy różnego koloru, ozdób niewidzianego dotąd rodzaju, drogich kamieni, że cesarz tak niezmierne dary uważał za cuda, książąt zaś, każdego zosobna, tak okazale obdarował, że z przyjaciół uczynił ich najprzyjaźniejszymi. Lecz któż zdoła wyliczyć, ile i jakie dary ofiarował panom, gdy nawet żaden z takiego mnóstwa służby nie opuścił (Gniezna) bez podarunku! Cesarz tedy wesoło z wielkiemi darami powrócił do siebie, Bolesław zaś, panując, wznowił gniew ku dawnym wrogom"![30])

Poza przytoczonym ustępem w pamięci źródeł pisanych, bardzo niewiele dochowało się wspomnień o Zjeździe Gnieźnieńskim. Nagrobek Bolesława, choć późny, ma jednak wiadomości, niezależne od Galla; wie on, że Otto dał koronę Bolesławowi. W Kronice Polskiej jest informacja, że Otto szedł pieszo wy-

słaną dywanami drogą dwie czy sześć mil, a to od miejscowości Ostrów. Niektóre rękopisy tłumaczą Ostrów przez Poznań, który dawniej znajdował się na Ostrowie (Tumskim); według M. Sokołowskiego Ostrów ten leżał na jeziorze Lednicy, i stąd, ze wzgórza, ujrzał Otto poraz pierwszy Gniezno.

Wolno wreszcie widzieć komentarz do Gallowego określania stosunku Bolesława do Ottona po Zjeździe w znanym liście Krzywoustego do Henryka V, w którym określa on obowiązki międzynarodowe władców Polski do królów niemieckich, o ile występują jako cesarze rzymscy.



Ryc. 11.

Włócznia św. Maurycego.

Krakowska Wiedeńska

(Zabytek współczesny. Wiek IX—X)

Książę polski pisał: „Jeżeli żądasz naszych pieniędzy lub rycerzy polskich tytułem trybutu, mielibyśmy się za kobiety, a nie za mężów, gdybyśmy nie bronili naszej godności. Żaden gwałt czyjejkolwiek władzy nie może mnie zmusić do przyjęcia buntownika (Zbigniewa) i do podzielenia się z nim jednem państwem, chyba wspólna rada moich ludzi i decyzja mojej własnej woli.

Gdybyś po dobremu, a nie dzikością żądał pieniędzy czy rycerzy na pomoc Kościołowi rzymskiemu, znalazłbyś u mnie zapewne nie mniejszą pomoc, jak twoi przodkowie u naszych. Zatem bacz, komu grozisz; jeżeli będziesz wojował, znajdziesz wojnę“ [31]).

Z umysłu rejestrujemy na końcu źródło bezwzględnie współczesne, materjalne, jakie pozostało po Zjeździe Gnieźnieńskim. Jest niem włócznia św. Maurycego, dochowana dotąd w skarbcu katedry krakowskiej. Jest to jeden z najbardziej czcigodnych, najstarożytniejszych dokumentów naszej historycznej i państwowej przeszłości, prawdziwa relikwja Polskości.

Posiada ona metrykę niemniej co do wieku dostojną. Pierwszym jej śladem może list Brunona; przeciwstawia on godła

wojenne lutyckie — świętemu Maurycemu (włóczni), należącemu do Niemców i Polaków. Roczniki Hildesheimskie wspominają, że Mieszko II posiadał koronę i włócznię złoconą, nasz Gallus podnosi, że Otto III darował ją Chrobremu w r. 1000 wraz z gwoździem krzyża świętego.

W katedrze krakowskiej wiedziano już od połowy XIII w., iż w tamtejszym skarbcu jest włócznia, obok innych insygnjów królewskich. Mylnym natomiast jest pogląd, że wyjęto gwóźdź z zakończenia włóczni i osadzono go w monstrancji, celem uświetnienia uroczystości kościelnych[32]). Gwóźdź ten zaginął.

Kształt włóczni odpowiada w zupełności dokładnemu opisowi włóczni, posiadanej przez dynastję Ottonów, od Henryka I do Ottona III. Opis ten pozostawił znany dyplomata i pisarz X w. Liutprand, biskup Kremony. Oto ten opis za Przeździeckim: „Różniła się od innych włóczni postacią, w nowym sposobie i nowym wyrobiona kształtem. Miała bowiem z obu stron środkowej wypukłości (żeleźca) jakby okna. Dwa te prześlicznie do włożenia palców służyć mogące wcięcia, do środka spadzistości żeleźca dochodziły. Utrzymują, iż włócznia ta należała do Konstantego Wielkiego, syna św. Heleny, która krzyż życiodajny znalazła; a pośrodku tego grzbietu, który wyżej wypukłością nazwałem, ma krzyże z ćwieków, któremi przybite były ręce i nogi Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa.

Gdy król Henryk, pełen bojaźni Boskiej i miłości rzeczy świętych, dowiedział się, jak nieoszacowany skarb niebieski Rudolf posiada, umyślnem poselstwem pokusił się, ażali nie dostanie go wzamian za dary jakie, aby sobie broń niezwyciężoną przeciw widzialnym i niewidzialnym wrogom i wieczne triumfy przysporzyć. Ale gdy król Rudolf oświadczył, że tego na żaden sposób nie uczyni, król Henryk, nie mogąc go darami zmiękczyć, zaczął go groźbami srodze straszyć, obiecując, iż całe królestwo jego ogniem i mieczem spustoszy. A ponieważ to, czego żądał, było darem, w którym Bóg rzeczy ziemskie z niebieskiemi połączył i niby kamieniem węgielnym, łączącym oboje w jedno, zmiękło serce króla Rudolfa i sprawiedliwemu królowi, sprawiedliwie proszącemu, sprawiedliwość oddał.

Tak więc pokój zawarty nieprzyjaźni miejsca nie zostawił. Albowiem, jak wówczas, gdy Ten, który temi ćwiekami ukrzyżowany został, od Piłata do Heroda chodził, tak i dziś przyja-

ciółmi zostali ci, którzy pierwej nienawidzili się nawzajem. Z jaką radością dar ten nieoceniony król Henryk odebrał, pomiędzy innemi i tem jeszcze okazał, że nietylko darami ze złota i srebra, ale i niemałą częścią szwabskiej krainy, dawcę nawzajem związał. Bóg zaś, który widzi wszystko, co kto w duchu rozważa i nie wielkość daru, ale dobrą wolę upatruje i wynagradza, dał już w dzisiejszym czasie oznaki, jaką nagrodę za to pobożnemu królowi przeznaczył; gdy niesiono pod nim ten znak zwycięstwodajny, wszystkich nastawających na niego wrogów gromił i rozpraszał.

Z takiego więc wypadku, a raczej z woli Bożej dostał król Henryk włócznię świętą, a tę synowi (Ottonowi I), o którym teraz mówimy, wraz z dziedzicznem królestwem zostawił.“ [33])

Taki jest opis Liutpranda, który tłumaczy wyraziście, użytkując szeroko ustępy Biblji, symboliczne znaczenie świętej włóczni. Stanowiła ona w wiekach X. i XI., świecki znak najwyższej władzy, zarówno królów niemieckich jak cesarzy. Kto jej nie miał, ten nie mógł się koronować. Po koronie była to oznaka najzaszczytniejsza; koronę dawał Kościół, włócznię wręczali przyszłemu królowi — książęta. Włócznię świętą należy odróżniać od włóczni zwykłej, czy też chorągiewnej, którą dawał król książętom czy grafom, wynosząc ich na to stanowisko.

Nie możemy się zapuszczać na tem miejscu w sprawę genezy włóczni, stanowiącej własność Ludolfingów od Henryka I do Ottona III. Wiadomo tyle, że przedtem włócznia ta należała do Rudolfa II, króla Burgundji, a on ją otrzymał z Włoch.

Natomiast ważnem jest pytanie, jaką to włócznię otrzymał Bolesław w Gnieźnie od Ottona III. Podnieśliśmy już wyżej, że włócznia ta dokładnie odpowiada opisowi Liutpranda. Tymczasem wiadomo, że temu opisowi nie odpowiada włócznia, pochodząca ze skarbca dawnych królów niemieckich, przechowana dotąd w Wiedniu, w zbiorach dawniej cesarskich.

Nie jest więc wykluczone, że Otto III ofiarował Bolesławowi autentyczną własną świętą lancę, a to tembardziej, że rysunek włóczni, z którą występuje Henryk II w minjaturach, również nie zgadza się z opisem Liutpranda. A zatem już za Ottona III miała miejsce zmiana włóczni, wiemy bowiem dokładnie, że Henryk II używał włóczni należącej do insygniów pozostałych po Ottonie III. [34])

Nie są wykluczone i inne możliwości, choć już mniej prawdopodobne. Jeżeli bowiem Otto III kazał lancę dla Bolesława wykonać na wzór tylko oryginału, to niepodobna wytłumaczyć, dlaczego lanca krakowska zgadza się z opisem Liutpranda, a kształt lancy, będącej własnością królów niemieckich do ostatnich czasów, nie zgadza się z opisem oryginału.

Dokładniejsza odpowiedź mogłaby wypaść, gdybyśmy posiadali ścisły techniczny opis lancy krakowskiej; nie wiemy również, jakiego kształtu była lanca ofiarowana przez Ottona III Stefanowi węgierskiemu, która dostała się później jako votum do Rzymu.

Cesarz Henryk IV obdarował Wratysława czeskiego, wówczas księcia, również lancą, którą Wratysław zdobył w bitwie w roku 1080; w bitwie tej poległ Rudolf antykról, który lancę tę kazał zrobić na wzór lancy cesarskiej. Lancę tę niesiono później w bitwach przed Wratysławem, nie była jednak użyta przy koronacji czeskiej.[35])

Zasób źródeł, przy obecnym stanie badań nie pozwala na odtworzenie świeckiej strony Zjazdu w formie hypotezy, któraby pogodziła trudności i sprzeczności źródeł. Mało jest prawdopodobne, by Otto III obwołał Bolesława królem. W razie przyjęcia takiego przypuszczenia należy zaraz wystąpić z drugiem nieprawdopodobnem, że krok Ottona III wywołał jeszcze za jego życia niezadowolenie w Rzymie, gdyż inaczej trudno zrozumieć, dlaczego przez dwa lata życia Ottona nie uzyskano w Rzymie pozwolenia na koronację. Jeszcze bardziej niezrozumiałem byłoby milczenie zarówno Dytmara, jakoteż, w wyższym jeszcze stopniu, świętego Brunona.

Natomiast — zgodnie ze źródłami — można mniemać, że Otto III poczynił w Gnieźnie daleko idące obietnice, których jednak w przeciągu dwóch lat następnych nie mógł, czy też nie chciał wykonać.

Opis koronacji według najdawniejszej kroniki jest wyraźnym zlepkiem dwóch tradycyj, jednej o Zjeździe Gnieźnieńskim, drugiej o rzeczywistej koronacji w r. 1025. Świetność zewnętrzna niebywałego faktu, jakim była pielgrzymka Ottona, okazałe jego przyjęcie — to grunt niezmiernie podatny do wytworzenia legendy.

Pozostaje zadowolić się tem, co daje pozostanie włóczni cesarskiej w Polsce i wzmianka Dytmara o wyniesieniu trybutarjusza na pana. Razem z uzyskaniem zwierzchnictwa i praw cesarskich nad prowincją kościelną gnieźnieńską sukces gnieźnieński wystarcza, by Bolesław na jego podstawie mógł przedsięwziąć natychmiast starania o koronę.

Na razie pozostały jeszcze związki z cesarstwem: Bolesław daje Ottonowi III trzystu rycerzy na wyprawę rzymską, co było uznawane i przez późniejszych władców polskich, choć nie wykonywane. Bardzo ważnym jest udział Bolesława w r. 1002 w elekcji Henryka II w Merseburgu, co jednak świadczy o uznawaniu przezeń zależności od Henryka II, prawda, że ze względu na przewidywane nowe korzyści terytorjalne, co się powtórzyło w r. 1013 na zjeździe w Merseburgu.[36])

Bolesław nie był skłonnym jednak uznawać jakiegokolwiek prawa Ottona III i Henryka II do interwencji w wewnętrznych sprawach polskich. Z tego względu stanowisko jego było pod względem międzynarodowym zupełnie niezależne, gdy tymczasem Wratysław czeski, chociaż w r. 1085 uzyskał koronę i koronację, pomimo to przez Henryka IV uważany był za lennika i sługę.

Wratysław, chociaż został królem, nie uzyskał arcybiskupstwa i nie otrzymał go również Przemysł Ottokar I, który otwiera nieprzerwany szereg królów czeskich. Polski władca od Niemców korony nie dostał i był przeważnie wielkim księciem; mimo to był jednak patronem i panem arcybiskupa, podobnie jak książę wenecki, który w swem państwie miał paru arcybiskupów, nie będąc królem.[37])

W tradycji polskiej pozostała pamięć, że utworzenie prowincji gnieźnieńskiej nie załatwiło wszystkich naczelnych problemów organizacji kościelnej. W Gallu bowiem, w miejscu, gdzie tenże opisuje stosunek Bolesława do Kościoła, jest mowa o tem, że Polska miała za jego czasów dwóch metropolitów. Do tej kwestji wracamy w zakończeniu rozdziału i w ustępie poświęconym Brunonowi. W opisie zaś Zjazdu Gnieźnieńskiego t. zw. Gallus opowiada, że Chrobry otrzymał prawa cesarskie nad Kościołem polskim nietylko w krajach barbarzyńców, należących do Bolesława w chwili Zjazdu, ale i w tych, które zdobędzie w przyszłości. Ustęp ten nie powstał pod wpływem późniejszych czasów. Z wydarzeń bowiem tuż po Zjeździe wy-

nika jasno, że prawo organizowania misyj, chociażby w krajach lutyckich, mogło wywoływać nieporozumienia pomiędzy Rzymem, Niemcami a Polską.

Otóż zarówno ta sprawa jak i pierwsze zabiegi koronacyjne Bolesława przypadają na koniec r. 1000 i na początek 1001, kiedy sam Otto podlegał najrozmaitszym wpływom i silnym wstrząśnieniom psychicznym. Do Rzymu zjechał z początkiem października r. 1000. Zaczęły się jednak zaburzenia, w początku zaś lutego 1001 r. wybuchło w samym Rzymie powstanie. Cesarz i papież musieli uchodzić; co gorsza powstanie zaczęło się gwałtownie rozszerzać w całych Włoszech.

Z Niemiec zaś szły również niepewne wieści; groziło sprzysiężenie, o którem wiedział, jakkolwiek podobno mu nie sprzyjał, Henryk bawarski.[38])

Otto w marcu 1001 r. znalazł się w stanie zupełnego przygnębienia w Rawennie; nic dziwnego, że szukał zapomnienia w rozmowach i rozmyślaniach w towarzystwie oddanych mu zakonników św. Romualda. Ten ostatni wywierał na cesarza wpływ ogromny.

Myślał wówczas Otto wiele i o grobie św. Wojciecha. W Rawennie przebywali również wysłańcy Bolesława, domagając się od niego i od papieża spełnienia przyrzeczeń gnieźnieńskich. Zanim o nich wspomnimy, należy dać pierwszeństwo zapadłemu wówczas postanowieniu wysłania do Polski misjonarzy.

Domagał się ich podobno Bolesław; tak chcą późniejsze źródła. W rzeczywistości zależało na tem przedewszystkiem samemu Ottonowi. Złożył bowiem w tym czasie przyrzeczenie w obecności Romualda: „Przyrzekam od tej chwili Bogu i Jego świętym, że po trzech latach, w ciągu których naprawię błędy mych rządów, oddam państwo lepszemu odemnie; po rozdaniu dziedzicznego majątku, który zostawiła mi matka, nagi pójdę całą duszą za Chrystusem".[39])

Powiernik i przyjaciel cesarza Bruno-Bonifacy został upatrzony na kierownika nowej misji. Zatrzymywał go jeszcze Otto III na dworze, ale przeznaczał go na przyszłość na biskupa misyjnego. Sylwester II miał mu udzielić licencji apostolskiej właśnie na misję. Ogniskiem tej misji miała być Polska. Bruno namówił jednego z najlepszych uczniów św. Romualda, Benedykta z Benewentu, by udał się do Polski wraz

z innym zakonnikiem, także Włochem. Mieli oni obydwaj przygotowywać się do misji wśród Lutyków, ucząc się języka słowiańskiego. Za nimi zaś mieli podążyć Bruno, a później i sam Ottto III.[40])

Św. Romuald nie przejmował się gorąco tym planem, przynajmniej nie chciał zmuszać uczniów do wyprawy na północ, zostawiając decyzję ich własnej woli. Niemniej przeto karcił później surowo cesarza, gdy ten zaczął coraz bardziej odkładać swe rezygnacyjne plany. W usposobieniu bowiem Ottona III zaszła zmiana, mniej więcej w połowie r. 1001.

Jesienią 1001 r. wyprawił wreszcie Otto Benedykta z Janem do Polski. Wybierali się oni w podróż w usposobieniu zniechęconem; cesarz zaopatrzył ich wprawdzie sowicie w sprzęty i księgi kościelne, Bruno jednak pozostał na dworze; w tej chwili nie miał ciągle pozwolenia na misję, nie miał go oczywiście i Benedykt.

Żywot Pięciu Braci Męczenników nie wyświetla zagadek; Benedykt nie był wtajemniczony w plany cesarskie, choć przezywał już żartobliwie Brunona panem biskupem. Bruno zapewniał zaś Benedykta w końcu 1001 r., że: „Cesarz bardzo pragnie, byś poprzedził go w kraju Słowian; w tem postanowieniu, które znasz, jego wola trwa dotąd. Nie wątp, że — o ile żyć będę — i ja za tobą pójdę; tutaj (na dworze cesarskim) zatrzymuje mnie jeszcze pełna troski wola cesarska, dopóki nie zobaczę, jaki obrót przybiorą sprawy". Żegnając się już ostatecznie, błagał jeszcze Benedykt Brunona, by koniecznie za nim podążył, otrzymawszy licencję apostolską i wyuczywszy się słowiańskiego języka.

Nie można zmian w usposobieniu Ottona III wyprowadzać wyłącznie z wpływów i nastrojów religijnych, w szczególności ascetycznych. Działały nań również silnie czysto świeckie pobudki. Przecież Otto III uważał się za cezara nietylko w marzeniach ale w rzeczywistości. Rozsadzała go duma i poczucie władzy. Postanowienie ukarania Rzymian brało w tej chwili górę nad innemi zamiarami. Musiał do Rzymu wprowadzić wygnanego papieża.[41])

Niepowodzenia w Rzymie, otwarty bunt w całych Włoszech wymagały nagląco pomocy; na horyzoncie polityki papieża i cesarza zaczęła coraz silniej świecić gwiazda Węgier

i Wenecji; stąd mogła nadejść pomoc w wojsku i w ludziach. Bolesław był daleko, miał swoje kłopoty i wojny.

I oto w przededniu niemal koronacji Stefana na Węgrzech — widzimy żywy ruch wśród zakonników francuskich i włoskich. W rok po Zjeździe Gnieźnieńskim w kwietniu 1001 r. znajdujemy Ottona III i Sylwestra II w Rawennie. Na ich dworze przebywa znany nam Robert oblacjonarjusz, opat klunjacki słynny Odylon, dalej święty Romuald, wreszcie Bruno-Bonifacy. Nie omylimy się przypuszczając, że Robert oblacjonarjusz, podobnie jak w r. 1000 zdążał do Polski, tak teraz dążył na Węgry, gdzie w toku były równie wielkie wydarzenia. Chciałoby się wierzyć, że jak rok temu prowadził Robert Gaudentego, tak teraz wiódł ze sobą również przyszłego arcybiskupa Węgier.[42])

Znamy osobę tego arcybiskupa. Jest nim znany uczeń św. Wojciecha, dwukrotnie ustanowiony przezeń opatem w Brzewnowie i w Polsce w „Mestris" — Astryk-Anastazy. W r. 1001 występuje on w wyjątkowych, nadzwyczajnych poprostu okolicznościach, które każą widzieć w nim narzędzie lub twórcę intrygi, zwróconej lub wyzyskanej przeciw Polsce.

Stefan węgierski budował Kościół na zasadach bardzo podobnych do Bolesława, jednak na skalę większą. Katedra w Ostrzyhomiu stanęła również pod znakiem św. Wojciecha, szereg jego towarzyszy przebywał na Węgrzech, począwszy od wychowawcy św. Wojciecha Radły, który po r. 995 schronił się na Węgrzech. Prócz duchowieństwa czeskiego, Stefan utrzymywał ożywione stosunki z duchowieństwem bawarskiem w Ratyzbonie, eremitami w Rawennie i w Wenecji, a także z zakonnikami burgundzkimi, w pierwszym rzędzie z Odylonem klunjackim i Wilhelmem z Dijon. Także i św. Bruno przebywał dłuższy czas na Węgrzech, zanim przybył do Polski.

W tem wszystkiem nie można widzieć żadnej kolizji Węgier z Polską. A jednak coś zaszło w latach 1001 i 1002. Ów bowiem Astryk-Anastazy jeszcze w kwietniu 1001 r. występuje w Rawennie jako opat klasztoru polskiego. Robi to wrażenie, jak gdyby i on brał udział w poselstwie polskiem może właśnie po koronę. Do Polski jednak już nie wraca, i, jak wiadomo, w tym samym czasie zawozi Stefanowi koronę, zostając już na Węgrzech jako arcybiskup.[43])

W r. zaś 1002 toczy się na Węgrzech wielka wojna. Upada państwo Gyuli siedmiogrodzkiego; książę ten, w chrześcijaństwie Prokuj, wuj Stefana węgierskiego, chroni się do Polski. Bolesław daje mu przytułek i, co więcej, osadza go na nieznanym grodzie, na pograniczu polsko-węgierskiem; nieomylny to znak, że Bolesław wówczas gniewał się na Stefana.[44])

Zważmy, że Astryk-Anastazy, bawar zapewne z pochodzenia, pozostawał zawsze w ścisłych stosunkach przyjaźni z Henrykiem II, z duchowieństwem niemieckiem w Bambergu i w Ratyzbonie. Zważmy także, że właśnie na r. 1001 przypadają zaślubiny Stefana węgierskiego z Gizelą, siostrą Henryka, i w tym czasie ma miejsce koronacja Stefana.

Bliższe okoliczności koronacji węgierskiej nie są znane na podstawie źródeł jasnych i współczesnych.

Interpelator Ademara z XII w. posiada ciekawą wiadomość, że sam Otto III wręczył Stefanowi koronę i lancę św. Maurycego. Miało się to stać w okresie świąt Bożego Narodzenia, co wyklucza pomieszanie przez źródło osoby Stefana z Bolesławem.

Inne, nie całkiem pewne, węgierskie wiadomości mówią o podróży Stefana do Rzymu. Kombinacja tych śladów nie wyklucza wniosku, że Stefan, bawiąc we Włoszech w końcu r. 1001, z rąk Ottona i Sylwestra otrzymał koronę.

Całe to zatem pierwsze poselstwo Bolesława po koronę do Rzymu zakończyło się niepowodzeniem dyplomatycznem. Otto III życzył Bolesławowi dobrze, ale wypadki szły ponad jego głową. Bolesław niewątpliwie dobrze zapamiętał niepowodzenie; Benedykta trzymał mocno w Polsce i nie pozwolił mu później na wyjazd do Rzymu.

Osoba Astryka pozostaje zagadkową; w tym zakonniku bawarskim, uczniu św. Wojciecha, towarzyszu św. Brunona, pośredniku między Stefanem węgierskim a Henrykiem bawarskim — widać wyraźnie wroga Bolesława. Czyżby łączyły go związki także i z rodziną Ody? To pewna, że macocha Chrobrego wpływów nie straciła. Tuż przed r. 1000 wypływa w otoczeniu św. Romualda postać równie zagadkowa; nieznany z imienia uczeń świętego i zakonnik, miany za syna Bolesława. Mógł to być jednak tylko syn Ody i Mieszka I.

Na samym dworze rzymskim Ottona III piastował wybitny urząd patrycjusza ów Zazzi patrycjusz, gość Bolesława

w Gnieźnie, hojnie obsypany przezeń darami, w rzeczywistości był to Niemiec Dedi (Teodoryk), protoplasta rodu Wetynów, szwagier Ody, mąż jej drugiej rodzonej siostry Thietburgi.[45])

Było więc dość sposobności do intryg w otoczeniu Sylwestra II i Ottona III, które podsycały i umacniały nieprzejednane stanowisko, jakie wobec Bolesława zajmował Henryk bawarski. Wszystkie te czynniki razem wzięte nie mogły podkopać systemu przymierza Ottona III z Polską; mogły natomiast z tem większą siłą poprzeć aspirację Stefana węgierskiego, a przedewszystkiem nie dopuścić do wykonania zamierzeń gnieźnieńskich, 1) zarówno w kierunku koronacji, 2) jak utworzenia w Polsce samodzielnego ogniska misyjnego dla Słowian lutyckich.

Wiadomo, że legendy polsko-węgierskie, pochodzenia jednak przeważnie węgierskiego, jak Żywot św. Stefana, pisany przez Hartwika, biskupa Ratyzbony, na początku w. XII — wyraźnie mówią, że korona, przeznaczona przez papieża dla Polski, została w ostatniej chwili wysłana Stefanowi, właśnie dzięki staraniom Astryka. Koła ratyzbońskich duchownych, zarówno ze względu na bliski stosunek z Henrykiem II, jak z samym Astrykiem, mogły mieć o tym wypadku dobre informacje.

Sylwester II nie udzielił zatem Bolesławowi ani korony ani pozwolenia na misję wśród Lutyków, i to jeszcze za życia Ottona III. Papież ten według podania miał jedynie oświadczyć poselstwu polskiemu: „Przybył poseł... księcia Węgier i ukradł błogosławieństwo (przeznaczone dla) wuja jego (księcia polskiego)". A gdy Polacy ponowili prośby, wskazując, że przecież papież rozporządza niejednem błogosławieństwem, usłyszeli odpowiedź: Czyńcie pokutę za wasze grzechy; jakkolwiek obecnie Chrystus jest na was rozgniewany, w przyszłości zwróci was łasce wraz z koroną doczesną i wieczną".

Według tego samego podania w Wenecji miały się obydwa poselstwa spotkać i pogodzić. Korona jednak została przy Węgrach. Wskazaliśmy już wyżej, że Rawenna i Wenecja odgrywają w r. 1001 wielką rolę w akcji Ottona III i Sylwestra II. Przymierze zaś, zawarte wówczas z Piotrem II Orseolo, mogło mieć na celu oprócz podniesienia znaczenia Wenecji, także ułatwienie stosunków wenecko-węgierskich. Te plany wenecko-węgierskie cieszyły się nieograniczonem poparciem nietylko

Ottona III i Sylwestra, ale i całego grona eremitów, z samym Romualdem i Brunonem na czele[46]).

Wypadki te z końca 1001 r. nazwaliśmy niepowodzeniem dyplomatycznem Bolesława w zakresie jego stosunków z Ottonem III i Sylwestrem II.

Można sobie wyobrazić, co się działo na dworze Chrobrego, gdy jedna po drugiej zaczęły nadpływać wieści; mogło to się dziać już na początku r. 1002: Jedna o zrękowinach i fakcie ślubu siostry Henryka Gizeli ze Stefanem węgierskim; gorzej brzmiała treść drugiego poselstwa: Astryk wrócił nie do Polski, lecz na Węgry, a Stefan wraz ze ślubem otrzymał koronę „ex Romana auctoritate". Wreszcie nadbiegła wieść trzecia, najsmutniejsza; miał ją Chrobry zapewne już na początku lutego: 23 stycznia 1002 r. na zamku w Paterno, na górze Sorakte niedaleko Rzymu, Otto III zmarł z zarazy w 23 roku życia, dobywając bez skutku Rzymu. Zamieszanie było już wówczas powszechne. Wieść tę przynieśli sami Polacy, rozbitki Astrykowego poselstwa, a prawdopodobnie także i rycerze, którzy w r. 1000 poszli z Ottonem do Włoch.

Zawiedziony Bolesław płakał jednak serdecznie po cesarskim przyjacielu, który choć nie mógł spełnić wszystkich obietnic, jednak zapewnił Bolesławowi rolę samodzielnego władcy w świecie międzynarodowym. Otto III zasłużył w dziejach Polski na wdzięczną pamięć.

Wypadki lat 1000 i 1001 na terenie włoskim wymagały niewątpliwie czujnej uwagi Bolesława. Byłoby jednak spaczeniem rzeczywistości życia, gdybyśmy przypuszczali, że obserwacja tych wydarzeń absorbowała w zupełności Bolesława. Już w następnym rozdziele wskazujemy na doniosłe wydarzenia i przesunięcia sił na Bałtyku, w których było zainteresowane nietylko Pomorze, ale cała polityka Bolesława, Lutyków i Obotrytów. Przedewszystkiem jednak uchwały Zjazdu Gnieźnieńskiego wymagały żelaznej pracy Bolesława w samym kraju. Pracy tej nie podołaliby świeżo wyświęceni biskupi; Bolesław musiał ich popierać na każdym kroku, zarówno materjalnie, jak i moralnie, rzucając na szalę cały autorytet władzy.

Parafrazując słowa Większego Żywota św. Stefana, można powiedzieć, że Bolesław wraz z Gaudentym i z biskupami, za-

jęli się teraz budowaniem nowych katedr i klasztorów, osadzaniem odpowiednich duchownych, których jednak brak był ogromny i należało ich sprowadzać z zagranicy. Trzeba było wreszcie choćby zgrubsza rozgraniczyć diecezje i biskupom przydzielić uposażenie[47]).

Intronizacje nowych biskupów — to najbliższe bezpośrednie uzupełnienie uroczystości gnieźnieńskich. Odbywały się one prawdopodobnie w obecności samego Bolesława, który w biskupach uzyskiwał nowe organa zarządu, niezależnie od czynników lokalnych, które musiały ustępować na plan drugi bez względu na bogactwa i dostojeństwo rodu i świeckich urzędów.

Chciałoby się coś więcej wiedzieć o episkopacie polskim z r. 1000. Duchowe jego rysy skreśliliśmy wyżej. Byli to więc prawdopodobnie zakonnicy z pod znaku św. Wojciecha i opata Leona z Awentynu. Na ich czele stał Czech Gaudenty, najbardziej przesiąknięty ideami brata; zresztą, z wyjątkiem może Jana, byli to Niemcy; Niemcem był Unger, nie podlegający Gaudentemu, Niemcem był Reinbern kołobrzeski, o którym mówimy jeszcze w rozdziele o świętym Brunonie i w rozdziele o stosunkach polsko-ruskich. Niemcem był również prawdopodobnie Poppo krakowski, a wskazuje na to samo imię, oraz fakt, że wzorem architektonicznym najstarszej katedry krakowskiej, t. j. kościoła św. Gereona, były katedry budowane w marchjach saskich. Zdaje się, że do tego Poppona należy odnieść wzmiankę w kalendarzu merzeburskim, coby świadczyło, że umarł po roku 1006 i że był Niemcem. Wszyscy oni — Unger, Reinbern i Poppo pochodzili prawdopodobnie z tych samych okolic na zachód od Soławy, a uczyli się w szkołach magdeburskich[48]).

Jedynie biskup Jan wrocławski mógł nie być Niemcem.

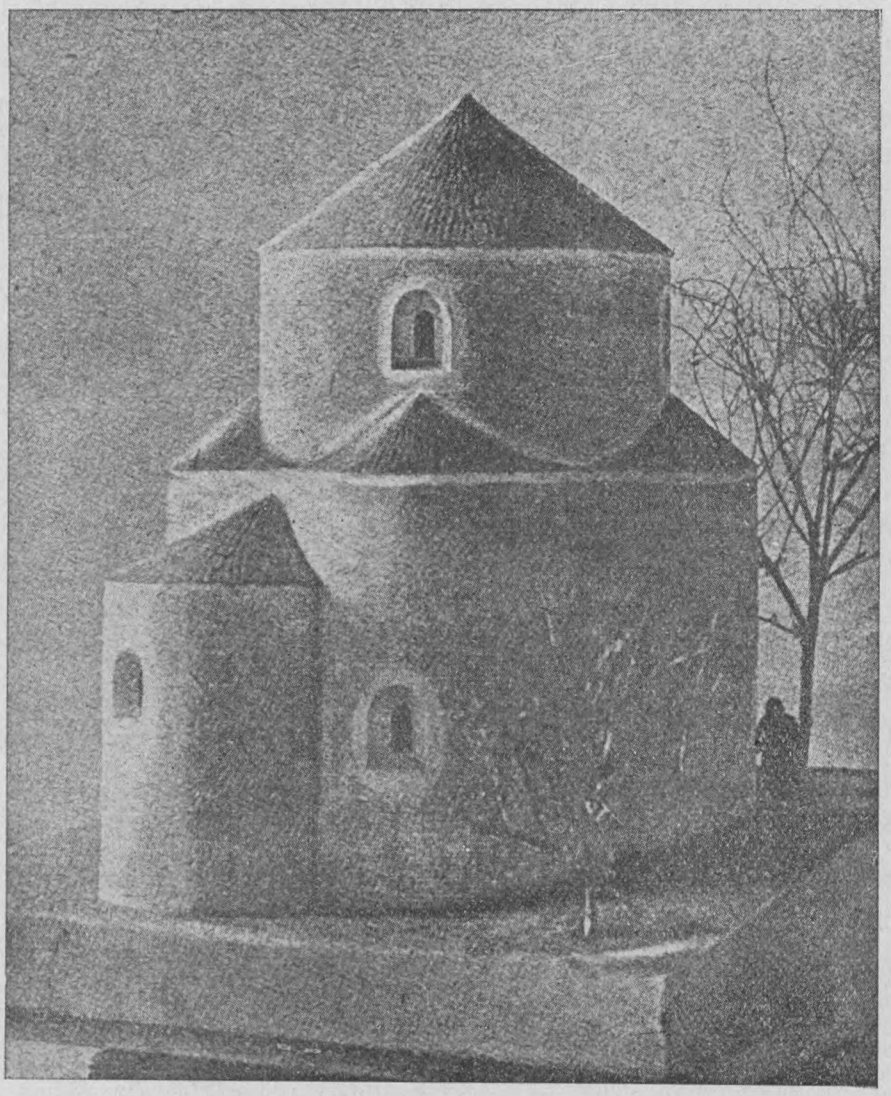
Wiadomo, że Bolesław ułatwiał biskupom zadania duchowne, nakładając surowe kary za przekraczanie przepisów kościelnych i szczególnie surowo karząc nieprzestrzeganie postów, cudzołóstwo. Co prawda za cudzołóstwo uważano głównie obcowanie z kobietami zamężnemi. Przymuszano również do zawierania ślubów kościelnych. Zważmy jednak, że sam Dytmar wytyka Bolesławowi właśnie cudzołóstwo, a Żywot Mojżesza Węgrzyna poucza, że dwór Chrobrego umiał żyć szeroko[49]).

Nie brakowało więc prawdopodobnie i w Polsce konfliktów między żarliwymi biskupami a Bolesławem i społeczeństwem. Najdawniejszy kronikarz wspomina, że najazd czeski na Polskę w r. 1038 tłumaczono sobie jako karę za to, że Gaudenty, zmarły po r. 1006, nałożył na kraj interdykt. Brak niestety danych, któreby pozwoliły skontrolować tą pierwszorzędną wzmiankę, a także wytłumaczyć, w jakiej mierze klątwa ta dotyczyła stosunku samego Bolesława do Kościoła[50]).

Wiadomo natomiast, dziś dokładniej niż dawniej, że Bolesław wraz ze społeczeństwem dbali niezmiernie o mocne materjalne podwaliny rozrastającego się Kościoła. Przedewszystkiem należało budować. Budowniczymi często bywali biskupi i duchowni. Świadczą o tem wspaniałe ruiny kościoła wybudowanego na Ostrowiu, na jeziorze Lednicy pod Poznaniem, gdzie się wznosił gród, znany później jako kasztelański. Głównem zaś świadectwem działalności Bolesława jest katedra na Wawelu, znana dzisiaj jako kościół św. Gereona. Była to budowa kamienna, dość obszerna, trójnawowa, budowana na wzór katedr niemiecko-słowiańskich w Naumburgu i Merseburgu. Ta budowla wraz z zamkiem była najmocniejsza i ona była przeznaczona na skarbiec królewski. Natomiast, zdaje się, mniej trwałe były budowle w Poznaniu, Gnieźnie i gdzie indziej. Pierwsza katedra arcybiskupia spłonęła w r. 1018, 26 kwietnia. Wówczas wybudowano nową, obszerniejszą, prawdopodobnie murowaną. Prócz katedry stanął w Gnieźnie jeszcze jeden kościół, gdzie złożono później zwłoki Pięciu Braci Męczenników[51]). Wznoszono również klasztory. Niewiele ich wprawdzie można odnieść do doby Chrobrego, wiadomo jednak, że w klasztorach tych przebywali nietylko cudzoziemcy, ale i Polacy, nietylko mężczyźni, ale i kobiety. Zapewne nie garnęli się tłumnie. Jednak powstał klasztor w Łęczycy. Osadził dalej Chrobry wspomnianych wyżej Benedykta i Jana w Międzyrzeczu, na zachód od Poznania; on też prawdopodobnie w późniejszych latach założył opactwo benedyktyńskie w Tyńcu pod Krakowem. Nadto przy każdej katedrze biskupiej należało wznieść budynki dla kapelanów biskupa, którzy dali początek późniejszym kapitułom. Istniały nadto klasztory żeńskie w Krakowie lub w Gnieźnie[51]).

Książę i skarbiec księcia musiał dbać o utrzymanie tej mnogiej rzeszy duchownych. Każdemu biskupowi i każdemu

klasztorowi przydzielał Bolesław urzędników swego dworu, których obowiązkiem było dostarczenie duchownym żywności, ubrania i wogóle środków do utrzymania życia i kultu. W stosunkach tych łatwo było o kolizje, konflikty zarówno z powodu niesumienności wykonawców woli Bolesława, jak słabej jeszcze wiary. Zdarzały się także zajścia poważniejszej natury.



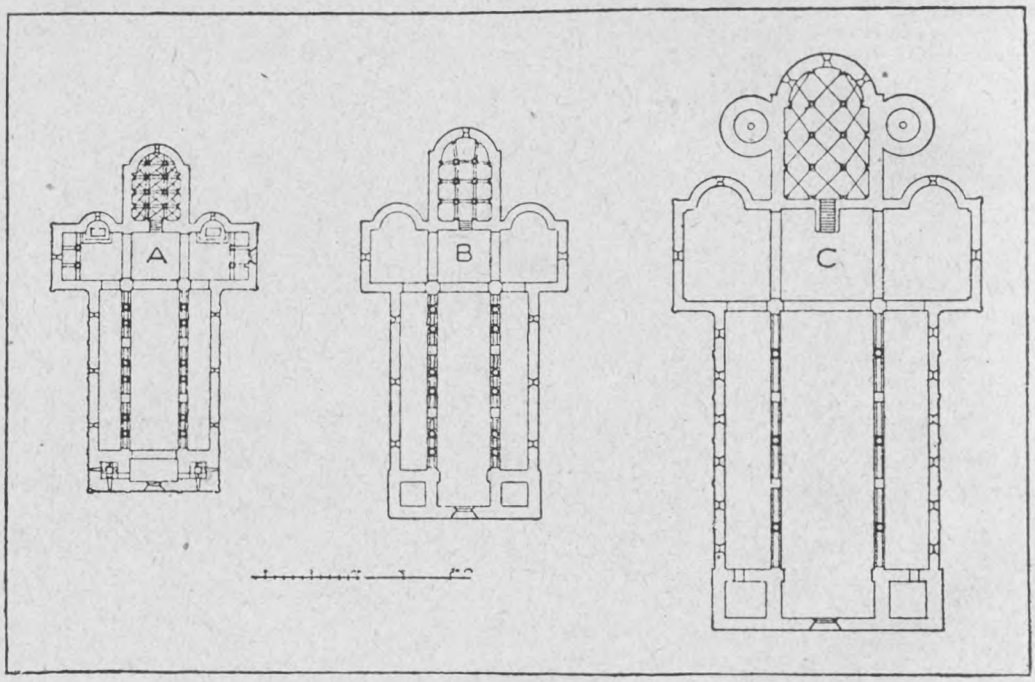
Ryc. 12.

Rekonstrukcja Rotundy na Wawelu.
(Według Szyszko-Bohusza.)

Razić mogła nietylko nowa, nieugruntowana jeszcze wiara; raził też ogromny napływ cudzoziemców, rosła zawiść wywoływana hojnością władcy wobec obcych. Otrzymywali oni rozległe włości, tuż przy katedrach i kościołach, jak również roz-

rzucone po całym kraju; obdarowywał Bolesław duchownych liczną niewolną ludnością; przestępcom darowywano życie i osadzano ich przy kościołach dla obsługi.

Tworzyła się przeto powoli nowa warstwa społeczna; była ona o wiele liczniejsza i zasobniejsza, niż dawna warstwa kapłanów pogańskich; była jednak na razie o wiele od tamtych zależniejszą od władcy książęcej; rekrutowała się bowiem z cudzoziemców, przeważnie bezżennych zakonników; pewność zaś uposażenia duchownych polegała na opiece prawa książęcego. Duchowni byli obok starych drużynników prawdziwymi „homines ducis".



Ryc. 13.

Przekroje kościołów w marchjach saskich z XI—XII w.

Niżej, w rozdziele ostatnim, gdzie mowa o przeobrażeniu organizacji grodowej za Bolesława, będzie jeszcze sposobność rozważyć doniosłość ustrojową i gospodarczo-społeczną Kościoła w Polsce Bolesławowskiej.

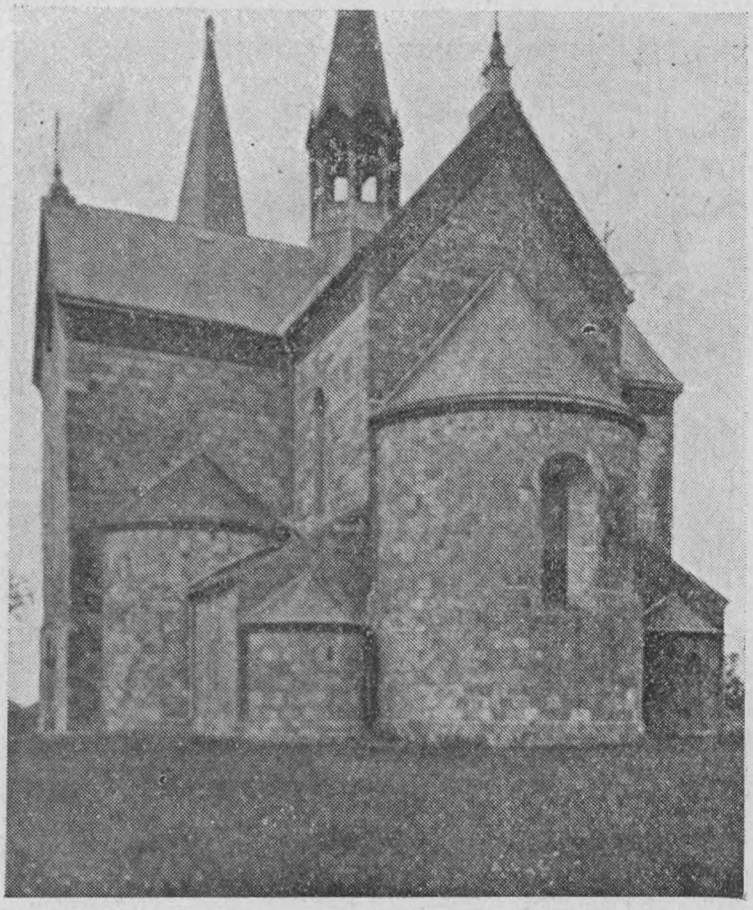
W r. 1000 i wogóle w czasach Bolesławowskich książę był głównym czynnikiem, który decydował o granicach diecezji. Nie wynika jednak stąd, by duchowieństwo, a zwłaszcza lepsi biskupi, nie miało na to wpływu.

Już samo wyznaczenie starych siedzib biskupom, które z wyjątkiem Kołobrzega, utrzymały się, dowodzi, że biskupi



Ryc. 14
Z wykopalisk Szyszko Bohusza:
KOŚCIÓŁ ŚW. GEREONA NA WAWELU
(T. zw. Katedra krakowska Chrobrego)

nie byli biskupami misyjnymi, ale diecezjalnymi, o określonych terytorjach. Jeżeli jednak idzie o odtworzenie tych terytorjów, liczyć się należy z głębokiemi zmianami, jakie państwo i Kościół przeszły w późniejszych czasach, tak że terytorjalna orga-



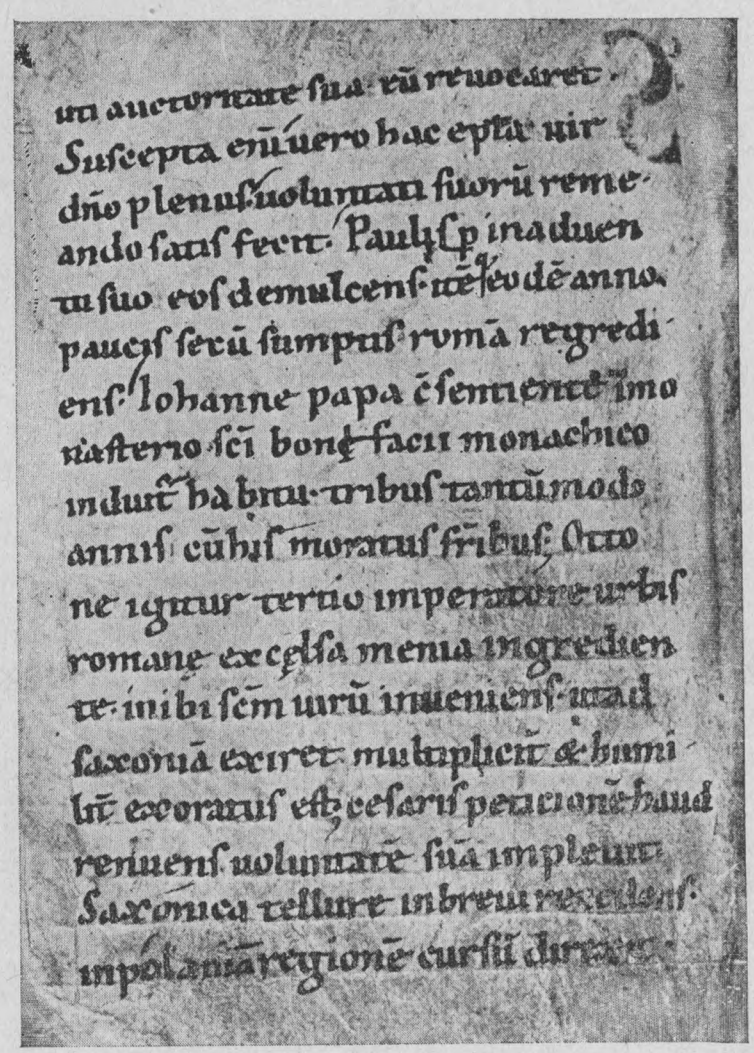
Ryc. 15.

Kolegjata kruszwicka.
(Początek budowy w czasach Mieszka II.)

nizacja Kościoła polskiego ustaliła się dopiero na podstawie podziału, przeprowadzonego przez kardynała Idziego około r. 1124.

Prowincja gnieźnieńska z początku nie obejmowała całej Polski; nie należała do niej diecezja poznańska, i już w r. 1000 prawdopodobnie był zamiar założenia drugiej metropolji. Ta druga metropolja mogła być przeznaczoną dla Mazowsza i dla Prus i wogóle dla obszarów, leżących na wschód od Wisły; ślady tej drugiej metropolji wolno widzieć w granicach nad

Narwią według dokumentu dla Mogilna, a także w poddaniu później pod jurysdykcję biskupa poznańskiego archidiakonatu czerskiego; również i późniejszy archidiakonat lubelski mógł nie należeć do prowincji gnieźnieńskiej. Za pozytywne dowody istnienia tej drugiej metropolji można uważać po pierwsze wiadomość o diecezji św. Brunona, po drugie znane zapiski



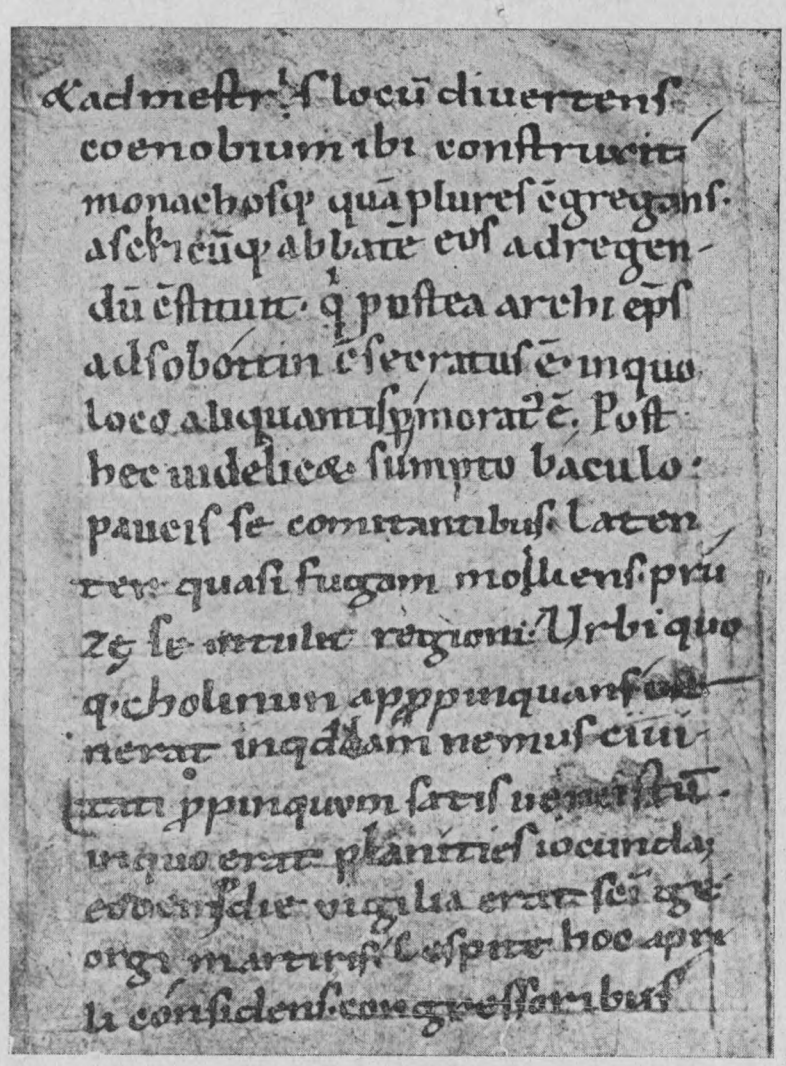
Ryc. 16 a.

Ustęp z „Passio s. Adalberti“ o założeniu klasztoru w Międzyrzeczu, (początek.)
(Pismo z XI w.)

Rocznika krakowskiego o arcybiskupach Hipolicie i Stefanie pod latami 1027 i 1028. Stąd wreszcie po upadku tej metropolji mogła się zrodzić dążność biskupów krakowskich do godności arcybiskupiej. Jeszcze Grzegorz VII podnosi w liście do Bolesława Szczodrego, że biskupi polscy nie mają jednej określonej stolicy

metropolitalnej. Zanik zaś drugiej metropolji mógł nastąpić łatwo po utracie Grodów Czerwieńskich i podczas buntu Masława. Terytorjum Mazowsza podzielono wówczas przynajmniej na trzy odrębne części, przydzielając je różnym biskupom [52]).

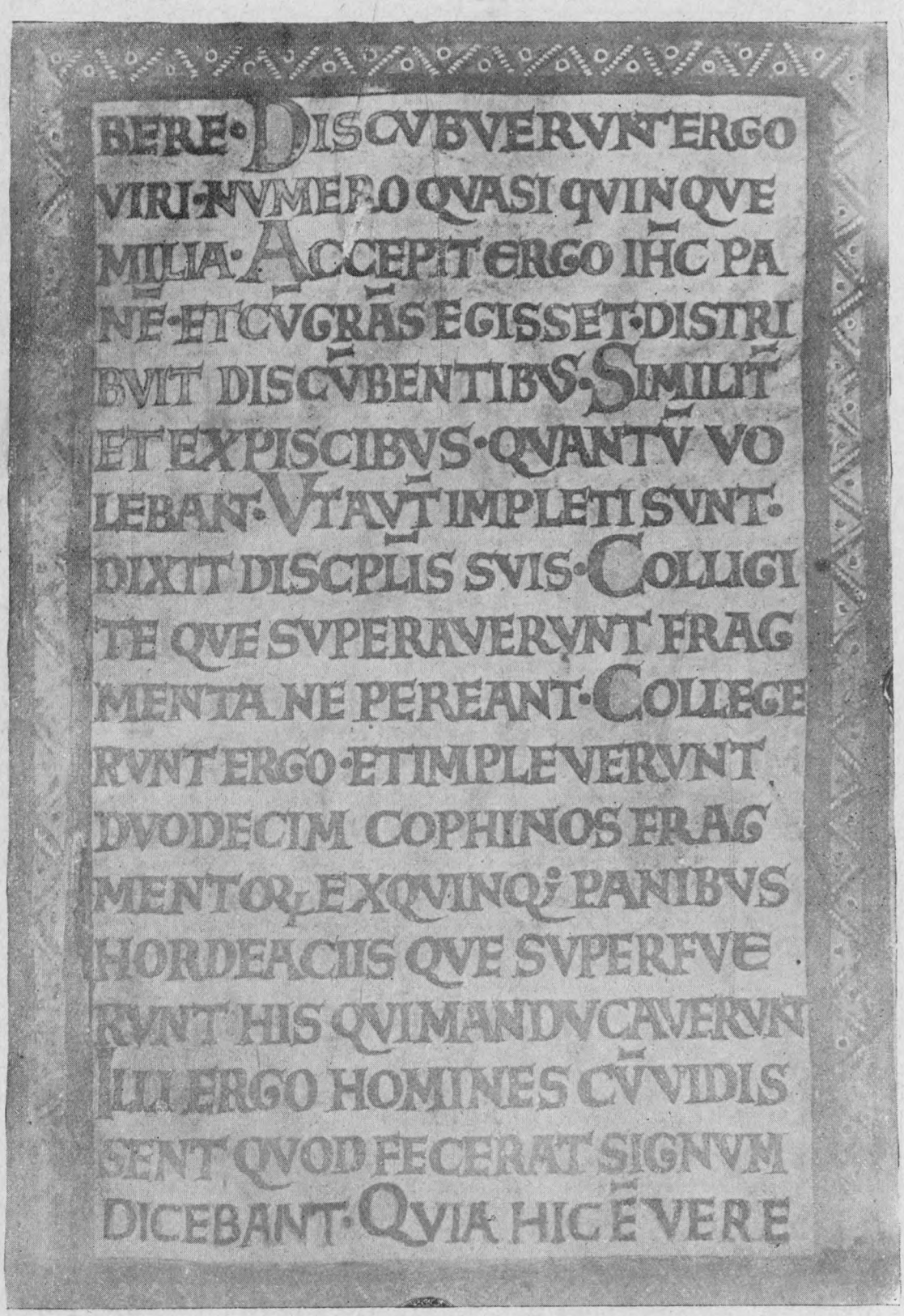
Można przypuszczać, że biskupstwo kołobrzeskie początkowo rozciągało się na Kujawy. W tem tkwi przyczyna, że



Ryc. 16 b.

Ustęp z „Passio s. Adalberti" o założeniu klasztoru w Międzyrzeczu, (koniec.)
(Pismo z XI w.).

jeszcze za Mieszka II przeniesiono katedrę do Kruszwicy, która otrzymała zwierzchność nad wschodniem Pomorzem. Kiedy zaś utworzono nową diecezję w Wolinie, dopiero wówczas, jako rekompensatę, przyznano biskupstwu kujawskiemu dalsze obszary we wnętrzu Polski.


BERE·DISCVBVERVNTERGO
VIRI·NVMERO QVASI QVINQVE
MILIA·ACCEPITERGO IHC PA
NE·ETCVGRAS EGISSET·DISTRI
BVIT DISCVBENTIBVS·SIMILIT
ETEXPISCIBVS·QVANTV VO
LEBANT·VTAVT IMPLETI SVNT·
DIXIT DISCPLIS SVIS·COLLIGI
TE QVE SVPERAVERVNT FRAG
MENTA NE PEREANT·COLLEGE
RVNTERGO·ETIMPLEVERVNT
DVODECIM COPHINOS FRAG
MENTORVM EX QVINQ; PANIBVS
HORDEACIIS QVE SVPERFVE
RVNT HIS QVIMANDVCAVERVN
ILLI ERGO HOMINES CVVIDIS
SENT QVOD FECERAT SIGNVM
DICEBANT·QVIA HIC EVERE

Ryc. 17.

Tak zwany Mszał św. Wojciecha.
(Wiek XI—XII. Bibljoteka kapitulna w Gnieźnie).

Archidiecezja gnieźnieńska wraz z biskupstwem krakowskiem podzieliły się głównym zrębem terytorjum pierwotnych Polan, których pas zachodni został oddany biskupstwu wrocławskiemu. Biskupstwo poznańskie rozsiadło się na terytorjum Lubuszan, które prawdopodobnie sięgało pierwotnie dalej na wschód. Jednem słowem granice diecezyj przecięły w wielu kierunkach pierwotne granice plemienne, osłabiając ogromnie zwartość plemion, wzmacniając natomiast władzę księcia.

ROZDZIAŁ V.

Pomorze i Prusy koło r. 1000 na tle związków Polski z Szwecją i Danją.

Elementy normańskie w podaniach Wincentego. Wzmianka Galla. Pomorze za Mieszka I. Wydanie córki Mieszka I Świętosławy za Eryka szwedzkiego. Losy Styrbjörna. Miasto Wolin-Jomsborg. Przepisy organizacyjne „Zbójów z Jomsborga". Ślady Normanów na Pomorzu. Saga o Olafie Trygwesonie. Związek wydarzeń z wyprawą na Obotrytów w r. 995. II Małżeństwo Świętosławy ze Swenem. Bitwa pod Svöldren w r. 1000. Zwierzchnictwo Bolesława na Pomorzu; miasta w jego władzy: Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk; ustanowienie księstw; ustrój grodowy. Biskupstwo kołobrzeskie.

Zaznaczyliśmy już w poprzednich rozdziałach, że sprawy polsko-niemieckie nie wypełniają całości życia Polski pierwotnej. A więc i życie Polski, i działalność Chrobrego około roku 1000, nie mogły się obracać wyłącznie około kwestji Zjazdu Gnieźnieńskiego, bez względu na jej doniosłość. Co więcej pas zachodni ziem polskich, granica sama wzdłuż Odry, z frontem na zachód, miała dopiero przybierać stopniowo na znaczeniu — w miarę, jak się rozwijały zapasy Chrobrego z Niemcami, i później, coraz silniej, aż do przełomu za Kędzierzawego.

Około roku tysiącznego conajmniej znaczenie równe zachodniej granicy miała rozległa północ, opierająca się o Bałtyk. W rozmaitych punktach od ujścia Odry do ujścia Wisły, a nawet dalej na wschód, przedzierał się tutaj wpływ polski i miecz polski. Dla tej całej ogromnej połaci kraju, wzdłuż wybrzeża liczącego około 400 kilometrów, splot warunków i stosunków skandynawskich z polskiemi znaczył tyle, co wzdłuż Odry sprawy polsko-niemieckie.

Pomorze i Prusy — oto dwa kraje, któremi szczególnie interesował się Mieszko I, Chrobry i ich następcy aż do Krzywo-

ustego. Ale i sąsiedzi zachodni Pomorza, a więc Lutycy i Obotryci, podobnie zresztą, jak później, brali żywy udział w wydarzeniach nad ujściem Odry. Nad całym zaś szeregiem tych przybrzeżnych krajów ciążył wpływ normański, organizujący je handlowo, a przedewszystkiem militarnie. Wszystkie kraje północy: Danja, Szwecja i Norwegja, głównie zaś Danja, w dziejach południowego wybrzeża Bałtyku w wiekach X—XII mają znaczenie większe od Niemiec. Stan rzeczy zmienia się dopiero w drugiej połowie XII w., a to pod wpływem działalności Henryka Lwa, później zaś miast niemieckich, z których miała jeszcze później wytworzyć się Hanza. Tymczasem na terenie Pomorza i Prus, w pewnej mierze na terytorjum nad Pianą jako czynnik rywalizujący z Duńczykami występuje Polska, osiągając największe rezultaty za Chrobrego i za Krzywoustego, te ostatnie, bardzo analogiczne w warunkach i skutkach działania.

Podania polskie zapisane w Najdawniejszej Kronice i za Wincentego posiadają punkta styczne z podaniami sag skandynawskich. Już w podaniu o Popielu wyróżnić można dwie części: jedna pokrewna z cudami św. Germana, druga o myszach. Pierwsza jest pochodzenia gallicko-brytyjskiego, druga znaną jest nad Renem i w Skandynawji. Podanie to drogą przez Normanów mogło znaleźć się w Polsce najstarszej i tutaj przez duchowieństwo gnieźnieńskie zostało związane z losami grodu, w którym istniała archi-katedra [1]).

Mistrz Wincenty wyraźnie wywodzi początek dziejów polskich od walk polsko-duńskich. W wiadomości tej nie trudno dopatrzyć się najdawniejszych dziejów Pomorza w związku z Polską i to już u progu historji. Pojmanie do niewoli króla duńskiego Kanuta, okup jaki za niego musieli składać Duńczycy, są niczem innem jak znaną autentycznie historją stosunku Swena Widłobrodego do Jomsborczyków i do Pomorza [2]).

Ślady tego samego podania są widoczne w najdawniejszych dziejach potężnego rodu polskiego Łabędziów i ich protoplasty z początku XII w., przezwanego Piotrem Duńczykiem. Danja zawsze jest krajem, skąd się biorą półmityczne, ogromne skarby. Nietylko zresztą można to stwierdzić o rodzie Łabędziów; podobnie i w dziejach rodu Habdanków dają się skonstatować elementy normańskie [3]).

Z faktów powyższych i im podobnych nie można wysnuwać konkluzyj przesadnych, nie będziemy też na ich podstawie

snuć fantazji o normańskiej genezie społeczeństwa polskiego, nie będziemy również doszukiwać się w nich ciążenia Polski Bolesławowskiej ku morzu jako takiemu. Faktem niezbitym jest jednak, że całe Pomorze było zamieszkiwane przez ludność rdzennie polską, przez plemię Pomorzan, którego polskość była taka sama jak Polan, Mazowszan i Lutyków, oczywiście przy zachowaniu rozmaitych lokalnych właściwości. Faktem również jasno i wyraźnie występującym w źródłach jest, że Polska Mieszka I i Bolesława Wielkiego panowała na Pomorzu, rozciągała nad niem dynastyczne, polityczno-administracyjne i kościelne zwierzchnictwo [4]). Nie potrzeba również w zjawisku tem dopatrywać się koniecznie specjalnych genetycznych związków dynastji Piastów z Pomorzem samem, czy z Poznaniem lub Gnieznem. Bolesław Krzywousty był przedewszystkiem panem Krakowa, Wrocławia i Sandomierza, a walki o Pomorze rozpoczął jeszcze wtedy, kiedy musiał dzielić się Polską ze Zbigniewem.

Krzywousty, jako pan Polski, której stolicą był Kraków, w obliczu niebezpieczeństwa, jakie Polsce stale zagrażało ze względu na stałe niejako przymierze książąt pomorskich z Rusinami, musiał zawładnąć Pomorzem [5]). Podobnie, choć w innych warunkach, Bolesław Wielki, władając Pomorzem, mógł zaryzykować długoletnią wojnę z Niemcami.

Spraw pomorskich wyuczył się Bolesław jeszcze za Mieszka I. Wiemy dzisiaj, że dla Mieszka I walka o Pomorze, i to Pomorze zachodnie, była niemal zagadnieniem życia, w każdym razie zagadnieniem głównem. Stało się to na skutek energicznej ekspansji duńskiej, której głównym wyobrazicielem był Harald Sinozęby. Już w połowie X w., co najpóźniej koło 960, założył on Jomsborg, o którym niżej. Polityka Haralda była wymierzona przeważnie przeciw Niemcom i przeciw Polakom. Natomiast z książętami Obotrytów i z pogańskimi Lutykami Harald utrzymywał stosunki przyjazne.

Buntownik i banita niemiecki Wichman, najeżdżając z Jomsborczykami na kraje Mieszka, działa w służbie Haralda; to samo należy powiedzieć o margrabi Hodonie, który w r. 972 pod Cidini (Zehden — nad dolną Odrą) poniósł klęskę od brata Mieszka, Cideburá, prawdopodobnie pomorskiego księcia.

Królowie duńscy często wchodzili w związki małżeńskie z księżniczkami obotryckiemi. Żona Haralda, z duńska Tófa,

była córką księcia Obotrytów, Mściwoja, a siostrą Mścisława. Matka księcia Gotszalka i jego żona w XI w. pochodziły z Danji [6]).

Zacięta walka Piastów z Duńczykami — o Pomorze, to jedna z podstawowych stron pierwotnej historji Polski. Tak ją malują podania polskie Wincentego i tak ona występuje, jednak wyraźniej w podaniach nordyjskich. Zaborcza polityka Danji w stosunku do Obotrytów i do Pomorza snuje się i później, w ciągu wieków średnich, często z wielką siłą, zaciemniając w wysokim stopniu stosunki słowiańsko-niemieckie i polsko-niemieckie.

Od tej zasadniczej drogi bywały rozmaite odchylenia; bywały nawet dłuższe okresy przymierzy polsko-duńskich. Występują one właśnie za czasów Bolesława Wielkiego w stosunku do królów duńskich Swena i pierwszych lat Kanuta Wielkiego, a za Krzywoustego w stosunku do króla Nielsa [7]). Przewaga Polski na Pomorzu nadodrzańskiem opiera się o przymierze Polski z Danją. Przymierza te stanowią momenty zawsze dla Polski korzystne, ale były przejściowe i nie wynikały z bezpośrednich warunków egzystencji obydwóch państw; stanowiły one następstwo oddziaływania głównie na Danję spraw norweskich i szweckich, przedewszystkiem zaś angielskich.

Nadto na te przemiany w stosunkach państw północnych, Polski i Niemiec niepodobna spoglądać ze stanowiska dzisiejszych zorganizowanych państw. Obok czynników twórczo-państwowych, reprezentujących całość danych państw, istniały potężne siły lokalne, przeciwstawiające się własnym państwom. Ze strony Polski działali często przeciw Polsce książęta pomorscy i plemienni mazowieccy, jak za Masława i Kazimierza Odnowiciela, lub za Krzywoustego Zbigniew łączący się z Pomorzem przeciw bratu. To samo działo się w Niemczech, Danji i Szwecji: książęta i margrabiowie sascy aż nadto często prowadzili samodzielną politykę, mimo że Kościół i idea cesarstwa dawały w rękę królom niemieckim ogromne środki władzy nieznane u ich sąsiadów.

W świecie skandynawskim działały dwie takie odśrodkowe siły: jedna ogólna, druga — lokalna. Ogólną — charakteryzowaliśmy już na wstępie drugiego rozdziału: Państewka skandynawskie były na drodze zorganizowania jednego wielkiego państwa, którego środek ciężkości przesuwał się gwałtownie co lat kilkanaście z Danji do Szwecji i odwrotnie wśród krwawych

wojen i przewrotów. Fakt ten sprzyjał dłuższej trwałości na północy potęg lokalnych, królów i królików, czyli dynastów, prawie niezależnych na swych małych terytorjach. Sama kultura tych czasów, kultura wikingów, polegająca na ciągłych długoletnich wyprawach wojenno-handlowych, dawała możność emancypacji żywiołom niezadowolonym.

Stąd w rezultacie dzieje Pomorza znalazły się w połowie X w. pod wpływem splotu najrozmaitszych czynników, z których Polska na razie była najsilniejszym. Około r. 1000 można było nie przypuszczać, lecz sądzić, że Pomorze przypadnie na stałe Polsce.

Przyszłość jednak Polski na Pomorzu zależała od trwałości związku władców Polski z kolonjami normańskiemi, które się tutaj na wybrzeżu gęsto rozsiadły. Walka Danji z Norwegją i Szwecją, oraz ekspansja Danji ku Anglji stwarzały wyjątkowo ku temu pomyślną porę.

Zjawisku temu przeciwdziałały wpływy kultury pogańskiej, silnej na samem Pomorzu, tem silniejszej, że znajdowała ona poparcie u sąsiadów lutyckich i pruskich, a także w samej Skandynawji, w której proces chrystjanizacji rozwijał się bardzo powoli.

Otóż w tych warunkach należy rozpatrywać wydarzenia zewnętrznej polityki Polski, t. j. stosunków z Danją, Szwecją i Norwegją i przejawy stosunków wewnętrznych, gdy się pragnie uchwycić ich związek.

W r. 985, jak wiadomo, wydał Mieszko I córkę swą Świętosławę za króla szwedzkiego Eryka Zwycięskiego. Małżeństwo to stanowiło oczywiście zaszachowanie związku Duńczyków z Obotrytami; Duńczycy próbowali przedsięwziąć jedną stanowczą wyprawę na Szwecję by uprzedzić samo małżeństwo i nie dopuścić do przymierza polsko-szwedzkiego, lub też skutki jego unicestwić. Takie jest znaczenie wyprawy Haralda Sinozębego, który prowadził ze sobą pretendenta do tronu szwedzkiego w osobie Styrbjörna, syna Olafa szwedzkiego, a więc bratanka Eryka i własnego szwagra. Styrbjörn był przedtem osadzony z ramienia Haralda w Jomsborgu i był niewątpliwie wrogiem Mieszka. Weselu przeto Mieszkówny w Upsali towarzyszył rozgłos słynnej i ponurej bitwy Eryka Zwycięskiego z Haraldem i Styrbjörnem [8]).

Dla Styrbjörna nie było powrotu do Jomsborga; Mieszko bowiem wzmocnił się u ujścia Odry. Styrbjörn więc, wylądowawszy w Szwecji, kazał drużynie swej porąbać okręty. Na polach Fyrejskich pod Upsalą zeszły się oba wojska, stryja (Eryka) i bratanka (Styrbjörna). Wobec niepewnego wyniku walki obaj ofiarowali się bogom, Styrbjörn Thorowi, Eryk zaś Odynowi, przyczem Eryk przysiągł, że odda mu się po dziesięciu latach. Odyn zwyciężył Thora; Styrbjörn padł na polu bitwy, i dokładnie w dziesięć lat później zgłosił się Odyn po duszę Eryka. Świętosława została wdową z synem, Olafem, zwanym Skötkonung. Stało się to w r. 995 [9]).

Na te czasy, od r. 985—1000, przypada samodzielny okres dziejów owego słynnego miasta u ujścia Odry, tak poszukiwanego przez uczonych XIX w. Sama nazwa, występująca w różnych źródłach pod różnemi formami, dawała pole do powstawania coraz to innych domysłów i legend. Mówimy o Jomsborgu.

Aw-bàba Ibrahima Ibn Jakóba, Livilni Dytmara, Jumne Adama Bremeńskiego, Helmold nazwał Jumneta lub Vinetha, skąd nazwa ta została ulubioną w literaturze XIX w. W sagach panuje głównie nazwa Jónu, lub Jomsborg, czasami Hynnisborg. Saxo Grammaticus zgodnie z Żywotami św. Ottona Bamberskiego nazywa je Julinum — Julinem. Był to gród na terytorjum szczepu słowiańskiego zwanego Vuloini (u Widukinda); stąd w dokumentach XIX w. nazwa słowiańska, w transkrypcji jednak niemieckiej — Wolin; odpowiada ona prawdopodobnie nazwie znanego nadnoteckiego grodu Wieleń, a także nazwie bardzo starego grodu Wołynia (u ujścia Huczwi do Bugu [10]).

Zatoka szczecińska łączy się z morzem trzema cieśninami. Z cieśnin tych wschodnia tworzy właściwe ujście Odry o własnej nazwie z niemiecka „Dievenow“, prawdopodobnie Dziewina [11]). Nad Dziewiną leżał stary gród słowiański ów Wołyń, czy Wieleń, bogate i ludne miasto, związane zawsze z większem i dostojniejszem miastem, jakiem był Szczecin. Tuż na północ od Wolina, na górze zwanej dzisiaj Silberberg, z dogodnym i obszernym wówczas portem leżał ów właśnie Jomsborg, założony przez duńskiego Haralda.

Adam Bremeński pozostawił nam ciekawy, choć niedokładny opis tego miasta, które w dziejach Danji, Polski i Po-

morza od X—XII w. odgrywa rolę wybitną, najwybitniejszą jednak do 1 połowy XI w., w roku bowiem 1041—1043 poraz pierwszy zostało gruntownie zburzone przez Duńczyków. Opis Adama pochodzi naturalnie z czasów około 1075 r.[12]).

„Na wschód od Lutyków, zwanych inaczej Wilzi, płynie rzeka Odra, największa z rzek słowiańskich. W jej ujściu, dotykającem błot Scytyjskich, szlachetne miasto Jumne stanowi sławną stację dla okolicznych barbarzyńców i Greków (Rusinów). Uważam za stosowne przytoczyć nieco uwag o stanie tego miasta a to dlatego, że krążą o niem wieści wielkie i zaledwie wiarygodne. Jest to największe z miast na krańcach Europy, zamieszkałe przez Słowian i inne ludy, jak Greków i barbarzyńców. Nawet Sasi otrzymują równe z nimi prawo zamieszkania, jednak pod warunkiem niewyznawania publicznie chrześcijaństwa.

Cała ta ludność błądzi w obrzędach pogańskich, ale pozatem nie znaleźć ludu, któryby był zacniejszy i łagodniejszy obyczajem i gościnnością.

W mieście tem znajduje się Olla Wulkana (latarnia morska), którą mieszkańcy zowią ogniem greckim, o którym wspomina (pisarz) Solinus. Neptun tamtejszy (morze) ma naturę potrójną. Wyspę tę bowiem (Wolin) opływają trzy cieśniny, z których jedna zawsze koloru zielonego, druga prawie biała, trzecia — groźna i zawsze wzburzona.

Krótkim przejazdem z miasta tego można się dostać do miasta Dymina u ujścia rzeki Piany, gdzie siedzą Runi (Rugjowie), a także do prowincji Sambji, którą posiadają Prusacy. Ruszając lądem z Hamburga lub od ujścia Łaby, przybywa się na dzień siódmy do Jumne; morzem zaś jeździ się przez Szlezwik lub Altenburg (Stargard). Rozpinając żagle w Jumne, przybywa się na czternasty dzień do Ostrogardu (Nowogród Wielki) na Rusi; stolicą Rusi jest Kijów, rywal berła Konstantynopola, szlachetna ozdoba Grecji (Rusi). Wspomieliśmy już, że Odra bierze początek w głębokich górach morawskich razem z naszą Łabą. Odra przepływa lasem przez środek ludów słowiańskich, dopóki nie dojdzie do Jumne, gdzie dzieli Pomorzan od Wilków".

Duńczycy, jak mówi właśnie „Saga o Zbójach z Jomsborgu" mieli wybudować zamek morski, zwany odtąd Jomsborgiem. W porcie mogło się pomieścić 360 okrętów (normańskich łodzi morskich) w ten sposób, że mogły być w obrębie zamku. Wstęp bowiem do portu (od morza był umocniony

wielką sztuką, a to na wzór bramy, o nadbudowanym ogromnym łuku kamiennym. Brama miała żelazne wrota, które zamykały się zewnątrz portu. Nad bramą był zbudowany ogromny zamek dla kuszników.

Część obwarowań grodu była wpuszczona w morze (grody tak wybudowane nazywają się morskie) i dlatego można było zamknąć port od strony grodu [13]).

Mieliśmy już sposobność na innem miejscu przytoczyć przepisy, które Jomsborczykom nadał ich „Solon", na pół historyczna, pół legendarna postać Palnotokiego. W tym jednak czasie, który obecnie opowiadamy, przepisy miały się już ku upadkowi.

Oto owe przepisy organizacyjne:

„1. Nie wolno przyjmować do związku Jomsborczyków nikogo, kto nie dojdzie roku piętnastego i kto przekracza rok pięćdziesiąty.

2. Nie może się zapisać do Jomsborczyków, kto ucieka przed kimkolwiek równym lub nieco wyższym siłą i orężem

3. Każdy musi się zobowiązać mścić zgon drugiego (członka drużyny) jak brata.

4. Nie wolno uprawiać donosicielstwa i siać kłótni wśród obywateli.

5. Cokolwiek zajdzie nowego, należy naprzód donieść wodzowi.

6. Kto zabije ojca, brata czy krewnego innego członka drużyny i to się odkryje już po tem, jak został przyjęty do drużyny, — odłożywszy prywatną nienawiść i zemstę, ma oddać sprawę wodzowi na jego rozstrzygnięcie.

7. Kobiet nie wolno przyjmować do drużyny po wieczne czasy. Jomsborczycy mają wieść życie bezżenne.

8. Nikomu nie wolno przebywać po za grodem dłużej ponad trzy dni bez pozwolenia wodza.

9. Łup wojenny i zdobycz po zabitych mają być wystawiane na publiczną sprzedaż (podział) i dzielone między rycerzy według losu.

10. Nie wolno obrażać drugiego słowami; a gdy powstanie kłótnia, nie wolno do niej się mieszać obraźliwemi słowy.

11. Nikt nie może być przyjęty do drużyny na podstawie bogactw, pokrewieństwa czy przyjaźni. Ci są tylko godni Jomsborga, którzy imię swe dzielnością polecą śmiertelnym.

12. Kto zaś prawa zgwałci lub przekroczy, z największą hańbą zostanie wyrzucony z drużyny.

Rządząc się tem prawem Jomsborczycy za Palnotokiego, imię swe uczynili postrachem znanym i nieznanym, urządzając każdego lata grabieżczą wyprawę i dlatego wszyscy ich nazywali wikingami z Jomsborga czyli zbójami jomsborskimi“ [14]).

W postanowieniach powyższych uderza rys pierwotny — wojenno-skandynawski. Zobaczymy niżej, że Jomsborczycy, znalazłszy się w zależności od Polski, złagodzili surowość obyczaju. Jest to zresztą naogół powszechna cecha drużyn normańskich.

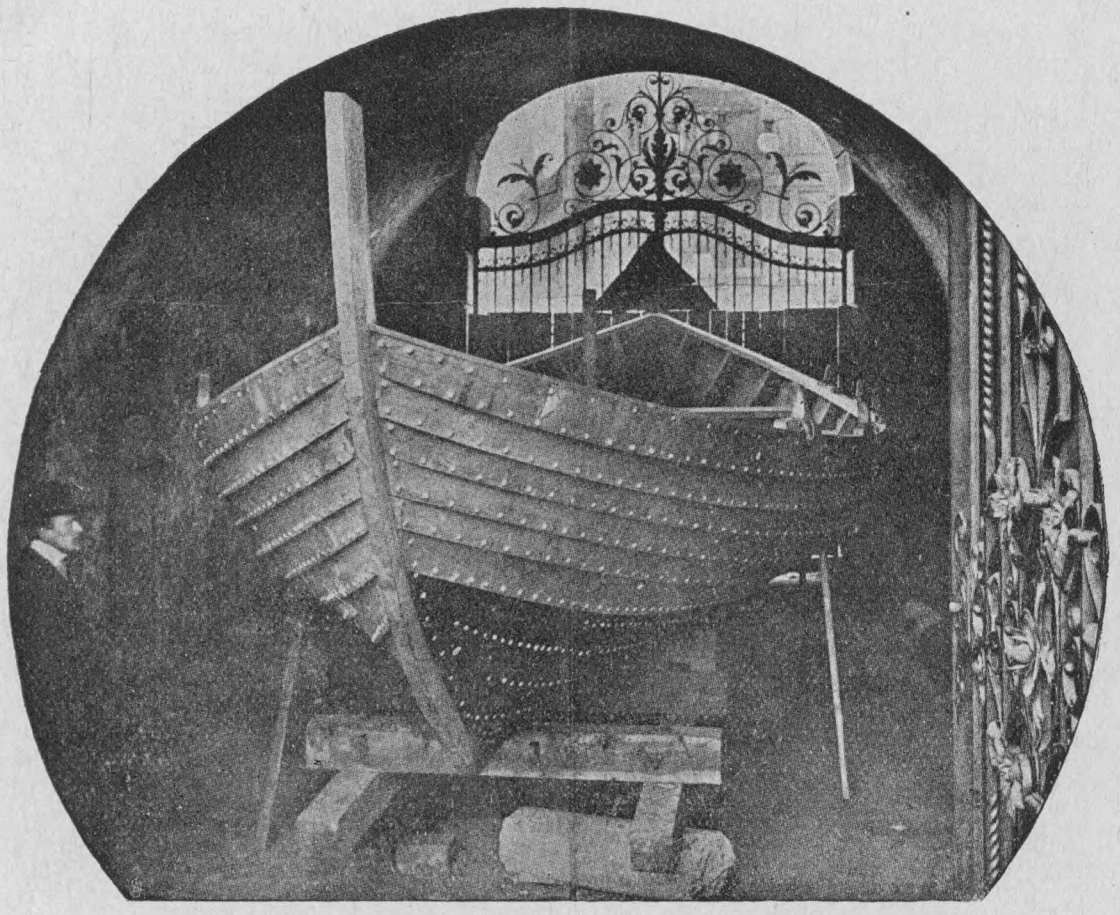
Palnotoki wiedział, dlaczego nakazywał Jomsborczykom wieść życie bezżenne; zabezpieczało to bowiem drużynę przed wpływem tubylców i utrzymywało ją w stałem pogotowiu czy wojennem czy wogóle wędrowniczem.

Wspomnieliśmy, że na wybrzeżu pomorskiem, od Odry do Wisły, a także dalej na wschód, całe wschodnie wybrzeże Bałtyku było usiane podobnemi, choć mniejszemi normańskiemi osadami. Na Pomorzu ślady wikingów dają się stwierdzić na podstawie wykopalisk w Kołobrzegu, a jedno z najcenniejszych tego rodzaju odkryć stanowi odkopana przed laty trzydziestu łódź normańska na polach Charbrowa u ujścia Łeby, a więc na terytorjum Słupska na Pomorzu gdańskiem.

Niedarmo legenda wiąże śmierć Palnotokiego z upadkiem surowej sprężystości tutejszych pierwotnych przepisów. Walki duńsko-szwedzkie około r. 985 i opanowanie Danji przez Eryka szwedzkiego, pozwoliły władcom polskim na nawiązywanie korzystnych dla nich układów z rozmaitemi drużynami normańskiemi. Poucza o tem dokładnie Saga o Olafie Trygwesonie [15]). Jeszcze za czasów Mieszka, osiadła przelotnie w Jomsborgu drużyna królewicza norweskiego Olafa Trygwesona, powracającego z Rusi do kraju. Przez trzy lata miał Olaf przebywać na Pomorzu i on właśnie miał zdobyć Jomsborg na Duńczykach. Dziać się to mogło w latach 987—990, w rzeczywistości może później, a to w latach 992—995. Podanie o Olafie mówi, że — żeglując z wyspy Bornholm na południe, przybył do kraju Słowian. Rządziła tutaj niedawno owdowiała księżna, imieniem Geira (Geila), córka potężnego króla Słowian Burisleifa (Bolesława). Doradcą jej był niejaki Dixin; co to za imię, niewiadomo [16]).

Olaf zapoznał się naturalnie szybko i zaprzyjaźnił z Geirą, przyczem dowiedział się, że utraciła ona część swych posiadłości. Olaf ze swą drużyną obległ więc ten nieznany gród, właśnie Jomsborg i odzyskał go dla Geiry, za co w nagrodę otrzymał jej rękę.

Na ten szczegół Sagi warta zwrócić uwagę, albowiem Wolin i później w wiekach XII i XIII stanowił uposażenie owdo-



Ryc. 18.

Łódź normańska z Pomorza.
(Z Charbrowa nad Łebą. Wiek X—XI).

wiałych księżniczek pomorskich[17]). Strona zatem historyczna — ustrojowa odnośnego ustępu Sagi może być autentyczna. Autentycznym również może być szczegół, że Geira była wdową po księciu zachodniego Pomorza.

Natomiast wolno wątpić, czy Geira mogła być córką Chrobrego. Podanie o Olafie Trygwesonie zna aż trzy córki Bolesława: Astrydę, Gunhildę i Geirę, nie zna jednak historycznej

postaci Świętosławy, żony Eryka i Swena, wprowadzając na jej miejsce mityczną postać Sygrydy — Storrady (Dumnej), szwedki, córki Skoglara-Tosti.

Do kwestji, kim mógł być pierwszy mąż Geiry, wracamy niżej, tutaj jedynie zaznaczamy, że losy Gunhildy odpowiadają w zupełności przeżyciom córki Mieszka I, Świętosławy, jako żony Swena; Astryda zaś, żona Sigwalda, mogła być córką Bolesława, czy też jego krewną [18]).

Około r. 994 Olaf, na czele Jomsborczyków, próbował odzyskać Norwegję, pozostającą wówczas pod władzą lennika i sprzymierzeńca starego Haralda — jarla Hakona. Ekspedycja sama miała na celu pośrednio utwierdzenie w Danji stanowiska syna i następcy Haralda, Swena Widłobrodego. Jednak bitwa morska, stoczona w Hjörungen, miała wynik dla Jomsborczyków niepomyślny. Między tą bitwą a gwałtownemi najazdami Askomanów na kraje saskie istnieje związek niewątpliwy, widoczny jednak dopiero w następstwach, a to w wypadkach r. 995. Wypadki te są oświetlone przez źródła niemieckie, a i sama Saga, o Olafie mówiąc, obraca się na gruncie historycznym [19]).

Już w rozdziele trzecim, mówiąc o wyprawie Bolesława na Obotrytów w r. 995, podkreśliliśmy, że Bolesław szedł ze „znacznem wojskiem“ na pomoc Ottonowi III, lecz nietylko ze względu na obowiązki przymierza z cesarzem, ale również pod wpływem własnych interesów w związku ze sprawami właśnie Pomorza.

W źródłach niemieckich zastanawia jedno: Otto III wzywa na pomoc Bolesława, który przybywa z wielkiem wojskiem; są powołani również książęta czescy. Skąd inąd zaś wiemy, że w wojnie przeciw Obotrytom brali udział także i Szwedzi, gdyż tylko w tym czasie mogła się jako branka wojenna dostać na dwór szwedzki księżniczka obotrycka, znana później „ancilla regis“ Olafa szwedzkiego. Przeciw Obotrytom i Lutykom było tych sił za wiele; natomiast nie wydadzą się one tak wielkie, jeśli zgodnie z wiadomościami Sagi o Olafie przyjmiemy, że Obotryci i Lutycy byli tylko sprzymierzeńcami Duńczyków.

Wracając z tej wyprawy, miał Bolesław siły ku temu, by na Pomorzu umocnić swe wpływy. To jest ta chwila, rok 995 mniej więcej, kiedy z terenu Jomsborga znika postać Olafa, a w podaniach wysuwa się na pierwszy plan nowy naczelnik

drużyny, tym razem znowu duńskiej, jarl Sigwald, syn potężnego dynasty na Zelandji Strutharalda, brat rodzony towarzysza wypraw Swena i Kanuta na Anglję, księcią Thorkilla.

Odtąd od r. 995 Olaf Trygweson działa już jako król Norwegji, którą odzyskał, zdaje się przy pomocy Aethelreda, króla angielskiego. Stanąwszy na czele Norwegji, Olaf Trygweson stał się wrogiem Swena i Danji; Danja bowiem sama sobie rościła pretensję do zwierzchnictwa nad Norwegją; Swen zaś tembardziej mógł pożądać tego zwierzchnictwa, że pałał żądzą zdobycia Anglji[20]).

W tych warunkach układ stosunków Anglji, Norwegji i Danji zależał jednak od tego, czy Swen, za przykładem ojca Haralda, będzie również wojował na wschodzie o Jomsborg z Bolesławem i ze Szwecją, która niedawno panowała w Danji, czy też nastąpi tutaj zmiana stosunków.

Otóż Saga o Olafie Trygwesonie, a także o wiele bardziej historyczna „Saga o Zbójach z Jomsborga“ stwierdzają, że około roku 995 i w latach następnych zapanowało nowe na Bałtyku przymierze — Danji ze Szwecją, przy bezpośrednim czynnym udziale Bolesława i Sigwalda. Bohaterką tych wydarzeń była wdowa po Eryku Zwycięskim, znana nam dobrze Świętosława, siostra Chrobrego[21]). W samych podaniach tkwią wskazówki, że ślub Swena i związane z nim układy nie szły gładko. Swena miał pojmać w niewolę właśnie Sigwald i uprowadził go do Jomsborga, stąd zaś dostawił go na dwór Bolesława. Z dwóch córek Bolesława Astrydy i Gunhildy Sigwald wybrał dla siebie dorodniejszą Astrydę. Przy uczcie weselnej obydwie siostry miały welony opuszczone. Dopiero na drugi dzień spostrzegł Swen, że dostała mu się na żonę brzydsza córka Bolesława. Motyw ten o wyborze księżniczki przez pośrednika znany jest skąd inąd. Powraca w sagach skandynawskich o księciu saskim Magnusie, znany jest również w podaniu o Piotrze i Właście, który w podobny sposób bierze do niewoli Wołodara, a przedtem przywozi sobie z Rusi księżniczkę, po którą był wyprawiony w roli dziewosłęba nieznanego księcia polskiego.

Ostatecznie Swen uznał małżeństwo za ważne i zwolnił Bolesława z trybutu, jaki dotąd był płacony Danji; trzecia część kraju Słowian miała przypaść Swenowi po śmierci Bolesława. Inne podania amplifikują opowieść Jomswikingasaga, wprowadzając zrękowiny Bolesława samego „starca i poganina“ z sio-

strą Swena, Tyrą. Amplifikacje te nie mają historycznej podstawy, natomiast małżeństwo Swena z wdową po Eryku i siostrą Bolesława na podstawie traktatu z Bolesławem nie ulega wątpliwości[22]). Nie można przeto patrzeć na to małżeństwo, jako na wynik jedynie stosunków duńsko-szwedzkich. Przeciwnie są decydujące dowody źródłowe, że własny syn Świętosławy Olaf, król szwedzki, nie odrazu pogodził się z tym dokonanym faktem.

W latach najbliższych, w czasach rzeczywistego współżycia Swena ze Świętosławą, a więc mniej więcej w latach 995—1007, Bolesław mógł utrwalić stanowisko Polski na Pomorzu i mógł mieć wpływ na osiadający tutaj ustawicznie żywioł duński i szwedzki. Błędem jednak byłoby przedstawianie przymierzy polsko-duńskiego i duńsko-szwedzkiego jako stałych czynników polityki w właściwym okresie czasu. O samem pożyciu Swena ze Świętosławą wiadomo, że nie było ono szczęśliwe. Swen wygnał Świętosławę i to wygnanie trwało szereg lat aż do śmierci Swena. Miała jednak Świętosława ze Swenem dzieci conajmniej czworo, dwóch synów i dwie córki, wśród nich Kanuta Wielkiego. Żyła z nim przeto lat conajmniej kilka[23]). Sam charakter Swena był gwałtowny; był to lepszy wiking, niż polityk.

Historja natomiast Olafa Trygwesona wskazuje, że słowiańskie księżniczki Jomsborga nie podzielały polityki Swena i Sigwalda, wrogiej Olafowi i Norwegji; co więcej na podaniu odbijają się jakieś niewyraźne przyjazne związki Polski z głównym wrogiem Swena, królem angielskim Aethelredem. Zastanawia to tembardziej, że Sigwald, a zwłaszcza brat jego Thorkil, należeli do głównych organizatorów wypraw duńskich na Anglję; z tych kół mógł pochodzić informator kronikarza Dytmara, który podaje cenne informacje o podboju Anglji.

Być może zatem, że sprawy duńsko-angielskie były dość obce samemu Bolesławowi, a może, utrzymując stałe stosunki z Niemcami, Bolesław starał się mieć wpływ na akcję Swena, nie ryzykując utraty stosunków z obozem jemu przeciwnym[24]).

Wyjaśnienie sytuacji przyniósł rok 1000, a to wypadki na Bałtyku, w drugiej połowie tego roku. Dnia 9 września r. 1000 miała miejsce wielka bitwa morska, znana w podaniach jako „pugna Svoldrensis". W bitwie tej padł Olaf norweski, a Norwegja została podzielona między wrogów Trygwesona, t. j. Swena

duńskiego, Olafa szwedzkiego i synów jarla Hakona. Z tych najwybitniejszym był jarl Eryk, który się zgodził napowrót uznać zwierzchnictwo duńskie.

Geneza tej sławnej bitwy, stoczonej niedaleko Rugji, nie jest jasna, w szczególności nie jest wyraźny cel wyprawy Olafa Trygwesona. Zdaje się, że chciał on znowu usadowić się na Pomorzu i liczył na pomoc króla szwedzkiego. Doradcą Trygwesona był Sigwald z Jomsborga, on też pośredniczył między Szwecją a Norwegją. Działał jednak zgóry podstępnie, w tajnem porozumieniu ze Swenem i rzeczywiście doprowadził Olafa, króla Norwegji, do zguby, wprowadził go bowiem w zasadzkę, gdzie połączone floty duńska, szwedzka i synów jarla Hakona zniosły zupełnie flotę norweską. Olaf Trygweson przepadł bez śladu [25]).

Rozbiór Norwegji i wzrost sił duńskich umożliwiły dopiero ową historyczną ekspansję Swena w kierunku Anglji. Odtąd przez szereg lat rok rocznie flota duńska gościła w Anglji, w roku zaś 1009 mógł Swen uważać podbój Anglji za dokonany. Nie ulega wątpliwości, że zarówno za jego czasów, jak za Kanuta Wielkiego, podbój Anglji absorbował w zupełności siły Danji. Nie jest ona zdolna w całym tym okresie czasu występować na samym Bałtyku tak groźnie, jak w czasach poprzednich i późniejszych. Prawda, z roku 1019 pochodzi wiadomość o wyprawach Kanuta na Słowian nadbałtyckich, później osadza on, jednak na krótko, jednego ze swych synów w Jomsborgu. W r. 1043 król norweski Magnus, syn Olafa Świętego, burzy Jomsborg. Są to jednak epizody przelotne, albo wrogie Polsce, bądź oparte na porozumieniu z książętami polskimi [26]).

Fakty te nie umniejszają doniosłości spostrzeżenia, że Bolesław Wielki długi szereg lat miał na Pomorzu ręce wolne od Duńczyków; po roku 1019 stosunki mogły się zmienić także i z tej przyczyny, że w tym roku Olaf szwedzki, siostrzeniec Bolesława, wydał swą córkę Ingeborgę za wroga Bolesława, Jarosława ruskiego. Do roku 1019 Bolesław mógł pracować nad uczynieniem z Pomorza polskiej prowincji. Ten okres czasu można podzielić na trzy ustępy: pierwszy do roku 1007 zupełnej przewagi Bolesława na Pomorzu; drugi od r. 1007 do r. 1014, kiedy czy to Pomorzanie, czy Jomsborczycy nawiązują stosunki z Henrykiem II, na który przypada wygnanie Świętosławy z Danji. To ostatnie każe wnosić, że popsuły się stosunki samego Swena z Bolesławem; w trzecim okresie w latach

1014—1019, czyli w pierwszych latach Kanuta Wielkiego, Bolesławowi znowu nic nie zagrażało od strony Danji. Daty te ilustrują dość dokładnie, jakie znaczenie sprawy pomorsko-duńskie miały dla przebiegu wojen polsko-niemieckich.

Podobnie przeto, jak w stosunku do innych ziem polskich taksamo i wobec Pomorza Bolesławowi należy przyznać początki organizacji w związku z organizacją państwa Piastów. Bolesław ziemi tej narzucił zwierzchnictwo, wyzyskując zręcznie, głównie przez siostrę, sprawy duńskie i szwedzkie i opierając się na kolonjach wikingów, przedewszystkiem na Jomsborgu. Zastanowimy się z kolei nad organizacją świecką i kościelną.

Pierwsze pytanie, jakie się ciśnie pod pióro, to zakres geograficzny zwierzchnictwa nad Pomorzem za czasów Bolesława. Niema wiadomości ściśle współczesnych, z wyjątkiem dwóch znanych wzmianek, jednej u Dytmara o wielkiem mieście Liwilni, a więc Jomsborgu, druga w Żywotach św. Wojciecha o Gdańsku, gdzie panującym księciem był niewątpliwie Bolesław. Całe zatem wybrzeże Pomorza od ujścia Odry do ujścia Wisły było w jego ręku. Ten sam kronikarz Dytmar mówi, że w Kołobrzegu założył Bolesław biskupstwo, wykonywał władzę zatem nietylko pośrednio przez książąt, ale i bezpośrednio.[27])

Zasługuje na uwagę fakt, że prócz tych miast także największe i na zachodniem Pomorzu najważniejsze, Szczecin w źródłach nordyjskich jest wymienione w czasach Bolesława. Sagi wyraźnie podkreślają, że Szczecin nie należał do Jomsborga i nie podlegał duńskim wikingom. Było to miasto oddane przez Bolesława na wyłączną własność jego córki, podaniowej Astrydy[28]). Otóż, opierając się na tej informacji, możnaby mniemać, że od tej Astrydy, pod którą mogłaby się ukrywać nieznana córka Bolesława, należy wyprowadzić książąt pomorskich, a przynajmniej Pomorza nadodrzańskiego. Istnieją oni niewątpliwie już za czasów Mieszka II i Kazimierza Odnowiciela.

Trudno jednak zdecydować się na sformułowanie takiego przypuszczenia. Po wypadkach r. 1000 Astryda, według podania, zostaje na Pomorzu, Sigwald jednak znika i zostaje już na stałe z powrotem w Danji, w szczególności w dziedzicznej Zelandji. Sądzimy przeto, że wypadki r. 1000 umożliwiły Bolesławowi pozbycie się wogóle jarlów i królewiczów duńskich z Pomorza. Podanie o Astrydzie nie posiada uzupełnień w formie

ściśle historycznych źródeł, jakie ilustrują dzieje Świętosławy. Nie można nawet wykluczyć przypuszczenia, że Astryda i Sygryda (Świętosława), to jedna osoba. Pewnem bowiem jest, że okolice Pomorza, w których mogła przebywać Świętosława po wypędzeniu jej przez Swena, podanie uważa niejako za domenę Astrydy. Stosunki Astrydy z Aethelredem, królem angielskim i wrogiem Swena, (jej nawet żal za Olafem Trygwesonem), wskazują na osobę Świętosławy.

Przypuszczamy, że około r. 1000 Bolesław oddał Pomorze nadodrzańskie któremuś ze swych przyrodnich braci, do czego mogło się przyczynić pośrednictwo samego Ottona III i patrycjusza Ziazona. Synem tego księcia pomorskiego był brat stryjeczny Mieszka II, Dytryk, któremu w r. 1032 cesarz Konrad II dał z powrotem Pomorze.

Niepodobna było wówczas rządzić inaczej nawet podbijanemi ziemiami, jak nie osadzając na nich książąt z rodziny panującej. Można było ziemię podzielić, zmniejszyć, niepodobna było jej pozbawić księcia. Otóż Bolesław prawdopodobnie Pomorze podzielił i na Gdańsku osadził osobnych książąt. Pochodzenie ich nie było równe książętom Pomorza nadodrzańskiego. Mistrz Wincenty pierwszych uważa stale za książąt, drugich za rodzaj margrafów [29]).

Nie zadziwia również wyrobienie się stale wrogiego stosunku między książętami Pomorza nadodrzańskiego a resztą Piastów, nie zadziwia również zatrata u tych książąt poczucia wspólności z resztą Piastów. Nie pochodzili oni od Bolesława Chrobrego i od początku przesiąkli byli nienawiścią do starszego brata; znaleźli się w społeczeństwie do gruntu pogańskiem i ledwie w stosunkach zagranicznych mogli i musieli przyznawać się do chrześcijaństwa. Przykład Piastów śląskich dowodzi zresztą najlepiej, jak nawet ta sama rodzina zatraca solidarność rodową w przeciągu półtora wieku i to w warunkach znacznie bardziej sprzyjających utrzymaniu całości rodu. Wreszcie same koleje polityczne Pomorza nadodrzańskiego, zerwanie związku z Polską, wpływ Niemców i Duńczyków sprawiły, że już w XIII w. zabrakło kronikarza, któryby te dzieje opisał.

A było o czem pisać. Jak Bolesław po roku 1000 osadził tutaj znowu przyrodniego brata Świętopełka, jak ten zostawił po sobie syna Dytryka, co prawdopodobnie buntował się prze-

ciw Chrobremu czy Mieszkowi II i poszedł na wygnanie, jak Dytryk w r. 1032 z ręki Konrada II otrzymał z powrotem Pomorze, lecz musiał na polu bitwy ukorzyć się i uznać zwierzchność Mieszka II, tak powtórzyła się podobna historja za Kazimierza Odnowiciela. Syn Dytryka, Ziemomysł, do Merseburga jeździł prawować się z Kazimierzem o zwierzchnictwo tegoż na Pomorzu. Synowie czy wnuki Ziemomysła, Świętobór i Świętopełk, nie chcieli już zupełnie uznawać związków z Polską. Dopiero szereg wypraw Krzywoustego, niestety na krótko, połączył Pomorze z Polską około roku 1121 [30]).

W późniejszych czasach, w dokumentach XII w., występuje w źródłach widoczne pokrewieństwo organizacji grodowej Pomorza z urządzeniami polskiemi. Pokrewieństwo, a nawet identyczność występują często tak wyraźnie, że można postawić pytanie, czy nie należy uważać Bolesława Wielkiego za właściwego organizatora ustroju grodowego na Pomorzu. Wiadomo zresztą, że i Bolesław Krzywousty, podbiwszy Pomorze nadodrzańskie, wprowadził tutaj przepisy polskie o służbie wojskowej, nakazując dziewięciu osadnikom ekwipowanie dziesiątego, przeznaczonego do służby wojennej. Nie możemy jednak podkreślonych wyżej wspólności wyprowadzać z zarządzeń Krzywoustego; ta stara bowiem organizacja grodowa była rozwinięta w pełni już w okresie podboju Pomorza, jak to wynika z Żywotów św. Ottona Bamberskiego.

Są jednak i zasadnicze różnice między organizacją grodową na Pomorzu, a takąż w reszcie ziem polskich. Powstanie ich trudno objaśnić. Pomorze w XII w. mogło zachować organizację podobną w stanie bardziej pierwotnym niż reszta Polski z powodu silniejszego konserwatyzmu i powolniejszej ewolucji społecznej. Mogła istnieć i inna przyczyna, a to silny wpływ żywiołu normańskiego i pierwiastka grodowo-miejskiego, a to dzięki ożywionemu handlowi, który w tych rozmiarach nie był znany w Polsce.

Mimo te zastrzeżenia — przypuszczamy, że podwaliny organizacji grodowej na Pomorzu, wykazując wogóle pokrewieństwo z rozwojem ogólnym na ziemiach zachodnio-słowiańskich, uwydatniają pewne cechy szczególne, które przyszły z Polski i to za czasów Bolesława Wielkiego. Instytucja kasztelanów, stróża i wogóle posługi na rzecz grodów noszą znamię polskie. Wogóle życie grodowe z jego pierwotną wspólnotą utrzymało się dłużej co

mogło w znacznym stopniu ułatwić i później rozwój kolonizacji niemieckiej i napływ samego żywiołu niemieckiego[31]).

Próba chrystjanizacji Pomorza około roku 1000 świadczy najsilniej o mocnym związku tego kraju z Polską. Arcybiskup gnieźnieński miał być jego metropolitą, a Kołobrzeg pomorski sufraganją Gniezna, tak dobrze jak Kraków i Wrocław.

Podnieśliśmy już w innych rozdziałach, że Dytmar pierwszemu i jedynemu znanemu biskupowi Reinbernowi poświęca pochlebną charakterystykę. Miał on na stanowisku biskupa oddawać się misji z wielkim zapałem; palił bożki pogańskie, odczyścił morze, poświęcone demonom, zanurzając cztery kamienie namaszczone krzyżmem. Gdzie to się działo, niewiadomo; może to fragment wspomnień, związanych z intronizacją biskupa w jego siedzibie i z założeniem pierwszej katedry, o której ślad zaginął[32]).

Żywoty św. Ottona nie umieją nic powiedzieć o jakichkolwiek śladach tutaj chrześcijaństwa. Jakby na zupełnie pogańskim gruncie św. Otto wznosi kościół, poświęcony Pannie Marji. Jedynie założenie później, może już przed r. 1176, kolegjaty świadczyłoby, że Kołobrzeg nie zapomniał wobec Wolina i Kamienia o tem, że był ongi katedrą biskupią.

Stare miasteczko Kołobrzeg z grodem leżało nieco na południe od dzisiejszego Kołobrzegu, w miejscowości zwanej dzisiaj Altstadt. Sam gród znajdował się koło morza, u ujścia Persanty. Ten stary Kołobrzeg szturmował i zdobywał Krzywousty, a nasz kronikarz najdawniejszy nazywa miasto przy tej sposobności bogatem, ufortyfikowanem, znacznem i sławnem.

Kołobrzeg słynął z produkcji soli i handlu śledziami. Handel ożywiony mógł prowadzić z Polską drogą na Belgrad i Nakło. Jeszcze na początku XIII w. benedyktyni w Mogilnie, pod Gnieznem, otrzymali kościół św. Jana w Kołobrzegu, co świadczy o stosunkach samego Gniezna z Kołobrzegiem[33]).

Wybór Kołobrzega na rezydencję biskupią może jednak zastanowić. Kołobrzeg, choć był miastem znacznem, nie mógł się prawdopodobnie równać nietylko ze Szczecinem i Gdańskiem, ale i z Wolinem. Wybór właśnie Kołobrzegu tłumaczymy tem, że w Szczecinie i w Wolinie zbyt było silne pogaństwo, a biskup mógł łatwo znaleźć się w zależności od Jomborczyków i od książąt w Szczecinie i Gdańsku. Kołobrzeg prawdopodobnie stanowił bezpośrednią własność Bolesława.

Otwartem pozostaje pytanie, jak długo Reinbern działa jako biskup na Pomorzu. Wiadomo, że Bolesław żądał od biskupów i duchownych posług dworskich dla siebie. Włoscy bracia męczennicy posług tych mu odmówili, biskupi jednak i opaci naogół musieli spełniać funkcje administracyjne, kancelaryjne i dyplomatyczne. Do posług tych był używany Reinbern, podobnie jak opat międzyrzecki Tuni.

Jeżeli więc Reinbern bierze udział w czeskiej wyprawie, jeżeli go później Bolesław wyprawia w orszaku swej córki na Ruś, to stąd jeszcze nie wynika, by już w tym czasie chrześcijaństwo na Pomorzu upadło, a Reinbern musiał uchodzić.

Chrześcijaństwo przyjmowało się tutaj z trudnością; wynika to wyraźnie z poselstwa, jakie miasto Wolin wysyła do Henryka II w r. 1007 razem z Czechami i z Lutykami — jednak z drugiej strony z tego czasu pochodzi wiadomość o sukcesach misji, wysłanej do Szwecji przez Brunona, a to znowu wskazuje, że Pomorze pozostawało nadal w ręku Bolesława. Tędy bowiem tylko, przez Wolin lub Gdańsk czy Kołobrzeg mogła się misja udawać do Szwecji i przysyłać wiadomości o postępie prac, jakie otrzymywał i jakie zapowiadał Bruno w liście do Henryka II.

Bruno, a może i Reinbern, korzystali niewątpliwie z pomocy samej Świętosławy, pod której wpływem Swen w Danji, a syn jej Olaf w Szwecji popierali rozwój chrześcijaństwa.

Co się stało z biskupstwem kołobrzeskiem w czasach późniejszych — niewiadomo. Kazimierz Odnowiciel, a może jeszcze Mieszko II przenieśli je prawdopodobnie do Kruszwicy, zachowując pod jurysdykcją Kruszwicy Pomorze wschodnie.

Były to jednak narazie czasy i rzeczy nieprzewidywane. Oparty o pomoc potężnej siostry, jej męża Swena i syna w Szwecji, mógł Chrobry w r. 1000 uważać Pomorze za swą prawdziwą ojcowiznę[34]).

Nie tak pomyślnie przedstawiało się stanowisko Bolesława wobec drugiego kraju, — który ze względu na geograficzny związek z Mazowszem — przedstawia taką samą doniosłość dla Polski. Mówimy o Prusiech. W źródłach polskich mieszkańcy kraju zawsze zowią się Prusami, czyli Prusakami, w źródłach północnych — niemieckich i skandynawskich — obok tej nazwy jest używana nazwa Sambów, czyli Sambijczyków. Pochodzi to stąd,

że terytorjum Sambji, zamieszkałe przez nich od wczesnych czasów, było również nawiedzane przez Normanów.

Saxo Gramatyk zapisał podanie, że brat Swena Widłobrodego, Hakon (Haquinus), miał zdobyć Sambję i osiedlić się tutaj na stałe. Adam Bremeński zna dobrze Prusaków, zwłaszcza Sambijczyków. Miasto Wolin prowadziło z Sambją ożywiony handel, zapewne bursztynem, a zwłaszcza futrami. Adam chwali lud ten: „Są oni bardzo ludzcy i niosą pomoc rozbitkom morskim, a także napadniętym przez korsarzy. Za nic mają złoto i srebro; sami zaś obfitują w futra cudzoziemskie, których zapach rodzi na świecie jad dumy. Oni uważają za słomę to, co my mamy za najwyższe szczęście, zdobywając odzież z futer. Wymieniają oni kosztowne futra za ubranie lniane, które zwiemy fałdami.

Wiele dobrego możnaby rzec o ich obyczajach, gdyby wierzyli w Chrystusa, którego kaznodziei prześladują nieludzko. Wśród nich to został ukoronowany męczeństwem sławny biskup czeski, Wojciech.

Gdy dotąd u nich wszystko jest dla nas dostępne, jednak wstęp do (świętych) gajów i źródeł jest wzbroniony, ponieważ sądzą, że obecność chrześcijan miejsca te profanuje. Jedzą oni mięso końskie i używają mleka i krwi jako napitku, którym się upijają. Jest u nich w użyciu tatuowanie; włosy noszą długie, cery są różowej. Wogóle nie znoszą nad sobą żadnej władzy, czemu sprzyja niedostępność błot w tym kraju“.

Podobnie jak z Jomsborgiem — Prusy prowadziły handel także i z Polską. Niedaleko dzisiejszego Elbląga istniało wielkie miasto Truso, znane z pieśni skandynawskich. Lepsza znajomość zabytków muzealnych, zwłaszcza ozdób i broni w Polsce, na Pomorzu i w Prusiech, stwierdzi w przyszłości silniejszy związek handlowy krajów tych w dalekiej przeszłości. Może się okazać, że niejedno, co się uważa za normańskie, czy niemieckie, może przedstawiać typ swoisty właśnie dla Polski, Pomorza i Prus [35]).

Na takiem tle wypada rozpatrywać inicjatywę, powstałą w Polsce, — opanowania Prus także pod względem politycznym i kościelnym. Na tym punkcie może najdobitniej różni się Polska Chrobrego od Polski Mieszka I. Granica północna dokumentu „Dagome iudex“ wyklucza Prusy z terytorjum, które Mieszko I oddał pod protekcję Stolicy Apostolskiej. Nigdy też

i w przyszłości Rzym nie uznawał bezpośredniej jurysdykcji Kościoła polskiego nad Prusami. Co więcej Kościół polski poniósł ofiarę na rzecz chrystjanizacji Prus w XIII w., odstępując biskupowi pruskiemu na utrzymanie Ziemię Chełmińską. Mniej więcej współcześnie zwrócili uwagę na Prusy Duńczycy i Rusini; Duńczycy na Sambję, Rusini od południa w r. 983, kiedy Włodzimierz uderzył na Jadźwingów. Uważamy za prawdopodobne, że i Ruś połocka wywierała silny nacisk na Litwę. Ruchy te wywoływały ten skutek, że Prusacy wraz z Jadźwingami, intensywniej niż przedtem, napierali na polskie pogranicze. To polskie pogranicze biegło od północy linją Nogatu aż do Ossy, i od Ossy wzdłuż północnej granicy Ziemi Chełmińskiej, wraz z Ziemią Michałowską.

Pewny punkt graniczny Polski i Prus, i to od najdawniejszych czasów, stanowi gród Wizna, nad górną Narwią. Najdawniejsza metryka Wizny mówi za przynależnością jej do Polski. Wizna broniła ważnej przeprawy nietylko przez rzekę, ale i wielkie okoliczne trzęsawiska; oznacza ona zarazem krańcowy punkt krzyżowania się polskich i ruskich wpływów, co jest poświadczone wiadomością Latopisu Hypackiego z r. 1144 i treścią dokumentu dla opactwa w Mogilnie.

Grody nad Bugiem środkowym, a więc Drohiczyn i Brześć, później litewski, od wczesnych czasów były zajęte przez Rusinów. Da się to wywnioskować na podstawie kilku wzmianek w Latopisie o Brześciu za czasów Włodzimierza i Jarosława. W jakim stosunku grody te pozostawały do okolicznego terytorjum, zamieszkałego zapewne przez Jadźwingów — niewiadomo. Prawdopodobnie zostały one wzniesione na terytorjum pierwotnie jadźwińskiem. Sam Brześć w latach 1016 i 1022 znajduje się przejściowo w ręku polskiem, zapewne dzięki Świętopełkowi[36]).

Misja pruska za Chrobrego miała dwa, dające się stwierdzić, etapy: Pierwszy czysto pruska misja za św. Wojciecha; drugi na pograniczu Prus i Jadźwingów, Litwy, Rusi i Polski za św. Brunona.

Bolesław Chrobry uchodził w tradycji magdeburskiej czy bremeńskiej za zdobywcę Prus. Jest to wiadomość nieścisła; można jednak przyjąć ją z zastrzeżeniem, że Chrobry na Prusiech, podobnie jak na zachodniej Słowiańszczyźnie i na Rusi, prowadził podboje, zajmując pewne terytorja krócej czy dłużej.

Wojna polsko-pruska była prowadzona napewno tuż przed wyprawą św. Wojciecha. Świadczy o tem fakt z opisu męczeństwa Świętego. Skoro zaś zabójca uważa za punkt honoru rodowego zabić biskupa, wynikałoby, że to Polacy napadli na Prusaków.

W rozdziele o św. Wojciechu stwierdziliśmy, że męczeństwo miało miejsce niedaleko wspomnianego miasta Truso. Jego handlowe znaczenie mogło ułatwiać stosunki z Polską podobnie, jak to się działo u ujścia Odry.

Ze stanowiska politycznego wyprawa św. Brunona jest bardziej interesująca od wyprawy św. Wojciecha. Święty Bruno ruszył na misję w otoczeniu 18 duchownych i pewnego zastępu służby. Była to więc cała karawana, na którą Chrobry dał znaczne środki materjalne. Bruno nie wyprawiał się na oślep i prawdopodobnie miał ze sobą tłumaczy i rycerzy Bolesława, zapewniających mu przedostanie się w głąb Jadźwingów.

W rozdziele o św. Brunonie, mówiśmy o tej misji; tutaj zwrócić należy uwagę, że okolica na północ od Drohiczyna i Brześcia mogła była stanowić naturalny teren działania Chrobrego. Tutaj też dowiedziano się po raz pierwszy o Litwie, której nazwa ze wzmianką o męczeństwie Brunona dostała się do źródeł niemieckich[37]).

Możnaby rzucić pytanie, czy Gotowie z tytułu królestwa Bolesława w napisie nagrobkowym lub Waredonia Ademara, kraj nawrócony przez Brunona, czy też Reidgothia na wschód od Polski — czy wszystko to razem nie oznacza terytorjum, na którem działał właśnie Bruno?

ROZDZIAŁ VI.

Pierwsza wojna z Niemcami.

Wydarzenia r. 1002 i 1003. Elekcja w Niemczech. Wybór Henryka II. Najazd Chrobrego na Łużyce; Chrobry wybrany księciem Czech. Żądania Henryka II. Odmowa Bolesława. Ogólne warunki wojen z Niemcami. Siły i środki stron walczących. Pierwsza wojna z Niemcami, 1003—1005. Bolesław traci Czechy i Łużyce. Najazd Henryka na Polskę w r. 1005. Pokój poznański.

Rok 1002 nie należy bezpośrednio do okresu wojen niemiecko-polskich. Jest to okres przejściowy, który trwa do marca 1003 r. t. j. do chwili, gdy okazało się, że wykluczony jest kompromis Bolesława z Henrykiem na punkcie sprawy czeskiej.

Niemniej przeto w tym czasie występują przyczyny konfliktu z Niemcami, które w szybkim rozwoju wydarzeń doprowadzają do wojny — i dlatego rozpatrujemy odnośne wydarzenia jako pierwszy rozdział wielkiej wojny.

Zarówno dla Niemiec, jak dla Polski, wydarzenia wywołane śmiercią Ottona III, określają podłoże akcji. Elekcja w Niemczech, podobnie jak po śmierci Ottona I i II, podobnie jak akcja Brzetysława w Polsce w r. 1038, w przewidywaniu zgonu Konrada II, stała się dla Bolesława chwilą sposobną do uniezależnienia się od Niemiec.

Nigdy Chrobry nie okazał się tak wielkim, jak właśnie w ciągu 1002 r, na wiosnę, gdy nadeszły, a może się zbiegły obydwie wiadomości o koronacji Stefana i zgonie Ottona III. Na dworze polskim zapanowała szczera i głęboka żałoba; sto lat zgórą wspominano wdzięcznie Ottona, urosła nawet cała legenda własna polska, wyolbrzymiająca to, co tenże zdziałał.

Na Chrobrego nadszedł okres próby; miało się teraz dopiero pokazać, czy był on jedynie narzędziem Ottona III i jego otoczenia, czy też to była rzeczywista siła, z którą żyć w pokoju leżało w interesie samych Niemiec.

Zgon Ottona otwiera krótki wprawdzie, lecz burzliwy okres elekcyjny; załamał się stosunek Włoch północnych do Niemiec; w Niemczech samych trzech wystąpiło kandydatów do korony; wyprawić się do Rzymu zdołał Henryk II dopiero po dwunastu latach, w r. 1014.

W trzy tygodnie po śmierci Ottona, 15 lutego koronował się w Pawji na króla Longobardów, Arduin margrabia Iwrei. Od czasu wzięcia w niewolę Berengarjusza II przez Ottona I nikt nie kwestjonował trzem Ottonom formalnej podstawy królowania we Włoszech. Wybór Arduina na króla rzucał rękawicę panowaniu Niemców we Włoszech i zagrażał zdobytej przez nich koronie cesarskiej.

W samych Niemczech zjawiło się trzech kandydatów: prawnuk po mieczu króla Henryka I, Henryk III, książę bawarski, jako agnat Ottona III, który miał niewątpliwie prawo rodowe za sobą. Prócz niego jednak wystąpiło jeszcze dwóch kandydatów: Herman, książę szwabski i Ekkehard, znany nam margrabia Miśnji. W samej Saksonji Ekkehard narazie był najsilniejszym, miał bowiem po swej stronie szwagra w osobie księcia saskiego Bernarda. Arcybiskup jednak magdeburski Gizyler liczył się do zwolenników szwabskiego Hermana[1]).

Ludzie bliscy Ottonowi III od początku zwalczali kandydaturę Henryka. Na ich czele stał kanclerz zmarłego cesarza, znany nam z pobytu w Gnieźnie w r. 1000, Heribert, obecnie arcybiskup koloński, a także brat jego Henryk, biskup Würzburga, dalej wybitny prałat Bernard z Hildesheimu, a także biskup halbersztadzki, Arnulf. Trzymał zaś z Heribertem szwagier Ottona III, mąż jego rodzonej, jedynej zamężnej siostry, Matyldy Herenfried, czyli Hezelinus, w skróceniu Ezzo, komes palatyn dolnej Lotaryngji, świecki stróż Akwizgranu. Nie da się wykluczyć przypuszczenie, że i on zamyślał o koronie dla siebie lub dla jednego ze synów, którzy byli najbliższymi po kądzieli krewnymi Ottona III. Wogóle Lotaryngja zachowała się opornie wobec Henryka i już po koronacji przez szereg lat była ogniskiem stałego przeciw niemu buntu. Było to tem dziwniejsze, że we Flandrji cieszyli się dużym wpływem

bracia Kunegundy, żony Henryka. Wszyscy oni byli wrogami Henryka.

Wypadki rozwijały się niezmiernie szybko. Trzeba przyznać, że Henryk bawarski rozwinął wielką energję działania, i wystąpił wobec przeciwników stanowczo, nie przebierając w środkach.

Trumna ze zwłokami Ottona III, prowadzona uroczyście do Akwizgranu, stała się podczas drogi świadkiem zaciętych walk. Henryk uwięził arcybiskupa Heriberta i zmusił go do wydania insygnjów królewskich, a 30 kwietnia został zamordowany w Pöhlde, w Saksonji, margrabia Ekkehard. Nie można wprawdzie obwiniać Henryka o inicjatywę tego faktu. Dokonali go inni — z motywów walki rodowej. Korzyść jednak wyciągnął Henryk.

Jeszcze przed tym wypadkiem prowadził Henryk rokowania z Bolesławem, obiecując mu wzamian za pomoc Marchję Miśnijską. Gdy Ekkehard zginął, doraźnie przestało zależyć Henrykowi na Bolesławie.

W tym samym czasie Henryk obiecał po sobie księstwo bawarskie Henrykowi ze Szwejnfurtu, zięciowi Hermana szwabskiego. Obietnicy nie dotrzymał.

Pozyskawszy arcybiskupa mogunckiego, właściwego koronatora królów niemieckich, Henryk, nie mogąc opanować Akwizgranu, zdecydował się na koronację w Moguncji 6 czerwca. Ubiegł przeto współzawodnika Hermana i stworzył fakt dokonany.[2])

Ten krok Henryka i następne uznanie go bez trudności przez Sasów, zaszły zapewne w zależności od doniosłych posunięć samego Chrobrego.

Wypadki elekcyjne nie zaskoczyły Bolesława, a zwłaszcza zgon Ekkeharda. Zgon ten stworzył lokalne bezkrólewie w marchjach łużyckich. Rodzina, pozostała po Ekkehardzie, była rozdwojona. Bracia Ekkeharda, dążyli wyraźnie do wydziedziczenia bratanków, pozostałych po Ekkehardzie i zwłaszcza Guncelin, wszedł w ścisłe porozumienie z Bolesławem. Odtąd przez długie lata mógł zawsze Bolesław liczyć na usługi tego potężnego magnata. Niepewność prawnej sytuacji w Niemczech z powodu braku króla, większa jeszcze niepewność w marchjach z powodu braku margrafa, choroba arcybiskupa magdeburskiego — wszystko to razem uczyniło z marchji miśnijskiej

możliwy teren podboju, zwłaszcza, że kraj, głównie Milsko, niedawno był przez Niemców podbity. Niemcy siedzieli tu je-



Ryc. 19.

Cesarz Henryk II.

szcze zrzadka, skupieni w rozrzuconych i także nielicznych załogach, wśród których nie brakło Słowian.

Otóż w porozumieniu z Guncelinem, powołując się przytem na zgodę Henryka, Chrobry w maju 1002 r. zajął marchję

Miśnijską od Bobra na zachód, z miastami Budziszynem, Strzałą i wreszcie Miśnją. Nad Łabą, niedaleko na południe od Magdeburga i nad Białą Elsterą, na zachód od Łaby stanęły czaty polskie. Wielu rycerzy niemieckich złożyło hołd Bolesławowi. Jedynie w Miśnji część rycerstwa, wiernego synom Ekkeharda, stawiała opór. Sama ludność jednak Miśnji, z pomocą Guncelina, zmusiła załogę do opuszczenia grodu, do którego zjechał, uroczyście przyjmowany, Bolesław.[3])

Bolesław nie tracił nadziei, że uda mu się zatrzymać całą marchję w drodze kompromisu z Henrykiem, jako lenno niemieckie. Tem się tłumaczy udział Bolesława w zjeździe elekcyjnym panów saskich w Merseburgu. Sam zresztą przyjazd Bolesława do Merseburga dowodzi, że przecież nie bez wiedzy Henryka owładnął marchjami. Gdyby było inaczej, groziło mu pojmanie w niewolę i śmierć, której i tak cudem uniknął.

W końcu lipca książęta sascy zgromadzili się na walny wiec celem uznania koronowanego już króla, jako króla także i w Saksonji. Ten bowiem był zwyczaj, że nowokoronowany król niemiecki musiał objechać wszystkie plemiona, a więc zosobna Sasów, Franków, Bawarów, Szwabów, nawet Turyngów i Fryzów.

W Merseburgu zjechali się arcybiskupi Bremy Liemar i Magdeburga Gizyler, z biskupów, Redar z Paderbornu, Berneward z Hildesheim, Arnulf z Halbersztatu, Ramward z Minden i Bernhard z Werden; byli tu jeszcze dwaj biskupi sufragani magdeburscy z diecezyj, zajętych przez Bolesława; jeden Egedo (Eido) z Miśnji, drugi Hugo z Żytyc. Z książąt przybyli Bernard, książę saski i margrabiowie Lotar i Gero; w orszaku króla Henryka przybył także Henryk szwejnfurcki; był również i Guncelin. Na miejsce zjazdu był wybrany Merseburg głównie ze względu na Bolesława.

Był zatem Bolesław świadkiem sceny obwołania Henryka królem, gdy ten zaprzysięgał prawa saskie, a Bernard wręczał mu świętą lancę, jako symbol władzy.

Rozpoczęły się rokowania Bolesława z Henrykiem. Bolesław rzucił na szalę wszystkie swe wpływy, przyczem szczególniejszej pomocy doznał od margrabiego Henryka, rzucił masę pieniędzy, jednak nie utrzymał wszystkich nabytków w ręku. Uzyskał jednak wiele: Łużyce i Milsko dla siebie, Miśnję zaś dla Guncelina. Wschodnia część miśnijskiego, obwód Strzały,

dostał się Hermanowi, bratankowi Guncelina. Zostało bowiem omówione małżeństwo Hermana z córką Chrobrego Regelindą, która dostała jako wiano od męża właśnie Strzałę. Małżeństwo to przyszło rzeczywiście do skutku w końcu tegoż roku. Z Łużyc zaś i Milska złożył Bolesław hołd Henrykowi, poczem miał opuścić Merseburg po pożegnaniu i obdarowaniu przez Henryka.

Przygotowywała się jednak zdrada. Gdy Bolesław z towarzyszącym mu Henrykiem opuszczał Merseburg, opadł ich oddział uzbrojonego rycerstwa. Margrabia, narażając się na niebezpieczeństwo, wyłamał bramę i w ten sposób wyprowadził Bolesława, część orszaku jednak Bolesława została ograbiona i poraniona.

Bolesław przypisał winę zamachu i słusznie królowi, który chciał mu zgotować los Ekkeharda. Świeżo zawarty pokój został zakwestjonowany. Bolesław spalił zaraz Strzałę, uprowadzając ze sobą mnóstwo ludności i rozsyłając posłów w różne strony; kogo mógł odciągał od króla. W Niemczech na szczęście daleko było jeszcze do uspokojenia, a nieudały zamach merseburski drogo kosztował Henryka. Jednak te niemiec-



Ryc. 20.

Regelinda, córka Chrobrego.
(Według posągu XIII w. w katedrze w Naumburgu).

kie kłopoty Henryka sprawiły, że do formalnego zerwania pokoju, zawartego w Merseburgu, nie przyszło[4]). Rozwiał się on zupełnie dopiero w marcu, czy w najbliższych miesiącach r. 1003, z powodu Czech.

Zgon Ottona III i Ekkeharda wywołał doniosłe skutki w obrębie stosunków czeskich, odmienne jednak, jak w Polsce. Znaczenie Polski i Chrobrego szybko rośnie; jego imiennik i brat cioteczny, Bolesław Rudy idzie prosto do katastrofy. Czechy na całe dziesięć lat (od r. 1002—1012) pogrążają się w odmęcie ostrego kryzysu państwowego i społecznego.

Dopóki żył Ekkehard, miał w nim Bolesław Rudy punkt oparcia, jakkolwiek kosztem ciągłych interwencyj w wewnętrznych sprawach czeskich. Książęce stanowisko samego biskupa, zawsze opierającego się o Niemców, gwałtowne usuwanie wszystkich książąt, wytwarzało próżnię dokoła osoby praskiego księcia. Sławnikowiców zabrakło; Władywój, Przemyślida, bawił w Polsce; po Bolesławie II pozostała wdowa Emma, Niemka, z dwoma synami Jaromirem i Udalrykiem, ledwie z życiem uciekła z kraju do Bawarji. Jaromir bowiem został kastratem, a Udalryka próbowano zadusić w łaźni. Henryk II w podobnych wypadkach nie kwapił się wogóle do interwencji, zresztą nie miał ku temu sił i ochoty, dopóki Bolesław Rudy uznawał go jako króla.

Wówczas to jako pierwszy ród w kraju i na dworze wysunęli się Werszowcy, którzy odtąd przez sto lat są głównymi doradcami i rywalami Przemyślidów. Ewolucja społeczna poszła zatem w Czechach szybciej naprzód, niż w Polsce. Wyłoniły się na powierzchni nowe klasy możnowładców, którzy wyrośli nie ze szczepowych kniaziowskich rodów, lecz na dworze księcia praskiego. Pousuwawszy wszystkich krewnych, Bolesław Rudy musiał Werszowcami obsadzać wszystkie najważniejsze urzędy i stał się od nich całkowicie zależny.

W tych warunkach rządy były trudne nawet dla genjalnego władcy. Bolesław nie był zapewne ani strasznym tyranem, ani również ograniczonym umysłowo. Znalazł się jednak w kręgu intryg, których nie umiał rozplątać. Mógłby się może utrzymać, gdyby prowadził wojny szczęśliwe. Do tego jednak nie było sposobności, natomiast Czechy miały straty erytorjalne.

Już w końcu 1002 r. Bolesław Rudy został pierwszy raz wygnany z kraju, zbiegł wtedy do Henryka szwejnfurckiego. Ten jednak, przedtem już poróżniony z księciem, uwięził go. Zważywszy jednak na prawo gościnności, puścił go wolno, Rudy zaś udał się wówczas do Polski, „ratując życie".

Czesi na miejsce Rudego osadzili Włodziwoja, sprowadzonego z Polski. Henryk II zmianę tę przyjął do wiadomości. Tak upłynęły listopad i grudzień 1002 r. Włodziwój prowadził jednak okropny tryb życia, nie będąc nigdy właściwie trzeźwym, co stało się powodem jego rychłego zgonu, może jeszcze w ciągu grudnia 1002 r.[5]).

Wówczas Czesi powołali młodszych Przemyślidów, przebywających na wygnaniu w Bawarji. Ci się jednak nie utrzymali przy władzy, prawdopodobnie wskutek braku i możności poparcia zbrojnego przez Henryka II. Dotychczasowi wrogowie Bolesława Rudego woleli jednak mieć z nim do czynienia, niż z młodymi Przemyślidami. Ponownie zatem zwrócono się do Chrobrego, który zbrojnie wprowadził do Pragi Bolesława Rudego. Za pośrednictwem polskiego księcia przyszło do zgody Rudego z Werszowcami (?); Rudy ją zaprzysiągł. Miał on już wówczas zięcia, niewiadomo jednak z jakiego rodu. Wolno tylko przypuszczać, że ugoda nikogo nie zadowoliła, może dlatego, że trudno sobie wyobrazić interwencję Chrobrego inaczej, jak przypuszczając, że Sławnikowice otrzymali możność powrotu do Czech.

W tych warunkach Werszowcy gotowi byli do nowej zdrady księcia, na co ten wbrew przysięgom odpowiedział masowem wymordowaniem członków buntowniczego rodu, co miało się w sto lat po tych wypadkach znowu powtórzyć. Rzeź ta przypadła na 9 lutego 1003 r.; Rudy własną ręką zabił swego zięcia. Ocalała reszta potężnego rodu zwróciła się znowu do Chrobrego z prośbą o ratunek. Chrobry, mając teraz do swej dyspozycji Sławnikowiców i Werszowców, stał się panem Czech.

Wobec Bolesława Rudego użyto podstępu. Godny jego zaufania poseł zaprosił go na zjazd z Chrobrym do Polski; Kosmas twierdzi, że do Krakowa. Tutaj został pozornie gościnnie przyjęty. Najbliższej nocy jednak go oślepiono, a to dlatego, by nigdy nie mógł panować i dopuścić się ponownie takich uczynków jak 9 lutego. Rudy resztę życia spędził na długiem wygnaniu; umarł prawdopodobnie w Polsce w r. 1037[6]).

Niepodobna osądzać czynu Chrobrego ze stanowiska dzisiejszej etyki. Kara oślepienia była rzeczą zwykłą, stanowiła nawet akt łaski wobec krewnego. Książę niekrewny zostałby zabity. Dziad Henryka II, Henryk I kastrował i ślepił arcybiskupów; król Stefan węgierski nie żartował z krewnymi, przewyższając w okrucieństwie wszystkich sąsiadów. Kultura ówczesna na tym punkcie występuje szczególnie plastycznie w ponurym ustępie Żywota świętego Olafa, króla Norwegji.. Miał on krewnego, w osobie Raereka, królika na Heidmarze. Raerek, spiskując przeciw Olafowi, wpadł w jego ręce wraz z innymi sąsiadami. „Raerek, ponieważ odznaczał się siłą i mądrością, a nie był godnym wiary, chociażby pokój z nim stanął, został oślepiony; Gudrödowi, królowi Dalów, kazał Olaf wyciąć język, trzech innych skazał na wygnanie. Doradców skazanych królów Olaf albo wygnał, albo ukarał uicięciem rąk lub nóg. Resztę ułaskawił.

Raereka król zabrał na swój dwór. Gdy wyleczył się z ran, przydzielił mu dwóch sług, którzy mu zawsze towarzyszyli. Podczas uczt sadzał Olaf Raereka na wywyższeniu, koło siebie, przydzielając mu ubranie i jedzenie, jakiego sam używał". Działo się to w r. 1017. Podobne mogły być losy Bolesława Rudego; najłatwiej bowiem było takiego więźnia ustrzec na dworze, gdzie był zawsze na oku pod dozorem czujnej drużyny. Przykład i analogja Raereka norweskiego dowodzi, że oślepienie spadało jako kara na tych, którzy nie dotrzymywali układu, a byli krewnymi. Werszowcy napewno domagali się kary śmierci.

Na drugi dzień po oślepieniu Rudego dążył już Chrobry do Pragi. Działo się to w marcu. Ludność, ciesząca się — według Dytmara — z każdej zmiany władcy, przyjęła go z ochotą i uznała za pana. Niema powodu wątpić, że odbyła się elekcja z formalną intronizacją, według starodawnego ceremonjału Przemyślidów. Obleczony w wieśniacze szaty Przemysła, zasiadł Bolesław na wywyższeniu i przyjął hołd. Przemyślidzi zostali zatem faktycznie zdetronizowani przez samych Czechów na rzecz Piastów[7]).

Wypadek to rzadki w ówczesnych czasach; pospolity jednak w dziejach Anglji, którą w tym czasie podbijał Swen, szwagier Bolesława; pospolity również w dziejach Norwegji, rzadszy już w Danji, gdzie przed kilkunastu laty sam Swen był wygnany przez Eryka szwedzkiego.

W Czechach sytuacja była skomplikowana i nawet prawnie nie rozstrzygnięta. Na dworze Henryka II przebywali je-

szcze dwaj Przemyślidzi, Udalryk i Jaromir; Czechy zresztą stanowiły księstwo, podlegające królowi niemieckiemu, który za swoje prawo uważał zatwierdzanie na stanowisku każdorazowego księcia. Książę zaś czeski był wzamian za to obowiązany do służby i do świadczeń; temi ostatniemi dzielił się król niemiecki czy to z księciem bawarskim i jego margrabiami, czy też z arcybiskupem magdeburskim i margrabią łużyckim (od r. 991).

Służba księcia czeskiego polegała na obowiązku składania hołdu i stawiania się na dwór niemiecki na wezwanie; dalej obowiązany on był stawiać się na wyprawy wojenne i na wyprawy włoskie. Corocznie musiał płacić 120 wołów i 500 grzywien, licząc grzywnę po 200 „nummi“ (sestercjów). Biskupów praskich (i morawskich) król niemiecki zatwierdzał w godności i otaczał ich stałą opieką. Jak widzimy, zależność była znaczna.

Chrobry, zdaje się, nie wysłał posłów do Henryka z zawiadomieniem o objęciu rządów w Pradze. Tak przynajmniej wynika ze słów Dytmara, który podnosi, że umysł Bolesława urósł w pychę wobec takiego przybytku potęgi. Dalej mówi Dytmar, że Henryk II dowiedział się o tem, co zaszło „dictante fama“. Był to dla niego cios silny. Czechy były krajem bogatym. Posiadając je, Bolesław stawał się potęgą, zagrażającą komunikacji naddunajskiej. Samo zresztą połączenie Bawarji z Saksonją ucierpiało mocno. Najgorsze czasy potęgi wielkich książąt morawskich, oraz potęga Węgier przed bitwą nad Lechem, nie były niczem wobec ogromu państwa, na którego czele stanął Bolesław w marcu r. 1003.

Henryk II postanowił prawdopodobnie wywieść w pole Bolesława i sprawę przewlec; o wojnie w tej chwili nie mógł myśleć, albowiem ważniejszą była dlań na razie kwestja korony włoskiej. Właśnie zimą wyprawa przedsięwzięta do północnych Włoch, nie powiodła się. Arduin pobił wojska niemieckie, na których czele stali książęta Otto i Ernest. Należało przygotowywać inną wyprawę na Arduina. Wysłał przeto Henryk poselstwo do Chrobrego tej treści: Niech Chrobry zatrzyma Czechy z jego łaski, jeżeli zgodnie ze starem prawem zgodzi się wiernie mu we wszystkiem służyć. Znaczyło to, że Chrobry ma uznać te same warunki zależności, które stanowiły obowiązki Przemyślidów wobec Niemiec. Na wypadek odmowy zagroził Henryk wojną.

W dziejach Niemiec i Polski stanowcza odmowa Bolesława stanowi moment zasadniczy. Być może, że Chrobry rozumiał, że nawet przyjęcie warunków Henryka nie ochroni go przed wojną, gdy się tylko sytuacja Henryka poprawi. Wolał może więc przyjąć wojnę odrazu i wyzyskać trudności Henryka, chociaż Węgry były zapewne gotowe do wojny z Polską.

Bądź co bądź, jasnem jest, że Bolesław pragnął Czechy posiadać na podstawie swego własnego prawa, t. j. niepodległości od Niemiec[8]).

Ogólne warunki wojen z Niemcami.

Cykl wojen Bolesława z Henrykiem stanowi świetny ustęp ówczesnych dziejów powszechnych. Walka tych dwóch ludzi wciągała stopniowo coraz szersze czynniki, prócz Niemiec i Polski, bezpośrednio interesowała Czechy i Węgry, kraje lutyckie i obotryckie, w wysokim stopniu Ruś, pośrednio kraje skandynawskie i Włochy.

By wydarzenia te rozumieć, należy zdać sobie sprawę zosobna z politycznej, jakoteż militarnej strony tych piętnastoletnich zapasów. Te ostatnie z braku źródeł dają się przedstawić jedynie ułamkowo i niejasno.

Wynik wojen udowodnił, że siły obydwóch przeciwników okazały się mniej więcej równe. Henrykowi nie udało się pokonać Bolesława; Bolesław stracił Czechy odrazu, stracił później Morawy, obronił jednak nietylko ziemie ściśle piastowskie ale i przynależność do nich Pomorza i Łużyc. Henryk II nie dopuścił Bolesława do korony, nie mógł jednak w zakończeniu wojen wymóc na Bolesławie hołdu. Pokój roku 1018 zawarli książęta niemieccy na polskiej ziemi, uznając niepodległość Bolesława, którego państwo wraz z Łużycami po r. 1018 jest dla nich osobnem od Niemiec „regnum“[9]).

Wyniki te były następstwem genjuszu politycznego i militarnego, jaki cechował Bolesława.

W gorszem znacznie położeniu był Henryk, który nigdy nie mógł wyprowadzić przeciw Bolesławowi wszystkich sił państwa. W wyprawach na Polskę pierwszorzędny udział brali jedynie Sasi, Bawarowie i Frankowie wschodni; Lotaryngja i Szwabja nie uczestniczyły w nich zupełnie, z wyjątkiem może

nielicznych biskupów; Turyngowie i Sasi uczestniczyli jednak połowicznie i z wielką niechęcią.

Osobisty udział króla był prawie koniecznością, inaczej wyprawa przybierała charakter sezonowej i grabieżczej rejzy.

Stąd dla Henryka alfą i omegą mądrości wojennej były pieniądze, które przedewszystkiem zapewniały mu służbę tak dobrze niemiecką, jak Czechów i Lutyków, którzy zresztą mieli zosobna swe własne porachunki z Bolesławem. Pieniądze dla obydwóch walczących stron były ważnym środkiem działania. Żadne bowiem pospolite ruszenie nie było obowiązane do działania poza granicami swej ziemi. Henryk II, wiodąc rycerstwo niemieckie w głąb Polski, musiał je dobrze opłacać. Brak jednak bezpośrednich danych, pozwalających oświetlić wysokość żołdu. Wikingowie duńscy otrzymali od Kanuta Wielkiego po jednym funcie srebra, jednak wówczas dopiero, gdy Londyn złożył okup. Prócz tego należało się rycerzowi odzienie[10]).

Waregowie w służbie ruskiej otrzymywali za wyprawę znacznie mniej, a to mniej więcej pół funta srebra, i tę cyfrę przyjąć, zdaje się, należy za normalną[11]).

Mimo to, gdyby nie stała pomoc Czechów i Lutyków, nie byłby Henryk zdolny do przedsiębrania wypraw na Polskę. Zjawisko to, możliwe tylko w wiekach średnich, powtarza się i później w wyprawach Henryka V za Krzywoustego i za Fryderyka Rudobrodego podczas najazdu na Bolesława Kędzierzawego. Armje prowadzone przez cesarzy na Polskę były niestety niemiecko-słowiańskie, często słowiańsko-niemieckie.

Niezależnie od tych stałych, podlegających Henrykowi kontyngentów — liczył on także na właściwych sprzymierzeńców. W r. 1017 plan najazdu na Polskę z trzech stron był ułożony z księciem ruskim Jarosławem i z węgierskim Stefanem.

Brak źródeł uniemożliwia odpowiedź na pytanie, które jednak z samych źródeł wypływa. Idzie o to, czy Henryk II, nie kusił się o wprowadzenie z powrotem do Polski wygnanych synów Mieszka I i Ody. Niepodobna jednak wykreślać całkowicie tego czynnika z przebiegu wydarzeń. Są także ślady, że Henrykowi II udawało się oddziaływać w zakresie wewnętrznych spraw Polski na stosunek Bolesława do Pomorza.

Lepiej znamy sposoby politycznego oddziaływania Bolesława na wewnętrzne stosunki w Niemczech. Był on pod tym względem rzeczywiście niebezpiecznym dla Henryka. Dytmar

twierdzi, że sukcesy księcia polskiego głównie należy przypisać złotu, którego nie żałował. Przedewszystkiem umiał Bolesław czujnie obserwować rozwój wydarzeń w Niemczech i wyciągać korzyści z każdego rozdwojenia. Był to prawdziwy system i kunszt jego dyplomacji. Stwierdza to zręczne wyzyskanie wypadków po śmierci Ekkeharda, t. j. związek Bolesława z Guncelinem, pragnącym wydziedziczyć bratanków. Henryk szwejnfurcki pokrzywdzony przez Henryka staje się sprzymierzeńcem Bolesława. Walka domowa między rodem grafów z Wallbecku a rodem Ody w roku 1009 staje się dla Bolesława sygnałem najazdu na marchję północną; to samo dzieje się wskutek zgonu arcybiskupa Waltarda w r. 1012. Jednem słowem Bolesław umiał godnie odpowiedzieć na przymierze Henryka II z Lutykami. Nawet podczas wypraw na Polskę, już w głębi kraju, zawsze znajdowali się książęta niemieccy, gotowi służyć celom Bolesława.

Bolesław umiejętność tę przekazał w pełni Mieszkowi II, który umiał się nią jeszcze znakomicie posługiwać.

Wśród samych Czechów Bolesław długo znajdował powolne sobie narzędzia; w latach 999—1002 posługiwał się Włodziwojem, w latach 1002—1003 samym Bolesławem Rudym. Ale i po pokoju poznańskim, t. j. po 1005 r., w latach 1006—1012 umiał Bolesław wygrywać przeciw Jaromirowi jego młodszego brata Udalryka. Natomiast od r. 1012 Bolesław widocznie traci wpływ na Czechy, które w Udalryku znalazły wreszcie dzielnego władcę.

Tego samego systemu trzyma się Bolesław wobec Rusi; pozyskawszy na zięcia Świętopełka stara się zapomocą jego sparaliżować wrogie sobie zamysły Włodzimierza i Jarosława. Nie przeszkadzało to Bolesławowi w r. 1018 ofiarować Jarosławowi przymierze.

Akcja dyplomatyczna wobec Słowian nadłabskich, t. j. wobec Lutyków i Obotrytów obraca się na podścielisku zgoła odrębnem od związków z Czechami i Rusią. Odrębność ta wypływa z braku i słabości władzy książąt; stąd rodzi się chwiejność i zmienność stosunków, brak zaufania i niemożność dokładnej kalkulacji.

Bolesław miewał związki z Lutykami; wydarzenia lat 1010—1012, dowodzą, że można ich było oderwać od Niemców, zdaje się jednak, że tylko doraźnie. Niewiadomo bowiem, czy

wskutek niepowodzeń Henryka nie wzięła góry chwilowo wśród Lutyków mniejszość, pragnąca zgody z Polską. Naogół Lutycy są wrogami Bolesława i chrześcijaństwa. W r. 1017 udało się Bolesławowi powstrzymać Obotrytów od współdziałania z Niemcami i Lutykami w wojnie z Polską. Henryk II rzuca jednak na nich, już po pokoju budziszyńskim, za karę Lutyków. Doprowadza to do wybuchu reakcji pogańskiej wśród Obotrytów i długoletniego upadku chrześcijaństwa.

Naogół związki Bolesława ze Słowianami nadłabskimi były za słabe, by razem z nimi mógł działać systematycznie przeciw Niemcom; wystarczały jednak do zagrażania Niemców na tyłach, do wytworzenia stanu niepewności i zaniepokojenia. Niemcy nie mogli grodów nadłabskich zostawiać bez silnych załóg. Polska Bolesławowska nie mogła natomiast liczyć na utrwalenie wpływów polskich wśród Lutyków z trzech względów, a to z powodu panującego w Polsce chrześcijaństwa, silnej władzy książęcej i posługiwania się przez Piastów Niemcami.

W drodze przypuszczenia można wnioskować, że Bolesław najmował na czas wojen wielkie drużyny Prusaków z Jadźwingami i Pieczyngów. Z Pieczyngami był Bolesław w stosunkach prawdopodobnie trwalszych, a to ze względu na wspólnego wroga w Rusi. Nie ulega jednak wątpliwości, chociaż niema dowodów, że i ruskie a zwłaszcza rusko-normańskie oddziały walczyły w szeregach Bolesława.

Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, w jakim stopniu Bolesław korzystał z bitnych elementów skandynawskich, zwłaszcza Duńczyków i Szwedów. Jomsborczycy często mogli stawać pod chorągwie Bolesława. Zresztą sława rycerska Bolesława ściągała na ochotnika i w pojedynkę znakomitszych wikingów, podobnie jak sami Niemcy nie wahali się służyć Bolesławowi. Byli to albo buntownicy, lub zwłaszcza przestępcy z różnych przyczyn, chroniący się przed obawą kary do Polski, jak Henryk Pyszny. — Najcenniejszym elementem wogóle byli buntujący się książęta i panowie krajów sąsiednich, którzy przybywali do Polski z licznymi orszakami, a więc np. Sławnikowice, Prokuj węgierski, Świętopełk ruski, Werszowcy z Czech. Było to niemal codzienne zjawisko. Czy z Polski zbiegało rycerstwo do Niemiec, jak to się działo później w XII i XIII w.? — zdaje się, że nie; Dytmar bowiem nie omieszkałby podnieść tego szczegółu.

Siły wojenne panujących opierały się na ogólnem zaludnieniu, które pozwalało im formować rycerstwo z ludności wolnej i na stałych dworskich drużynach, utrzymujących się z regularnego żołdu i wojennego łupu.

Kwestja przeto zaludnienia Polski Mieszka I i Chrobrego w zagadnieniu tem odgrywa rolę pierwszorzędną. W literaturze do dyspozycji znajdują się cyfry podane przez badacza kompetentnego, oczywiście przybliżone, dla Polski Mieszka I. Ludność obliczona jest na przestrzeni około 190 tysięcy kilometrów kwadratowych w wysokości mniej więcej trzech czwartych jednego miljona. W obliczeniu terytorjum uwzględniono przytem Wielkopolskę i Małopolskę, Śląsk i Mazowsze w granicach od Karpat do Sudetów po Bober, Noteć i pas poza Wisłą szerokości około 50—60 kilometrów; za linję graniczną wschodnią przyjęto kierunek od Brodnicy do przełęczy Dukielskiej. Na jeden kilometr kwadratowy przypada 4—5 mieszkańców; uczony wychodzi ze słusznego założenia, że dwie trzecie tego obszaru były pokryte puszczą, a jedna trzecia eksploatowana ekstensywnie, głównie dla hodowli zwierząt domowych [12]).

Uznając w zupełności sposób obliczenia obszaru uprawnego i ilość osób żyjących na przestrzeni jednego kilometra, podnieść można, że ogólny wynik obliczenia wydaje się zbyt niski.

Sam obszar Polski jest pojęty zbyt szczupło: wschodnie bowiem Pomorze liczyć należy do Polski ostatnich lat Mieszka, a tak samo Mazowsze w szerszych niż podano granicach. Nadto wypada uwzględnić, że Mieszko przez ośmnaście lat conajmniej posiadał Grody Czerwieńskie. Pozwala to przyjąć wyższą cyfrę ludności już dla Polski Mieszka I, utrzymując podstawy rachunku; ustalamy ją na około miljona głów ludności.

Polska Chrobrego w r. 1003, t. j. w przededniu wojen z Niemcami posiada ludność o wiele wyższą: dysponuje ona prócz terytorjum Polski Mieszka I, Pomorzem (biskupstwem kołobrzeskiem), Morawami i Łużycami; z Łużyc co prawda w wojnach z Niemcami może korzystać tylko sporadycznie. Zdaje się jednak, że i ogólnie ludność Polski Chrobrego w latach 992—1003 znacznie urosła bądź z powodu braku większych wytężających wojen, bądź z powodu napływu jeńców wojennych, głównie z krajów zaodrzańskich. Pomorze zaś i Morawy liczyły się do dobrze zaludnionych krajów, chyba jedna Ziemia Krakowska z ziem polskich mogła im dorównywać. Nie

uwzględniając przeto Łużyc, licząc natomiast całe Mazowsze z granicznym grodem Wizną (strzegącą przeprawy przez górną Narew i jej błota), stąd prostą linję na Łuków, górny Wieprz i Tanew, a dalej zgodnie z podaną wyżej granicą, doliczając Morawy, otrzymamy cyfrę ludności Polski za Bolesława Chrobrego w wysokości około półtora miljona. Cyfra ta daje trzysta tysięcy rodzin. Przyjmując obowiązek pospolitego ruszenia w granicach obowiązujących według systemu Krzywoustego, trzydzieści tysięcy własnym kosztem uzbrojonych wojowników musiało ciągnąć na wyprawę, gdy książę rozesłał groźne wici, których niewysłuchanie karane było bezwzględnie śmiercią i konfiskatą majątku[13]). Było to jednak pospolite ruszenie, uzbrojone niejednolicie i przeważnie licho. Przyjęliśmy zresztą cyfrę dość wysoką, która nigdy nie była wyprowadzaną na jedną granicę, przeciw jednemu wrogowi.

Pospolite ruszenie mogło się składać z „milites gregarii", a więc wojowników klasy drugiej. Obok nich istnieje rycerstwo stałe, a to hufiec nadworny zawsze księcia otaczający, i to samo rycerstwo siedzące załogą na najważniejszych grodach. W przeciwieństwie do „milites gregarii" są oni na pełnem utrzymaniu księcia, otrzymują żołd miesięczny i ubranie przyzwoite; straty, poniesione w rynsztunku, książę im zwraca.

Jakie siły i jakiej jakości wyprowadzali obaj przeciwnicy do walki? Jest to pytanie niezmiernie trudne, na które nie można udzielić bezpośredniej odpowiedzi; można jedynie dostarczyć kilka przyczynków. Z ogólnych uwag jedna będzie dość ścisłą. W wojskach Henryka II przeważało ciężko zbrojne, opancerzone rycerstwo; Lutycy i Czesi dostarczali żołnierza lekko-uzbrojonego i przeważnie pieszego. Miało ono znaczenie pomocnicze.

W wojskach Bolesława Chrobrego rzeczy miały się odwrotnie; pancernego rycerstwa było niewiele, a wyekwipowanie tegoż o wiele lichsze od Niemców; natomiast przeważały masy żołnierza pieszego.

Według t. zw. Galla Bolesław Chrobry rozporządzał w późniejszej Wielkopolsce wraz z Kujawami stale przebywającą tutaj drużyną. Drużyna ta składa się z 3.900 „loricati" i z 13.000 szczytników, w Poznaniu 1.300 lor., 4.000 szcz., w Gnieźnie 1.500 pancernych i 5.000 szczytników, we Włocławku 800 i 2.000, w Gieczu 300 i 2.000.

Gall wyraźnie mówi, że za długo byłoby wyliczać całą siłę zbrojną po wszystkich prowincjach i grodach; podnosi tylko, że za Krzywoustego siła zbrojna księcia była o wiele mniejszą.

Dla kontroli powyższych cyfr mamy dzisiaj przedewszystkiem informację Ibrahima, który w opisie Polski za czasów Mieszka I przytacza szczegół, że ten książę miał 3.000 ciężkozbrojnych. Z jego opisu wynika, że była to nadworna drużyna księcia, której nie należy mieszać z siłami, jakie książę mógł mieć do dyspozycji w pospolitem ruszeniu.

I pod innym jeszcze względem może być przydatne zestawienie Ibrahima z Gallem. Ibrahim lokalizuje wysiłki wojenne Polski Mieszka I w kierunku Pomorza i to głównie nadodrzańskiego. Coś podobnego zachodziło także za czasów jego syna, przyczem nadeszły jeszcze walki z Niemcami. Jedne i drugie walki wymagały koncentracji wyborowych sił na terenie Śląska i Wielkopolski[14]).

Z kampanji r. 1015 pozostało kilka okruchów cyfrowych, które notujemy. Podczas potyczki po przeprawie przez Odrę pod dowództwem Mieszka Bolesławica padło podobno sześciuset Polaków, Niemcy stracili trzech znakomitszych rycerzy i wielu nieznanych. Na Morawach przy zdobyciu jednego wielkiego grodu miało się dostać do niewoli 1.000 mężów, wśród nich jednak większość prawdopodobnie nie pełniła służby wojskowej.

Natomiast podczas najazdu na Marchję Wschodnią (późniejszą austrjacką) miało paść ośmset rycerstwa Bolesławowego po zaciętej walce.

Pewniejszą jest klęska Niemców na Śląsku. Padło bowiem na placu boju 200 rycerzy, nieco zaś dostało się do niewoli. Wiadomo, że stało się to podczas zasadzki w puszczy. Ze strony polskiej operowała głównie piechota.

Mieszko, syn Bolesława podczas tej samej kampanji najechał Miśnję z sześcioma legjami.

Ten sam Mieszko w r. 1017 najeżdża Czechy na czele dziesięciu legji. Morawianie, którzy podczas tego samego najazdu uderzyli od wschodu na Czechy, stracili w walce z Niemcami w marchji wschodniej tysiąc ludzi.

Nie umiemy jednak oznaczyć wielkości legji, który to termin często jest używany przez Dytmara. W znaczeniu starorzymskiem legja oznaczałaby tysiąc żołnierza. Cyfra ta dla

wieków średnich wydaje się stanowczo za wysoką. Prawdopodobniejszem więc jest przyrównanie legji do setki — centurji.

Pozatem były rozsyłane, przeważnie na rabunek, luźne oddziały. Jeden taki polski oddział złożony z sześciuset pieszych dostał się w Czechach do niewoli.

Brak niestety materjału porównawczego. Wyprawa ruska Bolesława daje cyfry wojsk jedynie posiłkowych — 300 rycerzy niemieckich, 500 Węgrów i 1000 Pieczyngów. Znamy jedną wyprawę lądową na Norwegję, prowadzoną ze Szwecji przez Olafa Świętego w r. 1030. Prowadził on ze sobą trzy tysiące ludzi, w tem 400 rycerzy szwedzkich, paręset własnych, resztę tworzyły oddziały ludności, przyłączające się do Olafa podczas pochodu.

Bardzo interesujące są cyfry kontyngentów, prowadzonych morzem przez królów duńskich w wyprawach na Anglję. Jeden z najwyższych wysiłków wojennych reprezentuje wielka zwycięska wyprawa Kanuta Wielkiego w r. 1016. Płynął on na dwustu kilkunastu okrętach, z których każdy mieścił ośmdziesięciu wojowników. Dawało to w sumie dwadzieścia kilka tysięcy ludzi. Anglja sama dysponowała środkami o wiele większemi, jeżeli w samym Londynie można się było doliczyć 24.000 pancerzy[15]).

Przechodzimy do częściowego zobrazowania sił, jakiemi mógł rozporządzać Henryk. W systemie jego przeważa zasadniczy plan niemiecki uderzania na wroga kilkoma drogami. W r. 1004 Bawarzy idą z osobna i dopiero pod Zatcem łączą się z kontyngentami saskiemi, prowadzonemi osobiście przez Henryka.

Po zajęciu Pragi, Henryk pozwala Bawarom odejść, a sam z Sasami i z Czechami, którzy odpadli od Bolesława, udaje się na zdobycie Budziszyna. Inne ziemie niemieckie nie brały udziału w kampanji 1004 r. W r. 1005 miała miejsce wyprawa generalna, z całego państwa. Zdaje się jednak, że i tym razem dopisali głównie Sasi i Bawarzy. Szli nadto Czesi i Lutycy. Przeprawę przez Bóbr pod Krosnem wykonało sześć legji niemieckich, za niemi ruszyła reszta wojska.

Wiadomo, że na wyprawę włoską arcybiskupi i wybitniejsi biskupi niemieccy dostarczali od 60—100 rycerzy; biskupi mniej zasobni od 20—50; opactwa zamożniejsze od 40—60; uboższe od 12—30; świeccy panowie od 10—70. Dochował się fragment wykazu rycerstwa powołanego na wyprawę Ottona II w r. 981.

Były to kontyngenty posiłkowe, ponieważ siły stojące już we Włoszech były za szczupłe. Otóż ogólna ilość tego posiłkowego rycerstwa wynosiła w r. 981 — 2090 pancernych, niewiadomo jednak ilu z nich rzeczywiście stanęło na wyprawę. Z ilości tej wypada na grupę frankońską 1054, z czego duchowni 640, świeccy — 414; na Lotaryngję 586 głów, a to świeccy panowie — 172, duchowni 414; na duchowieństwo ze Szwabji i Bawarji 590 ludzi (świeckich brak w wykazie).

To pewna, że po Frankonji, Saksonja mogła być najbardziej zasobna w rycerstwo, tembardziej, że w r. 1004—1005 stosunkowo najmniej ucierpiała ona od wojen domowych w porównaniu z innemi niemieckiemi prowincjami. Nadto była ona tak wielką, jak Frankonja, a na granicy duńskiej panował w tym czasie spokój.

Trudno naogół przypuszczać, by Henryk mógł przy największem natężeniu sił zgromadzić na głównym froncie i nad Dunajem więcej jak około 6000 ciężkiego rycerstwa, nie licząc dziesięciokrotnej mniej więcej ilości orszaków, towarzyszących rycerzom; nie da się wogóle ująć w cyfrę ilość ludności pieszej, która trzebiła drogi i pełniła poślednie posługi[16]).

Ale i ta siła była z reguły podzielona na kilku terenach walk. Znaczną część rycerstwa trzeba było zostawiać po grodach celem zabezpieczenia odwrotu i odparcia dywersyjnych najazdów wroga. W Lubuszy Łużyckiej w r. 1012 zasiadło tysiąc niemieckiego rycerstwa, gdy dla jej obrony potrzeba było conajmniej trzy tysiące.

Naogół w tych warunkach rzadko przychodziło do otwartej walki z Niemcami; większość zadań wojennych polegała na obronie lub obleganiu grodów, obronie przepraw przez rzeki i przejścia górskie, wzajemnem urządzaniu zasadzek, urywaniu oddziałów, szukających prowiantu i paszy dla koni. Sztuka Bolesława Chrobrego polegała na unikaniu bitew w otwartem polu i na systemie obronnym.

Jednak w r. 1017, pod Głogowem, na początku kampanji Bolesław pragnął się zmierzyć z Henrykiem w polu. Obecnie Henryk polecił uniknąć bitwy.

Obleganie grodów nie udawało się z reguły Niemcom, co zadziwia, zważywszy ich doświadczenia włoskie. Henryk jednak i w Niemczech nie zawsze dawał sobie radę z obleganiem grodów nawet zwykłych grafów. Bolesław Chrobry obronił Głogów

tak dobrze, jak w sto lat potem jego prawnuk Krzywousty. Zwycięską i bohaterską była obrona Niemczy, obleganej przez dwanaście legij niemieckich, którym po paru tygodniach przybył z pomocą sam Henryk z całem głównem wojskiem.

W tych granicach można przyjmować cyfry wojska Bolesława skupiane na zachodniej granicy, chociaż miał on inne jeszcze rezerwy.

Rozmaici niezadowoleni Niemcy, dalej pretendenci czescy i węgierscy, a także ruscy, przybywali tłumnie do Polski ze swemi nadwornemi orszakami, pomnażając siły Bolesława, biorąc udział w walkach przedewszystkiem z tymi władcami, od których uciekli.

Naogół zatem, uwzględniając poniższe uwagi o wysokości liczebnej i jakości sił zbrojnych w samej Polsce Bolesława, nie trzeba tych sił przeceniać. Musiał on je przeważnie zużytkowywać wszystkie odrazu i zabezpieczać dalsze rozległe granice. Prawda, że i siły niemieckie naogół znaczne nie były. Zarówno jednak władcy polscy, jak czescy, walcząc z Niemcami, pamiętali zawsze, że Niemcy mogą wyprawy ponawiać, korzystając ze sił niezużytkowanych z głębi innych prowincyj. Pierwszym zatem obowiązkiem Bolesława było szanowanie rycerstwa. Strona ta rysuje się w źródłach z dobitną wyrazistością.

W związku z tem i stopniowo tylko mogły się ustalać cele wojen, podobnie, jak nie ulega wątpliwości, że dopiero w latach 1004—1005 po doznanych ciężkich niepowodzeniach wojskowych i politycznych Bolesław Chrobry zdobył konieczne doświadczenie jedno i drugie.

Otóż i zdobycie i utrzymanie Łużyc i Milska stanowiło główny cel wysiłków Chrobrego. To była brama niemiecka do Polski, równocześnie klin niemiecki, rozsadzający związki Czechów z Lutykami. Usiłowania te miały wybitne militarne podłoże. Kraj Stodoran, na północ od Łużyc był bagnisty, na południe ciągnęły się góry czeskie; był to zatem rodzaj rozległego naturalnego bastjonu, o bardzo dogodnych warunkach komunikacyjnych. Łużyce miały suche szlaki, były z natury obronne, i miały znaczną ilość mocnych grodów. Stąd Chrobry mógł bronić Polski z mniejszemi siłami, niż, nietylko na wydłużonej linji Odry, ale nawet nad Bobrem.

Niestety, można zauważyć, że droga z Łużyc do Polski była o wiele gorsza od drogi z Łużyc do Niemiec. Niemcy miały

połączenie suche, tymczasem z linji Odry ku Łużycom przedostać się było niełatwo. Nie można zatem było przez czas dłuższy bronić Łużyc, gdyż łatwo można było być odciętym od Polski.

W tych warunkach głównym terenem walki stawał się Śląsk dolny, na zachód od Odry, a na wschód od Bobra.

Nie przeczymy zresztą, że systematyczne cofanie się Bolesława na linję Odry i jej obrona mogła mieć inną przyczynę, która mogła działać równolegle do tamtej. Idzie o ustrój wojenny Polski, który za Chrobrego był podobny do ustroju z czasów Krzywoustego.

Linja Bobra i Odry stanowiła granicę kraju; Chrobry zatem mógł rozsyłać wici, wzywające na pospolite ruszenie na obronę kraju, dopiero wtedy, gdy wróg naprawdę granicom zagroził. Tu także, a nie na zachód od Odry mogło się gromadzić pospolite ruszenie ziem najbliższych.

Na Łużycach Bolesław nie miał do dyspozycji pospolitego ruszenia z reszty Polski; operował jedynie hufcami dworskiemi i najemnymi[17]).

Wojsko Bolesława w walce z Niemcami składało się głównie z piechoty. Rycerstwa prawdziwego konnego nie było wiele; przeważał piechur; wyborową zaś część piechoty tworzyli łucznicy.

Polska Mieszka I, a prawdopodobnie i Chrobrego, była ubogą w konnicę. Jest to wprawdzie tylko przypuszczenie, opiera się zaś ono na wzmiance Widukinda, że w r. 967 Bolesław Pobożny, czeski, udzielił Mieszkowi I pomocy w walkach na Pomorzu nadodrzańskiem w ilości dwóch oddziałów „equitum". Opowiadanie Galla nie sprzeciwiałoby się takiemu pojmowaniu rzeczy, chociaż za czasów Krzywoustego hodowano w różnych okolicach Polski całe stada dzikich koni, a Czesi uprowadzali je masami podczas najazdów na Śląsk.

Ruś kijowska w walce z Pieczyngami, ludem koczowniczym, cierpiała na brak konnicy; Włodzimierz Wielki sprowadzał ją z Nowogrodu. Informacje powyższe należy jednak oceniać krytycznie. Czesi nie mogli wysyłać na Pomorze posiłków pieszych, Polacy zaś pod wodzą Mieszka, z okolic bliższych, walczyli przeważnie pieszo. Ruś kijowska była prawdopodobnie dość bogatą w konnicę, ale było jej za mało dla zwalczania wroga wyłącznie konnego[18]).



Ryc. 21. Wojowie z czasów Chrobrego.
(Według Eljasza).

Wojownik doby Bolesława nie mógł się mierzyć jakością uzbrojenia z rycerstwem niemieckiem. Różnica ta występuje plastycznie jeszcze w opisie walk polskich z Niemcami za Krzywoustego. Zapaśnik nieokryty walczy z tarczownikami; tarczowników trzeba używać przeciw opancerzonym Niemcom.

W tych warunkach rynsztunek polski opierał się głównie na broni prymitywnej, a więc na oszczepie i włóczni; walka na odległość była toczona zapomocą łuku.

Warunki przyrodzone, bogactwo drzewa, a zwłaszcza cisu, pozwalało na wyrabianie łuków. Łucznictwo było więc rozwinięte, na co są bezpośrednie dowody w kronice Dytmara. W opinji rycerstwa łuk uchodził za broń mniej szlachetną. Była to jednak broń groźna; jako taka była w szerokiem użyciu do późnych wieków średnich; przyczem oprócz zwykłego łucznika, rozwija się dość wcześnie typ kusznika, potęgującego nośność pocisku za pomocą mechanizmu naciągającego łuk i cięciwę, tak zwanej kuszy.

Łuk zwykły, sięgający wysokości 1 metra 70 centymetrów, niósł strzałę często długości 70 centym. na odległość 250—400 kroków. Uwzględnić należy ilość strzał, jaką łucznik mógł na minutę wyrzucić. Oblicza się ją na 5—12, przy kuszach liczba ta spada do 3—5. W pogotowiu musiał mieć łucznik kołczan na strzały; jeden łucznik nie mógł się poruszać z kołczanem wypełnionym więcej niż 50 strzałami. Musiał więc łucznik mieć w pogotowiu pomocnika, mającego zapasowe kołczany w odwodzie. W samym taborze znajdowały się wozy z zapasowemi strzałami.

Jasnem jest, że wojsko w pochodzie, zużywszy pewną ilość strzał, a nie osiągnąwszy celu, już z tej przyczyny musiało się cofać. Dobrze było, jeżeli zapasy większe strzał były przygotowane w pobliżu. Zapas strzał mógł decydować o trwałości kampanji; łuk, cięciwa, a także strzała musiały być bardzo starannie sporządzane.

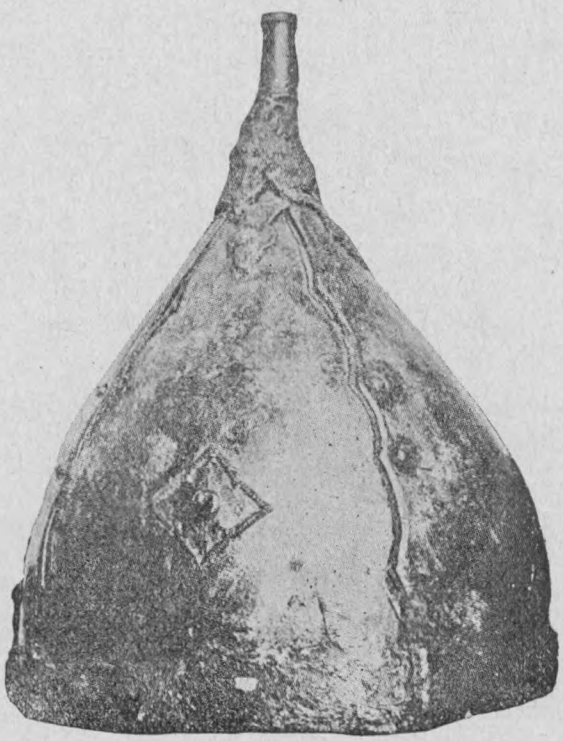
Zwróćmy przytem uwagę, że łucznictwo polskie, które się potrafiło Niemcom dawać we znaki, musiało być otaczane starnną opieką; Rusini, a zwłaszcza Węgrzy i Pieczyngowie byli doskonałymi łucznikami [19]).

Na dworze Bolesława Krzywoustego przechowało się mętne wspomnienie, że Polska przed Bolesławem Szczodrym, a więc Polska Chrobrego znała w wyższym stopniu od późniejszej

uzbrojenie ciężkie. Najdawniejszy kronikarz przytacza anegdotę z walk Szczodrego, jakoby jedna niefortunna przeprawa przez rzekę miała sprawić, że ciężkie uzbrojenie wyszło z pospolitego użytku.

Na tej anegdocie tyle może być prawdy, że Polska Krzywoustego była o wiele uboższą od Polski jego wielkiego naddziada i dlatego choć nieliczne posiadała przecie zastępy ciężko-zbrojnego rycerstwa. Długotrwałe prowadzenie wojen za Chrobrego sprawiało, że i ta strona wyekwipowania wojennego musiała również polegać na pewnych zasobach rodzimych. Trudno bowiem przypuścić, by rynsztunek rycerski, hełm, pancerz, miecz pochodziły w tych czasach wyłącznie z zagranicy. Rynek niemiecki był przeważnie dla Chrobrego po r. 1002 zamknięty.

Otóż wykopaliska z tej doby wskazują, że niektóre szczegóły wojennego rynsztunku w Polsce XI—XII w. posiadają typy swoiste. Nie są wprawdzie dzieje uzbrojenia na podstawie materjału wykopaliskowego opracowane, sąd zatem o tych faktach może być tylko tymczasowy, niemniej jednak można go sformułować w podanem brzmieniu. Tyczy to przedewszystkiem hełmu. Hełm znaleziony w Gieczu jest najlepiej znanym; typowi tego hełmu odpowiadają dwa inne znalezione również na polskiej ziemi. Otóż zastanawia, że typ ten nie jest znany w Niemczech, natomiast okaz jego najlepiej zachowany, który przedstawia dołączona reprodukcja, odnaleziono w Prusach wschodnich, w historycznej Sambji, pod Królewcem. Hełm ten mógł się tam dostać tylko z Polski, pomnażając ilość zabytków polskiego typu hełmu.



Ryc. 22.

Hełm piastowski.

Nie identyczne, lecz bardzo podobne okazy takich hełmów znane są na południowej Rusi. Hełmy te więc do Polski Chrobrego mogły przybywać stamtąd, z nad brzegów Czarnego morza, może od Pieczyngów. Tych ostatnich, zwłaszcza pod względem wojskowym nie można sobie wyobrażać jako skończonych barbarzyńców. Byli to groźni wojownicy, niebezpieczni dla ruskich Normanów.

Może to jednak być tylko wpływ Pieczyngów, który przez Ruś i przez ziemię Czerwieńską, a także przez Węgry przenikał do Polski. Posiadanie Łużyc, a zwłaszcza Moraw, pozwala przypuścić, że ten typ hełmu mógł być fabrykowany w samej Polsce. Odnalezienie większej ilości tych zabytków może pozwolić na dokładniejsze oświetlenie tej interesującej kwestji[20]).

Rzuca się również w oczy sprawa dowództwa. Henryk i Bolesław dowodzili przeważnie osobiście. W każdym razie po stronie polskiej dowództwo bardziej było skoncentrowane i skonsolidowane niż po stronie niemieckiej. Bolesław miał większą władzę w ściąganiu wojska od Henryka, nie potrzebował się również oglądać na panów własnych w tym stopniu, co Henryk na książąt i biskupów, mających znaczny własny zakres działania.

Obydwaj natomiast byli krępowani stosunkiem wojny powszechnej do obrony partykularnej ziemi. Już wskutek tego niezależnie od celów militarnych kampanji wojna toczyła się na paru frontach, względnie na kilku osobnych terenach.

Bolesław nie mógł prawdopodobnie operować w Łużycach i nad Odrą rycerstwem morawskiem, które uważało zadanie za skończone, gdy się broniło u siebie na Morawach, lub najeżdżało Czechy czy Marchję Wschodnią, bądź ucierało się z Węgrami.

Słowianie nadłabscy wogóle nie pomagali bezpośrednio; łużyccy — co najwyżej — przy oblęganiu grodów.

Wspominamy na innych miejscach o tem, że rycerstwo krakowskie również przedewszystkiem strzegło ziemi od Węgrów i Rusinów.

To samo mniej więcej było po stronie Henryka. Zawiedli go pewnego razu Bawarzy, nie stając w oznaczonem miejscu, byli bowiem zajęci obroną własnego kraju.

Formalna zewnętrzna strona wojny opiera się na przestrzeganiu pewnych norm. Stan pokoju trwa aż do wyraźnego zerwania, obwieszczanego osobnem poselstwem.

Sama wyprawa, przed rozpoczęciem kampanji, osobno jest podawana do wiadomości przeciwnika. Jeszcze w ostatniej chwili pośrednicy czynią próby pokojowe.

Znane jest zawieszenie broni, i to doraźne lub długie, przewlekłe.

Podczas samych walk obydwie strony strony zwracają uwagę na dopilnowanie zasad prawa rycerskiego, czyniąc sobie przytem rozmaite ustępstwa, czasem bardzo istotne i niekorzystne ze stanowiska militarnego.

Henryk niewątpliwie na polu militarnem ustępował znacznie Bolesławowi, choć nie brakło mu zaciętości. Natomiast talent wojskowy Bolesława po pierwszych niepowodzeniach stale się rozwija i odnosi coraz to nowe sukcesy. Rys ten występuje w całym blasku podczas kampanji r. 1017.

Niemcy były bardzo wyczerpane wojną; była również wyczerpana Polska; nie ulega jednak wątpliwości, że Polska podczas tych wojen wyszła jako militarna siła zdolna do mierzenia się z Niemcami nawet wtedy, jeżeli była zagrożona od strony Rusi[21]).

Pierwsza wojna z Niemcami 1003—1005.

Nadchodziła w sierpniu r. 1003 wojna Bolesława z Henrykiem, nie zwykła średniowieczna, nadgraniczna wojenka, nie najazd przemijający; miała to być wielka wojna, jakiej dotąd nie prowadził żaden Piast, ani Przemyślida, ani nawet potężni książęta wielkomorawscy.

W tym momencie miały to być zapasy wojenne właśnie Bolesława z królem Henrykiem; zapasy te nie odrazu, lecz pomału miały się przeobrazić na wojnę Niemiec z Polską; tymczasem rzecz się ważyła i nie wychodziła wtedy (w sierpniu r. 1003) po za ramy walki króla niemieckiego, pretendującego do korony żelaznej (longobardzkiej) i złotej (cesarskiej) z potężnym księciem słowiańskim, który wbrew woli Henryka zagarnął Łużyce z Milskiem i Czechy z Morawami.

Dla samego Henryka — kalkulacja wojny zapowiadała się groźnie i niepewnie. Potrzebny był wysiłek równy conajmniej

wyprawom na Włochy, gdzie jednak Niemcy mieli zawsze sprzymierzeńców, głównie wśród episkopatu, z samym papieżem na czele. W tej tymczasem chwili Henryk nie mógł liczyć na całe Niemcy: dobra połowa obszernych krajów bawarskich była zbuntowana, to samo działo się w Lotaryngji i Fryzji, a po części i w Szwabji.

Kampanja lat 1003—1005 jest pouczająca pod dwoma jeszcze ogólnemi względami, stanowiąc niejako zamkniętą całość w stosunku do następnych dwóch wielkich wojen.

Kampanję tę Bolesław przegrał, zarówno militarnie jak politycznie; nie został wprawdzie rozgromiony, utrzymując stan państwa w rozległości w chwili śmierci Ottona III z zyskiem Moraw, jednak utracił Czechy i Łużyce, a Henryk dotarł niemal do Poznania. Kampanja przeto ujawnia braki w przygotowaniu ówczesnem Bolesława i Polski do wojny z Niemcami; pozwala zmierzyć dokładnie polityczną stronę zasobu sił, jakiemi rozporządzała Polska w r. 1003; wreszcie rzuca ona właściwe światło na charakter Bolesława, którego niepowodzenia nie łamały i nie osłabiały, lecz, stając się szkołą doświadczeń, hartowały do dalszych wysiłków — bez względu na konieczność pokonywania przygnębienia, jakie mogło panować w całej zachodniej części kraju, spustoszonej przez Niemców.

Jeszcze jeden rys ogólny posiada ta pierwsza wojna. Nie będąc naprawdę ani czysto niemiecką ze strony Henryka, ani czysto polską ze strony Bolesława, — doprowadza ona do wyjaśnienia niemożności prowadzenia w przyszłości walki o froncie zwartym słowiańskim przeciw Niemcom; wojna ta utrwala różnice politycznego stanowiska Polski i Czech wobec Niemiec. Jakkolwiek nie w tym stopniu, to przecież i na nadłabskim froncie stało się widocznem, że Bolesław nie będzie mógł zjednoczyć całej Słowiańszczyzny obotryckiej i lutyckiej. Stawało się jasnem, że i tu wyłonią się siły jedne ciążące ku Polsce, drugie ku Niemcom. Tak tedy — niepowodzenia polityczne zamierzeń Bolesława wyodrębniały Polskę ze słowiańskiego morza, nadając jej znamię państwowo-narodowe. Ze „Sklawanji“ wytwarzala się „Polonia“ — Polska.

Uwidocznia się to już w samym początku kampanji. Właśnie w Niemczech, w Bawarji miał Bolesław potężnych sprzymierzeńców; margraf Henryk ze Szwejnfurtu mścił się na królewskim imienniku i postanowił siłą zdobyć dukat bawarski,

a popleczników ku temu znalazł w Erneście, synu Leopolda margrabiego Wschodniej Marchji i w samym rodzonym bracie króla Henryka, Brunonie.

Gdyby ten bunt się powiódł, w najbliższym okresie wojny z Bolesławem, Bawarja wypadała z rachunku, nawet wówczas, gdyby buntownicy w razie zwycięstwa, pogodzili się z królem.

Bezwzględnym przyjacielem Chrobrego był margrabia Miśnji, rodzony brat Ekkeharda, a cioteczny Bolesława, Guncelin; nie posunął się on jednak do otwartej zdrady, jakkolwiek nie mógł nań liczyć król Henryk.

Henryk w tym okropnym dla niego 1003 roku stanął na wysokości zadań polityka, który, jeżeli czego nie przewidywał, to właśnie tego, że kiedyś zostanie uznany za świętego. Nie idzie naturalnie o to, że postanowił przedewszystkiem zgnieść bunt bawarski; było to bowiem jego prawo i obowiązek. Tymczasem myśl jego biegła dalej, łamiąc ustalone blisko już od wieku zasadnicze linje systemu już nietylko trzech Ottonów, ale wogóle Ludolfingów. W roli króla niemieckiego Henryk czuł się więcej Bawarem niż Sasem, i — przedsiębiorąc akcję przeciw Bolesławowi, postanowił zabezpieczyć się równocześnie przeciw niepewnym dlań Sasom, co w sto kilkadziesiąt lat później umiał wybornie powtórzyć Henryk IV.

Uprzytomnijmy sobie nastroje czasu świętych: Romualda, Wojciecha, Brunona, marzenia i uniesienia apostolskie i męczeńskie, łączące w szeregach przyjaźni na życie i śmierć, Włochów, Niemców i Słowian z Ottonem III na czele... i posłuchajmy, co mówi Dytmar:

28 marca 1003 r., to jest w samą Wielkanoc, bawił Henryk z żoną Kunegundą w Kwedlinburgu, godnie trawiąc czas na nabożeństwie zwyczajem przodków, w otoczeniu biskupów, zawsze mu milszych od książąt. Powracających z Włoch Ottona i Ernesta, niefortunnych dowódców wyprawy, nie ukarał, lecz hojnie obdarował, zatajając przed zgromadzonymi treść pertraktacji z Bolesławem. Taił prawdopodobnie i inne pomyślniejsze dla siebie układy.

Właśnie wówczas, w największe święto chrześcijaństwa, „przyjął miłosiernie posłów Redarów i tych, co są zwani Lutykami; uspokoił tych, jak dotąd, buntowników słodyczą darów i przyjemnością obietnic; wrogów uczynił wielkimi przyjaciółmi". Sam zatem król niemiecki, patron Kościoła, wszedł

bezpośrednio w przymierze z poganami. Mogło go to kosztować koronę cesarską i narażało na ciężkie przejścia z Kościołem rzymskim, ze znaczną częścią własnego duchowieństwa, z całą bezmała opinją kościelną.[22])

Słusznie historjografja niemiecka w tej Wielkanocy r. 1003 w Kwedlinburgu widzi największy wypadek w życiu Henryka, wskazując, że data leży mniej więcej pośrodku między dwiema znamiennemi datami: w r. 968 cesarz Otto I, w sojuszu z Mieszkiem I, rozkazywał książętom saskim walczyć z Redarami bez litości, aż do ich wytępienia; w r. zaś 1073 Henryk IV, rachując na śmiertelną nienawiść Sasów i Lutyków, sprzymierzył się z Lutykami przeciw samym Sasom. Dodajmy, że krok Henryka IV był wywołany niemożnością oparcia się o Polskę, że krok ten wypływał z tych samych źródeł duchowych, co krok Henryka II.

Obraz ten można jeszcze pogłębić. Henryk II, wchodząc w przymierze z Lutykami, restytuował tem samem ich wewnętrzną swobodę i przedewszystkiem nienaruszalność pogańskiego kultu. Na kimże mógł się wówczas Henryk opierać, przecież nie na szwagrze Ekkeharda, księciu saskim, którego interesy były absolutnie sprzeczne z Lutykami.

Sprzymierzeńca wśród Sasów, choć niepewnego, znalazł Henryk II w arcybiskupie magdeburskim Gizylerze, nad którym od lat kilku wisiał prawdziwy miecz Damoklesa w sprawie zarówno biskupstwa merseburskiego jakoteż nieprawnego objęcia samego arcybiskupstwa. Gizyler bowiem, który rok temu należał jeszcze do najgorliwszych stronników kandydatury na króla Hermana szwabskiego, teraz po roku stał się najbardziej zaufanym doradcą króla w Saksonji. W ten sposób Gizyler już po raz drugi płacił interesami arcybiskupstwa za utrzymanie się na zakwestjonowanem kanonicznie stanowisku; pierwszy raz było to przed trzema laty z okazji kreowania metropolji gnieźnieńskiej.

Gizylera możemy jeszcze lepiej zrozumieć. Właśnie z początkiem r. 1003 na dworze Henryka stanął młody i pełen ognia przybysz z Włoch, dobry jego znajomy i prawdopodobnie krewny, Bruno-Bonifacy. Zgodnie z dawnemi planami Ottona III, znanemi zapewne samemu Henrykowi, przynosił Bruno desygnację swą własną na arcybiskupa wraz z palju-

szem. Desygnując go na biskupa Sylwester II polecił mu jednak podążyć do Henryka II i konsekrować się dopiero za jego zezwoleniem. Bruno wiózł ze sobą również licencję papieską na wykonywanie misji, na którą z takiem utęsknieniem niecierpliwem wyczekiwał eremita Benedykt w Międzyrzeczu.

Czyż można uważać za zbyt śmiałe przypuszczenie, że Otto III, wytaczając Gizylerowi proces z powodu przestępstw kanonicznych, miał właśnie na myśli Brunona jako kandydata na magdeburskie arcybiskupstwo? Kandydat ten miał jednak działać inaczej niż dotychczasowi biskupi. Miał przygotowywać drogę samemu Ottonowi III do roli eremity i apostoła, — jednak w związku i w porozumieniu z Polską. Dlatego właśnie eremici włoscy osiedli w Polsce na pograniczu lutyckiem, szykując się również do misji wśród Lutyków i ucząc się tymczasem gorliwie po polsku.

Nie wiemy dokładnie, w jakich miesiącach bawił Bruno na dworze Henryka. Rozumiemy jednak dobrze, znając gorący charakter Brunona, że stoczył on napewno zaciętą walkę duchową z Henrykiem i walkę przegrał.

Konsekracja na arcybiskupa została odłożona na czas nieograniczony a Bruno udał się w nieznanej roli na Węgry[23]).

W sierpniu 1003 r. rozpoczęła się właściwa wojna, poprzedzona niewątpliwie uroczystem poselstwem Henryka II, zgodnie z obyczajem rycerskim, żądającym przed rozprawą wojenną wyraźnego jej oznajmienia wrogowi.

Do Bawarji pośpieszyły z Czech oddziały polskie z pomocą margrabiemu ze Szwejnfurtu, na niego bowiem obrócił się przedewszystkiem Henryk. W tym samym czasie Bolesław osobiście uderzył na Marchję Miśnijską; wojsko jednak prowadził niewielkie, czy to licząc na Guncelina, czy też poprostu nie mogąc zgromadzić sił większych. Guncelin nie oddał jednak Miśnji Bolesławowi, tłumacząc się: „Chętnie bracie spełnię wszystko, czego żądasz, z wyjątkiem oddania grodu; nie sprzeciwię się również w przyszłości, jeżeli zdarzy się ku temu sposobność. Są tu ze mną rycerze mego senjora (Henryka II), którzy na to nie pozwolą. Gdyby się to stało wiadomem, życie moje z całym moim majątkiem byłoby zagrożone".

Bolesław poprzestał na spustoszeniu kraju Głomaczów nad Łabą; dotarł do grodów Cirina (Zehren) i Mogilna (Mügeln), uprowadzając łup bogaty i jeńców około trzy tysiące.

Natomiast sprzymierzeńcy bawarscy Bolesława przegrali kampanję. Posiłki Bolesława poszły przeważnie w niewolę; grody Henryka ze Szwejnfurtu zostały zajęte. Sam margrabia wraz z bratem królewskim Brunonem schronili się u Bolesława w Czechach. Z początkiem września Bawarja cała była w ręku Henryka II, srodze jednak dawały się jej we znaki najazdy Bolesława. Początek zimy spędził Henryk w Saksonji, nakazując wyprawę na Milczan w pierwszych miesiącach najbliższego (1004) roku. Miała ona charakter podobny do dywersji Bolesława pod Miśnją, jakkolwiek także była prowadzona przez samego Henryka II. Skończyło się na spustoszeniu kraju. Głębokie śniegi w lutym uniemożliwiły jednak osiągnięcie i tego celu.

Bawarscy wygnańcy nie pobyli długo u Bolesława i udali się na Węgry, szukając pośrednictwa Stefana węgierskiego i protekcji tegoż u Henryka II. Pośrednikiem, a zarazem posłem Henryka II na dwór Stefana mógł być Bruno-Bonifacy, który w tym czasie udaje się na Węgry. Wygnańcy uzyskali przebaczenie pod twardemi jednak warunkami. Bruno, brat Henryka II, musiał zgodzić się na stan duchowny, margrabia szwejnfurcki poszedł do więzienia, gdzie w ciężkich okowach przesiedział blisko rok [24]).

Henryk nie mógł dłużej przeciągać wyprawy, choćby z powodu zimy, głównie jednak dlatego, że spieszył gdzieindziej; i rzeczywiście trzeba podziwiać jego energję. Nie mógł zwlekać dłużej z wyprawą do Włoch, dokąd wzywali go głównie biskupi lombardzcy, którym rządy Arduina srodze dawały się we znaki. Znamienny jest opór Kościoła lombardzkiego, z małemi wyjątkami, przeciw królestwu włoskiemu. Trudno je wprawdzie nazywać narodowem, nienawiść jednak i pogarda dla Niemców były tutaj wielkie. Ani zresztą biskupom, wielkim panom feodalnym, ani papieżowi nie uśmiechała się myśl panowania rodzimego władcy, oskarżonego nadto o szereg okrucieństw.

14 maja Henryk koronuje się w Pawji. Przeszedł przez Alpy, omyliwszy czujność Arduina, przez miejsca niezwykle trudne, z ominięciem pilnie strzeżonych przełęczy. Arduin schronił sią do piemonckich posiadłości, nie wydając walki.

Arduin więc jeszcze nie przegrał, natomiast podniósł się autorytet Henryka II. Od tego czasu Niemcy mieli Arduina za króla samozwańczego, porównywując go jako takiego z Bolesławem Chrobrym[25]).

Ale i Henryk II nie wygrał jeszcze stanowczo na terenie włoskim. Nie mógł myśleć o pogromie Arduina, nie mógł również marzyć o wyprawie na koronację do Rzymu; nie mógł dać czasu Bolesławowi do utrzymania olbrzymich nabytków w ręku, do zorganizowania odpowiednich wojsk.

Skorzystał zatem z doraźnego sukcesu i już w czerwcu 1004 był z powrotem w Niemczech, w Alzacji, skąd na sierpień tegoż roku, pewny teraz posłuchu Niemców, wyznaczył generalną ekspedycję przeciw Polsce. Rycerstwo miało się zebrać przeważnie w marchjach, jedynie Bawarzy mieli od zachodu uderzyć na Czechy[26]).

Zbierało się wojsko w Merseburgu, dokąd przybył Henryk, na Łabie zaś w Boruz pod Żytycami i w prowincji Niżanie pod Mühlbergiem gromadzono łodzie, celem przeprawy wojsk i rynsztunku przez Łabę. Rozumiano powszechnie, że wyprawa skieruje się na Łużyce i Milczańskie.

W drodze do Merseburga zatrzymał się Henryk w opactwie nienburskiem, nad Soławą, ślubując 8 sierpnia, w razie pomyślnego wyniku wyprawy na „Sklawonję", nadać klasztorowi obszerne włości na Łużycach. W orszaku jego byli: arcybiskup Tagino, biskupi sascy z Hawelberga i Brandenburga, obydwaj czysto tytularni, taksamo jak biskup żytycki, nadto merseburski i biskup Spiry. Książąt świeckich dokument nienburski nie wymienił; wiemy o jednym: Jaromir czeski był w orszaku Henryka[27]).

Z Merseburga udał się Henryk jednak nie ku Łużycom, lecz wprost na południe ku Czechom. Chrobry co prawda nie dał się całkiem zmylić owemi fikcyjnemi przygotowaniami. Ważniejsze drogi przez Las Czeski były obsadzone. Jednak rycerstwo polskie było skoncentrowane przeważnie na Łużycach i na Śląsku.

Niemcom udało się obejść jedno z najważniejszych przejść i już najbliższy gród czeski Gniewin, na wieść o zbliżaniu się księcia Jaromira, poddał się dobrowolnie Niemcom. W Żatcu zaś Czesi rzucili się na polską część załogi, mordując ją bez

litości; dopiero wstawiennictwu Henryka II udało się ocalałych Polaków schronić do kościoła.

Rozeszła się nawet wieść wśród Niemców, że Bolesław został zamordowany przez Czechów. Na wieść o tem powiernicy Henryka zaczęli się cieszyć, byli jednak i tacy, którzy się zasmucili na myśl, że gdyby Bolesława zabrakło, król czułby się bezpieczny, oni sami zaś staliby się niepotrzebni, co więcej król mógłby wpędzić ich w nieszczęście.

Chrobry cofnął się do Pragi i czuł się tutaj bezpiecznie, niebawem jednak nadeszły wiadomości od wspomnianych niemieckich przyjaciół Chrobrego o szybkim pochodzie Henryka z Jaromirem [28]).

Wobec nastroju ludności nie było co myśleć o obronie, i trzeba było uciekać do Polski. Naprzód miasto opuścił Chrobry. Na resztę, opuszczających Wyszegród, na moście rzucili się Czesi i tutaj padł starszy brat świętego Wojciecha, głowa rodu, Sobiebór, z niewypowiedzianym żalem swoich, a ku radości wrogów. Na drugi dzień był już w Pradze Jaromir; odbyła się jego uroczysta intronizacja na księstwo; Jaromir zgodnie ze starym obyczajem przybrał ubranie wieśniacze i usiadł na tronie; poczem dopiero włożono nań uroczyste szaty, w których wyszedł na spotkanie nadciągającego Henryka. Po przybyciu cesarza Jaromir złożył hołd (8 września 1004 r.), poczem odbyło się nabożeństwo. Odprawiał je na żądanie króla, a za pozwoleniem biskupa praskiego, Gotszalk, biskup fryzyngeński, zakończył zaś kazanie prośbą do Henryka, by tenże uwolnił z okowów margrabiego Henryka, co król przyrzekł i po powrocie z wyprawy dotrzymał [29]).

Z częścią Niemców, Bawarzy bowiem odeszli do domu, i z Czechami ruszył Henryk ponownie na Milczan. Oblężenie Budziszyna nie było łatwe; sam Henryk o mały włos nie zginął. Ostatecznie jednak zjawił się poseł Bolesława z rozkazem poddania grodu pod warunkiem wolnego odwrotu załogi, co się też stało.

Z końcem września mógł już Henryk wracać do domu. Ślub uczyniony w Nienburgu wydał owoce w przekonaniu Henryka i jego dworu. Spisano wówczas dokument, który pozostał w ręku benedyktynów nienburskich, na podstawie którego dwie ogromne włości, Trzebuż (Triebus) i Liubocholi, przeszły na własność opactwa.

Czechy właściwe i Łużyce z Milczańskiem, a więc nabytki trzymane półtora roku Chrobry utracił; teraz Henryk postanowił ukarać Bolesława na własnej tegoż dziedzicznej ziemi, w Polsce[30]).

Wyprawę na Polskę naznaczył Henryk znowu na sierpień, oznaczając jako punkt zborny Licykawę (Leizkau, pod Magdeburgiem, na południowy wschód). Wyprawa miała być generalna; proklamowano ją na dworze i w komitatach całych Niemiec. Podziwiać należy jego zaciętość i ruchliwość; w lipcu bowiem jeszcze odbył wyprawę na zbuntowanych Fryzów[31]).

13 sierpnia r. 1005 król był w Nienburgu; nie było to napewno dziełem przypadku, że tego dnia wystawił dokument dla fundacji św. Wojciecha w Akwizgranie, z którą były złączone kult Wojciecha i pamięć Ottona III. W orszaku Henryka znajdował się jako kanclerz, brat jego rodzony, Bruno, niedawny buntownik, dobry znajomy Bolesława; fakt ten mógł wpłynąć na późniejsze rokowania.

W połowie sierpnia wojska niemieckie zebrały się w oznaczonem miejscu, dokąd przybył Henryk II z Magdeburga, w towarzystwie żony, która z Licykawy wróciła do Saksonji.

Brak danych o ilości rycerstwa zgromadzonego przeciw Polsce; wiadomo tyle, że w wyprawie mieli wziąć udział Lutycy, należący do związku weleckiego ze stolicą w słynnej, pogańskiej Retrze; zwano ich Lutykami i Redarami. Lutycy jednak mieli się połączyć z Niemcami dopiero po drodze.

Taksamo Czesi i Bawarzy, pierwsi pod dowództwem księcia Jaromira, Bawarzy z księciem swym Henrykiem, bratem rodzonym Kunegundy, nadeszli do Dobrego Ługu w Łużycach, gdzie spotkali się z główną siłą.

Stąd razem już podążono przez kraik „Nice“, między Sprewą a Nissą. Tutaj natknięto się, zdaje się, poraz pierwszy na polskie zasieki i zasadzki. Dnia 6 września znakomity rycerz niemiecki, Thiedbern, świeżo hojnie obdarowany przez Henryka, poległ z paroma rycerzami z orszaku biskupa z Halbersztatu; rynsztunek rycerzy zabrali Polacy.

Dalej wojska, nie dochodząc do Odry, połączyły się z Lutykami, na których czele niesiono pieszo godła wojenne z bożkami, przy których straż pełniły wyborowe oddziały lutyckich wojaków[32]).

Dla Czechów nie było nic nowego, wraz z Redarami podążyć zbrojnie na chrześcijańską Polskę. Wśród Sasów niejeden zapewne pamiętał wyprawy z lat 989—990 i wstrząsnął się w sercu na widok „niewolników, obecnie wolnych, dzięki własnej Niemców nieprawości". Obraz ten nie byłby zupełny, gdybyśmy nie dodali, że sprzyjający chrześcijaństwu Słowianie łużyccy i lutyccy Stodoranie, nie zachowywali się spokojnie na tyłach wojsk niemieckich, sprzyjali bowiem Bolesławowi i pomagali, jak mogli. Nawet wśród saskiego rycerstwa panowało wrzenie.

Chrobry stał nad Bobrem, u ujścia rzeki, pod grodem Krosnem, nad właściwą granicą Polski, niedaleko zatem Iławy, gdzie cztery i pół lat temu witał Ottona. To pewna, że z orszaku Henryka II niejeden biskup i graf towarzyszył Ottonowi III do Gniezna.

Nie wiemy nic pewnego o przygotowaniach Chrobrego, z wyjątkiem związków z Łużyczanami i Stodoranami. Przebieg wydarzeń upoważnia przecie do przypuszczenia, że Chrobry nie zgromadził wszystkich sił rozległego państwa; być może że i inne granice były zagrożone. To pewna, że siły niemieckie wraz z Czechami i Redarami tworzyły wielką nawałę, która miała teraz runąć na Polskę.

Siedm dni bronił Chrobry Niemcom przeprawy przez Bóbr, którego brzegi Bolesław ubezpieczył i wzmocnił. Niemcy jednak szykowali łodzie i mosty, pilnie tymczasem przez szpiegów poszukując brodów. Wreszcie znaleźli jeden i to doskonały.

Sześć legji niemieckich, za któremi zaraz mieli podążyć Lutycy, pośpiesznie przeprawiło się przez bród, na Odrze w co Chrobry nie odrazu uwierzył, sprawdzając nieprawdopodobną wieść przez kilku posłańców.

Trzeba było nagle obóz zwijać i uciekać w głąb kraju; całe szczęście, że Lutycy się spóźnili, byliby bowiem Niemcy zastali Polaków w namiotach. Szczęście jednak sprzyjało i tym razem Chrobremu; cofnął się z wojskiem, zostawiając przecież mnóstwo dobra.

Wojska Henryka podążyły śladem Bolesława, drogą na północ; 22 września Henryk był w Międzyrzeczu, gdzie pobożnie świętował rocznicę Thebaidzkiego Legjonu. W klasztorze nie było oczywiście żywej duszy z zakonników; Henryk jednak, który znał z Włoch Benedykta, może zresztą przez

wzgląd na Brunona, nie pozwolił grabić klasztoru. W parę lat później opowiadali zakonnicy Brunonowi, że widziano podczas postoju wojsk saskich wielkie światło o północy nad kościołem i obejściem klasztornem, widomy znak, że święci czuwają i nie dopuszczą do zagłady ziemi, chociaż zdawało się, że wielkie i silne wojsko zniszczy kraj cały.

Z Międzyrzecza udali się Sasi na wschód, drogą prostą ku Poznaniowi, zatrzymując się w odległości zaledwie dwóch mil od miasta, może w tym samym Krzyszkowie, w którym w 153 lat później stanął Fryderyk Rudobrody[33]).

Podobnie jak w 1158 r., taksamo i teraz Henryk II zatrzymał się na nalegania towarzyszących mu panów saskich. Oprócz motywów politycznych przemawiały za zakończeniem kampanji późna pora roku, głód i straty wojska, szarpanego na wszystkie strony podczas zbierania prowiantów[34]).

Nie powtórzyła się jednak polityczna strona pokoju krzyszkowskiego z r. 1158. Chrobry nie przybył do obozu Henryka, nie poddawał się żadnym ceremonjom upokarzającym, nie składał hołdu. Jeden z poważnych roczników niemieckich mówi wprost, że „król, zawarłszy niekorzystny pokój, wrócił z wojskiem żałosnem, wioząc ze sobą zwłoki zabitych".

Otóż doradcy Henryka, z Taginonem arcybiskupem magdeburskim na czele, udali się do Poznania; tutaj zawarto pokój, zaprzysiężony przez Bolesława i przez Taginona.

Był to formalny traktat. Warunków nie znamy; znamy jednak niektóre, a paru punktów można się domyślać na podstawie stosunków w latach najbliższych.

Czechy właściwe i Łużyce wraz z Milskiem Chrobry utracił. W sprawie Lutyków i Pomorzan zachodnich również stanął układ. Prawdopodobnie pod naciskiem duchowieństwa niemieckiego, jednak przy współdziałaniu Bolesława, przymierze Henryka II z Lutykami zawarte w r. 1003, upadło. Natomiast Bolesław został zmuszony do ustępstwa, w nieznanej jednak formie, w Wolinie. Wynika to jasno z wydarzeń r. 1007, kiedy Wolin, to znaczy zachodnie Pomorze, działa dyplomatycznie na dworze Henryka II na równych prawach z Lutykami i z Czechami. Znaczy to, że w Poznaniu w r. 1005 Bolesław był zmuszony albo do zrzeczenia się zwierzchnictwa nad zachodniem Pomorzem, albo zgodził się się na osadzenie tutaj

któregoś z przyrodnich swych braci, prawdopodobnie Świętopełka.

Jako pozytywny sukces Bolesława należy uważać utrzymanie Moraw przy Polsce, co obecnie prawdopodobnie uzyskało zgodę Henryka. Milczenie Dytmara dowodzi, że Bolesław traktował Morawy jako swą bezwzględnie ziemię, nie zobowiązując się do żadnych świadczeń wobec Henryka.

Guncelin utrzymał się nadal na stanowisku margrabiego Miśniji. Jeńcy obydwóch stron walczących wrócili do kraju; najpóźniej, więc po pokoju poznańskim, wrócił Unger z więzienia [35]).

W październiku r. 1005 Henryk był już z powrotem w Saksonji. Bawi tu znowu w grudniu, zabezpieczając kraj na granicy lutyckiej. Gród Arnaburg nad Łabą został odbudowany; zabroniono chrześcijan sprzedawać poganom. Z episkopatem saskim Henryk wszedł widocznie w związki bliższe. Zakazał małżeństw niekanonicznych. Wraz z księciem saskim przyjął Henryk daleko idące zobowiązania wobec osób biskupów, zgadzając się na znaczne materjalne i moralne świadczenia celem uczczenia pamięci umierających biskupów. Zgodził się również Henryk na wprowadzenie kilku nowych surowych postów. Nie wątpimy, że podobne zarządzenia zapadły także w Polsce [36]).

ROZDZIAŁ VII.

Śladami świętego Brunona w Polsce, na Węgrzech i na Rusi.

a) Święty Bruno z Kwerfurtu. O związku Chrobrego z Brunonem. Porównanie Brunona ze św. Wojciechem. Pięciu Braci Męczenników. Młodość Brunona. Bruno na dworze Ottona III. Bruno i Pięciu Braci Męczenników. Śmierć Ottona III. Bruno arcybiskupem. Jego węgierska misja. Bruno w Polsce. Kwesja jego biskupstwa w Polsce. Ponowna wyprawa na Węgry. Wyprawa Brunona na Ruś i do Pieczyngów. Drugi pobyt w Polsce. Misja szwedzka. Wyprawa misyjna do kraju Jadźwingów. Śmierć męczeńska Brunona.

b) Stosunki polsko-węgierskie za Chrobrego. Kwestje genealogiczne. Adelajda-Bela knegini. Prokuj, książę Siedmiogrodu. Bratankowie Stefana węgierskiego. Sprawa przynależności zachodniej Słowaczyzny, wraz z kwestją Krakowa nad Wagiem. Wypadki w latach 1002, 1007 i 1017.

c) Stosunki polsko-ruskie w latach 992—1013. Ruś i Zachód w X—XI w. Zabór Grodów Czerwieńskich. Pieczyngowie. Norwegowie i Ruś. Bruno i Reinbern na Rusi. Małżeństwo Świętopełka Włodzimierzowica z córką Bolesława. Wojna w r. 1013.

Święty Bruno z Kwerfurtu 974—1009.

U boku Bolesława, prócz świętego Wojciecha, działa jeden jeszcze wielki święty, Bruno z Kwerfurtu. Trzymając się jego śladów, można stosunkowo najlepiej zorjentować się w rozmaitych trudnościach, jakie Chrobry miał do zwalczenia, a było to: niemożność wykonania programu Ottona III misji wśród Lutyków, oraz niepewność życia cudzoziemców i księży w samej Polsce. Równocześnie działalność Brunona stanowi stosunkowo pewny punkt wyjścia w rozpatrzeniu skomplikowanych stosunków polsko-węgierskich, zwłaszcza do roku 1007, a także polsko-

ruskich w latach 1007—1013, to jest nawet po śmierci Brunona w r. 1009.

Pozornie rwie się porządek chronologiczny naszego opowiadania, ponieważ charakterystyka związków Polski z Węgrami i Rusią musi objąć zdarzenia wcześniejsze i późniejsze. Dajemy ją jednak na tem miejscu, raz ze względu na osobę Brunona, a nadto ze względu na oddziaływanie wypadków węgierskich i ruskich na przebieg wojen z Niemcami, a to spraw węgierskich na wszystkie trzy wojny, ruskich zaś na drugą i trzecią.

Imię Brunona, inaczej Bonifacego, stanowi samo przez się pełen treści manifest. Mówimy o liście Brunona do Henryka II, w którym z perspektywy niezmiernie wysokiej najszczytniejszych kościelnych aspiracji, mało mających wspólnego z codzienną polityką samej kurji rzymskiej, nie pokrywających się z akcją polityczną Henryka II, zbliżających się raczej do doraźnych zamiarów księcia polskiego, odległych jednak od prawdziwych intencji Chrobrego, skreślił Bruno swój idealny program. Miał on polegać na współdziałaniu szczerze katolickiem Henryka z Bolesławem na polu misji. Niepoprawny idealizm! wymarzony w ciszy klasztorów na Awentynie i bagnistych eremów pod Rawenną.

A jednak list Brunona[1]), hasła listu, postać Brunona i jego towarzyszy ważyły mocno jako atuty Chrobrego, przedewszystkiem w walce z Henrykiem II, a również w stosunkach Chrobrego z Lutykami, Węgrami, Rusią, Szwecją i Prusakami, jednem słowem z całą wschodnią Europą. To, co niejasno i mglisto zapoczątkował św. Wojciech, tutaj w losach Brunona rozwija się w całej pełni; uczeń Magdeburga i Rzymu, wielbiciel Ottona III, znalazł się Bruno pod trwałym wpływem ujmującej postaci i rozumu Chrobrego.

Przez Brunona i podobnych mu ludzi Chrobry na szalę zapasów z Henrykiem rzuca nietylko potęgę militarną pierwotnego księcia-zdobywcy i nietylko moc rozpaczy nadłabskiego, słowiańskiego księcia, wnuka Dobromira, nietylko rozmach dowódcy-wikinga ukochanego przez swych wojowników. Rzuca więcej nawet od książąt wielko-morawskich, którzy próbowali powołać do pomocy Kościół i cesarstwo bizantyńskie, lecz stanęli bezradni wobec wpływów Kościoła niemieckiego, reprezentowanego przez biskupa Wichinga. Bruno może bez-

wiednie dał Bolesławowi środki duchowe, pozwalające podważyć źródła potęgi duchowe i kościelne, któremi rozporządzał Henryk II. Dzięki Brunonowi, jego towarzyszom i im podobnym, miał Henryk II w walce z Polską poważną część opinji Kościoła niemiekiego przeciw sobie, a szereg książąt niemieckich, co się łączyli z Bolesławem, miał o tyle ułatwione zadanie.

Nie chcemy przeceniać podkreślanego zjawiska. Długie jeszcze wieki miała Polska walczyć o równouprawnienie z Niemcami w podejmowaniu misji i zadań cywilizacyjnych na wschodzie. Walczyła o to wbrew Niemcom i wbrew Rzymowi; jeszcze za Jagiełły, Krzyżacy mieli za sobą opinję Rzymu i zachodniego świata, cóż dopiero za Mieszka I i za Chrobrego! Niemniej przeto szereg konkretnych dowodów stwierdza, że Chrobry z całą świadomością postanowił z Polski uczynić ognisko misyj na wschodzie.

Powtarzamy: zaczęła się sprawa jeszcze za Mieszka I, gdy jego córka Adelajda szła za starego Gejzę umacniać na Węgrzech chrześcijaństwo; trwała ona dalej po śmierci Brunona, gdy biskup Reinbern umierał w więzieniu na Rusi. Badając ślady św. Brunona, zacznijmy od szkicu jego żywota.

W dziejach Polski Chrobrowskiej zasługuje Bruno na rozdział osobny, jego własnej pamięci poświęcony. Ramy tej Polski nawet przerasta: należy bowiem do powszechnej historji Kościoła. Otto III, umierając, zostawiał jeszcze na lat siedm swą duszę — w osobie krewnego, Niemca, pełnego entuzjazmu w służbie jedynie wówczas czystych i wzniosłych idei, które Brunonowi, jak i Wojciechowi, nie mogły przynieść innej nagrody, jak męczeństwo.

Obydwaj święci, Bruno i Wojciech — to typy pokrewne i podobne. Obydwaj w pańskich urodzeni domach, kształcą się w szkole magdeburskiej; obydwaj mają usposobienie mnisze i ascetyczne. Dla obydwóch żelazna dyscyplina wobec Kurji rzymskiej stanowi praktyczny wskaźnik działalności kościelnej. Jeden i drugi ulegają urokowi osoby Ottona III i obydwaj, obcy początkowo Polsce, pokochali Polskę, a zwłaszcza Chrobrego.

Wojciech i Bruno stanowią razem kamień węgielny pogłębienia i rozszerzenia Kościoła polskiego poza ramy prowincjonalno-narodowe Polski chrześcijańskiej Mieszka I. W oso-

bach tych wyraża się najlepiej różnica między Kościołem Mieszka a Chrobrego. W zmaganiach zaś na polu kościelnem między Niemcami a Polską — istota historji polega na tem, że Chrobry umiał, chciał i mógł zrozumieć i zużytkować wielkich świętych, z których jeden był przez Czechów wygnany, a drugi wyśmiewany przez Henryka II.

Są jednak i głębokie różnice w tych tak podobnych postaciach. Bruno jest młodszy od św. Wojciecha i obdarzony bujniejszym temperamentem; w samej hierarchji społecznej pochodzeniem niższy od św. Wojciecha, jest wogóle odeń zdolniejszy, będąc także pisarzem i dyplomatą. W życiu jego niema zawodów w spełnianiu obowiązków biskupich, niema również katastrof rodzinnych i politycznych, które sprawiły, że św. Wojciech idąc na misję, miał za sobą wspomnienia rozpaczy, gdy tymczasem Bruno od dwudziestego czwartego roku życia szedł prostą drogą ku męczeństwu.

Święty Wojciech zaważył doniośle na stosunkach kościelnych Niemiec, Polski, Węgier i Czech: samodzielność Kościoła polskiego i pojęcie misji polskiej rozwinęły się u jego relikwij, czczonych dotąd jako świętość kościelna i narodowa przez trzy narody. Apostoł misji polskiej na wschodzie, wśród Węgrów, Rusinów, Pieczyngów, Jadźwingów i Litwinów, święty Bruno uległ zapomnieniu, nawet w Polsce.

Z pochodzenia był Bruno Niemcem, z rodu grafów w Kwerfurcie, w ziemi Hassago, na zachód od Merseburga. Urodził się około 973—974 roku, a uczył się w Magdeburgu, za arcybiskupa Gizylera pod kierunkiem magistra Geddona. Z biskupom Reinbernem, który także pochodził z Hassago, mógł się znać od młodości; rówieśnikiem jego w szkole magdeburskiej był Dytmar.

Szkole tej Bruno wiele zawdzięczał; oprócz wiedzy teologicznej, nabył biegłości w znanej wówczas literaturze starożytnej Łatwość pióra zdobył znaczną, przewyższając stylem ciężką łacinę Dytmara.

Z Magdeburga wyniósł niewątpliwie zainteresowanie misją wśród pogan. Ze Słowianami mógł się stykać jeszcze w domu. Rzecz jednak ciekawa, że nie znał przed r. 1002 mowy słowiańskiej[2]; rzadki z Niemców misjonarz, zwracał na to uwagę. Nic dziwnego, że najlepsi nawet Niemcy nie mogli trafić do słowiańskiej duszy.

Wyprawy Ottona III na Słowian lutyckich i obotryckich w latach 992—997, pobyt dworu cesarskiego w Magdeburgu, pojawianie się w tych latach wybitnych osób takich jak św. Wojciech, opat Leon z Awentynu, wreszcie sam Gerbert, późniejszy papież, wywoływały w Magdeburgu wielkie zainteresowanie, co nie mogło pozostać bez głębokiego wpływu na wrażliwy umysł Brunona.

W r. 997 dwór cały za przykładem Ottona III uległ psychicznemu wstrząśnieniu z powodu męczeństwa św. Wojciecha. W atmosferze nowego kultu Bruno wstąpił na służbę dworu cesarskiego; został przyjęty do kapeli, to znaczy do kancelarji, co stanowiło zwykłą drogę dla synów możnych rodzin obznajomienia się ze sprawami państwa i pozyskania w przyszłości urzędu biskupiego.

Jesienią 997 r. udał się Bruno w orszaku Ottona III do Rzymu; ale już na początku 998 r. znalazł odpowiedniejsze środowisko w ulubionym przez Ottona klasztorze śś. Bonifacego i Aleksego. Przypomniał sobie Bruno, że i on z bierzmowania ma imię Bonifacego i postanowił iść śladami Bonifacego, męczennika. Po rocznym nowicjacie na Awentynie w r. 999 złożył Bruno śluby zakonne[3]).

Tutaj w klasztorze i na dworze cesarskim zapoznał się wówczas z bratem świętego Wojciecha Gaudentym, desygnowanym na arcybiskupa w Gnieźnie. Od tego czasu zaczyna się Bruno coraz bardziej interesować sprawami polskiemi; zajęcie się Polską mogło wzrosnąć po pielgrzymce Ottona do Polski. Jest kwestją otwartą, czy Bruno brał w niej udział.

Zainteresowanie Polską objawiło się wogóle w kręgu zwolenników i uczniów Romualda, do których Bruno przyłączył się w końcu roku 1000. Święty Romuald zaczął wywierać ogromny wpływ na Ottona III; wśród jego uczniów znajdował się również książę polski, najprawdopodobniej syn Mieszka i Ody, może Lambert, później znacznie biskup krakowski[4]).

Ówczesny dwór Ottona III stał się typowem „palatium-monasterium“, pałacem-klasztorem, w którym sprawy świeckie na każdym kroku ocierały się o najsurowszą ascezę, a umysł cesarza chwiał się ustawicznie między zamierzeniami najbardziej świeckiemi nieograniczonego autokratyzmu nietylko nad Rzymem, ale i papieżem, a z drugiej strony postanowieniami zrezygnowania z korony po pewnym czasie i udania się na

misję do krajów słowiańskich w towarzystwie Brunona i jego najbliższych przyjaciół eremitów, Benedykta i Jana.

W kierunku ściśle ascetycznym działał sam święty Romuald, przeciwstawiając się przewadze w zajęciach eremitów czy to spraw świeckich, czy także i kościelnych, o ile wykraczały poza mury klasztorne. Sam rodzaj jednak działalności naczelnego organizatora eremitów, jego wrodzona ruchliwość i skupienie zakonników znakomitych z pochodzenia i stanowiskiem, skierowywały umysły eremitów w kierunku zagadnień daleko wybiegających poza granice umartwień i rozmyślań na osobności. Żywszym wśród nich umysłom jasno stawała przed oczyma bezpłodność i jałowość życia ascetycznego wśród niezdrowych moczarów pod Wenecją, Rawenną, czy Rzymem. Zresztą sam kult świętego Wojciecha domagał się kategorycznie pójścia jego śladem na misję wśród pogan, której koroną miało być męczeństwo[5]).

Zaufanie, jakie zdobył sobie Bruno u Ottona III, dawało mu możność decyzji, w jakim kierunku miała być zużytkowana energja eremitów. On sam jednak pod względem ściśle duchowym ulegał wpływom Romualda, a zwłaszcza Benedykta. Benedykt zaś, wychowany w zasadach żelaznej dyscypliny kościelnej, żądał od Brunona wyjednania pozwolenia papieskiego na misję; nie wystarczał mu zatem rozkaz Ottona III. Co więcej, i co może było trudniejsze, żądał Benedykt, by misjonarz przemawiał do nawracanych ich własnym językiem i upominał w tym celu Brunona, by się wyuczył słowiańskiego języka.

Nieokreślone zamiary Ottona i eremitów musiały przybrać kształt realny, gdy Bolesław zaczął się upominać o przysłanie mu zakonników, właśnie eremitów. Tkwiła w tych żądaniach pewna sprzeczność z programem eremitów, którzy przedewszystkiem marzyli o misji wśród pogan, a więc po za granicami Kościoła polskiego. W końcu roku 1001 rzecz została załatwiona w ten sposób, że na razie Benedykt z Janem mieli się udać do Polski; tutaj mieli sobie przyswoić język. Bruno miał dopiero przybyć później; zatrzymywał go jeszcze cesarz, brak również było licencji apostolskiej na misję.

Nie jest dotąd jasnem, czy Bruno był wówczas zdecydowany na odegranie roli świętego Wojciecha jako misjonarza. Otto III przeznaczał go niewątpliwie na biskupa, jednak niewiadomo, czy tylko misyjnego. Za prawdopodobniejsze można

uważać, że w umyśle Brunona rola, jaką mieli odegrać Benedykt i Jan, stanowiła jeden zaledwie rozdział szerokich zamierzeń, za któremi stał sam Otto III.

Przypuszczamy, że Otto III i Bruno w r. 1001 nie wiedzieli dokładnie, jakie stanowisko przeznaczyć dla Brunona i jakim ma być teren zamierzonej misji. Mógł Otto III myśleć o arcybiskupstwie magdeburskiem dla Brunona, po śmierci czy po wyczekiwanej przymusowej rezygnacji arcybiskupa Gizylera; mógł myśleć Otto III razem z Bolesławem o stworzeniu dla Brunona osobnej diecezji czy osobnej prowincji kościelnej w Polsce, na jej pograniczu zachodniem lub wchodniem. Zresztą i sprawy misji węgierskiej, czy w oparciu o Węgry — interesowały już w latach 1000—1001 dwór Ottona III, a zwłaszcza eremitów i samego Brunona. Zakonnicy-Wenecjanie zwracali uwagę świętego Romualda na konieczność zorganizowania misji na Węgrzech; z Wenecji na Węgry udawali się tacy żarliwi działacze jak późniejszy św. Gerhard, który opuścił Wenecję, zdaje się, w tych właśnie latach (1000—1001). Powtarzamy zatem, że dwa lata życia Benedykta i Jana w Polsce (w latach 1002—1003) tworzą pierwszy rozdział działalności samego Brunona.[6])

Benedykt i Jan udali się do Polski w towarzystwie jednego czy paru młodszych zakonników, z których później odznaczył się Antoni. Obdarowani byli przez cesarza hojnie, zwłaszcza w księgi święte. Benedykt i Jan uzupełniali się znakomicie. Obydwaj byli znakomitego pochodzenia. Benedykt młodszy wiekiem, rodem z Benewentu był zdecydowanym ascetą, o skłonnościach kontemplacyjnych. Koroną jednak tych marzeń była misja.

Jan, Wenecjanin, starszy od Benedykta, ongi towarzysz księcia Piotra I Orseolo, odznaczał się wytrawnością i obrotnością w sprawach doczesnych. Był Jan doradcą i wykonawcą myśli Benedykta.

Bolesław przyjął ich gościnnie i osadził w Międzyrzeczu, w diecezji poznańskiej, blisko zarówno Lutyków jak i Pomorzan. Mnisi swobodnie oddali się życiu zakonnemu, ponieważ utrzymania dostarczał sam książę, za pośrednictwem wyznaczonego w tym celu włodarza.

Mieścili się eremici w klasztorze bardzo skromnym, przy maleńkim drewnianym kościele, niedaleko wsi.

Oprócz Antoniego przebywało w ich towarzystwie dwóch Polaków nowicjuszów, a to dwóch braci, Izaak i Mateusz. Ci ostatni należeli do interesującej rodziny, przesiąkniętej duchem chrześcijaństwa; dwie ich siostry również przyoblekły habit zakonny.

Prócz nich było jeszcze paru księży, wśród nich Polacy i Węgrzy, a nadto kilkoro czeladzi do domowej obsługi.

Życie Włochów, którzy u siebie w kraju obracali się w najwyższych kołach świeckich i kościelnych, płynęło niezmiernie cicho. Osadzeni na uboczu, w głębokiej prowincji, trwali w modłach, ucząc się języka i czekając na przybycie Brunona.[7])

Upłynął jednak z górą rok i zamiast przybycia Brunona, nadeszła wieść o zgonie Ottona III; przekreślała ona na razie przynajmniej wszystkie zamierzenia, których następstwem była wyprawa eremitów do Polski. Usposobieniem Benedykta owładnął niepokój, gorączkowe poprostu wyczekiwanie Brunona; życie samo stało się dlań ciężarem.

W tem oczekiwaniu upłynął rok 1002; z końcem tegoż Benedykt nie mógł już dłużej czekać; wyjechał do Pragi, gdzie wówczas przebywał Bolesław z prośbą o pozwolenie na wyjazd celem szukania Brunona.

Spotkał go jednak bolesny zawód; Bolesław nie zgodził się na wyjazd. Powód odmowy nie jest jasny. Bruno w Żywocie Pięciu Braci twierdzi, że Bolesław obawiał się utracić Benedykta, w przypuszczeniu, że nie powróci do Polski.

W Damianiego Żywocie św. Romualda zachowała się o tem inna, niemniej wiarygodna tradycja. Bruno mógł ją łatwo w swym Żywocie pominąć: pisał bowiem w Polsce do użytku zakonników, przebywających w klasztorze, nie mógł przeto w niczem dotknąć kwestji drażliwej dla Bolesława i samych zakonników. Według tej tradycji Bolesław namawiał nawet Benedykta na wyjazd do Włoch, chciał go jednak obarczyć poselstwem o koronę. Tymczasem Benedykt z Janem odmówili twierdząc: „Znajdujemy się w zakonie świętym, nie przystoi nam zupełnie zajmować się sprawami świeckiemi".

Tradycja Damianiego o kroku Benedykta zgodną jest z duchem panującym wśród eremitów Romualda, zgodną z zasadami, którym dawał wyraz później sam Bruno. Niemniej przeto nie popełni się błędu, przypuszczając, że na Benedykta

oddziałały również motywy natury politycznej. Zjechawszy z eremu odciętego od świata do Pragi na dwór Bolesława, przekonał się o powstaniu głębokiego konfliktu między Bolesławem, a nowym królem Henrykiem II. Nie chciał przeto przykładać ręki do kroku, o którym nie wiedział, jak będzie oceniony przez Romualda i Brunona. Doświadczenia zaś dotychczasowe Benedykta, przed przybyciem do Polski głębokie przekonanie o solidarności władzy papieskiej z cesarską, kazały mu raczej zachwiać się w zaufaniu, jakie żywił dotąd do Bolesława.[8])

Benedykt zaczął przechodzić jeszcze cięższe chwile rozterki; zaczął żałować, że wogóle przybył do Polski. Żalom swoim dawał wyraz w rozmowach z towarzyszami; w żalu tym tkwiła i głęboka uraza do samego Bolesława za przymusowe zatrzymanie go w Polsce. Słyszał o tych skargach jeszcze w parę lat później Bruno, gdy pisał Żywot Benedykta.

Nic dziwnego, że wśród otoczenia Bolesława mówiono o dziwnem zachowaniu się Benedykta; być może nawet, że wietrzono zdradę i zaczęto w nim upatrywać Henrykowego zausznika. Sam Bruno nie chciał wówczas udawać się do Polski, wolał wyczekać, jaki obrót sprawy przybiorą.

Wśród tych okoliczności przyszło do katastrofy, która spotkała Benedykta i czterech jego towarzyszy. Były włodarz, rycerz z dworu księcia, może sam kasztelan międzyrzecki, na którego pieczy spoczywało przedtem utrzymanie zakonników, wiedział, że na podróż do Pragi i Rzymu zakonnicy otrzymali od Bolesława dziesięć funtów srebra. Nie wiedział, że z powodu decyzji Benedykta srebro wróciło do skarbu księcia. I oto 10 listopada 1003 roku w nocy, gdy erem cały był pogrążony we śnie, drużynnik ten, zebrawszy garść zbrojnych, napadł na zakonników, oświadczając Benedyktowi, że Bolesław kazał ich pojmać i związać. Benedykt miał temu żywo zaprzeczyć, poczem zabójca przyznał, że zjawił się, by ich wymordować. Zamordowani zostali Benedykt z Janem, Izaak, Mateusz i chłopiec z obsługi imieniem Krystyn. Mordercy podłożyli ogień, chcąc zatrzeć ślady zbrodni, co się jednak nie udało i erem ocalał.

Z przedstawienia rzeczy przez Brunona, w szczególności objawień sennych eremity Andrzeja, wynika, że zakonnicy wstawiali się u Bolesława za zabójcami, prosząc o ich ułaska-

wienie w tym celu, by ich przeznaczyć na wieczną służbę klasztorowi. Nie ponieśli więc prawdopodobnie mordercy kary śmierci, i zdaje się, że rzeczywiście zostali ułaskawieni, jakkolwiek wbrew życzeniu opata Antoniego.

Tak się zakończyły losy Benedykta i Brunona, poczem rozpoczęły się starania o kanonizację, które jednak z powodu przeszkód politycznych uległy zwłoce. Zdaje się zatem, że kanonizowani zostali już po śmierci samego Brunona.[9])

Natomiast wspomniany Antoni, uczeń i towarzysz Benedykta i Jana, dorósł w zupełności do trudnej roli, jaka przypadła uczniom św. Romualda w Polsce. On jeden poznał się odrazu na wielkości Bolesława i nie wahał się wykonywać bez zastrzeżeń jego poleceń. On też został po powrocie z podróży do Rzymu opatem klasztoru, rozwijając energiczną organizacyjną działalność. Jego rola polityczna należy do innego rozdziału, tutaj należy podnieść skupienie przezeń większej ilości zakonników; być może, że sprowadził nowych towarzyszy z Włoch. Wśród jego uczniów znalazł się teraz Andrzej Wszerad, który później wyemigrował na Węgry, osiadając w Skałce pod Trenczynem, jako mnich klasztoru św. Hipolita, na górze Zobor pod Nitrą.

Podjął również Antoni budowę nowego obszerniejszego kościoła w Międzyrzeczu. Nie omylimy się przypuszczając, że Antoni oddziałał także i na samego Brunona, gdy ten wreszcie zawitał do Polski i przyczynił się do zjednania dawnego swego mistrza dla osoby polskiego władcy. Tuni zatem odegrał wybitną rolę, nietylko polityczną ale i kościelną.[10])

Koleje życia Brunona dotąd są ciemne, może dlatego, że nauka nie wyjaśniła dokładnie przełomu, jaki się dokonał w życiu jego po śmierci Ottona III. W szczególności nie wiemy, do jakiej roli przeznaczał Otto III Brunona. Jedno jest pewne: rola ta w tym czasie nie leżała na wschód od Polski, lecz raczej na zachodzie. Inaczej nie potrzebowałby Bruno wraz z Janem i Benedyktem myśleć przedewszystkiem o nauczeniu się języka polskiego. Misja wśród Lutyków stanowiła cel misjonarskiej szkoły.

Tymczasem Bruno wyrzuca sobie, że kiedy znalazł się na początku r. 1003 w Ratyzbonie, mógł zobaczyć Benedykta, ale nie chciał. Wygląda to tak, jak gdyby Henryk II gotów był wysłać Brunona jako swego posła do Bolesława. Bruno jednak

podobnie jak Benedykt nie chciał w tym wypadku mieszać „*sacra profanis*“ i uchylił się od przyjęcia tej propozycji.

Nie chciał i nie mógł zresztą widzieć się z Benedyktem; wiedział bowiem, że mowy niema w r. 1003 o podejmowaniu wśród Lutyków misji, której ognisko leżałoby w Polsce.

Najwyraźniej zresztą o motywach swego usposobienia na początku r. 1003, mówi sam Bruno: „Nie chciałem go (Benedykta) wówczas widzieć... postanowiłem bowiem w ten sposób oddawać się sprawom duchownym, bym jednak nie pozbawiał się wygód świeckich.“

Zważmy, że Henryk II miał wówczas dość arcybiskupów do dyspozycji, którzy mogli udzielić Brunonowi sakry biskupiej. Przepis o trzydziestu latach, potrzebnych do otrzymania tej sakry, był zbyt często omijany, by można za pomocą tego przepisu w sposób formalny wyjaśnić trudności interpretacji. Sam zresztą wiek Brunona nie jest ściśle określony.

Uderza natomiast nacisk, jaki Bruno kładzie później na jeden rys swego stosunku do Henryka II: mówi mianowicie, że biskupem misyjnym został z namowy właśnie Henryka, który go umocnił w ewangelji, to znaczy w postanowieniu głoszenia ewangelji niewiernym.

W literaturze na punkt ten nie zwrócono baczniejszej uwagi. Wiarygodność nie ulega najmniejszej wątpliwości; natomiast chronologja niniejsza mogłaby ulec zakwestjonowaniu. Nie można bowiem wykluczyć, że Henryk II, jeszcze jako książę, przebywając we Włoszech z Ottonem III, mógł oddziaływać w odpowiednim duchu na Brunona. Jednak podstawy ostatniego przypuszczenia są kruche. O wiele naturalniejszem jest wnioskowanie, że wpływ Henryka II datuje się dopiero od chwili przybycia Brunona do Ratyzbony, na początku r. 1003, inaczej Henryk II wraz z Brunonem nie wahaliby się przez półtora roku co do stanowczego wyboru drogi dla Brunona.

Henryk II nie mógł Brunonowi przyrzec arcybiskupstwa magdeburskiego po śmierci Gizylera; miał bowiem własnego kandydata i to Bawarczyka, w osobie Taginona; nie mógł również zgodzić się na stały wyjazd Brunona do Polski, nie życzył sobie bowiem wzmocnienia stanowiska Bolesława. Zresztą sama misja wśród Lutyków nie wchodziła w plany Henryka II, który już od Wielkiejnocy 1003 roku był w porozumieniu z Lutykami

poganami, którzy oczywiście za pierwszy warunek przymierza stawiali nienarzucanie im misji.

W tych warunkach Henryk II mógł namawiać Brunona, wyzyskując zresztą zręcznie jego skłonności, na udanie się na misję w takie okolice, gdzie Bruno mógł działać w zgodzie z Henrykiem. Kraj ten wówczas znalazł się; właśnie szwagier Henryka, Stefan, rozgromił państwo Gyuli siedmiogrodzkiego. Kraj ten nie był przeto objęty organizacją kościelną, utworzoną w latach 1000—1001 na Węgrzech, i mógł śmiało uchodzić za kraj misyjny, nie podlegający jeszcze kanonicznie ukonstytuowanej diecezji.

A więc nie do kraju Achtuma, który został pokonany przez Stefana, dopiero w r. 1009, gdzie zresztą działali misjonarze weneccy w obrębie określonych już granic prowincji ostrzyhomskiej, lecz na wschód, do kraju podbitego w latach 1002—1003, udał się Bruno; tutaj mógł najwcześniej zainteresować się Pieczyngami, którym i na Rusi szczególniejszą poświęcił uwagę.

Przypuszczamy, że tutaj przebył Bruno rok 1003 i w r. 1004 wrócił na dwór Henryka II wraz ze swym imiennikiem Brunonem, który przebywał także na dworze Stefana, a teraz pogodził się z bratem Henrykiem II. Do powrotu naszego Brunona przyczyniła się niewątpliwie wiadomość o śmierci Gizylera, arcybiskupa, zmarłego 30 stycznia 1004 r.

Teraz nadeszła dla Henryka II chwila decyzji. Arcybiskupstwo magdeburskie wbrew woli duchowieństwa magdeburskiego, które popierało proboszcza Waltarda, otrzymał Tagino. Taginonowi obecnie przypadł zaszczyt konsekrowania samego Brunona na arcybiskupa, Henryk zaś wręczył mu paljusz, który sam Bruno, jeszcze z nadania Sylwestra II, przywiózł z Rzymu. Data tej konsekracji nie jest pewną, w końcu jednak r. 1005 Bruno był już arcybiskupem. Chwila tej ceremonji była prawdopodobnie dla nowego biskupa ciężką i przykrą. Zarówno Tagino jak i Henryk byli ludźmi, z którymi Bruno nie mógł się porozumieć [11]).

Przypuszczamy, że po pokoju poznańskim udał się Bruno do Polski. Będąc arcybiskupem „gentium“, mając za sobą cały orszak duchownych, mógł w Polsce znaleźć szersze pole działania od św. Wojciecha, którego niewątpliwie naśladował. Pozostał w Polsce conajmniej przez rok 1006. Nie może żadną miarą zadowolić panujące w literaturze przekonanie, że Bruno

przybył do Polski dopiero na pół roku mniej więcej przed męczeństwem. Charakterystyka Bolesława i stanowisko samego Brunona do osoby polskiego władcy wskazują, że stosunki ich były dłuższe.

Przemawiają za tem i inne okoliczności. Bruno w liście do Henryka mówi, że wierność, jaką żywi wobec Bolesława, nie jest wymierzoną przeciw Henrykowi. Świadczyłoby to o pewnym związku formalnym biskupa z Bolesławem, co się daje wytłumaczyć przypuszczeniem, że przecież uważał się za członka episkopatu polskiego, jakkolwiek stojącego poza obrębem juryzdykcji arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Towarzysz męczeństwa Brunona, ów ślepiec Wibert, wspomina, że Bruno udając się na misję, opuścil diecezję; wiadomość ta nie jest wprawdzie absolutnie wiarygodną, jednak w związku z całością informacji daje dużo do myślenia. Kościoły, hojnie obdarowywane przez Brunona z darów ofiarowywanych mu przez Bolesława, leżały mu najbliżej na sercu; mógł on je wznosić dopiero na terenie swej juryzdykcji.

Geografja kościelna Polski Chrobrego nie jest znana; obszary na wschód od Wisły mogły nie być objęte granicami prowincji gnieźnieńskiej. Najdawniejsza zaś kronika polska mówi o istnieniu w Polsce za Chrobrego dwóch metropolitów. Za metropolitę zaś mógł być uważany Bruno, który miał prawo wyświęcania biskupów i wogóle posiadał atrybucje papieskiego legata [12]).

To pewne, że bawił w Polsce długo, raz w r. 1006 i część 1007 r., poczem po raz drugi w końcu 1008 r. W Polsce podczas pierwszego pobytu napisał drugą redakcję Żywotu św. Wojciecha i znakomity Żywot Pięciu Braci Męczenników; ten ostatni zapewne w samym Międzyrzeczu.

Działalność pisarska Brunona zasługuje na uwagę z różnych względów. Bruno jest pierwszym znanym osobiście pisarzem, piszącym na ziemi polskiej i o rzeczach polskich. Na drugiego, którego dotąd nie znamy z imienia, trzeba było czekać lat sto.

Nie znaczy to, by przed Brunonem i wogóle w okresie Chrobrego nic w Polsce nie pisano. Owszem, można stwierdzić wcześniejsze fragmenty urywkowego piśmiennictwa. Za takie uznać należy krótkie rocznikarskie wiadomości o przybyciu Dąbrówki i chrzcie Mieszka. Sama wiadomość o śmierci Brunona

została zapisana w Krakowie. Po śmierci Brunona kontynuowano dorywczo w Krakowie te zapiski, np. notując zgon Włodzimierza, kijowską wyprawę i śmierć Bolesława Chrobrego. Być może, że notowano więcej, co jednak przepadło. Zapisków tych w ciągu XI w. przybywa więcej, i domyślamy się dzisiaj, że autor ich kryje się w osobie późniejszego biskupa krakowskiego Suli Lamberta. Są to jednak okruchy i nie stanowią świadomej celu działalności literackiej. Są to zaczątki skromnych roczników.

Bruno natomiast jest pełnym werwy, prawdziwym literatem; nawet w Żywotach Świętych, Wojciecha i Pięciu Braci, przełamuje on szablonowe formy.

Jeszcze przed przyjazdem do Polski napisał on Żywot św. Wojciecha, wyróżniający się dość korzystnie w kilku ustępach od Żywota t. zw. Kanaparjusza, większem poczuciem rzeczywistości np., gdy wspomina o swobodnem życiu domowem i o miernych zdolnościach ojca św. Wojciecha, lub dość surowo ocenia postać Ottona II, zwłaszcza za zniesienie biskupstwa w Merseburgu.

Żywo również maluje Bruno towarzyszy duchownych św. Wojciecha na Awentynie. Sam opis męczeństwa św. Wojciecha w opowieści Brunona jest więcej naturalny niż w Żywocie starszym. Otóż skreśliwszy ów Żywot, prawdopodobnie w Niemczech, podczas pobytu w Polsce poczynił w nim Bruno dodatki, oparte na nowych informacjach.

W roku 1006 kreślił Bruno w Polsce Żywot czyli Pasję Benedykta i Jana i ich towarzyszy; jest to utwór, poświęcony głównie pamięci przyjaciela Benedykta. Jak już podnieśliśmy w przedmowie, Żywot ten stanowi pierwszorzędne źródło dla poznania wewnętrznych stosunków Polski Chrobrego; jeden z pierwszych klasztorów Polski jest przeto lepiej znany od szeregu biskupstw i opactw, które przetrwały później; są w Żywocie również pierwszorzędne informacje o stosunku i zamiarach Ottona III wobec Bolesława, a nadto kilka dat ważnych dla biografji samego Brunona.

Obydwa te utwory stoją jednak literacko i historycznie niżej od głośnego listu do Henryka II, napisanego również w Polsce, za ostatniego tutaj pobytu Brunona. Jest kwestją otwartą, czy Bruno pisał ten list na życzenie Bolesława czy z własnej inicjatywy. Prawdopodobniejsze jest drugie przypuszczenie. Bruno bowiem łudził się bodaj do końca życia, że

przyczyni się do współdziałania Henryka i Bolesława. Bez względu jednak na ten rys, list pozostaje pomnikiem, stwierdzającym siłę oddziaływania Bolesława na współczesnych, o której nawet Dytmar daje wyobrażenie bardzo słabe. List ten jest również pomnikiem działalności samego Brunona na Węgrzech i na Rusi i pośrednio w Szwecji, co skądinąd jest znane jedynie ogólnikowo, albo zupełnie przemilczane.

Jednem słowem Bruno w kulturze duchowej Polski Bolesławowskiej zajmuje miejsce najwybitniejsze; żałować niezmiernie należy, że jego pisma najważniejsze pozostały w ukryciu, nie oddziaływując na wiedzę polskiego średniowiecza [13]).

W Polsce, prawdopodobnie podczas pierwszego pobytu, zajmował się Bruno także zewnętrzną misją. Z Polski tylko mógł w r. 1007 wysłać misję do Szwecji, korzystając z poparcia Świętosławy, siostry Chrobrego. Misja przebywała w Szwecji czas dłuższy, zanim osiągnęła szereg korzystnych rezultatów, o których pisze Bruno w liście do Henryka.

Wybuch wojny polsko-niemieckiej w r. 1007 spowodował nową podróż Brunona na Węgry, niewątpliwie w interesie Bolesława. Trudno przypuszczać, by Bruno mógł namawiać Stefana do przymierza z Bolesławem dla wspólnej wojny z Henrykiem. Jednak mimo to wiadomo, że ta podróż była nie na rękę Henrykowi II. Otóż przypuszczamy, że Bruno albo zabiegał o neutralność Stefana lub — co prawdopodobniejsze — wybrał się z misją na terytorjum księcia Achtuma, w którym widzimy stryjecznego brata Stefana. Misja nie osiągnęła wyników pod względem kościelnym. Jednak, gdy później wybuchła walka Stefana z Achtumem, której początki oglądał jeszcze Bruno, walkę tę potępiał.

Działając i nadal w porozumieniu z Bolesławem, po niedługim pobycie na Węgrzech wybrał się Bruno w końcu r. 1007 na dwór Włodzimierza Wielkiego, w Kijowie.

Najdawniejszy Latopis ruski wie o przybyciu na Ruś poselstw papieskich celem nakłonienia Włodzimierza do przyjęcia chrześcijaństwa w obrządku łacińskim. Latopis ściąga niewątpliwie w jedno opowiadanie, przed chrztem Rusi, wypadki z wielu lat rządów Włodzimierza.

Dwór Włodzimierza nie był celem wyprawy Brunona, przynajmniej on sam pisze w liście do Henryka II, że nowa jego podróż miała na celu kraj Pieczyngów. Niemniej przeto odegrał

Bruno na Rusi także i wybitną polityczną rolę. Ułatwioną zaś mogła być ona dzięki temu, że Bolesław z Pieczyngami pozostawał przeważnie na dobrej stopie, Włodzimierz zaś z nimi ustawicznie wojował.

Dość, że spędziwszy miesiąc w Kijowie, udał się Bruno do Pieczyngów, na południe od Kijowa, jednak, zdaje się, na zachód od Dniepru. Tutaj bowiem po drugiej stronie rzeki Rosi znajdowały się wały umocnione miejscami przez palisady, jako stałe zabezpieczenie granicy od niespodziewanych napadów Pieczyngów. Włodzimierz był przekonany, że Bruno idzie na pewną śmierć; tymczasem jednak został nadspodziewanie dobrze przyjęty i zapośredniczył pokój między Pieczyngami a Włodzimierzem. Otóż pokój ten, uwzględniając dobre stosunki Bolesława z Pieczyngami, mógł mieć sens tylko wówczas, jeżeli Bolesławowi samemu zależało na tem, by Kijów nie był przez czas pewien napadany przez Pieczyngów; może spodziewał się Bolesław posiłków Włodzimierza na niemiecką wojnę.

Pieczyngowie oświadczyli Brunonowi, że o ile tylko Włodzimierz dochowa pokoju, chętnie nawrócą się na chrześcijaństwo. Włodzimierz sam pragnął pokoju, czego dowodem danie Pieczyngom własnego syna w charakterze zakładnika. Bruno zaś wyświęcił jednego z towarzyszy na biskupa i zostawił go wraz z synem książęcym w kraju Pieczyngów.

Po pięciomiesięcznym pobycie wśród Pieczyngów wrócił wreszcie Bruno do Polski, przynosząc ze sobą zapewne nieznane poselstwo od Włodzimierza do Bolesława. Jeżeli owym synem Włodzimierza był Świętopełk, na co wskazują późniejsze przyjazne stosunki Świętopełka z Pieczyngami, Bruno byłby także tym, który pierwszy nawiązał bliższe stosunki między Świętopełkiem a Bolesławem, co doprowadziło do małżeństwa Świętopełka z córką Bolesława. Można więc przypuszczać, że Bruno z Rusi przywoził Bolesławowi wiadomości pomyślne, tem pomyślniejsze, iż wojna z Henrykiem wrzała w całej pełni.

Podczas tego drugiego pobytu Brunona w Polsce (od lipca 1008 roku do początku 1009 r.) wróciło poselstwo polskie ze Szwecji i również przywiozło Brunonowi radosne wieści o postępie misji. Spodziewał się Bruno dalszych jeszcze wiadomości, które obiecywał przesłać królowi — co jest wskazówką, że myślał o powrocie z misji, na którą zkolei się wybierał, której jednak sądzonem było być ostatnią[14]).

Nazywa on ją misją pruską, jakkolwiek ściśle pruską nie była, a można ją nazwać jadźwińską, a nawet rusko-jadźwińską.

Wyekwipował tę misję oczywiście Bolesław; jechało z Brunonem ośmnastu towarzyszy bliższych, z których conajmniej pięciu księży, nie licząc orszaku służby. Była to zatem cała wyprawa, na którą Bolesław wyłożył niemałe koszta. Towarzyszami misji Brunona byli księża, czy zakonnicy Niemcy, może i Włosi, a więc Wibert, Thiemicus, Aicus, Hezichus, Apichus. Początek wyprawy mógł wypaść na styczeń 1009 r.

Bruno skierował swe kroki ku granicy wschodniej, w okolice między właściwemi Prusami, Litwą i Rusią. Były to okolice Jadźwingów, a szukaćby ich należało na przestrzeni od Drohiczyna do Brześcia nad Bugiem. Brunonowi udało się nawrócić tutejszego starszego księcia Nethimera, którego dwaj młodsi bracia stawili zaciekły opór. Jeden z tych braci miał imię Zebeden. Obydwa te imiona, zwłaszcza Nethimer (Niedamir), mają brzmienie słowiańskie.

Dnia 9 marca 1009 r. w wieku lat trzydziestu pięciu został Bruno zamordowany z rozkazu jednego z tych książąt, wraz z nim zaś padli czterej wymienieni księża; Wibert tylko oślepiony. Bruno został pochowany na miejscu, prawdopodobnie przez Nethimera. Na miejscu męczeństwa i pochowania zwłok został podobno wzniesiony klasztor. Ta ostatnia misja Brunona pozyskałaby zatem kraj ten dla chrześcijaństwa. W rozdziele o stosunkach polsko-ruskich wskazujemy, że Brześć nad Bugiem należy w latach 1017—1022 do Chrobrego[15]).

Śmierć Brunona, ośmieszanego i wyśmiewanego przez Henryka II, nie mogła wywrzeć w Niemczech i w świecie katolickim tego wrażenia, jakie wywarło męczeństwo św. Wojciecha. Henryk II odetchnął na myśl, że nie żyje człowiek tak oddany Bolesławowi i tak wpływowy wśród eremitów i wśród duchowieństwa magdeburskiego, mający niewątpliwie licznych przyjaciół na Węgrzech. Kult św. Brunona w Niemczech nosi bardziej charakter lokalny pamięci biskupa, pana na Kwerfurcie i fundatora tamtejszej kolegjaty.

Ale i w pamięci polskiego dworu, Bruno zostawił ślad bardzo niewyraźny. Z dworskiej tradycji zapisał śmierć Brunona Rocznik Kapitulny Krakowski; pośrednio domyślać się można wzmianki o Brunonie jako drugim metropolicie w Polsce w opowiadaniach, które wcielił do swej kroniki tak zwany

Gallus. Żadna katedra biskupia w Polsce nie została poświęcona męczennikowi, który był wiernym wyznawcą myśli politycznej Chrobrego i pierwszy otworzył przed Polską szerokie tereny misji na całym wschodzie Europy. W rzędzie patronów kościoła polskiego i twórców systemu oparcia polityki polskiej wschodniej o Kościół Bruno powinien zajmować miejsce pierwszorzędne.

Za kontynuatora planów Brunona na Rusi uważamy Reinberna; w Polsce zaś działał jego uczeń, eremita i dyplomata Tuni. Wiadomo, natomiast, że męczeństwo Brunona wstrząsnęło starym jego mistrzem Romualdem, który sam wówczas zapragnął męczeństwa i zorganizował wyprawę misyjną na Węgry. Misja ta nie przyniosła owoców i Romuald powrócił z drogi [16]). Eremici włoscy jednak w ciągu XI w. zachowali kult św. Brunona, o czem świadczy Żywot św. Romualda, pisany przez Piotra Damianiego. Za pośrednictwem pracy tego rodzaju ludzi, oddziaływał Bruno na politykę Kościoła w duchu swych zasad, w których tyle miejsca zajmowała Polska.

Stosunki polsko-węgierskie.

Rzadko w której dziedzinie naszych pierwotnych dziejów tyle błędów i niejasności, co w historji stosunków polsko-węgierskich za Bolesława. Dają one w ogóle niezwykle skromną liczbę faktów, wiarygodnie ustalonych. Czytelnik wybaczy zatem dłuższe dygresje, jedną genealogiczną, w których analiza źródeł zajmuje sporo miejsca. Tą drogą można jednak zdobyć nowe, dość pewne konkluzje, tem potrzebniejsze, że w literaturze panuje zamieszanie w ocenianiu stosunków polsko-węgierskich. W rezultacie spróbujemy skreślić parę twierdzeń, nie mających dostatecznej podstawy w źródłach.

Tymczasem dzieje późniejszych czasów pouczają, że Węgry wpływały w wysokim stopniu na układ także i państwowych stosunków polskich. Taki czy inny stan rzeczy na granicy węgiersko-niemieckiej, a zwłaszcza czesko-węgierskiej odbijał się odrazu na sprawach polskich, związki zaś polsko-ruskie zawsze były zależne od stanowiska zajmowanego przez Węgry od najdawniejszych czasów. Dla Polski zresztą handel z Węgrami, a przez Węgry z Bałkanem, oraz komunikacja handlowa,



Ryc. 23
WEDŁUG PODANIA — ŚW. STEFAN WĘGIERSKI
(Posąg w katedrze w Bambergu)

polityczna i kościelna z Zachodem były zawsze ułatwione, jeżeli od strony Węgier panował pokój. Jeżeli z Węgrami była wojna, — Polska stawała się zupełną niewolnicą Czech i Niemiec, albo tylko z ogromnemi trudnościami w sposób niesłychanie kosztowny mogła ową komunikację utrzymać. Naturalnie, ta kwestja komunikacyjna była donioślejszą dla Polski późniejszej; ale i dla Polski Bolesławowskiej, jakkolwiek posiadała Morawy i Łużyce, materjalna strona stosunków z Węgrami była ważną.

Stosunki polsko-węgierskie są zatem pełne zagadek. Wręcz w powietrzu wisi strona ich terytorjalna: przedstawiałaby się ona naszym oczom całkowicie inaczej, jeżeli przynajmniej Zachodnia Słowaczyzna należała do Polski wraz z Morawami; taki pogląd przeważa w literaturze polskiej, jakkolwiek jest mało uzasadniony. Obraz najdawniejszych związków familijnych Piastów i Arpadów mógłby i na tę kwestję rzucić jaśniejsze światło; ale i on jest zagmatwany.

W ogólności, pragnąc możliwie jasno spojrzeć na Polskę i na Węgry, należy pamiętać, że Węgry w końcu X w. przechodzą doniosły proces zjednoczenia, podobny, lecz silniejszy od tego, jaki dokonywał się w Polsce. Partykularyzm polski wyrażał się w istnieniu osobnych książąt na Pomorzu i na Mazowszu na tem samem podłożu etnicznem; natomiast na Węgrzech Stefan węgierski, objąwszy rządy w r. 997, miał mieć do czynienia z dwoma prawie samodzielnemi państwami t. zw. Achtuma, na południu Węgier, i t. zw. Gyuli w Siedmiogrodzie, przy wielkich różnicach etnicznych i cywilizacyjnych, nie licząc książąt lokalnych Symigijskich i własnych bliskich krewnych po mieczu; tych bowiem liczbę można zredukować.

Polska Mieszka I i Bolesława — to teren, na którym ściera się słowiańskie pogaństwo z chrześcijaństwem łacińskiem. Na Węgrzech natomiast ferment jest bardziej skomplikowany. Żywioł węgierski nie opanował wówczas w zupełności podścieliska słowiańskiego; ten ostatni żywioł nie jest jeszcze pokonany; Węgry są przeważnie poganami; Słowianie zaś tutejsi, inaczej niż w Polsce, przeważnie są chrześcijanami. Na tem tle silniej występuje zmaganie się pogaństwa z chrześcijaństwem; to ostatnie napływa na Węgry nietylko z Rzymu, ale i z Bizancjum. Katolicyzm przedostaje się na zachodnie Węgry z Rzymu i z Wenecji, zosobna zaś jest propagowany z Nie-

miec, także z Czech i z Polski. Bizancjum zaś oddziaływa na Węgry wschodnie i południowe; na wschodzie, zdaje się, bezpośrednio; natomiast Węgry Achtuma są pod wpływem i Greków i Bułgarów; na ten ostatni fakt nie zwraca się należytej uwagi ani w literaturze polskiej i niemieckiej, ani, zdaje się, w węgierskiej.

Zdajmy sobie sprawę jaki przebieg miało tak zwane zjednoczenie Węgier, dokonane głównie przez Stefana, prawdopodobnie na podstawie ostrożnych przygotowań Gejzy I, przypominającego naogół co do swych właściwości naszego Mieszka I. Jedno wydaje się pewne, gdy chcemy określić stanowisko Bolesława. Nie mógł on być przyjacielem myśli zjednoczenia Węgier. Wszystko, co wiemy o stosunku Bolesława do Niemiec, czy Czech, czy Rusi wreszcie, wskazuje, że umiał on podsycać walki wewnętrzne wśród sąsiadów i tą drogą zmieniając popieranych przez siebie książąt, zdobywał wpływ dla siebie.

Gejza nie panował bezpośrednio nad całemi Węgrami; dzielił on tę władzę z wymienionymi wyżej książętami, z których Gyula nie należał do jego rodziny. Natomiast nie umiemy nic pewnego powiedzieć o pochodzeniu potężnego księcia Achtuma, a przedewszyskiem owego potężnego Kupana, od którego zaczynają się zacięte walki Stefana o zjednoczenie Węgier.

Przedewszystkiem jednak na podstawie literatury Gejza na własnej jednej trzeciej części Węgier nie mógł być wyłącznym panem. Miał brata rodzonego Michała. Ten zaś zostawił dwóch synów, Bazylego i Władysława, którzy mogli być rówieśnikami Stefana. Państwo Gejzy rozciągało się na zachód od Cisy; zwykłą rezydencją Gejzy był Ostrzyhom nad Dunajem; tutaj urodził się Stefan; w każdym więc razie władał Gejza w Ostrzyhomiu w latach 969—975; w roku bowiem 975 najpóźniej urodził się Stefan. Gejza był sąsiadem Czechów, Niemców i Polaków; granic jego państwa nie znamy bliżej i nie wiemy, jak państwo podzielił między synów. Możnaby przypuszczać, że Gejza osadził jednego z synów Michała w Nitrze, za czem przemawia fakt. że znajdujemy tutaj Bazylego, w późniejszych latach Stefana[17]). Gdzie jednak siedział brat Gejzy — Michał, a potem drugi syn tegoż, Zar (Saar) Ladislaus, niewiadomo. By na to pytanie dać chociażby próbę odpowiedzi,

należy naprzód zastanowić się nad postacią Piastówny Adelajdy, drugiej żony Gejzy, a także nad osobą Prokuja, poczem dopiero powrócimy do męskich krewnych świętego Stefana.

Stwierdziwszy ten stan rzeczy, przystępujemy z kolei do rozpatrzenia najdawniejszych związków Arpadów z Piastami. Wbrew poglądowi, panującemu dotąd w literaturze polskiej, zgodnie z uczonymi niemieckimi i węgierskimi, przypuszczamy, że pierwszą żoną Gejzy była Sarolta siedmiogrodzka, córka Gyuli I. Po jej śmierci Gejza, podobnie jak nasz Mieszko I, ożenił się powtórnie z Polką Adelajdą; nie była ona jednak matką świętego Stefana, za którą uważamy Saroltę i nie była prawdopodobnie siostrą Mieszka I, lecz jego córką a siostrą Chrobrego.

Nie wiadomo niestety, jaka była data tego małżeństwa Gejzy z Adelajdą. Skoro jednak Stefan rodzi się około r. 975, małżeństwo Adelajdy może przypadać dopiero na czasy późniejsze. Gejza był już wówczas ochrzczony, były to jednak pierwociny chrześcijaństwa i Adelajda miała w tym kierunku pole działania otwarte i całkiem jeszcze świeże. Dytmar i święty Bruno dali o niej kilka charakterystycznych szczegółów, któreśmy zużytkowali w rozdziele drugim, dając próby portretów pierwszych naszych Piastówien.

Przydomek Adelajdy „Biała księżna“ świadczy nietylko i nietyle o jej słowiańskiem pochodzeniu, ile o tem, że język słowiański był w szerokiem użyciu na dworze węgierskim w końcu X w. i na początku XI w. Jeden z braci stryjecznych Stefana nosi imię Władysław.

Z energicznego charakteru Adelajdy, a także z faktu, że była ona córką Mieszka I, wypływa, że była wychowaną w chrześcijaństwie, a więc i pod względem kościelnym mogła mieć bliższe stosunki ze świętym Wojciechem.

W tych warunkach podwójnie zastanawia znany fakt gwałtownego zerwania małżeństwa Bolesława z Węgierką. Stało się to w r. 986, najdalej 987, a więc za panowania Mieszka I. Trudno wręcz przypuścić, by odesłanie księżnej, która obdarzyła Bolesława pierwszym synem, nastąpiło z przyczyn czysto osobistych pożycia młodej pary.

Musiały gwałtownie popsuć się stosunki Polski z Węgrami, a może w losach Adelajdy zaszło coś osobliwego, co się odbiło na afroncie wyrządzonym węgierskiej żonie Bolesława, w Polsce.

Stosunki polsko-węgierskie były i później długo niedobre. Kiedy w r. 996 święty Wojciech wybierał się już do Polski, pisał znany list na Węgry do swego przyjaciela Radły, który schronił się tam po katastrofie libickiej. Uderza w tych listach moment nieszczerości tak niespodziewany u świętego Wojciecha. Jest widocznem, że pragnie za wszelką cenę wydobyć Radłę z Węgier, co zresztą mu się nie udało, Radła bowiem wbrew woli biskupa na Węgrzech pozostał.

W samych źródłach węgierskich znajduje się ślad sensacyjności ówczesnego położenia na Węgrzech. Jest mowa o tem, że po śmierci Gejzy Kupan, potężny książę symigijski, chciał ożenić się z matką św. Stefana, by go wyzuć z dziedzictwa. Wywiązała się stąd zacięta walka Stefana z Kupanem, która znowu, według innych źródeł, miała być stoczoną jeszcze wcześniej.

Wygląda to tak, jak gdyby wzmianka o „projekcie“ małżeństwa, które kroniki węgierskie nazywają kazirodczem, powstała dla salwowania pamięci osoby, którą źródła uważały za matkę Stefana, w rzeczywistości jednak małżeństwo jej z Kupanem mogło być zawarte i to najprawdopodobniej jeszcze za życia Gejzy. Gejza mógł sam porzucić Adelajdę, mogła ona rozstać się ze starym mężem.

Przekonamy się niżej, że tak prawdopodobnie się stało, a Adelajda z Kupanem mogła mieć dzieci i zapewne je miała, znane z imion. Trudność jednak w umocnieniu tego przypuszczenia polega na chronologji. Syn bowiem z tego drugiego małżeństwa, Achtum, umiera w r. 1009, kiedy został rozgromiony przez Stefana. Trudno zaś przypuścić, by miał wówczas lat dopiero dwanaście czy też czternaście. Data zresztą zgonu Gejzy jest ustalona na rok 997, jakkolwiek niektóre przekazy pozwalają śmierć tę cofnąć do r. 995.

Otóż gwałtowne odesłanie żony Bolesława z powrotem na Węgry w latach 986—987 wskazuje, że wówczas stosunki na dworze węgierskim nie były zdrowe. Albo zerwało się pożycie samego Gejzy z Adelajdą, lub ona nie mogła już wówczas pogodzić się ze Stefanem, przeciw któremu najwyraźniej działała, jak często macocha. Stefan nadto w ostatnich latach życia Gejzy może w r. 995, żeni się z córką Henryka II bawarskiego, co samo przez się psuło w najwyższym stopniu stosunki z Adelajdą i Polską.

Przekonamy się niżej, że genealogja rodziny Gejzy i Stefana posiada inne jeszcze punkta, które popierają przypuszczenie, że Adelajda poraz drugi wyszła za mąż na Węgrzech i miała dzieci. Przecież niejasna, a jednak zastanawiająca, tradycja istniała w rodzinie późniejszych Arpadów od Andrzeja, że ich babka była Polką i dlatego właśnie szukali oni schronienia w Polsce. Była to, jak wiadomo, linja boczna Arpadów, wywodząca się od Michała, brata Gejzy.

Nie możemy jednak komplikować związków rodzinnych Arpadów z Piastami przyjmowaniem suppozycji, że Adelajda była siostrą Mieszka. Wiadomość ta istnieje w jednej jedynie Kronice węgiersko-polskiej, która najoczywiściej miesza Bolesława z jego ojcem, przenosząc starania o koronę z osobą Astryka w czasy Mieszka. Dlatego uważamy Adelajdę za córkę Mieszka i za siostrę Bolesława [18]).

Rozpatrzymy jednak przedtem kwestję pochodzenia księcia Prokuja, tak go przynajmniej nazywa Dytmar. Zważmy, że Dytmar każdego węgierskiego księcia nazywa nie imieniem chrześcijańskiem, względnie nie nazywa go imieniem używanem w źródłach niemieckich, lecz daje im imiona używane, zdaje się, na Węgrzech potocznie, stąd znane na dworze Henryka II, który utrzymywał ze Stefanem żywe stosunki. Wolno zatem przypuszczać, że książę, nazwany przez Dytmara Prokujem, w źródłach niemieckich nazywa się inaczej.

Istotnie okoliczności przytaczane przez Dytmara schodzą się doskonale z tem, co źródła niemieckie a także węgierskie mówią o Gyuli (Juli) młodszym, księciu siedmiogrodzkim. Uważa się go zaś za takiego na tej podstawie, iż wiadomo, że Gyula starszy, stryj młodszego, a ojciec Sarolty, pierwszej żony Stefana, był rzeczywiście księciem siedmiogrodzkim.

Musimy zaś szerzej zastanowić się nad osobą Prokuja, ponieważ w literaturze naszej zapanował pogląd, jakoby Prokuj był Piastem, nieznanym skąd inąd trzecim bratem Mieszka I i był księciem na nieznanej dzielnicy w Polsce, na południe od Karpat.

Pogląd ten niema właściwie żadnego uzasadnienia; znajduje się on w formalnej sprzeczności z wiadomością t. zw. Galla, że Ziemomysł ród swój pomnożył trzykrotnie. Przyjmując panujący dawniej, a niesłusznie zakwestjonowany pogląd, że mowa tu o trzech synach Ziemomysła, możemy go

skontrolować, gdyż znamy rzeczywistych dwóch braci Mieszka I, z których jeden padł w walkach z Wichmanem, drugi zaś Cidebur zwyciężył margrafa Hodona pod Cydyną. Więcej ich zatem nie było.

Ale i analiza opowiadania Dytmara prowadziła do wniosku, że Prokuj nie mógł być księciem polskim, lecz tylko węgierskim. Mówi bowiem Dytmar, że Bolesław miał pewien gród na granicy swego państwa i Węgier, którego stróżę powierzył seniorowi Prokujowi, wujowi króla węgierskiego, wygnanemu przezeń dawniej z jego dzierżaw. Dytmar podnosi wspaniałomyślność Stefana, który Prokujowi, chociaż wrogowi, odesłał żonę z niewoli, nic za to nie żądając. Gdyby Prokuj był rzeczywiście księciem polskim, nie potrzebowałby Dytmar podnosić, że Bolesław dał mu gród na pograniczu polsko-węgierskiem i nie mówiłby o wygnaniu Prokuja, lecz wręcz o zdobyciu przez Stefana kraju na Polsce i na Bolesławie.

Opowiadanie Dytmara zgadza się dokładnie zarówno ze wzmianką Roczników Hildesheimskich, jak z tradycją węgierską, zapisaną przez poważne źródło, jakiem jest „Chronicon pictum". Mianowicie w obydwóch tych źródłach jest mowa o wyprawie Stefana na Gyulę. W Rocznikach pod r. 1003, w Kronice pod r. 1002, a obydwa źródła mówią o pojmaniu w niewolę całej rodziny, a to Gyuli samego, jego żony i dwóch synów.

Z Dytmara wynika, że Prokujowi udało się uzyskać wolność; zbiegł prawdopodobnie do Bolesława; w niewoli jednak została rodzina. Wspaniałomyślność Stefana w stosunku do Giuli jest jednak podkreśloną także w opowiadaniu „Chronicon pictum". Kronika mówi, że Stefan Gyulę po jego chrzcie traktował z honorami jak ojca[19]). Trudno przypuścić, by wspaniałomyślność Stefana utrwaliła się w pamięci źródeł niemieckich i węgierskich w odniesieniu do dwóch różnych wujów, obydwóch pojmanych w niewolę wraz z żonami.

Napewno, zgodnie z prawdą, można zidentyfikować Gyulę siedmiobrodzkiego z Prokujem, a to tembardziej, że jak wiadomo, Gyula nie oznacza imienia, lecz stanowisko księcia wschodnich Węgier, a Dytmar podał jego rzeczywiste imię. Musimy przeto wykreślić Prokuja z listy Piastów i restytuować jego prawowite miejsce w szeregu książąt węgierskich. Był on przeto rodzonym bratem Sarolty, matki Stefana.

Ustaliwszy osoby Adelajdy i Prokuja, zastanowimy się z kolei nad najbliższą rodziną Stefana. Ponieważ wnioski nasze w znacznej mierze opierają się na imionoznawstwie, przypominamy, że książęta w tych czasach nosili zwykle imiona podwójne, pogańskie i chrześcijańskie. Wytwarza to w badaniach wielką trudność, ponieważ źródła zwykle wymieniają jedno imię. Wiemy więc na podstawie Dytmara, że Gejza miał drugie imię Deviux; święty Stefan zwał się Waic, a skąd inąd wiawiadomo, że Bela I nosił imię Benina. Prokuja zna tylko Dytmar, inne źródła niemieckie i węgierskie zwą go Julus czyli Gyula.

Zastanawia przeto, że najbliżsi krewni Stefana po mieczu, jego stryj Michał, bracia stryjeczni Wasul (Bazyli) i Władysław Łysy, a także bratankowie Andrzej Bela i Lewenta znani są tylko z jednego imienia. Ale i przeciwnicy Stefana noszą tylko jedno imię i to z reguły węgierskie, a więc Kupan i Achtum.

Z książąt tych Achtum był ochrzczony, nosił przeto chrześcijańskie imię, którego nie znamy. Ochrzczony był zaś, jak wiadomo, w obrządku wschodnim. Otóż zatem zarówno wśród stryjecznego rodzeństwa Stefana jak u Achtuma są wspólne tradycje jakichś związków z Kościołem wschodnim; sam porządek następstwa imion Michała i Wasula świadczy o związkach z Kościołem wschodnim i to, jak świadczy imię Wasul i Zar Władysław, nie wprost z Bizancjum, lecz przez Bułgarję.

Zaraz niżej zwracamy uwagę, że przechowała się tradycja, iż synowie Wasula Andrzej, Beli i Lewenta mieli w Polsce babkę. Przedtem jednak zwrócimy uwagę na Kupana.

Kupan nie mógł być podrzędnym panem na Simigium, skoro same źródła węgierskie zachowały tradycję, że był to książę i to książę potężny. Trudność sprawia fakt, że źródła te znają imię jego ojca, miał nim być Zyrind, ale już przydomek, jaki ten ojciec posiadał „Łysy“, prowadzi nas znowu z powrotem do stryjecznych braci Stefana, z których syn Michała nosił właśnie przydomek „Łysy“.

Kupan był prawdopodobnie bliskim krewnym Stefana Inaczej nie mógłby po śmierci Gejzy I żądać ręki wdowy po nim, z wyraźnym celem wyzucia Stefana z dziedzictwa. Jakaż byłaby rola brata Gejzy, Michała, gdyby za jego życia któryś z mniejszych panów żenił się z jego bratową? Gdyby Kupan nie był bliskim krewnym Gejzy i Stefana, nie utrzymałoby się

wspomnienie, że projekt małżeństwa jego z wdową po Gejzie miał być kazirodczym. Za kazirodcze zaś mogło w tych czasach uchodzić małżeństwo z wdową po rodzonym bracie.

Dochodzimy w ten sposób do uzasadnienia możliwości, że osoba Michała kryje się pod tą tajemniczą postacią Kupana. Państwo jego rozciągało się na późniejszy komitat symigijski i na obszary, należące później do Achtuma.

Wdowa po Gejzie, a po jego śmierci, żona Kupana — Michała byłaby matką Wasula i Zar (Saar) Władysława a babką Andrzeja Beli i Lewenty, którzy w chwili śmierci Stefana szukali schronienia w Polsce i tutaj dłuższy czas pozostawali.

Synami Kupana byli Wasul i Zar Władysław. Ten ostatni jest prawdopodobnie Achtumem z kronik węgierskich. Ginie on w walkach ze Stefanem w r. 1008. Wasul, książę na Nitrze, żonaty był z ruską księżniczką i z tego małżeństwa pochodzili Andrzej Bela i Lewenta[20]). Los Adelajdy przypomina koleje życia Sygrydy; skończył się jednak tragicznie.

Rezultaty tych spostrzeżeń dają się ująć w następującą tabelę:

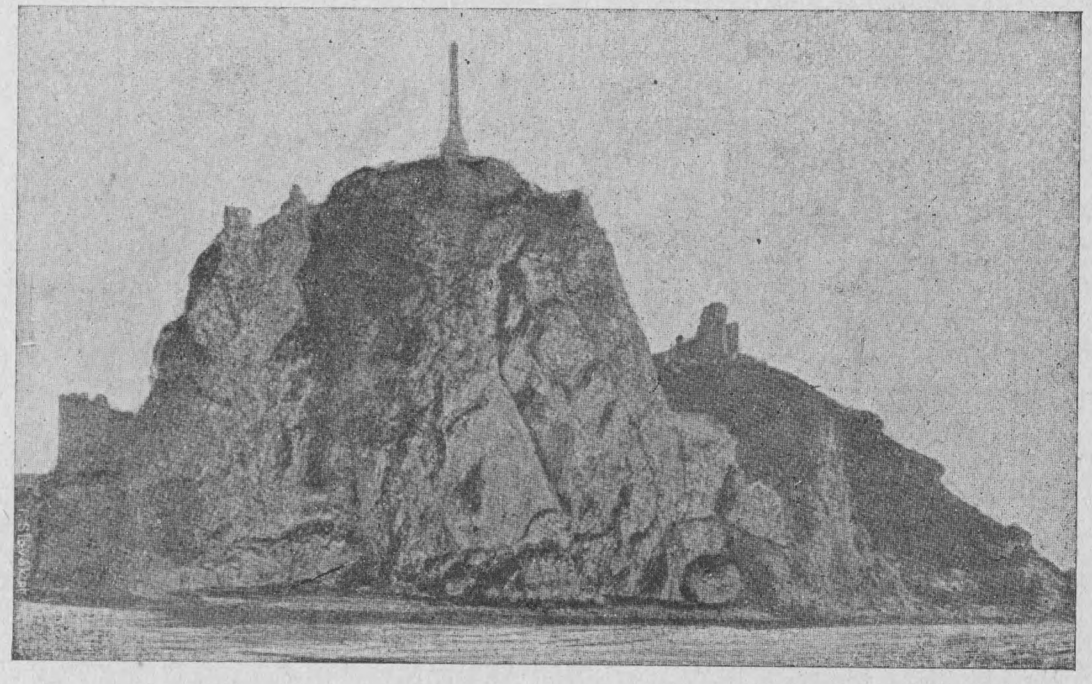
Gyula I		Toxun		Mieszko I
Prokuj, (Gyula II)	Sarolta	Gejza,	Michał (Kupan)	Adelajda (po opuszczeniu Gejzy za Michałem)
	Stefan	Zar Ladislaus (Achtum),		Wasul, Anastazja ks. ruska
				Andrzej Bela, Lewenta

Podnieśliśmy już, że za ostatnich lat Stefana znajdujemy, według źródeł węgierskich, oślepionego przezeń Wasula w Nitrze, starej stolicy Słowaczyzny zachodniej. Fakt ten sprzeciwia się poglądowi ustalonemu w naszej literaturze, według którego Słowaczyzna zachodnia wraz z Morawami należała do Polski; wyrażano nawet przypuszczenie, że należała ona wcześniej od Moraw, a więc, że Bolesław, już posiadając Słowaczyznę, podbił Morawy[21]).

Na poparcie tego twierdzenia, przytacza się przekazy trzech źródeł, a to t. zw. Galla, Kroniki węgiersko-polskiej i Kroniki wielkopolskiej. Zajmiemy się rozbiorem tych źródeł, poczem z kolei rozpatrzymy grupę źródeł, zaliczającą Słowaczyznę do najdawniejszych posiadłości węgierskich.

T. zw. Gallus, to jest nasz najdawniejszy kronikarz, opowiada: „Czyż (Bolesław Wielki) nie podbił Moraw i Czech i nie

zdobył stolicy książecej Pragi, w której ustanowił swych namiestników? Czy nie pokonał wielokrotnie w bitwach Węgrów i nie ujarzmił całej ich ziemi aż do Dunaju? Nadto tak walecznie poskromił niepokonanych Sasów, że w środku ich ziemi pociągnął granicę Polski, (wbijając) słup żelazny w rzece Sali. Czyż potrzeba wyliczać szczegółowo jego zwycięstwa i triumfy nad niewiernemi ludami, skoro wiadomo, że zdeptał je swemi stopami? Przecież tak oporne w pogaństwie Seleucję, Pomorze i Prusy odzyskał, a zarówno umocnił w wierze, usta-



Ryc. 24.

Dziewin u ujścia Morawy do Dunaju.
(Gród książąt wielkomorawskich).

nawiając tam przez papieża, a raczej papież przez niego wiele kościołów i biskupów".

Ustęp ten naszej kroniki jest niewątpliwie wiarygodny, a przecież nie wynika zeń, by kraj nad Soławą, czy Prusy, a nawet Czechy były rzeczywiście w trwały sposób zdobyte przez Bolesława. Otóż i co do Węgier sam tekst t. zw. Galla nie wystarcza, by na nim oprzeć przypuszczenie o przynależności Słowaczyzny do Polski przynajmniej w tej formie, w jakiej Morawy rzeczywiście przez czas dłuższy podlegały Bolesławowi. Jednak, o ile idzie o Morawy, wiadomość o ich związku

z Polską opiera się na autentycznych wiadomościach Dytmara; o Słowaczyźnie mówią jedynie źródła późne, ogromnie mętne.

Oto — co mówi t. zw. Kronika węgiersko-polska, o granicach polsko-węgierskich: „(książę polski) zebrawszy całe swe wojsko, przybył (na zjazd) z królem (węgierskim) pod Ostrzyhom i tam rozbił namioty na granicy Polski i Węgier. Albowiem granice Polaków szły brzegiem Dunaju aż pod Ostrzyhom, skąd dalej ku miastu Agrji (Jager-Eger), skąd zwracały się do rzeki Cisy; poczem szły rzeką Ciepła (Topla), aż do grodu Galis, gdzie się kończyły między Węgrami, Rusinami i Polakami".

Granica zachodnia tej połaci, rzekomo polskich posiadłości, nie jest podaną, — a i podany opis nie jest wolny od błędów geograficznych; w szczególności zwrócono uwagę, że rzeka Topla nie jest dopływem Cissy.

W widocznym związku z informacjami Kroniki węgiersko-polskiej pozostaje wiadomość Kroniki wielkopolskiej, która kombinując z niemi opowieść Galla, mówi, że Bolesław ustanowił „granice Polski w Kijowie, stolicy Rusi, w Cisie i Dunaju, rzekach Węgier i Karyntji (!) i w Soławie, w stronach Turyngji". Wartość tego ostatniego przekazu jest oczywiście równa zeru. Natomiast wydaje się pewnem, że fragment graniczny zapisany w Kronice węgiersko-polskiej, posiada wartość polegającą na źródle starszem i na rzeczywistych stosunkach, które jednak należy dopiero odcyfrować[22]). Zkolei zwróćmy uwagę na wiek i wiarygodność źródeł, według których Słowaczyzna zachodnia, z wyjątkiem krainy leżącej na zachód od środkowego Wagu, na początku XI w. należała do Węgier.

Pierwszym i najważniejszym dowodem jest istnienie archidiecezji ostrzyhomskiej i konfiguracja jej granic. Archidiecezja ostrzyhomska, jak wiadomo, jest tak stara, jak gnieźnieńska, początek jej zatem należy odnieść najpóźniej do r. 1001. Równe jej wiekiem, lub mało co młodsze mogą być diecezje, leżące na południe i na wschód od niej, a to Jaurinum, Veszprym, Wacium i Kolocza. Mało jest zatem prawdopodobne, a raczej za wykluczone należy uważać, by diecezja Ostrzyhomska mogła pierwotnie rozciągać się na obszary tych dwóch diecezyj. Południową zatem granicą diecezji ostrzyhomskiej na zachodzie był Dunaj i to już około r. 1000.

Zgadza się to z faktem, że same katedry w Jaurinum, Ostrzyhomiu i Wac leżą na linji Dunaju i trudno niezmiernie

przypuścić, by mogły one podczas okresu fundacji leżeć na samem pograniczu państwa. Raczej wolno sądzić, że na północod Ostrzyhomia leżał obszar diecezji ostrzyhomskiej, tak jak było później.

W rzeczywistości bowiem ten ostatni obszar najstarszej i najdostojniejszej węgierskiej diecezji, leżał na północ od Dunaju i od Ostrzyhomia. Na zachodzie obejmował on zawsze terytorjum Brzetysławy (Pożoń-Pressburg); należy ono do Węgier już na początku X w. i występuje jako przynależność Węgier podczas walk Konrada II jeszcze ze Stefanem węgierskim. Także i Kosmas, mówiąc o najazdach Brzetysława I na Węgry pod r. 1030, mówi, że najazd objął terytorjum węgierskie aż ku Ostrzyhomiowi.

Okolica natomiast na północ od późniejszego archidjakonatu brzetysławskiego, leżąca na zachód od środkowego Wagu, mogła stanowić część Moraw, w szczególności diecezji morawskiej, do czego powracamy niżej. Jednak okolica Trenczyna jest w dawnych źródłach zawsze węgierską.

W tej stronie od niepamiętnych czasów Tatry tworzyły naturalną granicę między Polską a Węgrami. Dalej na wschód stosunki przedstawiały się inaczej: Spiż mianowicie niewątpliwie należał do Polski Chrobrego.

Na wschód od Ostrzyhomia granice kościelne późniejszych Węgier zawierają coś, co, mniej więcej odpowiada przytoczonemu wyżej fragmentowi Kroniki węgiersko-polskiej. Oto okolica bezpośrednio na wschód od Ostrzyhomia tworzy punkt wyjścia granic trzech djecezyj: przedewszystkiem Ostrzyhomia, djecezji Wacium i djecezji później agryjskiej. Zwłaszcza wschodnia granica djecezji ostrzyhomskiej na tej długiej linji, która dzieli ją od agryjskiej, mogłaby stanowić ową zachodnią granicę, której brak we fragmencie Kroniki węgiersko-polskiej. Wojska polskie, które uderzały na Węgry w czasach Bolesława Szczodrego czy Krzywoustego, dążyły zawsze bramą sądecką, doliną Dunajca i Popradu w okolicę grodu Sàros, nad rzekę Sàjo. Z tej strony, a zatem od wschodu, mogły się one przedostawać ku Ostrzyhomiowi.

Rozpatrzmy z kolei bezpośrednie przekazy źródeł węgierskich i czeskich, illustrujących dawne dzieje okolic na północ od Ostrzyhomia.

Za najstarsze źródło uważać można Żywot św. Wszerada, przypisany Maurowi, biskupowi Pięciu Kościołów; zrąb tego

Żywotu pochodzi zatem jeszcze z XI wieku. Według tego źródła Wszerad przybył z Polski na Węgry gdzieś jeszcze na początku XI w. i wstąpił do klasztoru św. Hipolita, na górze Zobor. Po pewnym czasie udał się stąd na pustelnię, do słynnej Skałki pod Trenczynem nad Wagiem i tutaj umarł. Cała ta zatem okolica należała w tym czasie do Węgier.

Do Węgier również, a nie do Polski prowadzi wspomniana już wyżej tradycja węgierska, która oślepionego Wasula, bratanka króla Stefana, osadza w Nitrze.[23])

Pozostaje wreszcie wspomnieć o informacjach, zawartych o Brunonie i w źródłach czeskich. Jest ich trzy, a każda z nich posiada wielką wartość dowodową. Za najdawniejszą można uważać wiadomość Żywota św. Wojciecha, pióra Brunona. Bruno, mówiąc o drugiej podróży świętego do Rzymu, wspomina o jego pobycie na Węgrzech w słowach, nie pozostawiających żadnej wątpliwości co do tego, że uważał Węgry za krainę graniczącą bezpośrednio z Czechami, którzy wówczas, zatem w r. 993, posiadali Morawy.[24])

Informacja Brunona zgadza się w zupełności z opisem wschodnich granic diecezji praskiej według słynnego dokumentu z r. 1086. Granicę stanowi zasadniczo okolica, leżąca tuż na zachód od środkowego Wagu: jest nią owa prowincja Wag z grodem (*civitas*) Kraków, ograniczona rzeczkami Bug i Styr. Do djecezji należało także terytorjum węgierskie, jako takie wyraźnie w dokumencie określone, a to na północ od prowincji Wag, aż ku Tatrom.

Nie tu miejsce na szerszy rozbiór tego dokumentu. Poświęciliśmy mu osobną rozprawę. Można jednak wspomnieć, że wzmianka o tym Krakowie stała się w literaturze źródłem niebywałych błędów, polegających na utożsamieniu tego Krakowa z Krakowem polskim. Tymczasem nazwa Kraków była w wiekach średnich bardzo rozpowszechnioną na terenach całej Słowiańszczyzny zachodniej. Same Węgry mają znaczny gród Kraków na południe od Dunaju, znają z kolei Kraków, leżący w bezpośredniem sąsiedztwie znanych dzisiaj Piszczan; wreszcie w Siedmiogrodzie już na początku XIII wieku znaną jest wielka osada Kraków, w której sąsiedztwie leżą osady Bug i Łaba. Dosyć tych przykładów, które stwierdzają, jak należy być ostrożnym w rozbiorze średniowiecznych dyplomatów i unikać zbyt dowolnych i pośpiesznych identyfikacji.

Wzmianka o owym Krakowie, leżącym niedaleko od Piszczan, na zachód od Dudwagu znajduje się w dokumencie Kolomana z r. 1113, wydanym dla klasztoru w Zobur. Otóż klasztor ten posiada drugi dokument z roku 1111, także, jak poprzedni, zachowany w oryginale. Dokument z r. 1111 zawiera tradycję, że Stefan węgierski nadał klasztorowi w Zobur myta nad całym Wagiem. Jest to tradycja poważna, lokalna, podana nie przez mętne zazwyczaj Żywoty świętych, czy kroniki, zasługuje przeto na zaufanie; nie wypłynęła ona z tradycji dworskiej, nie zrodziła się z polemiki polityczno-naukowej.[25]) Wreszcie, gdy Brzetysław w r. 1030 najeżdża na Węgry, pustoszy je od granicy morawskiej aż pod Ostrzyhom. O Polsce znowu milczenie.

Zosobna należy traktować znaną i mętną wiadomość Najdawniejszego Latopisu ruskiego. Latopis wie mianowicie, że Włodzimierz żył w pokoju ze swymi sąsiadami, Boleslawem polskim, Stefanem węgierskim i czeskim Andrychem. Ten ostatni jest najprawdopodobniej Udalrykiem. Z wiadomości tej zwykle się nie korzysta, ponieważ niepodobna przypuścić, by Udalryk w latach 1012—1015, (przed r. 1012 rządził w Czechach Jaromir), mógł być sąsiadem Włodzimierza. Niepodobna również odrzucać tę wiadomość w zupełności. Tkwi w niej ślad dawnych zakarpackich przynależności Ziemi Czerwieńskiej, co daje się pogodzić z dawnemi granicami Moraw, kiedy do nich należała Nitra. Między latami 981—1003 mógł istnieć okres krótszy i dłuższy sąsiedztwa tych czterech państw, co jednak wyklucza posiadłości polskie na Słowaczyźnie. Jeżeli bowiem charakterystyka pierwotnych stosunków polsko-węgierskich ma być dokładną, musi być trzeźwą, opierać się na źródłach wiarygodnych, nigdy na legendach, które z tamtemi źródłami zostają w sprzeczności.

Uprzątnęliśmy, jak dotąd, szereg trudności, nie pozwalających orjentować się jasno w geograficznych i genealogicznych stosunkach i związkach, które mogły wpływać na politykę Bolesława i Henryka II.

W rzeczywistości granica polsko-węgierska za Chrobrego opierała się głównie o Karpaty, a fluktuacje jej zależały od walki Chrobrego na zachodzie o posiadanie Moraw, a na wschodzie o terytorjum Grodów Czerwieńskich. Wspomnienie

walk polsko-węgierskich, toczonych nawet nad Dunajem, wskazuje jedynie na to, że za Chrobrego toczyły się wojny z Węgrami czy to z przyczyn tkwiących w stosunkach węgiersko-polskich, bądź niemiecko- i czesko-polskich, czy wreszcie polsko-ruskich.

Już Gejza I mógł korzystać z zamieszania, panującego w Polsce po śmierci Mieszka I i w porozumieniu z Czechami najeżdżać na Polskę, biorąc prawdopodobnie udział w odebraniu Polsce części Moraw, zajętej przez Mieszka I.

Gdy Gejza umarł, Bolesław zwrócił się przeciw Stefanowi, który już jako szwagier Henryka bawarskiego popierał Bolesława Pobożnego. Plan wydania nie ciotki lecz siostry Chrobrego, a wdowy po Gejzie za księcia Kupana, Chrobry zapewne popierał, i Chrobry był tym, który brał w opiekę braci stryjecznych Stefana, Bazylego i Zara (Saar) Władysława. Książęta ci, mając dzielnicę w Nitrze, odwoływali się napewno do zbrojnej pomocy Bolesława, który w warunkach dość podobnych do akcji Szczodrego mógł często zjawiać się z wojskiem w tej właśnie okolicy[26]).

Na lata 1000—1001 przypada stwierdzona rywalizacja o koronę między Stefanem a Bolesławem. Tajemnicę tłumaczy jedynie przypuszczenie. Chrobry, uderzając w roku 1002 na Łużyce, a w 1003 na Czechy, zabezpieczył się od strony Stefana przymierzem, które zawarł z Gyulą, księciem siedmiogrodzkim. Właśnie legenda o walce o koronę, poparta przez rzeczywiste trudności, na jakie napotkał Bolesław w Rzymie, wreszcie sam stosunek Stefana do Henryka II nie pozwalają na przypuszczenie, że Stefan i Bolesław działali w porozumieniu; i kiedy Bolesław ruszył na Łużyce i Czechy, to właśnie wówczas Stefan postanowił skończyć z Gyulą. Gdyby tak nie było, nie uciekałby Gyula-Prokuj do Polski, a Bolesław nie osadzałby go nad węgierską granicą. Stefan zatem w roku 1002 i w następnych, t. j. do roku 1005, kiedy wrzała walka Bolesława z Henrykiem II, liczył się do przeciwników Bolesława, a jego sukces w wojnie z Gyulą-Prokujem ciężko zaważył na szali podczas wojen Chrobrego w latach 1004 i 1005[27]).

W rozdziałach o św. Wojciechu i św. Brunonie zwróciliśmy uwagę na wątpliwości, a może i rozdwojenie panujące w kołach duchowieństwa, samychże uczniów i towarzyszy obydwóch świętych, gdy szło o Polskę i Węgry. Przyjaciel św.

Wojciecha Radła woli pozostać na Węgrzech, na dworze Stefana, wbrew życzeniu samego św. Wojciecha. Za nim, po krótkim pobycie w Polsce, podąża Astryk-Anastazy, zawiedziony w swych nadziejach. Sam wczesny kult św. Wojciecha na Węgrzech, w świetle podkreślonych wydarzeń, dowodziłby nietyle solidarności historycznej z kultem polskim, ile rywalizacji między dwoma odłamami uczniów św. Wojciecha, które się opierały o antagonizm polsko-węgierski. Rywalizacja ta byłaby przeto dość podobną do ostrej walki o kult św. Wojciecha między Polską a Czechami w roku 1038 i następnych.

Szkicując działalność Brunona, nie uwydatniliśmy, iż on sam w latach 1003—1004 był na rozdrożu, a udając się na Węgry, działał nietylko pod wpływem Henryka II, ale i za przykładem Astryka, i może z nim w związku. Dopiero po pokoju poznańskim, kiedy Bruno prawdopodobnie cały rok spędził w Polsce, spojrzał na sprawy węgierskie ze stanowiska poniekąd polskiego. Udając się na Węgry powtórnie w r. 1007, poszedł do kraju Władysława — Achtuma, prawdopodobnie w porozumieniu z Bolesławem, w roli podobnej, w jakiej zaraz później na ruskim wschodzie szukał terenu misyjnego wśród sprzymierzeńców Bolesława, jakimi byli Pieczyngowie.

Nie wiemy, niestety, w jakim czasie udał się Andrzej Wszerad na Węgry. Jeżeli, co jest bardziej prawdopodobne, opuścił on Polskę za czasów Chrobrego, prowadziłby ten ślad ku poparciu poprzedniego wniosku. Andrzej bowiem osiadł w klasztorze w Zobur, a później nad Wagiem w tym czasie, kiedy można tutaj stwierdzić rządy Wasula jako księcia młodszego. Nie da się wykluczyć prawdopodobieństwo przypuszczenia, że to Wasul był właśnie pierwszym fundatorem tego opactwa, założonego przy współudziale eremitów z Polski.

Od r. 1009, a po r. 1008, kiedy Stefanowi udało się przeprowadzić zjednoczenie Węgier, było coraz mniej możności podejmowania z Polski podobnych akcyj kościelnych; niezawsze zresztą i niekoniecznie mogła ona mieć ostrze zwrócone przeciw Stefanowi. Eremici i wogóle duchowni mieli własne swe cele i własne drogi. Naogół jednak prawdopodobny cykl dłuższych walk Bolesława ze Stefanem odbijał się na dziejach Kościoła w obydwóch krajach.[28])

Byłaby kwestja, czy walki Stefana z Achtumem, zakończone zgonem Achtuma w r. 1008 na polu bitwy, nie stoją w związku z wojną polsko-niemiecką, która się właśnie odnowiła w roku 1007. Związek obydwóch wydarzeń jest bardzo prawdopodobny, jak zastanawia również owa przestroga udzielona przez Henryka II Brunonowi właśnie w r. 1007, by się nie mieszał do spraw świeckich na Węgrzech. Mało jest prawdopodobne, by Bruno, który działał misyjnie właśnie w kraju Achtuma, mógł wpływać na politykę świętego Stefana, zdecydowanego zwolennika Henryka II. Natomiast dywersja ze strony Achtuma mogła być dla Bolesława cennem współdziałaniem podczas wojny r. 1007.

Przyznajemy jednak, że mogło być inaczej, a walka Stefana z Achtumem była koniecznością z innych przyczyn. Achtum w tym czasie traci wszelką możliwość poparcia od strony Bułgarów, którzy znajdują się w stanie zupełnego rozprzężenia. Stefan śpieszył sam z pokonaniem Achtuma, ponieważ do Dunaju zbliżali się już Grecy, którzy mogli sami opanować kraj Achtuma. W każdym razie dla Stefana wybuch wojny polsko-niemieckiej w r. 1007 był rzeczą pożądaną; wojna ta zabezpieczała go od ewentualnej dywersji Bolesława na rzecz Achtuma.[29])

W r. 1017, kiedy wybuchła nowa wojna z Henrykiem II, Stefan ponownie działa przeciw Polsce. Nie wiemy niestety, gdzie leżał ów gród na pograniczu polsko-węgierskiem, którego stróżem był Prokuj. Prawdopodobnie znajdował się on na pograniczu morawsko-węgierskiem, w ten sposób łatwiej wytłumaczyć utratę samych Moraw. Węgrzy bowiem co najmniej nie występowali przeciw Czechom, którzy pod Udalrykiem około r. 1021 zajęli Morawy, sprzedając załogi polskie, wzięte w niewolę, właśnie na Węgry.[30])

Chrobry zatem miał na Węgrzech sojuszników, byli nimi jednak wrogowie Stefana, Michał-Kupan, Gyula-Prokuj i Władysław-Achtum.

Stosunki polsko-ruskie w latach 992—1013.

Sama podróż Brunona na Ruś jest wymowną ilustracją zaciekawienia, jakie świat ruski wywoływał w kręgach zachodniego duchowieństwa. Wogóle Ruś w pierwotnych swych dzie-

jach miała kilka momentów, kiedy mogło się wydawać, że do tego Zachodu zbliży się wcześniej, a nawet silniej od samej Polski. Nie mówimy o r. 839, kiedy posłowie ruscy stanęli na dworze Ludwika Pobożnego; ale w połowie X w. sami Niemcy w otoczeniu Ottona I byli przekonani, że Ruś Olgi-Heleny, ochrzczonej już w Bizancjum, postanowiła przyjąć obrządek łaciński. Jeszcze przed małżeństwem córki Bolesława ze Świętopełkiem, jedna z córek Włodzimierza była wydaną za Wasula, brata stryjecznego Stefana, księcia nitrzańskiego. Dopóki stosunki Wasula (Bazylego) ze Stefanem nie popsuły się, była to dobra droga do porozumienia się Rusi z Zachodem, z pominięciem Polski.

Małżeństwa Rurykowiczów z Piastami także bywały częste. Znamy ich w wieku XI cztery. W połowie zaś XI w., kiedy Piastowie zajęci byli restauracją państwa polskiego, po ruinie lat 1034—1038, córka Jarosława I siedziała na tronie francuskim, jako żona Henryka I, inna zaś księżniczka ruska w końcu XI w. była żoną, co prawda nieszczęśliwą, cesarza Henryka IV [30]).

Na epokę Chrobrego przypada pierwszy silny objaw porozumienia niemiecko-ruskiego przeciw Polsce, co przybrało tak tragiczne rozmiary za Mieszka II, kończąc się katastrofą państwa Chrobrego. W okresie rządów Chrobrego właściwe niebezpieczeństwo należy do dziejów dopiero trzeciej wojny. Domyślać się tylko można, że istniało także podczas drugiej wojny; za czasów pierwszej wojny nic nie wiadomo o Rusi.

Znane związki Polski z Rusią w latach 1007—1013, opierają się na mało znanych stosunkach dawniejszych, z których sprawa Ziemi Czerwieńskiej na tle zwykłem dynastycznem tworzy niewątpliwą oś antagonizmu. Pozatem związki te we wskazanym okresie mają zabarwienie szczególne, a to z powodu roli biskupów, Brunona i Reinberna. Stosunki polsko-ruskie wzbogacają się o rys nowy, to jest o politykę kościelną. Polska dla Rusi już nie będzie wyłącznie krajem Lachów; Lach zresztą sam staje się synonimem łacinnika, podobnie jak dla Polski Ruś będzie synonimem Grecji.

Sprawy te wszystkie w omawianym okresie tkwią dopiero w zarodku; znamy zaledwie kilka osób i kilka wydarzeń. Obydwa państwa przejawiają się głównie w postaciach władców.

Podobnie, jak nad dziejami Polski od Mieszka I do Mieszka II, unosi się ogromna postać Chrobrego, nawet

w wyższym jeszcze stopniu Włodzimierz Wielki (980—1015) przesłania swą osobą ówczesny świat ruski. W porównaniu z tym ostatnim Polska wydawała się krajem maleńkim; tak pisał w sto lat później biskup krakowski o Rusi, a t. zw. Gallus, nasz najdawniejszy kronikarz, wspomniał, że ci tylko z kupców w zachodniej Europie znają Polskę, którzy udawali się na Ruś.

Mimo to stosunki Polski i Rusi za Chrobrego przedstawiają się odmiennie; jest przecież Polska krajem rozległym, choć nie tak wielkim jak Ruś, za to stosunkowo znacznie ludniejszym, jeśli doliczy się Pomorze i Morawy. Ruś natomiast nowogrodzka-kijowska kończyła się na południe od Kijowa, na Rosi, na wschód od Dniepru sięgała po Perejasław, a na północnym-wschodzie kończyła się na wierzchowinach Wołgi, Dźwiny i Dniepru, a więc na grodach Suzdalu i Rostowie.

Bogatszą natomiast była Ruś od Polski, choć i tu należy zrobić zastrzeżenie, gdyż Szczecin z Wolinem i Jomsborgiem mógł rywalizować z Nowogrodem. Nie miała jednak Polska Kijowa, o którego zamożności cuda opowiadali Dytmarowi w r. 1018 Niemcy, wracający z kijowskiej wyprawy Bolesława.

Prócz ogromu terytorjum i mas ludności miała Ruś przewagę nad Polską jako arterja komunikacyjna, z której nietylko sama Ruś ale i Bizancjum ciągnęły zyski handlowe. Organizacja zaś wojskowa samej Rusi i w znacznej mierze Bizancjum opiera się w tych czasach na zużytkowywaniu Normanów wzdłuż tej drogi wędrujących, handlujących, wojujących i osiadających na stałe. Otóż zbierając ludność z rozmaitych krajów słowiańskich, jednocząc te kraje pod swą władzę, spotkały się ze sobą dwie dynastje — rodzimych polskich Piastów i normańskich Rurykowiców. W wieku X nie spotykały się one na ślubnych kobiercach wobec pogańskich jeszcze dziewosłębów; poznały się wzajemnie z bronią w ręku, a to w r. 981 na ziemi między Sanem a Bugiem i Seretem, kiedy Włodzimierz skorzystał z walk polsko-czeskich i zajechał Przemyśl, Czerwień i inne grody. Czujnym również musiał być Mieszko, gdy w r. 983 nawiedził Włodzimierz ziemię Jadźwingów, t. j. stanął nad środkowym Bugiem.

Budowa wewnętrzna państwa Włodzimierza różniła się znacznie od Polski Mieszka i Bolesława. Normanowie, chociaż byli w Polsce, na Rusi jednak występowali tłumnie. Od czasów Świętosława, syna Igora, po podbiciu Chazarów, Rurykowice

przyswajają sobie obok starych cech wikingów, ceremonjał, a nawet administrację chazarską. Odtąd władca Rusi nosi chazarski tytuł kagana; elementy normański i chazarski współdziałają w organizowaniu nieskończonej sieci grodów handlowo-militarnych, których zadaniem było zebrać jaknajwięcej dani i spławić zdobyty towar za dobrą gotówkę na targi czy to Bizancjum, czy też na targi nadwołżańskie. Cel handlowy staje się niemal zadaniem państwa.

Wiadomo, że Świętosław, ojciec Włodzimierza, wpadł nieopatrznie w sidła polityki przebiegłego Nicefora Fokasa, cesarza bizantyńskiego i zgodził się na wyprawę do Bułgarji za cenę 135.000 dukatów w złocie. Po opanowaniu Bułgarji nad Dunajem, zapragnął wbrew woli Bizancjum przenieść tam stolicę, w przekonaniu, że będzie to tak łatwo, jak Nowogród zamienić na Kijów. Rzekł wówczas na Radzie w Kijowie do matki swej słynnej Olgi i do bojarów: „Nie miło mi jest w Kijowie; chcę żyć w Perejasławcu nad Dunajem, tam bowiem jest środek mojej ziemi, tam schodzą się wszystkie dostatki: z Grecji złoto, pawołoki, wina, owoce rozliczne, a z Czech i z Węgier srebro i konie, z Rusi zaś skóry, wosk, miód i czeladź (sprzedawana w niewolę)".

O wielkiem międzynarodowem znaczeniu handlu ruskiego świadczą nadto dokumentalnie owe słynne traktaty handlowe Olega i Igora z lat 911 i 945 z Bizancjum. Podstawą tego handlu, jak wiadomo, był wielki szlak wodny, wiodący od zatoki fińskiej na północy na Nowogród, Połock, Smoleńsk i stąd Dnieprem dalej ku południowi. Ze szlaku tego łatwo było niezmiernie przedostać się na drogę wodną Wołgi. Dwa morza, Czarne i Kaspijskie, stanowiły niejednokrotnie teren śmiałych wypraw tych ruskich wikingów.

Polsce, nawet Chrobrego, było do tego oczywiście daleko. Jednak należy pamiętać, że dopóki Jomsborg był pod wpływem Polski, kiedy Morawy i Grody Czerwieńskie należały do Polski, mogła się normańsko-chazarska Ruś, panująca nad linją Dniepru, troszczyć poważnie o handel między Bałtykiem a Bizancjum. W stosunkach zatem polsko-ruskich za Chrobrego szło nietylko o sprawy pograniczne, terytorjalne, a więc o sprawy nad Bugiem i Sanem. Tutaj szło o coś więcej, gdyż nietylko tutaj Polacy spotykali się z Rusinami; spotykali się oni z nimi jeszcze w Jomsborgu, na wielkich targach u ujścia Odry. Nietylko Chro-

bry rywalizował o sławę z Włodzimierzem, ale jest widoczną konkurencja, jeżeli wolno ją tak nazwać, Nowogrodu z Jomsborgiem. Kijów przez Prypeć, Bug i Wisłę, zwłaszcza — gdyby związał się politycznie z Polską, mógł się zupełnie uniezależnić od Nowogrodu, i Nowogród tę stronę rzeczy rozumiał doskonale już na początku XI w. Dla Nowogrodu droga grecka t. j. na Kijów do Bizancjum, była kwestją egzystencji [31]).

To też było to prawdziwem nieszczęściem dla Kijowa, dla Rurykowiców i Normanów, że już w końcu IX w. ukazał się nowy groźny przeciwnik — Pieczyngowie, którzy przecięli swobodną komunikację wzdłuż dolnego Dniepru. Groźni ci koczownicy zajęli ogromne przestrzenie od wschodnich granic Węgier, t. j. późniejszą Wołoszczyznę i okolice dalej na wschód, za Dniepr, ku dolnemu Donowi. Potęga ich rosła ciągle z powodu przybywania nowych ludów od wschodu i już w drugiej połowie X w. wytworzyli oni stałe niebezpieczeństwo dla Kijowa, którego w oryginalny sposób chciał uniknąć Świętosław.

Nie mogąc przebić się przez Pieczyngów, próbowali Rusini ich okrążyć; ten sens posiada zajęcie Grodów Czerwieńskich w r. 981. Stąd można było prowadzić handel z państwem Gyulów siedmiogrodzkich, a przez nich z Bizancjum, dopóki w r. 989 nie przyszło do chrztu Rusi i do traktatu z Bizancjum, wymierzonego przeciw Pieczyngom, którzy odtąd podwajają ataki na Kijów przy każdej niemal zewnętrznej i wewnętrznej sposobności.

Jak zawsze w działaniach Normanów, próba okrążenia Pieczyngów łączyła się z bezpośredniemi względami natury gospodarczej. Pieczyngowie odcinali Kijów nietylko od swobodnego handlu z Bizancjum, ale i od czarnomorskiej soli. Kijów innej soli w pobliżu nie miał, a był to artykuł podstawowy, gdyż żyć bez soli trudno. Otóż ziemia nadniestrzańska sól posiada, dobywano zaś ją od najdawniejszych czasów [32]).

Obydwie przyczyny mogły znaleść wyraz w okolicznościach walki domowej na Rusi około r. 980 pomiędzy Włodzimierzem a starszym jego bratem Jaropełkiem. Mieszko I mógł pomagać Jaropełkowi, Włodzimierz zaś łączył się niewątpliwie z Czechami i to już w tym czasie. Nie można lekceważyć wzmianki Latopisu o najstarszym synu Włodzimierza, Wysze-

sławie. Był on zrodzony z Czeszki i po niej dopiero wziął siłą Włodzimierz Rogniedę, córkę Rogwołoda połockiego, przyrzeczoną przedtem właśnie Jaropełkowi.

W rezultacie w r. 981 nastąpił zabór Grodów Czerwieńskich i wytworzył stałą niezgodę pomiędzy Piastami a Rurykowicami. Zajęcie zaś przez Włodzimierza ziemi Jadźwingów w r. 983 ustaliło linję Bugu i mniej więcej Sanu na długie lata jako pogranicze polsko-ruskie.

Stosunki terytorjalne obydwóch ludów nie oparły się na podstawie naturalnej, lecz na fakcie gwałtownej grabieży, zawsze jako takiej odczuwanej przez Piastów.

Nie znamy dokładnie rozciągłości ziemi Grodów Czerwieńskich; Latopis pod r. 981 mówi jedynie: „Poszedł Włodzimierz na Lachów i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody, które są i do dziś dnia pod Rusią". Dopiero pod latami 1018 i 1031 wspomina Latopis o Grodach Czerwieńskich. O ich granicy północnej najlepsze wyobrażenie daje ten sam Latopis; opowiadając bowiem o wyprawie z r. 1018, Latopis zaczyna od spotkania Bolesława z Jarosławem nad górnym Bugiem pod grodem Wołyniem, pod którym stał Bolesław. O zajęciu zaś samych Grodów Czerwieńskich mowa jest dopiero podczas wzmianki o powrocie Bolesława do Polski.

Zupełnie ten sam porządek następstwa zdobyczy terytorjalnych panuje w latach 1030 i 1031. W r. 1030 Jarosław zdobywa Bełz, zajmuje przeto okolicę na północ od terytorjum Grodów Czerwieńskich. Pod r. 1031 Latopis pisze: „Jarosław i Mścisław zebrali liczne wojsko, poszli na Lachów i zajęli z powrotem Grody Czerwieńskie". Nie zaliczamy zatem Bełza do Grodów Czerwieńskich; później należał on zawsze do książąt wołyńskich. Granicę południową ziemi bełzkiej (a także Wołyńskiej) mogło stanowić „Rożne Pole", leżące na dziale wód między Bugiem a Seretem.

Prawdą jest, że między Wieprzem a Bugiem leżał gród Czerwień, gród ten jednak nie miał nic wspólnego ze zbiorową nazwą Grodów Czerwieńskich, przypadłych w r. 981 Rusi. Nazwa była bardzo pospolitą: na Węgrzech jest Czerwony gród, na Mazowszu Czerwieńsk nad Wisłą, który także był starym grodem mazowieckim; Ruszczuk nad Dunajem po słowiańsku nazywa się Czerwień. Grody Czerwieńskie otrzymały nazwę prawdopodobnie od Czerwonogrodu, panującego nad drogą, wiodącą ku

soli dniestrzańskiej. Stara stolica plemienna w Przemyślu się utrzymała, z Czerwonogrodu zaś została przeniesioną do Trembowli, zapewne z powodu niebezpieczeństwa napadów Pieczyngów[33]).

Zajęcie Grodów Czerwieńskich oddziałało prawdopodobnie na stosunki polsko-węgierskie. Trudno jednak związać je przyczynowo z małżeństwem Bolesława z księżniczką węgierską, które wypłynęło z innych powodów. Większą wartość mogłaby mieć wzmianka o małżeństwie brata stryjecznego Stefana, Wasyla czy Władysława z księżniczką ruską. W czasach późniejszych, w ostatnich latach Włodzimierza przebywali na jego dworze znakomici Węgrzy; skąd jednak pochodzili niewiadomo, wiadomo zaś, że na Węgrzech panowało ogromne rozbicie i mogli to być emigranci.

Nie wiemy również, czy przymierze Mieszka I z Erykiem szwedzkim miało bezpośrednie następstwa w zakresie stosunków szwedzko-ruskich. Być może, że zmniejszył się napływ na Ruś Normanów szwedzkich, zwiększył natomiast dopływ Norwegów. Sagi nordyjskie, a to o Olafie Trygwesonie, Olafie Świętym i Ejmundzie, wszystkie mówią o licznych związkach Norwegów z Rusią, z Włodzimierzem i Jarosławem. Królewicze i jarle norwescy licznie przebywają na Rusi. Olaf Trygweson chowa się na dworze Włodzimierza w Nowogrodzie, taksamo Olaf Święty spędza czas dłuższy na Rusi. Norwegowie pełnią urzędy zastępców-książąt czy to w Estonji, czy w Połocku. Zwłaszcza w Połocku po Szwedzie Rogwołodzie, Norwegowie zajmują stanowisko podobne do roli Duńczyków w Jomsborgu. Szwedzi odzyskują dawne stanowisko na Rusi dopiero po r. 1019, kiedy Ingjeborga, córka Olafa szwedzkiego, wyszła za mąż za Jarosława. Przytem małżeństwa dynastyczne na północy miały znaczenie polityczne o wiele mniejsze, niż nawet polsko-ruskie, a to z powodu szczupłego zakresu władzy królów północnych. Jarl którykolwiek, poddany króla szwedzkiego, puszczając się z orszakiem na wędrówkę zagraniczną, nie dbał o pozwolenie króla, wędrował i służył, gdzie chciał.

Naogół możnaby przypuszczać, że Norwegowie w Jomsborgu działali zawsze przeciw Duńczykom, a współdziałanie ich z Polakami, chociaż ma niejakie podstawy w części legend o Olafie Trygwesonie, było albo bardzo wątpliwe, albo czysto przejściowe w latach 987—990. Naogół byli to sprzymierzeńcy Rusi w latach 990—1019[34]).

Źródła nie tłumaczą, z jakich powodów wynikła wojna polsko-ruska w r. 992, w chwili śmierci Mieszka I. Roczniki niemieckie nazywają ją wielką wojną. Jeżeli dać wiarę Tatiszczewowi, który zużytkowywał również i nieznane cenne latopisy, często jednak wprowadza własne kombinacje, wojna ta ciągnęłaby się już od r. 990. Włodzimierz miał się głęboko zapuścić w Polskę, a Mieszkowi ledwie się udało schronić w Krakowie. Latopis zaś t. zw. Nestora zna wyprawę Włodzimierza, przedsięwziętą na Chorwatów, właśnie w r. 992. Wynikałoby stąd, że wojna polsko-ruska, a wyprawa na Chorwatów oznacza to samo. Jest to jednak zagadka, której nie można odcyfrować przy obecnym stanie źródeł. Można tylko wyrazić domniemanie, że wojna ta, o ile idzie o jej początki, pozostawała w związku z wojną polsko-czeską, prowadzoną w latach 989—990, a więc z wojną o Morawy. Nie można jednak odsuwać tłumaczenia, że sama śmierć Mieszka I dawała Włodzimierzowi pożądaną sposobność interwenjowania w Polsce, może na rzecz Ody i jej synów. Wyprawa ruska była podjęta na większą skalę, skoro cytowany Rocznik nazywa wojnę wielką, a Bolesław musiał udać się na nią osobiście. Wyniku jej nie znamy.

Odtąd w stosunkach polsko-ruskich zapanowywuje długoletnia cisza; trwa ona mniej więcej lat piętnaście, to jest do r. 1007. Pokój utrzymuje się jeszcze przez parę lat następnych. Do tego to okresu czasu odnosi się wzmianka Latopisu ruskiego, że Włodzimierz Wielki żył w pokoju ze sąsiadami, a to: z Bolesławem polskim, węgierskim Stefanem i czeskim księciem, którego Latopis nazywa Andrychem, jeden zaś rękopis pisze „Andronik". Mowa tu prawdopodobnie o Udalryku; innych książąt czeskich z tego okresu Latopis nie zna; nie wymienia on żadnego z trzech Bolesławów, ani też Jaromira.

W r. 1007 przybywa na Ruś Bruno i bawi przez miesiąc na dworze Włodzimierza w Kijowie. O jego roli mówimy w odnośnym rozdziale. Jakkolwiek wyniki jego działalności mogły być naogół korzystne, to jednak nie będzie zbyt śmiałem przypuszczenie, że pobyt Brunona wywołał zaniepokojenie wśród duchowieństwa greckiego. Przechowały się ślady czujności biskupów ruskich w pismach polemicznych, skierowanych przeciw łacinnikom.

Biskup Reinbern, który przybył na Ruś po Brunonie, w charakterze kapelana żony Świętopełka, odpokutował wła-

snym losem budzącą się nienawiść przeciw łacinnikom, których powoli zaczynano identyfikować z Lachami i to do tego stopnia, że pobożnym mnichom kijowskim w drugiej połowie XI wieku szatan pokazywał się w postaci właśnie Lacha[35]).

W miarę, jak podrastali synowie Włodzimierza, słabła prawdopodobnie potęga państwa. Włodzimierz miał synów dwunastu i to z kilku żon. Synowie zatem patrzyli na siebie jak obcy, ale i do ojca odnosili się przeważnie z niechęcią. Synowie Rogniedy nie mogli mu zapomnieć hańby matki, co jeszcze w wyższym stopniu da się powiedzieć o synie Greczynki, Świętopełku. Włodzimierz natomiast darzył życzliwością synów nieznanej księżniczki bułgarskiej, Borysa i Gleba. Z Anny greckiej nie miał synów.

Najstarszym synem Włodzimierza był Świętopełk, który za pobytu Brunona mógł być oddany na zakładnika Pieczyngom. Ojciec bowiem chętnie możeby się go pozbył. Po powrocie stamtąd dostał jako księstwo Turów i ożenił się z księżniczką polską.

Nie znamy okoliczności małżeństwa Świętopełka z córką Bolesława. Małżeństwo to, zawarte prawdopodobnie w latach 1009—1010, jest ze wszech miar ciekawe. Jest to pierwszy związek rodzinny Piastów z Rurykowicami; przynajmniej innych nie znamy. Włodzimierz, który się żenił po kolei z Normankami, Czeszkami, Greczynkami, nie upodobał sobie żadnej Polki.

Ale i z innych względów warto zastanowić się nad małżeństwem Świętopełka. Książęta ruscy w XI w., żeniąc się z polskiemi księżniczkami, ulegali tem samem wpływom polskim i wpływom katolickim. Dowodem tego właśnie Świętopełk i syn Jarosława, Izasław, który dwa razy wiódł Polaków na Kijów i nie wahał się uznać zwierzchności papieża nad Kościołem, za co dostał koronę królewską.

Otóż i Świętopełk nie darmo przeszedł do pamięci mnichów z Pieczary pod Kijowem jako Świętopełk przeklęty. Prawda, że zabijał braci, ale to samo czynił Włodzimierz, co nie przeszkodziło uznać go za świętego. Świętopełk popełniał zbrodnie gorsze: Sam o katolicyzmie nie myślał, popierał jednak katolicyzm i pozwolił na własnym dworze przebywać takiemu gorliwemu biskupowi, jak Reinbern, który na pewno nie pozwalał żonie Świętopełka na żadne greckie herezje.

Dytmar, mówiąc o konflikcie Świętopełka z ojcem, wyraźnie wskazuje, że do buntu Świętopełka wobec ojca przyczyniła się cicha namowa Bolesława.

Nienawiść Świętopełka do Włodzimierza mogła się tem silniej rozwinąć, że Świętopełk mógł liczyć na polityczne poparcie Bolesława. Najpóźniej jednak w r. 1012 dostał się on z całą rodziną, to jest ze żoną i z biskupem Reinbernem do więzienia [36]).

To jest tło, na którem prawdopodobnie przyszło do wyprawy Bolesława na Ruś w r. 1013, po zawarciu pokoju z Henrykiem II w Merseburgu. Bolesławowi towarzyszyły posiłki niemieckie i Pieczyngowie. Podczas wyprawy przyszło do rozruchów, wywołanych przez Pieczyngów; Bolesław, jak mówi Dytmar, kazał ich wyciąć w pień i wrócił do domu, spustoszywszy znaczną część Rusi.

Nie jest prawdopodobnem, by wyprawa skończyła się bez pozytywnych wyników. Była ona przedsięwzięta w interesie Świętopełka i przyniosła mu uwolnienie z więzienia i powrót do łaski ojca. Do bitwy nie przyszło, gdyż Bolesław z Włodzimierzem zawarli ugodę. Wystarczy przypuścić, że Bolesław odprawił Pieczyngów z powrotem do domu bez okupu, którego nie uzyskał od Włodzimierza, by zrozumieć bunt Pieczyngów. Bolesław nie myślał wówczas o odbieraniu Grodów Czerwieńskich. Wolał mieć z Rusią pokój.

ROZDZIAŁ VIII.

Druga i trzecia, ostatnia, wojny z Niemcami 1007—1013, 1015—1018.

Druga wojna. Poselstwo zachodnich Słowian na dworze Henryka z żądaniem wypowiedzenia wojny Chrobremu. Zerwanie pokoju poznańskiego przez Henryka. Najazd Chrobrego na Łużyce i kraj Stodoran; zajęcie przez Polaków Łużyc i Milska. Cisza w działaniach Henryka. List Brunona do Henryka. Udział Lutyków w walkach w Lotaryngji w r. 1009. Zmiana margrafów saskich. Kompromis ze Słowianami w Łużycach. Zmiana usposobienia Lutyków wobec Polski. Niepowodzenia Niemców w kampanji r. 1010. Sytuacja w r. 1012. Zmiana tronu w Czechach. Zaniechanie przez Niemców postanowionej kampanji. Nowe zdobycze Bolesława w Łużycach. Zjazd w Merseburgu Bolesława z Henrykiem. Traktaty. Łużyce z Milskiem — lennem niemieckiem w ręku Bolesława. Małżeństwo Mieszka z Rychezą.

Trzecia wojna. Stanowisko Bolesława wobec wyprawy włoskiej Henryka. Pojmanie Mieszka Bolesławica przez czeskiego Udalryka. Pertraktacje z Henrykiem w r. 1014 i na początku 1015. Kampanja r. 1015. Wpływ wypadków na Rusi. Spokój w r. 1016. Nowa wojna w r. 1017. Koalicja utworzona przez Henryka. Zwichnięcie planu kampanji Henryka przez Bolesława. Nieudałe oblężenie Niemczy na Śląsku przez Niemców. Trudności odwrotu Niemców przez Czechy. Układy pokojowe pod wpływem wydarzeń ruskich i węgierskich. Pokój w Budziszynie w końcu stycznia 1018. Łużyce i Milsko prowincją państwa polskiego. Życzenia z powodu pokoju opata Bernona z Reichenau.

Druga wojna z Niemcami przypada na lata 1007—1013, a to licząc od Wielkiej Nocy 1007 r., to jest od początku akcji dyplomatycznej Henryka, do zjazdu w Merseburgu na Zielone Święta 1013 r.

Długi ten okres lat sześciu dzielimy na następujące trzy fazy: 1) wypadki w latach 1007—1009; kiedy główne wypadki za-

chodzą w r. 1007 z korzystnym dla Polski wynikiem — a to odzyskaniem Łużyc i Milska; 2) kampanja r. 1010 bez udziału Lutyków i Henryka; Niemcy odzyskują część Łużyc; 3) wreszcie kampanja z r. 1012, w której Niemcy w ostatniej chwili odstępują od myśli wyprawy na Polskę, a Bolesław odzyskuje straty. Lutycy i Czesi również nie biorą udziału w wypadkach, a w Czechach ma miejsce zmiana tronu. Cały ten sześcioletni okres kończy traktat merseburski.

Akcja wojenna Bolesława w r. 1007 i sytuacja ówczesna Henryka przypominają w znacznej mierze wypadki r. 1002, z tą różnicą, że w r. 1007 inicjatywa zerwania z Bolesławem wychodzi od Henryka. Terytorjalna strona wojny obejmuje Łużyce, na tle jednak całości stosunków zachodnio-słowiańskich. Wojna kończy się wybitnym sukcesem Bolesława, t. j. odzyskaniem Łużyc, chociaż pod względem militarnym wojna ta nie daje się porównać ani z pierwszą ani z trzecią wojną. Ta druga wojna polega głównie na zmaganiu się obydwóch stron pod względem dyplomatycznym i politycznym, a to wśród sąsiadów, w samej Saksonji i wśród Słowian, Czechów i Lutyków i wreszcie na gruncie kościelnym. Jednem słowem polityczna strona wojny przedstawia się niezwykle interesująco, zwłaszcza — jeśli się zważy, że uczestniczą w niej czynniki rzymskie.

Akcja dyplomatyczna zaczyna się od 6 kwietnia 1007 r. t. j. od pobytu Henryka w Ratyzbonie, dokąd zjechał w otoczeniu prałatów nietylko niemieckich, ale włoskich i burgundzkich. Wśród nich niewątpliwie pierwsze miejsce zajmował pobożny Odylon, głośny opat klunjacki. Odylon stanowił najlepszy wyraz tych kół kościelnych, które pragnęły najszybszej wyprawy Henryka II do Rzymu po koronę cesarską. Rządy Jana XVIII papieża, a zwłaszcza patrycjusza Jana Krescencjusza, nie były po myśli reformy Kościoła i przewagi Niemców we Włoszech. Papież z patrycjuszem nie wahali się przeciw Niemcom wysuwać Greków nawet za cenę uznania jedności Kościoła.

Henryk II gotował się wówczas do wyprawy włoskiej, czy szczerze niewiadomo, to pewna, że zapewniał opatów włoskich bawiących na dworze, że jeszcze w tym (1007) roku ruszy do Włoch. Zdawałoby się, że w tych warunkach wszystko nakazywało Henrykowi utrzymanie za wszelką cenę pokoju z Bo-

lesławem. Nie da się jednak wykluczyć przypuszczenie, że Henryk, w przekonaniu, że ma do dyspozycji wielu i silnych sprzymierzeńców, pragnął skorzystać ze sposobności i, przyprawiając Bolesława o nową klęskę, zabezpieczyć sobie w ten sposób spokój na czas wyprawy włoskiej[1]).

Mogło się zdawać istotnie, że taka sposobność nadeszła. W tym samym bowiem czasie, kiedy Henryka otaczały największe świeczniki ówczesnego Kościoła, znalazło się w Ratyzbonie (6 kwietnia) poselstwo słowiańskie, a raczej trzy poselstwa, które jednak zjechały tutaj we wzajemnem porozumieniu. Byli to posłowie księcia Jaromira czeskiego, dalej Lutyków i „wielkiego miasta", które Dytmar nazywa „Livilni", co należy rozumieć jako znany nam Wolin, a więc dowód, że Pomorze nadodrzańskie buntowało się wówczas przeciw Bolesławowi. Poselstwa oskarżały Bolesława, że nosi się z wrogiemi zamiarami przeciw Henrykowi, do czego stara się je zjednać namową i pieniądzmi, i groziły Henrykowi wypowiedzeniem służby, o ile zachowa pokój z Bolesławem.

Wzmianka o Wolinie w opowiadaniu Dytmara jest bardzo cenną. Pozwala ona bowiem zużytkować niedokładną wiadomość Roczników Kwedlinburskich o wycięciu przez Bolesława Henrykowych ludzi, co miało stać się powodem wojny. Przypuszczamy, że Wolin z pomocą Lutyków i Jaromira zbuntował się przeciw Bolesławowi, na co Bolesław odpowiedział represaljami, których ofiarą padli sami Lutycy, a może i Czesi[2]).

To pewna, że odnośny ustęp Dytmara jest jednym z nielicznych ustępów jego Kroniki, w którym wyraźnie i stanowczo nie przyznaje racji decyzji Henryka. Henryk wprawdzie zasięgnął zdania swej rady; te jednak były podzielone. Mimo to Henryk zgodził się z propozycją słowiańskich posłów i wysłał do Bolesława posła w osobie jego zięcia Hermana, żądając od Bolesława kroków, które stanowiły odchylenie od warunków traktatu poznańskiego z r. 1005. W razie odmowy poseł miał z góry polecenie traktat wypowiedzieć. Henrykowi widocznie zależało na pozyskaniu Czechów i Lutyków[3]).

Panuje jednak wielkie przeciwieństwo między jego pierwotnemi zamiarami, a prawdziwym zygzakiem wypadków i przypadków. Byłby on zupełnie niezrozumiały ze stanowiska czysto niemieckich wydarzeń. Można pojąć jednak przebieg

wydarzeń, jeżeli się przyjmie, że Henryk grę rozpoczął, Bolesław zaś ją podjął, wytrącając z rąk Henrykowi atuty i obracając sprawy czeskie i lutyckie na swoją korzyść. Był to wielki dyplomatyczny wysiłek Bolesława.

Pierwszego listopada tegoż 1007 r. zebrał się wielki synod w Frankfurcie nad Menem, w którym znowu wzięli udział nietylko biskupi niemieccy, ale burgundzcy i włoscy. Na tym to ostatnim synodzie zapadła uchwała erekcji biskupstwa w Bambergu, jednego z najznakomitszych w Niemczech. Biskupstwo to formalnie miało podlegać Moguncji, w rzeczywistości było ono po części frankońskiem, po części bawarskiem, o olbrzymiem, rozproszonem jednak, uposażeniu. Jako fundowane z dóbr królewskich i osobistych rodu Henryka było zawsze traktowane jako specjalna domena wpływów króla i rzeczywiście w wiekach XI i XII było naogół wypróbowanym organem władzy królewskiej. Zakładając je, osłabiał Henryk znacznie stanowisko księcia bawarskiego i biskupa w Würzburgu, obydwóch — przeważnie — nieprzyjaciół[4]).

Biskupi bamberscy aż do połowy XII w. wywierali znaczny wpływ na sprawy czeskie i polskie.

Zdawaćby się mogło, że oddanie się dewocyjnym pracom powinno było powstrzymać Henryka II od współdziałania z pogańskiemi bożkami.

Nazwaliśmy jego przymierze z Lutykami zagadkowem ze względu na wydarzenia polskie i na wypadki r. 1007. Niemniej przeto zgoda na wypowiedzenie pokoju poznańskiego przyniosła Henrykowi pomoc Lutyków w samych Niemczech, jednak dopiero w r. 1009. Henryk II nie wahał się poprowadzić oddziałów lutyckich do Lotaryngji, a więc kraju niepodejrzanego o słowiańską barbarzyńskość i o pozorne chrześcijaństwo. Dytmar nie mówi wprost o pomocy pogan, nazywając ich ogólnie Słowianami, tymczasem źródła lotaryńskie zachowały wyraźną wiadomość o poganach. Udział Lutyków tembardziej zasługuje na podkreślenie, że wyprawa była skierowaną przeciw biskupowi w Metz. Poganie w służbie króla rabowali sprzęty kościelne, pustoszyli pola, palili wsi, uprowadzając w niewolę mężczyzn i kobiety i sprzedając później jeńców wbrew uroczystym postanowieniom synodów pod prezydencją Henryka[5]).

Wracamy do poselstwa Hermana do Polski, w kwietniu 1007 r.

Chrobry źle przyjął swego zięcia; tłumaczył się wprawdzie z wielu swych kroków, wreszcie jednak oświadczył: „Niech wie świadek wszech rzeczy, Chrystus; niechętnie wykonam, co (przecież) spełnię".

Już w maju r. 1007 Chrobry najechał okolicę Morizeni pod Magdeburgiem; stąd ruszył na Cierwisti (Zerbst), uprowadzając tłumy ludzi w niewolę, wśród nich w okowach kilku znakomitszych rycerzy. Wyjechał wówczas Chrobry konno na brzeg Łaby i na widok Magdeburga wybuchnął groźbą w stronę miasta, co wyrosło na krzywdzie Słowian.

W pościg za Polakami ruszył arcybiskup Tagino; w orszaku był sam Dytmar, który zarzuca arcybiskupowi złe dowództwo. Niemcy gonili aż do Juterboku. Dalej bali się już zapuszczać z małemi siłami.

Bolesław podczas najazdu przekonał się o niedostateczności załóg niemieckich, z czego skorzystał i w krótkim czasie zajął prowincje Słupian, Sorawę i dolne Łużyce. Jedynie zajęcie Milska kosztowało nieco czasu, w Budziszynie bowiem stał niewielki oddział rycerstwa Hermanowego. Zdobycie grodu rzuca ciekawe światło na ówczesne zwyczaje. Opis staje się zrozumiały, jeśli zważymy, że zajęcie Budziszyna odbyło się na początku drugiej wyprawy, reszta zaś Łużyc później dopiero została zdobyta.

Na żądanie Bolesława, by załoga poddała Budziszyn, Niemcy odpowiedzieli prośbą o zwłokę siedmiu dni. Chrobry zgadza się i przygotowuje oblężenie. Niemcy przez wysłańca, którego Chrobry przepuszcza, oświadczają w Miśnji Hermanowi, że jeżeli pomoc nadejdzie, będą w jej oczekiwaniu bronili się drugie siedm dni. Herman nie miał rycerstwa pod ręką; dąży więc do Magdeburga. Tutaj nie zastaje arcybiskupa, który spokojnie udał się do Frankfurtu, zostawiając obronę wschodniej Saksonji proboszczowi katedry, Waltardowi. Jego więc prosi Herman o zawiadomienie panów saskich o tem, co się dzieje na wschodzie. Tymczasem wzywa Herman załogę Budziszyna do wytrwania. Pomoc jednak nie nadeszła, nie udzielił jej margrabia Miśnji Guncelin, nie udzielił arcybiskup; nie udzielili jej inni panowie sascy.

Pod Budziszynem tymczasem rozgorzała walka; część jednak załogi zaczęła się chwiać w postanowieniu dalszej obrony grodu. Wówczas postanowili wszyscy prosić Bolesława o wolny odwrót z rynsztunkiem i dobytkiem. Tak się też stało[6]).

Chrobry odzyskał w ten sposób straty poniesione w Łużycach w r. 1005. Henryk II nie mógł temu zapobiec. We Flandrji wybuchły bunty, które zmusiły króla do przebywania blisko cały rok na zachodzie. Wspomniane już wyżej bunty w Lotaryngji szwagrów królewskich wiązały się z niepokojami w Bawarji. Dopiero w r. 1009 mógł Henryk po wyprawie lotaryńskiej zdobyć się na dłuższy pobyt w Saksonji. Tutaj, chociaż nie było otwartych buntów, jednak w całej pełni wrzały walki. Margrabia Guncelin z rodzonym bratem Brunonem chcieli się pozbyć bratanków, w Magdeburgu zaś dotychczasowy margrabia Marchji Północnej, Werner, prowadził otwartą wojnę ze swym rywalem, grafem Dedi, którego wreszcie dopadł i zamordował.

Otóż w tych warunkach Henryk II zdobył się na kroki stanowcze. Bratankowie Guncelina, to jest Herman, zięć Bolesława, z braćmi oskarżyli stryja Guncelina o zdradę na rzecz Bolesława. Guncelin został pozbawiony Marchji Miśnijskiej i osadzony w łańcuchach w więzieniu, w którem przesiedział aż do r. 1017. Marchję Miśnijską przysądził Henryk w roku następnym (1010) Hermanowi.

Margrabia Marchji Północnej, Werner, syn Lotara, brat stryjeczny Dytmara, nie należał do stronników Bolesława. Następca jego był jednak o wiele gorszy; został nim bowiem rodzony, młodszy brat Ody, Bernard. Rodzina Ody Mieszkowej odzyskała zatem w Saksonji stanowisko, które utraciła przed 24 laty[7]).

W marchjach saskich zaszedł przeto zwrot dla Bolesława niepomyślny. Obecni margrafowie, razem z arcybiskupem Taginonem, mogli stanowić dla Henryka mocny punkt oparcia w nowej wojnie z Bolesławem.

Bolesław to rozumiał i próbował, już po zasądzeniu Guncelina, opanować Miśnję nagłym napadem. Polacy o świcie podeszli pod same bramy miasta, prowadzeni przez dwóch słowiańskich przewodników z klasy wietników.

Rzecz się jednak nie udała, przewodnicy zostali ukarani śmiercią. Goniec Henryka wprowadził uroczyście na marchję Hermana. Objął on teraz rządy i, rzecz niezwykła, pierwszym jego krokiem było udzielenie amnestji przeciwnikom. Dytmar nie mówi, kto byli ci przeciwnicy. Możemy się ich domyślać w zwolennikach Guncelina, albo co więcej, wogóle w tutejszym żywiole słowiańskim [8]).

Sam Herman i jego brat Ekkehard byli zdecydowanymi zwolennikami Henryka II. Mimo to mieli ścisłe stosunki z Chrobrym, a Herman żonaty z córką Chrobrego już z tego tytułu miał na dworze w otoczeniu domowem Polaków i Polki. Herman zresztą wielokrotnie przebywał w Polsce, przeważnie jako poseł Henryka. I on i Ekkehard prawdopodobnie po łużycku umieli się rozmówić. Mogło im to ułatwiać stosunki z żywiołem słowiańskim.

Wiemy dowodnie, że ten rodzimy żywioł łużycki odgrywał pewną rolę na dworze margrafa Hermana. Rycerz Budzisław namówił go nawet na prawdziwą walkę z samym biskupem Dytmarem, przedmiotem zaś sporu były olbrzymie knieje nad Muldą, ciągnące się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów; do tych lasów sam Budzisław miał prawdopodobnie prawo, starsze od nadań na rzecz ojca Hermana i na rzecz biskupstwa w Merseburgu. Tutaj nad Muldą żywioł słowiański, średniego rycerstwa, miał pewne znaczenie. Walki z Polską nauczyły margrafów i królów żywioł ten do pewnego stopnia szanować. Z lat 1028—1031 dochowały się nadania Konrada II dla rycerzy słowiańskich Dzierżka, Sulisława i Wisława. Obejmują one od 2—3 łanów t. zw. królewskich. Większe majątki słowiańskie występują jeszcze około 1070 roku. [9])

Klasztory i biskupstwa niemieckie, posiadające znaczne majątki nad górną Sprewją już po czasach Chrobrego długie dziesiątki lat czuły zależność od wybitniejszych Słowian. Musiały im wybitnie obniżać ustanawiane daniny, opłacać się, a także płacić prawdziwy haracz panom z polskiego pogranicza, z polskiej już strony, za zostawienie ich w spokoju.

Bardzo ciekawe źródło, tak zwany fragment klasztoru w Nienburgu, spisany około połowy XII w., pozwala głębiej zajrzeć w te stosunki. Klasztor ten z donacji Henryka w r. 1004, cośmy zapisali w rozdziale poświęconym pierwszej wojnie,

otrzymał rozległe dobra w Łużycach. Dzieliły się one na parę kluczy, z których jeden leżał nad górną Sprewją. Główną podstawę gospodarstwa i dochodu stanowiło rybołostwo i bartnictwo. Z tego klucza nad Sprewją klasztor w Nienburgu otrzymywał trzysta wiader miodu, prócz ryb. Zakonnicy oddali jednak później, jeszcze w XI w., opiekę i zarząd tych dóbr bardzo bogatemu Słowianinowi, imieniem Zuati (Święty — Świętosław?). Zapraszał on często opata i zakonników na uczty; czynił to w tym celu, co ostatecznie uzyskał, by ujęci ucztami folgowali mu nieco w daninie miodu. Na jego prośbę danina została oznaczona na sto wiader miodu rocznie i dwa wozy ryb. Na ryby zbyt był zapewniony; zjeżdżali bowiem po nie kupcy z Braniborza.

Niedaleko leżał drugi klucz; ciągnął się on lasem i wodą na przestrzeni szesnastu mil. Ciągłe napady i niepokoje nie pozwalały prowadzić gospodarstwa, osadnicy zbiegali, zostawiając kamienie młyńskie na drzewach, by poznać siedzibę osady. Ci, co pozostali, postanowili płacić czynsz sąsiadom, przedewszystkiem księciu polskiemu i wybitnym dostojnikom z poza Odry, a to, by zabezpieczyli ich od mieszkańców tych okolic. Odtąd osadnicy tam pojawiają się często, a mieszkańcy (Słowianie) nie napadają na nich i nie przeszkadzają w osiedlaniu się.

Słowianie z Niemczy Łużyckiej według postanowień Henryka II byli obowiązani zasadniczo do wielkich powinności, a to z każdego domu jedno wiadro miodu i jeden sykiel, t. j. monetę srebrną, wartości mniej więcej denara. Dalej mieli dawać po skórze zwierząt, na które polowano, czy niedźwiedzie czy wiewiórcze i t. d, prócz tego jeszcze worek ryb i miarę zboża. Wszystko to każdy osadnik musiał zwieźć (do klasztoru nad Soławą!) własnym wozem. Każdy z zakonników otrzymywał z tego źródła dwadzieścia pięć sykli i tyleż skór corocznie, ponieważ razem płacono pięćset sykli i takąż ilość produktów[10]).

Amnestja, udzielona przez Hermana w r. 1009, nadania na rzecz rycerzy słowiańskich, obniżanie danin, ciążących na Słowianach — zmiana jednem słowem systemu prowadziła do „modus vivendi“ Niemców ze Słowianami, co wobec łagodnej natury Słowian było groźniejszem od otwartej walki.

O Marchji Północnej brak podobnych wiadomości. Margraf Bernard, brat Ody, nie wykonywał zresztą żadnej władzy na

wschód od Łaby. Próby osadnictwa kościelnego na terytorjum lutyckiem przestały istnieć.

Natomiast można przypuszczać, że żywioł słowiański przeciskał się i na lewy brzeg Łaby, a na dworze samego Bernarda nie brakło Słowian, w roli jednak, zdaje się, upośledzonej [11]).

Niejasne światło, zawsze jednak światło pada na przygotowania Henryka do nowej wojny od strony węgierskiej. Henryk II w Stefanie węgierskim miał wypróbowanego sprzymierzeńca, a powrót Brunona, brata Henryka, z Węgier w r. 1004 dowodzi, że siostra Henryka II miała z obydwoma braćmi dobre stosunki.

Otóż z roku 1007 pochodzą dwie wskazówki, stwierdzające wymianę poselstw między Henrykiem a Stefanem. W roku 1007 bawi na Węgrzech właśnie wspomniany Bruno, obecnie biskup augsburski. Udziela on bowiem tutaj imiennikowi, świętemu Brunonowi przestróg, z których wynika, że pobyt św. Brunona w tym czasie na Węgrzech nie był miły Henrykowi. Pierwszego zaś listopada tegoż roku w synodzie frankfurckim bierze udział Astryk-Anastazy, arcybiskup węgierski. Obydwa poselstwa dowodzą, że były w toku pertraktacje bardzo ważne dla Stefana i Henryka, jak wynika z wyboru posłów. Zważmy dalej, że w końcu r. 1007 święty Bruno rzeczywiście opuszcza Węgry, udając się na Ruś. Stąd pochodzi domysł, iż między poselstwami a opuszczeniem Węgier przez św. Brunona zachodzi związek, naturalnie kruchy; niemniej przeto można przypuszczać, że istota treści poselstw ze względu na osobę Astryka-Anastazego była wymierzona przeciw Polsce [12]).

Pozostaje pytanie, jakich środków, przeciwdziałających akcji Henryka, chwytał się Bolesław? I one były natury dwojakiej, materjalnej i duchowej; Bolesław podobnie, jak Henryk, starał się zjednać sobie względy Kościoła nietylko polskiego ale i obcego. Zanim tego punktu dotkniemy, zwróćmy jednak uwagę, że na pierwszy okres tej długiej wojny z Niemcami przypada zbliżenie Bolesława do Włodzimierza. Wyrazem tego zbliżenia jest małżeństwo najmłodszej córki Bolesława i Emnildy z najstarszym synem Włodzimierza, Świętopełkiem.

Zawarte ono zostało najpóźniej w r. 1012. Już bowiem w 1013 roku wyruszył Bolesław na Ruś, prawdopodobnie in-

terwenjując z powodu uwięzienia córki i zięcia. Na rok 1014 i 1015 małżeństwo to przypaść nie mogło, albowiem po uwięzieniu Bolesław miał czas „mścić“ krzywdę zięcia; przez „zemstę“ zaś niepodobna rozumieć co innego, jak właśnie wyprawę z r. 1013, jak wiadomo niezupełnie udałą, co odpowiada innemu wyrażeniu Dytmara, iż Bolesław mścił się, „jak mógł“.

Datę tragicznego małżeństwa Bolesławówny możnaby jeszcze cofnąć wstecz. Należy bowiem rozumować, że nie mogło ono zbyt odbiegać chronologicznie od znanej wyprawy misyjnej świętego Brunona na Węgry.

Święty Bruno, zmuszony do opuszczenia Węgier w końcu 1007 r., wyprawił się na Ruś, a tłumaczymy rzecz tę w ten sposób, że nie Stefan węgierski opatrywał Brunona w polecenia na tę podroż. Włodzimierz był właśnie spokrewniony z węgierskimi wrogami Stefana, Brunonowi mógł jednak wskazać Ruś najprawdopodobniej sam Bolesław. Ze względu na dobre przyjęcie, jakie tutaj Bruno znalazł, możnaby sądzić, że już wówczas istniało dobre porozumienie między Włodzimierzem a Bolesławem.

Wiadomo, że Bruno, wróciwszy z Rusi do Polski, zastał Bolesława z końcem roku 1008 w oczekiwaniu nowej wojny z Henrykiem [13]).

Wówczas Bruno z Bolesławem zdecydowali się przesłać Henrykowi ów słynny list świętego Brunona, przesłany adresatowi w samym końcu 1008 r. lub na początku 1009. List nie był prawdopodobnie przeznaczony na akt tajnej korespondencji. Mogło go czytać wielu prałatów polskich i niemieckich. Był to rodzaj polemiki, zabiegającej o względy całego Kościoła.

Dla Brunona list był jednak wyznaniem czystej wiary i czystych przekonań. Pisał go bowiem Bruno w przeddzień apostolskiej wyprawy, z której nie miał już wrócić, a więc w obliczu śmierci i z wyżyny [14]), do której rzadko mogą się podnieść nawet najwznioślejsze dusze:

„Jeśli ktoś powie (Henrykowi), że tego władcę (Bolesława) kocham, że dochowuję mu wierności i przyjaźni — to jest to prawdą. Kocham go rzeczywiście, jak duszę własną, a więcej od mego życia. Lecz w Bogu mam cennego świadka, że kocham go nie wbrew łasce waszej; gdyż, o ile mogę, pragnę go ku wam skłonić.

Jeżeli jednak wolno tak powiedzieć, nie tracąc łaski królewskiej: czy jest to dobrem prześladować chrześcijanina a utrzymywać przyjaźń z ludem pogańskim? Co za zgoda Chrystusa z Beljalem, co za porównanie światła z ciemnością? Jak mogą się zgadzać djabeł Zuarasiz i wódz świętych, nasz Maurycy? Jakiem czołem schodzą się razem święta włócznia i godła pogańskie, karmione krwią ludzką? Czy nie wierzysz w grzech, o królu, gdy głowa chrześcijańska, co hańba powiedzieć, kroczy pod godłem demonów? Czyż nie lepiej mieć wiernym takiego człowieka, którego radą i pomocą mógłbyś wziąć trybut i uczynić ten lud pogański świętym i najbardziej chrześcijańskim? O jakbym pragnął mieć nie wrogiem, lecz wiernym — tego, o którym mówię, — władcę Bolesława! Odpowiesz zapewne — chcę.

...Czyż nie zacniej walczyć z poganami dla chrześcijaństwa, niż gwałcić chrześcijan dla honoru świeckiego? Zapewne człowiek planuje, zarządza Bóg. Czyż król nie wszedł do tej ziemi (Polski) siłą z poganami i chrześcijanami? Cóż się stało? Ochronili (Bolesława) święty Piotr, którego dannikiem on się uważa, i święty Wojciech. Gdyby nie chcieli mu pomóc, nigdyby nie spoczywali w jego ziemi bracia męczennicy, którzy krew przelali i czynią wiele cudów grozą imienia Bożego... Bądź miłosierny i nie działaj wyłącznie przemocą... Bardziej byś pozyskał ten lud łaską niż wojną. W żadnej stronie swego państwa nie miałbyś wojny, a teraz masz trzy... Nowy Kościół zbliska odczuwa zło podwójne... pierwsze: Władca Bolesław chciał duchowo i materjalnie poprzeć mnie w nawracaniu Prusaków i postanowił nie żałować na to pieniędzy; a oto z powodu wojny, którą mu z konieczności wydał król mądry, niema czasu i nie może pomóc mi w szerzeniu ewangelji...

W tem jednak zło największe, że król nie dowierza Bolesławowi, ani ten rozgniewanemu królowi....

Niech się król nie lęka, by (Bolesław), człowiek wiary, pamiętny nieszczęść, łączył się z poganami. Lecz nie żądajcie (królu!) rzeczy niemożliwych; ten Bolesław zabezpiecza was, że w zwalczaniu pogan zawsze wam pomoże i usłuży! Ileż dobrego stałoby się w nawracaniu pogan, gdyby syn Bolesław żył z wami, z naszym królem, jedyną nadzieją świata w dobrej zgodzie tak, jak żył jego ojciec, Mieszko, ze zmarłym cesarzem...

Cokolwiek możecie zdziałać radą czy pomocą w nawracaniu Prusaków i Lutyków, nie przestańcie czynić, ponieważ ku nawracaniu serc tych właśnie pogan zwraca się teraz nasza praca i musi spełnić się za pomocą ducha świętego i walczącego Piotra.

Żegnaj, o królu! żyj w prawdzie z Bogiem, pomny na dobre uczynki, umrzyj starcem w cnotach i pełen dni! (spełniwszy swe dni").

List Brunona, przypieczętowany przelaną niedługo przezeń krwią męczeńską, nie sprawił wielkiego wrażenia na Henryku, skoro Lutycy brali udział w wyprawach na Lotaryngję właśnie w r. 1009.

Jednak stosunki między Lutykami a Sasami psują się w tym czasie. Uderza mianowicie ich nieobecność podczas wypraw w r. 1010 i 1012. Na nic zatem nie przydały się olbrzymie ustępstwa, jakie im czynił Henryk II i nie pomogło samo zerwanie stosunków z Bolesławem.

Niewiadomo, gdzie należy szukać przyczyny zmiany w usposobieniu Lutyków. Czy może zagrażali im Obotryci? Możliwe jest, że najazdy Bolesława w r. 1007 przekonały ich o bliższem niebezpieczeństwie, grożącem od Bolesława, niż pomocy, jakiej dać nie mógł Henryk II. Powrót zresztą do władzy w Saksonji brata Ody Mieszkowej mógł odnowić niepożądane dla pogańskich Lutyków pretensje i wpływy słowiańskich dynastów w Braniborzu.

Można więc wyrazić dobrze udokumentowane przypuszczenie, że Lutycy w tym czasie (w latach 1010—1012) zerwali nawet pokój z Sasami. W listopadzie r. 1012 Dytmar notuje zawarcie pokoju ze Słowianami nadłabskimi pod Arnaburgiem nad Łabą (na północ od Magdeburga), przedtem zaś bp hildesheimski Bernward na prośbę Henryka własnym kosztem wzniósł mocny gród Mundburg nad Allerą przeciw tym samym Słowianom. Za tę przysługę Bernward otrzymał w nagrodę w r. 1013 cały okoliczny komitat.

Otóż w r. 1010 sami Lutycy, lecz nie z Retry, a z Braniborza, słali poselstwa do Bolesława, by go nakłonić do wojny z Henrykiem. Byli to ludzie w każdym razie wybitniejsi, co wynika nietylko z tekstu Dytmara, ale i z konfiskaty, jakiej podległ gród Driezele, z niemiecka Dretzel, stanowiący

dotąd własność niewątpliwego Słowianina Zygfryda, syna „Zrubonis“ (Zrąba?). Nadał go Henryk w r. 1011 kościołowi magdeburskiemu. Ten brak Lutyków w r. 1010 tłumaczy stan nieniepewności, jaki cechuje kampanję r. 1010 i ograniczenie całego planu najazdu na Polskę. Należało strzec samej Saksonji [15]).

O przebiegu samej kampanji w r. 1010 przeciw Polsce da się wywnioskować tyle. Punktem zbornym był Białogród nad górną Łabą, pod dzisiejszym Torgau. Miesiąc samej wyprawy nie jest dokładnie znany, prawdopodobnie zaczęła się w lipcu, skończyła się zaś jesienią we wrześniu. Przedtem jeszcze Henryk wysłał do Bolesława poselstwo, którego podjął się sam Bernard II, książę saski, z proboszczem magdeburskim Waltardem. Nic jednak nie osiągnęli.

W Białymgrodzie zeszły się oddziały, z których znamy: Bernarda księcia, margrabiego Gerona i margrabiego Hermana; przybyli również Czesi pod Jaromirem. Z biskupów, prócz Taginona, przybyli biskup halberstadzki i Meinwerk z Paderbornu obok innych nieznanych.

Spustoszywszy, a nawet spaliwszy majętność Gerona, co uszło sprawcom bezkarnie, Niemcy ruszyli na Łużyce w kierunku miejscowości Jarzyna (Gehren). Tutaj schwytano wzmiankowanych już dwóch posłów z Braniborza. Przesłuchani, nic nie zeznali i zostali obydwaj na miejscu powieszeni.

Jasnem jednak się stało, że podczas wyprawy na Polskę zagrażała wojna na tyłach od Braniborza. Trzeba więc było myśleć o zabezpieczeniu Marchji. Dytmar wprawdzie mówi o niespodziewanej chorobie Henryka i arcybiskupa Taginona, co miało zadecydować o ich powrocie do Saksonji. Ale i kilku biskupów, naturalnie z ich oddziałami także zawróciło, co wskazuje na potrzebę wzmocnienia załóg nad Łabą.

Król wrócił więc do Merseburga, na Polskę ruszyli Czesi i część Sasów, a to margrabia Gero z grafem Hermanem i dwóch tylko biskupów, Arnulf i Meinwerk. Cel wyprawy został zatem z góry ograniczony; stała się ona niejako przygotowaniem do jeneralnej wyprawy, do której jednak nie doszło.

Zdaje się, że Bolesław był dobrze poinformowany o wszystkiem, co się działo wśród Niemców; nie czynił większych przygotowań i można wątpić, by zwoływał pospolite ruszenie z całego kraju. Stał z rycerstwem w Głogowie, dokąd podeszli Niemcy i Czesi, prawdopodobnie w liczbie stosunkowo nie-

wielkiej, tak że polscy wojownicy prosili Chrobrego o wydanie najezdnikom bitwy. Chrobry jednak nie pozwolił, motywując odmowę podobnie jak Bolesław Pobożny czeski w r. 990, kiedy prawie otoczył Gizylera.

„Jeżeli ich napadnę, będę zwyciężony w przyszłości bez względu na to, czy ich pobiję, czy przegram. Król bowiem w każdym wypadku zbierze nowe wojsko. O wiele lepiej znieść cierpliwie tym razem najazd i szkodzić inaczej tym pyszałkom bez wielkiej naszej straty". Chrobry, jak wiadomo i w legendzie zapisanej przez t. zw. Galla, dba przedewszystkiem o zachowanie w całości własnej drużyny. Jeden rycerz ma dla niego wartość kilku rycerzy niemieckich...

Niemcy na ogół nie ponieśli poważniejszych strat; mimo wielkie deszcze spustoszyli szeroką połać kraju na zachód od Odry; wracali przez kraj Milczan, Czesi zaś wrócili prostą drogą, a więc przez Śląsk, zapewne na Kładzko. Dnia 22 września 1010 Niemcy byli z powrotem w Merseburgu. Za pewne można uważać, że część Łużyc Niemcy odzyskali, a to część kraju na wschód od Czarnej Elstery, z grodami w Dobrym Ługu i przedewszystkiem łużycką Lubuszą. Właściwe jednak nabytki z r. 1007, a to Milczańskie, Zarowe i kraj Słupian pozostały przy Polsce. Gród „Sciciani" był w r. 1010, już po wyprawie niemieckiej, kresowym grodem łużyckich posiadłości Bolesława[16]).

Lutycy w wyprawie udziału nie brali. Henryk lękał się z ich strony napadów i by zabezpieczyć na przyszłość tyły podczas nowej polskiej kampanji, kazał wznieść na nowo gród w łużyckiej Lubuszy. Było to olbrzymie, zrujnowane grodzisko słowiańskie, z których większe mogło pomieścić do dziesięciu tysięcy ludzi. Leżało zaś w mało dostępnem miejscu u źródeł potoku dzisiaj Fliessbach, wpadającego od wschodu do Czarnej Elstery. Dalej jeszcze na północny wschód, w odległości około 21 kilometrów, znajdowały się owe polskie „Sciciani" (Zützen pod Luchau).

Ogrom Lubuszy zdumiewał Dytmara. Była ona zapuszczona już od czasów Henryka I; Dytmar miał ją za dzieło Juljusza Cezara. Struktura bowiem grodu przypominała mu Lukana opisy grodów budowanych pod Dyrrachium. Dytmar odbudowę Lubuszy traktuje z niechęcią, twierdząc, że nieliczne tylko głosy za nią się oświadczały. Dwa tygodnie trwała ta odbu-

dowa, w której brał udział także i Dytmar, już jako biskup; w połowie lutego praca była skończona. Niemcy nie ruszali większego grodziska, odbudowali mniejsze, do którego obrony i tak trzeba było do trzech tysięcy ludzi. Zostawiono załogę, na której czele stanął Scih (Słowianin?), obok niego z wybitniejszych rycerzy Guncelin (nie margrabia) i i jakiś Wilo.

Zarządzenia Henryka w Saksonji zostały zamknięte ustanowieniem pięcioletniego wewnętrznego pokoju. Taki pokój, „treuga Dei", posiadał niejakie znaczenie, nie był jednak długotrwałym; skoro tylko mijał nastrój, wywoływany zaklęciami króla i biskupów, wracało wszystko nieodmiennie do krwawej walki rodów. Na razie Henryk sądził, że jest od Polski zabezpieczony [17]).

Zawikłania nowe, dla Henryka niespodziewane, wybuchły w Czechach i w zakresie czesko-polskich stosunków. Dnia 13 kwietnia 1012 po ośmioletnich blisko rządach Jaromir został wygnany z kraju przez Udalryka. Napad był gwałtowny, Jaromir musiał uciekać do wroga, jakim dlań był Bolesław Chrobry. Długosz, jakkolwiek pod złą datą, mówi jednak wyraźnie, że właśnie Chrobry uwolnił Udalryka z więzienia i wyprawił go do Czech. Informacja Długosza zgadza się w zasadzie z własnemi słowy Udalryka, wypowiedzianemi przezeń w dwa lata po tych wypadkach, że „Bóg go wybawił z paszczy lwa" (t. j. Chrobrego). Mogło to się stać przed r. 1012, później bowiem od 13 kwietnia Udalryk rządzi w Czechach, a o wojnie czesko-polskiej nic nie wiadomo. Same wydarzenia roku 1013, o ówczesnych stosunkach Bolesława do Udalryka są tego rodzaju, iż pozwalają mniemać, iż Bolesław miał prawo spodziewać się, że Udalryk nie będzie wobec Polski tem, czem był Jaromir.

Jaromir sam niejako stał się przyczyną wygnania, to jest ułatwił akcję Bolesławowi i Udalrykowi. Rola jego nie była do pozazdroszczenia i przypominała postać Bolesława Rudego. Okaleczony ciężko przez Werszowców, nie mógł założyć rodziny i szukać tą drogą oparcia; rodzony brat był mu oczywiście również wrogiem i przebywał w Polsce. Jedyne oparcie Jaromira stanowił Henryk II, którego był sługą za gorliwym.

Zdarzyło się tak, epizod charakterystyczny i oświetlający czasy, że podobno bez wiedzy Henryka i naturalnie, bez pozwolenia Jaromira zdążało do Polski z darami liczne poselstwo z Bawarji. Zadziwia wybór drogi przez Bawarów; widocznie

wysłani byli przez Henryka ze Szwejnfurtu i na krótsze drogi chcieli się przedostać do Milska; wybierać drogę Dunajem i stąd przez Morawy było im za daleko. Działali, zdaje się, w porozumieniu z Werszowcami, którzy zarządzali niektóremi grodami po drodze.

Jaromir dowiedział się o wyprawie i — czy to nęcony wiezionym dobytkiem, czy sądząc, że zasłuży się Henrykowi, — napadł na Bawarów i wyciął ich w pień. „Inmensa caedis“ nazywa rzeź tę Dytmar. Gniew Jaromira skierował się z kolei na Werszowców, wobec których ożyło poczucie starej krzywdy doznanej przez księcia.

Werszowcy, podobnie jak w r. 1003, udali się do Bolesława; ten użyczył pomocy Udalrykowi i po krótkim czasie na dworze Bolesława zagościł nowy zbieg w osobie Jaromira, który nie mógł uciekać do Bawarji ani do Marchji Północnobawarskiej, ani do braci stryjecznych margrabiego Henryka w dzisiejszej Austrji.

Jaromir zatem szukał schronienia w Polsce ze względów przymusowych. Bolesław trzymał go tutaj aż do lipca, kiedy go wydał prawdopodobnie w ręce niemieckiego posła, arcybiskupa Waltarda, który w połowie czerwca objął katedrę magdeburską po śmierci Taginona. Zmiana ta w Magdeburgu była napewno na rękę Bolesławowi. Tagino był wrogiem Polski, Waltard zaś reprezentował stare tradycje polityki saskiej.

Henryk zamianował go niechętnie; mimo to zlecił mu opiekę nad królową i kierownictwo najbliższej wyprawy na Polskę; sam zaś pospieszył nad Ren, gdzie lipiec i sierpień spędza zajęty oblężeniem Metzu. Nie można go tym razem oskarżać o lekkomyślność, wyprawa bowiem do Lotaryngji była koniecznością. Sytuacja więc dla Niemców nie była do pozazdroszczenia, a miała stać się jeszcze gorszą.

Poselstwo Waltarda u Bolesława miało na celu zapobiec nowej wojnie. Waltard bawił w Sciciani 2—3 dni; przyjęty był wspaniale i wrócił sowicie obdarowany. Nic jednak nie sprawił; Dytmar podejrzywał go o knowania, wymierzone przeciw Henrykowi [18]).

24 lipca 1012 r. zaczęły się zbierać oddziały saskie w miejscowości Zribenz (Schrenz) nad Łabą; stąd podążyły ku Białogrodowi. Sytuacja jednak była ciężka ze względu na brak samego króla i zwykłych sprzymierzeńców, Czechów i Lutyków.

Nie można się zatem dziwić, że Waltard z książętami saskimi postanowili nie ruszać na Polskę, lecz opatrzyć wzmocnionemi załogami marchje. Czy to postanowienie zostało dokładnie wykonane — wolno wątpić, gdyż Waltard w dniach najbliższych rozchorował się i dziesiątego sierpnia już umarł w otoczeniu kilku biskupów i Jaromira, który w chwili agonji arcybiskupa z płaczem domagał się opieki obecnych.

Chrobry działał tem śmielej, że już od 10 sierpnia Łaba wylała i nie było obawy, by Niemcy mogli podążyć z odsieczą.

Śmierć ta zaskoczyła Niemców, rozpoczynających wyprawę na Polskę. Chrobry znajdował się już z wojskiem nad granicą i dowiedział się naturalnie o śmierci arcybiskupa, który wobec nieobecności króla i równoczesnej zmiany na księstwie saskiem był pierwszą osobą i miał nadto zlecone zastępstwo króla. Nastąpiło zamieszanie wśród Sasów, które Chrobry postanowił wyzyskać, urządzając napad na ów nowy silny gród Lubuszę. W Lubuszy była załoga liczna, do tysiąca ludzi. Było jednak wojska za mało; do obrony potrzeba było co najmniej trzech tysięcy. 20 sierpnia zdobył Chrobry Lubuszę po zaciętych walkach; Polaków miało paść pięciuset; poległo również wielu Niemców, trzej zaś dowódcy załogi zostali pojmani w niewolę. Polacy, po podziale olbrzymich łupów, gród spalili i odeszli z powrotem [19]).

Na trzeci dzień dowiedział się o zdobyciu Lubuszy w Magdeburgu Dytmar. Na marchje padł popłoch tem większy, że w Merseburgu przebywała żona Henryka, Kunegunda. Upłynął jednak miesiąc, zanim Henryk mógł wrócić do Magdeburga z ekspedycji lotaryńskiej (22 września).

Nie czas już było myśleć o podjęciu na nowo wyprawy na Polskę. W Magdeburgu Henryk rozpatrywał sprawę Jaromira. Staraniom i przekupstwu ze strony Udalryka należy zawdzięczać fakt, że Jaromir, który zawsze był wiernym stronnikiem Henryka, został oddany pod straż Adalbolda, biskupa Utrechtu. Henryk krokiem tym zjednał sobie Udalryka i równocześnie asekurował się przeciw ewentualnym jego wrogim wystąpieniom, mogąc w każdej chwili użyć z powrotem Jaromira. W tem na półwięziennem położeniu przebył Jaromir długie lata, aż do r. 1033, kiedy nadeszła chwila zużytkowania go przez następcę Henryka II, przeciw Udalrykowi.

W Czechach przeto utrzymał się Udalryk, stawiwszy się przed Henrykiem w Merseburgu w październiku 1012 r. już po zadecydowaniu losu Jaromira. Neutralność Czechów podczas wyprawy r. 1012 stanowiła poważny, lecz jedynie doraźny, sukces Bolesława Chrobrego. Konsolidacja Czech, wyraźna całkiem od r. 1012, może więc być po części zapisana na poczet zasług Chrobrego. W Udalryku pozyskały Czechy zdolnego, energicznego i surowego władcę — po długiej przerwie lat trzynastu, od zgonu Bolesława Pobożnego. Udalryk znał dobrze Niemcy i miał niewątpliwie szerszy pogląd na zewnętrzne stanowisko Czech. Poczynająca się obecnie restauracja i konsolidacja Czech stanowiła dla Bolesława, przynajmniej na razie, wobec grozy nowych wojen z Niemcami, fakt korzystny — Bolesław nie miał co żałować narzędzia Niemiec, jakiem był Jaromir [20]).

Już w ciągu 1012 roku sprawy włoskie coraz natarczywiej domagały się interwencji tamże Niemców. Nieobecność ich łatwo mogła doprowadzić do restytucji Arduina na stanowisku królewskim. Decydujące jednak były wypadki rzymskie. W końcu maja zmarł papież Sergjusz IV, po blisko trzechletnim pontyfikacie. Wyjątkowego jednak znaczenia był zgon wielkorządcy Rzymu, patrycjusza Jana Krescenjusza; zaszedł on między grudniem 1011 r. a marcem 1012. Rodzina Krescenjuszów nie utrzymała dotychczasowych wpływów. Podczas wyboru nowego papieża wybuchła schyzma. W Rzymie utrzymał się Benedykt VIII z rodziny hr. Tuskulańskich. Jego przeciwnik Grzegorz, mający jednak silny obóz za sobą, na Boże Narodzenie tegoż r. 1012 zjawił się w Niemczech, żądając interwencji Henryka II. Fakt ten dawał Henrykowi znakomitą sposobność trzymania w szachu samego Benedykta VIII [21]).

Dopóki jednak Henryk II miał splątane ręce wojną z Polską, dopóty nie mógł myśleć o wyprawie do Rzymu, mimo pomyślnego dlań zwrotu wydarzeń w kurji. Potrzebny był nowy zbieg analogicznych warunków chwili nietylko dla Henryka, ale i dla Bolesława. Otóż można przypuszczać, że w dziedzinie stosunków polsko-ruskich w ciągu r. 1012 nadszedł taki moment, który nakazywał Bolesławowi dojście do kompromisu z Henrykiem II. Sama zmiana w Rzymie mogła się również przyczynić do wzrostu pokojowych tendencji na dworze polskim: nie można bowiem było spodziewać się z Rzymu zachęty do walki z Niem-

cami; w Rzymie górę wzięła partja niemiecka i hrabiowie tuskulańscy utrwalili się na stanowiskach.

Henryk miał także bliższe, ściśle saskie, powody do zawarcia ugody z Bolesławem. Represalje z r. 1009 wobec Guncelina, obsadzenie Hermanem Marchji Miśnijskiej, oddanie Marchji Saskiej bratu Ody Mieszkowej, wreszcie sam pięcioletni pokój wewnętrzny, nie uspokoiły stosunków Saksonji. Zkolei rodzony młodszy brat Hermana, Ekkehard i stryjeczny brat Dytmara, Werner, pretendent do Marchji Północnej, zostali oskarżeni o podróż do Polski bez pozwolenia króla i o tajne a częste obsyłanie się poselstwami z Bolesławem. Zostali za to zawezwani przed sąd i skazani na konfiskatę dóbr[22]).

Na początku stycznia bawiło u Henryka w Merseburgu nieznane poselstwo polskie; omówiono już wówczas warunki pokoju i posłowie zapowiedzieli przyjazd Mieszka Bolesławica celem zatwierdzenia ułożonego układu. W lutym bawił Henryk w Magdeburgu, otoczony nietylko Niemcami, ale i duchownymi z północnych Włoch, żądającymi wyprawy królewskiej do Włoch.

Tutaj, do Magdeburga, zjechał wyczekiwany najbardziej przez Henryka gość, w osobie Mieszka Bolesławica. Jest to pierwsze jego wystąpienie w imieniu ojca na międzynarodowej arenie. Mieszko przywiózł ze sobą wielkie dary i zawarł pokój, składając przysięgę. Dytmar twierdzi, że Mieszko złożył hołd królowi; nazywa go też Dytmar, mówiąc o wydarzeniach w r. 1015, milesem (rycerzem) Henryka.

Podczas zjazdu magdeburskiego Henryk z Mieszkiem ułożyli plan przyjazdu samego Bolesława na dwór Henryka[23]). Bezpieczeństwo osoby jego zostało zagwarantowane wysłaniem do Polski znakomitych, nieznanych z imienia, zakładników. Henryk zjechał umyślnie do Merseburga. W wilję Zielonych Świąt przybył Bolesław, prawdopodobnie z Emnildą. W pierwszy dzień Świąt odbyła się ceremonja hołdu; przez podanie rąk stał się Bolesław lennikiem Henryka i złożył przysięgę. Poczem odbył się uroczysty pochód do kościoła; Henryk szedł przybrany w ornat, Bolesław niósł przed nim miecz.

Takiej samej ceremonji poddał się Krzywousty w r. 1135, również w Merseburgu, wobec cesarza Lotara. Królowie duńscy nosili także miecze: Magnus w r. 1134 przed Lotarem, Sweno w r. 1152 przed Fryderykiem Rudobrodym, sami przy-

brani w szaty koronacyjne. W obydwu wypadkach hołdy duńskie były wynikiem walk wewnętrznych w Danji.

Zwyczaj ten był znany w Galji już w wieku X — w zakresie stosunków wewnętrznych. W opinji panował pogląd, że niesienie miecza formalnie oznacza pełnienie służby wobec właściciela miecza. Richer, pisarz z końca X w., przytacza taką anegdotę:

„Cesarz Otto II zaprosił do Rzymu Hugona Kapeta, wówczas jeszcze księcia. Hugo podążył do Rzymu ze swym biskupem Arnulfem z Orleanu i został gościnnie przyjęty. Na krześle w komnacie Ottona leżał miecz cesarski. Po rozmowie Otto wstał i, chcąc wyjść, zrobił ruch, by podnieść miecz. Hugo już się nachylał, by uprzedzić Ottona i nieść samemu za nim miecz. Dlatego bowiem umyślnie zostawiono miecz na krześle, by książę niósł go za cesarzem na oczach wszystkich; miało to znaczyć, że będzie nosił go i w przyszłości. Biskup się jednak spostrzegł, wyrwał go z ręki księcia i sam go poniósł za Ottonem, za co książę był mu później niezmiernie wdzięczny“ [24]).

Jak ocenić hołd Chrobrego, złożony w Merseburgu? Mowy nie ma o tem, by ceremonja rozciągała się na posiadanie Polski właściwej. Także i Krzywousty w r. 1135 uzyskał osobne lenno w postaci Pomorza.

Stało się to niewątpliwie w Merseburgu. Trzeciego dnia bowiem nastąpiła wymiana darów; dary złożył nietylko Chrobry ale i Emnilda, za co Henryk odwdzięczył się jeszcze wspanialej, nadając równocześnie Bolesławowi „beneficium“, którego oddawna pożądał.

„Beneficium“ było tą ceną, za którą Bolesław składał hołd. Nie należało ono do państwa polskiego w znaczeniu bezpośredniem, należało do państwa niemieckiego, tworząc część marchji, oderwaną obecnie od Miśnji.

Za beneficium to zwykło się uważać terytorjum, przyznane Chrobremu na podstawie układu merseburskiego z r. 1002, to jest Łużyce na wschód od Czarnej Elstery, Milsko z kraikami Słupian i Zarowe, to jest terytorjum na południe od późniejszej ziemi Lubuskiej do Milska. Miśnja sama pozostała w ręku margrabiego Hermana. Bolesław przeto zatrzymał jako „beneficium“ z ramienia Henryka terytorjum, które faktycznie odzyskał w r. 1007.

Niepodobna jednak udzielić odpowiedzi na ważne pytanie, co się stało z Lutykami, przynajmniej Stodoranami, którzy w latach 1010—1012 bądź trzymają z Bolesławem, bądź zachowują się neutralnie. Z Lutykami pokój został zawarty 1 listopada 1012 pod Arnaburgiem. O Wolinie zupełny brak wiadomości.

To pewna, że o jakiejkolwiek administracji niemieckiej na wschód od Łaby niema mowy w najbliższych latach. Biskupi Hawelbergu i Braniborza przebywają poza obrębem diecezji. Dawne folwarki biskupów, jak Licykawa braniborska, stają się domeną zwierząt leśnych. Z czasów Henryka II brak wogóle donacji dla tych dwóch biskupów. Brak również śladów interwencji margrafów Marchji Północnej. Terenem ich działania — Magdeburg i okolice na zachód od Łaby, stąd zacięta walka między arcybiskupem Geronem a margrabią Bernardem[25]).

Jedyny wybitniejszy dokument dla biskupa Miśnji wydał Henryk 19 lipca a więc już po zjeździe. Większa część tej diecezji znalazła się w obrębie granic Polski. Biskup Eryk skarżył się, że jego Kościół ucierpiał srodze wskutek ciągłych najazdów wroga; Kościół prawie przestał istnieć, ponieważ terytorja doń należne zostały zabrane przez wrogów, a on jest właściwie tylko nominalnym biskupem. Jako rekompensatę nadał mu Henryk w głębi kraju cztery wsi w Dalmacji serbskiej, jedną w prowincji Gudici i jedną na Niżanach. Co się stało z trzema grodami, które biskup dostał na Milsku w r. 1007 od Henryka, a które teraz przypadły Polsce, niewiadomo.

Zdaje się jednak, że biskup miśnijski sprawował obowiązki pasterskie także w części diecezji, podlegającej Bolesławowi; taki wniosek, choć niepewny, można wysnuć z wydarzeń r. 1015[26]).

Układem merseburskim były objęte inne jeszcze punkty. Według Dytmara Chrobry zobowiązał się udzielić Henrykowi pomocy na wyprawę rzymską. Chodziło o oddział trzystu rycerzy, który otrzymał już Otton III po Zjeździe Gnieźnieńskim. Punkt ten z zasadniczego stanowiska interesów polskich nie wzbudza wątpliwości; pobyt bowiem Henryka ze znacznemi siłami niemieckiemi we Włoszech nie pozwalał Niemcom prowadzić energiczniejszej polityki na Wschodzie. Nie jest jednak pewne, czy Chrobry istotnie zobowiązał się tych trzystu rycerzy posłać.

Po raz pierwszy natomiast, jako rodzaj ekwiwalentu za powyższe zobowiązanie, występuje gotowość Niemców do pomagania zbrojnego Polsce przeciw Rusi. Niemcy rzeczywiście wykonali zobowiązanie i uczestniczyli na wyprawie Bolesława jeszcze w r. 1013. Jest to zasadniczy rys wczesnego polskiego średniowiecza. Niemcy pomagają Polakom w wyprawie kijowskiej r. 1018; Kazimierz Sprawiedliwy interwenjuje na Rusi w porozumieniu z Fryderykiem Rudobrodym. Kazimierz Wielki, prowadząc wojny o Ziemię Czerwieńską, korzystał z pomocy Krzyżaków.

Być może, że ta sama rachuba, która nakazywała Polakom popierać wyprawy włoskie, kierowała postanowieniami Henryka II, w ułatwianiu odciągania sił polskich na Rusi. Dla Henryka istniał jednak także powód bliższy, bezpośredni. Włodzimierz Wielki był przedewszystkiem sprzymierzeńcem cesarza Bazylego II, a oddziały normańsko-ruskie w szeregach bizantyjskich miały szeroką sławę. Zająć i osłabić tego greckiego sprzymierzeńca — leżało w jasnym interesie Henryka przed wyprawą koronacyjną, podczas której mogły nastąpić starcia z Grekami na terenie południowo-włoskim [27]).

Na Zjeździe merseburskim omawiano, a bodaj i ugodzono się na punkcie pewnych żądań Bolesława w sprawie stosunku jego do papieża i komunikacji z papieżem. Tyle tylko można wywnioskować, że Bolesław nie uznawał Henryka jako pośrednika między sobą a Rzymem, żądał jednak pomocy w komunikacji z Rzymem. Trudno zaś sądzić, czy układ merseburski doszedłby wogóle do skutku, gdyby Henryk z tem się nie zgodził, co weszło w życie po Zjeździe Gnieźnieńskim [28]).

Jako ostatnie postanowienie zjazdu merseburskiego daje się określić familijna sprawa Bolesława, t. j. małżeństwo Mieszka z Rychezą, siostrzenicą Ottona III, dalszą zatem siostrzenicą samego Henryka. Była to córka Ezzona, znanego nam palatyna dolnej Lotaryngji.

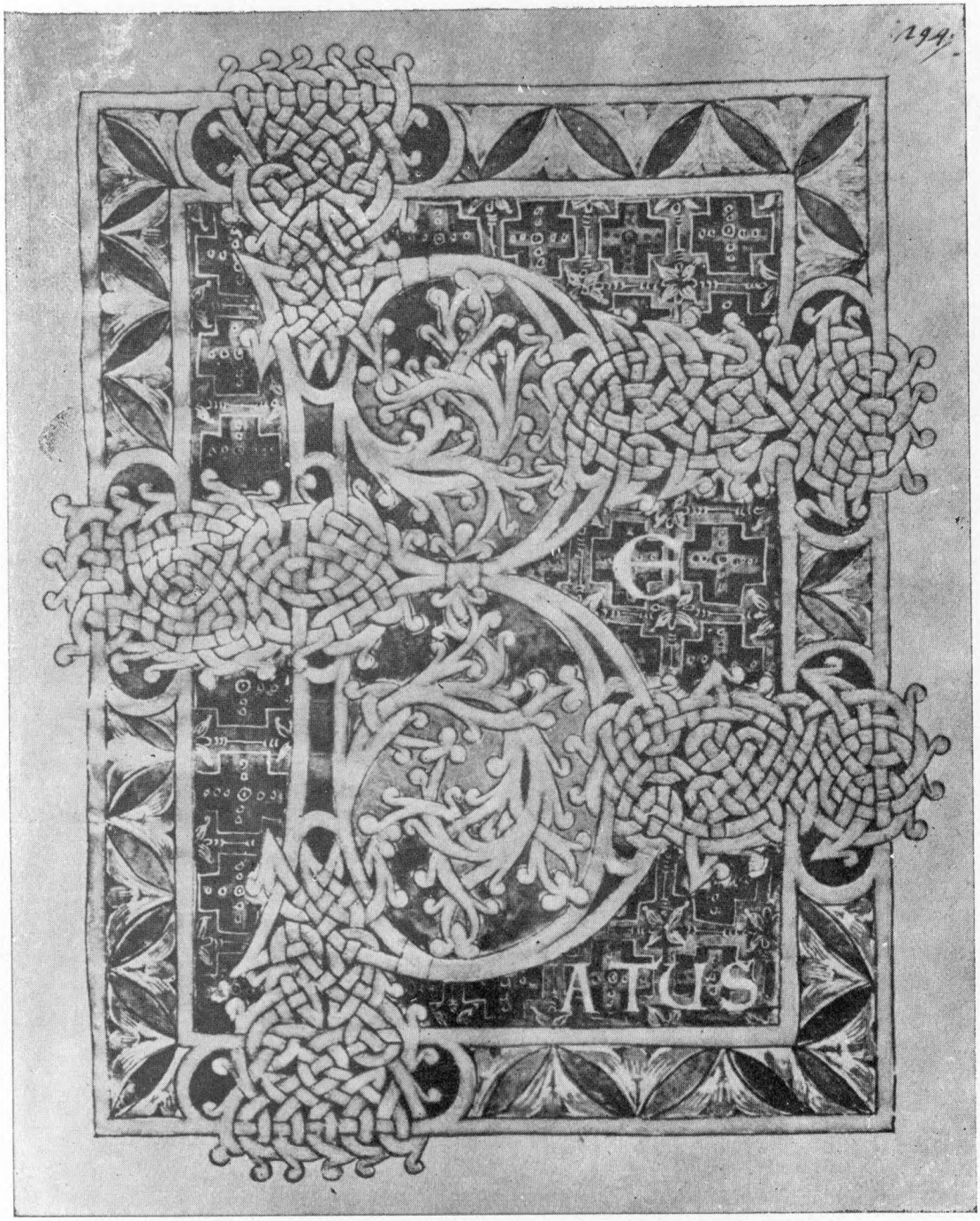
Małżeństwo to zmówione może jeszcze w Magdeburgu, tutaj ostatecznie zostało postanowione, a może i zawarte, na co wskazują dary Emnildy i jej prawdopodobna obecność. Był to pierwszorzędny wypadek zarówno dla Bolesława jak Henryka. Źródła niemieckie mówią, że Henryk był medjatorem, a może i dziewosłębem. Już w r. 1011, godząc się z Ezzonem, Henryk, nadał mu znaczne posiadłości w Lotaryngji i w Turyngji, jako

„sui generis“ odszkodowanie za udział w spadku po Ottonie III, należny jego żonie. Zawarcie małżeństwa Mieszka z Rychezą ułatwiało Henrykowi stworzenie podstawy formalnej w przekazaniu Łużyc Bolesławowi i Mieszkowi w związku z hołdem, jaki obydwaj złożyli. Stefan węgierski po śmierci Henryka II wystąpił również z pretensjami o udział w spadku, w Bawarji, na mocy praw Gizeli i te prawa zostały częściowo uznane przez Konrada II. Tłumaczyłoby to zarazem fakt przeznaczenia Mieszka II na następcę Bolesława, zwłaszcza — jeżeli jego dziadek Dobromir, był rzeczywiście księciem na Milsku.

Za prawdopodobniejsze należy jednak uznać, że małżeństwo zostało skojarzone z inicjatywy samego Bolesława i Herenfrieda, którzy oddawna pozostawali w stosunkach. Lotaryńskie stronnictwo wrogów Henryka II było zbyt potężnym czynnikiem, by Bolesław mógł je pomijać w swych zabiegach dyplomatycznych od r. 1002. Henryk II mógł małżeństwu robić trudności i dopiero sytuacja pokoju merseburskiego stwarzała warunki wygodne dla wszystkich trzech interesowanych stron. W ten sposób zarówno dla Henryka jak i Bolesława stawała się Rycheza zakładniczką pokoju, podobnie jak w swoim czasie dla Mieszka I druga jego żona, Oda. Korroboracji pokoju jednak małżeństwo to nie przyniosło.

Niemcy chętnie naogół wydawali córki zamąż za słowiańskich i niesłowiańskich książąt. Wydanie Rychezy za syna potężnego króla Słowian, przejęło niewątpliwie dumą serce jej rodziców i ich otoczenia, czego wyraźny ślad występuje w tradycji klasztoru w Brauweiler pod Kolonją, fundacji Matyldy i Ezzona. Sama Rycheza i wdzięczni jej mnisi w Brauweiler skwapliwie strzegli dostojności tytułu królowej i króla, Rychezy i Mieszka. Opinja jednak niemiecka małżeństwom takim nie sprzyjała, mając w pogardzie mowę i obyczaj słowiański. Stąd też i cena polityczna, płacona przez książąt słowiańskich za niemieckie księżniczki, zwykle bywała wysoka.

Plastyczną opowieść przytacza Helmold o ślubach niemiecko-słowiańskich w znanem, o Adama Bremeńskiego opartem, podaniu o zabiegach swadziebnych księcia Obotrytów Mszczuja. Poświęcić on miał tysiąc rycerzy na wyprawę włoską Ottona II za samo przyrzeczenie ręki krewnej księcia saskiego. A gdy wszyscy rycerze wyginęli na niefortunnej wyprawie, długo musiał się upominać o spełnienie obietnicy.



Ryc. 25
INICJAŁ B, Z KODEKSU W CIVIDALE

Małżeństwo Mieszka nie miało tych trudności do zwalczenia. Zawarte zostało zapewne jeszcze w ciągu 1013 r.; zostawiła jednak Rycheza nietylko w źródłach polskich, ale i niemieckich wspomnienie Niemki, zgóry patrzącej na obyczaj słowiański [29]).

Małżeństwo dodało dynastji Piastów splendoru; korzyści polityczne przyniosło również, uniezależniając Piastów od jednostronności związków z najbliższymi sąsiadami. W dziejach kultury kościelnej ma ono kartę osobną. Od Rychezy bowiem datuje się coraz to widoczniejszy w XI w. wpływ żywiołu lotaryńskiego w Kościele polskim.

Rycheza przyjechała do Polski w otoczeniu paru towarzyszek i kilku księży. Wiozła ze sobą posag, gotówkowo napewno skromny, miała bowiem jeszcze ośmioro rodzeństwa. Doszła wprawdzie później do majątków w Niemczech, jednak dopiero w miarę wymierania braci. Miała natomiast wyprawę bogatą w sprzęty kościelne i księgi do nabożeństwa. Wśród nich zachował się wspaniały kodeks z litanjami i różnemi modlitwami do świętych trewirskich, zachowany do dziś dnia w Cividale. Jest to piękny zabytek pisma i minjatur, najprawdopodobniej szkoły trewirskiej, pisany na polecenie Ekberta, arcybiskupa Trewiru. Nie jest wykluczone pochodzenie tego kodeksu z klasztoru w Epternach, chociaż są i inne przypuszczenia.

Jeżeli ten kodeks powstał w Epternach, byłby to dowód, że w otoczeniu Rychezy nie brakło benedyktynów z klasztorów nadreńskich, ulegających wpływom Trewiru i Kolonji. Jak wiadomo, klasztor w Epternach był pod wezwaniem śś. Klemensa i Wiberta: Otóż w kręgu tych klasztorów już od początku XI w. znaną była legenda o rzucaniu się myszy na rycerzy czy książąt, przywłaszczających sobie dobra kościelne. Sama rodzina Rychezy, chociaż fundowała klasztory, więcej jeszcze brała gwałtem, grabiąc znakomitym klasztorom, jak św. Maxymina, olbrzymie obszary ziemi. Opowieść ta zanotowana przez Roczniki kwedlinburskie i Dytmara, jeszcze pod r. 1012, stanowi może ślad, jaką drogą znane podanie nadreńskie zawędrowało do Polski i mogło się przedostać do tradycji dynastycznej.

Wpływ Kolonji później coraz bardziej wzrastał. Zdaje się jednak, że i początki Tyńca odnieść można w czasy Chrobrego i związać z okresem ślubu Rychezy [30]).

Małżeństwo Mieszka z Rychezą nie było związkiem Chrobrego z Emnildą. Obcą była mu miłość i przywiązanie. Zawarte



Ryc. 26.
Król Dawid.
(Z kodeksu w Cividale. Wiek XI.)

z woli ojca, trwało, dopóki tej woli starczyło. Gdy Chrobrego zabrakło, wystąpił wnet gwałtowny rozdźwięk. Źródłem jego

mogło być przywiązanie Mieszka do nieznanej kobiety, z którą miał jeszcze przed ślubem z Ryksą syna, Bolesława.

Chrobry po zjeździe merseburskim wrócił do kraju i zaraz udał się na wyprawę ruską. Henryk był w gorszem położeniu. 7 października był dopiero w Ratysbonie, na Boże Narodzenie bawił dłuższy czas w Pawji, skąd dopiero w styczniu ruszył do Rzymu, gdzie wreszcie stanął w początku lutego 1014 roku[31]).

Tych kilka miesięcy czasu wystarczyło do wytworzenia się nowych konfliktów między Bolesławem a Henrykiem.

Trzecia wojna.

Pokój merseburski nie był dziełem trwałem; obydwie strony zawierały go pod przymusem chwili. Henryk, mając w ręku antypapieża Grzegorza, śpieszył do Rzymu by na papieżu wymusić koronację. Bolesław musiał podążać na wyprawę ruską. Obydwaj nie uważali środków walki za wyczerpane.

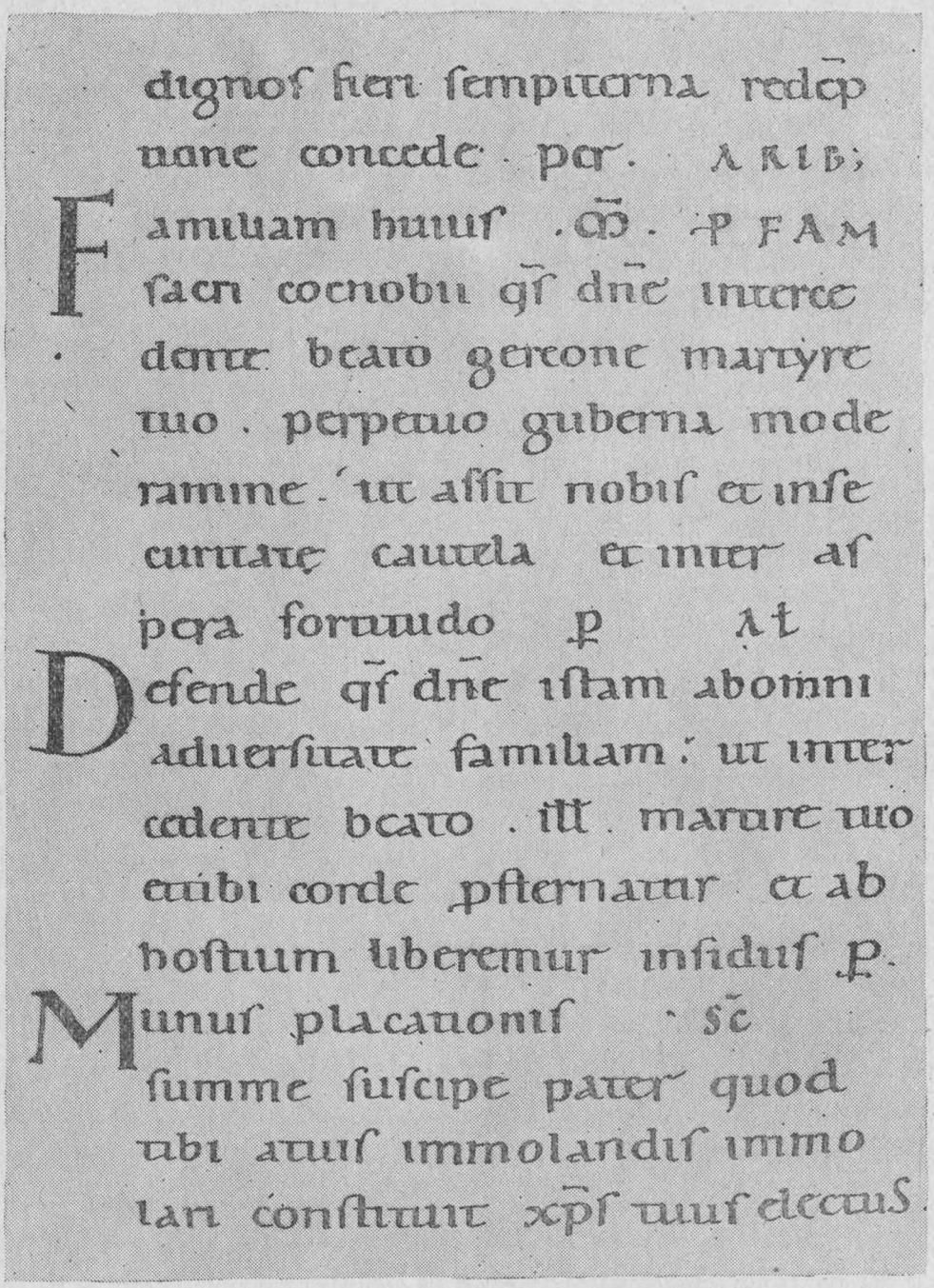
Na wyprawie ruskiej nie osiągnął wprawdzie Bolesław żadnych stanowczych rezultatów; mimo to sytuacja na Rusi ku rokowi 1014 zmieniła się na korzyść Bolesława o tyle, że zaczęły się tam walki wewnętrzne. Włodzimierz więc w r. 1014 nie był zdolny do przedsiębrania wypraw, o czem Bolesław napewno wiedział.

Ciemny punkt układów merseburskich — stanowi kwestja stosunku Bolesława do Rzymu. Przyrzekając dać oddział trzystu rycerzy na wyprawę rzymską, Bolesław tem samem solidaryzował się z polityką rzymską Henryka; wykonanie zaś zobowiązania było czystem niepodobieństwem ze stanowiska interesów polskich.

Bolesław, choć z trudnością, komunikował się z Rzymem; Benedykt VIII, zabiegając o względy samego Henryka, nie mógł rezygnować z zabiegów na innych dworach o uznanie, zwłaszcza że antypapież siedział w Niemczech. Zresztą i Benedykt VIII nie był ani narzędziem niemieckiem, ani ślepym sprzymierzeńcem Henryka II. Rządzi on zawsze przy pomocy swego brata, później następcy, senatora rzymskiego Romana, który jako papież dał dowody samodzielności wobec Niemiec.

Jakkolwiek przeto Henryk z Benedyktem VIII wielokrotnie współdziałali we Włoszech, a Benedykt koronował Henryka

już w r. 1014, nie wynika stąd, by Benedykt na sprawy niemiecko-polskie patrzał wyłącznie ze stanowiska Henryka.


dignoſ fieri ſempiterna redēp
nane concede per. ARIB;
Familiam huiuſ .cō. ꝑ FAM
ſacri cenobii qſ dñe intercē
dente beato gerenē martyre
tuo . perpetuo gubernā mode
ramine. ut aſſit nobiſ et inſe
curitate cautela et inter aſ
pera fortuudo ꝑ At
Defende qſ dñe iſtam abomni
aduerſitate familiam: ut inter
cedente beato . ill . martire tuo
ubi corde ꝑſternatur et ab
hoſtium liberemur inſidiſ ꝑ.
Munuſ placationiſ . sc̄
ſumme ſuſcipe pater quod
tibi atuſ immolandiſ immo
lari conſtituit xp̄ſ tuuſ dilectuS.

Ryc. 27.

Sacramentarium tynieckie.
(Pismo w. XI.)

Są ślady, że w r. 1012 czy 1013 Benedykt żądał od Bolesława czynszu, który Bolesław dawno zgodził się płacić, prze-

jąwszy może to zobowiązanie jeszcze po ojcu. Zanim Henryk II nadciągnął do Rzymu, Bolesław wysłał list do Benedykta VIII z usprawiedliwieniem niemożności płacenia czynszu z powodu zasadzek Henryka II. List ten albo Henryk II przejął, albo, co prawdopodobniejsze, na podstawie tego listu Benedykt wystąpił w Rzymie z żądaniami wobec Henryka.

Podczas samej wyprawy miał Bolesław rozesłać posłów do Włoch, a ci informowali przeciwników Henryka o słabości jego stanowiska w Niemczech i wobec Polski. Akcja Bolesława przyczyniła się prawdopodobnie do bardzo miernego powodzenia Henryka we Włoszech. W Rzymie samym nie zabawił nawet miesiąca; wybuchł tutaj bunt, który zmusił go do opuszczenia miasta i szybkiego odwrotu z samych Włoch, przez które przedzierał się z trudnościami, zagrażany ciągle przez Arduina i ród Olbertynów. Na Wielkanoc był w Pawji, na Zielone Święta (r. 1014, 13 czerwca) już z powrotem w Bambergu.

Taki odwrót wyglądał na ucieczkę; kosztować zaś wyprawa musiała sumy ogromne[32]).

Koronacja odbyta w Rzymie umocniła mimo wszystko autorytet Henryka, a także i Benedykt VIII był obecnie pewien tiary; wszelki też ślad osoby antypapieża ginie w źródłach zupełnie.

Z Bawarji Henryk ruszył do Lotaryngji. Szwagrowie, podobnie jak Bolesław, starali się wyzyskać pobyt Henryka we Włoszech i w ciągu r. 1014 zachowywali się niespokojnie, a może również nie stawili się na wyprawę włoską. Za szwagrami Henryka stał niewątpliwie sam kmotr Bolesława Herenfried. Inaczej trudno wytłumaczyć osobliwą kartę stosunków polsko-niemieckich tych czasów. Odbija się w niej cała głęboka różnica polityki średniowiecza w porównaniu z czasami późniejszemi.

Tutaj więc, w Lotaryngji, w sierpniu 1014 przybywa do Henryka poseł Bolesława, nieznany skądinąd Stojgniew, który był jednak wielokrotnie przedtem używany do poselstw do Niemiec. Niewiadomo, czy był to świecki rycerz, czy książę, czy duchowny. Gdyby jednak był duchownym, byłby Dytmar prawdopodobnie określił jego stanowisko w hierarchji. Wypada więc uznać w nim pierwszego świeckiego rycerza, który poza dynastją reprezentuje polskie społeczeństwo.

Oficjalnie zadanie Stojgniewa polegało na usunięciu nieporozumień, jakie istniały z powodu wyprawy włoskiej. W rze-

czywistości Stojgniew starał się umocnić w oporze przeciw Henrykowi jego lotaryńskich przeciwników. Akcja ta jednak zawiodła, a Henryk nie odmówił sobie przyjemności upokorzenia posła polskiego. Po dłuższym bowiem przetrzymaniu Stojgniewa na którymś z zamków, sprowadzono go na dwór, by był obecnym scenie, jak bracia królowej boso błagali Henryka o przebaczenie. Tuż potem Henryk odprawił Stojgniewa, składając oświadczenie, które ten miał zawieźć do Polski. Wymiana takich poselstw dokonywała się ustnie.

Stojgniew był sam zaciętym wrogiem Henryka i dbał o to, by stosunki Henryka z Bolesławem nie uległy poprawie. Złożył bowiem Bolesławowi sprawozdanie z odprawy sprzeczne z jej rzeczywistą treścią. Sprawa ta miała jeszcze konsekwencje. Na razie jednak gra Stojgniewa nie przyczyniła się do polepszenia napiętej sytuacji[33]).

Prawdopodobnie podczas pobytu Stojgniewa w Lotaryngji wyłoniła się nowa sprawa. Przebieg jej dowodzi, że i Henrykowi i Bolesławowi zależało na niedoprowadzaniu w danej chwili do zerwania.

Bolesław znalazł się w położeniu wyjątkowem; czy to dzięki własnej lekkomyślności, czy też nierozwadze Mieszka naraził się na ciężkie przejście z Udalrykiem, które go o mały włos nie kosztowało syna.

Między Udalrykiem a Bolesławem w r. 1014 pokoju nie było. Być może, że niedawny bunt Werszowców wywołał poróżnienie, mogli bowiem Werszowcy — jak za Krzywoustego — schronić się do Polski. Po za sprawą morawską, węgierska i ruska polityka dzieliła prawdopodobnie Czechy i Polskę. Dość że Bolesław zapragnął porozumienia z Udalrykiem i wysłał doń w poselstwie Mieszka. Celem poselstwa było zawarcie pokoju i zwrócenie się wspólnemi siłami przeciw wszystkim wrogom, przedewszystkiem zaś przeciw cesarzowi.

Udalryk według wszelkiego prawdopodobieństwa, zgodził się na propozycje Bolesława. Zdawało się zatem, że od roku 983—984 poraz pierwszy przyjdzie do wspólnej akcji polsko-czeskiej w drodze zgodnego działania obydwóch władców, rządzących silnie w swoich krajach. Niemcy Henryka II były za słabe, by mogły się takiemu przymierzu przeciwstawić. Niestety Udalryk zmienił decyzję i to w sposób zdradziecki.

Już po odjeździe Mieszka znaleźli się doradcy, może biskup Ekkehard — Niemiec, którzy przekonali Udalryka, że Bolesławowi zależy tylko na skompromitowaniu Udalryka, może wobec cesarza. Udalryk uwierzył i wysłał pogoń, która dopędziła Mieszka z orszakiem już poza granicą czeską. Wywiązała się prawdziwa bitwa. Część towarzyszy Mieszka, i to znakomitszych, padła, reszta wraz z Mieszkiem została wzięta do niewoli, sprowadzona do Czech i osadzona w więzieniu.

Cesarz, dowiedziawszy się o zajściu, wysłał do Udalryka kapelana Dytryka, siostrzeńca Dytmara, z poleceniem oddania wasala cesarskiego cesarzowi i z zakazem gubienia Mieszka. Zachodziła usprawiedliwiona obawa, że Mieszkowi grozi śmierć lub kalectwo. Udalryk odpowiedział: „Obowiązkiem moim jest wykonywać polecenia pana mego we wszystkiem według możności i chęci. Wszechpotężny Bóg wyrwał niedawno mnie niegodnego z paszczy lwa (Bolesława), i kocię jego — wysłane na moją zgubę — oddał w mą władzę. Jeśli je wolno puszczę, będę miał pewnych wrogów w ojcu i synu; jeśli go zatrzymam, spodziewam się osiągnąć stąd jakąkolwiek korzyść. Niech mój pan zważy to wszystko, a co się jemu spodoba a mnie będzie pożytecznem, posłusznie wypełnię“!

Henryk nie zadowolił się pokorną co do formy odpowiedzią czeskiego księcia: Mieszko był zbyt cennym zakładem dla niego samego w chwili grożącej wojny z Bolesławem. Do Pragi nadbiegł nowy goniec Henryka z bezwarunkowem poleceniem wydania Mieszka. Henryk ręczył za ułożenie z Bolesławem warunków dobrego pokoju także dla Udalryka. „Nolens volens“ Udalryk wydał jeńca, czem się „bardzo wobec cesarza zasłużył“ [34]).

Oczywiście Bolesław ucieszony z ocalenia syna przesłał Henrykowi podziękowanie z prośbą o wypuszczenie go, wzamian za co obiecywał wdzięczność własną i syna. Z doradców cesarza arcybiskup magdeburski zalecił spełnienie prośby Bolesława. Henryk jednak postanowił Mieszka przetrzymać i dać odpowiedź dopiero później, gdy zjedzie do Merseburga (listopad 1014). Henryk pragnął naturalnie wypuszczenie Mieszka zrobić przedmiotem targu.

W Merseburgu rzecz stała się przedmiotem ponownych narad. Tym razem Gero odradzał wypuszczenie Mieszka bez gwarancji, czy to w formie zakładników, czy ponownych ukła-

dów. Gero miał rację o tyle, że Bolesław był rozgniewany za zwłokę w uwolnieniu syna; razem zaś z synem stał na stanowisku, że Mieszko, jako lennik Henryka, powinien być wypuszczony odrazu na słowo, że stawi się na sąd książęcy dla rozstrzygnięcia istoty sporu z Udalrykiem i z samym Henrykiem.

Dytmar twierdzi, że w radzie Henryka zwyciężyły pieniądze Bolesława, i Mieszko został wypuszczony bez żadnej poręki. Rozgoryczenie jednak pozostało; Henryk II uchybił zwyczajom rycerskim, a to było obrazą ciężką [35]).

Już w końcu 1014 r. i w początku 1015 r. zamyślał Henryk II o nowej wyprawie na Polskę. Zażądał wówczas od książąt saskich w Merseburgu, by zwrócili się z żądaniem do Chrobrego, by ten stawił się przed ich sąd, bądź wytłumaczył swe postępowanie — jeszcze w związku z wyprawą cesarską do Włoch i wypadkami w Lotaryngji, w szczególności postępowaniem tamże Stojgniewa. Książęta sascy wyprawili do Bolesława margrabiego Hermana, którego Chrobry przetrzymał aż po Wielkanoc 1015 r. Zdawało się, że Bolesław wogóle Hermana zatrzyma, chcąc odpłacić za Mieszka. Po Wielkiej Nocy Herman jednak wrócił. W Polsce nie wiele sprawił, ale przywiódł ze sobą Stojgniewa celem wyjaśnień. Stojgniewa wysłuchał Henryk w otoczeniu książąt, a owe wyjaśnienia, jak twierdzi Dytmar, okazały się kłamliwe. Mimo to Chrobry odmówił stawienia się przed cesarzem i zażądał, by mógł sprawę załatwić sam z własnymi książętami. Prawdopodobnie Bolesław proponował, by nowe poselstwo niemieckie przyjechało do Polski, gdzie on sam na radzie swych książąt osądzi postępowanie Stojgniewa na podstawie sprawozdania z obrad merseburskich [36]).

Już wówczas Henryk postanowił nową wyprawę, którą oznaczono na początek lipca. Dnia 8 lipca Henryk przybył z Magdeburga do miejscowości Sclancisvordi (Schlenzfurt?) nad Łabą, stąd zaś podążył do Merseburga, gdzie go już oczekiwała królowa z biskupem Dytmarem.

Przygotowania Henryk poczynił znaczne. Na terytorjum Dziadoszan mieli się spotkać cesarz, idący z główną siłą, zosobna zaś Bernard, książę saski, który szedł od północy (może na Lubusz?) z Lutykami; od południa miał nadejść Udalryk z Czechami i Bawarami. Plan ten nie powiódł się.

Cesarz ruszył starą drogą przez Łużyce. Pod Ziani (Czicziani) zaczepiła Henryka polska stamtąd wycieczka i została rozbitą. W ręce Niemców wpadł rycerz niemiecki Eryk Pyszny, który z powodu zabójstwa zbiegł do Bolesława i służył w jego drużynie. Nic mu się jednak nie stało. Służba w Polsce widocznie mu się podobała, gdyż w trzy lata później zaciągnął się na wyprawę kijowską[37]).

Stąd podążył Henryk ku Krosnu nad Odrą, gdzie bronił przeprawy Mieszko; Bolesław zaś na północy, zwrócony przeciw Bernardowi. Poselstwo niemieckie złożone z tych, co gwarantowali uwolnienie Mieszka, żądało od Mieszka, by pamiętał na przysięgę (lenniczą?) inaczej oni utracą majątki. Mieszko odpowiedział, że stoi pod władzą ojca, a zresztą nie pozwoliliby na to rycerze z jego otoczenia. Zapowiedział obronę ojczyzny aż do przybycia ojca, którego będzie nakłaniał do zgody z cesarzem.

Po zaciętej walce Niemcy sforsowali przejście przez rzekę; z obu stron padło wiele rycerstwa. Bolesław nie nadszedł z pomocą, bronił bowiem przejścia przez Odrę Bernardowi. Sasi Bernarda z Lutykami przez czas jakiś bezskutecznie próbowali przeprawić się na łodziach, płynąc Odrą w dół; wreszcie popłynęli dalej — płynąc dzień cały tak, że Chrobry nie mógł nadążyć na przeciwnym brzegu. Zapalili wówczas Niemcy okolicę; Chrobry cofnął się, zdaje się jednak tak, że odciął Bernardowi drogę połączenia z Henrykiem. Bernard zadowolił się osiągniętym sukcesem i wrócił do domu. Bolesław podczas tej kampanji zużytkowywał najwidoczniej doświadczenia wojny r. 1005. Bolesław przewidywał, że nie zapobiegnie przeprawie przez Odrę; wolał więc zostawić pod Krosnem siły mniejsze, dość jednak silne, by uniemożliwić Henrykowi ewentualny pochód przez bagna górnej Odry drogą na Zbąszyń i Przemęt ku Poznaniowi.

Henryk nie mógł iść drogą na Międzyrzecz; wówczas bowiem dostałby się w samotrzask, mając od zachodu Bolesława, a od wschodu Mieszka.

Udalryk zaś z Bawarami wogóle się nie ruszył. Wiadomo tylko tyle, że Udalryk zdobył gród wielki na Morawach „Businc“ z olbrzymią zdobyczą 1000 mężczyzn, nie licząc dzieci i kobiet. Skorzystał — zdaje się — z napadu rycerstwa morawskiego w służbie Bolesława, które najechało Marchję Wschodnią. Napad ten jednak skończył się porażką oddziału. Nie mniej przeto

jest dość prawdopodobnem, że akcja morawska, przygotowana przez Bolesława, nie dopuściła do połączenia Bawarów wschodnich z Czechami, co się przyczyniło do osłabienia pozycji wojskowej Henryka na Śląsku.

Będąc odcięty od Bernarda, nie doczekawszy się Czechów, Henryk stanął wobec niebezpieczeństwa osaczenia. Dokąd zaszedł, niewiadomo; daleko się nie zapuścił i postanowił wracać. Przez Odrę udało mu się przeprawić, wracał zaś krajem Dziadoszan, a nie wprost od Krosna ku Łużycom; zmierzał zatem może na Budziszyn[38]). Drogę jednak Niemcy źle wybrali i znaleźli się wreszcie w jakiemś miejscu wąskiem; w dodatku dalszą drogę uniemożliwiało bagno; trzeba było mościć most i zatrzymać się na całą noc. A tu następowali Polacy. Bolesław wysłał do Henryka opata międzyrzeckiego, słynnego Tuni. Niemcy jednak go zatrzymali, a tymczasem Henryk uciekł, zlecając opiekę nad wojskiem arcybiskupowi Geronowi i palatynowi Burchardowi. Zaraz po ucieczce cesarza zaczęła się walka. Burchard został raniony i ledwo się wymknął z arcybiskupem, młody Ludolf zaś dostał się do niewoli i przebył w niej dwa lata. Na miejscu padło 200 znakomitych rycerzy z margrabią Geronem i grafem Folkmarem na czele.

Henryk, dowiedziawszy się o tej katastrofie, chciał wracać i zabrać ciała poległych; zaniechał jednak zamiaru ze względu na namowy otoczenia, poprzestając na wysłaniu biskupa Miśnji Eida celem pochowania poległych.

Dytmar poświęca osobną wzmiankę misji biskupa. Oddział polski, strzegący pobojowiska, przyjął Eida z uszanowaniem, Bolesław zaś pozwolił na pogrzebanie zwłok, czego dokonano z wielką trudnością przy pomocy samychże Polaków. Zwłoki margrabiego wywiózł biskup do Miśnji.

Jasnem jest, że Bolesław stał na wysokości zwyczajów rycerskich i względów ludzkości. Tymczasem odbywał się w dalszym ciągu pościg za Niemcami[39]).

Mieszko szedł za uciekającym cesarzem, który nie zatrzymując się po drodze, udał się najkrótszą drogą do Merseburga. Stąd dopiero odprawił orszak, towarzyszący mu dotąd z Hermanem na czele do Miśnji, by ta nie wpadła w ręce Mieszka. Walka dwóch szwagrów o Miśnję była również gorąca; Herman wezwał kobiety do zrzucania kamieni na szturmujących; wzniecony zaś pożar, gdy zabrakło wody, gaszono miodem.

Rzeczywiście udało się Hermanowi Miśnję ocalić, głównie z powodu wezbrania Łaby. Zagony polskie sięgały jednak aż po rzekę Gana (Jahne) z zachodniej strony Łaby, zaś przedmieście Miśnji zostało spalone. W miesiąc dopiero później stracili Niemcy 14 dni na odbudowanie Miśnji, w czem wzięli udział arcybiskup Gero, biskup halbersztacki i Dytmar[40]).

Niepowodzenie Henryka II w r. 1015 było stanowcze; niemniej jednak nie uważał się za pokonanego; miał nadzieję w przyszłości wyzyskać swe zmarnowane militarne szanse, spodziewał się również zmian politycznych — wśród sprzymierzeńców Bolesława i jego sąsiadów. Przedewszystkiem zaś pycha i upór, wyrażające się w traktowaniu Bolesława jako podwładnego, nie pozwalały myśleć serjo o pokoju.

Tymczasem sam go potrzebował, choćby dlatego, że rok 1016 przyszło mu spędzić przeważnie w zachodnich Niemczech, a zwłaszcza w Burgundji. Król burgundzki Rudolf wzywał pomocy Henryka i gotów był odstąpić mu rządy z zachowaniem dla siebie honorów królewskiego stanowiska, byle Henryk wyposażył i zabezpieczył lenno synom jego żony. Rzeczywiście przyszło do układu między Rudolfem a Henrykiem. Ostatecznie jednak wyprawa Henryka skończyła się niepomyślnie, gdyż najpotężniejszy lennik Rudolfa, Otto Wilhelm, hrabia Szampanji, przerzucił się na stronę króla francuskiego Roberta. Fakt ten zadecydował o spełznięciu na niczem wyprawy niemieckiej[41]).

Mimo to i w ciągu tego roku gardził dalej Henryk propozycjami pokojowemi Bolesława. Wymieniono wprawdzie w styczniu 1017 r. gońców, a w końcu stycznia ruszyło ku granicy polskiej wielkie poselstwo, złożone z dwóch arcybiskupów, mogunckiego i magdeburskiego, biskupa Arnulfa i dwóch margrafów. Zatrzymało się ono nad łużycką Mołdawą wbrew pierwotnym zamiarom i stąd zażądało od Bolesława odbycia zjazdu, jednak w obrębie Marchji. Gdy Chrobry odmówił, Niemcy zaproponowali zjazd nad samą granicą t. j. nad Czarną Elsterą, na co odparł Chrobry: „nie ruszę się wówczas przez most“ (na stronę niemiecką).

Niemieccy dygnitarze stracili na to dwa tygodnie czasu, zapewne zgodnie z intencjami Henryka, nie mogąc zrozumieć, że władca Polski to coś więcej przecież od dostojników niemieckiego Kościoła i cesarza nawet z arcybiskupem mogunckim na czele. W Niemczech arcybiskup moguncki uchodził za

pierwszego dostojnika po królu. Niemcy uważali się za obrażonych[42]).

Henryk rzeczywiście zaaprobował stanowisko legatów, zakazując najsurowiej jakichkolwiek nadal układów z Bolesławem i wydając polecenie nowej jeneralnej wyprawy na najbliższe lato. Oprócz pychy — na upór Henryka wpłynęły wiadomości przesłane mu z Rusi przez Jarosława, który właśnie opanował Kijów i obiecał równocześnie z nowym najazdem Niemców — uderzyć na Polskę od wschodu. Prawdopodobnie i Stefan węgierski obiecał, jak wynika z epizodu z Prokujem, jako sprzymierzeniec Henryka, wziąć udział w wojnie. Henryk II zatem zorganizował przeciw Bolesławowi prawdziwą koalicję, czemu odpowiadały także intensywne przygotowania wewnątrz królestwa niemieckiego, na niebywałą dotąd skalę[43]).

Już 31 marca 1017 r. biskup Dytmar stanął załogą w Miśnji, a 6 kwietnia zjechał Henryk do Goslaru, by z saskimi panami ułożyć plan wyprawy. Polegał on na powołaniu oddziałów przynajmniej biskupich z o wiele większej części Niemiec niż dotąd. Lutycy mieli oczywiście również wziąć udział, taksamo Czesi, a nadto został wezwany Mściwój, książę obotrycki. Inny również miał być kierunek najazdu[44]).

6 lipca był Henryk w Magdeburgu, 8 lipca zaś już w Licykawie (Leitzkau). W dokumencie Henryka, wystawionym tutaj 11 lipca są wymienieni jako interwenjenci i prawdopodobnie uczestnicy wyprawy czterej arcybiskupi: moguncki Erkanbald, trewirski Poppo, magdeburski Gero i bremeński Unwan, oraz dziewięciu biskupów, głównie saskich: Halberstadtu, Bamberga, Metzu, Wirzburga, Monastyru, Parmy, Minden, Merseburga i Hawelberga. Z panów saskich dokument wymienia księcia Bernarda, grafów Zygfryda i Ezikona. Margrabiowie sascy przyłączyli się prawdopodobnie później. Wymienionych 16 panów lennych mogło prowadzić około 1.000 ciężkiego rycerstwa, nie licząc giermków i służby. Do tego jeszcze dodać należy osobisty orszak Henryka i hufce margrafów saskich.

Żona Henryka Kunegunda aż dotąd towarzyszyła mężowi i stąd wróciła prawdopodobnie do Magdeburga. Tu do Licykawy zjechał w drodze powrotnej do Polski brat jej, dawny książę bawarski Henryk, wysłany do Bolesława, jak zwykle z wypowiedzeniem wojny. Henryk przywiózł jednak posłów

polskich i jakieś propozycje i został ponownie wysłany do Polski. Próby te pokojowe spełzły na niczem[45]).

Bolesław zresztą dawno wiedział o wojnie; jeżeli teraz okazywał jeszcze chęć zgody, było to wywołane wypadkami na granicy — polsko-ruskiej. Jarosław ruski, zgodnie z danem cesarzowi przyrzeczeniem, uderzył na Bolesława, przystępując do oblężenia Brześcia nad Bugiem (Litewskiego). Oblężenie jednak nie powiodło się, a Henryk aż do końca wojny r. 1017 nie miał żadnych wiadomości z Rusi. Na ten czas, czy późniejszy przypada również najazd Węgrów na Polskę. Węgrzy oblegli nieznany gród na pograniczu polskiem. Bronił go wygnaniec z Węgier, książę Prokuj, dawny Gyula siedmiogrodzki, wuj Stefana. Węgrzy byli szczęśliwsi od Jarosława i gród zdobyli. Wypadek ten jednak nie miał poważniejszych następstw, albo, co prawdopodobniejsze, napad Węgrów odbył się już po zakończeniu wyprawy niemieckiej[46]).

Właściwa wojna z Niemcami rozpoczęła się jeszcze w czerwcu — uderzeniem rycerstwa morawskiego na marchję południowo-wschodnią (austrjacką). Znaczny oddział Bawarów został zniesiony. W lipcu Morawianie wpadli do Czech, zdobywając nieznany gród wraz z ogromnym łupem. Dopadł ich jednak margraf austrjacki Henryk i uwolnił jeńców, zadając Morawianom ciężką klęskę. Jak wynika z powyższego Bawarzy z marchji nie wzięli udziału we właściwej wyprawie na Polskę, strzegąc własnego kraju i południowych Czech.

Niemcy tymczasem szli na Polskę od Licykawy pod Magdeburgiem, drogą prawdopodobnie z r. 1005, a to przez Dobry Ług i dalej przez Dolne Łużyce, t. j. kraik między górną Sprewją i Nisą Łużycką. Punktem zbornym Henryka z Czechami był zapewne znowu Dobry Ług.

Po połączeniu się pod Dobrym Ługiem z Czechami i z częścią Lutyków pomaszerował cesarz starą drogą na Krosno ku Głogowowi, gdzie na razie zasiadł Bolesław. Byli tu już 9 sierpnia, nie próbując tym razem przeprawy[47]).

Wolno przypuszczać, że to zaniechanie przeprawy było następstwem niekorzystnych dla Henryka wydarzeń dalej na północy nad Odrą. Wiemy bowiem, że część Lutyków została w kraju, by z tej strony uderzyć na okolicę między Lubuszem a Kistrzyniem. Powodzenie planu zależało od udziału Obotry-

tów. Bolesławowi udało się jednak odwieść Mściwoja obodryckiego od uczestniczenia w wojnie. Lutycy wprawdzie oblegli jakiś gród polski na swem pograniczu, jednak bez powodzenia i stracili stu ludzi. Pozostanie Obotrytów w domu zabezpieczało również Bolesława od Pomorza nadodrzańskiego.

Musiał przeto Henryk II ograniczyć teren operacji na zachód od Odry. Gdyby mu się udało zająć kraj Dziadoszan i Śląsk właściwy na zachód od Odry, mógł łatwiej z powrotem zdobyć Łużyce i Milsko, odcinając od Polski stojące tam po grodach polskie załogi. Ten cel mogła mieć forsowna wyprawa już 10—12 sierpnia dwunastu legji z pod Głogowa na zdobycie Niemczy Śląskiej. Mogło zresztą oblężenie Niemczy wyniknąć z innych motywów. Literatura przedmiotu już dawno zwróciła uwagę na niejasność tej operacji. Sama Niemcza była grodem mocnym, prawdopodobnie niedawno wybudowanym. Panowała nad drogą wiodącą z Wrocławia ku Kładzku. Henryk wraz z Udalrykiem mogli pragnąć zabezpieczyć sobie odwrót, aby nie powtórzyło się osaczenie z r. 1015. Bolesław skorzystał z kroku Henryka i uwięził całą jego armję przy oblężeniu Niemczy[48]). Bolesław próbował osłabić akcję Henryka dwiema dywersjami. Mieszko Bolesławic najechał na Czechy z dziesięcioma legjami, grabiąc przez dwa dni i uprowadzając mnóstwo jeńca; 13 zaś sierpnia łużyckie rycerstwo Bolesława rzuciło się na Białą górę (Belgori), chcąc gród zdobyć, jednak bezskutecznie.

Henryk z główną siłą stał pod Głogowem zaledwie przez trzy dni, poczem ruszył również pod Niemczę.[49])

Pierwsza wyprawa tutaj Niemców nie powiodła się. Bolesławowi udało się w ciemną i dżdżystą noc wprowadzić posiłki, czemu Niemcy nie zdołali zapobiec. Powtórzyło się to dokładnie z chwilą nadejścia samego Henryka; Niemcza została zaopatrzona w mocną załogę, Bolesław zaś z Głogowa przeniósł się do Wrocławia.

Rozpoczęło się długie i sławne, miesiąc trwające oblężenie Niemczy. W rocznikach wojen polsko-niemieckich zajmuje ono godne miejsce obok oblężenia Głogowa przez Henryka V za Krzywoustego. Zdumienie wywołuje fakt, że Niemcy wyćwiczeni w zdobywaniu miast i mocnych zamków włoskich, tutaj zawiedli.

Dytmar podnosi wysoką wartość moralnej strony obrońców, ich nadzwyczajną cierpliwość i rozumną radę, jaką się kierowali. W razie osiągnięcia sukcesu nigdy nie wybuchali okrzykami radości, nie ujawniali jednak niepowodzenia jękami.



Ryc. 28.

Bitwa Henryka II z Bolesławem.
(Według obrazu z r. 1573 w Bambergu.)

Od strony grodu, gdzie stali oblegający Lutycy, wznoszono krzyże na murach; był to wyraz szczerej wiary obrońców, przekonanych, że ataki pogan nie osiągną wyniku. Niejeden biskup niemiecki, widząc te krzyże, wystawione przeciw poganom, mógł się zachwiać w przekonaniu o słuszności swej

sprawy, podobnie jak to było pod Szczecinem w r. 1147. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Henryk II starał się przedstawiać Bolesława w opinji Kościoła i zachodnich Niemiec, jako chrześcijanina z pozoru, rządzącego pogańskim jeszcze krajem.

Niemniej zdumiewa techniczna strona oblężenia. Umocnienia Niemczy były drewniane i ziemne. Nie wykluczamy wprawdzie istnienia jednej lub paru baszt murowanych, brak jednak dowodów. Chyba sama nazwa mogłaby stanowić poszlakę w tem rozumieniu, że gród był wzniesiony niemieckim zwyczajem przez Niemców rzemieślników. W podobny sposób Bolesław Srogi czeski budował grody kamienne — zwyczajem „rzymskim". W każdym razie Niemcza była grodem mocnym, było w niej również nagromadzone wiele materjału. Niemcy trzy tygodnie spędzili na budowaniu maszyn oblężniczych; Polacy umieli jednak i mieli z czego sporządzać środki obronne, naśladując robotę Niemców.

W pierwszych dniach września nakazał Henryk szturm do grodu. Podsunięto ku wałom ruchome wieże. Tymczasem z baszt grodu rzucono ogień, i z takim trudem budowane przez Niemców instrumenta oblężnicze stały się pastwą płomieni. Ruszyli do szturmu Czesi pod Udalrykiem, zosobna Lutycy, jednak napróżno. O szturmie niemieckiego rycerstwa Dytmar nie mówi.

W obozie niemieckim panowały już zwykłe choroby; wybuchały również w Niemczech niepokoje. Wracać przez Łużyce było niepodobieństwem, głównie może ze względów na ogołocenie kraju ze środków żywności i furażu. Henryk postanowił zakończyć wyprawę i wrócić przez Czechy.[50])

Lutycy prawdopodobnie ruszyli z powrotem jeszcze przed odejściem cesarza. Odchodzili podrażnieni, któryś bowiem z rycerzy margrabiego Hermana uderzył kamieniem w bożka, przytwierdzonego na chorągwi. Otrzymali wprawdzie od cesarza 12 talentów odszkodowania, omen był jednak zły. Przy przeprawie przez wezbraną Muldę pod Wurcinem (Wurzen) stracili drugiego bożka wraz z wyborowym orszakiem 50 rycerzy. Wśród Lutyków wybuchło szemranie, zażegnane z trudnością przez starszych; gotowi byli opuścić Henryka II.[51])

Droga Niemców do Czech przez góry była nad wyraz ciężka; jeszcze cięższy odwrót z Czech drogą ku Mersebur-

gowi. Udało się wprawdzie znieść oddział piechoty polskiej, który grabił w Czechach, Niemcy jednak ponieśli straty większe niż na Śląsku. W dodatku oddziały polskie rzuciły się również na kraj między Łabą a Muldą. Jeszcze 19 września oddział polski spalił jedną okolicę, uprowadzając ponad tysiąc ludzi w niewolę.[52])

Pierwszego października stanął dopiero Henryk II w Merseburgu. 6 października przybył poseł Bolesława z propozycją wymiany jeńców; w niewoli polskiej od r. 1015 znajdował się jakiś znakomity rycerz, młody Ludolf. Od tego polskiego posła zapewne dopiero dowiedział się Henryk o nieudałym najeździe Jarosława na Polskę. Zaproponował również Bolesław przysłanie do Polski posła cesarskiego by rokować o pokój, na co Henryk zgodził się pod naciskiem swych książąt. W związku z tą akcją, w listopadzie podczas pobytu w Bambergu, uwolnił wreszcie Henryk margrabiego Guncelina, który przesiedział w okowach lat ośm. Miał się przytem wydarzyć cud: łańcuch opadł powoli z nóg i pozostał cały.[53])

W listopadzie i grudniu prowadzono dalej rokowania. Wynik ich się ważył, zależał bowiem od równoczesnych rokowań z Jarosławem. Dopiero stanowcze rozbicie tych ostatnich, zmusiło poprostu Bolesława do pokoju z Henrykiem.[54])

Nadszedł wreszcie styczeń 1018 r. Niewątpliwie Henryk II miał już wówczas wiadomości o szykującej się wojnie Lutyków z Obotrytami; być może, że poduszczał ich sam Henryk, by ukarać księcia Obotrytów Mściwoja za nieposłuszeństwo.[55]) Sam Henryk był zajęty sprawami burgundzkiemi i włoskiemi. Wuj jego Rudolf, król burgundzki, domagał się interwencji, ofiarując samo królestwo z koroną. Niewątpliwie pokojowo wobec Polski usposabiały Henryka wiadomości płynące z Włoch. W Rzymie rósł z powrotem wpływ rodziny Krescencjuszów, z którymi musiał się liczyć sam papież Benedykt VIII. Gorzej jeszcze przedstawiał się stan rzeczy we Włoszech południowych. Narzędzie Benedykta i samego Henryka, książę longobardzki Melus, po korzystnej początkowo walce z Grekami z końcem roku 1017 znalazł się wobec nowych sił, przysłanych z Bizancjum, wśród których znajdowały się również ruskie oddziały. Fakt ten odbił się niewątpliwie na rokowaniach z Chrobrym, który mógł odciągnąć wszystkie siły, jakie miał, do rozporządzenia bizantyński sprzymierzeniec.[56])

Bolesław gotował się już wówczas na wyprawę ruską; potrzebował zaś pokoju może nie tyle ze względu na Niemcy, ile na Ruś i na Węgry; nie mógł bowiem myśleć o Rusi, o ile by z Węgrami nie stanął pokój.

W ten tylko sposób dadzą się określić zewnętrzne okoliczności pokoju budziszyńskiego. Do Budziszyna bowiem, to jest do Polski, udało się w styczniu wielkie poselstwo niemieckie. Na jego czele stanął arcybiskup magdeburski Gero; prócz niego wzięli w niem udział: z ramienia cesarza jego komornik Fryderyk, z panów saskich Arnulf biskup halbersztacki, zięć Bolesława, margrabia Miśnji, Herman i siostrzeniec wygnanej macochy Bolesława, graf Dytryk.

Formalna strona poselstwa pozwala na poczynienie paru uwag. Nie pod przymusem, jak w Poznaniu w r. 1005, i nie na niemieckiej ziemi, jak w r. 1013, zawierano ten pokój. Zawierano go na ziemi polskiej, zgodnie ze stanowiskiem Bolesława w r. 1012, kiedy żądał, by arcybiskupi moguncki i magdeburski przybyli do niego, co wówczas nie doszło do skutku.

Uderza również skład poselstwa niemieckiego. Henryk deleguje wprawdzie swego posła w osobie komornika; jest to jednak „ministerialis", nie żaden wolny pan, ani graf ani książę z innych stron Niemiec. W poselstwie zatem ani Frankowie, ani ulubieńcy Henryka Bawarowie nie biorą udziału. Henryk II wbrew zasadniczemu stanowisku musiał oddać główną i decydującą rolę Sasom, wśród których arcybiskup Gero odznaczał się prawdopodobnie tendencjami pokojowemi[57]). Gero należał do starej magdeburskiej szkoły duchownych; jego rodzina cała prawie zajmowała stanowiska w saskim Kościele. Liczył się on jeszcze do towarzyszy Gizylera i Waltarda. Zostawszy arcybiskupem, wyniósł na stanowisko proboszcza kapituły Geddona, tego właśnie, pod czyim kierunkiem uczył się w szkole w Magdeburgu przed r. 997 święty Bruno.

Graf Dytryk bronił interesów swego rodu i rodu Ody, której rodzony brat Bernard był margrafem Marchji Północnej. Margraf zaś Miśnji, zięć Bolesława, prawdopodobnie pożądał pokoju, a to dla ubezpieczenia marchji i zerwania związków Guncelina z Bolesławem.

Tak tedy 30 stycznia 1018 r. stanął pokój budziszyński; jest to w stosunku do Niemiec najdonioślejszy wypadek po koronacji (1025) i Zjeździe Gnieźnieńskim (r. 1000). Dytmar o treści

układu mówi tylko, iż pokój został zaprzysiężony sakramentami; obydwie zatem strony wyspowiadały się i przyjmując komunję, zaprzysięgły pokój, „nie taki jak się godziło, lecz jaki dało się zawrzeć". Nastąpiła wymiana zakładników; trzeciego zaś lutego, żywy zakład pokoju, czwarta i ostatnia żona Bolesława, rodzona siostra Hermana, Oda, prowadzona przez Bolesławica Ottona, stanęła w miejscowości Czicziani (Sciciani—Zitzen?) w dolnych Łużycach, już na polskiej ziemi. Była noc, przy świetle licznych pochodni witał ją tłum ogromny płci obojga. Dytmar złośliwie dodaje, że „ślub odbył się już po rozpoczęciu dziewięciotygodniowego postu, bez zezwolenia kanonicznego; Oda miała żyć dotąd wbrew zwyczajom matron i zaledwie była godną tak wielkiego honoru".

Dytmar milczy o jakichkolwiek zobowiązaniach Bolesława i nie przyznaje Bolesławowi królewskiego tytułu. Henryk II musiał go jednak uznawać jako władcę zupełnie niezależnego od niemieckiego królestwa.

Niemcy zobowiązali się traktatem do udzielenia Bolesławowi znaczniejszego oddziału na wyprawę ruską, co rzeczywiście zostało wykonanem. Bolesław otrzymał ziemie dolnołużycką i Milsko, również i Morawy. Czeski zatem książę nie odniósł żadnych widocznych korzyści z uczestniczenia w wyprawie na Polskę[58]). Dwukrotna obsada biskupstwa praskiego przez Niemców w najbliższych latach dowodzi, że Udalryk nie był jeszcze ciągle pewien zaufania Czechów i wolał sprowadzać Niemców, narzucanych przez cesarza.

W związku z posiłkami węgierskiemi na wyprawę kijowską wypada pojmować pokój z Węgrami, również w tym czasie zawarty, jako następstwo budziszyńskiego układu. Korzyści natomiast odnieśli Lutycy, którzy zaraz po pokoju budziszyńskim wdali się w wojnę z Obotrytami. Ten najazd lutycki był nieszczęśliwy dla księcia Mściwoja i dla chrześcijaństwa wśród Obotrytów; był on dotkliwą również klęską dla Sasów, jako bezpośrednio zagrożonych sąsiadów. Najazd stanowił klęskę i Henryka, dając żywy dowód, że w ówczesnych warunkach mowy nie było o możności utrzymania chrześcijaństwa na wschód od Łaby, jeśli między Niemcami a Polską trwała wojna.

Osłabienie Obotrytów doprowadziło do ukazania się w roku następnym z powrotem, po długiej przerwie, na wybrzeżach południowego Bałtyku, przedewszystkiem obotryckich, Duńczy-

ków pod przewodem Kanuta Wielkiego. Zdruzgotanie systemu Ottonów przez Bawarów wyraziło się w odnowieniu stosunków z połowy X w., a Sasi zostali na długo zagrożeni zarówno przez Duńczyków, jak Lutyków i Obotrytów, wśród których zapanowała długoletnia reakcja pogańska. Jakkolwiek Kanut Wielki był siostrzeńcem Bolesława, niemniej przeto jest prawdopodobne, że zakończenie podboju Anglji przez Duńczyków i perspektywa ponownych ich najazdów na kraj Obotrytów, a także Pomorze, była faktem niewygodnym dla Bolesława, skłaniając i jego do pokoju z Niemcami[59]).

Na razie jednak w Niemczech panowała radość z powodu zawarcia pokoju z Polską. Rocznik kwedlinburski, niechętny zarówno Bolesławowi, jak Henrykowi, notuje w formie ciekawej dla buty tamtejszych mnichów, iż Bolesław „wrócił do łaski cesarskiej". Rocznik zapisuje równocześnie nieudałą wyprawę wojenną Henryka; układy pokojowe opisuje jednak w kilku słowach w ten sposób, jakoby pokój stanął w Niemczech, przy udziale wysłanego tutaj polskiego poselstwa. W rzeczywistości działo się odwrotnie. Notatka jest zresztą zrozumiała, gdyż w Kwedlinburgu przebywała wciąż jeszcze stara Oda Mieszkowa z krewnemi[60]).

Ani Dytmar ani Roczniki kwedlinburskie nie wyrażają dokładnie opinji niemieckiej.

Literackim wyrazem podkreślonej wyżej radości w Niemczech jest list Bernona, opata z Reichenau (Augia) diecezji konstancyjskiej. List ten Berno napisał do arcybiskupa Gerona z życzeniami z powodu starań jego o pokój. Oto wyjątek z listu: „Aniołowie Pańscy słusznie zaśpiewali „Chwała Bogu na wysokości", gdy niedawno na ludzi tak dobrej woli spłynął tak wielki pokój za Boską wolą, dzięki Waszym staraniom. Albowiem dar tego zbawiennego pokoju odpowiada usposobieniu wszystkich, co dążą ku wzniosłym rzeczom, lecz przedewszystkiem kapłani Chrystusa powinni do tego pokoju dążyć i kroczyć jego śladem, jak każe Psalmista: „Szukaj — mówi — pokoju i zachowuj go.

Gdyśmy przeto dowiedzieli się z głosu ludów i z własnego doświadczenia, że zabiegacie koło tego pokoju, złożyliśmy dzięki gorące Dawcy łask wszelkich".

List ten niema naturalnie znaczenia, jakie posiadał w swoim czasie list Brunona. Nie jest on ani oskarżeniem Henryka, ani

pochwałą Bolesława. Nie wymienia zresztą Bolesława i Polski. Pisał go Berno z powodu nieprzyjemności, na jakie wówczas był narażony klasztor. — Mimo to, świadectwo listu stanowi cenny dowód usposobienia światłego duchowieństwa w południowych Niemczech. Berno należał do koła duchownych bliskich samemu Henrykowi i nie był pierwszym lepszym opatem — gospodarzem i pół-rycerzem. Był to znakomity pisarz, który zajmował się wiele muzyką a także kwestjami liturgiki i praktyki życia kościelnego. Pracował również nad rocznikami i przerabiał żywoty świętych.

Jednem słowem list Bernona można uważać za wyraz szerszych kół duchowieństwa, co dowodzi, że i poza Saksonją opinja niemiecka i kościelna pożądała pokoju z Polską.[61])

Jeszcze jedna uwaga należy się wielokrotnie poruszanej w literaturze trwałości dzieła Chrobrego na granicach zachodnio-południowych. Jest to kwestja w małym tylko stopniu dająca się oświetlić przez źródła. Punkt ciężkości, poza osobistemi talentami Bolesława, spoczywał na terenie lutycko-pomorskim i w zakresie stosunków polsko-czeskich. Gdyby Chrobry był zabezpieczony z tych obydwu stron, nie obawiałby się groźby zjawienia się ponownego Niemców w głębi Polski pod Poznaniem i nie potrzebowałby lękać się ewentualnej utraty Łużyc.

Lutyków nie mógł jednak Chrobry pokonać, ani wchłonąć w obręb państwa, skoro znaleźli jako poganie oparcie w samym Henryku II. Od r. zaś 1019 nawet zmiana systemu przez Henryka II, której nie było, nie pomogłaby; albowiem na horyzoncie spraw północnych znaleźli się znowu Duńczycy. Nie dopuścić do przymierza Niemców z Duńczykami, stało się ponownie, jak za Mieszka I, obowiązkiem polityki polskiej i to zadanie Chrobry, zdaje się, spełnił.

Pod innym kątem widzenia należy rozpatrywać stosunki Polski i Czech, a więc krajów chrześcijańskich i słowiańskich. Prawda, różnice językowe istniały już wówczas, zaczynały się także wytwarzać różnice narodowe; można jednak było myśleć o zjednoczeniu obydwóch ludów w jedno państwo, tembardziej, że Morawianie długi szereg lat stali wiernie po stronie Bolesława w walce nietylko z Niemcami ale i z Czechami.

Zastanawia jednak fakt, że Polska utraciwszy Morawy, nie czuła się nigdy na siłach do ich odzyskania, jakkolwiek

nigdy nie zapomniała o utracie Grodów Czerwieńskich. O ile idzie o ocenę dzieła samego Chrobrego, sąd zależy od samych informacji o losach Moraw; informacje nie są pewne. Potocznie panuje pogląd, że Morawy zostały stracone za Mieszka II. Źródła jednak o tem milczą. Natomiast z niecałkiem jasnego tekstu Kosmasa można wywnioskować, że Udalryk odzyskał Morawy jeszcze przed ślubem Brzetysława z Judytą, a więc conajpóźniej w r. 1021. Świadczyłoby to o tem, że polityka morawska Chrobrego nie stała na wysokości jego genjuszu. Prawda, nie można jej mierzyć awanturniczością polskich poczynań Bolesława Pobożnego, a zwłaszcza Brzetysława, który widział, że niema sił na zdobycie Polski, a rozbijał ją, zdawało się, zupełnie.

Faktem jest, że książęta czescy Jaromir i Udalryk, stale pomagają Henrykowi II zwalczać Chrobrego; działo się to nietylko ze względu na Morawy, ale także i dlatego, że opierali się na duchowieństwie wyłącznie niemieckiem, co się skończyło dopiero po śmierci Chrobrego. Czechy więc właściwe wolały za Chrobrego służyć Niemcom, ratując Przemyślidów, niż ich stracić, łącząc się razem z Polską. Wyprawa Brzetysława na Polskę w r. 1038 zamyka ten okres formowania się samodzielności narodowej Czech i Polski na podstawie ściśle dynastycznej. Niemcy po Lutykach zyskali w Czechach na długie dwa wieki skuteczne narzędzie zwalczania Polski.

ROZDZIAŁ IX.

Wyprawa kijowska. Utrata Moraw. 1018—1021.

Wyprawa kijowska. Ruś w chwili zgonu Włodzimierza. Walka Świętopełka z Jaromirem przed r. 1018. Pertraktacje Bolesława z Jarosławem. Decyzja wyprawy kijowskiej. Ilość rycerstwa; pochód i bitwa nad Bugiem. Zajęcie Kijowa. Poselstwa i układy. Odwrót Bolesława, zajęcie Grodów Czerwieńskich. Znaczenie Pieczyngów dla Polski i Bizancjum. Drugie wygnanie Świętopełka z Rusi. Wypadki na Rusi w latach 1019—1024. Znaczenie Sagi o Ejmondzie. Prawdopodobieństwo udziału Bolesława w walkach na Rusi w latach 1019—1021.

Utrata Moraw przed r. 1021 (?). Niedoszła pacyfikacja z Udalrykiem w r. 1014. Najazd Udalryka na Morawy w r. 1015; — kwestja grodu „Businc". Data porwania Judyty ze Schwejnfurtu, żony Brzetysława. Znaczenie daty porwania podanej przez Kosmana. Prawdopodobieństwo utraty Moraw w związku z wypadkami ruskiemi przed datą porwania Judyty.

Zbyt ubogie są źródła do dziejów Rusi w latach 1013—1015, by zrozumieć przyczynę faktu, zarejestrowanego przez Latopis pod r. 1014. Jarosław, trzeci z kolei syn Włodzimierza, siedzący na Wielkim Nowogrodzie, zbuntował się przeciw ojcu. Odmówił płacenia bogatej dani nowogrodzkiej; wynosiła ona dla dworu kijowskiego dwa tysiące grzywien rocznie, nadto drużynnicy Włodzimierza otrzymywali w samym Nowogrodzie grzywien tysiąc. Włodzimierz postanowił ruszyć na syna z wyprawą. Przygotowania do walki czynił i Jarosław, sprowadzając zza morza Waregów, skąd jednak — niewiadomo.

Ponieważ Włodzimierz miał nadto na karku Pieczyngów, ciągnących na Ruś, musiał przedtem uporać się z nimi, wysyłając z drużyną kijowską syna Borysa. Sprawy nowogrodzkie i walka z Pieczyngami zaciągnęły się na pierwszą połowę 1015

roku. Cała ta sytuacja z r. 1014 i 1015 była przeto bardzo korzystna dla Chrobrego, który znajdował się właśnie w przededniu trzeciej wojny z Henrykiem.

Miał zresztą na długo zapanować od tej strony zupełny spokój, albowiem 15 lipca umarł Włodzimierz po trzydziestu pięciu latach panowania[1]). Pozostawił on w spadku państwo zreorganizowane na mocnych podstawach, a to kościelnej i politycznej w najściślejszym związku z Bizancjum. Sam kościół grecki nie uległ po jego śmierci głębszym wstrząśnieniom, a sojusz z Bizancjum przetrwał bez zmiany do połowy XI w. Pozostawiał także Włodzimierz państwo o wiele obszerniejsze w porównaniu z dawniejszem, bo pomnożone na zachodzie o obszerne terytorja Połocka i Grodów Czerwieńskich. Zresztą tak samo na Rusi, jak w Skandynawji, Polsce, Czechach i na Węgrzech nie umiał Włodzimierz zaradzić walce synów po własnej śmierci. Zarządzenia te mógł szanować jedynie Kościół; społeczeństwo do nich nie dorosło, drużyny zaś dworskie ślepo słuchały swych własnych książąt. Nadto sprawa z Jarosławem dowodzi, że nawet ojciec nie mógł narzucić woli synowi, ponieważ antagonizm Nowogrodu i Kijowa, podobnie jak później Nowogrodu i Moskwy, opierał się na głębokich podstawach ekonomicznych i ustrojowych, jakkolwiek związek tych centrów był o wiele silniejszy, niż łączność ujść Odry i Wisły, Wolina (Szczecina) i Gdańska z Krakowem.

Z opowiadań Latopisu wynika, jakkolwiek niema pewności, że Włodzimierz przeznaczał Kijów po sobie właśnie Borysowi, a więc jednemu z młodszych synów. Miał jednak tych synów wielu, a co najważniejsze znacznie starszych: Świętopełka przedewszystkiem i Jarosława. Inni synowie siedzieli na udziałach; Ziemia Czerwieńska była prawdopodobnie w ręku Światosława.

Zdaje się, że na głównych spadkobierców przeznaczał Włodzimierz Jarosława i Borysa. O Świętopełku wiadomo za lata 1013—1015 tyle tylko, że w chwili zgonu ojca znajdował się w samym Kijowie; może jeszcze w więzieniu. Włodzimierz umarł zaś w pobliskiem siole.

Nieobecność braci pozwoliła Świętopełkowi objąć władzę po ojcu. Ludność kijowska narazie mu sprzyjała. Próba ugody z Borysem nie powiodła się i Borys został zamordowany. Temu samemu losowi ulegli Gleb i Światosław[2]).

Po tych wypadkach zaniosło się podobnie jak przed trzydziestu pięciu laty, na rozprawę Nowogrodu z Kijowem. Rodzona siostra Jarosława Predysława (Przecława) zawiadomiła go o śmierci Borysa jeszcze przed zamordowaniem Gleba i Jarosław, odrzucając ugodę ze Świętopełkiem, począł się gotować do wyprawy na południe[3]).

Wojenne przygotowania obydwóch braci przeciągnęły się dość długo, a Świętopełk utrzymał się w Kijowie blisko półtora roku. Dopiero na jesień 1016 roku przeciwnicy ruszyli na siebie i zeszli się pod Lubeczem nad Dnieprem. Dniepr ich przedzielał; siły zaś mieli mniej więcej równe — stali bowiem, nie decydując się na bitwę, trzy miesiące naprzeciw siebie. Jarosław miał Nowogrodzian i Waregów, Świętopełk Ruś południową i Pieczyngów; w szeregach Świętopełka mógł być oddział polski ale niewielki, co tłumaczyło stanowisko Jarosława wobec Polski w r. 1017. Latopis jednak milczy o udziale Polaków w bitwie pod Lubeczem.

Bitwa skończyła się stanowczą przegraną Świętopełka. Świętopełk uciekł naprzód prawdopodobnie do Kijowa. Obronę miasta zlecił żonie, a sam podążył do Polski. Jarosław podstąpił pod Kijów i zdobył miasto, przyczem Latopis notuje i pożar cerkwi kijowskich, co stanowi dowód, że Kijów się bronił. Córka Chrobrego dostała się do niewoli i została prawdopodobnie wywieziona na północ. Działo się to na początku r. 1017[4]).

Półtora roku, mniej więcej, miał pozostawać Świętopełk w Polsce. Był więc świadkiem ostatnich wojennych zapasów z Niemcami; być może, że sam brał w nich udział. Były to dlań ciężkie chwile.

Chrobry, mając na oku główny swój cel polityczny — walkę z Henrykiem — skłonny był do ugody z Jarosławem. Toczyły się układy; można wątpić, czy Świętopełk brał w nich udział, wiedział jednak o nich napewno. Żądania Bolesława obejmowały następujące punkta: zwrot córki i pokój podczas dalszych walk z Niemcami; żądał również prawdopodobnie przywrócenia Świętopełka albo do Kijowa, lub do posiadanego przed śmiercią Włodzimierza udziału. Natomiast wolno wątpić, by w ciężkiej sytuacji, w jakiej wówczas był Chrobry, mógł żądać zwrotu Grodów Czerwieńskich. Prawdopodobnie ich nie żądał. Zakładniczką pokoju miała być siostra Jarosława, owa

Predysława, której Bolesław żądał w zamęście dla siebie. Jest to ślad dobry daty rokowań, które przeto prowadzono po śmierci Emnildy, a więc już w drugiej połowie r. 1017[5]).

Już, szkicując przebieg trzeciej wojny z Niemcami, podnieśliśmy, że Jarosław podczas najazdu na Polskę, uderzył również od wschodu na podstawie poprzedniego porozumienia z Henrykiem. Oblężenie Brześcia, pozostającego w mocy Świętopełka i Bolesława, nie powiodło się jednak Jarosławowi. Brześć nadal pozostał w ręku Bolesława, i jeszcze w r. 1022 oblegał go Jarosław, znowu bezskutecznie.

Jarosław nie zgodził się na pokojowe propozycje Bolesława i odmówił wydania Predysławy za Bolesława. W tych warunkach nadszedł r. 1018 i pokój budziszyński, wyjaśniając ciężką dla Polski sytuację.

Nadchodziła wyprawa kijowska, pierwsza znana tak daleka zbrojna polska wyprawa; z nad Warty i z Krakowa bliżej było do Pragi, nad Dunaj i nawet nad Łabę słowiańsko-niemiecką, niż do Kijowa, leżącego od Krakowa w odległości dobrych czterdziestu dni marszu.

Wyprawa kijowska, zwłaszcza jej geneza, nie zakreślały tych szerokich celów, jakie im później przydała legenda. Miała jednak dla wychowania narodu znaczenie ogromne, jeśli zważymy, że wszyscy kronikarze — do Długosza i Kromera włącznie— uważają ją za najdonioślejszy czyn wojenny Chrobrego. W rzeczywistości rzecz przedstawiała się politycznie o wiele skromniej. Bolesław wiódł zięcia na Ruś, chcąc go z powrotem osadzić na kijowskim tronie.

Nie umniejszamy jednak militarnego znaczenia kampanji. Nie tak ciężka, jak walka z Niemcami, miała jednak na drodze bitny żywioł normański, a przedewszystkiem musiała pokonać odległości.

Oprócz własnej polskiej drużyny, wiódł Bolesław 300 niemieckich rycerzy, nadto 500 Węgrów, przysłanych przez króla Stefana i 1000 Pieczyngów. Ci ostatni należeli prawdopodobnie do zachodniej grupy. Za posiłki Bolesław napewno dobrze płacił, dając wysoki żołd i udział w zdobyczy. Jądro wojska stanowiło niewątpliwie ciężko zbrojne polskie rycerstwo, a zwłaszcza nadworna drużyna księcia. Należeli do niej nietylko Polacy, a wśród nich młodsi kniaziowie rozmaitych plemion

i szczepów polskich, siłą przymusowego zwyczaju zniewoleni do stałego przebywania w orszaku książęcym. Byli nadto rycerze z Moraw i rozmaite książątka zachodnio-słowiańskie. Normanowie byli nieliczni, a więc przedewszystkiem Jomsborczycy, z pochodzenia przeważnie Duńczycy. Mogli być i Szwedzi, także nieliczni, Norwegowie bowiem i Szwedzi byli w szeregach Jarosława. To ciężko zbrojne rycerstwo stanowiło zamknięty świat dla siebie — osobną kastę, o polskim naogół charakterze, mało jednak spojoną z resztą własnego społeczeństwa. Drużyna egzystencją własną zmuszała monarchę do ciągłych wojen: istnienie jej stanowiło stałą, społeczną przyczynę wojen, niezależną od związku wydarzeń czysto politycznych.

Utrzymanie drużyny stanowiło poważną troskę władcy; rdzenna Polska zadaniu temu nie mogła podołać. Na to trzeba było mieć w ręku kraje bogate jak Łużyce, Morawy, a zwłaszcza Czechy. Kwestja czeska w r. 1018 była już przesądzona stanowczo na niekorzyść Chrobrego, ale i te kraje jak — Łużyce zwłaszcza — były już wycieńczone jako teren długoletnich zapasów z Niemcami. By drużynę utrzymać w spoistości, dać jej zarobek, nowy łup i wojenną sławę — trzeba było ją poprowadzić na nowe bogate kraje. Nie można było wojny przerwać, inaczej drużynnicy obcy rozpierzchliby się, a swoi wróciliby do gniazd domowych. Siła księcia uległaby zmniejszeniu, a zamiast sławnych wojen zewnętrznych pojawiłyby się walki domowe. Obliczyć nawet w przybliżeniu masy rycerstwa prawie niepodobna. Na każdy sposób było tego prawdopodobnie kilka tysięcy, 4—5 tys. rycerstwa [6]).

Obok drużyny właściwego rycerstwa szły zastępy wszelkiego rodzaju służby, a więc osobistej obsługi rycerstwa, szły rzesze chłopów, trzebiących drogi, budujących mosty i t. d. Osobne oddziały łowczych rozmaitych kategoryj, piekarzy, kucharzy i t. d. Tłumy służby przewyższały wielokrotnie ilość zawodowego rycerstwa. Zaprowiantowanie regularne ludzi i koni sprawiało już wówczas niemało trudności. Stąd wybór pory roku nie mógł być przypadkowym; tym razem ruszono latem, może ze względu na konnicę.

Przygotowania do wyprawy na Ruś zabrały niewątpliwie sporo czasu. Wymarsz właściwy z wnętrza Polski rozpoczął się zapewne w czerwcu. W połowie lipca Chrobry stanął nad Bu-

giem, przy ujściu Huczwy do Bugu. Z przeciwnej strony wznosił się gród Wieleń (Wełyń), u którego na granicy swego państwa oczekiwał nieprzyjaciela Jarosław na czele wielkich sił, składających się z Rusi, Waregów i Słowian (nowogrodzkich). Walka nad Bugiem nie była łatwą. Brody pod Wieleniem były pilnie strzeżone, potrzebna była zaczepna dywersja ze strony polskiej, by nieprzyjaciela zmylić i choć na krótko odciągnąć jego uwagę od przejść przez rzekę.

Rzecz powiodła się Polakom; a wówczas przeprawa przez rzekę poszła, choć z trudnością, jednak szybko pod wpływem osobistego przykładu Bolesława, który rzucił się na koniu wpław. Podanie mówi, że stało się to na skutek przycinków wojewody i piastuna Bolesława Bąda. Bąd krzyczał przez rzekę pod adresem Bolesława: „Otóż ci przebijemy oszczepem twój tłusty brzuch"; dodaje jednak podanie: „Rzeczywiście Bolesław był wielki i ciężki tak, że na koniu nie mógł usiedzieć, ale był zmyślny".

Bitwa skończyła się pogromem Jarosława; mnóstwo Rusi padło na placu boju, bądź zostało wyciętych podczas ucieczki (22 lipca). Zwycięzcy mieli małe straty; do nich należał jeden sławny znany już nam rycerz niemiecki Henryk, przezwiskiem Pyszny. Jarosław samoczwart uciekł wprost do Nowogrodu. Współcześnie toczyła się walka i w innych miejscach. Oddziały Jarosława zajęły jakiś nieznany gród Świętopełka. Pieczyngowie zaś, działając w porozumieniu z Bolesławem, oblęgali Kijów, choć bezskutecznie; ucierpiał jednak Kijów bardzo od pożaru[7]).

Marsz dalszy Bolesława i Świętopełka przez Wołyń nie nastręczał, o ile wiadomo, żadnych trudności i odbył się bardzo szybko.

Od Wielenia (Wołyń) szedł Chrobry prawdopodobnie przez Łuck, dalej grodami na Pohoryniu, a więc przez Dorohujsk lub Milsk, Zwiahel. Od Zwiahla wiodła droga może wzdłuż Słuczy w górę, a potem wzdłuż Teterewa, poczem przez Białogród już ku Kijowowi. Stanął pod nim Chrobry od strony południowo-zachodniej.

Już 14 sierpnia otworzył Kijów bramy wkraczającym wojskom. Wjazd książąt odbył się przez tak zwane Złote Wrota. Podanie polskie mówi, iż Chrobry, wjeżdżając, uderzył we Wrota mieczem, który się wyszczerbił. Niema podstaw do odrzucania podania: Zwyczaj uderzania mieczem jest znany skądinąd

i oznacza prawdopodobnie w formie symbolicznej objęcie zdobytego grodu w posiadanie. Miecz Chrobrego, zwany odtąd Szczerbcem, miał się znajdować później w Skarbcu krakowskim, jako klejnot koronacyjny; książęta krakowscy, ruszając na wojnę, przypasywali go uroczyście. Wiadomo jednak, że Szczerbca Chrobrego nie było już w Skarbcu, kiedy koronował się Łokietek. Tak zwany bowiem Szczerbiec, używany przy następnych koronacjach, pochodzi z wieku XIII i stanowił prawdopodobnie rodzinną własność Łokietka po jego stryju Bolesławie, księciu mazowieckim. Część podania o wyszczerbieniu miecza znaną jest dopiero z Kroniki Wielkopolskiej, a więc od połowy XIV w.[8]).

W Kijowie w środku miasta w monasterze św. Zofji na czele duchowieństwa, przy wyniesieniu relikwij, witał Bolesława i Świętopełka metropolita kijowski, Grek, Leoncjusz. W ręce zdobywców dostała się wdowa po Włodzimierzu i kilka córek, a wśród nich rodzona siostra Jarosława, odmówiona mu Przecława (Predysława), o której rękę napróżno ubiegał się Bolesław. Twardy zwyczaj wieku chciał, że mu się teraz dostała prawem wojennego łupu i została później uprowadzona do Polski, gdzie przebywała młoda żona Chrobrego.

Kijów na Niemcach i Polakach zrobił bardzo silne wrażenie. Był to nietylko gród, ale prawdziwe, wielkie, silnie ufortyfikowane miasto. Liczono w niem czterysta cerkwi i ośm rynków. Ludności był bezmiar. Składała się ona głównie z warstw handlowych i przemysłowych, które Dytmar nazywa pogardliwie niewolnikami; mnóstwo również było w Kijowie Normanów, zapewne różnego pochodzenia, ze Szwecji, Danji i Norwegji. Tak bogatemu miastu Pieczyngowie naturalnie srodze dawali się we znaki. Jak dotąd jednak Kijów nietylko się im skutecznie bronił, ale coraz to nowym krajom narzucał zwierzchnictwo[9]).

Świętopełk naturalnie został osadzony na tronie, jako niezależny zupełnie władca; wiadomość naszego Galla, jakoby Chrobry traktował kraj jako podbity, a Świętopełk został księciem niejako z ręki Bolesława, jest oczywiście przesadną, opartą na legendzie. Faktycznie jednak Bolesław odgrywał w Kijowie dużą rolę i spędził tu czas dłuższy. Wynika to już z silnego obsadzenia Kijowa wojskiem polskiem. Obsadziło ono również grody, leżące na drogach do Polski.

Z Kijowa wysłał Bolesław poselstwa do Jarosława z żądaniem oddania córki; mogło to zresztą być wspólne poselstwo Bolesława i Świętopełka; sprawował je bowiem ów kijowski metropolita. Do cesarza Henryka został wysłany z wielkiemi darami zaufany dyplomata Chrobrego, opat międzyrzecki — Antoni. Bolesław oświadczył, że gotów jest i na przyszłość współdziałać z cesarzem, żądając nawzajem i od niego pomocy. Z poselstw tych najciekawsze było niewątpliwie poselstwo do Bizancjum. Bazyli Bułgarobójca sprzyjał niewątpliwie Jarosławowi, a zwycięstwo Świętopełka i Bolesława nie było mu na rękę. Bolesław zapewniał Bazylego przez posłów, że chce być mu wiernym przyjacielem; w przeciwnym wypadku groził mu. Nie były to czcze groźby[10]).



Ryc. 29.

Kielich.

Skarbiec krakowski. Górna część w. X—XI. Pochodzenie wschodnie.

Ludność ruska okazywała na razie lojalne usposobienie zarówno wobec Świętopełka jak Bolesława, co tego ostatniego skłoniło do odesłania do domu cudzoziemskich oddziałów posiłkowych. Cudzoziemców zresztą nie można było przetrzymać, godzili się bowiem do służby zwykle na czas dość krótki i ograniczony. Tymczasem niepewnym okazał się stosunek Świętopełka do Bolesława. Być może, że dłużył mu się pobyt Bolesława w Kijowie, może ośmieliło go odesłanie Niemców i Węgrów; najprawdopodobniej jednak Bolesław uzależnił kwestję powrotu od spełnienia pewnych warunków, wśród których wyraźniej można domyślać się dwóch: wynagrodzenia rycerstwa polskiego w pieniądzach i to w znacznej wysokości, oraz zwrotu Grodów Czerwieńskich. Zdaje się również, że Bolesław nie miał zamiaru brać udziału w dalszych walkach Świętopełka z Jaro-

sławem, na które wyraźnie się zanosiło, a może pragnął nawet zjednać Jarosława dla swych widoków. Wolał mieć na Rusi do czynienia z dwoma słabszymi książętami, niż z jednym, choćby zięciem, ale potężnym.

Świętopełk wiedział oczywiście o tych planach Chrobrego; nie brakło zresztą wybitnych figur kijowskiego dworu, które snuły intrygi w tak sprzyjających warunkach. Zaliczyć do nich można napewno Anastazego Greka, dostojnika kościelnego, który może pośredniczył pomiędzy Bolesławem a Jarosławem.

Dość, że Świętopełk — pewny już swego stanowiska — wydał potajemny rozkaz, by, gdzie się da, mordować polskie załogi, rozproszone po grodach. Niema powodu wątpić w prawdziwość tej wiadomości, i niewątpliwie część polskiego rycerstwa padła ofiarą zmagań zięcia z teściem.

Wypadki te stały się hasłem pośpiesznego odwrotu Bolesława z Kijowa. Odbył się on jednak w zupełnym porządku; nie była to więc ucieczka. Bolesław zabrał bowiem ze sobą cały majątek Jarosława, wszystkich jego bojarów (którzy nie chcieli przejść na służbę Świętopełka) i wreszcie jego macochę i siostry; uprowadził również mnóstwo ludzi w niewolę — prawem wynagrodzenia wojennego. Ów Grek Anastazy także podążył z Bolesławem. Świętopełk nie miał zatem pod ręką sił zbrojnych, by w czemkolwiek Bolesławowi przeszkodzić[11]).

Stanowczym dowodem słabości Świętopełka wobec odwrotu Bolesława jest obrót, jaki wzięła sprawa Grodów Czerwieńskich. Bolesław, uchodząc z Rusi, grody te opanował. Niestety, droga powrotna Bolesława nie da się odtworzyć. Można tylko przypuścić, że nie wracał drogą poprzednią z dwóch względów. Okolica przemarszu była gospodarczo zniszczona, po drugie podczas powrotu Bolesław zamierzył odebrać grody czerwieńskie. Wracając zatem od Pohorynia, skierował się na południowy zachód, a więc ku Mikulinowi nad Seretem i Trębowli. Trębowla została zajętą; liczyła się bowiem do Grodów Czerwieńskich, co wynika stąd, że w końcu XI w. młodszy z Rościsławiczów Wasilko otrzymał właśnie Trębowlę. Trębowla więc i Przemyśl zostały odzyskane. Pozostały one odtąd przy Polsce aż do klęsk, które spadły na syna Chrobrego Mieszka II. Za więcej niż wątpliwe uważać można przypuszczenie, by to się stało za zgodą Świętopełka. Dyskredytował go

ten wypadek zupełnie w oczach handlowej i przemysłowej ludności Kijowa. Odcięcie bowiem Grodów Czerwieńskich od Kijowa oznaczało niesłychane trudności w otrzymywaniu soli. Była wprawdzie blisko sól czarnomorska, ale nad drogami do niej panowali Pieczyngowie, z którymi trudne były bardzo stosunki handlowe.

I dla Kijowa i dla Nowogrodu strata Grodów Czerwieńskich była dotkliwa i z innych jeszcze względów. Chrobry panował nad ujściem Odry i stąd znajdował się w żywych związkach z Duńczykami, podobnie jak Nowogród Wielki ze Szwedami. Zresztą i ze Szwedami Chrobry umiał nawiązywać stosunki. Zachodziło więc niebezpieczeństwo, najgroźniejsze pod tym względem dla Nowogrodu, że wielka handlowa droga naddnieprzańska utraci o tyle swe znaczenie, że główny ruch Waregów z nad Bałtyku, zarówno z Danji jak ze Szwecji, skieruje się przez Szczecin i Gdańsk na polskie drogi, skąd nad Dunaj przez Morawy, będące wówczas prowincją polską, czy przez terytorjum Grodów Czerwieńskich na Węgry i na Ruś łatwiej się było dostać. Są dowody, że w Nowogrodzie jasno sobie zdawano sprawę, że niebezpieczeństwo grozi nietylko osobiste Jarosławowi ze strony Świętopełka i Bolesława, ale również Nowogrodowi i jego podstawom egzystencji[12]).

Zajęcie Grodów Czerwieńskich oznacza najwyższy stopień terytorjalnej potęgi Polski za czasów Chrobrego nietylko już od zachodu, ale także od wschodu. Wracała do Polski stara lechicka ziemia, stracona przed 37 laty. Granica Polski na południowym wschodzie oparła się o Pieczyngów. Fakt ten mógł mieć na przyszłość duże znaczenie zarówno ze względu na polsko-ruskie stosunki, jakoteż z uwagi na rolę, jaką Pieczyngowie odgrywali na półwyspie bałkańskim.

Niewątpliwie zatem Bazyli Bułgarobójca z uwagą słuchał treści poselstwa władcy Lachów, z którym dotąd nie stykał się bezpośrednio w polityce.

Gdyby Bolesławowi udało się pozyskać Pieczyngów dla chrześcijaństwa, dzieje Europy południowo-wschodniej mogły się inaczej potoczyć. Święty Bruno wskazywał Bolesławowi i Polsce odpowiednią drogę. Wolno jednak sądzić, że siły moralne Kościoła polskiego były za słabe, by takiemu zadaniu sprostać. Pieczyngowie mogli mieć pewne znaczenie w stosunkach Polski z Bizancjum.

Pieczyngowie w r. 1017 brali udział w ostatnich walkach niezależnej Bułgarji z Bizancjum, pomagając Bułgarom. Tą stronę stosunków mogło mieć na względzie poselstwo Bolesława do Bazylego. Bolesław bowiem naogół utrzymywał dobre stosunki z Pieczyngami. Nie jako władca Kijowa, którym nie został, ale jako sąsiad i sprzymierzeniec Pieczyngów mógł być dla Bazylego prawdziwie groźnym. W r. 1026 uderzyli Pieczyngowie ponownie na prowincje bizantyńskie nad Dunajem, już po śmierci Bazylego II. Nie można stąd jednak wyprowadzać żadnych wniosków o stosunku Bolesława do Bazylego II. Bazyli II od r. 1018 był zajęty wielką myślą zorganizowania wyprawy na Włochy. W szeregu wojsk najemnych, które Bazyli wyprawiał do Włoch, nie brak różnych ludów; wśród nich, oprócz Węgrów są także wymienieni Wandalowie. Nie jest więc wykluczone, że Bolesław oddał na służbę Bazylego jakieś oddziały polskie, chociaż wydaje się to wątpliwem ze względu na pokój budziszyński[13]).

Na każdy sposób pobyt w Polsce Anastazego Greka a także mnichów z Atosu świadczy o pewnych stosunkach z Bizancjum, do czego zniewalało Bolesława posiadanie Grodów Czerwieńskich z obowiązującą tutaj religją grecką. Na ogół jednak stosunków z Bizancjum nie można przeceniać.

Wracamy do losów Świętopełka. Świętopełk przeliczył się, występując przeciw Bolesławowi; ten bowiem był mu potrzebny, czego dowodem cała akcja Jarosława w Nowogrodzie, o której Świętopełk nie był należycie poinformowany.

Jarosław — zbiegłszy po przegranej nad Bugiem do Nowogrodu — nie chciał się tutaj zatrzymywać i chciał śladem ojca podążyć za morze do Waregów, prawdopodobnie po świeże wojska. Nowogrodzianie jednak z synem słynnego Dobryni, Konstantynem, posadnikiem, oparli się zamiarowi Jarosława. Przygotowane już do żeglugi łodzie książęce porąbano, oświadczając Jarosławowi: chcemy się jeszcze bić z Bolesławem i Świętopełkiem. Nie poszczędził też Nowogród materjalnych ofiar w formie nadzwyczajnego podatku: każda głowa rodziny musiała złożyć cztery kuny, starostowie po 10 grzywien, bojarowie zaś po 18 (nie wiadomo czy w kunach czy w srebrze). (Jedna grzywna wynosiła 1/2 funta srebra). Za zgromadzone sumy sami Nowogrodzianie najęli liczne drużyny Waregów i z nimi, oprócz

nowogrodzkich oddziałów, Jarosław udał się ponownie na południe, by znowu stoczyć walkę ze Świętopełkiem.

Świętopełk jednak, bez pomocy z Polski i bez trwalszego gruntu w Kijowie, nie czuł się na siłach do stawienia czoła Jarosławowi. Zbiegł do zadnieprzańskich Pieczyngów, a Jarosław zajął Kijów. Dopiero w następnym roku na czele wielkiego wojska, głównie Pieczyngów, ruszył Świętopełk na Jarosława. Nad rzeką Ltą (Ałtą) przyszło do bitwy. Świętopełk został na głowę pobity i zbiegł ponownie do Polski, właśnie do Brześcia. Są ślady, że Chrobry tym razem niechętnie patrzył na jego pobyt w Polsce i prawdopodobnie pokazał mu drogę dalej. Podanie mówi, że Świętopełk z Polski podążył do Czech i gdzieś na granicy polsko-czeskiej, opętany przez biesa, zakończył życie[14]).

W tej chwili, w r. 1018, wątpliwości nie miały praktycznego znaczenia. Chrobry, wobec rozdwojenia na Rusi i odzyskania Grodów Czerwieńskich, choć pokoju od Jarosława nie uzyskał, mógł „wesoło“ ze skarbami i jeńcami wracać do domu.

Na współczesnych i potomnych wyprawa kijowska głębokie wywarła wrażenie. W zadumie nad sukcesami Bolesława, napisał Dytmar: „Niech Bóg wszechmogący będzie sędzią tego, co się dzieje: niech ukaże łaskawie, jaka jest jego wola, i co dla nas jest korzystnem“. Długo pamiętano o wyprawie w Polsce, opowiadając sobie w sto lat później, że Bolesław zdobył Kijów właściwie dla siebie, a tylko, nie mając synów w wieku odpowiednim, osadził skoligaconego ze sobą księcia[15]). W rzeczywistości podobna myśl obcą była w r. 1018 Bolesławowi, jeśli zważymy, że Mieszko II miał wówczas lat 28, Bezprym około 31, a w dodatku cel wyprawy polegał na daniu pomocy zięciowi, przed którym należało szybko cofać się z nad Dniepru.

Autor naszej najdawniejszej kroniki słyszał również, że Ruś długo po kijowskiej wyprawie płaciła Polsce daninę. Jasnem jest, że to legenda, uzasadniona faktem, że z Ziemi Czerwieńskiej za Bolesławów włącznie do Szczodrego, choć z wielkiemi przerwami, zwożono nieraz dań i podarki.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Chrobry dla Polski zdobył wobec Rusi olbrzymiej wagi stanowisko moralno-polityczne, pokazując Polakom drogę na Ruś.

Osobno nasuwa się pytanie, jak odmierzyć sukces polityczny Bolesława, jaki sąd wydać o wyprawie, o trwałości osiągnię-

tego rezultatu? Odpowiedź jest trudna, prawie niemożliwa. W formie hypotezy można się jednak o nią pokusić.

Pozostały pewne źródła, wprawdzie pośrednie, w nich jednak mieszczą się ślady wydarzeń, które pozwalają domyśleć się przyczynowego związku z tem, co się działo w kilku latach najbliższych po r. 1018.

Na samej Rusi wrzała dalej wojna; w r. 1019 bił się Jarosław ze Świętopełkiem; w r. 1021 bratanek Jarosława, Brzęczysław, książę połocki, najechał na Nowogród; w latach 1023—1024 trwała wielka wojna Jarosława z bratem Mścisławem, księciem na Tmutorokaniu. Wojna ta była bardzo ciężką dla Jarosława; jeszcze w latach 1024—1026 nie było pokoju. Dopiero w tym ostatnim roku, a więc już po śmierci Chrobrego, walka Jarosława i Mścisława skończyła się kompromisem.

Chrobry nie zwykł był patrzeć obojętnie na podobne wydarzenia w ościennym kraju, tembardziej, że z Niemcami po r. 1018 panował pokój. Nie wiemy jednak, czy pomagał Świętopełkowi. Po ostatecznej ucieczce Świętopełka z Rusi w r. 1019, kiedy na Brześć uciekł do Polski, Polacy mieli pokazać mu drogę dalej na zachód. Legenda ruska mówi, że skończył życie nagle na puszczy między Polską a Czechami; zamyślał może żądać pomocy od Czechów. Niewiadomo jednak dokładnie, kiedy Świętopełk uciekł z Brześcia. Latopis twierdzi, że nie chciał się tutaj zatrzymać, a jego ucieczka odbywała się w popłochu. Niewiadomo również, co się stało z córką Bolesława, uprowadzoną przez Jarosława jeszcze przed wyprawą kijowską[16]).

Można jednak przypuszczać, że zwłaszcza po roku 1019, w roku 1021 i 1022 Bolesław brał udział w wojnie Brzęczysława połockiego z Jarosławem, czy też z niej korzystał. Z r. 1022 pochodzi bowiem wiadomość o wyprawie Jarosława na Brześć. Nie można wykluczyć przypuszczenia, że tu — w Brześciu — siedział jeszcze sam Świętopełk, czy reszta jego drużyny, jednak zapewne pod opieką Bolesława. Do tego czasu byłby zatem Brześć przy Polsce; został zaś utracony dopiero później, może już za czasów Mieszka II.

Malownicza saga o wikingu norweskim, królewiczu Ejmondzie, pozwala skontrolować wypowiedziany pogląd, że po roku 1019 Bolesław brał udział w wypadkach ruskich. Do tej bowiem sagi zaplątało się imię Burisleifa — Bolesława, wprawdzie jako księcia ruskiego i brata Jarosława. Saga mogła mie-

szać Bolesława ze Świętopełkiem, a także z Brzęczysławem i Mścisławem. Za pierwszem przypuszczeniem przemawiałby fakt, że Burisleif ginie w tych walkach, zamordowany podstępnie przez bohatera sagi — Ejmonda. Pozostaje jednak dość pewną data wydarzeń sagi. Ejmond bowiem wraca do Norwegji z wypraw korsarskich dopiero po krwawych wydarzeniach w samej Norwegji za Olafa Świętego i po wygnaniu swego brata Rereka do Islandji, a więc najwcześniej z początkiem r. 1019. Na Ruś zaś Ejmond przybywa już wówczas, kiedy żoną Jarosława była szwedzka Ingjäborga, której małżeństwo przypada właśnie na rok 1019. To małżeństwo ciotecznej wnuczki Bolesława z Jarosławem stanowiło dyplomatycznie niepomyślny wypadek dla Polski. Rwało się stare przymierze Polski ze Szwecją, istniejące od r. 985, Jarosław zaś mógł liczyć na posiłki szwedzkie, z których rzeczywiście skorzystał w walkach z Mścisławem.

Ejmond więc przebywa na Rusi w latach najbliższych t. j. 1020—1022, kiedy znamy walkę Brzęczysława połockiego z Jarosławem w r. 1021. Mścisław Tmutorokański nie prowadził wówczas wojny z Jarosławem; w r. 1022 wyprawiał się na wschód na Kasogów.

Saga Ejmonda mówi przeto o wypadkach najwcześniej począwszy od r. 1019 i wie nadto, że Burisleif nie odrazu został pokonany; potrzeba było na to paru wypraw. Wolno więc przypuszczać, że imię polskiego księcia dostało się do szeregu ruskich książąt dlatego, że Bolesław brał udział w tych wypadkach, na co wprost wskazuje nieudałe oblężenie Brześcia przez Jarosława w r. 1022[17]).

Czy te walki w latach 1019—1022, które odsłaniamy poraz pierwszy, były pomyślne, czy Bolesław osiągnął pokój z Rusią, tak gorąco pożądany przed wyprawą kijowską i po jej zakończeniu? Przypuszczamy, że walki tym razem dla Bolesława nie były pomyślne, choć wyniku stanowczego nie dały. Grody Czerwieńskie, których utraty nie mógł Jarosław przeboleć, pozostały przy Polsce, a co może jest jeszcze lepszym wyrazem niedoszłego pokoju, to fakt, że jeńcy wojenni z wyprawy kijowskiej pozostali w Polsce, aż do czasów Kazimierza Odnowiciela i jego małżeństwa z Dobroniegą, siostrą Jarosława.

Uwagi te można zakończyć przeprowadzeniem jednej jeszcze kontroli przypuszczenia, że w latach 1019—1022 nie miał

Bolesław pokoju od Rusi. Wskazuje na to ubocznie wprowadzony niedawno do nauki, choć zakwestjonowany, pogląd, restytuujący wartość zapisku Kosmasa o dacie małżeństwa Brzetysława czeskiego. Z datą tą wiąże się bezpośrednio data ważnego faktu z dziejów Polski — utrata Moraw jeszcze za rządów Chrobrego.

Utrata Moraw około r. 1021.

Sprawy czeskie do r. 1012 stanowią organiczny rozdział stosunków polsko-niemieckich. Zmiana zasadnicza datuje się, jak już zaznaczyliśmy wyżej, od objęcia rządów przez Udalryka. Odtąd stosunki czesko-polskie przybierają na znaczeniu i nie tracąc związku ze sprawami niemieckiemi, uniezależniają się od nich, łącząc się ze sprawami węgierskiemi i ruskiemi.

Ten zwrot nie poprawił stosunków Czech z Polską, zapewne wbrew nadziejom samego Chrobrego. W roku 1013 w zależności od polsko-ruskiej wojny Udalryk prawdopodobnie zerwał pokój z Bolesławem; była albo wojna albo najazdy na Śląsk i Morawy. Szło zaś bez kwestji o Morawy. Na początku 1014 r. potrzebną była pacyfikacja, pożądana przez Bolesława [18]).

Udalryk, opadając zdradziecko Mieszka, tłumaczył wyraźnie Henrykowi, że spodziewał się stąd osiągnąć „jakowąś korzyść". Mogła to być korzyść czysto terytorjalna, gdyż wolno wątpić, by Bolesław mógł w tym czasie użyć raz jeszcze Bolesława Rudego, przebywającego ciągle w Polsce w więzieniu. Nie da się oczywiście i ta ewentualność wykluczyć po krwawej rozprawie, z jaką Udalryk wystąpił ponownie przeciw Werszowcom, mordując Bożeja z wieloma innymi za plan przywrócenia Jaromira. Sądzić jednak można, że Bolesław chciał rzeczywistej zgody z Udalrykiem, nie tyle może dla nowej wojny z Henrykiem, ile celem wspólnej akcji wobec Henryka i wogóle Niemiec.

Sądzimy przeto, że Udalrykowi szło głównie o odzyskanie Moraw. To jest owa korzyść, do której dążył od objęcia rządów w Czechach. Dlatego prawdopodobnie pomagał Włodzimierzowi w r. 1013, a podczas wojny r. 1015 stanął wprawdzie po stronie Henryka, nie poszedł jednak z wojskami po-

łączyć się z cesarzem, jak to czynił Jaromir, na główną wyprawę niemiecką na Śląsk, lecz uczynił samodzielną dywersję w porozumieniu z margrabią austrjackim. Dywersja ta nie leżała w planie wojny przeprowadzonym przez Henryka. Według tego planu Udalryk był obowiązany wziąć udział w głównej wyprawie. Wówczas uderzył on jednak na Morawy i tutaj zdobył i zburzył wielki gród „Businc".

Grodu tego obecnie w r. 1015 nie utrzymał, gdyż inaczej nie paliłby grodu i nie wracał napowrót do Czech. Był to jednak sukces znaczny. Samo uprowadzenie znacznej ludności grodu w niewolę czeską świadczy o tem, że Businc stracił na najbliższą przyszłość strategiczne znaczenie dla obrony tej części Moraw. Nie wiemy dobrze, gdzie tego grodu szukać, jednak wydaje się bardziej uzasadnione, że leżał on bliżej Czech, na właściwych, dzisiejszych Morawach. Raczej więc można go się doszukiwać w dzisiejszem Bisenz, a nie Bösing[19]).

W r. 1017 zmusił Henryk Udalryka do osobistego udziału w wyprawie na Polskę. Chrobry odrazu wyzyskał sytuację i rycerstwo morawskie wyprawiło się najazdem na Czechy. Zdobyto nieznany gród, jeńców jednak z łupem odbił Henryk margrabia austrjacki, także i obecnie sprzymierzeniec Czechów.

Zapewne już po wojnie polsko-niemieckiej, jednak w związku czy z nią czy z walkami morawsko-czeskiemi, wybuchła wojna Bolesława ze Stefanem węgierskim. Dytmar poświęca jej wzmiankę już po pokoju budziszyńskim. I ta walka mogła pozostawać w związku z wyprawą Bolesława na Jarosława.

Jednem słowem walki polsko-czeskie w r. 1017 i polsko-węgierskie na początku r. 1018 mogą świadczyć, że Morawy były zagrożone już w tym czasie. Udział Węgrów w wyprawie na Kijów dowodzi, że w tej chwili Stefan z Bolesławem zawarli pokój. Sam jednak pokój budziszyński nie mógł zabezpieczać Bolesława ani od Stefana ani od Udalryka, nawet w tym wypadku, jeżeli Henryk wyraźnie pokój Udalrykowi narzucał. Katastrofa Libicka r. 995, wielokrotne zarządzenia Henryka w samych Niemczech, postanawiające pokój wewnętrzny, łamany później przez strony bez skrupułu, stanowią zbyt wielką ilość argumentów, stwierdzających, że postanowienia pokojowe działały jedynie doraźnie.

Prawdopodobnie też tylko nagła śmierć Henryka, margrabiego austrjackiego, uwolniła Morawy od nagłego najazdu Niem-

ców z marchji, właśnie w przededniu kijowskiej wyprawy. Margraf ten umarł „dobrze uzbrojony“, 24 czerwca 1018; niewiadomo jednak, gdzie się ta wyprawa kierowała.

W literaturze przeważa pogląd, że Polska utraciła Morawy dopiero za czasów Mieszka II. Pogląd ten jest oparty na kombinowaniu wiadomości późniejszych, nie tyczących się bezpośrednio Moraw. Natomiast literatura odrzuca chronologję opowieści Kosmasa, z której wynika, że Czesi odzyskali Morawy jeszcze przed ślubem Brzetysława, syna Udalryka. Kosmas mówi o tem w znanym ustępie o porwaniu Judyty ze Szwejnfurtu pod datą roku 1021.

W nauce niemieckiej przed kilkunasty laty z poważnej strony zwrócono uwagę na to, że jednak chronologja opanowania Moraw, podana przez Kosmasa, może być prawdziwa. Istotnie, jeżeli zwróci się uwagę na wypadki na tem pograniczu w latach 1017—1018, jeśli uwzględni się niepewność stanowiska Chrobrego od Rusi w latach 1018—1025, można przyjść do przekonania, że nad informacją Kosmasa nie tak łatwo można przejść do porządku dziennego.

Najcenniejszym rysem wzmianki Kosmasa o odzyskaniu Moraw jest jej przypadkowość. Nie było intencją Kosmasa mówić o Morawach. Wspomniał o nich dlatego, że mu tak wypadło; w toku opowiadania losów Brzetysława musiał wspomnieć o udaniu się jego z nowozaślubioną żoną na Morawy. Mówi więc Kosmas: „Porwaną została dziewica Judyta roku wcielenia pańskiego 1021. Szło zaś o to, by Niemcy nie mieli powodu oczerniać Czechów za doznaną krzywdę; udał się zatem Brzetysław z żoną po przywitaniu ojca prostą drogą na Morawy. Przedtem bowiem ojciec dał mu władzę nad całą tą ziemię, wygnawszy z grodów wszystkich Polaków; wielu z nich pochwyciwszy w niewolę, powiązanych w setki łańcuchami, kazał sprzedać na Węgry i dalej“ [20]).

Literatura dawniejsza podkreśla słabe strony chronologji Kosmasa, przenosząc samo małżeństwo na rok conajwcześniej 1028. Kosmas rzeczywiście zaraz pod r. 1022 mówi o prześladowaniu chrześcijan w Polsce, co jest istotnie pod tym rokiem niezrozumiałe. Inne jednak daty w odnośnym ustępie Kroniki Kosmasa są autentyczne, a więc przedewszystkiem daty o biskupach praskich. Jest ich trzy: jedna dotyczy biskupa Ekkeharda, druga Izzona, trzecia wreszcie dobrze znanego Kosma-

sowi, Sewera. Trudno więc przypuszczać, by data ślubu Brzetysława i łączące się z tem opanowanie Moraw, umieszczone przed śmiercią Ekkeharda, było opatrzone złą datą, skoro daty tyczące biskupów są poprawne. Poprawną również jest data zgonu samego Chrobrego, a także Henryka II, przed któremi Kosmas pomieszcza zdobycie Moraw przez Udalryka[21]).

Wiarygodność opowieści Kosmasa można skontrolować także i bezpośrednio w ustępach tyczących porwania Judyty. Zapewne zgodnie ze starszą literaturą przedmiotu można skonstatować pewną przesadę dramatyczności samego faktu porwania. Ze wszystkiego jednak, co wiadomo o stosunkach grafów ze Szwejnfurtu z Czechami i Polską, wynika, że Brzetysław naprawdę porywał Judytę wbrew woli jej rodziny. Ojciec Judyty nie żył, chwila więc dla Brzetysława była sposobna. Brat Judyty, Otto, jeszcze w r. 1035 szukał związków matrymonjalnych z Polską, a więc w czasie upadku znaczenia Piastów.

Porwanie mogło nastąpić w r. 1021; Judyta wówczas była już w wieku sposobnym do małżeństwa. Ojciec jej, margrabia Henryk, odziedziczył marchję po swym ojcu Bertoldzie jeszcze w r. 980. Jeżeli nawet był wówczas bardzo młody, (jego matka umiera w r. 1015), to jednak conajmniej lat kilkanaście liczył w chwili objęcia rządów. Judyta przeto w r. 1021 liczyła lat conajmniej około dwudziestu.[22]) Mogła nawet być starszą od Brzetysława; nie znamy jednak dokładnie daty urodzin tego ostatniego.

Miał się Brzetysław urodzić w latach 1003—1005. Liczyłby zatem w r. 1021 lat od 16—18. Z tego, co wiadomo o stosunku jego matki, Bożeny, do Udalryka, możnaby wywnioskować, że Brzetysław urodził się, zanim Udalryk ożenił się w sposób kanoniczny z nieznaną zresztą księżniczką. Bożena umarła późno, w r. 1052; Kosmas w tej ostatniej notatce nazywa ją żoną Udalryka. Niepodobna więc osądzić, czy w tym wypadku niema bałamuctwa w Kronice. Udalryk wogóle mógł nie mieć innej żony po za Bożeną.

Porwanie samo Bożeny najprawdopodobniej nastąpiło za czasów, kiedy krótko bardzo obydwaj bracia siedzieli razem w Czechach. Później Udalryk znika zupełnie z widowni wewnętrznej w Czechach, przebywa w Bawarji lub w Polsce. Wraca do Czech dopiero w r. 1012; wtedy jednak byłoby już

zapóźno na narodziny Brzetysława, który w latach 1029 i 1030 jest już człowiekiem dojrzałym.[23])

Z tych ostatnich wydarzeń również ta jedna wypływa konkluzja, że w roku 1029 Udalryk wraz z Brzetysławem mocno już trzymali Morawy w swem ręku. Nie tu miejsce szczegółowo analizować dzieje tych dwóch lat. Należy jednak zwrócić uwagę na dwa fakta. Jeden — to pomoc, jakiej udzielają Czesi Konradowi II w jego walkach ze Stefanem. W roku 1030 Brzetysław najeżdża Węgry i pustoszy je aż po Ostrzyhom. W tym czasie zatem granice posiadłości morawsko-węgierskich są już ustalone na nowych podstawach. Widoczne, że panowanie polskie odeszło przedtem w przeszłość. Więcej nawet można powiedzieć. Stosunki Stefana z Konradem II były popsute co najpóźniej od roku 1027 i po tym roku nie mógł Udalryk, będąc w tych latach sprzymierzeńcem Konrada, w dobrem porozumieniu ze Stefanem odbierać Moraw Polakom.

Same stosunki czesko-polskie za Mieszka nie pozwalają na przypuszczenie, by w latach 1029—1030 Mieszko poniósł większe straty ze strony Udalryka. Nie można sobie wyobrazić, by Mieszko po doświadczeniach r. 1014—1015 mógł uciekać do Udalryka w r. 1031, gdyby przed dwoma laty utracił Morawy.[24])

Wypadki te nie stanowią dowodów, brak w nich bowiem poszlak, pozwalających utratę Moraw przenosić na lata 1028—1029. Jedynem źródłem jest Kosmas, który w sposób pozytywny datuje zdobycie Moraw przez Udalryka na czas około 1021. Stwierdzona wiarygodność odnośnego ustępu każe uznać również i tę datę wobec obecnego stanu źródeł. Wydarzenia polsko-ruskie w latach 1019—1021 pozwalają na przypuszczenie, że Udalryk z Brzetysławem i Stefanem opanowali Morawy nagłym najazdem, korzystając z nieznanych pozatem wypraw Bolesława na Ruś.

W opanowaniu Moraw tkwiła również prawdopodobnie tajemnica polityczna porwania Judyty. Nie polegało ono na romantycznych motywach, przytoczonych przez Kosmasa. Marchję austrjacką w tym czasie, około 1019, otrzymał po bezdzietnym Henryku, margraf Adalbert; obydwaj byli braćmi stryjecznymi tej właśnie Judyty. Udalrykowi przeto i Brzetysławowi chodziło widocznie o zabezpieczenie familijne zagarniętych niedawno Moraw; sprawa sama mogła być ukartowana

z Adalbertem. Jego brat zmarły zwalczał zawsze Chrobrego, stając po stronie Henryka II. Postępowaniem jego kierowała nietyle wierność wobec króla, ile kalkulacja; wolał bowiem mieć za sąsiada księcia czeskiego, słabszego znacznie od polskiego władcy. Podobne było prawdopodobnie stanowisko Adalberta; z jego pomocą Brzetysław utrzymał się i przy Morawach i przy Judycie.[25])

ROZDZIAŁ X.

Społeczne czynniki jedności państwa. — Koronacja. Zgon Chrobrego. — Próba portretu.

Przekształcenie typu władcy: starszy rodu piastowskiego — królem; zmiana stosunku władcy do rodu. Jego ród i rodzina. Dwór — rada władcy; cudzoziemcy. Zarząd ziem: książęta i urzędnicy — przełożeni ziem. Nowa organizacja grodowa; kwestja stróży. Grody książęce.

Wewnętrzne podłoże koronacji. Stosunki niemieckie w okresie koronacji Chrobrego; kwestja niemieckiej opinji o koronacji. Kwestja stosunku papiestwa do koronacji. Miejsce koronacji. Tytuł królestwa w „Epitaphium". Narodziny pojęcia Polski. Sceny z opisu koronacji niemieckich Ottona I i Konrada II. Zgon Chrobrego. Ewentualność postanowień podziałowych. Elegja kroniki najdawniejszej na śmierć Chrobrego. „Epitaphium".

Próba portretu: człowieka w życiu codziennem; wojownika i polityka. Trwałość dzieła.

W epoce Chrobrego przetwarzało się całe społeczeństwo; sam książę i ród książęcy były tego najlepszym wyrazem. Książę z pierwotnego sędziego-wojewody przekształcał się na króla. Wprawdzie królestwo nie utrzymało się pod względem formalnym, jednak pozostał ideał króla i królestwa dla dynastów i w tradycji społeczeństwa. Postawmy pytanie, jakiemi drogami proces ten podążał, nie powtarzając na tem miejscu szczegółowych uwag o kościele, stronę zaś narodową rozważamy w ustępie o tytule przy koronacji.

Chrobry w życiu ulega tej samej ewolucji, co współcześni mu sąsiedni władcy. Urabia on ideał władcy, mało mający wspólnego z prawem rodowem dynastycznem, z przywiązaniami do tej zasady i z jej poszanowaniem. Wprawdzie rzeczy w Polsce nie idą tak daleko, jak na Węgrzech, gdzie Stefan wydziedzicza Arpadów po mieczu na korzyć siostrzeńca i to cudzo-

ziemca. Znamienne jest jednak wydziedziczenie ze spadku władzy najwyższej, najstarszego syna Bezpryma, reprezentującego zasadę rodowego starszeństwa. Nie odważył się na to ani Mieszko I, ani ruski Włodzimierz, chociaż uczucia ich i fawor były po stronie synów młodszych.

Sama koronacja w r. 1025 jest ostatecznem uwieńczeniem tego procesu. Król, pomazany przez Kościół, pobłogosławiony ewentualnie przez Rzym, stawał się od społeczeństwa niezależny, oczywiście nie faktycznie, lecz formalnie. Z tego jednostronnego pojmowania niezawisłości tytułu urzędu królewskiego od starego prawa rodowego wynikała możność prawna Stefana przekazania korony węgierskiej Piotrowi Wenecjaninowi.

W braku źródeł, ilustrujących bezpośrednio prawo i obyczaj warstw nie-książęcych w Polsce aż do połowy XII, można tylko przypuszczać, że w społeczeństwie polskiem świeckiem głęboko była zakorzeniona zasada ustroju rodowego właśnie z prawem starszeństwa, jako tego ustroju koroną. Ewolucja zatem stanowiska Chrobrego wobec zasady rodowej w obrębie samychże Piastów dokonywała się wbrew opinji społeczeństwa.

Chrobry był jednak zanadto trzeźwym politykiem i umiał w stosunkach zewnętrznych stosować zasadę kompromisu: nie stawiał przeto na kartę niczego tam, gdzie mogła go spotkać katastrofa. Podobnie więc i zakresie wewnętrznych spraw ostre przeciwstawienie się zasadzie rodowej wynikało, przynajmniej do pewnego stopnia, stąd, że od śmierci Mieszka I wzrastały powoli nowe warunki, pozwalające księciu na uwolnienie się od obręczy zwyczaju zasad rodowych.

Warunki te dadzą się bliżej rozpatrzyć. Za Chrobrego ma miejsce niewątpliwy wzrost władzy monarchy. Wynika to z ciągłych wojen, jakie prowadzi zwłaszcza w latach 1000—1018. Wojna pozwala mu naogół występować w roli nieograniczonego dowódcy, nietylko podczas wypraw zagranicznych, ale i w kraju. Wojna skupia przy Bolesławie liczne zastępy rycerstwa, które żyjąc z wojny, zachowuje wobec ulubionego dowódcy posłuch. Nie wyklucza to oczywiście możliwości buntów; źródła jednak o nich milczą; jeśli były, poskramiano je stanowczo; nie mogły one wpływać na rozwój władzy księcia, tego rozwoju nie mogły hamować [1]).

Wraz z rycerstwem dwór księcia hojnie korzystał z wojen i powodzeń Bolesława; był więc w nich zainteresowany nie-



Ryc. 30
ŚW. HIERONIM WRĘCZA PAPIEŻOWI DAMAZEMU EWANGELJĘ
(Z ewangeljarza kruszwickiego. W bibljot. kapituły gnieźnieńskiej. Wiek XI—XII)

tylko politycznie, ale i społecznie. Sam dwór zresztą ulega tej samej ewolucji, co książę: rośnie w bogactwo i znaczenie, stając się odrębną w społeczeństwie warstwą. Dwór wraz z księciem odosobniają się w dobie Bolesława od starego społeczeństwa.

A zwłaszcza odosabnia się książę z rodziną. Dwór i rodzina mają zewnętrznie w wysokim stopniu cudzoziemski charakter i wygląd. Książę i jego najbliższa rodzina w ciągłych obecnie stosunkach z zagranicą, tam zagranicą mający najbliższych krewnych, od nich w wielu wypadkach byli zależni. Obyczaj zagraniczny zachodnio-europejski mógł silnie oddziaływać na Mieszka I i Chrobrego; przedewszystkiem strona etykietalna, za której najwyższy naówczas wyraz uchodziła moda stworzona przez Ottona III. Ale i Kościół przyczyniał się do podwyższenia stanowiska księcia w życiu codziennem, odzwyczajając go od rubasznego traktowania przez rycerstwo[2]).

Zagranica poza tem wpływa na stanowisko księcia. Nie doszło wprawdzie w Polsce do tego, co było prawem w Czechach, by król niemiecki mógł mianować księcia. Jednak dobry stosunek z Niemcami i z królem niemieckim miał znaczenie i w Polsce. Sam Chrobry w latach 992—1002 korzystał z tego poparcia w całej pełni, nie wahał się w r. 1012 i 1013 uznać Łużyc i Milska jako lenna z nadania Henryka, pozwolił również Mieszkowi w r. 1013 zostać „milesem“ Henryka.

Wzmocnienie władzy przyszło wreszcie ze stosunku do Kościoła. Kościół najbardziej przyczyniał się zarówno do wzrostu samego autorytetu moralnego i prawnego księcia; Kościół również dostarczał szeregu praktycznych środków do efektywnego powiększania zakresu i treści władzy w życiu codziennem, w dyplomacji i w administracji.

Obszerna dziedzina życia, stanowiąca przedtem domenę prawa rodowego, została wyjętą z pod działania prawa rodowego i wogóle swojskiego i poddaną Kościołowi z całym szeregiem dodatkowych dokuczliwych postanowień. A więc przestrzeganie zasad chrześcijańskich, obserwowanie nabożeństw, postów długich i surowych, a przedewszystkiem rozległy teren prawa małżeńskiego, wszystko to stawało się obecnie przedmiotem jurysdykcji Kościoła. Władza naczelników rodzin i rodów w miarę rozszerzania się organizacji chrześcijańskiej ponosiła cios za ciosem. Ona z kolei była zmuszoną szukać opieki u księcia, taksamo jak i Kościół, a wskutek tego rosła niepo-

miernie w porównaniu ze staremi czasami władza sądowa księcia.

Kościół zmuszał dalej społeczność do ogromnych świadczeń materjalnych. Prawda, że narazie ciążyły one głównie na skarbie książęcym; ale i skarb książęcy, chcąc im sprostać, naciskał społeczeństwo. Wprowadzano zatem dziesięciny; kasztelani dostarczali utrzymania biskupom i klasztorom; trzeba było budować kościoły, których liczba za Chrobrego mogła dojść conajmniej setki. Cały ten nacisk miał źródło nietyle w wyrobionej władzy książęcej, ile ta sama władza, biorąc na siebie zobowiązania, rosła w znaczenie, opierając się na nowym kościelnym żywiole.

Tak więc książę polski, który za Mieszka mógł być naprawdę tylko starszym w rodzie Piastów, wyrastał na zwierzchniego pana Polaków, na zwierzchniego pana samychże Piastów. Legenda węgiersko-polska już wyraźnie przyznanie korony Węgrom traktuje jako krzywdę wyrządzoną polskiemu księciu, a na siedem lat przed pokojem budziszyńskim mógł Bolesław ofiarowywać się Bazylemu II nie ze służbą, choćby w znaczeniu etykietalnem, lecz „z przyjaźnią", jak równy wobec równego.

Kościół, dwór, wierne rycerstwo — stanowiły główne czynniki, na których opierał się książę, z któremi rósł i padał. W rezultacie za Bolesława rósł i tak już wielki ogrom władzy, który miał się stać symbolem Polski Bolesławowskiej. Jest to władza w zaraniu swej dojrzałości, stanowiąca sama przez się nietylko autorytet ale żywy czynnik społeczny.

Samemu księciu zależy jeszcze, by bogacąc swe otoczenie, bogacić się samemu, a więc stąd płynie dbałość o skarb, o konfiskatę majątków buntowników, o karczunek szerokich leśnych przestrzeni na razie wewnątrz kraju, o wznoszenie coraz to nowych grodów. Skupiając na dworze i grodach zastępy rycerstwa i rzemieślników, swoich i obcych, ściągając duchownych, książę nietylko się bogacił; tworzył w społeczeństwie warstwę całą ludzi, żyjących z dochodów wspólnych z księciem, z dochodów publicznych. Społeczeństwo jako luźny związek rodów musiało ustępować miejsca nowym książęcym ludziom, którzy wyrastali nieproszeni wszędzie i wciskali się w najrozmaitsze, najbardziej wewnętrzne komórki społeczne. Za Chrobrego, prócz samego Kościoła, ta służba książęca stwarza swe własne ośrodki: stanowią je dwór i gród książęcy.

Na pograniczu społecznem między osobą władcy, a dworem stoi jego ród. Jego członkowie są nietylko krewnymi władcy, ale uczestniczą realnie w samej władzy, i to nietylko w zakresie, przyznanym im przez władcę, ale także na mocy urodzenia. Stosunek codzienny, życiowy władcy do rodu i własnej rodziny nabierał pierwszorzędnego znaczenia dla państwa.

Chrobry stał przeto nietylko na czele rodziny, ale i rodu. Ród ten obejmował własną rodzinę Chrobrego, i conajmniej synów Mieszka I z drugiego małżeństwa. Nie znamy kolei ich losów, wiemy jednak dowodnie, że istnieli. Za syna Mieszka I uważa się zakonnika i ucznia św. Romualda, którego Piotr Damiani uczynił synem Bolesława, jeszcze przed r. 1000. Do rodu Piastów należał Dytryk z r. 1032, brat stryjeczny Mieszka II. Domyślamy się, że książę Pomorza nadodrzańskiego Ziemomysł, znany z r. 1046, był synem tego Dytryka. I Masław Mazowiecki również według wszelkiego prawdopodobieństwa był Piastem bocznej linji.

Sama rodzina bliższa Chrobrego podzieliła się na dwa wrogie obozy od chwili, gdy Mieszko II dorastał, a ojciec, z krzywdą starszego Bezpryma, całą łaskę przeniósł na Mieszka. A więc co najmniej od r. 1013, kiedy Mieszko występuje w samodzielnej roli dyplomatycznej i równocześnie się żeni — rozdźwięk w rodzinie mógł z latami, sądząc po ludzku, tylko się wzmagać.

Poszlaki zatem, pozwalające stwierdzić istnienie Piastów czy z małżeństwa Mieszka z Odą, czy dalszych nieznanych linij, upoważniają do wydania sądu, że Chrobry nie wyeliminował po drakońsku i na zawsze wszystkich Piastów. Były naturalnie na porządku dziennym wygnania, a więc około 995, mogła być kara; siła stosunków, protekcja zagranicy, a może i dobra wola Chrobrego, prowadziły do koniecznych kompromisów. Zwalczając supremację rodu, podważając jego prawo, Chrobry równocześnie Piastów nie należących do jego rodziny, uznawał i nie wytępił ich w zupełności. Stąd już płynie ważny wniosek, że niema mowy o autokratyzmie nawewnątrz[3]).

Być może, że faworyzując dalszych członków rodu, czynił tak celem zapewnienia samemu Mieszkowi II większego poparcia w Polsce. Negatywny natomiast stosunek do Bezpryma płynął niewątpliwie z paru źródeł, i nie da się wytłumaczyć wyłącznie miłością do matki Mieszka Emnildy. Stosunek Chrobrego

do Emnildy jest oczywiście jasną kartą życia i obyczajów Chrobrego. Dwadzieścia ośm lat pożycia znaczy dużo, tembardziej, że Emnilda zostawiła w tradycji współczesnej Dytmara i późniejszej Polski ślad głęboki osoby dobrej, miłosiernej i umiejącej oddziaływać na męża, co z pewnością nie było łatwem.

Gdyby jednak Chrobry patrzył na Bezpryma wyłącznie pod wpływem macochy, to należy uwzględnić, że Emnilda w drugiej połowie 1017 r. umiera. Pozostało zatem lat blisko ośm, które mogły zupełnie zmienić stosunek Bolesława do Mieszka. Tymczasem, choć brak źródeł z okresu lat 1017—1025, samo objęcie władzy po Chrobrym przez Mieszka dowodzi, że Mieszko utrzymał się na pierwszem stanowisku wobec ojca. Wiemy natomiast, że Chrobry nie dochował wierności pamięci Emnildy i natychmiast po jej zgonie rozpoczął zabiegi swadziebne i to na różne strony.

Wolno więc przypuszczać, że Chrobry kierował się wobec Bezpryma nietylko czysto rodzinnemi uczuciami, ale prawdopodobnie także i politycznemi. Syn najstarszy pozostający w cieniu przez lat dwadzieścia ośm, wyrósł na antagonistę nietylko ojca ale i jego systemu politycznego, prawdopodobnie stał się również ogniskiem, skupiającem wszystkie chmury opozycyjne. Z uczuciami musiał się naogół dobrze ukrywać, o ile to było możliwe w ramach młodzieńczej kultury, zaprawionej częstemi hulankami, podczas których jedno niebaczne słowo mogło zgubić człowieka. Dopiero wypadki po śmierci Chrobrego dają świadectwo nienawiści, jaką Bezprym dyszał wobec najpiękniejszych czynów ojca. Gdyby nie wzmianka Dytmara, nie wiedzielibyśmy wogóle o istnieniu Bezpryma za życia Chrobrego.

Zdaje się jednak, że i na Mieszka patrzał Bolesław oczyma polityka. Syn ten udał mu się jako najlepszy wyraziciel myśli i czynów Chrobrego. Jeżeli wierzyć tradycji dość poważnej, ojciec Mieszkowi narzucił małżeństwo z czystej rachuby zysków i nie było ono po myśli Mieszka, który, inaczej niż Chrobry, starszego syna z małżeństwa niekościelnego przeniósł nad syna prawnego, przeznaczając Kazimierza do stanu duchownego[4]).

Sąd powyższy o Mieszku, opieramy na danych, opracowanych oddawna w literaturze. Jest on też najbardziej prawdopodobny. Niewiadomo jednak, czy można uważać go za ostateczny. Chrobry dbał o wychowanie i wykształcenie Mieszka;

to rzecz znana. Umiał Mieszko chwalić Boga nietylko w języku ojczystym, ale w łacińskim i greckim. Szczegół ten nie może dziwić, skoro greka w epoce Ottona III była nader modną. Można jednak przy tem rozumowaniu postawić znak zapytania, właśnie ze względu na egzystencję starszego brata Bezpryma.

Ci z książąt byli starannie i książkowo kształceni, których ojciec, panujący książę, przeznaczał do stanu duchownego. Tak było z Kazimierzem Odnowicielem, tak ze Zbigniewem i tak prawdopodobnie z Kazimierzem Sprawiedliwym. Najuczeńszy z królów węgierskich, Koloman, był nawet biskupem, zanim został królem. Mogło coś podobnego grozić i Mieszkowi; dlatego mógł go ojciec tak troskliwie kształcić. Świadczyłoby to o tem, że los Bezpryma nie odrazu, po urodzeniu Mieszka II, był przesądzony. Mogły upłynąć długie lata, podczas których sprawa się ważyła. Pośredniem potwierdzeniem takiej kombinacji jest niewątpliwie fakt późnego względnie ożenku Mieszka. Żeni się on, mając lat dwadzieścia trzy, co również potwierdza pośrednio autentyczność podania o posiadaniu przezeń syna starszego od Kazimierza ze stosunku nieślubnego.

Wynikałoby stąd, że sam Bezprym swojem postępowaniem mógł dać powód Chrobremu do zmiany pierwotnej decyzji i to około r. 1013; od r. 1013 bowiem Chrobry w sposób stanowczy przesądził przyszłość Bezpryma i Mieszka[5]).

Mógł zatem Bezprym być siostrzeńcem Stefana.

Z Emnildy Chrobry miał, jak wiadomo, drugiego syna Ottona. Był on młodszy od Mieszka. W r. 1018 spotkał nad granicą w imieniu ojca macochę Odę i wprowadził ją do Polski. Świadczy to o przebywaniu jego na dworze; cieszył się widocznie względami ojca.

Ciężki naogół był los córek Chrobrego, jak wogóle ciężkim był los ówczesnych księżniczek. A były one właśnie z małżeństwa z Emnildą i ojciec je kochał po swojemu. Nie były to jednak postacie o bohaterskich rysach Świętosławy czy Adelajdy. Najstarsza z nich, może Regelinda, wydaną została za margrafa Hermana. Ślad o niej ginie dość wcześnie, poczem Herman ożenił się powtórnie. Regelinda przebywała na dworze męża, sprawującego straż od Polski. Z tego powodu wycierpiała niemało, choć dwór jej był na pół-słowiański.

Gorsze były losy jej siostry, nieznanej z imienia, wydanej za Świętopełka. Dwie wojny prowadził Chrobry, mszcząc wtrą-

cenie jej przez Włodzimierza do więzienia. Siedziała w niem długie lata i wogóle niewiadomo, co się z nią stało.

Trzecia wreszcie została oddaną do klasztoru. Jest to pierwsza Piastówna — zakonnica. I ją mógł ojciec poświęcić z rachuby politycznej; chodziło mu bowiem o zarekomendowanie w Rzymie i w opinji zagranicy nawskróś katolickiego charakteru Polski. Za jej przykładem, może do tego samego klasztoru, zaczęto oddawać córki na zakonnice, niewiadomo czy z powołania, czy na rozkaz Chrobrego. Klasztor córki Chrobrego leżał w Polsce; zakładano bowiem już wówczas żeńskie klasztory.

Chrobry, interwenjując zagranicą w interesie członków rodziny i krewnych przez kobiety, udzielał zawsze krewnym opieki u siebie w kraju. Świętosława w ciągu burzliwego życia conajmniej dwa razy korzystała z opieki brata. Chrobry ją właściwie wydał za Swena, a i później udzielił jej długoletniego schronienia, z którego korzystała do śmierci Swena, do r. 1014.

Zdaje się, że i z książętami czeskimi pragnął Chrobry żyć w zgodzie. Ponura rozprawa z Bolesławem Rudym, siostrzeńcem Chrobrego, dowodzi tylko, że polityka stała nad uczuciem rodzinnem. Za oślepienie Rudego ponoszą odpowiedzialność także i Czesi z Werszowcami na czele. Była to ich sprawa na tle zemsty rodowej.

Do uczuć pokrewieństwa z Udalrykiem odwoływał się Chrobry w r. 1014, ale nadaremnie.

Stosunki ze Świętopełkiem i Jarosławem dowodzą, że Chrobry, przestrzegając zasady honoru rodu i własnego, nie przenosił spraw rodzinnych nad sprawę publiczną[6]).

Reasumując powyższe powtarzamy: Chrobry ograniczył znacznie prawa rodu i najbliższej rodziny; nie zniszczył ich jednak w zupełności. Skłonny był do kompromisu z dalszymi krewnymi. Krewnych i synów traktował głównie ze stanowiska ich zdolności i chęci do uznawania nietylko władzy własnej, ale i systemu, którym się kierował.

Blada tradycja polska o Chrobrym dochowała dwa interesujące szczegóły o wpływie, jaki wywarł on na zewnętrzny ustrój państwa i społeczeństwa. Dadzą się one dokładnie wyróżnić w ustępach Najdawniejszej Kroniki; jeden z nich jest wyraźnie sprecyzowany w Kronice Wielkopolskiej. Nie popełnimy zresztą

błędu przypuszczając, że aż do czasów Kazimierza Wielkiego w tradycji ludowej i książkowej uchodził Chrobry za patrjarchalnego i legendarnego prawodawcę, za typ podobny do Karola Wielkiego. Dopiero działalność prawodawcza Kazimierza Wielkiego zatarła w życiu potocznem pamięć Chrobrego.

Owe dwa szczegóły mówią, jeden o naczelnym zarządzie państwa, skoncentrowanym na dworze Bolesława w owej radzie dwunastu, którzy wraz ze swemi żonami otaczali codziennie władcę, siadając ówczesnym zwyczajem z nim do stołu, ucztując i radząc nad najważniejszemi sprawami.

Drugi rys charakterystyczny stanowi owa troska i dbałość o wyżywienie i ubranie załóg grodów wogóle, lecz przedewszystkiem nadgranicznych, czego ilustracją będzie krótka wzmianka Kroniki Wielkopolskiej, iż to Chrobry ustanowił stróżę.

Obydwa fakty dają się do pewnej granicy skontrolować; kontrola zaś daje wynik potwierdzający tradycję.

W jednym z najciekawszych, a tak rzadkich ustępach Dytmar, nie interesujący się wnętrzem życia Polski, wspomina, że Bolesław nie zgodził się na sąd Henryka, w szczególności na żądanie osądzenia sporu na dworze Henryka, lecz zażądał, by sprawę rozpatrzono w Polsce „wobec jego książąt", t. j. książąt Bolesława. Jest to wyraźne potwierdzenie tradycji istnienia owej rady dwunastu, przyczem do liczby nie można prawdopodobnie przywiązywać szczególniejszej wagi[7]).

Natomiast powstaje pytanie, jaki mógł być skład tej rady bliższych ludzi. Według tradycji byli to świeccy i żonaci dostojnicy. Tradycja myli się o tyle, że biskupi musieli do tej rady należeć. Wskazuje na to wyraźnie rola Ungera, jego poselstwa, czy biskupa Reinberna, czy też nawet opata Tuniego. Że arcybiskup w tej radzie miał głos pierwszy od samego początku, t. j. od r. 1000, nie potrzeba dowodzić. Do tej grupy poselstw nie należy misja, jaką w r. 1018 obarczył Bolesław arcybiskupa greckiego kijowskiego, wysyłając go do Jarosława do Nowogrodu raczej w charakterze medjatora, posiadającego zaufanie samego Jarosława. Jakiż jednak mógł być udział świeckich? Stawiając to pytanie, obracamy się na gruncie bardzo niepewnym, tembardziej, że nie znamy tych ludzi świeckich ze sfery nieksiążęcej, z wyjątkiem jednego Stojgniewa, prawdopodobnie człowieka świeckiego.

Wiemy natomiast o udziale synów Chrobrego w sprawach publicznych. Mieszko jako poseł Chrobrego występuje dwukrotnie w sprawach wielkiej wagi i drażliwych: raz w roku 1013, kiedy przygotowuje w Magdeburgu układ merseburski i powtóre w r. 1014 jako poseł do Udalryka. Drugi syn Chrobrego Otto w r. 1018 sprawuje uroczyste poselstwo, które sprowadza do Polski czwartą żonę Chrobrego, Odę.

Prócz duchownych zatem należeli do rady książęta i to zdaje się nietylko członkowie najbliższej rodziny. O Masławie wiadomo, że na dworze Mieszka II był cześnikiem. Można przypuszczać, że był to albo dalszy krewny Chrobrego, lub plemienny jeszcze książę mazowiecki. Dochodzilibyśmy w ten sposób do ciekawego wniosku, że w dobie Chrobrego książęta, siedzący na ziemiach, piastowali równocześnie urzędy dworskie. Był to honor formalny, dawał jednak prawo liczenia się do najbliższej rady monarchy.

Tak było w Niemczech w X w., kiedy każdy z książąt piastował w zasadzie urząd dworski; podobne próby istniały również po za dworem królewskim; książę czeski Spitygniew, pozbawiając swych braci udziałów, przeniósł ich na dwór i próbował uczynić z nich urzędników dworskich[8]).

Królowie polscy nie przeparli tego systemu, chociaż są ślady, że i Krzywousty zepchnął współrzędnego sobie Zbigniewa do roli księcia — „milesa". Po czasach Krzywoustego stanowisko młodszych książąt było za silne wobec senjora. Każdy z nich posiadał dwór odrębny o godnościach równorzędnych z godnościami dworu senjora.

Jednak nie zanosiło się na to jeszcze za czasów Chrobrego. Z wyjątkiem ulubionego syna, Mieszka II, inni książęta mogli mieć mniejsze znaczenie od członków rady królewskiej duchownych i urzędników. Z urzędników świeckich najwyższym był prawdopodobnie zarządca samego dworu czyli pałacu, komes palatyn, zastępca księcia w sądach, a w bitwach dowódca oddziału dworskiego (acies palatina). Początki tego urzędu sięgają najprawdopodobniej czasów Chrobrego.

Dwór Chrobrego miał samodzielne znaczenie w rozwoju państwa; obok dynastji i Kościoła stał się on potężnym czynnikiem jedności, trwając bez większych wstrząśnień przez lat siedmdziesiąt, licząc od Mieszka I po czasy Mieszka II. Było więc dość czasu, by ten dwór skrzepł, by duchowni i świeccy

dostojnicy wyrobili w sobie poczucie solidarności, oparte na splocie potężnych interesów rodowych i wprost materjalnych. Dwór ten wraz z jego członkiem arcybiskupem mógł tylko współdziałać utrzymaniu jedności państwa.

Cudzoziemcy na dworze Chrobrego mogą śmiało tworzyć temat osobnej i interesującej monografji. Sprowadzał ich do Polski już Mieszko, czego dowodem biskupi poznańscy Jordan i Unger i obydwie żony Mieszka. Za Chrobrego rośnie jednak liczba cudzoziemców, przebywających w Polsce krócej lub dłużej. Jest to cały tłum postaci z rozmaitych krajów Europy. Siedzą oni nietylko na dworze; przez biskupstwa, klasztory, przez zarząd ważnych grodów nad granicą i służbę w drużynach wciskają się w życie społeczeństwa, zmieniając jego obyczaj. Roiło się od cudzoziemców i w Polsce późniejszej; pieśń żałobna, którą Gall poświęca Chrobremu, mówi o Słowianach i łacinnikach (Włochach i Niemcach), opłakujących zgon króla-dobroczyńcy.

Tych cudzoziemców, taksamo jak za Mieszka, Niemcy stanowili procent największy, zarówno na dworze, w służbie i stosunkach świeckich, jak i w Kościele. Wśród Niemców przeważali Sasi. Już na poprzednich kartach spotkaliśmy się z imieniem Sasa Henryka, jednego ze znamienitszych rycerzy. Ścigany za zabójstwo zbiegł do Polski i bił dzielnie Niemców podczas kampanji r. 1015.

Niemcy go pojmali w niewolę i Eryk przesiedział długie lata w okowach. Za Polską jednak tęsknił i gdy wreszcie uwolnił się z więzienia, zaciągnął się odrazu w r. 1018 na wyprawę kijowską. I teraz sprawiał się dzielnie. Poległ w bitwie nad Bugiem. Takich Eryków w służbie Bolesława były setki; on ich lubiał i hojnie obdarzał. Od r. 1013 z Rychezą napłynęli Lotaryńczycy, a to z okolic Kolonji i Trewiru. Niemcom najbliżsi byli Duńczycy i Szwedzi, których w służbie Świętosławy i Sigwalda z Jomsburga część pewna w Polsce pozostała.

Chrobry usilnie starał się o pozyskanie duchownych z Włoch, czego dowodem dzieje eremitów. Było o nich o wiele trudniej niż o Niemców. Postać Benedykta Męczennika stanowi niejako prototyp przeszkód, jakie Polska miała mieć i później w pozyskiwaniu elementu romańskiego. Opat Tuni wprawdzie pozostał w Polsce i odegrał tutaj wielką rolę, nie pociągnął jednak za sobą liczniejszych towarzyszy. Węgry pod tym względem były w położeniu daleko lepszem.

Nie brakło na dworze Chrobrego Rusinów, a także Węgrów i Greków. Ze Słowian Sławnikowice osiedli w Polsce całym rodem, a częstymi gośćmi bywali Werszowcy. Ustawiczne walki wśród Słowian nadłabskich także i z tych krajów sprowadzały i to licznych emigrantów.

Cudzoziemcy w Polsce ówczesnej, podobnie jak na Węgrzech św. Stefana, byli dla księcia prawdziwym skarbem, przedewszystkiem pod względem fachowym, nietylko jako duchowni, w kancelarji na dworze, czy w kościele, nietylko jako zawodowi rycerze. Z usług cudzoziemców korzystano również w zajęciach podlejszych, obsługi gospodarczej i to nietylko w dziedzinie kunsztu, lecz sprowadzając ptaśników i łowczych z rozmaitych krajów.

Natomiast z czasów Chrobrego nie posiadamy żadnych źródłowych wskazówek o obecności Żydów w Polsce. Nie znaczy to, że ich nie było. Mogli tu napływać od wczesnych czasów ze wschodu, to jest z Rusi. Rozruchy antyżydowskie w Niemczech, np. w Moguncji, mogły dostarczać immigracji z zachodu. Ponieważ, z wyjątkiem północy, spotykamy Żydów w ościennych krajach, — można mniemać, że byli i w Polsce. Trudnili się zaś przedewszystkiem i głównie handlem niewolnikami mincerstwem i sprawami pieniężnemi. Liczni jednak nie byli.

Cudzoziemiec ułatwiał ogromnie stosunki z zagranicą; można go było, choć rzadziej, użyć jako posła, częściej jako towarzysza i tłumacza przy prawdziwym pośle Polaku. Można wnosić, że gdyby nie cudzoziemcy, Polska nie mogłaby utrzymać za Chrobrego tych szerokich stosunków, jakie za niego z długą później przerwą, uprawiała.

Ale i wewnątrz kraju cudzoziemiec był przydatny księciu i społeczeństwu, księciu przedewszystkiem. Od księcia musiał mieć pozwolenie na pobyt, księciu musiał jako cudzoziemiec opłacać się na każdym kroku, z niego książę głównie czerpał dochody. Na nim też książę głównie opierał władzę, gdyż cudzoziemiec nie miał za sobą rodu, nie miał przyjaciół; był więc skazany na służbę i wierność księciu.

Popieranie cudzoziemców przez Piastów aż do końca epoki, nadmierne ich faworyzowanie, stanowi jeden z zasadniczych motywów naszej społecznej historji. Dostojniejszym cudzoziemcom Piastowie zawsze powierzali nadgraniczne grody: przykładem Sigwald w Jomsborgu, Prokuj na granicy węgierskiej,

Świętopełk w Brześciu. W XII wieku postępowanie to trwa jeszcze w całej pełni[9]).

Wzmianka o Masławie, znanym w polskiem źródle, jako sługa i cześnik Mieszka II, w ruskiem zaś jako książę mazowiecki, pozwala rozwinąć wypowiedziane powyżej przypuszczenie i zastanowić się wogóle nad formą urzędów, zapomocą których Chrobry zarządzał całemi ziemiami.

Odpowiedź w bardzo hypotetycznej formie nie może być zbyt prosta. O ile byli książęta, członkowie rodu Piastowskiego, żyjący w zgodzie z królem, używał ich Chrobry do zarządu ziem, wiążąc ich organizacyjnie z dworem książęcym. W każdym razie książąt piastowskich było niewielu, ziem zaś samodzielnych, podlegających Chrobremu, bardzo stosunkowo wiele, conajmniej sześć wielkich, a to ziemie: Polan, Mazowszan, Pomorze, Łużyce, Morawy, od r. 1018 ziemia Czerwieńska. Niektóre z tych ziem, jak Łużyce, Morawy, miały szczególne strategiczne znaczenie, takie samo jednak znaczenie posiadał późniejszy Śląsk, a także Pomorze zachodnie ze względu na ciągłą wojnę z Lutykami, a wschodnie z powodu sąsiedztwa Prusaków.

Otóż Mistrz Wincenty przechował ciekawą tradycję. Treść jej polega na rozróżnieniu hierarchicznego stanowiska książąt Pomorza nadodrzańskiego od takiegoż na Pomorzu gdańskiem. Książę nadodrzański to książę, książę zaś Pomorza wschodniego jest nazwany w jednym, wybitnym jednak wypadku, prefektem. Nomenklatura ta może się wydać na pierwszy rzut oka nie jako wypływ realnych faktów, lecz jako styl napuszony i dziwaczny Wincentego. Jest to przecież tłumaczenie zbyt proste, tembardziej, że Wincenty w sprawach Pomorza posiada kilka starych bardzo i autentycznych informacyj.

Otóż sądzimy, że upodobnienie stanowiska księcia gdańskiego do urzędu margrabiego polega również na starej tradycji. Skłonni bylibyśmy odnieść ją również do czasów Chrobrego. On bowiem jedyny z władców piastowskich musiał się troszczyć o określenie urzędu, zarządzającego administracją całych ziem i miał dość siły, by zarząd ten powierzać nie książętom. Urząd zaś margrabiów w Niemczech, znany Chrobremu najlepiej, nie był jeszcze w tych czasach stanowiskiem bezwzględnie dziedzicznem. Co zaś umacnia w tem zapatrywaniu to analogja, zaczerpnięta nie z Niemiec lecz z Węgier w epoce

Chrobrego. Święty Stefan próbował wprowadzić u siebie urząd margrabiego. Współczesne Roczniki Niemieckie pod r. 1039 notują zgon Schebisa, margrabiego węgierskiego. Osoba jego, bez nazwy urzędu, znaną jest także w kronikach węgierskich.

Margrabia — za przykładem Niemiec — był to przełożony całej ziemi nadgranicznej, namiestnik księcia. W jego imieniu sprawował sądy, wybierał dań i sprawował obronę ziemi. Prócz Łużyc i Moraw margrabiowie mogli być nad Odrą z siedzibą we Wrocławiu. Urząd ten się nie utrzymał, utrzymał się jednak związek prowincjonalny ziem po obydwóch stronach Odry, które początkowo nie należały do jednego plemienia, ale związane były wspólnością obrony samej granicy nad Bobrem i przeprawy przez Odrę od Krosna do Głogowa.

Tak powstała piastowska ziemia śląska, która później pod osobną gałęzią rodu Piastów przybrała cechy odwiecznej plemiennej ziemi[10]).

Zosobna w tym samym kierunku oddziaływała obrona państwa w formie organizacji grodowej, a to poddania wprost księciu grodów nadgranicznych i ważniejszych wewnątrz państwa. Idzie jednak głównie o grody nadgraniczne. Znamy je najlepiej na granicy zachodniej i północnej. Na zachodniej można wymienić Niemczę, Wrocław, Głogów, Krosno, Lubusz. Z nich najznaczniejsze były Głogów i Lubusz, jako ogniska obrony głównych przepraw przez Odrę.

Na granicy północnej, a więc przeciw Pomorzu, jeszcze po czasach Mieszka I, rycerstwo w razie wojny koncentrowało się w Poznaniu, Gnieźnie, Gieczu i Włocławku. Już w rozdziale poświęconym pierwszej wojnie z Niemcami, wskazaliśmy na to, że cyfry ilości rycerstwa, koncentrującego się w tych grodach, należy uważać za przesadzone.

Utrzymanie się jednak wspomnienia w opowiadaniu Galla o tych czterech grodach świadczy, że istotnie od czasów Chrobrego były one ujęte w system mocnej organizacji[11]).

Każdemu z tych grodów podlegał szereg grodów mniejszych i całkiem drobnych straży t. j. stróży rozrzuconych nad rzekami i nadleśnemi przesmykami. Niepodobieństwem było trzymać w tych grodach liczniejszą stałą załogę przez cały rok. Wydłużona zaś granica zachodnia musiała wymagać około paru tysięcy ludzi, licząc w to choćby i obsługę ze znaczną również ilością koni. Prawdopodobnie zatem, za przykładem

stróży w Marchjach Saskich i nad Łabą, Chrobry wprowadził ową stróżę i w Polsce. Polegała ona na tem, że ziemie sąsiednie, a więc Śląsk i zachodnia conajmniej Wielkopolska wraz z Ziemią Lubuską dzieliły się tym obowiązkiem stróży. Ale i grody wewnętrzne były pociągane do tego obowiązku. Co miesiąc prawdopodobnie, lub co pewien oznaczony czas, zmieniało się rycerstwo pełniące stróżę; pozostawało ono jednak pod dowództwem kasztelana, przebywającego na grodzie stale.

Była to tak zwana stróża rycerska; w grodach większych ziemie całe dzieliły się stróżą np. w Lubuszu, mającym parę mniejszych gródków, których stróża stanowiła obowiązek śląskiego i polańskiego rycerstwa. W późniejszych czasach znane są wypadki, iż rycerstwo krakowskie bierze udział w stróży na pograniczu mazowieckiem.

Obok stróży rycerskiej była i wieśniacza. Na ludności najbliższych okolic spoczywał obowiązek obsługi przemysłowej; obowiązek jednak dowozu paszy i żywności dotykał często okolice dalsze. Prowadzenie ciągłych wojen wymagało stałego zaopatrzenia grodów nadgranicznych w zapasy rzeczy potrzebnych. Okolica najbliższa wyżywić załogi nie mogła[12]).

Sam dwór książęcy brał udział w zaopatrywaniu grodów; przesyłano żywność, a zwłaszcza ubranie, brak którego dawał się dotkliwie we znaki rycerstwu, przepędzającemu cały rok na wyprawach zdala od domu. Brak ubrania, codziennej przyodziewy, stanowi zresztą ogólny rys życia drużynniczego nietylko w Polsce, ale i na Rusi i wogóle wszędzie.

Sam urząd naczelnika grodu, t. j. kasztelana, dobie Chrobrego zawdzięcza swe powstanie, jak samo wogóle pojęcie grodu książęcego. Setki grodów i gródków doby plemienno-szczepowej zostało zburzonych i opuszczonych jako osiedla stałego buntu przeciw Polsce Piastowskiej. Książę przebudowywał stare, a zwłaszcza na nowo wznosił grody własne książęce, takie, jak Bolesław, Włocławek, Inowrocław; nawet wielkie grody jak Wrocław, Poznań, Sandomierz, Płock i inne, których nie znamy, Piastom dopiero zawdzięczają wzrost i znaczenie.

Za typowy przykład takiego grodu można uważać Niemczę Śląską. Był to gród prawdopodobnie nowy; przeznaczeniem jego było zastąpić dawny gród szczepowy na Górze Śląskiej, czyli Sobocie. Niemcza była prawdopodobnie zbudowaną za czasów Mieszka I czy Bolesława Chrobrego. Miała zaś ona

strzec piastowskiej drogi, wiodącej z Wrocławia do Kładzka. Tego samego systemu burzenia i opuszczania niedogodnych grodów trzymali się Niemcy[13]).

Wspomnieliśmy na końcu uwag, poświęconych rozszerzeniu organizacji kościelnej w r. 1000, że przeobraziła ona pierwotny ustrój grodowy i budowę społeczno-gospodarczą Polski. Wynika to jasno zarówno z zarządzeń polityczno-kościelnych, jak i gospodarczo-kościelnych, przyczem jest widoczny ścisły związek między życiem Kościoła a potrzebami władzy monarszej czasu wojny i czasu pokoju.

Brak wprawdzie bezpośrednich źródeł, oświetlających ten proces w Polsce za rządów Bolesława, są jednak źródła pośrednie niemieckie i czeskie; pozwalają one dość dokładnie określić istotę procesu.

Surowe nakazy księcia, wprowadzające posty częste i ciężkie, nakazujące zawieranie małżeństw pod kontrolą duchowieństwa, zakaz sprzedaży chrześcijan w niewolę — to pierwsza grupa tych zarządzeń. Drugą stanowi swobodne zakładanie parafji przez biskupów, połączone zawsze z ciężarami materjalnemi dla najbliższej okolicy, z oddaniem Kościołowi rozległych majętności i zaprowadzeniem dziesięcin. Kościół wszędzie wywalcza uznanie tych spraw, korzystając zwłaszcza z kłopotów księcia, w pierwszym rzędzie wewnętrznych, jak to było z okazji powrotu św. Wojciecha do Pragi po pierwszym pobyciu w Rzymie. Wojna jednak stanowi naprawdę tą sposobną chwilę, kiedy w r. 1005 Henryk II poczynił szereg istotnych ustępstw Kościołowi saskiemu, czy też kiedy w r. 1038 Brzetysław zgodził się na naleganie Sewera, który tylko za cenę rezygnacji rycerstwa czeskiego z opornego stanowiska wobec wymogów prawa kanonicznego pozwolił na zabranie relikwij św. Wojciecha z Gniezna.

Wszystko to razem wytwarza z biskupów i duchownych wogóle potężnych urzędników książęcych, którzy rozszczepiają do cna władzę dawnych panów, siedzących na grodach szczepowych i opolnych. Duchowni urzędnicy stają się współrządcami i kontrolerami nowych kasztelanów, nasyłanych do grodu z dworu książęcego.

Sami zresztą biskupi, uczestnicząc w wyprawach wojennych i dostarczając na nie hufców zbrojnych ze swoich mająt-

ków, uniezależniają księcia w pewnej mierze od rycerstwa świeckiego.

Duchowni i Kościół przyjmują na siebie znaczną część obowiązków społecznych, ciążących dawniej na centralnych gródkach danej okolicy. Na biskupie, na proboszczu, na klasztorze spoczywa piecza nad żywieniem ubogich. Żywienie to odbywa się z reguły w dni świąteczne i z okazji najrozmaitszych anniwersarzy, a więc po księciu, po członkach jego rodziny, biskupach, opatach i t. d.

Nie można więc rozumieć, by majątki ofiarowane przez księcia Kościołowi, miały służyć jedynie na dostatnie utrzymanie cudzoziemców ze wszystkich stron świata. Oni wzamian za to pełniliby jedynie obrzędy liturgiczne i prowadzili kancelarje księcia i jego urzędników. Kilka przykładów rzecz tą unaoczni. Henryk II w r. 1005 zarządza: „Każdy z biskupów (prowincji magdeburskiej) i każdy z kapłanów przy katedrze ma przez trzydzieści dni odprawiać msze za zmarłego biskupa; kapłani wiejscy mają odprawić tylko trzy msze. Diakoni i klerycy niższych święceń odmówią dziesięć razy psałterz. Król i królowa w ciągu dni trzydziestu po śmierci biskupa ofiarują 1.500 denarów za duszę zmarłego i będą żywili tyluż ubogich. Książę saski wyżywi 500 ubogich i da 15 soldów gotówką.

Wigilję św. Jana Chrzciciela i apostołów Piotra i Pawła, wigilję św. Wawrzyńca i Wszystkich Świętych nakazujemy pościć o chlebie, soli i wodzie. Wigilję zaś Wniebowzięcia Matki Boskiej i wszystkie wilje apostołów — obserwować, jak wielki post, wyjąwszy piątek przed Bożem Narodzeniem, który się ma pościć o chlebie, soli i wodzie“.

Można śmiało powiedzieć, że każdy większy majątek duchowny był obciążony podobnym serwitutem. Książę saski nadał w r. 1011 klasztorowi św. Michała w Luneburgu majątek, z którego klasztor był obowiązany urządzać rocznie sześć do siedmiu anniwersarzy. Żywionych miało być wówczas stu dwudziestu ubogich. Każdy z nich otrzymywał pół bochenka chleba z masłem i z kawałkiem mięsa; w dzień postny zamiast mięsa dawano rybę lub jarzyny. Sami zakonnicy otrzymywali ryby z chlebem i z miodem jak w dni świąteczne.

Zwyczaj urządzania anniwersarzy był szeroko rozpowszechniony i stał się szybko obyczajem społecznym; nietylko po książętach i po biskupach, ale i zgony zwykłych księży i za-

konników święcono tego rodzaju kościelną stypą. Tysiąc ubogich każe ugościć Berno, opat klasztoru Reichenau, znany nam autor listu do Gerona, z powodu śmierci ulubionego przezeń zakonnika.

Nie można się dziwić, jeśli książę obowiązany do opieki gospodarczej nad ludnością w czasach, kiedy klęska wojny, zarazy, nieurodzaju, za każdym razem sprowadzała nową klęskę — głodu, przerzucał ten obowiązek przynajmniej częściowo z drapieżnych urzędników świeckich na Kościół. Zapewne nadużycia działy się i w Kościele; naogół jednak pełni on w tych czasach żywą funkcję gospodarczą. Zapobiegliwość Kościoła, wyższy system gospodarki — zapewniają szybsze gromadzenie zapasów żywności w jego ręku.

Społeczność rycerska broniła się w Polsce przed hojnością księcia na rzecz Kościoła; broniła się tem silniej, im energiczniej Kościół sięgał drogą dziesięcin do jej własnej kieszeni. W tym wypadku Chrobry, jak św. Stefan, nie miał litości; społeczność polska szybko musiała się poddać zarówno przekazaniu olbrzymich dóbr na rzecz Kościoła, jak płaceniu dziesięciny. Nowy urzędnik księcia w sukni duchownej wdarł się głęboko w życie społeczeństwa, odległej prowincji i domu, w pożycie prywatne, kontrolując obserwowanie świąt, przestrzeganie postów, zawieranie małżeństw i czystość życia. O ile idzie o pierwsze dwa punkta — Kościół nawet w tych czasach nie zna kompromisu i ustępstw; kary kościelne i książęce spadają natychmiast na głowę przestępcy. Także i w sprawach małżeńskich Kościół pierwotny jest nieugięty w razie zawierania ślubów między osobami spokrewnionemi.

Kościół w wiekach X—XI spełniał wobec księcia i fundatorów inną jeszcze niezmiernie ważną funkcję społeczną. Kosztowne wota i ozdoby gromadzone w kościołach służyły w razie potrzeby jako rezerwa kruszcowa, którą można było od Kościoła pożyczyć. Dowody tego są bardzo wczesne. Te same dokumenty luneburskie dostarczają już w r. 1004 przykładów, jak książę Bernard prawdopodobnie z powodu polskiej ekspedycji podejmuje z klasztoru 500 funtów srebra (dokładnie 494) w rozmaitych świecznikach kształtu koron wiszących, kandelabrów i t. p. Za tę sumę można było zapłacić suty żołd pięciuset rycerzom za udział w wyprawie. Znaczna jednak część tej sumy szła prawdopodobnie na ekwipunek.

Trzydzieści do pięćdziesięciu lat rozwoju Kościoła w Polsce w okresie wojen niemieckich pozwalało prawdopodobnie Bolesławowi zwrócić uwagę i na tę stronę użyteczności Kościoła. Jako właściciel drogocennych kruszców, jako skrzętny gospodarz, stawał się Kościół zbiornikiem gotówki, której poza tem, wyjąwszy skarbce księcia, nigdzie nie było. A gdy nadchodziła wojna, książę chrześcijański, fundator i patron, miał gotowe zabezpieczenie, o których myśleć nie można było za czasów pogańskich.

Streszczając niniejsze uwagi, wolno powiedzieć: Upadała stara organizacja grodowa nawet wówczas, gdy dawny ród trzymał się jeszcze na gródku opolnym. Zjawiał się ksiądz; wznoszono kościół, a gródek przestawał powoli być centrem prawa i głównym magazynem na zimę. Kasztelani nowych grodów książęcych również nie mogli dochodzić do znaczenia dawnych panów rodowo-opolnych, nawet jeśli mieli większe od nich hufce i większe dostatki. W epoce Bolesława pojawił się u ich boku ksiądz, jako czujne oko księcia, osadzone na dobrze uzbrojonem ramieniu.

Powoli, naturalnie, w znaczeniu jednak nietylko architektonicznem, ale społecznem i państwowem rosło pojęcie kościoła — „castellum“, jako następcy wielu atrybutów starego grodu opolnego, żywego jeszcze za czasów Mieszka I, a obumierającego szybko za czasów Bolesława.

Koronacja.

Dwadzieścia pięć lat trwały wysiłki Bolesława i ponawiane kilkakrotnie bezpośrednie starania, by otrzymać koronę królewską i w ten sposób zrealizować obietnicę, a może i zobowiązanie, uczynione przez Ottona III na Zjeździe Gnieźnieńskim.

Oto przegląd odnośnych starań, którym poświęcono już wzmianki w poprzednich rozdziałach, pod odpowiedniemi latami. Na rok 1000 przypada zobowiązanie Ottona, a na koniec tego roku i początek 1001 r. poselstwo o koronę do Rzymu, w którem bierze udział opat Astryk. W roku 1003 zamierzył Bolesław w tym samym celu wysłać Benedykta, a gdy Benedykt odmówił, wysłał zakonnika Antoniego. Już po zamordo-

waniu Benedykta i Jana w r. 1004, Bolesław ponownie wysłał Antoniego; tym razem Antoni wchodził w skład poselstwa uroczystego, na którego czele stał biskup Unger. Posłowie zostali ujęci w drodze na rozkaz Henryka i wtrąceni do więzienia w Magdeburgu [14]).

Po roku 1005 źródła milkną o staraniach koronacyjnych Bolesława; zdaje się jednak, że Bolesław nie ustawał w zabiegach, jak wynika z listu przesłanego do Rzymu przed r. 1014, to jest przed wyprawą koronacyjną Henryka; prawdopodobnie i w r. 1013 już podczas wyprawy zwracał się Bolesław wprost do Benedykta; niewiadomo jednak czy i wówczas żądał korony. Wogóle zatem okres od r. 1005—1025 nie posiada bezpośrednich wzmianek o zabiegach koronacyjnych. Zwłaszcza pontyfikat Sergjusza IV, to jest lata 1009—1012 stanowią okres rzymskiej polityki do takich starań podatny. Przewaga patrycjusza Krescencjusza na dworze papieskim w latach 1002—1012, jego niechętne wobec Niemców stanowisko, jego związki z Arduinem, prawdopodobieństwo, niepoparte jednak źródłami, komunikacji Krescencjusza i Arduina z Bolesławem — tłumaczą z jednej strony uniemożliwienie koronacji na cesarza samemu Henrykowi, z drugiej zaś nadzieje, jakie żywił Bolesław, iż przezwycięży wszystkie przeszkody i cel osiągnie.

Kurja rzymska, mimo zależności od Krescencjusza, trzymała się jednak opornie wobec starań polskich, patrząc na nie stale jako na cząstkę systematu swej polityki wobec Niemiec. Być może jednak, że nieprzesyłanie z Polski trybutu czy czynszu i niedostateczne popieranie akcji politycznej środkami pieniężnemi, miało swoje znaczenie w czasie, kiedy przez lat sto, z małemi przerwami, kurja słynęła z przekupstwa, tem większego, że brał w niem wybitny udział sam patrycjusz. Nie można jednak dokładnie wyrozumieć, czy Polska nie mogła, czy nie chciała przesyłać pieniędzy; to jest pewne, że mając wojnę z Niemcami, złe stosunki z Czechami i parokrotnie wojnę z Węgrami, musiałaby używać nadzwyczajnych wybiegów i zabiegów, by módz większe sumy dostarczyć do Rzymu.

Po roku 1014, to jest po koronacji Henryka, w źródłach brak nawet poszlak, świadczących o dalszych zabiegach z Polski. Jeśli były, zależność Benedykta VIII od Henryka II nie pozwalała kurji popierać starań polskich.

Natomiast wolno wątpić, by w traktatach r. 1013 i 1018 Bolesław zaciągał formalne zobowiązanie wobec Henryka II, że nie będzie się koronował. Przeciw temu świadczy akcja Bolesława w r. 1013—1014, a punkt ciężkości kampanji koronacyjnej mógł tkwić w samem polskiem społeczeństwie.

Nie jest to przypadkiem, że twórca królestwa Bolesław, i jego prawdziwy restaurator, w trzysta lat później, Władysław Łokietek, obydwaj dochodzili sześćdziesięciu lat, zanim mogli pomyśleć o koronie.

Obydwaj dosługiwali się jej blisko lat czterdzieści, jeśli policzy się lata ich czynów od dojścia do pełnoletności. Tyle lat było potrzeba, by zdobyć w społeczeństwie zaufanie, siłę i oparcie, konieczne dla nadania znamion trwałości aktowi, który wydawał się obcym i niezrozumiałym, burzył równość wśród książąt piastowskich, a przedewszystkiem powiększał władzę, tak już wielką i groźną. Dwór był zjednany dla myśli koronacji, czynniki dworskie, biskupi i wierna drużyna Bolesława, były przeświadczone o jej konieczności: byli jednak i oporni, choć trzymali się na uboczu, Bezprym pierwszy, choć ten mógł być w więzieniu, książęta z rodziny Ody, a więc książę pomorski i ojciec Masława, czy sam Masław, książę na Mazowszu.

Dzieje koronacji opierają się na źródłach pewnych, obcych i niemieckich, choć niezwykle skąpych. O konsekracji Bolesława na króla wie także Najdawniejsza Kronika, łączy ją jednak z opisem Zjazdu Gnieźnieńskiego, co stało się przyczyną wielkiego zamieszania w źródłach i w literaturze przedmiotu. Roczniki niemieckie wiedzą o jednej tylko koronacji w r. 1025; wiedzą również, że miała ona przebieg zgodny z ceremonjałem ogólnym, to jest, że polegała na pomazaniu, była zatem dokonana przez biskupów.

Odbyła się ona w r. 1025. Ta data jedynie znajduje się w źródłach zupełnie poważnych, nie można więc przenosić jej dowolnie na r. 1024. Roku 1024 nie wymienia żadne źródło, ani niemieckie, ani polskie. Przypadła zaś koronacja prawdopodobnie na Wielkanoc 1025 r. Niewiadomo natomiast gdzie Bolesław koronował się na króla. Nieznane również źródłowo jest miejsce koronacji Mieszka II i Szczodrego. Szeroko rozpowszechniony pogląd, że Gniezno było siedzibą najdawniejszych koronacji polega na zupełnie dowolnem przypuszczeniu, na którego

poparcie znowu nie można przytoczyć żadnych dowodów źródłowych.

Analogja kraju, który jedynie daje się porównać z Polską to jest Węgier mówi, że koronacja odbywała się nie w katedrze arcybiskupiej i nie w Ostrzyhomiu, lecz w Białogrodzie — „Alba Regalis"; koronacja na króla niemieckiego, przeważnie w Akwizgranie, który nie był nawet miastem biskupiem.

O miejscu koronacyi mogło decydować miejsce intronizacji władcy w danym kraju. Jako takie w Polsce jest znany tylko Kraków, prawda, że dopiero w czasach późniejszych.

Koronacja mogła się wreszcie odbywać w grodzie, uważanym za stolicę państwa; tą zaś mógł być najprawdopodobniej znowu Kraków. Negacyjnem poparciem słuszności tego zapatrywania może być pomieszanie Zjazdu Gnieźnieńskiego z właściwą koronacją, jakie cechuje Najdawniejszą kronikę. Autor, pisząc pod wpływem duchowieństwa gnieźnieńskiego, mógł nie chcieć wyraźnie powiedzieć, że Kraków był miastem koronacyjnem [15]).

Z kolei domagają się odpowiedzi pytania łatwiejsze od poprzednich, tyczące okoliczności koronacji, a to zewnętrzne i wewnętrzne. Byłoby jednak jednostronnością, która niestety panuje w literaturze naszej i obcej, przedstawiać koronację, jako wydarzenie wypływające jedynie z dyplomatycznej zewnętrznej historji stosunku Polski do Niemiec i do papiestwa.

Przyczyny koronacji, i to może najważniejsze, leżą niewątpliwie w historji zewnętrznej. Obok nich jednak liczą się poważnie także i przyczyny wewnętrzne. Zastanowimy się więc naprzód nad okolicznościami zewnętrznemi, wśród których nastąpiła koronacja, poczem spojrzymy na nią jako na problem wewnętrznej polityki Chrobrego.

Ze stanowiska zewnętrznej akcji Chrobrego, główną kwestją jest, jak mogły przyjąć koronację Chrobrego cesarstwo i papiestwo, a więc Niemcy i Rzym.

Cesarstwo było opróżnione. Henryk II zmarł 13 lipca 1024 r. Konrad II został obrany i koronowany królem niemieckim 6—8 września 1024, cesarzem został dopiero 26 marca 1026 r. Okres elekcji w Niemczech zbiegł się ze zmianą papieża. Benedykt VIII umarł 11 czerwca, nowy papież Jan XIX, brat Benedykta został obrany w czasie 24 czerwca — 15 lipca 1024 r. Chrobry więc, decydując się na koronację, działał pod

wpływem następstw pomienionych wydarzeń. Okres elekcji w Niemczech i wynikające stąd zaburzenia, prawidłowo całkiem w czasach od Mieszka I do Mieszka II, stają się punktem wyjścia doniosłych postanowień książąt polskich [16]).

Nie uwalnia to jednak od konieczności charakteryzowania przebiegu elekcji w samych Niemczech. Sama osoba elekta, jego przeszłość mogła mieć znaczenie dla Bolesława, który ze wszystkimi wybitnymi książętami niemieckimi utrzymywał stosunki. W r. 1002 wybór Henryka z góry przesądzał jego stanowisko wobec Polski.

Nowy król niemiecki Konrad II, założyciel dynastji salickiej był przez prababkę potomkiem Ottona I, należał zaś do rodziny, która za Henryka II zajmowała dość niechętne wobec niego stanowisko. Sam Konrad II, w latach 1016—1019, a także później był w ostrym antagonizmie do króla i był karany wygnaniem, głównie z powodu małżeństwa z Gizelą córką Hermana szwabskiego. Małżeństwo to stawiało Konrada w stosunkach niezwykle bliskich do jego imiennika i bliskiego krewnego, rywala nawet do korony, Konrada młodszego, którego matką była rodzona siostra Gizeli Matylda, w kilka lat później autorka znanego dedykacyjnego listu do Mieszka II. Bliskie związki obydwóch Konradów z rodziną Ezzonidów za Henryka II, nie mogą ulegać wątpliwości. Matylda w drugiem małżeństwie za Fryderykiem, księciem Górnej-Lotaryngji była łącznikiem potężnych stronnictw wrogich Henrykowi II [17]).

Środowisko przeto, z którego wyszedł Konrad II nie było wrogie Bolesławowi, a podczas paroletniego wygnania przyszły Konrad II mógł zawitać i na dwór polski, dokąd dążyli wszyscy Niemcy załatwiać rachunki z Henrykiem II.

Przeszłość Konrada trzeba więc mieć na oku, gdy idzie o charakterystykę informacji i nadziei jakie mógł mieć i żywić Chrobry śledząc przebieg tak ważnego dlań okresu elekcyjnego. Mogły więc one być pomyślne, zarówno informacje jak nadzieje, a w r. 1024 nic nie mogło zapowiadać, że Konrad II pokona w przyszłości Mieszka II. Prawdą jest natomiast, że niedawny buntownik, biorąc koronę Henryka II mógł odrazu przyswoić sobie jego politykę. Nie jest to jednak pewnem.

Pewnem jest natomiast, że chociaż nie było tym razem w chwili elekcji otwartych buntów, istniały trudności i to znowu w Lotaryngji. Doraźny kompromis obydwóch Konradów długo

nie potrwał, i już w r. 1025 wybuchły bunty. Na czele ich stanął właśnie Konrad młodszy, syn Matyldy szwabskiej. Z Konradem młodszym trzymał Ernest szwabski, pasierb Konrada II, a więc siostrzeniec tej samej Matyldy[18]).

W grudniu w r. 1024 Konrad II zjechał po raz pierwszy jako król do Saksonji. Zatrzymał się w Saksonji Zachodniej w Minden i tutaj, a nie w Merseburgu złożyli mu hołd książęta sascy. Źródła milczą o jakimkolwiek udziale władców Czech i Polski.

Do Merseburga przybył Konrad II w początku lutego i przebył tutaj cały miesiąc. Można się więc domyślać, choć innnych poszlak brak, że prowadzono tutaj rokowania z Chrobrym. Dzieje Henryka II pouczają bowiem dokładnie, że pertraktacje z Chrobrym i wyprawy na Polskę sprowadzały zawsze Henryka II do Merseburga.

W literaturze naukowej panuje zapatrywanie, że Konrad II koronację Chrobrego, a także Mieszka II uważał za obrazę, a więc właściwie odtąd, byłyby zerwane stosunki Niemiec z Polską. Pogląd ten ma niejakie dane za sobą, jednak w całej rozciągłości utrzymać się nieda. Na jego poparcie można przytoczyć ton i styl, w jakim są skreślone notatki Roczników Kwedlinburskich i Wipona; ten ostatni byt autorem żywota Konrada II; ponieważ zaś pracował w kancelarji Konrada II, mógł odzwierciedlać w pismach opinje dworu i Konrada II.

Opinja przeto kancelarji uważała koronację Chrobrego za krzywdę Konrada; zgadza się to z treścią Roczników kwedlinburskich, które nazywają czyn Chrobrego „zuchwałą uzurpacją“ [19]). Od opinji jednak do zerwania stosunków, do powstania „stanu wojennego“ jest bardzo daleko.

Co więcej opinji zarejestrowanych pisarzy można przeciwstawić inną opinję, właśnie kobiet dynastji salickiej, zosobna zaś opinję magdeburską. Matylda szwabska, a więc rodzona siostra żony Konrada II, prawda, że z motywów nienawiści politycznej do szczęśliwego współzawodnika jej syna, uważała Mieszka za króla zupełnie legalnego i to na podstawie łaski boskiej, a więc króla niepodległego. Sposób w jaki w znanym liście wyraża się o Bolesławie, pozwala pośrednio stwierdzić, że takie same wyobrażenie miała o koronacji Bolesława.

Tradycja kół Ezzonidów, bliskich Matyldzie, reprezentujących jednak czynnik niezależny, a potężny stwierdza uznawanie tytułu królewskiego Mieszka i Rychezy w ciągu w. XI, i to nietylko w źródłach historyczno-literackich, lecz, co najważniejsza, w dokumentach. Więcej jeszcze można o tej tradycji powiedzieć. Nie mogłaby Rycheza używać w dokumentach tytułu królowej, gdyby dwór niemiecki nie godził się choćby milcząco z tytułem jej męża Mieszka II, i to już po katastrofie [20]).

Otóż dochodzimy do wniosku, że Konrad II, będąc najprawdopodobniej wrogiem królewskości Bolesława i Mieszka, w r. 1025 musiał się z jej faktem godzić. Nie było to uznanie oficjalne, o ile o niem można w tych czasach mówić. W korespondencji dyplomatycznej, jeżeli ją prowadzono, zapanowała przerwa. Pamiętajmy jednak, że potężne czynniki na dworze Konrada popierały faktyczną królewskość Chrobrego i Mieszka II. Inaczej nie możnaby zrozumieć, że na Boże Narodzenie 1025 r., Konrad bawi w Akwizgranie; obok niego jako najbliższy doradca działa teść króla Mieszka II, sam Ezzo, zainteresowany bezpośrednio w sprawie zięcia, w którego rodzinie królewskość władców polskich zawsze była uznawaną.

Dopóki więc żył Chrobry nie mogło być inaczej. Dopiero polityczne niepowodzenia Mieszka II w latach późniejszych pozwoliły królom niemieckim zakwestjonować prawną stronę koronacji Chrobrego i Mieszka.

Tyle o niemieckiem stanowisku Konrada wobec koronacji. Wniosek nasz posiadałby większą siłę dowodową, gdybyśmy znali rolę papiestwa, jego ewentualny udział w obydwóch koronacjach polskich r. 1025.

O tej roli papiestwa nic jednak nie wiemy, wobec czego należy się zadowolić charakterystyką ogólną Jana XIX. Zasiadał on na tronie papieskim do stycznia r. 1032, mógł mieć zatem wpływ na znaczną część rządów Mieszka II. Jan XIX, współrządca świecki Rzymu, za czasów brata swego papieża Benedykta VIII, kontynuował politykę poprzednika.

Jego głośne zbliżenie do Bizancjum, niewątpliwe porozumiewanie się z Wilhelmem z Akwitanji, kandytatem do korony longobardzkiej i cesarskiej miało na celu niepodległość i niezależność papiestwa. Nie przeszkodziło mu to w r. 1026 koronować Konrada II, gdy zjawił się w Rzymie.

Literatura niemiecka przeciwstawiając jaskrawo Benedykta VIII Janowi XIX, przesadza, przecenia również przewagę Konrada II nad Janem XIX.

Jan XIX mógł wiedzieć o planach koronacyjnych Chrobrego. Fakt, że arcybiskup polski koronował po kolei w tym samym roku Chrobrego i Mieszka II, dowodzi, że czyn ten mógł nie stać w sprzeczności z wolą kurji. Za mało prawdopodobne jednak uważać należy, by kurja dawała jakiekolwiek oficjalne pozwolenie, tembardziej nieprawdopodobnem musi być przypuszczenie, by korona była błogosławioną w Rzymie i przysłaną do Polski.

Podobnego oficjalnego i publicznego pozwolenia nie dał Łokietkowi w trzysta lat później Jan XXII, papież od Niemiec niezależny, rezydujący w Awinjonie.

Gdyby kurja rzymska udzieliła zezwolenia Chrobremu na koronację, nie byliby potrzebowali władcy polscy zaniechać po Mieszku II koronacji. Uznawanie tytułu królewskiego przez kurję uniemożliwiłoby Niemcom narzucenie w tym względzie woli książętom polskim. Kurja milczała i stosowała się do układu stosunków politycznych między Niemcami a Polską[21]).

Cesarstwo i papiestwo w roku 1025 miały jedną wspólną sprawę, która obydwom tym czynnikom nakazywała wielką ostrożność w stosunku do Węgier i Polski. Zwłaszcza cesarstwo myśleć nie mogło o wojnie na wschodniej granicy Niemiec; zresztą miało w Polsce Bezpryma.

Konrad musiał dążyć do Włoch, gdyż w r. 1025 zanosiło się tutaj na prawdziwie wielką wojnę z Grekami, większą od ostatniej wojny w r. 981. Bazyli II czynił nie na żarty przygotowania do osobistej wyprawy do Włoch — będąc zdecydowany odzyskać południowe Włochy dla Bizancjum. Dopiero zgon Bazylego w grudniu 1025 zmienił sytuację[22]).

Pozostaje do rozpatrzenia znaczenie koronacji ze stanowiska potrzeb wewnętrznej polityki polskiej. Jest ono bardzo doniosłe, z różnych względów. Koronacja oddziaływała potężnie na stosunki samej dynastji, a to na rodowe prawo dynastyczne; koronacja znaczy wiele dla ustrojowej strony kościoła, a w następstwie korona staje się wyrazem jedności ziem, nie gorszym od samego kościoła. Natomiast w stosunku do całego społeczeństwa korona i koronacja miały rys niebezpieczny. Była

to znowu nowość zewnętrzna, nie rozumiana przez ogół rycerstwa.

Jeżeli mimo to Chrobry decydował się na koronację, czynił to obok motywów osobistych i dyplomatycznych — ze względu na przyszłość Mieszka II. To bowiem było jasnem, że w oczach Kościoła polskiego, król pomazany, pomazaniec boży znaczył nieskończenie więcej od zwykłego członka dynastji. Podział kraju między synów Chrobrego, który faktycznie może już istniał, a po śmierci jego musiał nastąpić, przestawał być groźnym prawnie dla nowego władcy i dla państwa. Prawda, że stosunki średniowieczne były tak płynne, tak pełne przeróżnych fermentów, że korona również nie dawała wszelkich asekuracji. Dzieje uznanych królestw, samych Niemiec, Francji, Węgier i t. d. dają aż za wiele przykładów stwierdzających słuszność tezy, że i królowie musieli na każdym kroku walczyć o praktyczne uznawanie ich władzy. Mimo to są oni jednak uznanymi zwierzchnikami państwa.

W Polsce nietylko Chrobremu i Mieszkowi II, ale i Kościołowi, zwłaszcza w okresie Chrobrego, mogło zależeć na powstaniu władzy królewskiej. Arcybiskup gnieźnieński, jako metropolita i reprezentant jedności pięciu biskupstw, wchodzących w skład Kościoła, mógł drżeć o jego przyszłość nie zabezpieczoną żelazną ręką Chrobrego. Było to jeszcze przed reakcją pogańską i można było lękać się o przyszłość samego chrześcijaństwa; dość wskazać na Węgry.

Natomiast decyzja Chrobrego w związku z postanowioną już za jego życia koronacją Mieszka II, mogła wywołać wątpliwość i opór wśród synów od korony usuniętych i innych Piastów, wśród otaczającego ich rycerstwa. Dla dynasty nietylko polskiego, ale każdego, węgierskiego czy skandynawskiego, nie do zniesienia była myśl, iż jego krewniak będzie chodził w koronie. Ci dynastowie wszyscy w zasadzie byli sobie równi i naprawdę uznawali, illuzorycznie zresztą, jedynie zasadę prawdziwego starszeństwa w rodzie. W polskiem prawie do późna, bo do XIII w. przechowuje się zasada bezwzględnej równości książąt piastowskich.

Stanowiłoby to wdzięczny temat do badań, o ile później po Chrobrym walki z Niemcami i oddziaływanie zręcznej polityki Niemców, nie przyczyniło się do umocnienia tego poglądu.

Zdaje się jednak, że nie potrzeba szukać oddziaływania Niemców; i bez nich była to kardynalna zasada obyczaju książąt słowiańskich. Wspaniale ilustruje opór, jaki na tej drodze spotykali nie królowie, lecz wielcy książęta czescy, Kosmas w powołanym już ustępie o zarządzeniach Spitygniewa, syna i następcy Brzetysława, po tegoż śmierci w r. 1054.

Spitygniew, chcąc złamać samowolę młodszych braci, odebrał im udziały przyznane przez Brzetysława i „zabrał braci na dwór; Konrada postawił na czele łowczych, a Ottona uczynił przełożonym piekarzy i kucharzy".

Podobne tendencje istniały i w Polsce i można sobie wyobrazić, jakie uczucia przejmowały pierworodnego Bezpryma, gdy wykluczony od następstwa zwierzchniej władzy patrzał jak ojciec się koronował, przekazując koronę młodszemu Mieszkowi. Ale i rodzony brat Mieszka, Otto, nie wiele różnił się od Bezpryma w zapatrywaniu na koronę brata. Korona polska w książętach piastowskich miała przeważnie wrogów.

Dowodzą tego późniejsze dzieje, katastrofa Mieszka, wzgardliwe odesłanie koron do Niemiec, dowodzi tego bunt Hermana, który zerwał się doń na myśl, iż po śmierci Bolesława będzie podlegał bratankowi. Dowodzą tego również dzieje Arpadów.

Opór książąt piastowskich byłby słabszy, gdyby nie popierało tego stanowiska własne ich rycerstwo. Niestety przygotowanie polityczne tłumów rycerskich było za słabe, a idea koronacji zbyt świeża i niezrozumiała.

Wolno więc przypuszczać, że Chrobry potężne wewnątrz miał przeszkody, zanim mógł pozyskać otoczenie dla myśli koronacji.

Cisnęłyby się inne jeszcze pytania związane z koronacją. Ograniczyć się jednak można zaledwie do ich postawienia. Wraz z Bolesławem była prawdopodobnie koronowaną jego czwarta żona, Oda; pewności jednak niema. Jeśli tak było, nie przyczyniało się to do harmonji w najbliższej rodzinie. Przynajmniej w chwili koronacji Mieszko II i Rycheza mogli wobec Ody odczuwać niechęć, co silniej wystąpiło po śmierci Chrobrego.

Wolno również rzucić pytanie, czy koronacja Mieszka odbyła się równocześnie z koronacją Chrobrego, czy też po jego śmierci. Niejakie motywy przemawiałyby za równoczesnością tych wydarzeń, w szczególności niepewność najbliższej przy-

szłości. Z ogólnego tonu wzmianek Roczników niemieckich zdaje się jednak wynikać, że koronacja Mieszka i Rychezy nastąpiła już po śmierci Chrobrego, w tym samym 1025 r. Jakkolwiek tylko prawdopodobne — przecież ważne jest to spostrzeżenie. Świadczy ono dodatnio o sile zarządzeń Chrobrego, jakoteż talencie działań Mieszka, iż potrafił przeprowadzić własną koronację.

Nie znamy i nie posiadamy źródeł, pozwalających opisać przebieg aktu koronacyjnego. Podczas jednak koronacji przybrał Bolesław niewątpliwie osobny tytuł; tytuł mógł wchodzić do samej przysięgi koronacyjnej. Otóż, jakkolwiek i do tej kwestji brak źródeł, istnieją poszlaki, na podstawie których można oprzeć opinję. Będzie ona się jednak obracała w dość szerokich granicach przypuszczeń. Poszlaki te podzielimy na grup parę. Fragmentarycznie wprawdzie są znane tytuły władców, Bolesławowi współczesnych, znamy tytuły królów niemieckich, te względnie najdokładniej i parę innych.

W źródłach historjograficznych niemieckich jest kilka wzmianek współczesnych lub nieco późniejszych, które mówią o Bolesławie i Mieszku jako o królach. Wreszcie istnieje szczupły materjał polski, którego punktem najważniejszym jest Napis Grobowy Bolesława, z określeniem posiadanego przezeń państwa. Za jego uzupełnienie można uważać nazwę kraju Bolesława, przytoczoną w dyplomacie Ottona III w r. 1000.

Tytuł królów niemieckich, którego nie można mieszać z tytułem cesarzów, był w tych czasach dość ustalonym pod względem formalnym i kancelaryjnym; informacje o nim są najwiarygodniejsze, ponieważ opierają się na szeregu autentycznych dokumentów. Otóż istotny tytuł króla niemieckiego brzmi „król Franków", jest przeto identyczny z tytułem króla francuskiego. W dokumentach wydawanych we Włoszech, panuje formuła „król Longobardów". Jako cesarze, tytułują się zwykle „cesarz Rzymian", nie używając już innych tytułów. Wyjątkiem jest dyplom Konrada II, przed koronacją, gdzie jest użyty tytuł „król Franków, Longobardów, desygnowany na cesarstwo rzymskie".

Źródła historjograficzne niemieckie używają jednak nomenklatury dość swobodnej. Sam Bruno w „Żywocie Pięciu Braci Męczenników" nazywa Henryka „królem Sasów" [23]).

Samo pojęcie cesarstwa było czysto uniwersalne; w opinji Rzym był uważany za głowę świata, w pojęciu imperium tkwił nawet sam Rzym, za Ottona III i Henryka II, jako pojęcie cząstkowe. W minjaturach przedstawiających tych cesarzy w majestacie, składają im hołd niewieście postacie, ukoronowane z napisami: Roma, Gallia, Germania. W dwóch zaś wypadkach jest dodaną jeszcze czwarta postać z napisem „Słowiańszczyzna“ — Sclavinia.

Z tytułów niemieckich może najciekawszy dla oświetlenia stosunków polskich jest tytuł Stefana węgierskiego w greckim weszprymskim dokumencie: „król całych Węgier“, przyczem wyraz „król“ jest wyrażony ze słowiańska.

Siostrzeniec Chrobrego, Kanut Wielki, używa tytułu obszernego, zaznaczyć jednak należy, że dokument nie jest zupełnie pewnym pod względem kancelaryjnym. Oto tytuł Kanuta: „Król całej Anglji i Danji (Danomarchji), Norwegów i części Szwedów (Swanów)“; tytuł ten powstał prawdopodobnie już po podboju Norwegji t. j. po r. 1030. Obejmuje on dwa istotne elementy, a to nazwy krajów i nazwy ludów.

Tytuł dawniejszych królow angielskich był inny. Przytaczamy go dlatego, że znajdował się w t. zw. „Porządkach koronacyjnych“ angielskich, szeroko rozpowszechnionych w w. X i XI; stanowiły one podstawę ceremonjału koronacyjnego w całej katolickiej Europie i na nich były oparte koronacje królów niemieckich i cesarzy rzymskich. Tytuł Aethelreda, króla Anglji od r. 978 prawdopodobnie brzmiał: „rex (Anglo) Saxonum, Merciorum, Nordancymbrorum“ [24]).

Źródła niemieckie bezpośrednio mówiące o koronacji Chrobrego, nie są liczne. Roczniki kwedlinburskie mówią krótko o Bolesławie „księciu Polski“; korbejskie nazywają Bolesława „Sclavus“ — Słowianin. Wipo mówi w tytule odnośnego ustępu „O Bolesławie księciu Słowian“, w samej zaś wzmiance: „Bolesław słowianin książę Polaków“; księciem Polaków zwie go i w drugim ustępie, poświęconym wyprawie na Mieszka II.

Są jednak dwa źródła niemieckie w których tytuł królewski jest użyty bez złośliwych komentarzy. Na uwagę zasługuje zwłaszcza Adam Bremeński, który reprezentuje tradycję nietylko bremeńską, ale i magdeburską. Bolesław jest dla niego „królem bardzo potężnym i bardzo chrześcijańskim“. Tytułu Bolesława nie przytacza, jeno podbite przezeń kraje, a to Sło-



Ryc. 31
MATYLDA LOTARYŃSKA OFIARUJE MIESZKOWI II KSIĘGĘ LITURGICZNĄ
(około roku 1030)

wiańszczyznę, Ruś i Prusy. Mieszka II nazywa Adam krótko „królem Polaków".

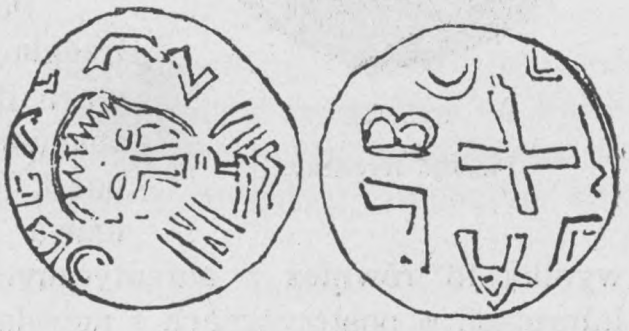
Współczesna Adamowi tradycja klasztoru Ezzonidów w Brauweiler, daje Mieszkowi ten sam tytuł. Cytowany już list Matyldy do Mieszka nie przytacza żadnego bliższego określenia tytułu[25]).

Na podstawie powyższych danych, jest dość jasnem, że Bolesław mógł być znany przedewszystkiem jako król Polaków lub Polski, może i Słowian. Piotr Damiani nazywa Bolesława królem słowiańskim. Wypowiedziane przypuszczenie można poprzeć rozumowaniem opartem na przekazach źródłowych ilustrujących początki nazwy Polski i jej stosunek do czasów Bolesława.

Metryka historyczna nazwy Polski i Polaków od tych bowiem zaczyna się czasów. Przedtem w źródłach nie występuje. Jeszcze w dyplomacie Ottona III, wydanym w Gnieźnie, jest mowa, że działo się to w mieście Gnieźnie, w „Słowiańszczyźnie". „(Księcia) polskiego" najwcześniej bodaj wymienia Rocznik kwedlinburski w r. 1002; ten sam Rocznik nazywa Bolesława jeszcze pod r. 1000 księciem słowiańskim. Później już Dytmar tytułuje Mieszka I „sławnym księciem Polaków". Dla Dytmara Polska, Polacy są pojęciami najściślej związanemi z Bolesławem. Zamiast powiedzieć: Bolesław posłał Reinberna na Ruś, Dytmar używa zwrotu: „Reinbern wysłany na Ruś przez Polaków". W jednem zaś miejscu mówi wprost: Bolesław Polak, zamiast używanego również Bolesław Słowianin. W ten sposób wogóle w źródłach po raz pierwszy Polakiem jest nazwany Chrobry[26]).



Ryc. 32 a).
Denar Bolesława Chrobrego z napisem: Gnesdun civitas.



Ryc. 32 b).
Napis: Bolizlaw.

Mamy więc do czynienia z zupełnie jasnem i wyraźnem wyodrębnieniem pojęcia Polski i Polaków ze słowiańskiego morza, ostrem odróżnianiem na przyszłość Polski od Czech i innych krajów słowiańskich.

Oficjalne późniejsze źródła potwierdzają domysł, że Polacy i Polska w tytule królewskim odgrywali jeżeli nie wyłączną to naczelną rolę; jest to jedyny pewny zupełnie element tytułu. Cesarz Henryk III w dyplomacie wydanym w r. 1051 tytułuje Rychezę „królową niegdyś Polski"; jeśli się nie mylimy, jest to wogóle najstarszy oficjalny przekaz polskiego królewskiego tytułu; oficjalnie również choć nie do króla, adresuje Grzegorz VII papież znany list do Bolesława Szczodrego; „do Bolesława księcia Polaków".

W zjawieniu się w ogólności nazwy Polski i Polaków, w uwidocznieniu jej w tytule, dopatrujemy się zjawiska głębszego znaczenia. Jest to formalne stwierdzenie wyodrębnienia się nietylko państwa ale i narodu w ścisłym związku z rozwojem świadomości politycznej samego Bolesława. Sąd ten nie rozstrzyga jednak o miejscu, jakie element słowiańskości mógł w tytule zajmować.



Ryc. 33.
Pieczęć Rychezy.

Pozostaje bowiem do rozpatrzenia sprawa napisu nagrobkowego Bolesława. W napisie tkwią znamiona dość odległej starożytności, o czem zaraz niżej, gdzie mowa o pochowaniu Bolesława, wynika to również z autentycznych a nieznanych skądinąd informacji o postrzyżynach i przesłaniu włosów do Rzymu. Na napisie oparliśmy się, oświadczając się za rokiem 966, jako prawdopodobną datą urodzin Bolesława.

Napis nie daje wprawdzie tytułu królewskiego Bolesława, mówi jednak o królestwie posiadanem przezeń jako o „Regnum Słowian, Gotów i Polaków", tak bowiem tłumaczyć należy „Regnum Sclavorum Gothorum sive Polonorum". Traktujemy przeto napis jako zupełnie pośrednie źródło do poznania podstawy, na której opierał się tytuł królewski. Przyczem wolno zauważyć

że jeżeli znamię polskości wystąpiło odrazu jako przeważnie jedyny, a zawsze esencjonalny element tytułu, tytuł sam w swych początkach mógł przybierać różne formy — mógł być rozciągliwy.

Co rozumieć przez Słowian przytoczonych w powyższem zestawieniu? Przypominamy cytowany ustęp Adama, w którym Słowiańszczyzna jest przytoczona na pierwszem miejscu w szeregu podbitych krajów, poczem idzie Ruś i Prusy. Nasuwa się również na myśl „Słowiańszczyzna“ jako nazwa kraju użyta w dyplomacie Ottona III.

Otóż możnaby mniemać, że w tych wypadkach termin Słowiańszczyzny i Słowian nie jest użyty w znaczeniu ogólnem, w jakiem my dzisiaj go używamy, lub w jakiem jest używany również ogólnie w źródłach niemieckich mówiących o słowiańskości Bolesława. Powstaje pytanie czy pod Słowianami nie należy rozumieć zachodnich okrain państwa Bolesławowego, a więc przedewszystkiem Łużyc i wogóle terytorjów nadodrzańskich. Ten kraj bowiem stanowił typową „Słowiańszczyznę“ ową Sklawonję źródeł niemieckich. Łatwiej tedy rozumieć, że mógł termin figurować w tytule obok Polski i Polaków, uwidoczniając wyraźną rywalizację z Niemcami, którzy się uważali za panów tego kraju[27]).

Wzmianka o Gotach rozmaicie może być interpretowaną. Do niedawna nie doceniano jej znaczenia. W ostatnich czasach zwrócono uwagę, że sprawie tej należałoby poświęcać więcej miejsca i wskazano na ewentualność istnienia śladu nazwy Gotów na terytorjum polskiem. Do tych uwag można dodać spostrzeżenia, że jedno źródło skandynawskie, wprawdzie późne, umiejscowia kraj t. zwaną „Reidgothia“, na wschód od Polski, jednak w jej sąsiedztwie. Kronika Dusburga opowiadając podaniową stronę początków ziemi chełmińskiej, wspomina również Gotów.

Nie o Gotach, lecz o Wandalach mówią cuda św. Udalryka, gdy wymieniają Mieszka I jako księcia Wandalów. W tym jednak wypadku Wandalowie oznaczają nietyle może Polaków, ile Słowian zachodnich. Tymczasem w napisie nazwa Gotów oznacza widocznie lud odrębny od Polaków, gdyż „sive“ napisu należy tłumaczyć przez *i*, a nie przez „albo“.

Uwagi te nie wykluczają jednak dawniejszego tłumaczenia, według którego Gotowie „Epitaphium“ mogli powstać z Getae („Gothorum — Getarum“). Już kronika t. zw. Galla oznacza

Getów, jako sąsiadów Polski. Mistrz zaś Wincenty pospolicie nazywa Prusaków Getami[28]).

Streszczając się, powiemy: państwo Bolesława, według napisu, składało się z trzech części: ze Słowian, siedzących na zachód od Odry, z Polan, jako związku Polan, Pomorzan (za Chrobrego) i Mazowszan, z dynastją polańską na czele i Gotów, nie rozstrzygając kwestji czy Gotów czy Prusaków należy przez nich rozumieć. Ostatnie jest jednak prawdopodobniejsze.

Te ogólne uwagi były potrzebne; inaczej nie moglibyśmy zdać sobie sprawy z wyjątkowej doniosłości i wielkości kroku Chrobrego; wyprzedzał on świadomość dynastji i narodu na długie wieki.

O samej ceremonji prawie nic nie wiemy; opisy jej nie dochowały się. Dochował się jeden tylko szczegół ważny, mianowicie wzmianka o namaszczeniu, czyli pomazaniu na króla. Ceremonjału koronacyjnego jest to moment główny i rozstrzygający o kościelnym charakterze aktu.

Wolno się również domyślać, że formalna strona ceremonji nie odbiegała od ceremonjału anglo-saskiego, francuskiego i niemieckiego[29]). W drodze więc analogji jedynie możemy odtworzyć jej przebieg.

Koronował się Chrobry na początku 1025 r. zapewne w Krakowie. Gości zagranicznych nie zapraszał, Niemców nie mógł; z Rusią był stan raczej wojny, niż pokoju. Czechów nie było. Natomiast na schyłku rządów Chrobrego mogli być Węgrzy. Konrad II nie był w dobrych stosunkach ze Stefanem od r. 1027 aż do r. 1031. Nie było również legatów Stolicy Apostolskiej.

Chrobrego otaczał jego dwór i duchowieństwo. Koronatorem był najpewniej arcybiskup gnieźnieński Hipolit; on również koronował Mieszka II.

Podajemy przypuszczalny opis koronacji Chrobrego, posiłkując się opisem koronacji Ottona I skreślonym przez Widukinda i Konrada II przez Wipona[30]).

Na zamku radził jeszcze król z doradcami, a w katedrze arcybiskup z duchowieństwem i ludem wyczekiwał nadejścia króla. Gdy ten się ukazał na czele orszaku, przyczem niesiono świętą włócznię, arcykapłan z pastorałem w prawem ręku, ubrany w ornat, paljusz i w infułę, lewą ręką ujął prawicę króla i szedł z nim aż do środka świątyni. Doszedłszy ku miejscu wywyższonemu, zwrócił się do stojącego naokoło ludu ze

słowami: oto przyprowadzam wam wybranego przez Boga, króla Bolesława: jeżeli Wam miły jest ten wybór, dajcie znak przez podniesienie rąk. Na co lud cały okrzykiem wielkim życzył nowemu królowi wszelkiej pomyślności.

Poczem arcykapłan z królem udał się do ołtarza, na którym spoczywały insygnja królewskie, a to miecz z pasem płaszcz z naramiennikami i berło i djadem. Wziąwszy miecz z pasem, arcybiskup powiedział: przyjm ten miecz, którym na mocy powagi boskiej i władzy królestwa przekazanej tobie, powinieneś wyrzucić wszystkich wrógów Chrystusa, barbarzyńców i złych chrześcijan, a to dla pokoju wszystkich chrześcijan.

Ubrawszy zaś króla w chlamidę i naramienniki, rzekł: te naramienniki opuszczone na dół powinny Cię napomnieć, byś gorzał żarem wiary i trwał aż do końca w strzeżeniu pokoju.

Z kolei ujął kapłan berło i wręczył je: Tym znakiem będziesz karał po ojcowsku poddanych; wyciągniesz zaś rękę miłosierdzia przedewszystkiem sługom Bożym, wdowom i sierotom. Niech olej miłosierdzia nigdy nie brakuje na twej głowie, byś dzisiaj i na zawsze mógł być ukoronowanym.

Po namaszczeniu króla świętym olejem i po ukoronowaniu go złotym djadematem, wreszcie po ukończeniu całej konsekracji w sposób prawny, biskupi zaprowadzili króla na tron, na który wstępowało się po stopniach. Było to może owe słynne krzesło z krypty grobowej Karola Wielkiego, nadesłane ongi przed dwudziestu pięciu laty przez Ottona z Akwizgranu.

Podczas nabożeństwa, czy to koronator czy jeden z obecnych biskupów, zwrócił się do króla z przemową mniej więcej tej treści:

Każda władza chwiejącego się świata pochodzi z jednego najczystszego źródła. Bywa bowiem tak, że liczne potoki mając ten sam początek, jednego czasu burzą się, kiedyindziej są pogodne, źródło zaś główne pozostaje niezamącone. W podobny sposób można porównać Boga, króla nieśmiertelnego z królami ziemskimi, o ile człowiek ośmiela się porównać twórcę ze stworzeniem.

Stoi bowiem w piśmie: „Każda władza pochodzi od Boga". Łaska jakiegokolwiek dostojeństwa, gdy ją Wszechmogący Król królów, początek i twórca wszelakiego zaszczytu, przelewa na książąt ziemi, jest czystą i niewinną. Gdy jednak łaska ta dostanie się w ręce ludzi, którzy dostojeństwo traktują niegodnie,

i hańbią je pychą, zazdrością, żądzą, skąpstwem, gniewem, niecierpliwością, okrucieństwem, wówczas królowie sobie i swym poddanym sporządzają niebezpieczny napitek niesprawiedliwości, chyba, że oczyszczą się pokutą.

Wszystek Kościół Świętych niech się modli i wstawi u Boga, by dostojeństwo, które dzisiaj Bóg daje czyste panu i królowi naszemu Bolesławowi, zachował on nadal czyste i niezgwałcone, o ile to leży w ludzkich siłach.

Panie i królu! Mowa moja jest z Tobą i dla Ciebie. Pan, który Cię wybrał, byś był królem nad swym ludem, chciał Cię poprzód doświadczyć, by potem pozwolić Ci królować; biczuje bowiem Bóg i uznaje godnym kary każdego, kogo chce przyjąć na swe łono; kogo chce wywyższyć, podoba Mu się przedtem poniżyć. Tak bowiem Bóg doświadczał sługę swego Abrahama i wstawił doświadczonego. Taksamo Bóg pozwolił, by sługa Jego Dawid znosił gniew króla Saula, prześladowanie, krzywdy, kryjówki pustyni, ucieczkę i wygnanie. Poczem uczynił go najsławniejszym królem w Izraelu. Szczęśliwy ten, kto znosi doświadczenie, albowiem ten otrzyma wieniec.

Nie bez przyczyny doświadczał Cię Bóg; tem słodszym uczynił owoc tych cierpień. Cierpiałeś krzywdy, byś umiał teraz współczuć z pokrzywdzonymi. Miłosierdzie boże nie chciało, byś nie był wyćwiczony, a to dlatego, byś zgodnie z boską nauką mógł otrzymać chrześcijańskie królestwo.

Wielkie to szczęście królować na ziemi, największe jednak tryumfować w niebie; Bóg żąda od Ciebie wiele, przedewszystkiem jednak, byś czynił sąd i sprawiedliwość i pokój w ojczyźnie. Żąda ona od Ciebie, byś był obrońcą kościołów i kapłanów, opiekunem wdów i sierot. Pełniąc te i inne dobre uczynki, wzmocnisz tron swój nazawsze. A teraz Królu i Panie! Razem z nami cały kościół błaga Cię o łaskę dla tych, którzy wobec Ciebie zawinili i stracili Twą łaskę....."

Jeżeli Bezprym — gnił gdzieś, w tej chwili, w więzieniu za gniew i bunt z powodu wywyższenia Mieszka, dnia koronacji Bolesław okazał mu łaskę i z powrotem na dwór przypuścił. Ale i przyrodnim braciom, jeżeli dożyli tej chwili, czy ich synom mógł w tym dniu winy odpuścić, jeśli dotąd nie ze wszystkimi się pogodził. Koronacja była czemś więcej nawet od konsekracji bazyliki gnieźnieńskiej, kiedy to Władysław Herman ułaskawił Zbigniewa, odsiadującego więzienie w r. 1097[31]).

Mogło się zatem i podczas koronacji Bolesława wydarzyć, że król wzruszony przemową biskupa jęknął i rozpłynął się we łzach, że ledwie wierzyć można. Potem, gdy biskupi, książęta i lud cały ponowili prośby, odpuścił wszystkim, którzy przeciw niemu zawinili.

Lud wszystek przyjął wdzięcznie uczynek króla i wszyscy płakali z radości na widok miłosierdzia królewskiego. Z żelaza byłby, ktoby nie mógł zapłakać, będąc świadkiem, jak największa władza odpuszcza największe przestępstwa.

Po ukończeniu Służby Bożej i królewskiego namaszczenia, król podniósł się. I tak jak się czyta o królu Saulu, że szedł wyższy o ramię od wszystkich, zmieniony do wysokości wzrostu przedtem nieznanej, jakby mu lat ubyło, wrócił do komnat z wesołem obliczem w przyzwoitym pochodzie, otoczony biskupami.

Stąd udał się na ucztę, przyjęty po królewsku i w ten sposób strawił dostojnie resztę dnia pierwszego swej królewskiej godności.

Wolno przypuszczać, że liczni gońce i parę uroczystych poselstw, rozesłał Chrobry do krajów sąsiednich, do przyjaciół i wrogów z zawiadomieniem o koronacji pierwszego Piasta i Polaka.

Wkrótce po koronacji Bolesława nie stało. Zmarł prawdopodobnie siedmnastego czerwca 1025 r., a to według nekrologu klasztoru św. Michała w Luneburgu i według Kroniki Czecha Kosmasa, Do nekrologu owego niemieckiego klasztoru dostał się Bolesław jako mąż Ody córki księżniczki saskiej wraz z dokładnemi datami dziennemi zgonu rodziny fundatorów.

Prócz wskazanych źródeł śmierć Bolesława bez daty dziennej notuje Latopis ruski, Rocznik Kwedlinburski i kilka innych źródeł niemieckich. Zgon króla uczynił widocznie wielkie wrażenie wśród obcych. Rocznik zaś kapitulny krakowski pisze: „zmarł pierwszy Bolesław, król wielki". Natomiast dzienna data zgonu w Kalendarzu Krakowskim podana jest na trzeciego kwietnia tej treści: „Zmarł król Bolesław, który założył w Polsce biskupstwa".

Źródła mówią jedynie o ukoronowaniu następcy Bolesława Mieszka. Nie wynika stąd, by Bolesław, umierając, ograniczył się jedynie do desygnowania następcy, któremu dostojnicy otaczający umierającego króla złożyli przysięgę. Według wszel-

kiego prawdopodobieństwa obydwaj bracia Mieszka II, Bezprym i Otto w chwili śmierci Bolesława przebywali w kraju. Ponieważ przebywają i później nie można przypuszczać, by ich Bolesław pozbawiał zupełnie zaopatrzenia. Sam konflikt gwałtowny Mieszka z Bezprymem dowodzi, że Bezprym miał w kraju znaczenie oparte prawdopodobnie na posiadaniu jakiegoś udziału. To samo można powiedzieć o rodzonym bracie Mieszka II, Ottonie, który później wraz z Mieszkiem II bierze udział w akcji zakończonej usunięciem Bezpryma.

Na Pomorzu nadodrzańskiem pozostała dalej rodzina przyrodnich braci Bolesława; na Mazowszu siedział Masław, czy też jego ojciec. Nie przekazywał zatem Bolesław synowi wyłącznego jednowładztwa. Pozostawiał mu za to królestwo, które miało być jedno; udziały w razie utrzymania królestwa zeszłyby siłą rzeczy do roli wielkiego uposażenia.

Nie mamy powodu wątpić, iż śmierć Bolesława wywołała w Polsce prawdziwy i serdeczny żal. Umierał władca, którego rządy wyryły się we wspomnieniu narodu jako okres jego chwały i pomyślności.

Pieśń napisana przez najdawniejszego kronikarza, chociaż przerobiona i wystylizowana, może jednak oddawać ówczesny nastrój i sięgać zrębem do chwil tuż po śmierci. Kronikarz mianowicie w sto lat później taką elegję ułożył:

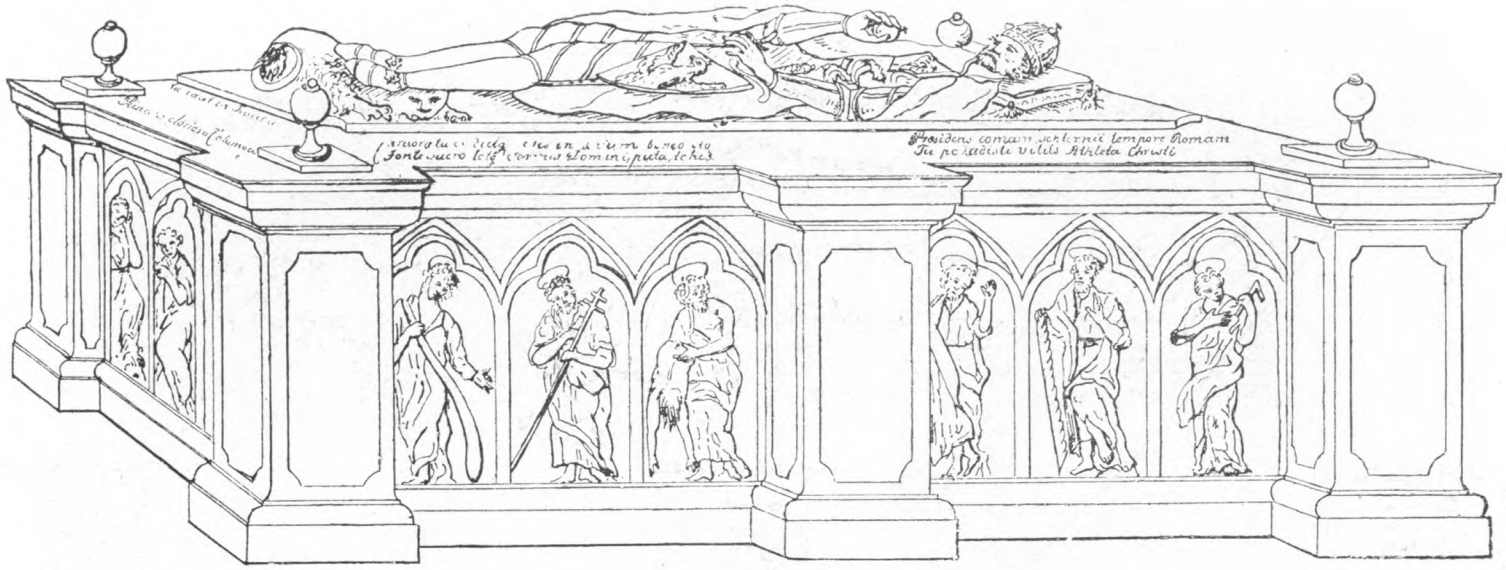
Biada, biada Bolesławie! Gdzie twa sława, twoja chwała!
Gdzie twe męstwo, dostojeństwo, twa zamożność się podziała!
Biada mi, hej biada, Polsko! We łzach rozpływam się cała!

Trzymajcie mnie towarzysze, bo mi z bolu skroń opada!
Hej rycerze, płaczcie wdowy! bo mi wdowia dziś zagłada!
I wy goście zasmuceni w głos im wtórzcie: biada! biada!

Co za lament, co za gorzki wam biskupi! nastał czas!
Wszelka mądrość w wojewodach, wszystek duch w rycerstwie zgasł
Biada, biada kapelanom; biada wszystkim wraz!

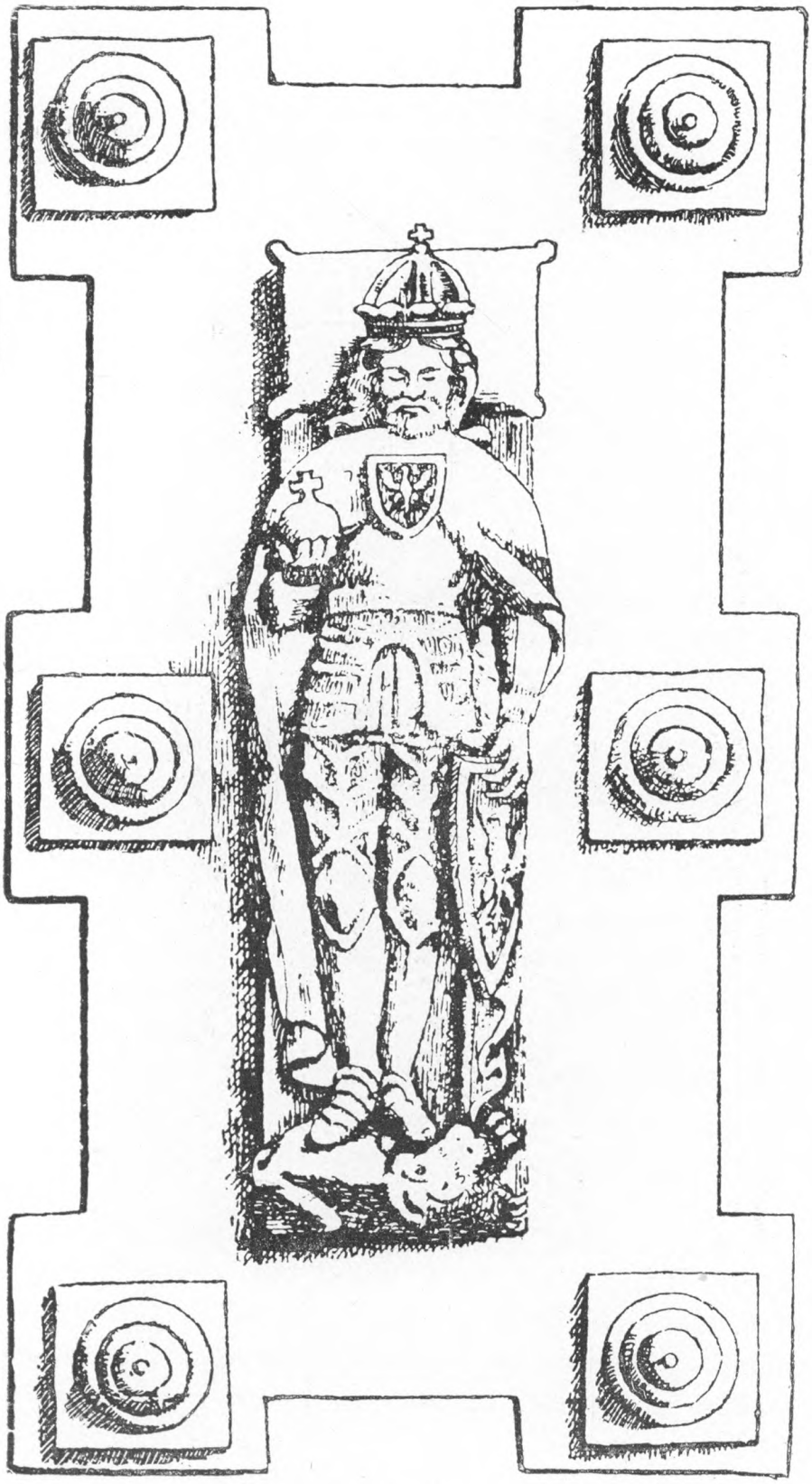
Wy, w rycerskich naszyjnikach, królewskiemi czczeni szaty!
Wy niewiasty w złotych wieńcach! precz bławaty, strój bogaty!
W płótnie wszyscy i w żałobie opłakujcie spólnej straty!

Biada, biada Bolesławie! Czemuś ojcze, nas porzucił!
Czemuś Boże takowego króla śmiercią lud zasmucił!
Przecz nam wszystkim raczej życia'ś z nim pospołu nie ukrócił!



Ryc. 34 a

DAWNY NAGROBEK CHROBREGO W KATEDRZE POZNAŃSKIEJ, ZNISZCZONY W XVIII W.
Według rysunku w Muzeum XX Lubomirskich we Lwowie. Widoczny napis jest t. zw. Epitaphium.



Ryc. 34 b
WIERZCHNIA PŁYTA DAWNEGO NAGROBKA CHROBREGO.

Toż świat cały, ludy wszystkie, Łacinnicy i Słowianie,
Toż bogacze i ubodzy, rycerz, księża i ziemianie,
Hej w żałobne, hej w pogrobne za tak wielkim królem łkanie!

I ty miły czytelniku, byłbyś iście grzesznik wielki,
Gdybyś ze mną nie uronił na tę kartę łzy kropelki"[32]).

O Chrobrym krążyła nie jedna pieśń, nie jedno podanie. Zużytkowywał je cytowany kronikarz nie tylko w przytoczonej pieśni, ale i na kartach Kroniki, zwłaszcza, gdy opisywał dwór i wyprawy na Ruś.

Ślad odwiecznej tradycji polskiej, przez Galla zdaje się niezużytkowanej — stanowi tak zwany napis grobowy Bolesława. Jest to napis, który znajdował się na grobowcu w katedrze poznańskiej. Sam grobowiec oddawna nie istnieje, został zniszczony jeszcze w połowie XVIII w. Był on umieszczony w formie tumby, umieszczonej nad posadzką. Podobnie został pochowany w Kijowie Włodzimierz Wielki ruski z żoną Anną. Sarkofagi ich były umieszczone na powierzchni posadzki tak, że były widoczne dla wszystkich. Kwestja nagrobka Chrobrego zajmuje poważne miejsce w literaturze, idzie bowiem o starożytność jego postaci z kamienia na wierzchniej płycie i starożytność samego napisu.

Grobowiec był prawdopodobnie w ciągu wieków kilkakrotnie restaurowany. Nosi on w figurach ornamentacyjnych ślady wieku XIII i XIV. Kazimierz Wielki kazał znacznie podnieść grobowce królewskie w katedrze poznańskiej, ponieważ zagrażała im woda.

Napis z tego grobowca znany jest ze źródeł XV wieku, w szczególności w XV w. przepisał go Benedyktyn tyniecki, Streczaka. Wie o napisie Bielski i Sarnicki, przytacza go Starowolski.

Napis, w każdym razie, grobowca samego, stanowi część najstarszą. Nie jest on dotąd zbadany przez filologa, który mógłby określić chronologję języka. Wyrażenia jak „columba", „Athleta Christi", „inclitus dux" — a zwłaszcza „pellere ducalia", są bardzo stare, a ich zespół może wskazywać na czasy XI—XII w.

Za wątpliwe natomiast można uważać, by autorem napisu był t. zw. Gallus. Z informacyjnej części napisu zasługują na uwagę szczegóły o urodzinach z niewiernego ojca, o postrzyży-

nach i przesłaniu włosów do Rzymu, a także tytuł Królestwa Bolesławego. W napisie jest jednak i pierwiastek legendarny, co wskazuje, że upłynął dłuższy czas od śmierci Bolesława, zanim napis ułożono. Za ten rys legendarny uważać należy wiadomość o ofiarowaniu Bolesławowi korony przez Ottona.

Oto tekst napisu[33]):

Epitaphium Bolesława Chrobrego.

Tutaj w grobie leży książe gołąb szlachetny.
Byłeś Chrobrym zwany, bądź na wieki błogosławion;
Obmyty źródłem świętem cały miałeś się za sługę Pana;
Obciąwszy włosy po siedmiu latach (przesłałeś je) do Rzymu.
Jako prawdziwy atleta Chrystusa posiadałeś
Królestwo Słowian Gotów i Polaków.
Prześwietny cesarzu! za zdjęcie oznak książęcych
Wielkie upominki, które Ci były miłe
Stąd uniosłeś! miałeś bowiem (Bolesławie) bogactwa.
Przesławny książę, sława Ci dzielny Bolesławie.
Urodziłeś się z ojca niewiernego, lecz z matki wierzącej.
Zwyciężyłeś ziemie w wojnach któreś oznajmiał!
Dla dobrej sławy ofiarował Ci Otto koronę.
Za Twe zmagania bądź zbawion. Amen!

Próba portretu.

Opowieść o czynach i życiu Chrobrego — skończona. U jej zamknięcia staje obraz postaci króla, świecący przez mgłę wieków i źródeł. Jego strona osobista daje się przedstawić na podstawie szeregu fragmentarycznych wzmianek, które można uzupełnić Legendą t. zw. Galla i wybornym opisem zewnętrznej strony życia księcia, skreślonym w sto lat później przez Włodzimierza Monomacha.

Rozstaliśmy się z osobą Bolesława w zaraniu jego młodości, gdy dwudziestosześcioletnim młodzieńcem obejmował rządy. Bujność i tężyzna zdrowia i myśli miały mu towarzyszyć w ciągu długich trzydziestu trzech lat panowania.

Żelaznego trzeba było być zdrowia, by sprostać trudom panowania, Źródła okazują nam Chrobrego w pełni lat pięćdziesięciu, ciężkiego, lecz sprawnego ciała, kiedy przebywa konno wpław rzekę, pociągając za sobą rycerstwo. W tym sa-

mym roku tryskające poprostu zdrowie cechuje jego życie domowe: żeni się bowiem, ma dzieci, a na samej wyprawie nie odmawia sobie przyjemności wojownika, który umie zapomnieć, że het za sobą zostawił dom i młodą żonę.

Zważmy zaś, że życie upływało na bezustannych wyprawach wojennych, a w wolnych od nich chwilach na długich męczących polowaniach przeważnie na grubego zwierza, z którym walka bywała trudna i niebezpieczna, jak z prawdziwym nieprzyjacielem.

Sam pobyt przydłuższy na dworze po wojnie czy po polowaniu zmuszał do zasiadania na ucztach, trwających po godzin kilkanaście. Monarcha i wówczas zdwajał własną czujność: mówiono przecie o sprawach publicznych, zgłębiano kwestje religijne, a przedewszystkiem można było swobodnie wybadać usposobienie biesiadników. Mowa była swobodna, ludzie się nie krępowali i objawiali myśli i zamiary najskrytsze. Sam monarcha wówczas najuważniej strzegł się podstępu, nieraz trucizny czy zwykłego mordu.

A gdy uczta się skończyła, należało znowu siadać na koń i żyć na koniu. To też przestrzegał Włodzimierz Monomach swych synów, by zawsze, czy czasu polowania, czy czasu wojny, także podczas uczty, w południe odpocząć i spać, niewątpliwie celem zachowania sił i przytomności umysłu.

Ośmdziesiąt trzy wielkich podróży z wyprawami wojennemi liczył w swem życiu Monomach; mniejszych, ilości nie pamiętał. Nic dziwnego, skoro na rachunek Bolesława można zapisać w ciągu lat 27, t. j. od r. 992 do 1018 włącznie conajmniej dwadzieścia jeden większych wypraw, a nie znamy przecież dokładnie, jego przewleklych wojen z Lutykami, na Pomorzu, z Prusakami, z Rusią wreszcie, czy z Węgrami.

Nadto musiał ciągle objeżdżać kraj, by sądzić, zarządzać co trzeba i poskramiać bunty, o ile wybuchały.

Polował zaś napewno niegorzej od Włodzimierza i własnego praprawnuka Krzywoustego. Monomach imał konie dzielnie własnemi rękami. „Tury dwa nosiły go z koniem na rogach; bódł go jeleń; łoś jeden nogami deptał, drugi bódł rogami. Dzik miecz mu z biodra oderwał, niedźwiedź u kolana podkład ukąsił... i z konia często spadał, dwakroć głowę sobie rozbił, ręce i nogi uszkodził“.

W wieku późniejszym monarcha mógł się bardziej szanować; jechał jednak na wozie, gdy już był stary lub bardzo chory. Nasz Kazimierz Wielki z górą w trzysta lat po swym naddziadzie, chorując już ciężko, polował forsownie na grubą zwierzynę, a leczył się miodem i gorącą kąpielą.

Przebywając na dworze, zwłaszcza gdy nastał dzień świąteczny, a świąt było mnóstwo, nie mógł wypocząć żaden z monarchów. W życiu Kościoła należało uczestniczyć z całem poświęceniem czasu i umysłu. Należało dać dworowi przykład, należało poskramiać wybryki rycerstwa, często nawet duchownych. Porządek nabożeństw był długi i rygorystyczny. Dla księcia zresztą, prawie jak dla kapłana, nabożeństwo było artykułem obowiązku i funkcją naprawdę religijną i zajęciem umysłowem. Sam książę, otaczający go biskupi i zakonnicy, kobiety, księżne interesowali się przebiegiem nabożeństwa, pragnęli rozumieć stronę obrzędową. Ewangelje i psałterz często były odczytywane i zgłębiane nietylko w kościele, ale i przy stole.

Wartość przysłowia — w zdrowem ciele zdrowy duch — potwierdza się w zupełności na przykładzie Bolesława. Wytrwałość, stanowczość, jakie cechują go w życiu i mogły zmuszać do surowości, nie wykluczają istnienia cech łagodnych charakteru. Despotą i okrótnikiem nie był napewno. Objawów surowości daje się zarejestrować niesłychanie mało, a i te wypływają z racji stanu. Przyjaźń i uwielbienie Brunona żywione dla osoby Bolesława pozwalają przypuścić, że posiadał wyższy umysł, zarówno rozum, jak i serce. Był raczej dobrym dla otoczenia, niż surowym.

Był niewątpliwie hojny. Nie należy zatem do typu książąt, którzy jak Jarosław ruski przechodzą do legendy jako skąpcy i pełni wykrętów, gdy idzie o zapłatę z góry umówionych należności. Wogóle w typie władców piastowskich późniejszych skąpstwo, a nawet oszczędność stanowią typy rzadkie. Legenda Galla przedstawia Bolesława jako niezwykle hojnego dla dworu i rycerstwa, także na grodach. Żonie własnej dawał ogromne środki na cele miłosierdzia, który to rys szczególnie zdobi Emnildę. Hojnym bezgranicznie był wobec Kościoła. Podnieśliśmy już, rozpatrując stworzenie arcybiskupstwa gnieźnień-

skiego, iż zasługą Bolesława jest olbrzymi zrąb majętności, stanowiący później własność Kościoła. Ta sama hojność cechuje go wobec misji. On ekwipuje wyprawy św. Wojciecha i Brunona, on obsypuje drogocennymi darami Kościół gnieźnieński.

Sam siebie waży, by sprawdzić masę złota zawartego w tablicy ofiarowanej przezeń do ołtarza św. Wojciecha w Gnieźnie.

Umie jednak Bolesław odpowiedzieć św. Brunonowi, że ciężar materjalny wojny z Henrykiem II nie pozwala mu udzielić świętemu środków na misję; niech Henryk zaprzestanie wojny, a pieniądze na misję się znajdą.

Jest Bolesław jednym z nielicznych władców polskich, którzy mieli zawsze pieniądze na działalność polityczną; jeżeli nawet Dytmar przesadza w tym kierunku, z opowiadań jego wynika, że Bolesław na tem polu był groźnym przeciwnikiem Henryka. Oburzenie zaś Dytmara wyrażające się w zarzucaniu Bolesławowi przekupstwa, obciąża nie Bolesława lecz Niemców, którzy te pieniądze skwapliwie brali. Hojność jego na tem polu nie znała granic, skoro ten sam Dytmar podnosi wielkość darów, któremi Bolesław obsypał w r. 1012 Waltarda arcybiskupa magdeburskiego.

Mimo to, Bolesław nie spieszy z wydawaniem pieniędzy tam, gdzie skutek niepewny, chociażby istniało zobowiązanie. Na odmowę korony królewskiej przez Rzym, Bolesław odpowiedział zaprzestaniem czynszu, jakkolwiek tłumaczy się, że czyni to z powodu przeszkód czynionych przez Henryka.

Wylany i hojny dla otoczenia umiał niewątpliwie kochać. W stosunku do kobiet nie był wolny od namiętności cechującej wielkich ludzi. Nie przechodziła ona jednak w wyuzdanie; Emnildę nietylko kochał, ale i szanował, zapewniając jej znaczny wpływ w rzeczach należących do kobiety. Może się więc w całej pełni odnosić do Bolesława maksyma, którą zapisał ruski Włodzimierz: „żony swe kochajcie, lecz nie dajcie im nad sobą władzy“.

Zerwanie dwóch pierwszych małżeństw, prawdopodobnie nie może być nawet zapisane na karb samego Bolesława; wynikało może z polityki ojca. Wogóle zresztą nie jest znana kanoniczna strona tych małżeństw; można więc przypuścić że zerwania stały się za zgodą kościoła. Natomiast za dość pewne można uważać, że księżna i kobieta na dworze Bolesława zaj-

mowała miejsce wybitne; miała ona dużą samodzielność i swobodę działania, znaczne również prawa majątkowe. Nawet w życiu publicznem rola kobiety ówczesnej była znaczniejszą niż później. Zapomocą żon własnych, sióstr i córek, synowych, umiał Bolesław w życiu osiągać wiele; on pierwszy nawiązując wszechstronne stosunki z zagranicą, umiał tem co się działo w kościele polskim, zainteresowywać wybitne cudzoziemki.

Uzupełnienie obrazu stanowi nieobojętny szczegół, że wdowy po wybitnych wojownikach, zasłużonych wobec Bolesława, stały pod jego szczególną opieką. Pozwalał im na wiele, a przedewszystkiem na wolną decyzję nowego zamęścia, nie krępowaną przeto zasadą rodowego posłuszeństwa[34]).

Pierwszy król, i pierwszy w Polsce Polak o świadomości narodowo usamodzielnionej, pierwszy protektor misji, był w Polsce pierwszym rycerzem na modłę Zachodu: miał poczucie wysokie honoru rycerskiego. Zatrzymanie Mieszka przez Henryka, wbrew rycerskiemu zwyczajowi, uważał wraz z synem za obrazę ciężką. Uchybienie przysiędze, zagwarantowanej przez niego, ukarał w osobie Bolesława Rudego, zgodą na oślepienie.

Słowa, danego przy zawieraniu traktatów, dotrzymywał. Zarzuty Dytmara, dadzą się łatwo odeprzeć świadectwem Brunona. Samo zaś to świadectwo rozumie się wówczas, jeśli się zważy, że Bruno wypisał je w liście do Henryka. Napisał więc że zło największe konfliktu tkwi w tem, że obydwaj władcy stracili do siebie zaufanie i wiarę.

Nie mógł oczywiście Bruno napisać, że Henryk na drugi dzień po traktacie z Bolesławem w r. 1002; nasadził na niego z umysłu, czy lekkomyślności, zabójców. Takie osobiste doświadczenie pamięta się całe życie zarówno w wiekach średnich, jak i najnowszych. Nie mógł również Bruno napisać, że Henryk II w r. 1007 wręcz złamał pokój, który w końcu r. 1005 stanął w Poznaniu. Podobnie działo się i po śmierci Brunona, gdy w r. 1014, Henryk nie chciał na słowo rycerskie wypuścić Mieszka.

Potwierdzeniem wskazanych cech jest szereg charakterystycznych wydarzeń w r. 1015. Kodeks rycerski i przyjaźń rycerska, cechuje i postępowanie Polaków wobec Niemców. Biskup miśnijski zostaje przyjęty na polu bitwy z należnym mu szacunkiem; grzebie swobodnie ciała zabitych, dostojniejszych

odwozi do Niemiec. Sam Bolesław i Mieszko opłakują zgon znajomych sobie rycerzy-nieprzyjaciół.

Podnosząc ten rys Bolesława, nie można wpadać w sentymentalizm. Nazywając go pierwszym w dziejach Polski rycerzem, nie można równocześnie uważać go ani za Rolanda, ani za Bayarda. Nie jest on również tym nawpół awanturniczym typem, jaki cechuje największych współczesnych mu władców skandynawskich, nie wykluczając Kanuta Wielkiego. Bolesław nie jest rycerzem i nawet wojownikiem wyłącznie dla wojny, jak dla własnego rzemiosła, chociaż jest największym swego czasu wojownikiem i prawdziwym genjuszem militarnym.

Może właśnie dlatego iż sam był dzielny i za dzielnością przepadał; zbójów z Jomsborga i zbójów, ale walecznych z Niemiec, przygarniał zawsze; wracali też do Bolesława nawet po długich latach. Sam Chrobry nie szukał sławy w bezpośrednim czynie rycerskim, ni w zwadzie do której Henryk II, mia jednak wielkie upodobanie.

Wielkość zdolności wojennych Bolesława łączyła się najściślej z jego politycznym talentem. Cechowała go myśl wytrwała, miłość rzeczy nietylko rycerskich, ale wyższych celów życia. Pozwalał mu ten rys szczęśliwy znosić ciężkie niepowodzenia życia. Śmierć ukochanej żony przebolał także łatwo. Nie ugiął się także pod ciężką klęską, gdy narażając życie, uchodził z Pragi; nie ugiął się i wtedy, gdy zastępy Sasów w stal zakutych zobaczył pod murami Poznania. A cóż dopiero, gdy spotkał go cios nieoczekiwany, dla władców ówczesnych najboleśniejszy, t.j. wiadomość, że Mieszko II lada chwila może umrzeć w więzieniu czeskiem, lub zostać okaleczony: hart żelazny ducha objawia się i wtedy gdy córka własna długie lata spędza w ruskiem więzieniu.

Ukochany przez Chrobrego kościół doświadcza go również i często: on pełen zasług wobec kościoła, nie otrzymuje korony. Obdarzony zaufaniem Astryk-Anastazy zdradza go; obsypany dobrodziejstwami Benedykt odmawia mu posłuszeństwa. Sam wreszcie Gaudenty, brat wielbionego przez Bolesława Wojciecha, rzuca klątwę, która choćby nie była wymierzoną wprost przeciw osobie Bolesława, dotkliwie godziła i w niego i w państwo, i w cały „prestige“ systemu, opartego o kościół, rozgłośnie znanego w Rzymie i w całej Europie.

Całe życie ścigał Chrobrego cień macochy, zmarłej dopiero w r. 1023, i jej synów. Nie zapisane przez źródła, istniały przecie ciężkie zmagania. Nadomiar w kraju był Bezprym.

Człowiek się jednak nie załamał: klęskom i zdradom, do których można dołączyć stany zwątpienia, wyczerpania finansowego, straty ogromne w ludziach, przeciwstawiał wolę żelazną, upór i wytrwałość, poparte przez posłuch, zaufanie społeczeństwa.

Organizator cudowny kampanji z przeciwnikiem przewyższającym Polskę ilością wojska i techniką wojny, umiał Bolesław organizować rozległe akcje polityczne, obliczane naprzód na całe lata. W jednym i drugiem formalna rycerskość byłaby zbrodnią ze stanowiska wielkich spraw skupianych w umyśle Bolesława. W ramach tych było miejsce i na obłudę, i na podstęp, i na przekupstwo; sprawy jednak były zbyt wielkie, by na tych marnych środkach mógł się Bolesław opierać wobec bezmiaru klęsk, które go spotkały w roku 1005, czy bolesnych epizodów wcześniejszych bądź i późniejszych. Szesnaście lat napięcia wszystkich sił, ostateczny sukces wypłynęły organicznie z olbrzymich zdolności twórcy Polski.

Zapewniwszy sobie posłuch w kraju, dyscyplinę oddanego mu żołnierza wyzyskał wszechstronnie różnorodne węzły pokrewieństwa; z Niemcami, Czechami, Węgrami, Rusinami, Duńczykami i Szwedami. Politykę dynastyczną zbogacił jednak o parę silnych czynników, z których pierwsze miejsce przypada Kościołowi. Nie dość było Polskę ochrzcić, należało ją następnie obronić przed polityczną zachłannością niemieckiego duchowieństwa. Sprowadzając Czechów i Włochów na urzędy kościelne, a nie rezygnując przytem z usług Niemców, umiał Chrobry polityczne ostrze immigracji duchowieństwa niemieckiego przytępić.

Zresztą uczynił więcej, skoro napisano o nim w Lotaryngji, że „był źródłem wiary dla swego ludu i w całej tej części świata". „Kogo zaś nie mogli nawrócić słowem święci misjonarze, tych ścigał żelazem, pędząc srogie i barbarzyńskie ludy do pańskiej wieczerzy". Łamał w ten sposób Chrobry monopol cesarza, jako patrona Kościoła na wschodzie; złamał go zupełnie, i można powiedzieć, skompromitował cesarza, gdy Lutycy o obronę pogaństwa zwrócili się do Henryka II.

Jeden Stefan węgierski cieszył się w kościele większą może jeszcze sławą od Bolesława; jednak i Bolesław zdobył szeroką poza Polską popularność, wśród czynników stojących na czele ówczesnej cywilizacji.

W tych warunkach wojny prowadzone przez Bolesława, przestały być barbarzyńskiemi, otrzymały sens cywilizacyjny; walka bowiem w imię idei kościelnej, była walką o wyższy ład i porządek społeczny i państwowy.

Nie było zapewne dla Bolesława boleśniejszej chwili w życiu, gdy musial uchodzić z Pragi przed Przemyślidą — kaleką, prowadzonym na tron przez Niemców; całe Czechy powstały, by się pozbyć polskiego najazdu. Powtórzyć się miała ta sama scena pod względem politycznym, gdy w r. 1007, Henryk II mógł zerwać poznański pokój, opierając się na zbiorowem słowiańskiem żądaniu. Czesi, Lutycy i pomorski Wolin, wymogli na Henryku, wbrew zdrowej radzie części Sasów, decyzję ponownej wojny z Bolesławem.

W wypadkach tych tkwi pewna tajemnica, której rąbek jedynie, a nie całość, stanowi kunszt polityczny i perfidja samego Henryka II. Nawet Dytmar nie mógł aprobować stanowiska cesarza. Historjografja niemiecka radzi sobie łatwo z tem skomplikowanem zagadnieniem. Osądzając wydarzenia „ex post", na podstawie wydarzeń półtorasta lat później, powiada, że Henryk działał mądrze łącząc się ze słowiańskiem pogaństwem. Nie pozwolił bowiem wzmocnić się Polsce, a Niemcy i tak później podbiły Słowian lutyckich i obodryckich.

Henryk II nie mógł tego rozwoju wówczas przewidywać. On się cofał przed pogaństwem chcąc koniecznie Bolesława zniszczyć. Wolał unicestwić rezultaty polityki Ottonów za Łabą i we Włoszech, niż się zgodzić na myśl lojalnego współdziałania i podziału wpływów z Bolesławem. Równocześnie kładł Henryk podwaliny pod osłabienie wewnętrzne Niemiec, rozproszkowanie ich z powrotem na osobne księstwa i marchje.

Natomiast Henryk obliczał dokładnie stosunek Słowian zachodnich do Bolesława: umiał ich pozyskiwać, umiał rozdmuchiwać nienawiść.

Przywiązanie Czechów do własnej dynastji okazało się większe niż nienawiść do tychże Niemców. Czesi woleli Przemyślidów na tronie w oparciu o Niemców, niż zjednoczenie w jednem państwie z Polską — bez Niemców. Pozornie mogli

się cieszyć Lutycy; ci się pozbyli Niemców z kraju za cenę służenia Niemcom w zwalczaniu Polski. Czesi i Lutycy w zasadzie jednakowo na tem wyszli; Lutycy znikli z powierzchni ziemi, Czesi zapłacili długowiekową niewolą i zgermanizowaniem połowy starych Czech.

Powstaje pytanie, czy tajemnica największego niepowodzenia Bolesława nie tkwiła równocześnie w tem, co było jego największą zasługą. „Bolesławem Polakiem", jak już podnieśliśmy nazywa go w jednem miejscu Dytmar. Za jego czasów objawia się historycznie nie tylko państwo Piastów, co stanowi zasługę Mieszka I, ale i polskość tego państwa. Rzetelne przyswojenie Polsce katolicyzmu, o własnych dokonane siłach, ujawniło podłoże odrębnego narodu słowiańskiego; z tą odrębnością niepodobna było się pogodzić Lutykom, nie mogli i Czesi, albowiem wśród tych ostatnich musieliby zginąć Przemyślidzi, a wraz z nimi odrębność czeska, wyprzedzająca, nie politycznie ale cywilizacyjnie, ówczesną Polskę. W Pradze ówczesnej mógł rządzić jakiś wojownik na skalę Bolesława, nie mógł się utrzymać Polak. Są to rzeczy zupełnie wyraźne od r. 1012, gdy Udalryk czeski przestaje być niemieckim niewolnikiem, gdy w Czechach zaczyna budzić się żal za św. Wojciechem, którego relikwie niesłusznie rzekomo przypadły Polsce.

W tej walce o wytworzenie typu państwa, któryby w przeciwstawieniu do niemieckiego, z poszanowaniem odrębności dynastyczno-ustrojowych, pozwolił zachodnim słowianom zjednoczyć się od Bałtyku do Dunaju i od Łaby przynajmniej do Bugu i Cissy — Bolesław nie mógł rozwinąć skrzydeł Ikara i stworzyć formę, na jaką sobie na podstawie giętkości prawa lennego mogli pozwolić Normandowie francuscy podbijając Anglję w r. 1066.

Przykład zaś dzieła Kanuta Wielkiego dowodzi, że i na północy zadanie wykraczało poza ogólne ramy czasu i kultury politycznej, które narodom nakreślały, albo samodzielną drogę rozwoju, lub zagłady.

Streszczając się powiemy: W polityce Bolesława spadek po ojcu przy talencie wojowniczym militarnym następcy w dalszym rozwoju został uzupełniony wszystkimi środkami, jakie reprezentuje prawo dynastyczne, potęga kościoła, niewątpliwa dążność do oderwania znanych ziem zachodnio-słowiańskich, Czech, Łużyc Lutyków od Niemiec wraz z początkami oparcia państwa o zasadę narodową.

Tej ostatniej daleko jeszcze do treści późniejszej. Polakami w znaczeniu państwowem jest władca z rodem i dwór. Bolesław w akcji wszechstronnie używał Niemców i wogóle cudzoziemców, jakkolwiek w latach 1002—1018 prócz wojny z Henrykiem II wykształca się poczucie potrzeby zupełnej niezależności od Niemców.

Koronacja jest uwieńczeniem wewnętrznej i zewnętrznej pracy Bolesława. Dokonana w wyraźnem oparciu o kościół nie posiadała oficjalnej aprobaty prawdopodobnie Rzymu, napewno cesarstwa. Czyn ten wywołał w rodzie Piastów wielkie konflikty; natyle jednak dzieło koronacji było dojrzale przygotowanem, że mógł się koronować także i następca Mieszko II.

Bezprym jednak pozostał. Czy to uczucie ojcowskie, czy wzrost cywilizacji chrześcijańskiej na dworze, czy jedno i drugie razem nie pozwalały go się pozbyć, nakazywały go zaopatrzyć. Tej tylko próby dzieło Bolesława nie wytrzymało. Korona, na którą Chrobry tak ciężko pracował, została wzgardzoną wśród Piastów. Bezprym wraz z Rychezą odesłali ją Konradowi II do Niemiec, skąd prawdopodobnie nie wróciła[35]).

Za krótkie było życie Bolesława i czas przedwczesny, by idea państwowa reprezentowana przez koronę mogła zetrzeć z powierzchni prawo dynastyczne.

Fakt ten prowadzi do ostatniego pytania, na którem można zamknąć opowieść. Jak trwałem okazało się dzieło Chrobrego?

Za odpowiedź nie może wystarczyć porównanie ze współczesnymi, chociaż od niego należy zacząć. Rozpoczynał się w chwili zgonu Chrobrego świetny okres potęgi Rusi, który miał trwać do r. 1054. Jaśniała potęga Stefana węgierskiego, która jednak w czternaście lat po śmierci Chrobrego miała się pogrążyć w kilkudziesięcioletni okres upadku. Czechy znajdowały się w pełnym okresie odrodzenia, jednak przykute do rydwanu państwowości niemieckiej.

Zjednoczenie Anglji z Danją i Norwegją dotrwało zaledwie do zgonu Kanuta Wielkiego. Żaden z tych władców nie stworzył dzieła trwalszego od Bolesławowego; przeciwnie państwo piastowskie wydaje się o wiele żywotniejszem. Dzieje samychże Niemiec w ciągu wieku XI mimo przelotne tryumfy za Konrada II i Henryka III idzie nieodmiennie w kierunku wewnętrznego rozkładu.

Prawda na Polskę spadają także katastrofy, jedna za Mieszka II, druga po jego śmierci. Obydwie takiej są miary, że i Bolesław gdyby żył mógłby im nie podołać, zwłaszcza o ile chodzi o zbieg takich wypadków, jak bunt Bezpryma, najazd Rusi i najazd Niemców. Wiadomo, że pierwsze sześć lat rządów Mieszka II, to organiczny dalszy ciąg czasów Chrobrego. Jego wojny z Niemcami w latach 1028—1030 mają ten sam sławny charakter, co walki za ojca; ten sam impet i inicjatywa ataku w ręku polskim, ta sama nieudolność Niemców podczas najazdu na Polskę w r. 1029, ta sama nieudolność podczas oblężenia Budziszyna. Mogło się nawet zdawać i bodaj zanosiło się, że tym razem w rozprawie Polski z Niemcami, Czechy i Węgry zajmą jeżeli nie życzliwe to przynajmniej neutralne stanowisko.

Natomiast najazd odrodzonej Rusi na Polskę w r. 1031 i 1032 był nowem zjawiskiem, z którem Chrobry nie miał do czynienia. Była to prawdziwa nawała. Czy Mieszko II mógł uniknąć tego najazdu drogą zręczniejszej polityki — jest więcej niż wątpliwe, skoro zawiodła wewnętrzna solidarność i pękła zwartość rodu na froncie zewnętrznym.

Od wspomnianych wydarzeń nie upłynął rok, a Mieszko II utraciwszy Łużyce i Grody Czerwieńskie, skupia napowrót władzę w swem ręku, wraca zatem do potęgi Chrobrego w latach 1000—1002, odzyskuje także zwierzchność na Pomorzu. Jest to wielkie pytanie, co stanowiło większą potęgę, czy posiadać Polskę z Bezprymem wewnątrz kraju i z Łużycami i Ziemią Czerwieńską, czy też bez tych dwóch ostatnich ziem, ale i bez Bezpryma. Kto zna wieki średnie wogóle, a także nasze piastowskie, zrozumie że potęga Polski mogła się odrodzić w całym blasku po paru latach.

Dopiero śmierć Mieszka II, stanowi formalne i rzeczowe zamknięcie okresu Bolesława Wielkiego. Cztery lata prawdziwej anarchji, uwieńczonej najazdem Brzetysława pozbawia Polskę już nie korony, lecz rodu Bolesława; książęta, siedzący na Pomorzu i na Mazowszu, jeżeli byli Piastami, byli obcy systematowi Bolesława i Mieszka II.

Wówczas to właśnie, około r. 1038, idea Bolesława ratuje po prostu Polskę. Potężna popularność jego dzieła, siła opinji dworu i drużyny sprawia, że papież, Henryk III i Ruś dają w krótkim czasie dostateczne poparcie Kazimierzowi, celem

restauracji państwa zarówno świeckiej jak kościelnej. Relikwje św. Wojciecha spełniły już swe dzieło; zabór ich przez Czechów nie pomógł do utworzenia prowincji kościelnej w Pradze; myśl pozornego fantasty, Ottona III święciła tryumf, gdy orszak niemieckiego rycerstwa prowadził do Polski wnuka Chrobrego, którego matka z tytułem królowej polskiej przebywała w Niemczech. Niedługo zaś Bugiem mieli popłynąć Rusini Jarosławowi, by pomódz w poskromieniu Masława. Był to niepisany traktat międzynarodowy, uznający w systemacie państw europejskich konieczność Polski piastowskiej. Wyrósł zaś on na podstawie ładu i porządku w samem sercu Europy; ład ten można nazwać polskim systemem, ideją Polski, która się objawiła w dojrzałej formie za Bolesława, i głównie dzięki niemu. Słusznie też jako dzielnemu wojownikowi należy się Bolesławowi przydomek Chrobrego; jeszcze sprawiedliwiej zwać go Wielkim należy[36]).

PRZYPISY.

Przypisy do rozdziału I.

1) Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Łokietka przez K. Szajnochę. Wydanie drugie. Lwów 1859, str. 199—200.

2) Według wydania Westa.

3) Naruszewicz Ad. Historja narodu polskiego, tom IV, Lipsk 1836.

Przypisy do rozdziału II.

1) Potwierdzając rodzime pochodzenie Piastów, (o czem również niżej, str. 62) przeciwstawiamy się zatem wszelkim hypotezom, jak Szajnochy, Piekosińskiego, a ostatnio Krotoskiego, wywodzących Piastów z częścią społeczeństwa polskiego zzewnątrz.

Pojmujemy natomiast pochodzenie rodzime względnie, to znaczy stwierdzamy brak źródeł, któreby pozwalały rzecz postawić w innem oświetleniu.

Na innem miejscu (Encyklopedja Polska. Historja polityczna Tom I. Okres do schyłku XII w.) rozwinęliśmy zapatrywanie zgodne z przypuszczeniem Piekosińskiego, że Piastowie byli pochodzenia książęcego i stanowili młodszą gałąź rodu Popielów.

2) Bezpryma nie należy mieszać z synem Emnildy Ottonem. Patrz przypisy tegoż rozdziału, nra 40 i 42.

3) Prof. Balzer oświadcza się w „Genealogji“ na str. 36 za r. 967, tak bowiem przekazuje datę większość roczników. Nie są to jednak roczniki najstarsze; data może być wyrozumowaną celem uzgodnienia jej z tradycją polską o pożyciu Dąbrówki z Mieszkiem i o fakcie chrztu tegoż dopiero w r. 966.

Oświadczamy się raczej za datą 966, której ślad podają informacje benedektyna Streczaki (p. Balzer: Gen.), że Bolesław miał żyć lat sześćdziesiąt. Z informacji tej niekoniecznie wynika rok urodzin 965, jak interpretuje ją prof. Balcer. Natomiast jest ona zgodną z datą samego przybycia Dąbrówki do Polski w r. 965.

Wiadomość Streczaki daje się jednak skontrolować, a z rezultatu kontroli wypływa, naszem zdaniem, niezbicie data r. 966 jako rok urodzin Bolesława.

„Annales Altahenses“ in us. scholarum pod r. 973 mówią o oddaniu nieznanego syna Mieszka I jako zakładnika na dwór Ottona I. Synem tym mógł być tylko Bolesław, a fakt zakładnictwa wiąże się doskonale z faktem przesłania włosów 7-letniego Bolesława do Rzymu. Wynika stąd, że w końcu r. 973 Bolesław mógł mieć skończone lat siedm, a zatem w r. 1025 mógł mieć w chwili śmierci ukończonych lat 59.

4) Za prof. Balzerem.

5) Ibidem str. 23 według kroniki Kosmasa. Ten sam kronikarz tak mówi o wieku Dąbrówki: „mulier provectae aetatis", Fontes Rer. Boh. II, str, 40.

6) Charakterystyka Mieszka jako męża rycerskiego i wojowniczego według Zakrzewskiego St. „Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego". Warszawa 1921, str, 7.

7) Thietmari Chr. ed. Kurze, Lib. IX. c. 2, str. 240. „Omne hoc, quod pater suus (Mieszko I) et iste (Bolesław) in coniugio ac familiaritate magna copulati sunt, plus damni subsequentis quam boni precedentis attulit ac in futuro infert; quia etsi pace simulata nos ad tempus diligat, tamen per secretas temptacionum varietates nos a caritate mutua, a libertate innata deducere et siquando tempus ei ac locus contigit, in perniciem apertam assurgere non desistit".

8) Zakrzewski: Mieszko I, str. 123 ss. Cf. co do roku 983 i 984 Wilmans Jhb d. d. Reichs unter Kaiser Otto III.

9) „Mieszko I". Prawdopodobieństwo związków Mieszka I ze Sławnikowicami wynika

10) Głównie za Wachowskim: Jomsborg, Warszawa 1914. Także Zakrzewski: Mieszko I. O układzie z Erykiem niżej, gdy mowa o wydaniu córki Mieszka I, Świętosławy, za Eryka Zwycięskiego, króla szwedzkiego.

11) O trwaniu pontyfikatu Ungera według Dytmara. Cf. Abraham: „Organizacja", wydanie II, str. 33, 40, 84. Unger umarł w r. 1012. Doradcami nietylko Ody ale i Mieszka I byli napewno Odilien i Pribuvogius, oślepieni przez Chrobrego.

12) Świętopełek i Sobiesław byli zaciętymi wrogami swego ciotecznego brata Krzywoustego. Pokrewieństwo było nawet bliższe; Krzywousty był bowiem wnukiem przez matkę, Wratysława, ojca obydwóch tych książąt, których matką była Świętosława, córka Kazimierza Odnowiciela, trzecia żona Wratysława. cf. Tablice genealogiczne u Balzera.

13) Według Dytmara, ed Kurze, str. 94—95. Dytmar nazywa ją Dobrawa; Kosmas Dubrauca — co wygląda na przeróbkę polskiego imienia Dąbrówki. O dobroci Dąbrówki mówi Dytmar w te słowa: „quae, sicut sonuit in nomine, aparuit veraciter in re".

14) O pomocy czeskiej w r. 967 mówi Widukind w znanym ustępie. „Miracula s. Oudalrici" (Pertz SS. IV) mówią o darach do Augsburga zarówno Mieszka jak Bolesława Pobożnego. Dlatego właśnie najmłodszy syn Pobożnego nosił imię Udalryka.

Na przypuszczeniu polega domysł, że kościół w Gnieźnie wzniósł Mieszko dla uczczenia tutaj właśnie pochowanej Dąbrówki. Ostatni szczegół oparty jest na tradycji panującej w Gnieźnie. Najdawniejszy jej ślad mieści się w Długoszu: „Opera omnia " t. X str. 130, pod. r. 977. Cf. Polkowski: „Katedra gnieźnieńska".

15) Za najstarsze kościoły poświęcone św. Jerzemu można uważać kościóły na Wawelu i w Gnieźnie tuż koło katedry. Ten ostatni był zawsze ściśle zamkowym i nazywał się w XIII i XIV w. „in arce". cf. „Mieszko I", str. 83—84, nota 26.

16) „Galli An. Chr." in us. schol. Liber III. c. 2, p. 87. List Krzywoustego do Henryka V.

Cf. str. 38 o śmierci Mieszka syna Szczodrego: „nec anniversarium caesaris ita fuerat cantu lugubri celebratum".

Opinja Wincentego jest zupełnie jasna; patrz „Mon. Pol. H.", II str. 431: „Nec impedit avita costitutio, qua cautum erat, ut penes maiorem natu semper sit principandi auctoritas; quia per Papam Alexandrum et per Fredericum imperatorem, qui ius habent et condendi et abrogandi iura, prorsus est abrogata..."

17) Matylda zajęła, jak wiadomo, miejsce ślubnej żony Henryka I Hatheburgi, córki Erwina. Henryk miał z niej syna Tangmara. Otto I zaś przed małżeństwem z Edytą żył z nieznaną słowianką, szlachetnego pochodzenia, z której miał syna Wilhelma, arcybiskupa mogunckiego.

18) Dytmar mówi, że Dąbrówka jadła mięso podczas bądźto jednego wielkiego postu, bądź w ciągu trzech postów: „Quidam dicunt, eam (Dąbrówka) in una carnem manducasse quadragesima, alii autem tres".

O wieńcu dziewiczym wspomina Kosmas w cytowanym już wyżej ustępie do noty 5-ej („Fontes Rer. Boh." II str. 40): ...obiit Dubrauca, quae quia nimis inproba fuit, iam mulier provectae aetatis cum nupsisset Poloniensi duci, peplum capitis sui deposuit, et puellarum coronam sibi imposuit; quod erat magna dementia mulieris.

19) Adelajdę poczytujemy za siostrę Chrobrego, jakkolwiek prof. Balcer w „Genealogji Piastów" poczytuje ją za siostrę Mieszka I, zgodnie z kroniką węgiersko-polską, za którą idzie szereg pochodnych polskich przekazów. Gdyby jednak Adelajda miała być siostrą Mieszka, nie rozumielibyśmy jej chrześcijańskiej gorliwości, gdyż byłaby w takim razie wychowaną w pogaństwie. Adelajda nie była matką Stefana, który się urodził z Sarolty, księżniczki siedmiogrodzkiej i nie była pierwszą żoną Gejzy, lecz drugą, po śmierci zaś Gejzy, czy też jeszcze za jego życia wyszła zamąż za jego brata Michała. Patrz co do jej sprawy przypisy do rozdziału siódmego, w którym zastanawiamy się szczegółowo nad genealogją Adelajdy i jej węgierskiemi małżeństwami.

20) Patrz — rozdział piąty.

21) „Fonte sacro lotus servus Domini puta totus, praecidens comam septennii tempore, Romam. (Mon. Pol. I, str. 320).

22) „An. Altahenses" in us. sch. ad a. 973 (str. 11). „Miszego etiam dux Sclavienus, terrore compulsus, filium mittit obsidem".

23) Ibidem; ad a. 974: postquam Haroldus (Sinozęby) rex misit filium suum domitanti (Ottonowi II) ad obsidem, omnemque thesaurum quem habuit, insuperque promisit illi censum dare, quem antea dedit, tunc cessavit imperator suae sevitiae, Haroldum in pace dimisit.

Domyślamy się, że tym synem był właśnie Swen (Widłobrody), a to tembardziej, że podanie Wincentego zawiera ślad trzykrotnej jego niewoli, którą Wincenty zapisuje na rachunek Polaków. Tymczasem Jomsvikingasaga zna tylko jedno jego pojmanie przez Sigwalda.

24) Matylda szwabska w znanym liście Mieszka II stwierdza, że chwaląc Boga w swoim i łacińskim języku „greciscam addidisti". Znał więc Mieszko conajmniej trzy języki, a umiał prawdopodobnie i po niemiecku.

Monomach w „Pouczeniu“ mówi: „A co umiecie dobrego, to nie zapominajcie; czego zaś nie umiecie, tego się uczcie. Owo ojciec mój (Wszewołod) doma siedząc umiał pięć języków, z tego bowiem cześć jest w cudzych krajach“ (Mon. Pol. I, str. 872).

25) Wskazuje na to samo przebywanie Chrobrego wśród Niemców jako zakładnika. Mieszko II znał nietylko łaciński i grecki, ale prawdopodobnie i niemiecki, inaczej nie mógłby nawiązywać przyjaźni z rycerzami niemieckimi. Długich zresztą kilka miesięcy, które przebył w Niemczech, wystarczały do opanowania języka, którego się uczył i w domu w pożyciu z Rychezą.

26) Nie chcemy bynajmniej twierdzić, by Oda czyhała na życie pasierba; brak na to dowodów. Jak jednak był niepewny los najstarszych synów, o tem świadczą dzieje ruskiego Świętopełka, syna Włodzimierza i Swena duńskiego, syna Haralda.

27) Już w r. 971 podzielił Światosław państwo między synów. Starsi synowie Jaropełk i Oleg nie chcieli iść do Nowogrodu. Wobec tego Świętosław posłał tam Włodzimierza (Mon. Pol. I, str. 611, pod r. 971).

28) Mon. Pol. I, Podróże śpiewaka; wydawca oznacza na wiek VIII; str. 9—10.

29) „Fontes Rer. Boh.“ II. Kronika Kosmasa, str. 80, pod r. 1040: „Talem enim nobis legem instituit Pippinus magni Karoli regis filius, ut annuatim imperatorum successoribus 120 boves electos et 500 marcas solvamus. Marcam nostrae monetae 200 nummos dicimus“.

Cf. „Galli-Anonymi Chronicon“, in us. sch. str. 64—65, cap. 28, o napadzie na Kołobrzeg. W tym ustępie mowa o braniu ludzi w niewolę, o rybach solonych i świeżych.

30) Ibidem u Galla, str. 67: „Igitur belliger Boleslavus, convivio vel potationi militiam vel venationem anteponens, senioribus cum tota multitudine in convivio derelictis, paucis comitantibus silvas venaturus adivit, sed contrarius venatoribus obviavit. Pomorani namque per Poloniam discurrentes, praedas et captivos agebant et incendia faciebant. At Boleslavus belliger, sicut leo caudae stimulis, iracundia concitatus...“

31) Księga Henrykowska daje wymowną ilustrację wartości dobrego konia, za którego można było od księcia uzyskać dobry kawał ziemi.

Uwaga do str. 60: o chodzeniu młodego księcia z oszczepem bez psa na niedźwiedzia patrz Galla, wyd. cyt., str. 50.

Władysław Herman przypasał synowi miecz, gdy ten liczył lat 13½, a nie dwanaście jak podane w tekście. Stało się to 15. VIII, zdaje się r. 1099. Uroczystość odbywała się okazale: „eumque accingi gladio in assumptione s. Mariae disposuit, apparatumque magnificum in civitate Plocensi praeparavit“ (Anonimi-Galli, str. 57, cap. 18).

32) Tak już Wincenty w znanych podaniach, czy o Kraku, czy o Leszkach. Nie inną była rzeczywistość, o czem świadczy pojmanie czy Bolesława Rudego przez Chrobrego, czy Mieszka II przez Udalryka. Saga o Ejmundzie sztukę podstępu i obłudy uważa za główną cnotę swego bohatera. O tej sadze patrz przypisy do rozdziału IX.

33) Źródła ruskie i węgierskie nie ukrywają obcego i najezdniczego charakteru dynastji. Taksamo kroniki normandzkie otwarcie i z chełpliwością podnoszą obcy i awanturniczy charakter powstania dynastji.

34) Jest to przypuszczenie, gdyż brak źródeł bezpośrednich.

35) Jedynie czwartą żonę Odę pojął Bolesław po śmierci ojca. Pierwsze małżeństwo przypada według Balzera na lata 984—985, drugie na 986—987, Emnildy zaś na lata 988—989. Mieszko II urodził się już w 990 r.

36) Brak wprawdzie kompletnych danych dla oznaczania wieku, w którym monarchowie ówcześni zawierali małżeństwa. Czasem się nie żenili wcale, jak Otto III i Bazyli II. Otto I ożenił syna Ottona II, gdy ten miał lat szesnaście. Włodzimierz ruski, żeniąc się z Rogniedą w wieku lat 20, miał już żonę Czeszkę, z której miał syna Wyszesława.

Mieszko II ożenił się, mając już lat 23; Kazimierz Odnowiciel mniej więcej w tym samym wieku. Natomiast Bolesław Śmiały w chwili ślubu miał lat 25—28. Książę żonaty zwykle otrzymywał dzielnicę.

37) Książęta czescy, jak Włodziwoj, Bolesław Rudy, Udalryk i sam Jaromir, po kolei szukali schronienia w Polsce i u książąt niemieckich; nie wahali się szukać go nawet u wrogów, jeżeli im groziła śmierć; Bolesław Rudy szuka ratunku u Henryka szwejnfurckiego, który go więzi; później ucieka do Chrobrego; do Chrobrego zbiega w r. 1012 jego najzawziętszy wróg, Jaromir.

Krewni z reguły interweniują w sprawach krewniaków w krajach sąsiednich. Taki charakter noszą interwencje samego Chrobrego na Rusi w latach 1013 i 1018. Dzieje krajów skandynawskich dostarczają obfitego materjału dla poparcia tej tezy. Zwykle pokrewieństwo po kądzieli jest podstawą akcji.

38) Balzer: Gen. Piastów., str. 38—39, przypuszcza, że Chrobry ożenił się z córką Rygdaga w r. 984. Rok ten zapisują Roczniki: Kamieniecki, Henrykowski i Krasińskich, a także Długosz. Ten ostatni mylnie umieszcza pod tym rokiem małżeństwo z Węgierką. — Por. Semkowicz: Kr. rozbiór Długosza, str. 84.

Nie można wykluczać przypuszczenia, że Gerburga była właściwie ową pierwszą wygnaną żoną Chrobrego. Na przypuszczeniu polega domysł, że była ksienią w Kwedlinburgu. „An. Quedlinburgenses“ pod r. 1022 notują: „Ricdagi marchionis praeclara filia, Gerburg nomine dicta, studiis liberalibus a primaevo iuventutis flore honestissima exercitatione irretita omnigenisque virtutum gemmata insigniis, 3 Calend. Novembris terrae quod suum, deo quod proprium, praesentavit“.

W Kwedlinburgu schyłek życia spędziła także Oda Mieszkowa, było to więc poważne ognisko intryg przeciw Chrobremu.

39) Na tę możliwość zwrócił mi uwagę prof. Wład. Abraham. Córka Rygdaga mogła być krewną Chrobrego, jeśli Wettyni (ród Rygdaga) byli spokrewnieni z rodem Ekkehardynów. Mogły zresztą być inne przyczyny nieważności małżeństwa.

40) Małżeństwo z Węgierką ustala Balzer na rok 986, przyjmując, że rozwód z pierwszą żoną nastąpił z końcem 985 lub w początkach 986 r.

Balzer słusznie odrzuca imię Judyty, jakie jej daje „Rocznik Krasińskich“ i Długosz;

Lewicki skłonny był przypuszczać, że węgierska żona Chrobrego mogła być córką Kupana, prof. Balzer uważa ją jednak za córkę Gejzy, nie wykluczając nawet możliwości, że matką jej była Adelajda, według tegoż autora, siostra Chrobrego.

Na związek nazwy grodu Weszprym z imieniem syna Węgierki i Chrobrego Bezpryma, zwracał już uwagę Lewicki, a także Balzer (Op. cit. str. 39—40).

41) Do przypuszczeń wyrażonych w tekście możnaby dodać, że równie dobrze ojca Emnildy wolno szukać wśród książąt braniborskich, obotryckich i gdzieindziej. Naprawdopodobniejszym zostanie jednak domysł, że szukać go należy wśród nieznanych książąt łużycko-milczańskich, a to ze względu na zaciekłość walk o te kraje już od czasów Mieszka I. Książęcy i chrześcijański charakter Dobromira udowodnił prof. Balzer (Op. cit. str. 41—42).

Matką naszej Emnildy, a żoną Dobromira była, sądząc według imienia, prawdopodobnie niemiecka księżniczka. Było to imię dość często spotykane; nosiła je cioteczna babka Dytmara, a także ciotka Gerona arcbpa kolońskiego z rodziny margrabiów północno-wschodnich.

Małżeństwo z Emnildą odnosi Balzer co najpóźniej do r. 987, zmarła zaś Emnilda w r. 1017.

42) Według prof. Balzera. Za najstarszą córkę z małżeństwa z Emnildą uważa prof. Balzer nieznaną z imienia ksienię klasztoru nieznanego, oznaczając w drodze kombinacji datę jej urodzin na r. 988.

Drugą z kolei byłaby Regelinda, wydana w roku 1002 czy 1003, za Hermana, syna margrabiego Ekkeharda. Urodziny przypadają na r. 989.

Trzeciem z kolei dzieckiem był syn Mieszko Lambert. Według prof. Balzera jest to pierwszy (i ostatni) w rodzinie Piastów wypadek, w którym użycie obu tych imion na oznaczenie tej samej osoby niewątpliwie jest poświadczone.

Za Rocznikiem Kamienieckim i innymi prof. Balzer ustala datę urodzin Mieszka II na r. 990.

Urodziny trzeciej córki, żony Świętopełka ruskiego, tenże uczony odnosi najwcześniej do r. 991;

Za najmłodszego zaś uważa Ottona, urodzonego niedługo przed r. 1000. Ottona Bolesławicza nie należy mieszać z Bezprymem. Udowodnił to za Lewickim już Balzer, powołując się słusznie na roztrzygający tekst Dytmara. Tekst ten według Dytmara, Kodeksu drezdeńskiego brzmi: „Tercia (żona Chrobrego) fuit Emnildis... Peperit hec duos filios, Miseconem et alium, quem dilecti senioris sui nomine pater (a nie patris) vocavit (por. Balzer; Op. cit. str. 70—71). Czytam zgodnie z prof. Balzerem, jakkolwiek strona paleograficzna pozostawia i nadal pewne wątpliwości; wyraz bowiem pater nie jest napisany patr (jak chce Balzer), lecz pat (sprawdzone według wydania fotograficznego). Niedokładność informacji paleograficznej polega u prof. Balzera na zaufaniu do Zeissberga, który się pomylił.

43) Patrz Zakrzewski St.: Mieszko I, rozdział V, str. 146—150. Strona dowodowa tej hypotezy polega na tem, że podania polsko-węgierskie znają fakt poselstwa do Rzymu po koronę. Poselstwo to miał wysłać Mieszko, a na jego czele stał Lambert biskup krakowski. Kombinacja tych dwóch imion, poparta przez fakt wystawienia bulli przez Jana XV, w której jest mowa o synu Mieszka I, Lambercie (a więc przed śmiercią Mieszka I), wskazuje, że w tym czasie a) bawiło w Rzymie polskie poselstwo, b) a na jego czele mógł stać Lambert. Było to zapewne owo pierwsze wogóle poselstwo w Rzymie z żądaniem dla Polski korony.

44) Stosunki rodzinne Krzywoustego są dobrze znane już na podstawie samych źródeł, a zwłaszcza dzieła Balzera. Pierwszy i najstarszy syn Krzywoustego Władysław (Drugi, wygnaniec) urodził się z matki Rusinki Zbysławy. Ojciec Krzywousty, ożenił się poraz drugi z niemką Salomeą, około r. 1114 i miał z nią według Balzera trzynaścioro (cyfra za wysoka, może 9—11) dzieci. Małżeństwo więc drugie Bolesława było bardzo szczęśliwe i można sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem patrzył dorosły Władysław (ur. w r. 1105) na tą przyrodnią gromadkę.

45) Dytmar, ed. Kurze in us. sch., str. 96, tak o tem mówi: (Mieszko I) „relinquens regnum suimet plurimis dividendum, quod postea filius eiusdem Bolislavus, noverca et fratribus expulsa,... contraxit in unum.

Mieszko I prócz Chrobrego zostawił synów z Ody: Mieszka, Świętopełka i Lamberta.

46) Według streszczenia bulli Jana XV adresowanej do Mieszka I i Ody (t. zw. dokument „Dagome iudex"). Streszczenia tego reprodukcję daliśmy na str. 70—71 niniejszej książki. Dokument obejmuje trzy ostatnie wiersze na str. 70 i sześć pierwszych wierszy na str. 71.

Stronę kancelaryjną tego dokumentu, mającego obszerną literaturę, zbadałem i przedstawiłem w osobnej rozprawie p. t. „Najdawniejsza bulla dla Polski" (Jana XV), Lwów 1921. Archiwum Towarzystwa Naukowego str. 20. Broniłem i mniemam, że obroniłem tezę nową, że dokument jest pod względem ściśle kancelaryjnym streszczeniem nieznanej i niedochowanej bulli Jana XV.

Oto ten dokument: „Item in alio tomo sub Johanne XV papa dagomę iudex et ote senatrix et filii eorum misicam et labertus (nescio cuius gentis homines puto autem Fardos fuisse quia ipsi a IV iudicibus reguntur) leguntur beato Petro contulisse unam civitatem in integro quę vocatur schinesghe (Gniezno), cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines: sicuti incipit a primo latere longum mare fine bruzze (Prusy) usque in locum qui dicitur russe et fines russe extendente usque in craccoa (Kraków) et ab ipsa craccoa usque ad fluvium oddere recte in locum qui dicitur alemure (niezrozumiałe, ale możliwe, że rację ma Ptaśnik, interpretując jako Ołomuniec), usque intra milze (Milsko) recte intra Oddere et inde deducente iuxta fluvium oddera usque in predictam civitatem schinesghe.

47) Mon. Pol. H. I. „Passio s. Adalberti martiris". Pasja ta pochodzi już z czasów po r. 1030. Na str. 156 znajduje się ustęp następujący o miejscu pochowania św. Wojciecha: „condigno honore suam deportari fecit in urbem, ac in basilica, quam Misico, bonae vir memoriae, domino fabricauerat, reuerenter collocauit, ubi deo praestante assiduis uirtutum in dies floret signis".

Nie może być wątpliwości, że idzie o kościół, w którym i później spoczywał św. Wojciech, a więc o katedrę gnieźnieńską.

48) Por. tablicę genealogiczną w niniejszej książce, a także tablicę I i II w dziele Balzera. Zresztą rzecz jasno przedstawia Dytmar, ed. Kurze, Lib. IV, cc. 57 i 58, str. 96.

49) Na drobne błędy zwracam uwagę w Erratach.

Przypisy do rozdziału III.

1) Nie rozwinąłem w tekście spostrzeżenia, które się prosi samo o siebie na podstawie bezpośrednich źródeł. Monarchowie średniowieczni kazali się chować w miejscach szczególnie przez siebie ulubionych, w kościołach przez siebie fundowanych, bądź hojnie dotowanych. Takie znaczenie miejsca pochowania Henryka I i Ottona I, i takie same znaczenie ma Poznań, jako ulubiony gród Mieszka I i Chrobrego.

O Henryku I patrz Dytmar, ed. Kurze, str. 12, Liber I, c. 18. Szczególnie ważnym jest ustęp z „Vita Mathildis reginae" (żony Henryka I — Mon. Germ. Hist. VI; Pertz Scriptores IV, str. 295, c. 18), albowiem rzuca światło na sposób świętowania anniwersarzy królewskich: „nam dum qodam tempore in Quitilingoburc (Kwedlinburg) anniversarium diem regis Heinrici magno apparatu celebraret, ut semper consueverat, tanta confluxit multitudo pauperum, ut nullo possent comprehendi numero. Regina vero illorum adventu hilaris effecta, praecepit, quosdam collocari in cacumine montis, et ceteros in imo vallis, ipsa ministrans in monte vescentibus".

2) Jest to znany ustęp Galla, ed. in us. sch. str. 59: „Mortuus est ergo dux Wladizlavus aetate plenus et infirmitate longa detentus, cuius exequias quinque diebus in urbe Plocensi cum capellanis celebrando, Martinus archiepiscopus expectando filios sepelire non est ausus. Advenientes autem ambo fratres, adhuc insepulto fratre, magnum inter se paene de divisione thesaurorum et regni discidium habuerunt, sed divina gratia inspirante, et archiepiscopo sene fideli mediante, praeceptum viventis in praesentia mortui tenuerunt... thesauro tumque patris inter filios, regnoque Poloniae, vivente patre, facta divisione, designato sortem uterque suae divisionis habuit".

3) Pogląd ten jest oparty na analogji późniejssych czasów. Książęta istotnie zwracali uwagę na śmierć sąsiadów w przewidywaniu zamieszek. O Sobiesławie czeskim wiemy, że po zgonie Krzywoustego: „post haec Sobieslaus dux curtem suam adiit, quae Chwoyno dicitur, ibique manens castrum renovare coepit, quod Hostin Hradecz dicitur. Cogitabat enim, si deus voluisset inter se et duces Poloniae dissensionem facere et fortasse ex aliqua parte, ut suo dominio eos subiugare posset, et ob hoc castra, quae sunt ex parte illorum, firmabat (według Kosmasa).

O rywalizacji książąt wobec starszego brata na terenie stosunków zagranicznych por. Ortlieba z Zwifalten (Mon. Pol. II. str. 4—5) znany ustęp o losach Agnieszki, córki Krzywoustego: „Set quia suspectum habebant fratrem suum ex alia matre natum natuque maiorem ducem Ladizlaum, ne forte preoccuparet eos in amicicia gentis, cuidam filio regis Ruzziae decreverunt eam causa foederis vix triennem in consortium dare.

4) Na odnowienie wpływów Adelajdy i Henryka Kłótnika bawarskiego, ojca cesarza Henryka II, zwróciła moją uwagę rozprawka: Julius Bentzinger: Das Leben der Kaiserin Adelheid, Gemahlin Ottos I, während d. Regierung Ottos III Wrocław, r. 1883, str. 50; w szczególności str. 19 i następne, § 3 p. t. „Adelheid nochmals an der Spitze des Reiches". Adelajda opuszcza rządy i usuwa się z dworu w końcu r. 995; ibidem, str. 25.

5) Dytmar, ed. Kurze, str. VIII (przedmowa, tablica gen.) Margrabia Lotar, stryj bpa Dytmara, następca Teodoryka, teścia Mieszka I, był margrabią od r. 985 do r. 1003, w którym umarł. Po nim marchję otrzymał syn jego Werner (Wirinharius), któremu Henryk II odebrał marchję w r. 1009, 25 grudnia (l. cit. Liber VI, c. 50, str. 164).

Ród Ekkeharda i brata jego Guncelina, najlepiej opracowany w przedmowie Posse'go w dziele: Codex diplomaticus Saxoniae regiae, Lipsk 1882 I Th. l. Die Margrafen von Meissen, str. 8—66, z tablicą genealogiczną.

6) Dzieje książąt obotryckich słabo są opracowane w literaturze. W ostatnich czasach z próbą rewizji dawniej ustalonych zapatrywań wystąpił Marquardt w „Osteuropäische und ostasiatische Streifzüge". Lipsk 1903, str. 320—329 z tabelą genealogiczną na str. 329. Jest to próba uzasadnienia szwedzkiego pochodzenia tej dynastji. W każdym razie Marquardt zwraca uwagę na interesujące pokrewieństwa książąt obotryckich z dynastami szwedzkimi i duńskimi. Natomiast hypotezę Marquardta, tłumaczącego znane podanie Helmolda (in us. schol. ed II, str. 26—31) o Hodice, siostrzenicy biskupa Wago jako pomieszanie losów Hodyki z naszą Odą Mieszkową (Ib. str. 321), należy uważać za poronioną.

Zwracamy uwagę, opowiadając wypadki z lat 1017—1018, iż Obotrytów zepchnął z powrotem do pogaństwa nikt inny, jak sam Henryk II.

7) Historja książąt na Braniborzu mniej jest opracowaną od samych książąt obotryckich. W r. 939 został tutaj osadzony ochrzcony Tugumir, jako narzędzie niemieckie. W ostatnich latach Mieszka I siedział tutaj również chrześcjanin Przybysław, szwagier Mieszka I. Władza tych książąt nie rozciągała się jednak na Lutyków pogańskich ze stolicy w Retrze. Zdaje się, że książęta braniborscy nie mogli się trzymać na stanowisku bez pomocy margrafów, a nawet załog niemieckich.

O Tugumirze mówi Widukind, o Przybysławie i jego bracie Ludolfie Dytmar. Por. zresztą niżej, przypisek 9—11.

8) O Dedi, szwagrze Ody Mieszkowej, podstawową informację podaje Dytmar, Ed. cit., str. 164, lib. VI, c. 50: Sed si te lectorem audire delectat, unde is fuerit, de tribu, quae Buzici dicitur, et de patre Thiedrico originem duxxisse accipies. Hic Rigdago marchioni, agnato suimet, ab infancia serviebat et gemina cordis ac corporis virtute pollebat; et ut predixi, Boemios adversum nos insurgentes ad Citicensem perduxit ecclesiam.

Insuper Thiedburgam Thiedrici marchionis filiam duxit et ob hoc omne adeo intumuit, ut regi molestiam... offerret... jak wiadomo, do dziś dnia nie można uważać za wykluczone, że Dedi, protoplasta saskich Wettynów, był słowiańskiego pochodzenia. O tej sprawie traktuje szeroko Posse w cyt. dziele: Cod. dipl. Sax. Reygiae I. 1 str. 114—116. Posse oświadcza się przeciw słowiańskiemu pochodzeniu, jednak argumenty są słabe.

9) Dytmar, Ed. cit., lib. IV, c. 64: In diebus illis nupsit Mahtild sanctimonialis, filia Thiedrici marchionis, cuidam Sclawo, nomine Prebislavo... Cuius vir antea a confratribus geminis Ugione ac Ufficone V Calendas Januarii occubuit. Huius frater, Liudulfus nomine, deposito clericatu arma sumens ultricia multum nocuit nostris, captus autem a cesare iterum restitutus est gradui pristino.

10) O Kizonie Dytmar, lib. IV, c. 22, str. 76—77, a także „Annales Hildesheimenses“ (Pertz. Scriptores III ad a. 991 i 993, str. 68—69) Nie można wykluczać możliwości identyfikacji Kizona z Przybysławem, wówczas byłby mylny pogląd wypowiedziany w tekscie, że Kizo był Niemcem.

11) Widukindi, monachi Corbeiensis, Rerum Gestarum Saxonicarum libri tres ed. quarta. Hanower i Lipsk 1904, ed. Karolus Andreas Kehr, str. 72—73: Lib. II., c. XXI. Rzecz dzieje się w r. 939: „Fuit autem quidam Sclavus a rege Heinrico relictus (w r. 929) qui iure gentis paterna successione dominus esset eorum, qui dicuntur Heveldi (Stodoranie ze stolicą w Braniborzu), dictus Tugumir. Hic pecunia multa captus et maiori promissione persuasus professus est se prodere regionem. Unde quasi occulte elapsus venit in urbem quae dicitur Brennaburg, a populoque agnitus et ut dominus susceptus, in brevi quae promisit inplevit. Nam nepotem suum qui ex omnibus principibus gentis supererat, ad se invitans, dolo captum interfecit, urbemque cum omni regione ditioni regiae tradidit. Quo facto omnes barbarae nationes usque in Oderam fluvium simili modo tributis regalibus se subiugarunt“.

12) Nie znamy jednak daty ślubu Matyldy, siostry Ody, z Przybysławem braniborskim. W każdym razie ślub ten datuje się z czasów przed zgonem Mieszka I, najprawdopodobniej przed r. 985, gdyż inaczej Przybysław nie miał korzyści z małżeństwa z Matyldą, nie mającą oparcia w ojcu.

13) Tego to właśnie Boliluta (por. przypisek 6 do niniejszego rozdziału) miesza Marquardt z Bolesławem Chrobrym.

O Bolilucie mówi Dytmar wyraźnie (Ed. cit., str. 99, lib. III, c. 64). Quae (Matylda) postea Brenneburgiensis iniusto provisore civitatis Boliliuto (warjant — bolibuto) capta in tantum constricta est... Dytmar mówi o nim jako poganinie.

14) Podane przez nas „itinerarium“ wyprawy Ottona III opiera się na jego dyplomatach (Mon. Germaniae. Diplomata II, nro 170—175). 8 października według nru 175 był już Otto III w Kwedlinburgu.

Chronologja tych wydarzeń pozostaje w pewnej sprzeczności z Dytmarem, który (Ed. cit. lib. IV, c. 20 i 21 mówi, że Otto III dopiero po powrocie z wyprawy na Obotrytów i Lutyków miał wiec z książętami w Magdeburgu, na który przybył Henryk bawarski. Ponieważ Henryk zmarł 28 sierpnia 995 w Gandersheim, niepodobna oznaczyć bliżej daty dziennej wiecu w Magdeburgu. Raczej należy przyjąć, że na wiecu tym był obecnym syn Henryka Kłótnika, Henryk III, ks bawarski (późniejszy cesarz Henryk II).

15) Plan świątyni lutyckiej, str. 86, przerysowany według H. G. Voigta: Brun von Querfurt, tablica VIII, między str. 206 i 207. Przytoczony ustęp Dytmara — Ed. cit. Lib. VI, cc. 23—25, str. 147—148.

16) Por. Adami Bremensis, ed. in us. sch. Schmeichler, Hannower i Lipsk 1917 str. 103—104, odnośnie do wydarzeń 1011—1013.

O składaniu przez Lutyków ofiar w ludziach Dytmar, Ed. cit., str. 72, lib. IV, c. 13.

17) Kwestja pokrewieństwa Chrobrego i Guncelina jest ciemną, mimo, że zajmowali się nią poważni badacze. Posse: Op. cit. str. 30 nota 180 i tabela geneal. na str. 66 przypuszcza, że druga, nieznanego imienia, żona

Guntera († Gunter ur. 982 we Włoszech), wyszła za Mieszka I przed tegoż małżeństwem z Dąbrówką; Ekkehard zaś margrabia Miśnji miał być synem Guntera z pierwszego małżeństwa.

Prof. Balzer, Gen. Piastów, str. 44—56, odrzuca przypuszczenie Posse'go; nie podaje jednak rozwiązania trudności. Nie wiem, dlaczego Guncelin, trzykrotnie przez Dytmara nazwany „frater" Chrobrego, nie może być jego ciotecznym bratem, domysł zdaje się, nie wypowiedziany przez badaczy. Domysł ten, choć nie poparty dokładniej źródłowo, rozwiązuje jednak trudności.

18) Już Mieszko I nawiązywał z Niemcami, w szczególności z Geronem, stosunki kosztem kompromisu na terenie łużyckim, jak na to wskazałem w rozprawie o Mieszku I, str. 60—67.

Ekkehard sam mógł się usadowić w Miśnji, zajętej w r. 985 przez Czechów, tylko z pomocą Polski. Wśród doradców Ottona III zajmował Ekkehard stanowisko wpływowe: „qui apud eum (Otto III) inter praecipuos habebatur" (Dytmar, str. 89, lib. IV, c. 89). O nim znowu Dytmar (Ib., str. 111) z okazji zamordowania: „Hoc tantum scio, quod decus regni, solatium patriae, comis suis, terror inimicis et per omnia perfectissimus foret, si in humilitate solum persistere voluisset. Huius vitae cursum quam probabiliter egit, qui apud dominum suimet beneficii maximam partem aquisivit in proprietatem. Milzientos a libertate inolita servitutis iugo constrinxit. Boemiorum ducem Bolislavum, qui cognominatur Rufus, ad militem sibi aliumque (Chrobrego) ad amicum familiarem blandiciis ac minis adipiscitur. Super omnem Thuringiam communi totius populi electione ducatum promeruit. Comites vero orientales paucis tantum exceptis regnumque in spe habuit".

O jego istotnym wpływie na Czechy świadczy ustęp Dytmara o biskupie Thieddegu (Ed. cit. lib. VIII, c. 56, str. 228): de qua (Praga) post mortem Bolislavi senioris (Pobożnego) ab equivoco eius et filio sepe expulsus toties a marchione Ekkihardo reducitur...

Małżeństwa Bolesława z Emnildą Ekkehard mógł być swatem i pośrednikiem. Po śmierci Ekkeharda jego rola przeszłaby niewątpliwie na Guncelina, gdyby nie synowie Ekkeharda i system Henryka II.

19) W książce o Mieszku I i w rozprawie drukowanej w Kwartalniku Histor. w r. 1917 p. t. „Śląsk i Morawy za Mieszka I", rozwinąłem zgodnie z W. Kętrzyńskim zapatrywanie, że „regnum ablatum" przez Mieszka I Bolesławowi Pobożnemu przed latami 989—990, są właśnie Morawy. Zwróciłem uwagę, że mogło się to stać w roku 981, kiedy Mieszko I stracił Grody Czerwieńskie.

Prof. Wład. Semkowicz wypowiada się w „Geograficznych podstawach Polski Chrobrego" raczej za ziemią Milczańską. Jest to jednak mało prawdopodobne ze względu na nazwę „regnum". Jeżeli pogląd prof. Ptaśnika na „Alemure" jako Ołomuniec okazałby się słuszny, byłaby ta kwestja przesądzoną.

O Krakowie i jego rzekomej prastarej przynależności do Czech przed czasami Chrobrego pisałem w osobnej rozprawie p. t. „Czeski charakter Krakowa w świetle krytyki źródeł" (Kwartalnik Historyczny za r. 1916).

Nie można natomiast wykluczać możliwości przelotnych czeskich podbojów w związku z walkami Chrobrego z Odą. Por. przypisy do rozdz. VII.

20) O granicy księstwa Sławnika mówi Kosmas (Fontes Rer. Boh II,

str. 41), niewątpliwie na podstawie starszego źródła. O jego pokrewieństwie z królem Henrykiem I, Żywot św. Wojciech napisany przez Brunona (Mon. Pol. H. str. 189—190): „marito (Sławnik) videlicet qui tangit reges linea sanguinis, quem longe lateque iura dantem hodie tremunt populi, Heinrico regi accessit proximus nepos".

O pokrewieństwie z Przemyślidami Chrystjan czeski w Żywocie św. Wacława (Pekař: Die Wenzels u. Ludmila-Legenden, Praga 1906, str. 89). tak się zwraca do św. Wojciecha: „nunc vos deprecor, pontifex inclite et nepos carissime". cf. ibidem, str. 285 i następne. Jeżeli, jak wolno przypuszczać matką św. Wojciecha była siostra Bolesława i Chrystjana, byłby przeto św. Wojciech cioteczny m bratem także i Chrobrego.

21) H. G. Voigt: Adalbert von Prag. Berlin 1898, str. 34. Wojciech został obrany biskupem 19 lutego 982 r. Inwestyturę otrzymał od Ottona II dopiero 3 stycznia 983 r. w Weronie. Dopiero potem 29 czerwca konsekrował go metropolita arcyb. moguncki Willigiz.

22) Ibidem, str. 54, Voigt przypuszcza, że Wojciech opuścił Pragę (po raz pierwszy) jesienią 988 r. Nie można jednak podpisać zdania, jakoby należało wykreślić motywy polityczne, świeckie z okoliczności, skłaniających Wojciecha do wyjazdu. Śmierć matki, może siostry Bolesława Pobożnego, a zatem i naszej Dąbrówki, mogła się przyczynić do osłabienia związków Sławnikowiców z Przemyślidami.

23) Biskup Wojciech wraca do Pragi w r. 992, Voigt: Op. cit., str. 261, nota 201; ct. n. 373.

24) Ibidem, str. 84—85. Voigt nie docenia całej wagi tej ugody księcia z biskupem, która wynikała z politycznych interesów księcia.

25) „An. Hildesheimenses" (Pertz-Scriptores III, str. 91) ad a 995: Rex Abodritos vastavit, urbes et oppida disiecit; occurritque in auxilium Bolizlau filius Misaco cum magno exercitu, nec non Boemani cum filio alterius Bolizlau venerunt.

Nadto Voigt, op. cit., str. 284, nota 402, cytuje znany ustęp o udaniu się Sobiebora Sławnikowica na powyższą wyprawę.

26) Wiadomość o wymordowaniu młodych Sławnikowiców w całym szeregu źródeł. Zestawia je Voigt, Op. cit., str. 285, noty 405 i 406. Zgodnie z nim można słusznie wątpić, by cała rodzina z kobietami i dziećmi została wymordowaną. Natomiast niema racji Voigt, gdy przypuszcza, że wiadomość Długosza o emigracji części rodziny do Polski jest osnuta wyłącznie na fantazji. Ród Pałuków, jak wykazał Wład. Semkowicz, z rodem św. Wojciecha wiązały jakieś związki ściślejsze.

27) Patrz Uwaga *a* na końcu not.

28) Jak wiadomo „papas" Wojciecha, kapłan Radła po katastrofie libickiej udał się na Węgry. Stąd znany list św. Wojciecha do Radły w Żywocie Brunona, drugiej redakcji (Mon. Pol. I, str. 211).

Sam św. Wojciech przedtem jeszcze zawadził o Węgry w podróży do Rzymu. Zbliżenie zaś Gejzy, do chrześcijaństwa, w szczególności do duchowieństwa bawarskiego również nie odbywało się bez pośrednictwa Czech i czeskiego duchowieństwa.

29) Za Wład. Semkowiczem według rozprawy: „Ród Pałuków", drukowanej w Rozprawach Wydz. Hist. Filoz. Akad. Umiej. Serja II, tom 28, og. zbioru 53.

30) Na Wielkanoc 996 roku (12 kwietnia) był już Otto we Włoszech, według Dytmara (Ed. cit. str. 80). Według Diplomata II ur. 191, był w Kremonie 20 IV, tegoż roku.

Papież Jan XV umarł w kwietniu 996 r.

31) Śmierć Ody Mieszkowej notują „An. Quedlinburgenses" pod r. 1023: Oda religiosissima domina, primogenita marchionis Theodorici, homine exuta redditur coelo (Pertz-Scriptores III, str. 88).

O wyniesieniu jej brata w roku 1009 na marchję połnocną mówimy w rozdziale o drugiej wojnie z Niemcami.

O Lambercie pisze T. Wojciechowski w Szkicach Historycznych (jest to szkic III: Piastowicz eremita i biskup krakowski Lambert I).

O książętach pomorskich pisałem w Mieszku I, str. 150—154 i w notach str. 182—184, Por. niżej.

32) Spis podany w tekście nie jest kompletny, obejmuje bowiem tych uczniów świętego, którzy działali na terenie polskim. Do nich należał także Astryk, arcybiskup węgierski wraz z całym gronem swych towarzyszy. Jeszcze przed Astrykiem wypada wymienić wychowawcę św. Wojciecha, Radłę, który odznaczał się dużą samodzielnością; on właśnie mógł samego Astryka pociągnąć na Węgry.

33) Między ludźmi jak św. Wojciech i Bruno a zakonnikami klunjackimi przeciwieństwo było znaczne; ci ostatni byli przedewszystkiem gospodarzami i politykami.

34) Charakteryzując rozwój nastrojów św. Wojciecha, należy liczyć się z pobytem w Libicach po powrocie z Magdeburga. Zresztą w szkole magdeburskiej panował duch surowy.

Voigt przyjmuje, że Wojciech lata 981—982 spędził w Pradze.

Rok 981 przyniósł dwa zgony, arcybiskupa Adalberta w Magdeburgu, który opiekował się św. Wojciechem. Ten Adalbert zmarł 20 czerwca; w tym samym roku, może wcześniej umarł sam Sławnik. I dlatego „Alumnus autem ille (Wojciech) patriam carosque propinquos revisens, sub sacrae civitatis Pragae episcopo arma Christianae miliciae militaturus assumpsit.

35) Por. Żywot Brunona (Mon. Pol. I, str. 205), który opisuje spotkanie Wojciecha ze znajomą z Magdeburga.

36) Matka św. Wojciecha Strzeżysława, zmarła w r. 987. Ten rok podają: Kosmas (Fontes Rer. Boh. II, str. 42) i nasz Rocznik kapitulny. Rocznik t. zw. Świętokrzyski dawny ma datę r. 988.

37) Cf. mają własną rozprawę p. t. „Opactwo benedyktyńskie" śś. Bonifacego i Aleksego na Awentynie. Rozprawy Wydz. Hist. Fil. Akad. Um. Serja II, tom 20 (og. zbioru t. 45).

38) Opat Leon z Awentynu jest postacią znaną w literaturze przedmiotu, obydwa zresztą Żywoty św. Wojciecha poświęcają mu wiele uwagi (Mon. Pol. I, str. 171—172 i (Brunona) 200.

Rolę Leona jako legata Jana XV w Galji oświetlają: „Richerius Historiarum Libr. IV" i „Gerberti, Acta Concilii Remensis" (Pertz: Scriptores III).

Badzo charakterystyczny jest list słynnego opata Abbo z Fleury do tegoż Leona: (Migne: Patr. Lat. t. 139, vol. 459—460, nr. XV).

39) Pekař w cytowanej pracy „Die Wenzels und Ludmila Legenden und die Echtheit Christians“ — Praga 1906, str. 289 ss. kwestjonuje autentyczność informacji Kosmasa, jakoby syn Bolesława I, mnich, miał na imię Strachkwas, którego Pekař uważa właśnie za Chrystjana.

40) Wskazaliśmy już, że pierwszy pobyt św. Wojciecha w Rzymie w latach 988—992 przypada na okres znanej wojny Bolesława Pobożnego z Mieszkiem I, toczonej w latach 990—991.

41) Żywot t. zw. Kanaparza wyraźnie stwierdza, że Chrobry był bpa Wojciecha „amicissimus“. Co więcej, ten sam Żywot informuje, że przyjaźń Chrobrego dla biskupa była powodem, a nie następstwem przybycia Sobiebora do Polski: „Dux vero ille (Chrobry) pro amore Sancti fratris magnis promissis et amicis opibus eum (Sobiebora) solatur“. (Mon. Pol. I, str. 179, kol. 1. Przyjazne zatem stosunki nie powstały dopiero po przybyciu Wojciecha do Polski, ale istniały już przedtem, i to najprawdopodobniej między Sławnikowicami z Sobieborem na czele, a Mieszkiem I i Chrobrym.

Wiec po powrocie Wojciecha do Czech odbył się na jesieni roku 993 (według Voigta).

42) Według chronologji ustalonej przez Voigta św. Wojciech z początkiem r. 995 opuścił Pragę i przez Węgry udał się do Rzymu. Cały rok 995 i pierwszą połowę 996 roku przebywa św. Wojciech w Rzymie. W końcu maja roku 996 już za papieża Grzegorza V otrzymał Wojciech za staraniem metropolity Willigiza rozkaz powrotu do Pragi. Papież złagodził rozkaz o tyle, że gdyby Czesi nie chcieli go przyjąć, wolno mu było udać się na misję. Voigt. „Adalbert von Prag“, str. 338—339.

43) Św. Wojciech opuścił Włochy w roku 996 razem z biskupem Leodjum Notkerem i udał się na dwór Ottona III do Moguncji. Spędził tutaj październik tegoż roku, poczem wyruszył na pielgrzymkę we Francji, bawiąc po kolei w Tours, Paryżu, Fleury i St. Maure. W powrocie widział się jeszcze z Ottonem III i stąd wyprawił się do Polski, prawdopodobnie z Magdeburga, lub Merseburga. Międzyrzecz stanowił naturalną stację po drodze do Poznania i tutaj zapewne Wojciech zatrzymał się czas dłuższy.

Por. Voigt. Op. cit. str. 339, nadto Żywot t. zw. Kanaparza (Mon. Pol. I, str. 178, c. 5). Uwaga o Międzyrzeczu polega na mojem własnem spostrzeżeniu.

44) Listy do Węgier przytacza Bruno (Mon. Pol. I str. 211).

Co do poselstwa Wojciecha do Pragi Żywot t. zw. Kanaparza stwierdza wyraźnie, że byli to posłowie polscy dani Wojciechowi przez Chrobrego: „sed declinavit (św. Wojciech) ad prefatum ducem, quia sibi amicissimus erat, et si se recipere vellent (Czesi), per eius missos explorare potuit“. Żywot Brunona mówi jedynie, że poselstwo wysłano z pomocą Bolesława.

45) Pogląd o założeniu przez św. Wojciecha klasztoru w Międzyrzeczu ma najwięcej danych za sobą, tam bowiem osiedli śś. Benedykt i Jan eremici.

Za Łęczycą oświadczyłem się ja sam przed laty głównie dla starożytności samego opactwa, jak dla tytułu Matki Boskiej i św. Aleksego, który to święty był ulubionym patronem św. Wojciecha, a klasztor brzewnowski w Czechach nosił także to samo wezwanie, o czem jeszcze przedtem Abraham.

Za klasztorem trzemeszeńskim obstaje w Szkicach T. Wojciechowski, jakkolwiek wezwanie kościoła tamtejszego jest inne; powołuje się jednak

na obraz w wielkim ołtarzu, przedstawiający Wniebowzięcie M. Boskiej. Sądzę jednak, że klasztor w Trzemesznie był założony już po zgonie św. Wojciecha.

46) Vita s. Adalberti „Tempore illo“ (Mon. Pol. IV, str 217) i cytowane już „Miracula s. Adalberti“ (Mon. Pol. IV, str. 231) mówią o tym fakcie. Prof. Balzer przypuszcza nawet, że księżniczką tą była nieznana z imienia najstarsza córka Chrobrego z małżeństwa z córką Rygdaga („Genealogja“ str. 60).

Nie da się jednak to twierdzenie utrzymać, chyba że nie chodziło o córkę Chrobrego, którąby napewno wymienił Dytmar. Pochodzenie zaś księcia pomorskiego w r. 1046 Ziemomysła można inaczej wytłumaczyć.

47) „An. Quedlinburgenses“: Sclavi innata sibi perfidia tacti pacis fregerunt pactum... Ouos contra commotus imperator Ztodoraniam quam vulgo Heveldum vocant, egregiam inter Sclavanicas terram, magno invasit exercitu, vicit, praedavit, victorque in Magadeburch.... gloriose subintravit (Pertz III, str. 73).

20 sierpnia był Otto III w Licykawie (Diplomata II, nr 252) i na ten czas wypadła wyprawa cesarska nosząca charakter odwetowy, za poprzednie napady Słowian. W tych warunkach nie mogło być mowy o misji wśród Lutyków.

48) Myli się Voigt (Op. cit., str. 189), gdy przypuszcza, że Wojciech postanowił udać się do Lutyków, spotkawszy się w Prusiech ze stanowczym oporem.

O Lutykach myślał już Wojciech wcześniej; o czem wyraźnie Żywot t. zw. Kanaparza (Mon. Pol. I, str. 180). Po odebraniu listu z Pragi, a podczas pobytu w Polsce: „Inde adversus diram barbariem prophanosque idolatras gladium praedicationis acuens et aptans, cum quibus primum, cum quibus postmodum dimicare oporteret, animo deliberare coepit: utrum Liuticenses, quos christianorum praeda miserorumque hominum dampna pascunt, an Pruzzorum fines adiret....

49) Wyprawę Wojciecha do Prus przedstawiam tylko po części w zgodzie z Voigtem, który każe udawać się świętemu do Sambji i wylądować w okolicy dzisiejszego Tenkitten niedaleko Królewca. Zwrócić jednak należy uwagę, że w X w. i w XI Sambja tak dobrze jak Prusy oznaczała cały kraj.

Okoliczności męczeństwa św. Wojciecha, jego powoływanie się wobec Prusaków na Bolesława, sama chęć odwetu, żywiona przez zabójcę z zemsty za śmierć brata w walce z Polakami, wszystko to wskazuje na okolicę leżącą w bezpośredniem sąsiedztwie Polski.

„Passio s. Adalberti“ (Mon. Pol. I, str. 155) wymienia miasteczko (urbs), Cholinun. Nazwa niewątpliwie słowiańska, na którą niema miejsca we właściwej Sambji, natomiast zrozumiała w okolicy Truso.

Żywot t. zw. Kanaparza każe mówić Wojciechowi do Prusaków; „Sum nativitate Sclavus“ (Mon, Pol. I, str. 181); Żywot Brunona (str. 215); „O quam pulcre ridet coelum, quando cum corona intrantem videt Sclavum“.

Ustęp z Żywota tak zwanego Kanaparjusza, cytowany w poprzednim przypisku, może najsilniej wskazuje na to, że terytorjum pruskie, obrane przez św. Wojciecha, a raczej Bolesława na teren misji, było dobrze znane księciu i bliskie (sąsiadujące) Polsce: „Tandem alternanti pocior sentencia succesit animo, ut quia haec regio proxima et nota fuerat

duci praedicto, Pruzziae deos et idola iret debellaturus (Mon. Pol. I, str. 180, c. 27). O Sambji autor Żywota nie mógłby się tak wyrazić.

50) Voigt (Op. cit., str. 193 — i notu 699) wylicza źródła, wzmiankujące o przejściowem pochowaniu św. Wojciecha w Trzemesznie.

Dzień 20 października, jako dzień translacji do Gniezna, podaje Długosz (por. Semkowicza: Kryt. Rozb. Dług. pod r. 1000); „Miracula s. Adalberti" (utwór XIII w. Mon. Pol. IV, str. 220—221), podają jako dzień translacji — 6 listopada.

O Trzemesznie i jego założeniu por. nadto Voigt: Op. cit., str. 295—296, n. 493.

51) Zgon Bolesława Pobożnego notuje Kosmas (Fontes Rer. Boh., str. 49) dies autem sui obitus est VII Idus Februari anno dom. inc. 999.

Przypisy do rozdziału IV.

1) Dytmar (Ed. cit. Lib. IV, c. 28, str. 81) twierdzi, że Otto III dowiedział się jeszcze w Rzymie o męczeństwie św. Wojciecha: „Imperator autem Romae certus de hac re effectus condignas Deo supplex retulit odas, quod suis temporibus talem sibi per palmam martirii assumpsit famulum.

2) W tym czasie, t. j. w październiku 997 zetknął się Otto z Leonem, jak wynika z listu Ottona do Gerberta (Mon. Germ. Diplomata. II, nr. 260, str. 278). O kościele, poświęconym czci Matki Boskiej i św. Wojciecha — por. Voigt, nota 717. Kościół ukończył Henryk II, ale Otto III, wystawiając dla klasztoru przy tym kościele dokumenty, miał na myśli uczczenie św. Wojciecha. Diplomata, nra 257 i 258.

3) Bulla Jana XV stanowi wogóle pierwszą znaną bullę kanonizacyjną. Por. Gerhardi: „Vita s. Oudalrici" — Mon. Germ. Hist. Pertz. SS. IV, str. 378—379, nota 12.

Zasadniczo zatem należy przyjąć, że istniała również bulla kanonizacyjna Grzegorza V czy Sylwestra II, uznająca Wojciecha za świętego. Bulla ta zatem zaginęła; może się jednak odnaleźć.

4) Jest to zatem Żywot pisany przez t. zw. Jana Kanaparza; jak wiadomo W. Kętrzyński za autora tegoż uważa brata św. Wojciecha, Gaudentego.

W r. 1910 wydał ten Żywot A. Kolberg w „Zeitschrift für die Geschichte Ermlands, tom XVI, z obszernym komentarzem, str. 558—648. Wydanie Kolberga polega na kodeksie z M. Cassino nr. 145 z przytoczeniem warjantów z kodeksu w Admont.

Tytuł tego Żywota opiewa: „Passio sancti Adalberti episcopi et martiris, edita a domino Silvestro papa urbis rome".

Kolberg (str. 562) tak streszcza swój sąd: „Wir sehen also die Passio s. Adalberti in der Handschrift nr. 145 von Monte Cassino als eine von Papst Silvester II edierte, das heisst, unter seiner Autorität verfasste Schrift an, welche die Benediktiner zu Monte Cassino zu Lesungen für ihr Breviergebet in 11 Jhd. benutzt haben".

Wyrażenie „edita" nie przesądza zupełnie kwestji autorstwa. Nasz kodeks Eugenjański kroniki Wincentego stanowi wymowny dowód, że wyrażenie „edita" może się odnosić do prawdziwego autora. Inna natomiast jest kwestja, czy Sylwester II, choćby jeszcze jako Gerbert, miał wogóle

czas pisać Żywot św. Wojciecha i czy z pod jego pióra mogła wyjść charakterystyka opata Leona i jego klasztoru, to jest tych kół, które Gerberta zwalczały w walce z Arnulfem, arcybiskupem w Rheims.

Wydaje się to nieprawdopodobnem.

5) W literaturze przeważa zapatrywanie, że św. Wojciecha kanonizował Sylwester II. Synod, który przytaczamy w tekście, miał miejsce nie w r. 997 (błąd korekty), lecz w r. 999, może w końcu 998 — Jaffé „Regesta Pont. Romanorum" I, nr. 3896 ad 4) „statuitur, ut Gisilharius aut maneat archeps Magdeburgensis, aut ad ecclesiam Merseburgensem redeat, aut omnino dejiciatur" etc.

Za Sylwestra II odbył się synod w kwietniu, czy w maju, w tym samym roku 999; patrz Jaffe, I, str. 496.

6) cf. Voigt, nota nr. 718.

7) „An. Hildesheimenses" (Pertz — Scriptores III, str. 92), ad a. 1000 o pobycie Ottona w Gnieźnie: „Ibique coadunata sinodo episcopia septem disposuit ...licentia Romani pontificis, causa petitionis Bolislavonis Boemiorum ducis".

Wyjąwszy błędy, tyczące liczby biskupstw i ich metropolji, jakoteż nazwanie Bolesława księciem czeskim, strona dyplomatyczna (kancelaryjna) jest poprawna. Jest to jedyne źródło, które rozgranicza kompetencję w akcji papieża, cesarza i Chrobrego.

8) Właśnie warunkiem pierwszego powrotu św. Wojciecha do Pragi było ustępstwo księcia i społeczeństwa, zezwalające biskupowi na zakładanie i dotowanie kościołów. Tak o tem mówi: „Edictum Boleslai" z r. 992, wydane z kodeksu XII w. (Friedrich: „Cod. diplom. Bohemiae" I, nr. 37): „dux Boleslaus presentibus omnibus primatibus suis dedit prefato episcopo secundum statuta canonum separare ea coniugia, que infra parentelam contra sacram legem coniuncta esse reperirentur, necnon etiam ecclesias per loca opportuna construendi et decimas congregandi licentiam dedit".

W Polsce Chrobry sam podobne trudności usuwał.

9) Glanwell: Die Kanonensammlung des Kardinals Deusdedit Paderbon 1905, Lib. I, caput 58, ss., str. 61 i następne.

10) Abraham: Organizacja Kościoła, str. 23—24, z powołaniem na zapisek z Rocznika Sędziwoja z Czechła pod r. 970.

11) Wypowiedziane w tekście spostrzeżenie, podobnie zresztą jak T. Wojciechowskiego nie opiera się na bezpośrednich dowodach źródłowych, ma jednak za sobą powagę niezaprzeczonego faktu, jakim jest tytuł katedry krakowskiej.

Natomiast Żywot Brunona (Mon. Pol. I, str. 209) wyraźnie stwierdza, że Bolesław Pobożny nie uszanował dnia św. Wacława, który świętowano w Libicach: „contra quos (Libiczan) forenses (oblęgający) superbie verba iaculant: „Si inquiunt vester sanctus est Ventizlavus, noster utique est Bolislavus".

12) Abraham: Organizacja Kościoła, str. 70 i następne w sprawie Moraw.

13) Ibidem, str. 62, nota 2. Autor przypuszcza, że dokument Ottona III daje podstawę do sądu, że w r. 996 lewy brzeg Odry należał jeszcze do biskupstwa Miśnji. Dokument ten z 6 grudnia 995 lub 996 r. najlepiej wy-

dany w „Mon. Germaniae — Diplomata II, nr. 186. Opis granic brzmi: „ubi caput et fons aquae quae dicitur Odera, inde quasi recta via usque ad caput Albiae, inde deorsum in occidentalem partem ubi divisio et confinium duarum reginum Behim et Nisenin, ibidem ultra Albiam et per silvam etc... et sic usque Milta intrat in Albiam, ...et sic sursum et ultra provinciam Nizizi ad eundem terminum sine dubio, nec non in altera parte Luzizi et Selboli et sic usque ad civitatem Zulbiza, ...et inde in aquam quae dicitur Odera et sic Odera sursum usque ad caput eius.

14) Patrz — rozdział V.

15) Tak należy pojmować tytuł Gaudentego w znanym dokumencie z 2 grudnia 999 r., wydanym w Rzymie: „Gaudentius archiepiscopus sancti Adalberti martiris". Tytuł męczennika oznacza kościół, w którym tenże został pochowany; „ubi sanctum corpus requiescit", jak mówi dokument z r. 1000.

16) Na podstawie analogji z bullami, wydanemi dla Magdeburga cf. Posse: „Cod. diplom. sax. Regiae", nra 4 (str. 239), 6 (str. 242), 7 (str. 243) i 8 (str. 246).

17) Sprawę przynależności djecezji poznańskiej przedstawiam zgodnie z dawniejszą literaturą przedmiotu. W zdaniu tem utwierdzają mnie następujące argumenty: primo: Dytmar, źródło główne, trzykrotnie mówi o tem że biskupstwo poznańskie było sufraganją Magdeburga; secundo: Ostatni jego zapisek w tej materji, w którym zapisuje zgon Ungera, sufragana magdeburskiego, nie mógł być żadną miarą podyktowany rzekomem więzieniem Ungera w tym czasie w Niemczech, czy w Magdeburgu. Unger bowiem był wolny conajpóźniej od chwili zawarcia pokoju w Poznaniu w końcu r. 1005.

18) Samo wprowadzenie w życie uchwał rzymskich, kreujących nową prowincję kościelną, nie wymagało bynajmniej obecności cesarza na miejscu, w Gnieźnie. Nie po to jechał Otto do Polski. Jest to zatem czynność uboczna.

19) Jednak nie w dokumentach. Wyrazem aspiracyj Ottona III są znane minjatury, z których jedną podajemy z rękopisu w Monachjum według dzieła Prutz: Staatsgeschichte des Abendlandes im Mittelalter tom I, tablica między str. 254—255 (W zbiorze Oncken'a: Allgemeine Geschichte II, t. VI. Berlin 1885). Podobne minjatury istnieją także z czasów Henryka II.

20) Jest to przypuszczenie. Cf. Werner Karl: Gerbert von Aurillac, die Kirche u. Wissenschaft seiner Zeit. Wiedeń 1878, str. 107 i następne.

21) Dytmar. Ed. cit. str. 89—90, lib. IV, cc. 44—46.

Identyfikacja Ziazona = Dedi, syna Dytryka, opiera się na następującej argumentacji. „Mon. Germ. Diplomata" III (Indeks) znają osobę Teodoryka czyli Ziazo, syna Brunona, kapelana Henryka II.

Dytmar syna Dytryka, nazywa raz Dedi, innym razem właśnie Ziazo. Roztrzyga tekst z Lib. IV, c. 2, str. 65 „Frithericus et Ciazo confratres". Fryderyka znamy: jest to graf z Eilenburg, właśnie brat rodzony grafa Dedi. Por. przypiski Kurzego.

Dla przebiegu Zjazdu Gnieźnieńskiego i trudności, jakie miał Chrobry z powodu tego rzymskiego patrycjusza jest to szczegół znamienny. Nic dziwnego, że Rzymianie także buntowali się przeciw Ottonowi z powodu

takiego patrycjusza. Były to rządy niemieckie zarówno na dworze papieskim, jak w samem mieście.

Posse w cyt. dziele, gdzie pisze o Dedi (str. 115 i następne), nie zna tej identyfikacji.

Dedi = Ziazo był z cesarzem w Ratyzbonie, gdzie Otto III wystawił dokument (Diplomata II, nr. 346, 31 stycznia), „interventu ac petitione Zazzi Romanorum patricii" z nadaniem dla niejakiego Reginhera w komitacie Fryderyka (właśnie brata Zazzi).

Obecność Heriberta daje się stwierdzić aż do 6 lutego w Ratyzbonie (Diplomata nr. 348).

Jest on również w Magdeburgu 23 marca. Był więc w Gnieźnie prawie na pewno.

22) Według Dytmara.

23) „Mon. Germaniae", Diplomata II, nr. 349. Ten właśnie dokument świadczy dowodnie, że Otto III zjechał do Gniezna z kancelarją.

24) „An. Hildesheimenses", Pertz: Scriptores III, str. 92. Powyżej już zużytkowaliśmy tę notatkę, mówiąc o petycji Bolesława.

25) Dytmar, Ed. cit., lib. V, c. 10, str. 113. „Deus indulgeat imperatori, quod tributarium faciens dominum ad hoc umquam elevavit..."

26) Dytmar, ed. Kurze, Lib. I, c. 26, str. 16.

27) Ibidem, Lib. IV, c. 59, str. 97. O rzekomej koronacji w Gnieźnie w roku 1000 porów. negatywną, trzeźwą i zupełnie słuszną uwagę Abrahama w „Organizacji Kościoła" str. 53, nota.

28) Dytmar, Lib. VIII, c. 36, str. 214—215.

29) Ibidem, Lib. V, cc. 30 i 31, str. 124.

30) Według t. zw. Galla za tłumaczeniem Grodeckiego, z pewnemi odchyleniami.

31) List ten mieści się w t. zw. Gallu. Jest kwestją, czy list taki był rzeczywiście wysłany, czy też stanowi tylko zwrot autora. Odtwarza jednak dobrze opinję.

32) List św. Brunona do Henryka (Mon. Pol. I, str. 226) „quomodo conveniunt zuarasiz diabolus et dux sanctorum vester et noster Mauritius? qua fronte coeunt sacra lancea et... diabolica vexilla?"

Wzmianka o lancy dowodzi, że Bruno, mówiąc o św. Maurycym, także miał na myśli lancę niemiecką i polską.

O lancy Mieszka II „Annalista Saxo" pod rok 1030 (Mon. Pol. II, str. 765) „Quid tibi cruenta beluca regale ornamentum in corona et lancea deaurata?

„Żywot św. Stanisława" (Mon. Pol. IV, str. 393). Większy: „Deus.... ideo usque ad ista tempora omnia insignia regalia, coronam videlicet, sceptrum et lanceam in armario Cracoviensis ecclesie, que est urbs et sedis regia.... adhuc servat recondita".

33) Przezdziecki. O włóczni zwanej św. Maurycego, str. 8—9.

34) Por. Hofmeister: Die heilige Lanze (dokładny tytuł we wstępie), str. 49. Z uwag autora wynika że wizerunki lancy na minjaturach Henryka II nie odpowiadają opisowi Liudpranda.

35) Ibidem, str. 70 i nota 1.

36) Dytmar, Lib. IV, c. 45, str. 90: „imperator a prefato duce magnis muneribus decoratur et, quod maximi sibi placuit, trecentis militibus loricatis".

Nadto Ibidem, Lib. V, cc. 15—18, str. 115—117, a także Lib. VII, c. 31, str. 186.

37) Czechy starały się o arcybiskupa w XI i XIII wieku, uzyskały go dopiero w XIV w. Wenecja miała własny patryjarchat w Grado.

38) Przybył Otto do Rzymu 1 listopada. Z Rzymu musiał uchodzić 16 lutego 1001 r.

W roku 1000 dn. 7 października wystawia Otto w Rzymie dokument („Diplomata" II, nr. 382) i bawi tutaj do 15 lutego 1001 r. Uchodzi z Rzymu 16 lutego. Cf. Kurze, nota przy tekście Dytmara. Dytmar również mówi o buncie Rzymian i sprzysiężeniu Niemców (Lib. IV, c. 48, str. 91).

39) Mon. Pol. VI, „Vita quinque fratrum, str. 382.

40) Ibidem, str. 394: „Ego autem (Bruno).... inter horas beato Benedicto suggerebam, ut in Sclavoniae partes causa evangelizandi perrexisset, asserens, me ipsum in hoc opus esse paratum"; a nadto str. 395: „Imperator hoc nimium vult, ut precedas ante eum in regionem Sclavorum; in ea quam nosti, adhuc stat sentencia sua. Nec dubites, quia vita comite ego te sequar"....

41) Także bowiem i Sylwester II musiał wraz z cesarzem opuścić Rzym. Dytmar nie opisuje dokładnie tych wydarzeń. Ucieczka z Rzymu zaświadczona w „Vita Bernwardi epi Hildesheimensis" (Pertz, Scriptores IV, str. 770—771).

Por. Jaffe: Regesta I, z roku 1001.

42) Mon-Germ. Diplomata II, nr. 396. Przed laty już zwróciłem uwagę na doniosłość tego dokumentu. Nie wyzyskałem go jednak całkowicie poza stwierdzeniem, że pod osobą „Anastasius abbas monasterii s. Marie Sclavanensis provincie", ukrywa się Astryk węgierski, którego bawarskie pochodzenie słusznie podniósł ks. prof. Fijałek. Dokument ten ma jednak większe znaczenie dla dziejów Węgier.

43) Ciemne dotąd są początki, chwiejną ogromnie chronologja kościoła węgierskiego za Stefana. Dokument nasz z 4 kwietnia 1001 r. stwierdza, że dopiero potem nastąpiła organizacja kościoła na Węgrzech.

44) „Annales Hildesheimenses" ad a. 1003 (Pertz III, str. 92). „Stephanus rex Ungarius super avunculum suum regem Iulum (Gyula-Prokuj) cum exercitu venit; quem cum comprehendisset cum uxore et filiis duobus, regnum eius vi ad christianitatem compulit.

Cf. „Chronicum Pictum Vindobonense" (Floriani: Fontes domestici II, str. 140 i 141), Str. 140: porro beatus Stephanus postquam regie celsitudinis coronam divinitus est adeptus, famosum et lucrosum bellum gessit contru avunculum suum nomine Gyulam, qui hunc temporis tocius ultra silvam regni gubernacula possidebat. Anno itaque M⁰ II⁰ beatus Stephanus cepit Gyulam ducem cum uxore et duobus filiis suis et in Hungariam transmisit.

Cf. str. 141; ipsum avunculum... postea honorifice tenuit sicut patrem O Gyuli jako Prokuju pisze Dytmar, Lib. IX, c. 4, str. 241.

45) Zarówno data zaślubin jak koronacji polega na naszem przypuszczeniu. Cytowany dokument z kwietnia 1001 nie pozwala sądzić, by koronacja mogła się odbyć przedtem.

Adémar de Chabannes (Collection de textes nr 10), str. 153 mówi: „Sanctus autem Brunus.... Regem Ungarie baptisit.... quem Otto imperator in natali protomartiris Stephani a baptismate excepit, et regnum ei liberrime habere permisit, dans ei licentiam ferre lanceam etc.

Chronicon pictum" (Floriani II, str. 141—142, c. 39) podnosi, że Stefan „in memoriam et honorem curie romane, quam corporaliter visita-(ve) rat"....

Wspomnieliśmy, że Astryka najlepiej określił ks. Fijałek; o uczniu św. Romualda, synu Mieszka I, pisał ostatnio T. Wojciechowski w Szkicach. O patrycjuszu Zazzi patrz notę 22.

46) Otto III był w Wenecji po Wielkiej Nocy r. 1001. Por. Kretschmayr „Geschichte Venedigs", Gotha 1905, str. 133. Głównem i jedynem źródłem jest Johannes Diaconus (Pertz — Scriptores VII, str. 33—34).

O stosunkach Ottona z eremitami najlepiej informuje Voigt w dziele o św. Brunonie.

47) Dytmar, Ed. cit. podaje dzień „VIII Kal. Februari", jako dzień śmierci Ottona III.

O wypadkach na Bałtyku patrz rozdział następny.

„Vita Maior s. Stephani (Floriani I, str. 17). Cum his... princeps ...provincias in X partitus est episcopatus... iaciuntur ubique sacrarum fundamenta domorum, surgunt claustra canonicorum, florescunt claustra.

48) O Reinbernie mówi to wyraźnie Dytmar; z tych samych okolic pochodził Bruno. Tutaj również leżał klasztor w Memleben, którego opatem był czas jakiś Unger — (Vunnigerus, Mon. Germ. Diplomata II, nr. 75 z roku 991), jak na to zwrócił uwagę Uhlirz; Jahrbücher d. deutschen Geschichte. Kaiser Otto II.

49) Żywot Mojżesza Węgrzyna. Mon. Pol. VI.

50) „Anonimi-Galli", in us. sch., str. 29: „Ouae plaga creditur eo toti terrae communiter evenisse, quia Gaudentius, d. Adalberti frater et successor, occasione, qua nescio, dicitur eam anathemate percussisse".

51) O zakonnicach mówi wyraźnie „Vita quinque fratrum" (Mon. Pol. VI, str. 410): „horum duorum fratrum sorores in monasterio inter numerum virginum Deo militarunt".

52) Część przypadła biskupstwu poznańskiemu, część gnieźnieńskiemu, a z reszty utworzono później biskupstwo płockie.

Por. Abraham: „Organizacja", str. 55 i 60 i następn. Abraham sądzi, „że podział dyecezjalny szedł do pewnego stopnia równorzędnie z podziałem politycznym, o ile chodziło o ziemie, zamieszkałe przez te same szczepy i wskutek tego stanowiące pewną całość".

Przypisy do rozdziału V.

1) Bruchnalski W. „Piast" (Kwartalnik Hist., tom 20, za r. 1906) najdokładniej opracował legendę św. Germana, brytyjskiego pochodzenia, i jej związek z podaniem o Piaście. Na pierwiastki normańskie zwracał

uwagę już Szajnocha. Na wpływy nadreńskie zwracamy uwagę niżej w rozdziale XIII, mówiąc o ślubie Mieszka z Rychezą.

2) Mistrza Wincentego Kronika, (Mon. Pol. H. II, str. 252—254); por. moją rozprawę p. t. „Źródła podań tyniecko-wiślickich". Kwart. Hist. t. 28, r. 1914, str. 439—442.

3) O rodzie Łabędziów w cytowanej przed chwilą rozprawie. O pochodzeniu rodu Habdanków gruntowne uwagi Wład. Semkowicza w dziele: „Ród Awdańców".

4) Niestety, obydwie te tendencje aż nadto często zjawiają się w literaturze. Podane w tekście uwagi możnaby uzupełnić, iż związek Pomorza z Polską rozwijał się na podłożu etnicznem i geograficznem.

5) Czasy Krzywoustego szczególnie są pouczające dla oświetlenia stosunków za Chrobrego.

Por. Charakterystyczną opowieść Herborda: „Vita Ottonis episcopi Babenbergensis". (Mon. Pol. II, str. 74—75).

6) Najeżdżając kraj Mieszka, służył Wichman nie osławionemu Geronowi, który był sprzymierzeńcem Mieszka I, lecz duńskiemu Haraldowi. Podstawowe dowody u Widukinda (ed. A. Kehr in us. sch., str. 117): „Enimvero donatus patriae (około r. 963), Wichmanaus aequanimiter se continuit, donec imperatoris adventum speravit. Cum autem eius reversio differretur, ad aquilonales partes se contulit, quasi cum rege Danorum Haraldo bellum ab integro machinaturus. At ille mandavit ei, si ducem necasset vel alium quemlibet principum, noscet sine dolo eum sibi sociare velle, aliter rem fraudulenter agitasse non dubitaret.

Cf. Steenstrup: „Venderne og de Danske". Kopenhaga 1900, str. 34 i następne. O żonie Haralda, Tófie, patrz Marquardt: „Osteuropäische etc. Streifzüge, str. 305 i następne, a zwłaszcza tabela str. 329.

7) Materjał w „Genealogji Piastów" prof. Balzera, a to z powodu wydania córki Krzywoustego Ryksy za Magnusa (zmarł w r. 1134), syna króla Nielsa, str. 144—145.

8) Ibidem, str. 51. Zarówno ślub Świętosławy (u Balzera Sygryda — Storrada) jak przymierze Mieszka I z Erykiem Szwedzkim ustala prof. Balzer na r. 985.

Bitwa ta posiada nawet osobną sagę. „De pugna (Styrbiorni) Fyrensi („Scriptores Hist. Isl.", tom V).

Nasza identyfikacja tak zwanej Sygrydy — Storrady z imieniem Świętosławy opiera się na cytowanej książce Steenstrupa. Na str. 65 wymienia on „Santslaue (Świętosława) soror Cnuti regis nostri" (Kanuta Wielkiego) a to według „Liber vitae: register and martyrology of New Minster and Hyde Abbey, Winchester. Ed. by W. de Gray Birch (1892) 58".

9) Balzer „Genealogja", str. 49. Najnowszy wydawca Adama Bremeńskiego ustala datę zgonu Eryka na rok około 995 (III ed. in us. sch.), str. 95, nota 3.

10) Ibrahim Ibn Jakób, według wydania Westberga; Dytmar według Kurzego; Adam Bremeński w III wydaniu „in us. schol." Helmold, w II wyd. „in us. sch." (ed. Schmeidler), str. 7—8.

Saxo Grammaticus według wydania A. Holdera. Żywoty św. Ottona Bamberskiego („Mon. Pol. II") piszą Julinum.

Najdawniejsze źródło dokumentowe, bulla Innocentego II dla biskupstwa w Wolinie pisze: „in civitate Wulinensi", „civitatem ipsam Willin", według „Codex Pomeraniae diplomaticus" (Hasselbach-Kosegarten-Medem), nr. 16, str. 36. — Ta sama pisownia u Bielowskiego (Mon. Pol. II, str. 19, nota).

11) Najdawniejsza wzmianka o Diwenowie: „Cod. Diplom. Pomer". (Haselbach etc) nr. 324, str. 691, Dokument Barnima I z r. 1243: „nisi in diuenow et in Colberge".

Jednak na sztychu z r. 1617, znajduję nazwę „Divina fluvius" („Bau- u. Kunstdenkmäler d. Regierungsbezirks Stettin). Szczecin 1898, część II, Stettin 1. Wydał H. Lemcke, str. 403.

12) Adam Bremeński (Ed. cit.) Lib. II, c. 22, str. 79—80.

13) Jomsvikinga saga, ed. A. Giessing. Kristiansaand 1877; por. moją książkę: Mieszko I. Warszawa 1921; tamże zestawienie źródeł w notach 11 i dalsze, a także 34.

W pracach swych oparłem się głównie na rozprawie Wachowskiego: Jomsborg. Warszawa 1914.

14) Nie można uważać Palnotokiego za osobistość mityczną, czy legendarną. Był to niewątpliwy poprzednik Sigwalda. Adam Bremeński zna osobę Toki ducis Winlandensis", ojca biskupa Odinkara, znanego z Dytmara (pod r. 1007). (Adam Br. Lib. II c. 49, str. 110, glossa 35).

15) Saga o Olafie Trygwesonie, w trzech redakcjach, jest wydana w ekscerptach w 29 tomie „Mon. Germ." Scriptores. W toku niniejszej pracy korzystałem z kompletnego wydania w „Scripta Historica Islandorum", cytuję jednak Monum. Germ.

Chronologja nie jest naturalnie pewną. Skoro jednak Olaf już w r. 995 opanował Norwegję, jego pobyt na Pomorzu i to dłuższy — trzy lata, musiał mieć miejsce uprzednio.

16) Sagi we wszystkich redakcjach znają go jako Dixin. Wolno przypuszczać, że kryje się pod tą formą nieznane słowiańskie imię.

17) Mon. Germ. Scriptores. 29. „Ex Historia Olavi Tryggonis filii ampliata", z rękopisu XIV w. (Scripta Historica lslandorum" tom X; str. 374). Ustęp o grodach, utraconych przez Geirę, a odzyskanych przez Olafa: „nonnuli homines enunciaverunt hoc oppidum fuisse Iomsborgum, quod Olavus obsedit, et quo incolae eum proditiose opprimere voluerunt, et in quo oppido inclusus est cum sexaginta hominibus„.

O Wolinie jako uposażeniu wdowiem pomorskich księżen: „Bau-u. Kunstdenkmäler d. Regierungsbezirks Stettin, ed Lemcke, str. 418 „o castrum Wolyn" der bis an das Ende d. pommerschen Selbständigkeit den fürstlichen Frauen des Landes wiederholt als Wittwensitz gedient hat".

18) Nie można jednak wykluczać przypuszczenia, że sagi dopuszczają się zwykłej multyplikacji osoby bohatera czy bohaterki. Astryda może być tylko odmianą literacką osoby samej Świętosławy. Patrz przypisek 20.

19) Data bitwy w cieśninie Hjörungen nie jest pewna. Podając rok 994 oparłem się na chronologji w „Scripta Historica Islandorum". Wiąże się ona dobrze z wypadkami roku 995, a to zgonem Eryka Szwedzkiego, i napadem Askomanów na kraje saskie (por. Dytmar, Ed. cit, Lib. IV, cc 19 i 23 a nadto Adam Bremeński, ed. Schmeidler, Lib. II c. 31 str. 92). Dytmar nazywa ich piratami, Adam „Ascomanni".

20) Teza o sojuszu Swena z Aethelredem polega na przypuszczeniu. Jest ona jednak dobrze poparta. Cf. „Historia olavi Tryggonis filii pars extrema" (Scripta Historica Islandorum", Vol. III, c. 267, str. 36—38). Ustępu tego niema w „Mon. Germ. H. Scriptores — 29. Ustęp ten wogóle można uważać za bardzo ważny, ponieważ popiera on hypotezę, że pod osobą Astrydy może się ukrywać tasama bohaterka Sag Świętosława.... „Haec relatio est Astridae uxoris Sigvaldi dynastae: regem Olavum post praelium eadem celoce cuius supra facta mentio est (na statku Astrydy), in Vindlandiam transportatum.... Rex Olavus cum Astrida versatus, tumque sanatus est.... Tum ei Astrida possessiones et ditionem obtulit, quae ipsi (Astridae) fuerunt neque in Sigvaldi erant potestate. Ille se velle negavit. Tum Astrida: visne, ut te ad Adalradum Angliae regem comiter, qui te quippe amicissimum sibi, quantis volueris homines mactabit? Hoc quoquem rex negavit.... str. 38—39: Ibidem relatum est, hos omnes, postquam in Vindlandiam pervenerunt, duo dies Bustaburgi una fuisse. Relatum quoque est circa id tempus, quo hic liber ad Adalradum Angliae regem perlatus sit...

Bustaburgum — to oczywiście Szczecin, który zatem obok Wolina ma swe miejsce w sagach.

21) Nazywając Sygrydę — Storradę Świętosławą opieramy się na cytowanem już źródle, które siostrze Kanuta daje to właśnie imię.

22) Opracowane gruntownie przez prof. Balzera w „Genealogji".

23) „Cnutonis regis gesta", in us. sch. Hannoverae 1865; Lib. II, c. 2, str. 12 „Pariter vero (Knut i Harald, bracia, po śmierci Swena) Sclavoniam adierunt et matrem suam (Świętosława) quae illuc morabatur, reduxerunt". Świętosława przebywała przeto w Polsce, prawdopodobnie na Pomorzu, w Wolinie lub Szczecinie.

Swen umarł 2 lutego 1014 r. Za wydawcą Adama Brem. str. 112, nota 6 Dytmar powiada, że (Świętosława) żona Eryka długi czas spędziła na wygnaniu, dlatego przyjmuję datę rok 1007 jako rok wygnania tembardziej, że w r. 1007 psują się również stosunki Bolesława z Wolinem (Jomsborgem).

24) O Thorkilu, Dytmar, a zwłaszcza Jomsvikingasaga.

25) Zgodnie z sagami przyjmujemy, że bitwa została skończoną przy Svolder na Rugji. Sagi są pod tym względem konsenkwentne. W ich przedstawieniu Olafowi chodzi o odzyskanie Jomsborga. Porównaj jednak uwagi Giesebrechta: „Wendische Geschichten I, str. 243—246, Adam Bremeński inaczej rzecz przedstawia. Bitwa miała się odbyć między Skanją i Zelandją, „ubi solent reges navali bello confligere".

Dahlman, Geschichte von Dänemark I str. 93,; idzie za Adamem. Data bitwy nie wzbudza wątpliwości; było to 9 września r. 1000 (Giesebrecht, Op. I str. 246).

26) O wyprawie Kanuta w r. 1019 — Hirsch: Heinrich II (Jhb. d. deutschen Geschichte), tom III, str. 185—186, zwłaszcza nota.

Z datą tą związać można wiadomość „Ex Vita Olavi santi regis Priore" („Mon. Germ". Scriptores — 29 str. 394) o przeznaczeniu w r. 1018? Swena syna Kanuta W. i Alfiwy do Jomsborga.

O wyprawie Magnusa, syna Świętego Olafa, na Jomsborg w r. 1043— Giesebrecht: Wendische Geschichte II, str. 80—81.

27) Dytmar. ed Kurze. Lib. VI. c. 33, str. 153. Z tego ustępu nie można nic wnosić o stosunku Bolesława do terytorjum nad ujściem Odry.

Jeżeli się jednak zważy, że Bolesław mógł w Kołobrzegu ustanowić biskupa, a Adam Bremeński mówi o podboju „Sklawonji", to zużytkowywując materjał sag, nie popełni się błędu, sądząc, żo władza Bolesława nad ujściem Odry jest czemś więcej niż przypuszczeniem.

28) Wyżej, przypisek 20.

29) Do genezy różnicy między książętami zachodnio, — a wschodnio pomorskiego pochodzenia wracamy w ostatnim rozdziale. Cf. następny przypisek.

30) Patrz „Mieszko" I, str. 150—154 i noty.

31) Bulla Innocentego II dla Wolina z r.1140 nosi charakter prawnoustrojowy, niemal identyczny z resztą bulli papieskich dla polskich biskupstw i kościołów. Trudno zaś przypuścić, by ten ustrój zdążył się rozwinąć od daty ostatniego podboju przez Krzywoustego.

32) Dytmar: Kib. VIII, c. 72, str. 236

33) Ebbo (Mon. Pol. II, str. 48), przytacza tytuł kościoła, nadmieniając że kościół był założony już podczas pierwszej wyprawy. Herbord, str. 98, mówi o pierwszem założeniu, nie wynieniając wezwania. Najdawniejsza wzmianka o kolegjacie w dokumencie z r. 1176: „Hermannus prepositus Colbergensis" (Cod. diplom. Pomeraniae — nr. 41, str. 101)

Wiadomość o położeniu starego Kołobrzego według „Bau-u. Kunstdenkmäler Pommerns. I. Regierungsbezirk Kolberg.

Anonimus-Gallus podnosi bogactwa Kołobrzegu; z Galla również czerpiemy informacje, że Krzywousty wyprawiając się na Kołobrzeg, szedł na Belgard (in us. sch. str. 73); por. str. 65 gdzie mowa o obfitości ryb (śledzi) w Kołobrzegu.

W r. 1222 księżna Ingarda darowywuje opactwo w Mogilnie kościół św. Jana w Kołobrzegu wraz ze wsią Pretmin (Klempin: Pommersches Urkundenbuch I nr. 211 i dalsze).

34) Podnieśliśmy już wyżej, że Wolin w r. 1007 buntował się przeciw Bolesławowi, jak wynika z Dytmara (Lib. VI, c. 33 str. 153), o czem mówimy niżej, rozpatrując początek II wojny z Niemcami.

List Brunona dowodzi jednak, że Chrobry mógł się komunikować ze Szwecją, dokąd Bruno wysłał dwukrotnie duchownych i czekał na dalsze relacje ze Szwecji.

Abraham („Organizacja" str. 88) mówi że biskupstwo kołobrzeskie upadło „może już za czasów Bolesława" i również wiąże założenie biskupstwa w Kruszwicy z chrystjanizacją Pomorza.

35) O Prusakach Adam Bremeński (Ed. cit.), Lib. IV c, 18, str. 245-246: „Tercia est illa, quae Semland dicitur, contigua Ruzzis vel Polanis; hanc inhabitant Sembi vel Pruzzi etc. Voigt słusznie zwraca uwagę, że Duńczycy wogóle nazywali Prusaków Sembami. Literaturę o Truso podaje Voigt: Adalbert von Prag, str. 301, nota 532.

36) Wizna występuje, jako własność polska, już w najstarszym dokumencie dla Mogilna. W r. 1144 książęta młodsi odstępują Wiznę książętom ruskim, w połowie jednak XII w. znowu wróciła do Polski.

O Brześciu mówimy niżej w rozdziale IX.

37) Pertz, Scriptores III, str. 80, ad a. 1009. „An. Quedlinburgenses", a więc źródło współczesne: „Sanctus Bruno, qui cognominatur Bonifacius, archiepiscopus et monachus, 11-mo suae conversationi — anno in confinio Rusciae et Litue a paganis capite plexus...

Przypisy do rozdziału VI.

1) Dytmar (ed. Kurze in us. sch.) Lib. V, c. 39, str. 129. (Henryk II) „hunc (Gizylera) propter Herimanum, quem sibi idem semper in regno summopere conatur preponere, odivit, posteaque data huic suimet gratia inter familiarissimos habuit".

Jest to szczegół ważny, albowiem po zamordowaniu mgr. Ekkeharda i wobec stanowiska Gizylera Bolesław miał w marchjach rękę prawie wolną.

2) Por. Hirsch: Heinrich II, str. 212—214. Nie można zgodzić się z Hirschem w oświetleniu stanowiska Henryka bpa w Würzburgu. Był on wrogiem Henryka. O koronacji Henryka tamże, str. 215—216

3) Dytmar, Ed. cit., Lib. V. c. 9 i 10, str. 111—112. Dytmar mówi wyraźnie (str. 113): „Congregantibus se tunc unanimiter ad haec prohibenda nostris, dolosus ille (Chrobry) legatum obviam misit, qui se protestaretur cum gratia Heinrici ducis (Henryka II) ac licencia haec incepisse; in nullo se incolis nociturum et, si quando is (Henryk II) in regno vigeret, voluntati eiusdem in omnibus assensurum; sin autem, quod his tum placeret, libenter facturum".

4) Do str. 176—178: Henryk ze Szwejnfurtu miał również wielkie obietnice od Henryka II, mianowicie księstwo bawarskie (cf. Dytmar, Lib. V, c. 14, str. 115).

Małżeństwo Regelindy z córką Hermana ustala Balzer na drugą połowę r. 1002, albo na pierwszą roku 1003. („Genealogja", str. 64).

Dytmar nie mówi o złożeniu hołdu, jest on jednak prawdopodobny. Oto tekst: „Omnes qui priori imperatori serviverant, Liudgero solo remanente, regi manus complicant, fidele auxilium per sacramenta confirmant. Bolizlavus autem Misnensem urbem tantummodo innumerabili pecunia acquirere satagebat, et quia oportunitas regni non erat, apud regem optinere non valebat, vix impetrans, ut haec fratri suo Guncelino daretur, redditis sibi Lusizi et Milzieni regionibus.

5) Okres upadku i rozprzężenia Czech kończymy na r. 1012, to jest wstąpieniu na tron Udalryka, od którego datuje się odrodzenie Czech.

Źródłem głównem Dytmar, Lib. V, cc. 11 (str. 113), c. 23 (str. 120). O Werszowcach mówi Kosmas. Dzieje czeskie są zresztą opracowane gruntownie przez Nowotnego, który zwraca uwagę na role Werszowców. („Česke Dějiny" I. 1. str. 672—673).

6) Dytmar, Lib. V. cc. 29—31, str. 123—124; cf. Nowotny str. 679; czeski uczony także przypuszcza, że Bolesław Rudy nie powrócił już do Czech i w Polsce w r. 1037 życie zakończył.

7) Dytmar, Lib. V c. 30, str. 124 tak opisuje scenę powołania Bolesława do Pragi: „in sequenti igitur die ad Pragam velociter properans ab incolis semper de nova dominatione gaudentibus introducitur (a więc dobrowolnie) communiterque in dominum laudatur" (a więc elekcja).

8) Henryk II proponował Bolesławowi: „Itaque, quod oportunum tunc maxime sibi videbatur dissimulatis omnibus, quae eis acciderant, nuncios ad Bolizlaum misit, mandans ei, si terram nuper a se occupatam de sua gratia, ut ius antiquum poscit, retinere sibique in omnibus fideliter vellet servire, se eius voluntati in hiis assentire, sin alias, se armis illi velle contraire.

Hanc legationem, etsi iustam et bene compositam, tamen Bolizlavus, indigne suscipiens, futuram ultionem merito promeruit".

9) Niemcy za czasów Mieszka II nie uważali Milska za część „regni", jak to wyraźnie wynika ze świadectwa „Annales Hildesheimenses maiores" według rekonstrukcji Bresslau (Kaiser Konrad II — Jhb. d. D. G., tom I, str. 276—277, nota 4): „sed quorundam consilio tantum Budasin, urbem sui quondam regni obsedit". (Tak „Annalista Saxo". Annales Magdeburgenses korrygują: „urbem quandam suo regno non parentem", co niema sensu.

10) Dahlman: Geschichte von Dännemark I, str. 102—103.

11) Żołd Waregów ruskich na podstawie Sagi o Ejmundzie „Praeter hec singulis nostris militibus unciam pondo argenti, singulis vero navium gubernatoribus insuper semiuntiam pendito" (Scripta Historica Islandorum", tom V).

Bardzo charakterystyczna jest odpowiedź Jarosława Mądrego: hoc facere non possum. Eymundus: potes, utique, domine, nam pro hac pecunia pelles fibrinas et mustelinas, aliasque res quae in tuo regno facile parari possunt, accipiemus; hasque res nosmet ipsi, non milites nostri aestimabimus; utque si praedae potestas dabitur, pecuniam nobis solvere poteris; si in otio sedebimus, stipendii ratio minuetur.

12) Zasada obliczenia przejęta od prof. Fr. Bujaka.

13) Mon. Pol. II. Herbordi: Vita Ottoris Babenb., str. 92: „tota terra Pomeranorum duci Poloniae, quicumque sit ille, 300 tantum argenti marcas publici ponderis annuatim persolvat. Si bellum ingruerit ei, hoc modo eum iuvabunt:

Novem patres familias decimum in expeditionem armis et impensis habunde procurabunt, et eiusdem familiae interim domi fideliter providebunt".

O karze śmierci i konfiskacie majątku według Kosmasa, „Fontes Rer. Boh." II, caput 2, str. 70; jest to edykt Brzetysława, obwołujący wyprawę na Polskę.

14) Są to znane cyfry z Galla (in us. sch.), Lib. II, c. 8, str. 15—16. Dokładnie nie wiemy, jakie jest znaczenie tych cyfr. Za czasów Galla dochowało się wspomnienie, że Polska przed Szczodrym miała więcej pancernego rycerstwa. Zaniechanie ciężkiego uzbrojenia jest objaśnione anegdotycznie tamże: cc. 24 i 25, str. 34.

15) Wszystkie cyfry z czasów wojen Chrobrego z Niemcami i z Rusinami według Dytmara. Materjał dla Olafa Świętego według „Historia Olavi (Sancti) „Scripta Historica Islandorum", tom IV. Kontyngenty, prowadzone przez Kanuta oblicza Dahlmann w Geschichte von Dännemark.

16) Uwagi o wojsku Henryka II — według Dytmara. Fragment poboru posiłkowego z r. 981 według Uhlirza (Jhb. d. d. Geschichte): Kaiser Otto II u. III, tom I. Lipsk 1902; Ekskurs VIII, str. 247 i następne.

17) Kiedy rozsyłano w Polsce wici w razie najazdu Niemców? Właśnie w ostatniej chwili, gdy wróg już był u granic kraju lub nad Odrą; tak było za czasów Krzywoustego, jak wynika z Galla, Lib. III, c. 4, str. 89. Henryk V był już pod Głogowem, gdy Bolesław po powrocie z Pomorza ...„Ibi vero Bolezlavus, non longe remotus a Glogow, cum exercitu parvo stabat, neque mirum, quia suos diutissime fatigaverat. Ibi rumores et legationes audiebat, ibi suum exercitum exspectabat, inde exploratores huc illucque trasnmittebat, inde camerarios pro suis et pro Ruthenis et Pannonicis delegabat".

Rycerstwo łużyckie operuje samodzielnie, podobnie jak morawskie. Łużyczanie, wierni Bolesławowi, musieli zamykać się w grodach podczas przemarszu Niemców na Polskę.

18) Widukind mówi o owej pomocy, jakiej Bolesław Pobożny udzielił Mieszkowi I. Ed. cit., Lib. III, c. 68: (Mieszko I) ...accepitque ab eo (Pobożnego) equitum duas acies.

Kosmas pod r. 1132 („Fontes Rer. Boh." II, sfr. 216): „multos etiam captivos cum innumera pecunia nec non indomitarum equarum greges non paucos inde abduxit".

19) Informacje o łuku według: W. Boeheim: Bogen und Armrust. Eine vergleichende Studie über Gebrauch und Wirkung alter Fernwaffen w „Zeitschrift für Historische Waffenkunde". I Band. Drezno 1897—1899, str. 133—136 i 161—164.

20) Informacja o hełmie w tem samem czasopiśmie — „Zeitschrift für histor. Waffenkunde". Tom 10. Walter Guyter Berlin r. 1923. Rozprawka Wilhelma Gaerte p. t. „Ein altpreusischer Helm", i tegoż autora ważne uzupełnienie, tamże, ten sam tom 10, zeszyt 5, str. 137.

21) W charakterystyce Henryka II, jako dowódcy, opuszczono ważny szczegół, że był on bardzo słabego zdrowia i nie mógł pod tym względem dorównywać Bolesławowi.

22) Dytmar, Ed. cit. Lib. V, c. 31, str. 124—125.

23) Ogólna uwaga o historjografji niemieckiej (str. 200) odnosi się do Hirscha „Heinrich II" (Jhb. d. d. Geschichte), tom I, Berlin 1862, str. 256. Zeissberg: „Die Kriege K. Heinrichs II", 57 tom Rozpraw Wiedeńskiej Akademji. Wiedeń 1867—1868, str. 284, również stwierdza, że na tym punkcie zachodzi zasadnicze przeciwieństwo systematu Henryka II wobec systematu Ottonów.

Bruno zimą z r. 1002 na 1003 był w podróży z Włoch do Niemiec i na początku r. 1003 stanął w Ratyzbonie. H. G. Voigt, Op. cit. str. 145.

Spostrzeżenie, że Brunona Otto III przeznaczał na następcę Gizylera polega na mojem przypuszczeniu.

24) Opowiadanie o wojnach Bolesława z Niemcami oparte wprost o źródła z Dytmarem na czele, przy pomocy Zeissberga, a zwłaszcza „Jahrbücher".

Obydwaj autorowie nie mogli znać naturalnie losów św. Brunona, ponieważ nie było im znane „Vita quinque fratrum", szczegół o pobycie Brunona na Węgrzech u H. G. Voigta.

25) Dytmar, Lib. VII, c. 33: „Huius (Bolesława) conpar et quasi collega Hardwigus a Longobardis falso rex appellatus..."

26) Ibidem, Lib. VI, c. 10, str. 140. Ze słów Dytmara wynika, że ekspedycja była obwołaną dopiero w lipcu z Saksonji. Henryk 20 lipca bawił w okolicach Hannoweru, 1 sierpnia był już w Magdeburgu w drodze na wojnę. Wyprawa więc była obwołaną wcześniej; ujawnioną zaś mogła być dopiero po powrocie Henryka do Saksonji. Że Henryk wyprawę i jej kierunek umiał trzymać w tajemnicy, dowodem cały plan kampanji, jeden jawny, drugi tajny — prawdziwy.

27) Mon. Germ. Diplomata III, nr. 83, z 8 sierpnia 1004 r.

28) Dytmar opisuje wyraźnie podstęp Henryka: Lib. VI, c. 10, str. 139: „Assimulato namque in Poleniam itinere naves Boruz et Nisani glomerantur, ut ficta suorum benivolentia, non fieret inimico circumeundi propalatio ulla. Interim magna imbrium effusio in transeundis fluminibus exercitui ineffabilis fit retardatio, et cum minime quis hoc conicere potuit, in Boemiam rex celeriter perrexit".

Bolesław nie spodziewał się wogóle zaskoczenia, co wynika zarówno z jego zachowania się nad granicą. Natomiast w Pradze go nie zaskoczono, albowiem z otoczenia Henryka otrzymał doniesienia (Dytmar, Lib VI, cc. 11 i 12, str. 140).

29) Ibidem, Lib. VI, str. 140—141 i str. 140—142.

30) Ibidem, Lib. VI, c. 19, str. 145.

31) Wyprawa na Fryzów „navali exercitu" odbyła się tuż przed wyprawą na Polskę w końcu maja lub w czerwcu (Hirsch: Op. cit. I str. 354).

32) Nadanie dla klasztoru św. Wojciecha w Akwisgranie według Mon. Germ. Diplomata III, nr. 102. O znajdowaniu się brata Henryka II, Brunona, w orszaku Henryka II, świadczy fakt, że podpisuje ten dyplomat Henryka jako kanclerz i następca. Że kanclerz Bruno a brat Henryka II jest tą samą osobą wynika z „Diplomata" III — Indeks.

33) Dytmar. Lib. VI, c. 25: Bolesław był zaskoczony: „Quod (przeprawę) eminus agnoscentes Bolizlavi custodes triste nuncium ac incredibile seniori suimet celeriter detulerunt. Hic tandem per tres vel amplius legatos certus effectus, amotis propere castris ipse cum suis, plurimis ibidem relictis rebus, fugit... Hii (Niemcy) autem, qui precesserunt, ni Liuticios diu tardantes expectarent, hostes in tentoriis inprovisos opprimerent".

Interesujący przyczynek do przemarszu Henryka przez Międzyrzecz, obok znanego ustępu w Dytmarze, znajduje się w „Vita quinque fratrum" — Mon. Pol. VI, str. 417, c. 16. Mówi „Vita" wyraźnie: exercitus (Niemców) magnus et validus, et quin tota provincia periclitaretur, nemo fere dubitaret...

34) Dytmar, ed. cit. str. 149: Exercitus autem in colligendis frugibus caeterisque rebus necessariis divisus magnum ab insidiantibus sustinuit damnum.

Prócz głodu w Polsce niepokoje niemieckie i słowiańskie w marchjach mogły zmuszać Henryka II do powrotu (por. przypisek 36).

35) Rezultat wyprawy tak określają „An. Quedlinburgenses" (Pertz, SS. III, str. 79) ad a. 1005: „Interim ipse rex, ira permanente contra Bolislavonen, reparato agmine Poloniam accelerans, fugientem insequitur, suam iniuriam quasi defensurus, sed proh dolor! multos periturus".

Bruno wytyka Henrykowi II w naszym liście, że święci Piotr, Wojciech i Bracia Męczennicy obronili Bolesława wobec najazdu „in viribus regni“ (Mon. Pol. I, str. 227).

Dytmar podnosi, że gdy Henryk stanął o dwie mile od Poznania, zatrzymał się „rogatus a suis primatibus“. Zwracaliśmy już uwagę, że kanclerzem był brat Henryka II Bruno, dobry znajomy Bolesława, a także Herman, zięć Bolesława. Oni mogli stać na czele „primates“ żądających zatrzymania pochodu.

Gdy to się stało, wówczas Chrobry „per fidos intercessores“ „pacem petiit et exaudiri mox promeruit. Tagino archiepiscopus cum aliis familianibus regis ad civitatem predictam a Bolislavo venit et cum iuramentis ac emendacionibus condignis firma pacis foedera apud eundem pepigit“.

Pokój zatem był trwały, czyli t. zw. wieczysty. Dytmar nie mówi o warunkach, dadzą się one określić na podstawie faktów pośrednich.

„Emendationes“ obejmowały poprawę (dla Niemców) pokoju merseburskiego z r. 1002. Łużyce i Milsko zostały stracone. Wynika to jasno zarówno z wydarzeń r. 1007, jak i stąd, że Henryk II czyni tu nadania jeszcze w styczniu 1007, a Milsko jest nazwane „Milzani in comitatu Herimanni comitis“. Nadanie to dla katedry w Miśnji obejmuje grody Ostrusna Trebissa, Godibi. (Mon. Germ. Dipłomata III, nr. 124).

Jednak nietylko w tych okolicach i u ujścia Odry poczynił Chrobry nieznane ustępstwa Henrykowi II. Wyraziliśmy w tekście przypuszczenie, że któryś z przyrodnich braci Chrobrego otrzymał Szczecin i Wolin (zachodnie Pomorze), jako księstwo pod zwierzchnią władzą Chrobrego. Wynika to z wydarzeń r. 1007, kiedy „magna civitas“ Livilni wysyła posłów na dwór Henryka II, narówni z Czechami i Lutykami.

Morawy pozostały przy Polsce, ponieważ w wojnach późniejszych rycerstwo morawskie walczy w szeregach polskich.

Henryk II poczynił jednak Chrobremu ustępstwa. Zaraz po powrocie z wyprawy zmienił politykę wobec niego (przypisek następny).

Naogół traktat poznański oznacza minimum pozycyj Chrobrego wobec Henryka. Dla Niemców i Sasów był to zysk znaczny, Henryk II jednak był niezadowolony, pragnął bowiem Bolesława zniszczyć, a to się nie udało.

Pokojem poznańskim wprawdzie Węgry nie były objęte, ale prawdopodobnie w następstwie tego pokoju przyszło do zgody ze Stefanem.

Uwaga o powrocie Ungera polega tylko na przypuszczeniu, powrót jednak można uważać za zupełnie pewny.

36) Henryk po powrocie wystąpił z represaljami wobec Słowian sprzyjających Bolesławowi?

O odbudowie grodu Arnaburg cf. Dytmar Ed. cit. Lib. VI, c. 28, str. 150. Tamże wiadomość o ustępstwach wobec kościoła.

Przypisy do rozdziału VII.

1) Mon. Pol. I, str. 223—228. O liście tym wspomnieliśmy na str. 19, i mówimy o nim w rozdziale VIII.

2) Daty biograficzne głównie za Voigtem. Daty z młodości Brunona zestawia Dytmar. Lib. VII, cz. 34 i 35, str. 188—189. Tam też nazywa go „Contemporaneus et conscolasticus meus".

Że Bruno nie umiał po słowiańsku, wynika z „Vita quinque fratrum" (Mon. Pol. VI, str. 397): „Inter hec admonet (Benedykt Brunona) ut linguam Sclavonicam discerem".

3) Według H. G. Voigta: Op. cit. str. 140—141.

4) Święty Bruno cały prawie rok 998 odbywał nowicjat na Awentynie w klastorze śś. Bonifacego i Aleksego: śluby zakonne złożył w końcu lutego lub początku marca 999 r.

O Brunonie brak wiadomości z r. 999 i 1000. Dopiero w listopadzie 1000 r. przyłącza się Bruno do św. Romualda. Przedtem przebywał prawdopodobnie w Rzymie.

Pobyt Gaudentego w Rzymie w ciągu całego r. 999 nie ulega wątpliwości. Gaudenty musiał przebywać w tym samym klasztorze na Awentynie i tutaj zapoznał się z Brunonem.

Wspominaliśmy już wyżej o pobycie w Rzymie nieznanego Piastonica, którego Piotr Damiani czyni synem Bolesława, króla słowiańskiego (por. Mon. Pol. I: Petri Damiani: Z Żywota św. Romuałda, str, 326 c. 26). Ten książę polski przebywał z Romualdem i Brunonem na początku r. 1001.

5) Według „Vita quinque fratrum" (Mon. Pol. VI, str. 394).

6) Rozwijam w tem miejscu własne przypuszczenie. Bruno był upatrzony wcześnie przez Ottona III na biskupa. Ten tylko sens może mieć zwrot „domne episcope", (Ibidem str. 396), w którym „multocies" zwracał się Benedykt do Brunona w r. 1001, to jest wtedy, kiedy już od dwóch lat zachwiane było stanowisko Gizylera w Magdeburgu. W tem przeznaczeniu Brunona na arcbpa w Magdeburgu tkwiła przyczyna osadzenia Benedykta i Jana w Międzyrzeczu, jak również iż nie śpieszono się z wyrabianiem licencji na misji. Sprawa bowiem Gizylera była tylko odkładana, miała być jednak załatwiona.

7) Relacja „Vita quinque fratrum" podnosi szczególnie owo przyswojenie języka słowiańskiego. Czyni to parokrotnie, jest więc widocznem, co to był dla Włochów za wysiłek, a więc Mon. Pol. I, str. 405: „iamque Sclavonicam linguam intelligere et satis bene loqui paratum habebat".

Szczególnie charakterystyczny jest ustęp na str. 409: „Quantum tempus, inquiunt, huius rei gratia in vanum consumpsimus, Sclavonicae linguae idioma superfluo sudore paravimus".

Włosi nauczyli się zatem po polsku mniej więcej w ciągu półtora roku.

Piotr Damiani (Mon. Pol. 329) wiedział, że męczennicy „ut praedicare postmodum possent, Sclavonicam linguam laboriose dicere studuerunt", na co jak sądził, potrzebowali siedmiu lat.

„Vita quinque fratrum" rozstrzyga, naszem zdaniem, kwestję, gdzie leżał klasztor eremitów; miejscowością tą mógł być tylko Międzyrzecz, w którym według Dytmara (ed. Kurze str. 149) Henryk świętował święto legjonu Tebaidzkiego 22 września 1005, podczas najazdu na Polskę. Tam był klasztor, i to właśnie prawdopodobnie eremitów — „mansiones monachorum". O tej

samej miejscowości mówi „Vita quinque fratrum", „caput" 16, (Mon. Pol. I, str. 417). Jest to pogląd T. Wojciechowskiego.

8) Mon. Pol. I, str. 329: „Busclavus autem volens coronam sui regni ex Romana auctoritate suscipere, praedictos venerabiles viros (Benedykta i Jana) coepit obnixa supplicatione deposcere, ut ipsi plurima eius dona papae deferrent et coronam sibi a sede apostolica reportarent".

„Qui regiae petitioni ascensum penitus denegantes, dixerunt: Nos in sacro ordine positi sumus, tractare nobis secularia negotia minime licet; et ita relinquentes regem, ad cellam reversi sunt".

„Vita quinque fratrum" (Mon. Pol. VI, str. 404 i 406) mówi tylko, że Bolesław dał Benedyktowi na podróż dziesięć funtów srebra, później jednak zakazał podróży, nie chcąc tracić tak znakomitego męża. Pozwolił jednak na podróż Antoniemu.

9) Mon. Pol. VI, str. 411: Unus autem ex profana multitudine.... quasi dux itineris. maiorem partem pecuniae sperans, qui eos bene cognovit et alia hora in eorum servicio ministrare iussus fuit, ante eos cum occultato gladio armatus intravit.

Str. 412: mówi Benedykt: Amice, ad quod venisti, et quid vult novi armatus populus iste?

Odpowiada zabójca: „Dominus terrae Bolislao misit nos sine misericordia ligare vos".

Ustęp w objaśnieniach Andrzeja eremity, ibidem str. 422—423.

10) „Tuni" Dytmara jest prawdopodobnie Antonim, znanym z „Vita quinque fratrum". Tak H. G. Voigt i T. Wojciechowski.

11) W powyższem opowiadaniu odstępuję od toku zasadniczych spostrzeżeń Voigta.

Prócz okoliczności przytoczonych wyżej, pochodzących z czasów Ottona III, dalsze poparcie tezy o projekcie Ottona III osadzenia Brunona na arcybiskupstwie w Magdeburgu stanowi namowa Henryka II, by Bruno szedł na misję. Oto odnośny ustęp listu Brunona do Henryka (Mon. Pol. I, str. 224, kolumna 2: „maxime vobis tacere non debeo, cuius sancta persuasione episcopus sum, qui de sancto Petro evangelium Christi gentibus porto".

Voigt H. G. (Op. cit. str. 83) przypuszcza, że Bruno udał się właśnie do kraju Achtuma.

Sam Voigt jednak w dodatku (na str. 327) zmienia zdanie i wyraża przekonanie. że Bruno w r. 1003 udał się do podbitego przez Stefana kraju Gyuli, t. j. na wschodnie Węgry.

12) Dotknęliśmy już tej kwestji w rozdziale IV. H. G. Voigt nie uznaje pobytu Brunona w Polsce w r. 1006. Rok ten i następny, aż do jesieni 1007 stanowi jedną wielką lukę w itinerarium Voigta, oczywiście pozornie z braku źródeł. Źródła jednak są.

Otóż my przypuszczamy, że święty Bruno znalazł się na Węgrzech jesienią r. 1007, zjechawszy tutaj nie z Niemiec, lecz z Polski. Ten drugi pobyt św. Brunona na Węgrzech był dla Henryka II rzeczą nieprzyjemną, co jasno wypływa ze słów Listu do Henryka (Mon. Pol. I, str. 224, kolumna pierwsza od góry): „Frater vester optime carus, episcopus Bruno, cum

moram facerem in terra Ungrorum, dixit mihi, vos o rex, piam sollicitudinem circa me habere, et valde nimis timere, ne vellem perire".

Gdyby św. Bruno jechał na Węgry z Niemiec, nie miałby powodu Henryk II gniewać się na niego. Tymczasem gniewał się i wyśmiewał go; (Ibidem, str. 226): „Deus tibi retribuat mercedem in resurrectione iustorum, maxime quia curam geris mei, ne pro errore iuventutis secularia agam et spiritualia deseram. Inde erat, quod me abeunte videbaris irasci. Inde etiam fuit, quod me et plura mea, digna risui, ad circumstantes heroas me absente irrisisti".

13) Pisma Brunona stanowią przeważnie poparcie tezy, że bawił on w Polsce czas dłuższy. Sam Żywot Pięciu Braci Męczenników był najprawdopodobniej pisany w końcu 1006 czy na początku 1007 roku. (Mon. Pol. VI, str. 417 c. 17): „Similiter volvente anno ab octavo die martirii eorum".....

W tekście, idąc za potocznem zapatrywaniem, wyraziliśmy zdanie, że Żywot św. Wojciecha (I redakcja) został przez Brunona napisany jeszcze w Niemczech. Są jednak poszlaki przemawiające za napisaniem go w Polsce, np. zdanie (Mon. Pol. I, str. 212, kolumna pierwsza): „Est in parte regni civitas magna Gnezne, ubi sacro corpori placuit, ubi mille miraculis fulget, et si corde veniunt, recta petentibus salutes currunt". Świadczyłaby o tem również informacja, której niema t. zw. Kanaparz, że zabójcą św. Wojciecha był Prusak „cuius frater a Polanis occisus erat", o czem Bruno mógł się dowiedzieć właśnie w Polsce. Jednem słowem ta literacka praca Brunona dokonana w Polsce, świadczy, obok innych jego zajęć, że bawił on tutaj czas dłuższy i żadną miarą nie można zamykać tego pobytu, jak to czyni H. G. Voigt, w ciasnych granicach od lipca 1008 r. do początku r. 1009.

Zupełnie niezrozumiałe są cytaty Voigta, noty 496 i 497, na których opiera dowód, że „Vita quinque fratrum" była pisana po 18 listopada 1008 r. (Voigt, Op. cit., str. 119).

14) Voigt, (str. 148) taką daje chronologję. Bruno w lipcu (1008 r.) zjawia się w Polsce i wysyła biskupa misyjnego z mnichem Rodbertem do Szwecji. W grudniu zaś r. 1008 pisze już list do Henryka II, w którym dosłownie taka się znajduje wiadomość o pracach misji w Szwecji (Mon. Pol. I, str. 228): Inter haec non lateat regem, quod episcopus noster quem cum egregio monacho, quem nostis, Rodberto ultra mare in evangelium Suigis transmiseram, quomodo venientes nuntii verissime dixerunt, ipsum seniorem Suigiorum cuius dudum uxor christiana erat, gratias Deo, baptisavit. Cum quo mille homines et septem plebes eandem gratiam mox ut receperunt, quos ceteri indignati interficere quaerebant; spem habentes iterum reverti omnes cum episcopo, ad tempus locum dederunt. De quorum habitu et reversione ad explorandum missi nuntii cum redunt.....

Odliczając czas jakiś na pobyt Brunona w Polsce, zanim mógł misję do Szwecji wysłać, podróż jej do Szwecji, powrotną podróż gońca tegoż poselstwa, wysłanie go z powrotem przez Brunona po wiadomości, niepodobna zgodzić się z Voigtem, by w przeciągu trzech—czterech miesięcy misja mogła osiągnąć takie rezultaty. Wymagało to znacznie dłuższego

czasu. Misja do Szwecji była wyprawiona z Polski przed wyjazdem Brunona na Węgry w r. 1007.

Już w przypisku 12 zwracamy uwagę na nieprzyjemny dla Henryka II charakter podróży Brunona na Węgry w r. 1007. Terenem tej drugiej misji byli Czarni Węgrzy, jak to wynika z tegoż samego listu do Henryka II. Właśnie podczas pobytu w Polsce do Brunona doszły wiadomości o represaljach tamże, co można odnieść do walk Stefana z Achtumem (Mon. Pol. I, str. 225, kolumna druga): „Audivi eciam de nigris Ungris ad quos, quae nunquam frustra vadit, Sancti Petri prima legatio venit (mówi właśnie o swej podróży na Węgry w r. 1007), quamvis nostri (Stefan?) — quod Deus indulgeat — cum peccato magno aliquos cecarent“..... Mogło się to dziać tylko na terytorjum Achtuma (tak zresztą przypuszcza również H. G. Voigt Op. cit. str. 102).

Bolesław Chrobry wysłał przeto Brunona w r. 1007 na Węgry, do Achtuma.

O pobycie Brunona na Rusi mówi Bruno zawsze w tym samym liście do Henryka (Mon. Pol. I, str. 224—225).

15) Por. H. G. Voigt, str. 126 i następne. Zgodnie jednak z poglądem Abrahama („Organizacja Kościoła“ str. 80) uwzględniamy przekaz Wiberta o śmierci św. Brunona (Mon. Pol. I, str. 227—230), którego wartość Voigt zgodnie z Wattenbachem obniża.

16) Petri Damiani: „Vita Romualdi“ (Mon. Pol. I, str. 331, c. 39): Interea Romualdus audiens, quia vir beatissimus Bonifatius martirium succepisset, nimio desiderii igne succensus, ut pro Christo sanguinem funderet, Ungariam mox ire disposuit.

17) Dość dobra przeglądowa tablica genealogiczna w starej książce Szalay'a ...Ladislaus: Geschichte Ungarns. I Band. Deutsch v. H. Wögerer. Pest 1866, str. 365 dodatek. Nadto Semkowicz Al.: Kryt. R. Długosza, str. 107 według Meyndta.

Nadto patrz Steindorff: „Kaiser Heinrich III“ (Jhb. d. deutschen Geschichte), I, str. 115 i następne z ważnemi notami.

Ani źródła niemieckie ani węgierskie nie mówią, gdzie był księciem Michał, brat Gejzy I.

Magister Simonde Keza (Floriani Fontes II, str. 77—78): Anno vero Dnicae incarnationis 967 Geicha dux divino premonitus oraculo genuit sanctum regem Stephanum; Mihal vero frater Geiche genuit Wazul et Zar Ladislaum... (str. 78): (Stefan) misit nuntios festinanter, qui Wazul filium sui patruelis de carcere Nitrie educeret, quem ipse post eum regem faceret super Hungaros“.

18) Postacią Adelajdy zajmował się najgruntowniej prof. Balzer, stojąc na stanowisku, że była to siostra Mieszka I.

Nie powtarzając znanego materjału źródłowego, zestawionego w Genealogji Balzera, zwracamy uwagę na wiadomość „Chronicon Pictum Vindobonense“ (Floriani: Fontes, II, c. 36, str. 139). „Sanctus autem rex Stephanus iam pridem in adolescentia sua contra Cupan ducem fortem et potentem gessit bellum gloriosum. Erat autem Cupan filius calui Zyrind, qui etiam vivente Geycha duce, patre sancti Stephani regis ducatum tenebat. Mortus autem Geycha duce Cupan voluit matrem sancti Stephani

regis sibi per incestuosum copulare connubium, et sanctum Stephanum occidere, ducatumque eius sue subdere potestati. Hic (Cupan) fuerat dux Symigiensis....." (Po zwycięstwie i zgonie Kupana Stefan) „universum populum in provincia Cupan ducis degentem decimas liberorum, frugum ac pecorum suorum cenobio s. Martini dare perpetuo iure decrevit".

W opowiadaniu „Chronicon Pictum" uderzają następujące momenty. Kupan nie jest żadnym magnatem, jest on potężnym księciem. Źródło nazywa go „dux Simigiensis".

Terytorjum „Simigium" leżało na południe od jeziora Błotnego, a więc obejmowało późniejszą djecezję Pięciu Kościołów i po części Weszprymską i sięgało prawdopodobnie pierwotnie dalej na wschód poza Dunaj.

Źródło nazywa ewentualne małżeństwo Kupana z wdową po Gejzie „incestuosum" — kazirodczem. Kupan był przeto nietylko księciem, ale i krewnym Stefana.

Ojciec Kupana, z węgierska Syrind miał przydomek calvus. Jest to ten sam przydomek, który nosi syn Michała, Władysław, także calvus. Wszystkie te argumenty prowadzą do wniosku, że Kupan jest tylko węgierskiem imieniem brata Gejzy, Michała. Takie małżeństwo mogło być uważane za kazirodcze.

Przypuszczenie to rozwiązuje trudność, jaką tworzyła dotąd interpretacja znanego ustępu Kroniki węgiersko-polskiej (Mon. Pol. I, str. 511, c. 12): „Et rex Alba et Kaul terga verterunt, et acceptis filiis regis tribus: Leventa, Bela et Petro fugerant in Poloniam ad aviam suam, ducissam magnam tocius Poloniae, nomine Dambrovkam"..... O tej babce ponownie ibidem, str. 512.

Wnuki zatem Michała, brata Gejzy, byli krewnymi Piastów; legenda każe Dąbrówce być ich babką, czy prababką, oczywiście po Adelajdzie. „Niezależnie przeto od „Chronicon Pictum", Kronika węgiersko-polska potwierdza wiadomość nie o projekcie małżeństwa, ale o małżeństwie brata Gejzy z Piastówną i to córką Dąbrówki, a nie siostrą Mieszka I. Źródła węgierskie każą przypuszczać, że małżeństwo nie doszło do skutku; sama jednak „Chronicon Pictum" mówi, że działo się to „in adolescentia" Stefana. Przypuszczamy przeto, że Adelajda opuściła Gejzę jeszcze za jego życia i wyszła za Kupana, z którym miała synów Wazula i Władysława. Samo imię Władysław świadczy ponownie o tem, że rodzice obydwóch książąt blisko byli związani z krwią słowiańską.

Uprzedzając rezultaty wywodu, zwrócić należy uwagę, że chociaż terytorjum „Simigium" nie pokrywa się z terytorjum Achtuma, może być resztą, pozostałą w ręku rodziny Kupana po rozgromieniu go przez Stefana. Imiona Michała i Wazula świadczą o wyznawaniu przez tą gałąź Arpadów obrządku greckiego, którego wyznawcą był właśnie Achtum (por. Voigt Op. cit., str. 83). Voigt idzie za „Vita s. Gerardi" (Endlicher: Monumenta Arpadiana, str. 214, c. 10).

Ten związek obrządku greckiego samego Michała (Kupana) z Achtumem utwierdza mnie w przypuszczeniu, że pod osobą Achtuma kryje się syn Kupana, albo Wazul, albo Władysław. Wszyscy książęta węgierscy, tak samo jak słowiańscy, nosili imiona węgierskie i chrześcijańskie. Sam Gejza zwał się Jesse czy Deviux. Stefan nosił imię Waic. Dytmar tylko te

węgierskie imiona przytacza. Kupan przeto i zwłaszcza Achtum (ochrzczony), musieli mieć imiona chrześcijańskie. Te właśnie chrześcijańskie imiona przytaczają źródła węgierskie, które nie podają węgierskiego imienia Stefana, znanego jedynie dzięki Dytmarowi.

19) O Prokuju wspomnieliśmy już wyżej. Przekazy Dytmara i Annales Hildesheimenses są znane. Wystarczają one same do identyfikacji Prokuja z Gyulą. Prof. Balzer nie zwrócił jednak uwagi, że „Chronicon Pictum" (Florianus, II, str. 140—141, cc. 37 i 38) zwraca wyraźnie uwagę, że Stefan „cepit Gyulam ducem cum uxore et duobus filiis suis, et in Hungariam transmisit", a także str. 141: „ipsum avunculum suum cum tota familia sua absque velle conpulit baptizari, sed postea honorifice tenuit sicut patrem". Niepodobna przypuszczać, że Stefan pojmał w niewolę dwóch wujów z żonami, i by w obydwóch wypadkach traktował je honorifice.

Dytmar znowu postąpił konsekwentnie: Gejzę zna jako Deviuxa, Stefana jako Waica, a węgierskiego Gyulę (Julum) jako chrześcijańskiego Prokuja.

20) „Chronicon Dubnicense" (Floriani, Fontes III, str. 65) podaje, że matką trzech braci Andrzeja, Beli i Lewenty, a żoną Władysława była rusinka. Co do imienia — w tekście moim błąd: Anastazja była żoną Andrzeja, także Rusinka.

Steindorff (Op. cit.) słusznie zwraca uwagę, że ojcem tych książąt mógł być nietylko Wazul (jak chce „Vita Gerardi"), ale Władysław, za czem przemawiają wszystkie węgierskie źródła.

21) Podobnie i obecnie prof. Wład. Semkowicz w „Geograficznych podstawach Polski za Chrobrego" zaliczył Słowaczyznę zachodnią do Polski.

22) Mon. Pol. I, str. 504. Por. cytowaną rozprawę Semkowicza, „Kwartalnik Historyczny", tom 39, za r. 1925, str. 293 i następne.

23) „Vita s. Gerardi" (Endlicher: Monumenta Arpadiana) zna djecezje Chanadiensem (Moresanam), której biskupem Gerard i djecezję Pięciu Kościołów, której biskupem — Maurus. Nadto „Vita" wymienia trzech biskupów: Beztridus, Budi et Beneta, nie oznaczając ich djecezyj, do czego dodać jeszcze należy arcybiskupa w Ostrzyhomiu, a także djecezję w Kaloczy. Z dziesięciu przeto węgierskich djecezyj, których założenie tradycja przypisywała Stefanowi, siedm można odnieść do jego czasów.

Zważywszy, że według „Vita maior" (Floriani: Fontes, I, c. 4, str. 18) djecezja weszprymska była założoną już za czasów króla Stefana, a także Jaurinum lub Vacium do jego można odnieść fundacyj, wypadnie, że na terytorjum najstarszej i największej djecezji ostrzyhomskiej brak miejsca, gdyż nie możnaby do niej zaliczyć terytorjów na północ od Dunaju zarówno przynależnych później do Ostrzyhomia jak do Agrji.

Zgodnie z atlasem Sprunera (mapy opracował Caro): „Ungarns Diöcesen von Stephan d. Heiligen" (mapa 74) należy uznać, że Dunaj zachodni za małym wyjątkiem stanowił „a primaeva fundatone" granicę między djecezją ostrzyhomską a Jaurinem i Weszprymem. A zatem djecezja ostrzyhomska od r. 1000—1001 musiała się rozciągać na północ od Dunaju, i tutaj na północy, prócz okolicy na zachód od Wagu i Spiża, niema miejsca na jakieś trwalsze i dłuższe panowanie Polski.

Potwierdza to w zupełności szczegół z życia Andrzeja-Wszerada (Endlicher: Mon. Arpadiana, str. 135): Za czasów św. Stefana „quidam... nomine Zoerardus hanc in patriam de terra Polonorum advenit, et a Philippo abbate, cuius monasterium Zobor nominatum in Nitriensi territorio ad honorem S. Hippolyti martyris situm erat, habitu accepto et Andreas nominatus, eremiticam vitam agere studuit.....

Niesłusznie Żywotowi temu historjografja niemiecka przyznaje małą lub żadną wartość. Informacje jego są zupełnie cenne, a wynika z nich, że terytorjum nad górnym Wagiem, a to Trenczyn z okolicą i Nitra należały do Węgier. Kroniki Węgierskie, z „Chronicon Pictum“ na czele (Floriani, Fontes, II, str. 144) potwierdzają, że Stefan trzymał w Nitrze w więzieniu stryjecznego brata Wazula. Także i dokument praski z r. 1086, jakkolwiek okolicę na zachód od środkowego Wagu zalicza do Czech, dalej na północ widzi Węgry „additis limitibus Ungarorum usque ad montes qui dicuntur Tritri“ (Tatry).

24) Nie zwracano dotąd w literaturze należytej uwagi na ten ustęp. Patrz — Mon. Pol. I. str. 203: „Non tacendum, quod iuxta positis Ungris nunc nuntios suos misit, nunc se ipsum obtulit“. Święty Wojciech w opisywanym momencie bawił jeszcze w Czechach, wyrażenie więc „iuxtapositis“ oznacza niewątpliwie sąsiadów. Znaczy to, że w tym czasie, w roku 993 Węgrzy sąsiadowali z Czechami. Zgodnie zatem z prof. Wład. Semkowiczem uznać trzeba, że po śmierci Mieszka I, zdobyte przezeń całe czy też niecałe Morawy zajęli Czesi (aż do środkowego Wagu), natomiast jest widocznem, że nie można przyjąć poglądu, iż zachodnia Słowaczyzna, na wschód od Wagu, należała wtedy czy później do Chrobrego.

Już w przypisku 23 przytoczyliśmy ustęp z przywileju praskiego, który mówi o tem, że ku Tatrom, na północ od środkowego Wagu ciągnęły się „granice Węgrów“. Wracamy do tej kwestji w następnym przypisku.

25) Nie powtarzam tutaj argumentów przytoczonych w mej rozprawie drukowanej w „Kwartalniku Historycznym“ w r. 1916. Dodaję jednak nowe, oparte na nieznanej mi wówczas rozprawie: Féjerpataky László: Kàlman Kiràly Oklevelei. Budapest 1892, odbitka z 15 tomu rozpraw Wydziału Hist. Fil. Węgierskiej Akademji Umiejętności.

Rozprawa ta przynosi przedruki z oryginałów, wówczas odnalezionych. Drugi przedruk (str. 42—44 odbitki) daje dokument z czasów Kolomana z r. 1111. Trudno przypuszczać, by tradycja, zawarta w tym dokumencie o nadaniach św. Stefana dla klasztoru w Zobor, mogła być sfałszowana: „totum flumen, quod Vuaga nominatur, et per omnia mercata similiter, et in civitate Trenchin intus vel extra etc“.

W tej samej rozprawie Féjerpátaky daje przedruk i załącza reprodukcję drugiego słynnego dokumentu Kolomana z r. 1113 dla tegoż opactwa w Zobor. Na str. 58, zgodnie z dołączoną tamże reprodukcją, w wierszu 24, mieści się wiadomość „de villa Craco“, to znaczy o Krakowie, leżącym tuż blisko Dudwagu, na zachód od dzisiejszych Piszczan. Ta wieś Craco, to dzisiejsze Krakováni na mapach.

Ustęp ten objaśnia właściwie słynną i sporną sprawę wschodnich granic przywileju praskiego, których koniecznie szukano w naszym Krakowie i nad naszym Bugiem i Styrem, tworząc prawdziwe łamigłówki, i je-

szcze ciekawsze ich rozwiązania historyczno-geograficzne. Skoro jednak w pobliżu Wagu i Dudwagu istniał naprawdę w r. 1113 Kraków morawski, czy słowacki, to wypadnie wschodniej granicy biskupstwa praskiego szukać tam, gdzie ona rzeczywiście była, między Morawą a Wagiem.

Obrona zaś naturalnej prawdziwości tego ustępu prowadzi do wniosku, że i wzmianka o Węgrach na południe od Tatr odpowiada prawdzie, potwierdzonej przez zacytowane dokumenty Kolomana.

Na kwestję tę rzuca znamienne światło fakt, że „Chronicon Pictum", mówiąc o walkach Władysława, wymienia gród Korokou, który T. Wojciechowski w Szkicach historycznych, idąc za Thuroczem, zniekształcającym często „Chronicon Pictum", przyjął za Kraków.

Tymczasem Korokou (F l o r i a n i, Fontes II, c. 63 str. 198) nie jest polskim Krakowem. Ten ostatni bowiem „Chronicon Pictum" dobrze zna (I b i d e m str. 216, c. 69): „fratrem comitis de C r a c o v i a p o l o n u m". Cóż to więc może być za gród K o r o k o u, który był (przelotnie) w ręku polskiem, a po którego zdobyciu udał się Władysław do Czech. Otóż sądzę, że ten gród Korokou, o którym źródło samo nie mówi, że leżał w Polsce, był właśnie nadważańskim Krakowem. Jest to o tyle ważnem uzupełnieniem wywodów moich dawniejszych, że potwierdza wiadomość o c i v i t a s c r a c o u a dokumentu r. 1086. Po walkach za Władysława gród stracił znaczenie i stał się wsią.

26) Do str. 239, gdzie mowa o Latopisie ruskim. Cytuję wydanie szkolne „Powiest' wremiennych liet po ławrentjewskomu spisku". Petersburg 1910, str. 124 „i bie żywia s kniazi okolnimi mirom, s Bolesławom Ljadskim, i z Stefanom Ugorskim, i s Andrichom (Udalrykiem ?) Czeszskim, i bie mir mežu imi i luby".

Do str. 240. Już prof. Wład. Semkowicz w cytowanej rozprawie wyraził przekonanie, że Czesi po śmierci Mieszka odebrali zdobycze Polski na Morawach.

27) Gyula-Prokuj w latach 1002—1003, jak już podnieśliśmy wyżej, dostał się do niewoli Stefana. Z niewoli tej, zostawiając w niej żonę, zbiegł prawdopodobnie podczas walk z Achtumem. „Vita s. Gerardi" (Ed. cit. str. 217) opowiada o jakimś Gyuli (więc Prokuju?), że wpadł w niełaskę i „propter mendacium de curia domini regis eiectus est",

Do pokoju Bolesława ze Stefanem przyszło prawdopodobnie dopiero po pokoju poznańskim. Wywody tekstu uzupełnia oczywiście rola zaufanego Stefana jakim był Astryk, nieprzyjaciel Bolesława.

28) Sądzimy, że Andrzej-Wszerad należał do najbliższych uczniów świętego Brunona, i być może, że właśnie w r. 1007 razem z Brunonem opuścił Polskę.

Domysł o Wazulu, jako fundatorze właściwym klasztoru w Zobor, polega na przypuszczeniu.

29) Na prawdopodobieństwo akcji Stefana przeciw Bolesławowi wskazuje również znany fakt pobytu Astryka na dworze Henryka II we Frankfurcie właśnie w r. 1007 (M o n. G e r m. Diplomata III, nr 143, str. 172): Anastasius Ungrorum archipiscopus interfui et subscripsi", a to z powodu założenia biskupstwa w Bambergu.

30) O zdobyciu Moraw przez Czechy p a t r z rozdział IX.

31) Podstawowym dla oceny stanowiska Nowogrodu jest ustęp Latopisu pod r. 1018. Jarosław po klęsce zbiega do Nowogrodu i chce uciekać za morze. Nowogrodzianie porąbali jego łodzie, oświadczając: „choczem sia i jeszcze biti s Bolesławom i s Swiatopołkom", nakładając równocześnie na siebie ciężką daninę.

32) Handel i zarząd solą stanowiły jedną z podstaw organizacji państwa. W Polsce miał to znaczenie Kraków; na Węgrzech („Vita Gerardi" ed. cit. str. 214—215): (Achtum) ...„usurpabat sibi potestatem super sales regis descendentes in Morosio".

Dla Rusi znaczenie państwowe soli ilustruje „Patieryk pieczerski" (Wydanie Petersburskie-Archeogr. Kommisji, str. 108: „i nie pustisza gostiej (kupców) iz Galicza, ni łodiej z Peremyszla, i nie byst soli wo wsej Russkoj ziemlie".

33) Według Najdawniejszego Latopisu pod odnośnemi latami. Nad Dniestrem, na południowym brzegu, niedaleko Czerwonego grodu, wznosi się góra Czerwona. Czerwonogród, jako gród, znany ze źródeł XIV w.

34) Sagi o Olafie Trygwesonie i świętym Olafie (Scripta Historica Islandorum tomy I—III i IV—V) stwierdzają dowodnie związek Norwegów z Rusią. Materjał ten w znacznem skróceniu w 29 t. „Scriptores" w Mon. Germ. H.

35) O wojnie polsko-ruskiej z r. 992 (Pertz — SS. III str. 69, także Bielowski, Mon. Pol. II) „An Hildesheimenses": „imminebat quippe illi grande bellum contra Ruscianos". Tatiszczew w swojej: „Istorja rossijskaja", wydanej w Moskwie w r. 1773, kniga II str. 77. mówi o wyprawie Włodzimierza na Polskę w r. 990, za Wisłę. Mieszko miał się zamknąć w Krakowie. Nie wiadomo jednak, o ile tekst Tatiszczewa polega na rzeczywiście zaginionych latopisach, o ile zaś posiada własne jego kombinacje. W niektórych wypadkach tekst Tatiszczewa zasługuje na wiarę.

O Reinbernie i jego losach na Rusi mówi Dytmar (ed. Kurze, Lib. VIII, cc 72 i 73, str. 236—237).

„Lach" jako szatan jest wymieniany w Latopisie.

36) Prof. Balzer w Genealogji (str. 69—70), nie widzi związku wyprawy z r. 1013 z małżeństwem Świętopełka i córki Chrobrego. Sądzę jednak, że związek ten istniał. Dytmar w cytowanym przed chwilą ustępie stwierdza, że Świętopełk dostał się z żoną do więzienia jeszcze za Włodzimierza, a więc przed lipcem 1015 r. Odliczając jakiś czas na wiadomość Dytmara (ed. cit. str. 237): „Bolislavus autem haec omnia comperiens, in quantum potuit, vindicare non desistit", na sam ślub, swaty i pertraktacje, mające miejsce w podobnych wypadkach, przyjdziemy do przekonania, że ślub przypadł przed rokiem 1013, podczas wojny z Niemcami, gdyż wówczas leżał on w interesie Chrobrego.

Przypisy do rozdziału VIII.

1) Mon. Germ. Diplomata III, nr 129, str. 155—156. Dokument Henryka dla klasztorów włoskich z 6. IV. 1007, wydany w Neuburg. Wśród świadków, oprócz biskupów niemieckich, biskup z Trydentu i opaci Odylon z Clugny, Liuzo z Leonu, Hugo z Farfy, Bonus z Rawenny, Giselbert ze Sieny i inni.

2) Dytmar (ed Kurze, Lib. VI, c. 33, str. 153): regi pascha Ratisbone celebranti de Liuticis et ab hiis, qui a civitate magna Livilni dicta missi fuerant, et a Jaremiro duce, Bolizlavum multa sibi contraria moliri cupientem asserebant seque ad haec perficienda verbis ac pecunia ab eodem introduci affirmabant. Intimabant quoque ei, si hunc amplius in pace et gratia suimet haberet, ut seruitutem eorum firmiter non tenerent.

„An Quedlinburgenses" ad a. 1007 (Pertz S. S. III str. 79) podają inny powód:

„Simul etiam recenti suorum caede corde tenus, mittit legatos ad Bolizlavonom bellum se sitire, bellum demandat contra se parare"... Sądzimy więc, że „caedes suorum" ma na myśli Lutyków i Wolin.

3) Dytmar. Ibidem, str. 153: „Haec rex cum suis pricipibus caute considerans diversaque ab hiis responsa percipiens inique voluntati eorum (poselstw słowiańskich) in hoc consensit, quod generum suimet Herimannum illo mittens condicta pacis foedera (a więc pokój poznański) interdiceret.

4) Mon. Germ. Diplomata III, nr. 143, str. 169—170. O związku założenia biskupstwa w Bambergu ze stanowiskiem Henryka II, wobec biskupa w Würzburgu, patrz Hirsch: Heinrich II, tom II, str. 48 i następne.

Ciągła walka księcia bawarskiego z Henrykiem II stanowiła drugi niemniej doniosły czynnik.

5) Hirsch: Op. cit. tom II, str. 281 i następne, zwłaszcza 282—283, nota 4 według Miracula s. Pirminii u Mone: Quellensammlung I, str. 49: Anno abbatis Willimanni secundo (w r. 1009) rex Francorum Henricus Reni alveum navigio superans, cum magno exercitu Galliam ingressus est. Tunc vero christiani cum paganis quos duxerat viam ineuntes Jeroboam... depraedantur agros... W toku opowiadania raz jeszcze „gentiles cum paganis".

Por. Dytmar, ed. Kurze, Lib. VI, c. 51, str. 165: „Ecclesia namque una, quae extra Metensem stabat civitatem et congregatio ibidem serviens a Sclavis Deum non timentibus vastatur"...

A więc Henryk II prowadził pogańskich Słowian nad Ren.

6) Od początku str. 256 Dytmar Ed. cit. Lib. VI, c. 33, str. 153: „Quam legationem (zięcia Hermana) ab internuntiis Bolizlavus comperiens prefatum comitem non bene suscipit et percepta ab eo narratione in multis se excusat (a więc przed r. 1007, t. j. w końcu 1006 — na początku 1007) była jakaś wojna Chrobrego z Lutykami i Wolinem, którym pomagał Jaromir); sciat inquiens testis omnium Christus, quicquid deinceps facturus sum, id invitus implebo".

O Budziszynie, ibidem, str. 154, c. 34.

7) Na te walki rodzin grafów i książąt niemieckich, tak znakomicie wyzyskiwane przez Chrobrego, powinno się i w naszej literaturze baczną zwrócić uwagę. Taki Werner, przegrawszy walkę o marchję, wnet wszedł w stosunki z Bolesławem, którego przedtem był wrogiem. O walce tej Dytmar, Lib. VI. cc. 48—50. O stosunkach Wernera z Bolesławem, Lib. VII, c. 30, str. 186.

Walkę Guncelina z bratankami opisuje Dytmar, Lib. VI, c. 53 i 54, str. 165—166.

O nadaniu Miśnji Hermanowi Ibidem, str. 166, c. 55. Bernard, brat Ody Mieszkowej, syn Teodoryka, otrzymał marchję północną, odjętą Wernerowi, synowi Lotara 25 grudnia 1009. Wstawiała się za Bernardem królowa i książęta; można wnosić, że i Oda miała w Kunegundzie protektorkę.

8) Dytmar, Lib. VII, c. 55, str. 166—167. Opis napadu polskiego i wiadomość o amnestji w tych słowach: „Post haec Herimannus comes per regalem nuncium introducitur (do Miśnji) ac debitoribus suis, quicquid in eum deliquerant dextera hoc affirmante ab eo remittitur.

9) Wiadomość o Budzisławie według Dytmara, Lib. IX, c. 21—23, str. 251—252. Herman z Budzisławem założyli w kniejach „Arduas munitiones ad capiendas ibidem feras". Dytmar wybrał się by je zobaczyć i zabrać: „Dehinc cum in ipso itinere predictum opus laqueis et retibus magnis firmatum viderem, obstipui ac, quid inde facerem, cogitavi. Tandem quia haec instrumenta nullatenus mecum vehere potui, ex hiis partem incidi protinus iussi".

O te knieje wywiązała się zaciekła walka między Dytmarem a margrafami.

Nadania na rzecz Słowian w marchjach według Mon. Germ. Diplomata IV, nra 122, 161, 174. Imiona są pisane: Dirsico, Zuliso, Szwisla.

Majątek słowiański około r. 1070: Posse, Cod. diplom. Sax. R. I, 1 nr. 142, z r. 1071 biskupa Bennona: „quidam liber homo Bor vocitatus natione Sclavus".

10) Jest to obszerne streszczenie tak zwanego fragmentu Nienburskiego (Nienburg nad Soławą). Wydany najlepiej w Heinemanna „Codex Anhaltinus", tom V, w dodatku str. 353—354, z komentarzem. Fragment ten został zredagowany około r. 1150, wiadomości jednak pochodzą częściowo z przed r. 1085, z czasów opata Folkmara. Fragment ilustruje rozwój stosunków w majątkach, objętych nadaniami Ottona III i Henryka II. Ze względu na nazwy osad: Lighinici, Zrale (Strzała?) Crocoua urbs... niesłusznie wiązano z właściwą Polską.

11) Sam Bernard, młodszy brat Ody, margrabia Marchji Północnej od r. 1009, miał za żonę (nieślubną) słowiankę, zresztą nieznaną.

12) Już X. Fijałek zwrócił uwagę na stosunki Astryka z Bawarją. — Astryk jako Anastazy występuje w dokumencie Henryka II, w r. 1007 Mon. Germ. Diplomata III, nr. 143, str. 172. O obecności Brunona, biskupa augsburskiego, brata Henryka II, na Węgrzech w r. 1007 mówi św. Bruno w liście do Henryka II, (Mon. Pol. I, str. 224).

13) O małżeństwie córki Chrobrego ze Świętopełkiem patrz przypisek 36 do rozdziału VIII.

List Brunona dowodzi, że Bolesław pragnął pokoju z Henrykiem w końcu r. 1008, a nie odwrotnie, jak chce dowieść Zeissberg (Op. cit. str 369), który twierdzi, że Bolesław, korzystając z walk Guncelina z bratankami, rozpoczął kroki wojenne.

14) Już wyżej zwróciliśmy uwagę, że Bruno nie był św. Wojciechem i śmierci się nie spodziewał. Dowodem tego samo zakończenie listu, w którym obiecuje Henrykowi nadesłać nowe wiadomości natychmiast po powrocie poselstwa ze Szwecji.

15) Poselstwo Stodoran do Bolesława zaświadczone u Dytmara Lib. VII, c. 57.

Konfiskata „burguardium Driezele dictum, quod Sigifridus Zrubonis, filius obtinuit in pago Mrozani in marca Bernhardi marchionis — vide: „Mon. Germ." Diplomata III, nr. 237, str. 274 de a. 1011. 20 sierpnia.

Budowa grodu Mundburg nad Allerą — vide: Ibidem, nr. 259, str. 303: „ius speciale castellum edificandi, quod Munelburgus vocatur, in ripa Aelere fluminis permissum fuisse ad munimen et tuitionem contra perfidorum incursionem et vastationem Sclavorum (de a. 1013).

Zawarcie pokoju ze Słowianami w r. 1012: Dytmar, „Ed. cit. Lib. VII, c. 24. str. 182: 1012 r., 1 listopada: Rex a Mersburg discedens navigio ad Harmburg venit. Ibi cum Sclavis confluentibus plurima discuciens pace vero ibi firmata rediit.

16) Dytmar. Lib. VI, c. 56, str. 168. Motywa Chrobrego, gdy nie pozwolił rycerstwu na wypad, przypominają rozważania Bolesława Pobożnego i Slopana w r. 990 (Ibidem. Lib. IV, c. 12, str. 71).

17) Ibidem. Lib. VI, c. 59, str, 168—169.

18) Wypadki w Czechach: Długosz (Opera omnia, X, str. 191—192) pod r. 1007 „Captivitati, calamitatique Odalrici filii Boleslai Bohemiae ducis, quam aliqnanto iam tempore in Polonia pertulerat, Boleslaus Poloniae rex pia miseratione compassus... a captivitate solvit... in Bohemiam remittit". Udalryk jednak mści się na Werszowcach wiernych Chrobremu i oślepia Jaromira. Już Semkowicz Al. zwrócił uwagę, że Długosz streszcza opowiadanie Kosmasa pod r. 1002. (Fontes II, str. 52—54). Data Długosza jest mylna, ale mylna i Kosmasa. Wiadomość natomiast Długosza o niewoli Udalryka w Polsce jest prawdziwa.

Właśnie bowiem Dytmar, mówiąc o pojmaniu Mieszka przez Udalryka (Ed. cit., Lib. VIII, c. 10, str. 199) stwierdza, że Udalryk był w niewoli Bolesława. Udalryk bowiem, odpowiadając cesarzowi, mówi: „Eripuit me nuper indignum omnipotens Deus de ore leonis".

Jaromir został przez Udalryka (wracającego z Polski) wygnany na samą Wielkanoc 1012 r. (Dytmar Lib. VII, c. 11, str. 175). Jaromir nie uzyskał pomocy Henryka II z powodów wyłuszczonych ibidem, Lib. VII, c. 23, str. 182.

O pobycie przelotnym Jaromira w Polsce, o jego udaniu się do Waltarda ibidem str. 175.

Poselstwo Waltarda w Polsce, Ibidem str. 174, Lib. VII, c. 9. Dytmar napomyka o podejrzeniach (Lib. VII c. 19, str. 179). Waltard zjawił się we śnie Dytmarowi, a ten: „Estne, dixi, hoc vobis notum, quod multorum susurratione mens regis alienata est a vobis, eo quod post ordinationem vestram contra eum multa operari studuissetis? Et ille (Waltard): Credite mihi obsecro, credite, ingeminans, quia in hoc culpabilis non sum". Ze względu na krótki pontyfikat Waltarda, jedyną jego wybitną czynnością było właśnie poselstwo do Bolesława. W tem więc tkwiło zachwianie się stosunku jego do Henryka II.

19) Ibidem. Lib. VII. c. 9 str. 173 i Lib. VII. c. 20 str. 180

20) Pogląd na odrodzenie Czech od Udalryka za Novotnym.

21) Wappler Paul. Georg: Benedikt VIII. 1012—3024. Inaugural dissertation. Lipsk. Cf. Dytmar Lib. VII cc. 40—41, str. 191—192.

22) Dytmar. Lib. VII, c. 30, str. 186. Werner, siostrzeniec Dytmara, uzyskał niedługo łaskę, wzamian za co musiał cesarzowi dać jeden majątek i znaczną sumę w gotówce.

23) Ibidem. Lib. VII c. 29, str. 185. Specjalni przeto posłowie zapowiedzieli przyjazd Mieszka, o czem Henryk dowiedział się w Altstadt na dniu 6 stycznia 1913. Do Magdeburga zaś zjechał Mieszko w kilka dni po dniu 2 lutego (Ibidem, c. 30, str. 186.): Et interpositis diebus paucis Miseco Bolizlavi filius cum magnis veniens muneribus regis efficitur et fidem cum sacramento firmat. Dehinc cum honore magno remittitur et, ut iterum veniret delectatur.

24) Ibidem Lib. VII, c. 31, str. 186: „In cuius vigilia Bolizlavus cum securitate obsidum apud se relictorum venit, et optime suscipitur. In die sancto manibus applicatis miles efficitur et post sacramenta regi ad ecclesiam ornato incedenti armiger habetur. In secunda feria regem magnis muneribus a se et a contectali sua (Emmilda) oblatis placavit deindeque regia largitate his meliora ac multo maiora cum benefitio diu desiderato suscepit et obsides suos cum honore et laetitia remisit.

Anegdota z Richera o Ottonie II i Hugonie Kapecie: Mon. Germ. Pertz — SS. III str. 625, c. 85.

Powyższy ustęp Dytmara można uważać za oparty o „An. Quedlinburgenses“ (Pertz. SS. III str. 81) choć są różnice. O samym Zjeździe Roczniki mówią (Ibidem str. 82): Heinricus in sancto pentecosten, maxima confluente caterva, Mersburg se colligens, obvium habet Bolislavonem cum magno apparatu diversorum munerum, pacis gratia sua omnia (?) seque dedentem; quem benigne suscipiens, paucos dies secum morantem, ut parerat regiae dignitati, claro honore adauctum, non tamen sine sui regni detrimento, permisit remeare.

25) Według Hirscha: Heinrich II.

26) Nadanie Henryka dla Eryka: Mon. Germ. Diplomata III nr. 269 str. 319: „Misnensis episcopus Eico reclamatione facta nobis innotuit eandem ecclesiam... iam peccatis exigentibus crebra hostium devastatione desolatam ac paene ad nihilum ita fuisse redactam, ut nomine solo preesset, reliqua autem de territoriis appertinentia ita ab hostibus fuisse direpta...“

Rycerstwo jednak polskie znało i później biskupa miśnijskiego. Cf. Dytmar Lib. VIII, c. 22, str.205.

27) Pomoc Niemców na Rusi: „Post haec vero (Bolesław po zjeździe w Merseburgu) Ruciam nostris ad hoc auxiliantibus petiit“. (Dytmar, Lib. VII, c. 31, str. 186).

Konflikt Henryka II w Włoszech z Bazylim II: Wappler: Op. cit. (przyp. 21) str. 47 i następne. Nadto Schlumberger: „L'Epopée“, tom II, rozdział X.

28) Dytmar. Lib. VII. c. 32

29) Bresslau: Konrad II, tom I str. 297—298 zestawia źródła o pretensjach Stefana II do części bawarskiego spadku po Henryku II.

O małżeństwie Rychezy z Mieszkiem Balzer: Genealogja. O Ezzonidach Hirsch: Heinrich II, tom I, zwłaszcza Ekskurs IV str. 447—456, ten ostatni skreślony przez Usingera.

Długosz (Opera Omnia X str. 170—171) pod r. 1001 daje wiadomości o Ezzonie, i o zaręczynach Ryksy z Mieszkiem. Datę ślubu oznacza trafnie na r. 1013 (Ibidem, str. 205). por. Semkowicz Al.: „Kryt. Rozbiór Długosza (str. 93) pod r. 1001 i 1013 (str. 101).

Interpolacja Mnicha Brunwilerskiego (Mon. Pol I str. 340, nota 4) jest bardzo ważna dla oceny ogólnego stosunku Ezzona (Herenfrieda) do Henryka II w latach 1002—1013.

Datę ślubu Mieszka z Rychezą podałem zgodnie z prof. Balzerem.

30) Helmold, in us. sch. ed. II. str. 26 i następne; Adam Brem. ed. in us. sch. III str. 102, scholion 27.

Szczegóły o niechętnem traktowaniu zwyczajów polskich przez Rychezę znajdują się w Mnichu Brunwilerskim (Mon. Pol. I str. 346, kolumna 2) „Simul et barbaros Sclavonum pertaesa ritus". T. zw. Gallus przechował o niej (jako o matce Kazimierza) dobre wspomnienie: Quae cum libere filium educaret, et pro modo femineo regnum honorifice gubernaret"... Istniała jednak tradycja odmienna, której dał wyraz Wincenty (Mon. Pol. II str. 283, kolumna 2): „Quae quia aequo violentior visa est, immo quia patriae indigentibus, quamlibet primis, quoslibet inquilinos et suorum lixas Teutonum praeponere coepit, a civibus profligata in exsilio consenuit"...

O kodeksie w Cividale według rozprawy Sauerland'a i Haseloff'a „Der Psalter Erzbischof Egberts von Trier. Codex Gertrudianus, in Cividale" (Festschrift d. Gesellschaft für Nützliche Forschungen zu Trier...) Trewir 1901 str. 8. Sauerland wskazuje, że kodeks mógł pochodzić po za Reichenau także z klasztoru św. Maxymina w Trewirze, lub z Epternach.

Te dwa ostatnie przypuszczenia wydają się nam tem wiarygodniejsze, ponieważ rodzina Rychezy z obydwoma temi klasztorami pozostawała w stosunkach. Sama fundacja w Brauweiler była dokonana w r. 1024 przy współdziale Poppona, znanego opata św. Maxymina.

O odbieraniu przez Henryka II majątków temu opactwu na rzecz rodziny Rychezy — vide Mon. Germ. „Diplomata", III, nr. 500, str. 636-639

Klasztor w Epternach był pod wezwaniem ŚŚ. Klemensa i Willibroda, (Diplomata II, z r. 997, nr. 259, str. 677).

Legenda o myszach zapisana w „Annales Quedlinburgenses" Pertz. SS. III str. 81, pod r. 1012 w tej formie: „Eodem anno in Francia, vero non longe a Colonia, viro cuidam dira miserae mortis inducitur ultio, quod muribus invisibiliter incredibili modo corrosus, multis sumorom curationibus frustratus, ad extrema usque pervenit". Dytmar dokładniej (Lib. VII. c. 22, str. 181): „Quidam vero miles, cum bona sancti Clementis vi tolleret et inde rectum facere noluisse, in una dierum a muribus intra cubiculum inpugnatur ineffabilibus. Qui primo fuste arrepto, eos prohibere temptans posteaque evaginato eos agressus gladio et sic nil proficiens arca quadam, ut ipse rogavit, includitur, ac in medium fere suspenditur, et cum exterius haec plago sedaret hicque liber solvi debuisset, ab aliis usque ad mortem corrosus invenitur.

Początek Tyńca: Już w rozprawie: „Źródła podań tyniecko-wiślickich"

(„Kwartalnik Histor." za r. 1914, tom 28 str. 456) zauważyłem na podstawie szeregu pośrednich poszlak, że początek opactwa tynieckiego należy odnieść w czasy Chrobrego.

31) Kwestja synów Mieszka II ma obszerną literaturę. T. Wojciechowski uznaje istnienie starszego syna z nieślubnej żony; Balzer uważa go za syna Rychezy, a więc starszego brata Kazimierza; St. Kętrzyński odrzuca wogóle istnienie tego księcia, sądząc, że odnośna tradycja źródeł polskich powstała z pomieszania osoby Bezpryma z tym właśnie księciem.

Skoro jednak podanie Wincentego zasadniczo jest zgodne z wiadomością „Fundatio mnrii Brunwilerensis", nie sądzę, by można odrzucać fakt istnienia nieślubnej żony Mieszka II, a tem samem i syna z małżeństwa z tą żoną, inaczej stałoby się niezrozumiałem oddanie Kazimierza do klasztoru i zerwanie z Rychezą. Niezrozumiałem byłoby również zapisanie urodzin Kazimierza, a pominięcie brata starszego, gdyby ten był także z Rychezy.

32) Dytmar. Lib. VIII, c. c. 1—2, str. 193—194. Koszta wypraw włoskich wymagały sum ogromnych. Henryk II pożyczał z kościołów na wielką skalę kosztowności i sprzęty kościelne. Dytmar (Ibidem str. 194) żali się, że „cunctis huc (do Włoch) advenientibus exigua patet caritas: omne quod ibi hospites exigunt, venale est, et hoc cum dolo"...

33) Ibidem. Lib. VIII., c. 9, str. 198—199.

34) Ibidem. c. c. 10—11, str. 199—200. Uwaga o pojmaniu Mieszka już po za granicą czeską według Novotnego.

35) Dytmar. Lib. VIII, c. c. 12—13, str. 200. C. 12: „Quamvis enim hiis (Polakom) aut fides parva sit, aut nulla, tamen hoc nobis inputant, quod ex parte cesaris et nostrorum is (Mieszko) tam sero remittitur, qui in numero militum habebatur. Hoc eis erat semper in animo, et propterea se in presenciam cesaris non venire affirmabant".

36) Ibidem. Lib. VIII, c. 9, str. 199. Zdanie bardzo ważne, na którem opieramy pogląd rozwinięty w rozdziale X, że Bolesław na wzór Henryka II miał swoją radę książąt: „Tunc iterum Bolizlavus se ad excusandum vel inobedientiam emendandum a cesare vocatus in presentiam eius venire noluit, sed coram principibus suis haec fieri postulavit".

37) Ibidem. Lib. VIII, c. 16—17, str. 202—203; marsz Henryka — c. 16 str. 202—203; marsz Bernarda — c. 17 — str. 203: „Interim Bernhardus dux cum suis fautoribus, episcopis et comitibus et profanorum turba Liuticiorum ab aquilone Bolizlavum petiit...

Że Udalryk powinien był z cesarzem iść na Polskę—Ibidem, c. 19, str. 204.

38) Ibidem: c. c. 18—20, str. 204. Dytmar wyraźnie mówi, że Henryk wracał inną drogą: „Bolizlavus autem audiens imperatorem aliam, quam intraret, viam hinc exiturum"...

39) Ibidem cc. 20—22, str. 204—205.

40) Ibidem, c. 23, str. 206.

41) Ibidem, cc. 27—30 i 49, str. 209—211; nadto str. 222—223.

42) Ibidem, cc. 50—51; str. 224.

43) Ibidem, c. 51 — ostatnie zdanie. Mimo to jednak sam Henryk wysłał tuż przed wyprawą nowe poselstwo.

44) Postanowienie wyprawy w końcu marca i na początku kwietnia. Ibidem, c. 54, str. 226.

45) Według Dytmara, c. 57, str. 228, nadto Mon. Germ. Diplomata III, nr. 371.

46) Według Dytmara, Lib. VIII c. 65, str. 232, Henryk II po powrocie z wyprawy dowiaduje się o nieudałej wyprawie Jarosława ruskiego. Cf. Hruszewski: „Istorja Ukraini-Rusi", tom II, Lwów 1905, str. 11, nota 3. Hruszewski zresztą zgodnie z Sołowjewym i Karamzinem uznaje, że Jarosław oblegał Brześć nad Bugiem. O walkach z Węgrami Dytmar Lib. IX, c. 4, str. 241. Mściwój obotrycki za niestawienie się na wyprawę został ukarany. Dytmar, tamże, c. 5, str. 241—242.

47) Wyprawa rycerstwa morawskiego na marchję według Dytmara. Lib. VIII, c. 57, str. 228 i dalej c. 59, str. 229.

48) Zarówno Zeissberg, jak Hirsch: Heinrich II, t. 3 (w opracowaniu Bresslau) zwracają uwagę na trudności objaśnienia planu Henryka II, tak uporczywie oblegającego Niemczę.

Trafne uwagi o geograficznem położeniu Niemczy, a także o tem, że budowaną była przez Niemców (jednak nie najemnych żołnierzy, lecz raczej rzemieślników) podaje H. Lutsch: „Verzeichniss der Kunstdenkmäler d. Provinz Schlesien", tom 2, Wrocław. 1889, str. 413.

49) Dytmar. Lib. VIII, c. 60, str. 230.

50) Ibidem, c. c. 60 i 63, str. 230—231.

51) Tamże, c. 63.

52) Ibidem, c. 64, str. 231—232.

53) Ibidem, c. 65, str. 232. Uwolnienie Guncelina, a także oddanie Bawarji szwagrowi cesarza, także Henrykowi niewątpliwie w związku z rozpoczętemi układami z Bolesławem (Ibidem, c. 66, str. 233).

54) Wiadomo, że Bolesław, już po śmierci Emnildy (według prof. Balzera zmarłej w ciągu r. 1017), prowadził rokowania z Jarosławem, pragnąc pokoju z Rusią, a siostry Jarosława żądał w zamęście.

55) O Mściwoju obotryckim i najeździe na jego kraj Lutyków w lutym r. 1018, patrz przypisek 46.

56) Dytmar. Lib. IX, c. 7, str. 243 mówi, że w lutym 1018 r. Rudolf burgundzki zjawił się w Frankfurcie.

Stan rzeczy we Włoszech przedstawia Wappler, „Op. cit." str. 53-54, a także Schlumberger.

57) Dytmar. Lib. IX, c. 1, str. 239. Szczegół o Geddonie za Dytmarem. Lib. VIII, c. 35, str. 214. Charakterystyka Gerona za Hirschem: Heinrich II, str. 336.

58) Dytmar o pokoju budziszyńskim loco cit: „Posteaque iussu suo (Henryka II) et assidua Bolizlavi ducis supplicatione in quadam urbe Budusin dicta a Gerone et Arnulfo episcopis et a comitibus Hirimanno atque Thiedrico pax sacramentis firmata est et a Fritherico suimet camerario. III kal. Februarii non ut decuit, sed sicut tunc fieri potuit; electisque obsidibus acceptis prefati seniores reversi sunt. Transactis autem IV diebus Oda Ekkihardi marchionis filia a Bolizlavo diu iam desiderata et per filium suum Ottonem tunc vocata Czicziani venit...

An. Quedlinburgenses (Pertz. SS. III, str. 84) formułują rzecz krótko: „Et hoc anno Bolizlavo per nuncios reconciliata pace, imperatoris gratiam recepit".

59) O Obotrytach mówiliśmy już wyżej, patrz przypisek 46: „tunc omnes ecclesiae ad honorem et famulatum Christi in his partibus erectae incendiis et destruccionibus aliis cecidere".

Książę Mściwój został wygnany. Cf. Scholion 30 Adama Bremeńskiego (Ed. III. in us. sch.) str. 103: Mistiwoi cum nollet christianitatem deserere, depulsus a patria fugit ad Bardos ibique consenuit fidelis". Już wyżej wspomnieliśmy o wyprawie Kanuta w r. 1019; por. Hirsch.: Heinrich II, tom 3 (opracowany przez Bresslau'a), str. 185—186.

60) „An. Quedlinburgenses". Oda Mieszkowa zmarła w r. 1023.

61) Berno, opat z Reichenau, od r. 1013 był postacią wybitną. Hirsch: Heinrich II, tom I, str. 310—311. Jego pisma są wydane w Migne, Patr. lat. tom 142, a to „de officiis ecclesiasticis", zwłaszcza zaś „de celebratione Adventus Dominici", poświęcone Aribonowi, arcybiskupowi Moguncji, dalej „de jejunio Quatuor Temporum", a także „Opuscula de musica".

List Bernona do arcybiskupa Gerona znany jest oddawna, wydał go z Pez'a: Thesaurus anecdotorum, tom VI, str. 202—205, pierwszy Strehlke, dając mu datę fałszywą — r. 1013. Skorygowali tą datę Pabst (Hirsch: Heinrich II, tom II, str. 272); nota nie wymienia jednak osoby Bernona; a nadto Zeissberg „die Kriege", str. 425—326 i Hirsch: Heinrich II, tom 3, str. 86—87, nota 2.

List Bernona jest długi i pełen frazeologji. Ustęp istotny brzmi: „Domino apostolicae dignitatis apice sublimato G. Parthenopolitano archiepiscopo. B. Dei Matris ac Virginis servus...

Gloriam laudis Deo Angeli merito cecinerunt in excelsis, quando nuper hominibus bonae voluntatis, per vestrae solicitudinis curam ipso auctore Deo tantum pacis effulsit in terris...

In huius itaque pacis studio animum vestrum, tum populorum forma, cum ipsa rerum experientia intentum esse cognovimus, inmensas largitori omnium gratias referimus...

Unde per has beatitudinem vestram litteras nimium salutantes, solicite curavimus admonere, quatinus bonum pacis, quod exterius in mundo necessario agitis, circa domesticos quoque... exercere non neglegatis"...

Przypisy do rozdziału IX.

1) „Powiest wrem. liet. po ławrenj. spisku". Petersburg 1910. Bunt Jarosława pod r. 1014. Śmierć Włodzimierza tamże — 15 lipca 1015 r.

2) Jest jednak wątpliwe, czy Włodzimierz wogóle wyznaczył następcę. Latopis pod r. 1015 mówi: „Umre że (Włodzimierz) na Berestowiem i potaisze i (śmierć), bie bo Swiatopołk Kyjewie". O próbie ugody Świętopełka z Borysem mówi wyraźnie Latopis tamże str. 129; Borys uważał według Latopisu Świętopełka za następcę ojca, Świętopełk zaś: „Posyłaja k Borisu głagołasze: jako s toboju choczu lubow' imieti, i k otniu (dzielnicy — udziałowi) pridam ti".

Zabójstwo Gleba i Świętosława, tamże, str. 133 i 136. Przypuszczenie, że Świętosław siedział na Ziemi Czerwieńskiej, opiera się na fakcie, że uciekał na Węgry, a zabity został pod górą Węgierską, (a więc pod

wschodniemi Karpatami). Latopis (str. 118) osadza Świętosława na ziemi Derewlan, we Włodzimierzu zaś Wszewołoda.

3) Tamże, str. 137: „W tu że noszcz (po wymordowaniu Nowogrodzian) pride jemu (Jarosławowi) wiest' is Kyjewa od sestry jego Peredsławy.....".

4) Patrz Hruszewski: „Op. cit." II, str. 9—10. Hruszewski (str. 10) zwraca uwagę w nocie pierwszej na pożar Kijowa, to znaczy, że Kijów się jednak bronił.

5) Datę roku śmierci Emnildy ustala prof. Balzer: „Genealogja", str. 42—43. Emnilda żyje jeszcze 25 maja 1017 (Zjazd w Merseburgu), i do niej tylko może się odnosić ustęp Dytmara, pisany w r. 1017, „largitate et abstinencia utriusque (swoich i męża) maculas abluere non desistit".

Jak jednak wytłumaczyć i pogodzić starania Bolesława o Predsławę ze zdaniem Dytmara, że Bolesław oddawna (diu) pożądał Ody?

W każdym razie zgon Emnildy (w połowie 1017 roku) stwierdza, że Bolesław, rokując o rękę siostry Jarosława, wahał się, czy z Niemcami zawierać pokój.

6) Niemców, Węgrów i Pieczyngów wylicza Dytmar na samym końcu Kroniki. „An. Quedlinburgenses" (Pertz III, str 84) wiedzą, że Bolesław „Ruciam auxilio Saxonum sibi subegit"; przytaczają jednak wyprawę pod r. 1019.

Latopis mówi o Rusi, Waregach i Słowianach (Nowogrodzianach) w wojsku Jarosława.

7) Dytmar przybycie Bolesława nad (Bug) „ad quendam fluvium" oznacza na dzień 22 lipca. Latopis, str. 139: „stasza oba poł rieki Buga". Bug znany jest również w podaniach Anonima-Galla.

Dytmar potwierdza, że i Kijów i obecnie, powtórnie zatem, ucierpiał od pożaru, a także od Pieczyngów.

8) Data zdobycia Kijowa — 14 sierpnia — za Dytmarem. Podanie polskie o uderzeniu mieczem w Złote Wrota zapisane już w Galla (in us. schol. str. 14). Gallus nie wie jednak o Szczerbcu. Wiadomości o Szczerbcu za rozprawą Sadowskiego.

9) W ten ciekawy sposób Dytmar charakteryzuje Kijów, który można było (wraz z Nowogrodem) uważać za samo państwo: „in magna hac civitate, que istius regni caput est, plus quam quadringentae habentur ecclesiae et mercatus VIII, populi autem ignota manus: quae sicut haec provincia ex fugitivorum robore servorum huc undique confluencium et maxime ex velocibus Danis, multum se nocentibus Pecinegis hactenus resistebat et alios vincebat".

10) Dytmar. Ibidem. Lib. IX. c. 33, str. 258.

11) Latopis, według cyt. wydania. Petersburg 1910, str. 140. Dytmar, urywając nagle Kronikę, z powodu śmierci, nie miał jeszcze w ręku relacji o odwrocie Bolesława z Kijowa.

12) Dowody te daje Latopis w opowiadaniach zarówno pod r. 1015 (str. 137) jak pod 1018 (str. 140). Patrz przypisek — 14.

13) O najazdach Pieczyngów na Bałkan w r. 1017 — Schlumberger: „L'épopée byzantine", tom II, str. 378—379; najazd w r. 1025—1026, tamże, tom III, str. 18—19.

Skład wojsk najemnych Bazylego II w r. 1025 we Włoszech wyjaśnia Bresslau: Konrad II (Jhb. der deutschen Geschichte), tom I, str. 173, nota 3, dając pierwszeństwo chronologji t. zw. „Anonymus Barensis", przed chronologją „Annales Barenses", za którą szedł W. Giesebrecht.

„An. Barenses" mówią pod r. 1027: hoc anno descendit Ipso (ipse?) chitoniti in Italiam cum exercitu magno, id est Russorum, Guandalorum, Turcorum, Vlachorum, Macedonum aliorumque ut caperet Siciliam".

Godzi się przypomnieć, że „Cuda św. Udalryka" nazywają Mieszka I „dux Wandalorum". (Mon. Germ. Pertz. SS. IV, str. 423, c. 22).

14) Anastazy Grek idzie za Bolesławem do Polski, według Latopisu; Żywot Mojżesza Węgrzyna, który dostał się wówczas w niewolę (Mon. Pol. IV, str. 810) wie, że „w te bowiem dnie wracał pop pewien z góry świętej, i ten z polecenia bożego przybywszy do błogosławionego, ostrzygł go i odszedł".

15) Informacja o wielkich łupach, zarówno u Dytmara, jak w Latopisie. O licznych jeńcach, uprowadzonych do Polski, mówi Latopis pod r. 1018, i jeszcze pod r. 1043.

O losach Predsławy nasz najdawniejszy kronikarz (t. zw. Gallus) i Dytmar „quarum unam prius ab eo desideratam antiquus fornicator Bolizlavus oblita contectali sua iniuste duxerat", o czem Balzer w „Genealogji", str. 43—44. Balzer stwierdza, że niema mowy o porzuceniu Ody przez Bolesława, a miał miejsce fakt konkubinatu.

T. zw. Gallus (in us. sch. str. 14 i 15) opowiada, że Bolesław siedział w Kijowie dziesięć miesięcy. Dytmar nie zapisuje powrotu Bolesława z Kijowa, jak chce Hruszewski, („Op. cit.", str. 13, nota 1). Za dłuższym pobytem Bolesława w Kijowie, świadczyłby fakt, że w „An. Quedlinburgenses" wyprawa ruska jest notowana pod r. 1019.

Gallus, ibidem: „undecimo vero mense (a więc w marcu-kwietniu 1019 r.), quia regna quam plurima tenebat, et puerum ad regnandum Meschonem adhuc idoneum non videbat, loco sui quodam Rutheno sui generis in dominium constituto, cum thesauro residuo Poloniam remeabat"...

Str. 15: „Ex eo enim tempore Rusia Poloniae vectigalis diu fuit".

16) Latopis według cyt. wydania (Petersburg 1910); str. 139—140. Cf. Hruszewski, „Op. cit.", str. 14, sądzi, że bitwa druga Świętopełka z Jarosławem odbyła się na wiosnę 1019 r.

Świętopełk schronił się do Brześcia i prawdopodobnie przebywał tutaj do r. 1022.

W r. 1021 („Powiest wrem liet"), str. 142—143 — wyprawa Brzęczysława z Połocka na Nowogród; str. 143—145 — walki Mścisława z Jarosławem.

17) Na sagę o królewiczu Ejmondzie zwraca uwagę Hruszewski („Op. cit." II, str. 17—18), który wydał ją również w ruskim przekładzie. Korzystałem z jej łacińskiego wydania w V tomie „Scripta Historica Islandorum", osobny ustęp p. t: „Hic incipit membrum historicum de Eymundo et rege Olavo" (sancto).

18) Dytmar: Lib. VIII, c. 10, str. 109, mówi wyraźnie: „Prefatus dux (Bolesław) mille artium scientia plenus filium suimet Miseconem ad

Othelricum Boemiorum provisorem misit, ut memores consanguinitatis se invicem pacificarent et cunctis hostibus suis et maxime Cesari pariter resisteret. Ille (Udalryk) vero hoc omne in detrimentum sui esse compositum a veracibus accipiens hunc comprehendit".....

19) Dywersja Uldaryka na Morawach — Dytmar, „Ed. cit.", Lib. VIII, c. 19. str. 204.

O grodzie „Businc" obecnie najdokładniej prof. Wład. Semkowicz w rozprawie: „Geograficzne podstawy Polski Chrobrego", w 39 tomie „Kwart. Histor.", str. 294—296.

Prof. Semkowicz oświadcza się za Bösing (z węgierska Bazin), w dokumentach z XIII w Bozin, Bozyn, Besen, (a więc Bożyń czy Bożeń).

20) Data śmierci Henryka, margrabiego południowo-wschodniego, zaciętego wroga Bolesława — u Dytmara („Ed. cit.") Lib. IX, c. 18, str. 250.

Bretholz pierwszy w cytowanej rozprawie o grodzie „Businc" wystąpił z poglądem, że Chrobry utracił Morawy właśnie koło a raczej przed r. 1021.

Przypadkowość informacji Kosmasa o zajęciu Moraw przez Czechów wynika stąd, że ukończywszy obszerną opowieść o porwaniu Judyty przez Brzetysława, który wówczas, de pueritia transcendens in iuventutem" (ma to znaczenie dla daty urodzin Brzetysława), mówi: „Rapta est autem virgo Juditha a. dom. inc. 1021. Et ne daretur Theutonicis iusta occasio calumpniandi Boemos quasi pro illata iniuria, illico heros Bracislaus cum nova nupta, patre salutato, duce Oudalrico, recta via profiscitur in Moraviam. Nam antea pater sibi totam illam terram tradiderat in potestatem, fugatis cunctis de civitatibus Poloniis, ex quibus multos comprehensos centenos et centenos ordinatim catenatos vendi iusserat in Ungariam et ultra; quia revera post obitum secundi Bolezlavi sicut urbem Pragam, ita totam Moraviam vi obtinuerunt Polonii". („Fontes Rer. Bohem.", tom II, str. 62—63).

21) Ibidem, str. 63—64.

22) O rodzicach Judyty niema wiadomości absolutnie pewnych. Dziadek Judyty, ojciec Henryka ze Szwejnfurtu, umarł w r. 990. Henryk ze Szwejnfurtu występuje jako następca (comes pod imieniem Hassius) już w r. 981, (Diplomata II, nr. 245, dokument Ottona II, w Rzymie). Por. także Hirsch: Heinrich II, tom I str. 18, noty 2 i 3. — Henryk z małżeństwa z Gerbergą (Dytmar Lib. V, c. 34, str. 127), miał już dzieci, przynajmniej dwoje w r. 1004. Judyta więc prawdopodobnie w r. 1021 mogła być zupełnie dojrzałą.

23) Novotny: Česke Dějiny, tom I, Praga 1912, str. 702 ustala datę urodzin Brzetysława na rok 1005. Kosmas („Fontes", II, str. 53) mówi pod r. 1002 ubocznie o pożyciu Udalryka z Bożeną i o synu z tego stosunku, Brzetysławie.

24) Mieszko w r. 1031 schronił się do Czech. „An. Hildesheimenses" (Pertz, III, str. 98): „Qui Mysecho post mensis tantum spatium a fratre suo Bezbriemo subita invasione pertubatus, et ad Oudalricum in Beheim fugere est compulsus".

25) O margrafie Adalbercie: Hirsch: Heinrich II, tom 3, str. 110.

Przypisy do rozdziału X.

1) Siłę władzy Chrobrego podnosi Dytmar w znanym ustępie, Lib. Xl c. 2, str. 240: „Populus enim suus more bovis est pascendus et tardi ritu asini castigandus et sina poena gravi non potest cum salute principis tractari".

Za bunt groźniejszy można uważać wystąpienie miasta Wolina (Livilni) w r. 1007.

2) Znakomity obrazek o tem rubasznem traktowaniu np. książąt czeskich przez możnowładców znajduje się w kronice Kosmasa, (Fontes Rer. Boh. II str. 97—98). Chodziło o wybór biskupa w r. 1068, którym Władysław chciał mieć Niemca „Lanczo". Na to Kojata, syn Wszebora, komes palatyn: „hoc nimis impatienter ferens, sicut erat verax in sermone et simplex in verbo, stans a dextris Ottonis fratris ducis, fortiter inpingit latus eius, dicens: Quid stas? „an onos luras" (po grecku). Quare non adiuvas fratrem tuum?...

3) W literaturze zakorzenił się pogląd, jakoby samowładztwo było podstawą ustroju Polski Bolesławowskiej.

4) Według tradycji Brunwilerskiej.

5) List Matyldy do Mieszka II. (Mon. Pol. I, str. 323): „Quis in laudem dei totidem coadunavit linguas? cum in propria et in latina deum digne venerari posses, in hoc tibi non satis, grecam superaddere maluisti".

6) Bolesław Rudy złamał przysięgę daną Chrobremu: ‚impietatem suam ad confringenda foedera pacis, quam sacramentis firmaverat". (Ed. cit. Lib. V, c. 29, str. 123.) Świętopełka i sprawę własnej córki gotów był Chrobry poświęcić za cenę pokoju z Jarosławem.

7) Kronika Wielkopolska. Mon. II, str. 483. Tradycja o Chrobrym jako prawodawcy, który ustanowił stróżę, przechowała się aż do czasów Kazimierza Wielkiego.

Powoływany już wyżej ustęp z roku 1025, kiedy Chrobry żądał, by sprawa Stojgniewa była rozpatrywana „coram principibus suis", (ed. Kurze, str. 199, c. 9).

8) Zarządzenia Spitygniewa w Czechach: Kosmas, Fontes Rer. Boh. II, str. 89—90, pod r. 1055.

9) Popieranie cudzoziemców przez książąt stanowiło też główną przyczynę dlaczego Niemcy mieli tak silne stanowisko w kościele aż do XIII w.

10) Latopis ruski (według wydania petersb. z r. 1910), mówi wyraźnie pod r. 1047 (str. 151): „Jarosław ide na Mazowszany, i pobiedi ja, i kniazi'a ich ubi Moisława, i pokori ja Kazimiru.

Wiadomość Latopisu jest pierwszorzędną i współczesną.

Wincenty o marchji gdańskiej (Mon. Pol. II, str. 530), zwąc ją prefekturą, natomiast księcia Pomorza zachodniego — księciem.

Margrabia węgierski Schebis „w Rocznikach Altahenses" (in us. sch. ed. II, str. 23) pod r. 1039.

11) Organizacja grodowa w Polsce Bolesławowskiej oddawna już domaga się monografji.

12) Jeszcze w XIII w. w takim Zbąszynie rzeczy się miały w ten sposób. Rocznik Wielkopolski (Moń. Pol. III, str. 18) przytacza znamienną

opowieść, w jaki sposób podczas zmiany stróży i spóźniania się przybywających, można było gród ważny utracić.

13) O systemie burzenia grodów (właśnie Lubuszy łużyckiej) już w wieku X świadczy Dytmar, Lib. I, c. 16, str. 11: „Exe odie (od zdobycia przez Henryka I), qua haec (Lubusza) tunc incendio iuste periit, usque ad nostra tempore habitatore caruit".

14) Str. 333—334. Ilustracja dokumentowa obowiązku żywienia ubogich przez kościół zaczerpnięta z Dytmara (ed. Kurze) Lib. VI, c. 18, str. 144), a przedewszystkiem z dokumentów luneburskich św. Michała, zawartych w dziele Wedekinda: „Noten zu einigen deutschen Geschichtsschreibern". Tamże o pożyczaniu kosztowności przez księcia Bernarda.

Str. 336. O pojmaniu do niewoli Ungera najdokładniej mówi „Vita quinque fratrum". (Mon. Pol. VI, str. 419).

15) Jak już w Bibljografji, na wstępie podniosłem, list ten Bolesława do papieża był wysłany prawdopodobnie w latach 1013—1014. (Dytmar, Lib. VII, c. 32): „Insuper antea domno papae questus est per epistolae portitorem, ut non liceret sibi propter latentes regis insidias, promissum principi apostolorum Petro persolveret censum".

Za wykluczone uważam mieszanie tego gońca z listem z poselstwem Ungera i opata Antoniego, o którem mowa w „Vita quinque fratrum". „Insidiae" Henryka są zrozumiałe po uwięzieniu Ungera.

Data koronacji. Daty zestawia dokładnie prof. Balzer w „Genealogji". Nie może być wątpliwości, że data roczna jest pewna i tylko r. 1025. An. Corbeienses Pertz. SS. III, str. 5): Ad. a. 1025: Eodem anno Bolizlaus Sclavus in regem unctus est; ac non multo post mortuus est".

Szczególnie ważny jest zapisek „An. Quedlinburgenses" (Pertz III, str. 90). Zapisek ten mieści się w szeregu zapisków, z których bezpośrednio poprzedni datowany mówi o Wielkiej nocy w r. 1025, a więc o dniu 18 kwietnia, kiedy Konrad II był w Augsburgu.

Zapisek następujący zaraz po polskich zapiskach wraca znowu do wielkanocnego pobytu Konrada w Ausburgu. Robi to wrażenie, jak gdyby powodem, dla którego polskie zapiski zostały w tem miejscu wtrącone, była właśnie data koronacji Bolesława: powodu tego nie mogła stanowić śmierć Bolesława (czerwiec 1025) i koronacja Mieszka II.

Roczniki kwedlinburskie wyraźnie stwierdzają, że Bolesław postanowił się koronować, korzystając ze śmierci Henryka II: „Bolizlawo, dux Poloniae, obitu Heinrici imperatoris augusti comperto, elatus animo viscere tenus superbiae veneno perfunditur, adeo ut uncto etiam sibi imponi coronam temere sit usurpatus. Quam animi sui presumptionis audaciam divina mox subsecuta est ultio. In brevi namque tristem mortis sententiam compulsus subit. Post hunc vero filius eius Misuka natu maior (!), haut dissimili superbia tumens, virus arrogantiae longe lateque diffundit".

Mniej więcej dosłownie powtarzają tą samą wiadomość zarówno „Annalista Saxo" (Pertz SS. VI) i „An. Magdeburgenses" (Pertz SS. XVI). An. Saxo z błędem, sprostowanym przez prof. Balzera.

Natomiast biograf Konrada II, kapelan Wipo (in us. sch. ed II, Hanower 1878 — str. 24, c. 9) ma własne informacje: „De Bolizlao duce Sclavorum. Eodem anno quem supra notavimus (właśnie 1025) Bolizlaus

Sclavigena, dux Bolanorum insignia regalia et regium nomen in iniuriam regis Chunradi sibi aptavit, cuius temeritatem cito mors exinanivit. Filius autem eius Misico similiter rebellis, fratrem suum Ottonem, quoniam regis partibus favebat (nie Otto, lecz Bezprym), in Ruzziam provinciam pepulit. Qualiter vero eiusdem Misiconis protervitatem et cuiusdam Uodalrici ducis Bohemiae perfidiam rex Chuonradus postea compesceret, in loco suo dicam".

Zarówno Kosmas jak Rocznik kapitulny krakowski, notując zgon Bolesława, nazywają go „rex".

Do źródeł tych należy zaliczyć Galla, który pod datą Zjazdu Gnieźnieńskiego notuje zarówno uwieńczenie Bolesława koroną przez Ottona III, jakoteż konsekrację.

O miejscu koronacji Chrobrego wyjąwszy Galla — Anonima nie mówi żadne źródło.

Kronika Polska (Mon. Pol. III, str. 618—619) mówi o Chrobrym: „Deinde ducens filiam ducis Ungarie sedem regni in Cracovia constituit in medio terminorum obtentorum; antea fuit in Gnezna, postea in Poznan".

Wiadomości tej nie można lekceważyć, skoro już Bruno w Żywocie św. Wojciecha (Mon. Pol. I) wskazuje pośrednio, ale wyraźnie, że Gniezno leżało na uboczu, a więc nie było stolicą: „est in parte regni civitas magna Gnezne" (str. 212).

Kosmas jeszcze wyraźniej („Fontes. Rer. Boh." II, str. 70—71), gdy opowiada najazd Brzetysława: Krakov autem eorum (Polaków) metropolim ingressus a culmine subvertit et spolia eius obtinuit; insuper et veteres thesauros ab antiquis ducibus in aerario absconditos evoluit, scilicet aurum et argentum infinitum nimis. Similiter et ceteras urbes igne succendit et usque ad solum destruxit...

Nie mógł się Kosmas mylić i rzeczy mieszać. Wiedział dobrze z relacji, którą przepisywał, że Gniezno miało już wówczas mieszkańców nielicznych: „nec longe a praedicta urbe (Giecz) ventum erat ad metropolim Gnezdem, natura loci et antemurali firmam, sed facilem capi ab hostibus, raris eam inhabitantibus civibus". Miasto, łatwe do zdobycia, słabo zamieszkane, nie mogło być stolicą.

Wreszcie zapisek rocznika krakowskiego kapitulnego o dacie urodzin Kazimierza Odnowiciela, dokładność tego zapisku, każe wnosić, że w r. 1016 dwór przebywał w Krakowie.

Są to dowody pośrednie, ze względu jednak na analogję z Akwizgramem i Białogrodem węg. każą wnosić, że stolicą, naturalnie w średniowiecznem znaczeniu, był za Chrobrego Kraków. On jest Krakowa głównym fundatorem.

16) Właśnie redakcja zapisku „An. Quedlinburgenses" wskazuje wyraźnie na związek koronacji Chrobrego ze śmiercią Henryka II. Bresslau: Konrad II (Jhb. d. d. Geschichte), tom I, charakteryzuje okres i okoliczności elekcji Konrada, do której głównem źródłem jest Wipo.

17) O rodzinie Konrada w I rozdziale cytowanego dzieła obszernie Bresslau.

18) Ibidem, str 57—58.

19) Ibidem, str. 52—54. Bresslau również zwraca uwagę, że pobyt Konrada II w Magdeburgu i Merseburgu (cf. Mon. Germ. Diplomata IV, nra 18—20) stał w związku z polskiemi sprawami, czy z pertraktacjami z Bolesławem.

20) Opinja Matyldy, rodzonej siostry Gizeli, żony Konrada II, o Chrobrym jest wyrażona w znanym liście dedykacyjnym do Mieszka II (Mon. Pol. I, str. 324): „Paternis nempe exemplis ammonitus totus pene versaris in coelestibus, qui (Chrobry) in illa mundi parte quam regis, quasi quidam fons et origo sanctae catholicae et apostolicae extitit fidei etc."

21) Dokumenty i tytuł Rychezy są znane. Używała ona pieczęci z napisem: „Richeza regina". Sam jednak Henryk III w dokumencie z r. 1051 mówi o Rychezie „domna Richeza Bolemiae quondam regina" (Mon. Pol. I, str. 350, nota).

O roli Ezzona w Akwizgranie w r. 1025 — Bresslau: Op. cit. tom. I, str. 111—112, nota 1 (str. 112).

Stosunki w Rzymie według Schlumberger: „L'épopée", tom II, str. 600 i Bresslau: Konrad II, tom I, pod r. 1027 zwłaszcza str. 140 i następne. Charakterystyka Jana XIX u Hirscha: „Heinrich II", tom 3, str. 291—292 i noty.

22) Schlumberger: „L'épopée", tom II, str. 623; Bazyli II umarł 15 grudnia 1025 r. Nadto to samo dzieło, str. 619, gdzie mowa o przygotowanej przez Bazylego II wyprawie na Sycylję. Nadto Bresslau: Konrad II, tom. I, str. 171—177.

23) Tytuły królów niemieckich według Diplomata. Konrad jako „ad imperium designatus" (Ibidem IV, nr. 64 z r. 1026, 14/VI).

Bruno w „Vita quinque fratrum" (Mon. Pol. VI, str. 417, c. 16) mówi „regis Saxonum exercitus".

24) Tytuł króla Stefana według rozprawy: Czebe Gyulától: „A veszpremvölgyi oklevel görö szövege" w „Ertekézesek a törtenelmi tudomanyok köreböl", tom 24, Budapest 1918, rozprawa nr. III, str. 14: „*ἐγώ στέφανος χριστιανός ὁ καὶ κρὰλ πάσης Οὐγγρίας.*

Tytuł Kanuta: Pertz. SS. XIII, str. 126 ex Florentii Wigorniensis „Chronicis Chronicarum".

Prawdopodobny tytuł Aethelreda angielskiego według Diemand Anton: „Das Ceremoniell der Kaiserkrönungen von Otto I bis Friedrich II". Monachjum 1894. Zeszyt IV. „Historische Abhandlungen" hrsg. von Heigel u. Grauert, str. 45, nota 1.

25) Naturalnie, prócz tytułów używanych w dokumentach Rychezy, arbpa Annona i samego Henryka III. Już wyżej cytowaliśmy 96 scholion Adama Brem. Ed. III in. us. sch., str. 95: „Bolizlaus, rex christianissimus". Dodajemy tutaj, że dodatek „chrześcijański" odpowiada duchowi czasu i znajduje się w greckim dokumencie węgierskiego Stefana.

26) „An. Quedlinburgenses". Pertz SS. III, str. 78: „set ed Bolizlavonem Poloniae ducem". W indeksie tego tomu ta stronica opuszczona; natomiast podane pod r. 1004, str. 79: „Bolizlavus Polinensis".

O Reinbernie Dytmar VIII, c. 72, str. 236: „missus a Polenis Reinbernus". „Bolizlavum Polenum" (bez żadnego dodatku), tamże Lib. V, c. 30, str. 124.

27) „Epitaphium“ (Mon. Pol. I, str. 320), mówi o Bolesławie jako o „princeps“, „a te ducalia pellens“, „inclyte dux“, „tibi contulit Otto coronam“. Zosobna zaś: „tu possedisti.... regnum Sclavorum Gothorum sive Polonorum“.

Adam Bremeński w cytowanej 96 scholion wprowadza Słowiańszczyznę w zakres podbojów Bolesława: „Bolizlaus rex christianissimus, cum Ottone tercio confederatus omnem Sclavaniam subiecit et Ruzziam et Pruzzos, a quibus passus est sanetus Adalbertus, cuius reliquias tunc Bolizlaus transtulit in Poloniam“. Adam więc nie zaliczał Polski do Słowiańszczyzny, którą Bolesław podbijał. Miał on na myśli w pierwszym rzędzie Lutyków i Łużyczan.

Typowe jest określenie w dokumencie Ottona II (Diplomata II, nr. 109 z r. 975): „predia in quibuscunque regionibus adiacentia, in Elesazia videlicet, Francia, Turingia, Saxonia, Slauonia“...

Podobnie ten sam Otto w r. 981 (Ibidem, nr. 194): „loca quaedam et castella in partibus Sclauonie Nienburg, Dubie et Briechoua dicta in pago Heuellon nuncupato in comitatu Thiedrici marchionis iuxta fluvium Hauela dictum sita“.

W cytowanym już dokumencie Henryka dla Nienburga z r. 1004 (Diplomata III, nr. 83) cel ekspedycji (Polska? — Czechy — Milsko) jest tak określony: „quia ea tempestate proxima nobis in Sclauoniam instabat expeditio“.

Żywot św. Wojciecha (t. zw. Kanaparza) pojmuje Czechy jako „est locus in partibus Germaniae dives opibus, praepotens armis ferocibusque viris, quem incolae Sclavoniam cognomine dicunt“.

Dla św. Brunona w „Vita quinque fratrum“ Polska jest Slawonją lub „provincia“ Polanorum“ lub „Polonicae terrae“; język polski — zawsze „lingua Sclavonica“.

Najlepiej ujmuje rzecz Adam Bremeński („Ed. cit.“ str. 75—76): „Sclavania igitur, amplissima Germaniae provincia, a Winulis incolitur, qui olim dicti sunt Wandali; decies maior esse fertur, quam nostra Saxonia, presertim si Boemiam et eos qui trans Oddaram sunt, Polanos, quia nec habitu nec lingua discrepant; in partem adieceris Sclavaniae“.

Ibidem, str. 241: „latissima terra Polanorum“

Kwestja „Gothorum“. Na ten punkt zwrócił niedawno uwagę prof. Fr. Bujak w nocie do wydanej przez siebie rozprawy K. Potkańskiego: „Napis grobowy Bolesława Chrobrego“ („Pisma Pośmiertne K. Potkańskiego“, tom II, str. 126). Prof. Bujak uważa, że w tytule jest „Gotów czyli Polaków“. W tekście oświadczyłem się, że sive = i.

Materjał zestawiony przez prof. Bujaka ocenić mogą jedynie językoznawcy; nie rozstrzygną oni jednak historycznej strony problemu.

28) O Gotach w ziemi chełmińskiej mówi Kronika Dusburga. Reidgothia znajduje się w XII tomie „Scripta Historica Islandorum“. Tom XII stanowi rozumowany geograficzny indeks.

Prussacy - Getae w Kronice t. zw. Galla i Wincentego.

29) Według cytowanej rozprawy Diemanda (przypisek 24).

30) Rocznik Kapitulny zapisuje pod r. 1027: Ypolitus archiepiscopus obiit. Poprzednik nie jest znany. Nie jest wykluczone, że

mógł być nim nawet Gaudenty. Opactwo w Zobor było pod wezwaniem św. Hipolita.

Jedno z opactw w Alzacji także było pod wezwaniem tego świętego. Wolno może wnosić na tej podstawie, że i Hipolit był benedyktynem.

31) Henryk II w roku 1004 uwolnił margrabiego Henryka ze Szwejnfurtu właśnie pod wpływem kazania. Władysław Herman wypuścił Zbigniewa podczas konsekracji „interventu episcoporum... et principum".

32) Data zgonu Chrobrego za prof. Balzerem.

Tłumaczenie elegji żałobnej według Szajnochy.

33) Stronę historyczno-stylistyczną „Epitaphium" analizował gruntownie Potkański w cytowanej rozprawie str. 122—126. Do jego uwag dodaję jedną, jak sądzę, istotną.

„Epitaphium" używa wyraźnie: „Caesar praecellens a te ducalia pellens".

Otóż w „Epitaphium" Sergiusza IV papieża znajduje się takie zdanie:

„Nam Grajos superans Eois partibus unam
Schismata pellendo reddidit ecclesiam".

Wiadomość o sarkofagach Włodzimierza z Dytmara, Lib. VIII, c. 73, str. 237: „Sepultus in Cuiewa civitate magna et in aecclesia Christi martiris et papae Clementis iuxta predictam coniugem suam, sarcofagis eorundem in medio templi palam stantibus".

Zatem uwaga Strończyńskiego, że i najdawniejszy sarkofag Chrobrego miał charakter tumby wyniesionej na posadzkę, jest słuszną.

Patrz nadto uwagi Gumowskiego M. w „Sokoli rok Chrobrowski" Warszawa 1925, str. 55—60.

34) O stanowisku kobiety na podstawie wzmianek Dytmara o Dąbrówce i Emnildzie, a głównie według Żywota Mojżesza Węgrzyna.

35) Kwestja korony Chrobrego posiada obszerną literaturę, właśnie z powodu tajemniczości losu tej korony.

Korona zajmowała wśród regalji, t. j. insygnjów królewskich miejsce najwybitniejsze, a znaczenie samych insygnjów w wiekach średnich było o wiele większe niż w czasach nowożytnych. Jedynie na Węgrzech dochował się w formie stosunkowo najczystszej pogląd średniowieczny na koronę i przywiązanie do niej, dające się porównać jedynie z kultem dla świętych relikwij. Fizyczne z niemi zetknięcie, tak jak włożenie na głowę prawdziwej, autentycznej korony, stanowią przyczynę następstw, dla króla zatem warunkiem prawowitości władzy jest taka autentyczna, święta korona.

W Polsce za Chrobrego z regaljów, prócz korony, jest znaną jedynie włócznia św. Maurycego. Cytowany już wyżej Żywot większy św. Stanisława wie, że w skarbcu „Deus omnia insignia regalia, coronam videlicet, sceptrum et lanceam in armario Cracoviensis ecclesie, que est urbs et sedis regia... adhuc servat recondita"... (Mon. Pol. IV. str. 393, c. 27). Jest to mocna tradycja rodzima i trudno przypuszczać, by była nieprawdziwą. Smutny był los tych regaljów po katastrofie Mieszka II, jakkolwiek wolno wątpić, by były one w Gnieźnie.

„An. Magdeburgenses" pod r. 1030 ponownie stwierdzają, że wśród tych regaljów była przynajmniej korona i włócznia w słynnem zdaniu:

quod tibi cruenta belua regale ornamentum in corona et lancea deaurata? (Pertz. SS. XVI str. 170).

Nie wiem, czy stawiał sobie kto pytanie, skąd autor An. Magdeburgenses mógł wiedzieć, że Mieszko II oprócz korony używał „lancea deaurata"?

Jeżeli jednak „An. Hildesheimenses pod r. 1031 (Pertz. SS. III str. 98) dają znaną opowieść: „Sed idem Bezbrimo imperatori coronam cum aliis regalibus.... transmisit".... może powstać przypuszczenie, że zachodzi pewien związek rzeczowy między informacjami obydwóch Roczników.

Wygląda to tak, jak gdyby regalja, a więc wraz z włócznią i korona były wywiezione do Niemiec, a to tembardziej, że w ich wysłaniu brał udział nietylko Bezprym, ale i Rycheza.

Mnich Brunwilerski stwierdza wyraźnie udział Rychezy: (Konrad II) „accepit ab ipsa (Rycheza) duarum ipsius regisque sui coniugis coronarum insignia concessitque ei eadem in suo, sicut in regno proprio, quoad viveret, auctoritate potiri"...

Jeżeli zatem wróciła polska włócznia, chociaż np. węgierska nie wróciła i została przez Henryka III darowana do kościoła św. Piotra, mogła również wraz z włócznią wrócić i korona razem z Kazimierzem Odnowicielem.

Wniosek nasz jest czysto hipotetyczny, a to tembardziej, że i stosunek Kazimierza Odnowiciela nie jest jasny.

Zwróciliśmy już wyżej uwagę, że dla mnicha Brunwilerskiego „regnum" Rychezy — to znaczy Polska, leży „extra limitem Romanum imperium".

Można również przypuszczać, że korona dostała się w ręce Konrada, włócznia natomiast została w kraju. W literaturze panują zresztą rozmaite przypuszczenia na temat ewentualnych losów korony Chrobrego. Jedno z najbardziej sensacyjnych wypowiedział niemiecki uczony Bock tej treści, że oryginalna korona cesarska, wyjąwszy obłęk, jest właśnie starą koroną Chrobrego.

Nie wydaje się to prawdopodobne. Polskie duchowieństwo wiedziało w w. XIII, że stare te regalja są w Krakowie.

36) „Epitaphium" nazywa Chrobrego, Chabri; ten sam przydomek daje mu zamojski rękopis t. zw. Galla w nagłówku rozdziału: de primo Bolezlawo qui dicebatur Gloriosus seu Chrabri. W tekście kronikarz nazywa go „gloriosus" lub „magnus".

Z przydomkiem „Chrobry" można zestawić Chroberz znaczną wieś już w dokumencie z XII w., a także Charbrowo na Pomorzu, u ujścia Łeby.

Kronika Wielkopolska pisze: „Boleslaus primus Magnus dictus et animosus, qui in polonico Chrobri nuncupatur". Kronika Polska natomiast: „Boleslaus primus qui dictus est Chabri (tak samo jak „Epitaphium)", id est mirabilis".

Niemcy na Śląsku nie rozumieli wyrażeń i tłumaczyli sobie Chabri jako Traba, id est mirabilis vel bibulus qui dicitur sic „Tragbir".

Że Chabri nie jest zwykłą pomyłką paleograficzną dowodem może „Charbrowo", a nadto, iż rękopisy kroniki książąt polskich także mają „chabri." Latopis ruski, notując śmierć Chrobrego, nazwał go „Bolesław wielki", a także „Rocznik Świętokrzyski" dawny, zapisując jego śmierć, podaje: „Bolezlaus Magnus obiit".

Uwaga a. (Jest to nota 27 do rozdziału III, str. tekstu 94): Odnośne przykłady można pomnożyć. Otto I wyprawił się na Bolesława Srogiego by go zmusić do posłuszeństwa. Podobnie i Fryderyk Rudobrody szedł na Polskę w z. 1158 nie celem przywrócenia Władysława II na wielkie księstwo lecz by upokorzyć młodszych książąt z Kędzierzawym na czele.

Dytmar tak mówi o losie Jaromira (Lib. VII, c. 23, str. 182). Ed. cit.: Interea Jaremirus... regis gratiam suppliciter petens pro misericordia et restitucione exilium ac custodiam... suscepit... Nostri hoc audientes inimici irriserunt; nostri autem concives id ut sibi profuturum timuerunt. Et hiis liceat in semet ipsis hoc factum cognoscere, qui id consilium regi nostro umquam dedere.

PRZYPISY DO RYCIN.

1. Ubiory ludności według Eljasza: „Ubiory w Polsce". Kraków 1879, tom I, część I, tabela 8, str. 18. Objaśnienia do tabeli 8. Wiek XI. — z rękopisów ruskich i niemieckich.

2. Tamże, Tablica X. Objaśnienia str. 18, fig. 8 i 10 z rękopisów w Lipsku i Medjolanie.

3. Jest to watykański rękopis Deusdedita XII w.

4. Plan Gniezna według rekonstrukcji Kortowicza w tegoż rozprawie w XV tomie Roczników Tow. Przyjaciół nauk w Poznaniu.

5. Plan świątyni lutyckiej według dzieła H. G. Voigt: „Bruno von Kwerfurt".

6. Jest to jedno pole znanych Drzwi. Fotografji udzielił mi prof. Wład. Podlacha.

7. Według reprodukcji w dziele H. G. Voigta: „Adalbert von Prag".

8. Reprodukcja według książki N. Pajzderskiego: „Poznań", według oryginalnego sztychu w poznańskiem Archiwum Państwowem.

9. Otto III według dzieła Pflugk-Hartung.

10. Reprodukcja zmniejszona kart Kodeksu Drezdeńskiego, czyli t. zw. autografu Dytmara. Z początku XI w.

11. Włócznie św. Maurycego według cytowanej w Bibljografji rozprawy Przeździeckiego.

12. Rotunda według rozprawy Szyszko-Bohusza w XVIII tomie Rocznika Krakowskiego.

13. Przekroje kościołów saskich według tegoż autora. Rocznik krakowski XVIII: Z historji romańskiego Wawelu.

14. Ibidem.

15. Kolegjata kruszwicka. Kohte: Verzeichniss der Kunstdenkmäler v. Posen, t. IV.

16. Według własnej fotografji z rękopisu w Monachjum.

17. Również według własnej fotografji.

18. Łódź z Charbrowa. W podpisie ryciny w niektórych egzemplarzach błąd: oczywiście nie nad Łabą lecz Łebą. Reprodukcja w Bau- u. Kunstdenkmäler d. Reg.- bezirks Köslin (Bau- und Kunstdenkmäler Pommerns tom III). Tom II, Heft II: Kreise Lauenburg uud Bütow. Szczecin 1911; w dodatku (str. 305): „Bericht über ein bei Charbrow gefundenes Boot der vorgeschichtlichen Zeit vom Typ der Wikingerfahrzeuge".

19. Cesarz Henryk II, według cytowanej na str. 8 bamberskiej „Festschrift".

20. Wizerunek Regelindy za Przeździeckim: „Ślady Bolesławów".

21. Eljasz: „Ubiory w Polsce"; tablica VI. Objaśnienia na str. 17—18, według rękopisów w Stuttgarcie.

22. Hełm. Patrz przypiski do rozdziału VI nr. 20.

23. Według bamberskiej „Festschrift". Z ryciną tą można się spotkać w różnych książkach z mylnym komentarzem, że jest to Konrad II czy III.

24. Według rozprawy Červinki (w języku czeskim) właśnie pod tytułem: „Děvin a Velehrad". Kroměřiž 1902.

25. Z kodeksu w Cividale według dzieła Sauerlanda i Haseloffa.

26. Ibidem.

27. Według własnej fotografji. „Sacramentarium" to znajduje się w Bibljotece Ord. Zamojskich w Warszawie.

28. Według bamberskiej „Festschrift".

29. Jest to t. zw. kielich Jadwigi. Patrz: Prace Komisji Historji sztuki tom I. Sprawozdania z posiedzeń, str. III—IV, fig. 1.

30. Według własnej fotografji.

31. Reprodukcja wzięta wprost z rozprawki Dethiera.

32. Monety z dzieła M. Gumowskiego: „Podręcznik numizmatyki Polskiej". Kraków 1914.

33. Pieczęć Rychezy z rozprawy Piekosińskiego: „Pieczęcie Polskie" w Sprawozdaniach Komisji Historji Sztuki. VI, str. 53.

34. Reprodukcja nagrobka — niezależna od takiejże w rozprawie Stronczyńskiego. Jest ona wzięta wprost z rysunku w Muzeum xx. Lubomirskich we Lwowie, na który zwrócił mi uwagę dr. M. Gębarowicz.

PRZYPIS DO MAPY.

Dołączona mapa posiada charakter szkicu orjentacyjnego. Był on już wykonany w 4 kolorach (razem z czarnym). Brak czasu zmusił jednak do sporządzenia wszelkich granic w kolorze czarnym.

Szkic ten opracowałem na zasadach podobnych do tych, których trzymałem się w mapce, niestety maleńkiej, dodanej do książki: „Mieszko I". Idzie mi stale o uwidocznienie na mapie faktu, zapoznawanego dotąd, iż granice plemienne nie pokrywają się z pierwotnemi granicami djecezjalnemi, a także i o to, że nie pokrywają się one w całości z dzielnicami. Te ostatnie krystalizują się dopiero za Krzywoustego, i jeszcze w ciągu XII w. podlegają silnym wahaniom. Granica zewnętrzna państwa obejmuje najdalsze zachodnie granice Pomorza, i najdalsze zachodnie ziemi lubuskiej, na podstawie dokumentu z r. 1249.

Morawy są wykazane w obrębie państwa, natomiast nie zaliczono Słowaczyzny.

Granica wschodnia biegnie między Seretem a Zbruczem, dalej zaś na północ Bugiem, mniej więcej ku Drohiczynowi, stąd prosto ku Wiznie, poczem późniejszą pruską granicą.

Śląsk późniejszy i Kujawy nie są więc na tej mapie przedstawione jako terytorja plemienne. Również i granicę Lubuszan posunąłem na wschód aż ku Obrze; podobnie i ich granicę zachodnią pociągnąłem ku Kopanicy pod późniejszym Berlinem.

Do Mazowsza zaliczyłem radomskie, zgodnie zresztą z poglądami Potkańskiego; to samo zrobiłem z ziemią lubelską, chełmińską i Kujawami.

Wzdłuż Odry biegnie na mapie zachodnia granica Polan; oś osadnictwa Polan stanowi bieg Warty, a terytorjum Polan obejmuje Poznań Gniezno, Kalisz, Kraków, Wiślicę i Sandomierz.

Djecezja poznańska obejmuje prócz zachodniej części ziemi Polan terytorjum Lubuszan.

Archidjecezja gnieznieńska (pierwotna) obejmuje mniej więcej późniejszy zasiąg, nadto djecezję włocławską (bez Pomorza) i część późniejszej płockiej djecezji z Narwią jako granicą a to na podstawie dokumentu dla Mogilna.

Djecezja śląska występuje wyraźnie jako połączenie szczepów takich jak Dziadoszanie, Ślęzanie z częścią Polan.

Djecezja krakowska ma znacznie mniejszy obszar niż później, a to dla tego, że obszary na wschód od Wisły, z wyjątkiem terytorjum na północ od Narwi, przedstawiono jako osobną jednostkę organizacji kościelnej (niewiadomo czy prowincję, czy djecezję). Jest to teren działalności Brunona. Zaliczono doń także Grody Czerwieńskie.

SPROSTOWANIA I ZAUWAŻONE ERRATA.

Str.	Wiersz:	Wydrukowano:	Powinno być:
19	7	1006—1009	1006—1007
44	22	męczęństwem	męczeństwem
48	2 od dołu	zobowiązywa, się	zobowiązywał się
58	25	z IX w.	z VIII w.
62	1	wewnętrznych	skreślić
64	2 od dołu	ksenię	ksienię
115	4 od góry	najpoważnieszych	najpoważniejszych
115	20 od góry	na początku r. 997	na początku r. 999
154	9	Svöldren	Svölder
159	9	(w niektórych tylko egzemplarzach) Łabą	Łebą
176	23	Berneward	Bernward
178	4 od dołu	ednak	jednak
178	ostatni	erytorjalne	terytorjalne
180	15	uicęciem	ucięciem
191	3	po paru tygodniach	w ciągu dwóch tygodni
199	8	rodzony brat Ekkekarda	prawdopodobnie przyrodni brat
202	ostatni	sią	się
204	15	Wyszegród	Wyszehrad
232	28	Giuli	Gyuli
234	23	Anastazja	nieznana z imienia; mogła ona być żoną Władysława, a nie Wasula
235	2	północod	północ od
242	14	konieczością	koniecznością
297	15	Kosmana	Kosmasa
307	11	od r. 1018	od r. 1014
324	4 od dołu	zewnętrzny ustrój	wewnętrzny ustrój
333	15 i 16	prowincji magdeburskiej	przekreślić; mowa o synodzie generalnym w Dortmundzie 7 lipca, tuż przed wyprawą na Polskę. (Dytmar, Ed. cit. lib. VI, c. 18, str. 143—144)

Str.	Wiersz:	Wydrukowano:	Powinno być:
334	10	jei	jej
352	15	wstawił	wsławił
365	19	(o losach korony)	przeczytać notę 35
369	nota 1, w. 8	zapatrywanie zgodne	zapatrywanie po części zgodne
370	n. 9. w. 2	brak końca zdania	dodać: prócz okoliczności politycznych (w r. 981 i 990) także z prawdopodobieństwa faktu, iż Sławnik i Mieszko I byli szwagrami
375	n. 49		W tablicy genealogicznej brak przy Świętopełku syna Mieszka I i jego syna Dytryka znaków zapytania
377	n. 8, w. 12	Reygiae	Regiae
378	n. 11, w. 6	dictns	dictus
381	n. 30, w. 2	ur.	nr
381	n. 37, w. 1	mają	moją
386	n. 13, w. 4	reginum	regionum
387	n. 32, w. 8	belluca	belua
390	n. 1, w. 1 i 2	w rozdziale XIII	w rozdziale VIII
392	n. 20, w. 2	olavi	Olavi
393	n. 33, w. 3	wynieniając	wymieniając
395	n. 13, w. 1	Ottoris	Ottonis
397	n. 33, w. 4	następca	następne
398	n. 29, w. 30	wobec niego	wobec pogan lutyckich
399	n. 40, w. 2	klastorze	klasztorze
402	n. 17, w. 9	Simonde	Simon de
402	ostatni wierz	mortus	mortuus
412	n. 30, w.	Sclavonum	Sclavorum

SPIS RYCIN.

	Str.
1. Ubiory ludności według Eljasza	51
2. Z życia na dworach według Eljasza	54
3 a—b. Streszczenie z końca XI w. bulli wydanej dla Polski przez papieża Jana XV	70— 71
Tablica Genealogiczna . . . . . wkładka między	72— 73
4. Gniezno. Rekonstrukcja według Kortowicza . wkładka między	74— 75
5. Plan świątyni w Retrze	86
6. Złożenie zwłok św. Wojciecha w Gnieźnie	109
7. Święty Wojciech na studni Kościoła w Rzymie	114
8. Plan Poznania w XVII w.	118
9. Otto III w majestacie . . . . . wkładka między	122—123
10. Dytmar o Zjeździe Gnieźnieńskim . . . . . wkładka między	124—125
11. Włócznia św. Maurycego	130
12. Rekonstrukcja rotundy na Wawelu	143
13. Przekroje kościołów w marchjach saskich	144
14. Kościół św. Gereona. Tak zwana katedra Chrobrego na Wawelu . . . . . wkładka między	144—145
15. Kolegiata Kruszwicka	145
16 a—b. Ustęp z „Passio s. Adalberti“	146—147
17. Tak zwany Mszał św. Wojciecha	148
18. Łódź normańska z Pomorza	159
19. Cesarz Henryk II	175
20. Regelinda, córka Chrobrego	177
21. Wojowie z czasów Chrobrego	193
22. Hełm piastowski	195
23. T. zw. Stefan Węgierski z katedry w Bambergu . . . między	226—227
24. Dziewin u ujścia Morawy do Dunaju	235
25. Inicjał B z kodeksu w Cividale . . . . . wkładka między	274—275
26. Król Dawid z kodeksu w Cividale	276
27. Sacramentarium tynieckie	278
28. Bitwa Henryka II z Bolesławem	289
29. Kielich. Skarbiec krakowski	304
30. Święty Hieronim ofiaruje papieżowi Damazemu Ewanielję. wkładka między	318—319

Str.

31. Matylda z Lotaryngji ofiaruje Mieszkowi II księgę liturgiczną. wkładka między 346—347
32 a—b. Monety z czasów Chrobrego 347
33. Pieczęć Rychezy żony Mieszka II 348
34 a—b. Dawny nagrobek Bolesława Chrobrego w katedrze poznańskiej . . . . . wkładka między 354—355

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa V

ROZDZIAŁ I.

Źródła i literatura o czasach Chrobrego . . . 1

Wydawnictwa ogólne. — Wykaz źródeł. — Dokumenty. — Opracowania ogólne.

ROZDZIAŁ II.

Postać Chrobrego na tle czasu wobec obcych i swoich . 38

Współcześni władcy. Młodość Chrobrego. Data urodzenia. Wpływ Mieszka I na syna. Wpływ matki. Postrzyżyny. Chrobry zakładnikiem w Niemczech. Wychowanie rycerskie: wojna i polowanie; władanie bronią; pieśń rycerska; rola pedagoga; drużyna młodego księcia.

Śmierć matki; macocha; siostry Bolesława. Trzy małżeństwa za życia ojca. Stosunek do ojca. Kwestja wyposażenia Bolesława za życia ojca. Rozległość państwa Mieszka. Związek planów kościelnych Mieszka z wyposażeniem synów. Zgon Mieszka I.

ROZDZIAŁ III.

Związek walki Bolesława z Odą z wypadkami w Niemczech i w Słowiańszczyźnie zachodniej w latach 992—997 76

Pogrzeb Mieszka; podział państwa. Sprzymierzeńcy Ody. Regencja Adelajdy w Niemczech w latach 991—995. Losy Matyldy, siostry Ody, księżnej w Braniborzu. Wyprawy Ottona III na Branibórz w latach 992 i 993; wyprawa na Lutyków i Obotrytów w r. 995; udział Bolesława. Opis świątyni pogańskiej

Str.

w Retrze; nieco o zwyczajach lutyckich. Prawdopodobieństwo wygnania Ody w r. 995. Podbój kraju Milczan przez Ekkeharda. Sprawa książąt Libickich w Czechach. Zabór ich księstwa w r. 995. Portret św. Wojciecha. Opuszczenie diecezji i pierwszy pobyt w Rzymie; powrót do kraju i ponowny wyjazd do Rzymu. Przybycie św. Wojciecha do Polski jesienią r. 996. Założenie klasztoru. Wyprawa apostolska do Prus; męczeństwo w okolicy miasta Truso. Odzyskanie Krakowa i Moraw po śmierci Bolesława Pobożnego.

ROZDZIAŁ IV.

Zjazd Gnieźnieński w marcu r. 1000 111

Geneza planu utworzenia w Gnieźnie siedziby arcybiskupiej. Kult św. Wojciecha; stare plany Mieszka I. Proces kanonizacji św. Wojciecha. Suplika Bolesława do Rzymu z żądaniem założenia szeregu Biskupstw. Wypadki w Rzymie w r. 999. Pielgrzymka Ottona III. Kronikarz Dytmar o Zjeździe. Inne jego wzmianki, pozwalające pozwalające pośrednio oświetlić dzieje Zjazdu. Najdawniejszy polski kronikarz o Zjeździe. Inne źródła. O znaczeniu włóczni św. Maurycego. Powrót Ottona do Włoch; niepokoje w Rzymie i we Włoszech. Pierwsze starania Bolesława o koronę za pośrednictwem Astryka-Anastazego. Tegoż rola; cień Ody; stanowisko patrycjusza Zazzi. Małżeństwo Stefana węgierskiego z siostrą Henryka bawarskiego. Uzyskanie przez Węgry korony królewskiej. Śmierć Ottona III. w styczniu r. 1002.

ROZDZIAŁ V.

Pomorze i Prusy koło r. 1000 na tle związków Polski z Szwecją i Danją 150

Elementy normańskie w podaniach Wincentego. Wzmianka Galla. Pomorze za Mieszka I. Wydanie córki Mieszka I Świętosławy za Eryka szwedzkiego. Losy Styrbjörna. Miasto Wolin-Jomsborg. Przepisy organizacyjne „Zbójów z Jomsborga". Ślady Normanów na Pomorzu. Saga o Olafie Trygwesonie. Związek wydarzeń z wyprawą na Obotrytów w r. 995. II Małżeństwo Świętosławy ze Swenem. Bitwa pod Svölder w roku 1000. Zwierzchnictwo Bolesława na Pomorzu; miasta w jego władzy: Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk; ustanowienie księstw; ustrój grodowy. Biskupstwo kołobrzeskie.

ROZDZIAŁ VI.

Pierwsza wojna z Niemcami 172

Wydarzenia r. 1002 i 1003. Elekcja w Niemczech. Wybór Henryka II. Najazd Chrobrego na Łużyce; Chrobry wybrany

Str.

księciem Czech. Żądania Henryka II. Odmowa Bolesława. Ogólne warunki wojen z Niemcami. Siły i środki stron walczących. Pierwsza wojna z Niemcami, 1003—1005. Bolesław traci Czechy i Łużyce. Najazd Henryka na Polskę w r. 1005. Pokój poznański.

ROZDZIAŁ VII.

Śladami świętego Brunona w Polsce, na Węgrzech i na Rusi 209

a) Święty Bruno z Kwerfurtu. O związku Chrobrego z Brunonem. Porównanie Brunona ze św. Wojciechem. Pięciu Braci Męczenników. Młodość Brunona. Bruno na dworze Ottona III. Bruno i pięciu Braci Męczenników. Śmierć Ottona III. Bruno arcybiskupem. Jego węgierska misja. Bruno w Polsce. Kwestja jego biskupstwa w Polsce. Ponowna wyprawa na Węgry. Wyprawa Brunona na Ruś i do Pieczyngów. Drugi pobyt w Polsce. Misja szwedzka. Wyprawa misyjna do kraju Jadźwingów. Śmierć męczeńska Brunona.

b) Stosunki polsko-węgierskie za Chrobrego. Kwestje genealogiczne. Adelajda-Bela knegini. Prokuj, książę Siedmiogrodu. Bratankowie Stefana węgierskiego. Sprawa przynależności zachodniej Słowaczyzny, wraz z kwestją Krakowa nad Wagiem. Wypadki w latach 1002, 1007 i 1017.

c) Stosunki polsko-ruskie w latach 992—1013. Ruś i Zachód w X—XI w. Zabór Grodów Czerwieńskich. Pieczyngowie. Norwegowie i Ruś. Bruno i Reinbern na Rusi. Małżeństwo Świętopełka Włodzimierzowica z córką Bolesława. Wojna w roku 1013.

ROZDZIAŁ VIII.

Druga i trzecia, ostatnia, wojny z Niemcami 1007—1013, 1015—1018 252

Druga wojna. Poselstwo zachodnich Słowian na dworze Henryka z żądaniem wypowiedzenia wojny Chrobremu. Zerwanie pokoju poznańskiego przez Henryka. Najazd Chrobrego na Łużyce i kraj Stodoran; zajęcie przez Polaków Łużyc i Milska. Cisza w działaniach Henryka. List Brunona do Henryka. Udział Lutyków w walkach w Lotaryngji w r. 1009. Zmiana margrafów saskich. Kompromis ze Słowianami w Łużycach. Zmiana usposobienia Lutyków wobec Polski. Niepowodzenia Niemców w kampanji r. 1010. Sytuacja w r. 1012. Zmiana tronu w Czechach. Zaniechanie przez Niemców postanowionej kampanji. Nowe zdobycze Bolesława w Łużycach. Zjazd w Merseburgu Bolesława z Henrykiem. Traktaty. Łużyce z Milskiem — lennem niemieckiem w ręku Bolesława. Małżeństwo Mieszka z Rychezą.

Str.

Trzecia wojna. Stanowisko Bolesława wobec wyprawy włoskiej Henryka. Pojmanie Mieszka Bolesławica przeczeskiego Udalryka. Pertraktacje z Henrykiem w r. 1014 i na początku 1015. Kampanja r. 1015. Wpływ wypadków na Rusi. Spokój w r. 1016. Nowa wojna w r. 1017. Koalicja utworzona przez Henryka. Zwichnięcie planu kampanji Henryka przez Bolesława. Nieudałe oblężenie Niemczy na Śląsku przez Niemców. Trudności odwrotu Niemców przez Czechy. Układy pokojowe pod wpływem wydarzeń ruskich i węgierskich. Pokój w Budziszynie w końcu stycznia 1018. Łużyce i Milsko prowincją państwa polskiego. Życzenia z powodu pokoju opata Bernona z Reichenau.

ROZDZIAŁ IX.

Wyprawa kijowska. Utrata Moraw. 1018—1021 . . 297

Wyprawa kijowska. Ruś w chwili zgonu Włodzimierza. Walka Świętopełka z Jaromirem przed r. 1018. Pertraktacje Bolesława z Jarosławem. Decyzja wyprawy kijowskiej. Ilość rycerstwa; pochód i bitwa nad Bugiem. Zajęcie Kijowa. Poselstwa i układy. Odwrót Bolesława, zajęcie Grodów Czerwieńskich. Znaczenie Pieczyngów dla Polski i Bizancjum. Drugie wygnanie Świętopełka z Rusi, Wypadki na Rusi w latach 1019—1024. Znaczenie Sagi o Ejmondzie. Prawdopodobieństwo udziału Bolesława w walkach na Rusi w latach 1019—1021.

Utrata Moraw przed r. 1021 (?). Niedoszła pacyfikacja z Udalrykiem w r. 1014. Najazd Udalryka na Morawy w r. 1015; — kwestja grodu „Businc". Data porwania Judyty ze Schwejnfurtu, żony Brzetysława. Znaczenie daty porwania podanej przez Kosmasa. Prawdopodobieństwo utraty Moraw w związku z wypadkami ruskiemi przed datą porwania Judyty.

ROZDZIAŁ X.

Społeczne czynniki jedności państwa. — Koronacja. — Zgon Chrobrego. — Próba portretu . . . 317

Przekształcenie typu władcy: starszy rodu piastowskiego — królem; zmiana stosunku władcy do rodu. Jego ród i rodzina. Dwór — rada władcy; cudzoziemcy. Zarząd ziem: książęta i urzędnicy — przełożeni ziem. Nowa organizacja grodowa; kwestja stróży. Grody książęce.

Wewnętrzne podłoże koronacji. Stosunki niemieckie w okresie koronacji Chrobrego; kwestja niemieckiej opinji o koronacji. Kwestja stosunku papiestwa do koronacji. Miejsce koronacji. Tytuł królestwa w „Epitaphium". Narodziny pojęcia Polski. Sceny z opisu koronacji niemieckich Ottona I i Konrada II. Zgon Chrobrego. Ewentualność postanowień podzia-

Str.

łowych. Elegja kroniki najdawniejszej na śmierć Chrobrego. „Epitaphium".

Próba portretu: człowieka w życiu codziennem; wojownika i polityka. Trwałość dzieła.

Przypisy 369

Przypisy do rozdziału I. — Przypisy do rozdziału II. — Przypisy do rozdziału III. — Przypisy do rozdziału IV. — Przypisy do rozdziału V. — Przypisy do rozdziału VI. — Przypisy do rozdziału VII. — Przypisy do rozdziału VIII. — Przypisy do rozdziału IX. — Przypisy do rozdziału X.

Przypisy do rycin 427

Przypis do mapy 429

Sprostowania i errata 431

Spis rycin 433

Spis rzeczy 435

Mapa.

BUS

POLSKA
za
BOLESŁAWA CHROBREGO.

Mapa orjentacyjna

Według wskazówek prof. St. Zakrzewskiego
rysował Bronisław Komplikowicz

Podziałka: 1:3,000.000

0 20 40 60 80 100 120 Km.

Objaśnienia:
- granice państwa
- „ „ plemion: Lubuszan, Pomorzan, Polan, Mazowszan i Grodów Czerwieńskich.
- granice djecezji
- siedziba biskupa
- „ arcybiskupa
- grody znaczniejsze
- „ mniejsze.

MORZE BAŁTYCKIE
Bornholm
Sambja Prusa
Rugja
Charbrow
Lembork
Stupsk
Gdańsk
Stawno
Kotobrzeg
Białogród
Trzew
Truso
Starogród
PRUSY
Wolgoszcz
Kamień Wolin
Hamburg
Brema
Retra
Szczecin
POMORZANIE
Starogród
Pierzycee
Świecie
Chełmno
Nakło
Bydgoszcz
Wyszogród
Dobrzyń
Szreńsk
Wizna
Płońsk
Pułtusk
Wkra
Narew
Bug
Liw
Brześć
Sochaczew
Wisła
Pipek
Serock
Hohenlin
Cedini
Ujście
Wielen
Drezdenko
Santok
Kostrzyn
Międzyrzecz
Łubuszanie
Gniezno
Trzemeszno
Poznań
Włocławek
Gopło
Kamień
Łęczyca
Brzeziny
Łowicz
Spicimien
Kalisz
Uniejów
Rawa
Inowłodz
Piliza
Czersk
Łuków
Włodawa
Puławy
Sieciechów
Radom
Wąwelnica
Lublin
Iłża
Solec
Opole
Skrzynno
Kurzelów
Kielce
Tarcza
Pilica
Zawichost
Sandomierz
Busk
Włodzimierz
Łuck
Czerwińsk
Bug
Hildesheim
Magdeburg
Brandenburg
Budziszyn
Liegkawa
Halberstadt
Frasum
Żerwisti
Jutrobok
Nowa Korbeja
Kwedlinburg
Nienburg
Stumsiwenburg
Ballenstedt
Ilburg
Ostrowen
Dobrogora
Kwerfurt
Merseburg
Bitterfeld
Chołodiii
Rochołenca
Dobrytug
Ciani
Lubusza
Niemca
Sorawa
Gubin
Głogów
Crestram
Olobok
Milicz
Trebnica
Sieradz
Pajęczno
Ruda
Itwa
Lignica
Wrocław
Budiszyn
Egorzelec
Misnia
Borna
Straata
Erfurt
Hersfeld
Fulda
Grizwin
Litomierzyce
Żatec
Schweinfurt
Bamberg
Marchja Północno-bawarska
Praga
Libice
Niemcza
Ziębice
Ząbkowice
Książ
Warta
Nissa
Opole
Malapanew
Siewierz
Bytom
Kraków
Oświęcim
Zator
Tynieć
Myślenice
Racibor
Cieszyn
Wisła
Dunajec
Busk
Biecz
Bochnia
Sącz
Przemyśl
Sanok
Trębowla
Halicz
Opolej Czerwieńskie
Grody
Litomyśl
Otomuniec
Domaźlice
Czechy
Morawy
Ratysbona
Augsburg
Passawa
Salzburg
Marchja Południowo-wschodnia
Skatka
Trenczyn
Kraków
Głogowiec
Żobor
Nitra
Bratysława
Ostrzyhonie
Św. Marcin
Białogród
Jagier
Góry
Tatry
Dunaj
Odra
Nysa
Warta
Wisła
Bug
Dniestr
Prypeć
Sława
Tisa
Morawa
Waag
Poprad
Cisna
Bodrog
Seret
Czeremosz
Pilica
Wkra
Narew
Liwiec
Wieprz
Huczwa
Bystrzyca
Gniła Lipa
Zbrucz
Strypa
Seret
Czeremosz
Elba
Łaba
Saale
Main
Neckar
Ren
Mozela
Sekwana
Men
Lippe
Ems
Weser
Aller
Leine
Fulda
Saale
Werra
Ilm
Unstrut
Elster
Spree
Havel
Oder
Warta
Noteć
Brda
Wda
Wisła
Drwęca
Osa
Ossa
Struga
Wierzyca
Stupia
Słupia
Stawna
Rodła
Parsęta
Rega
Wolgoszcz
Wkra
Narew
Bug
Liwiec
Wieprz
Huczwa
Bystrzyca
Gniła Lipa
Zbrucz
Strypa
Seret
Czeremosz
Pilica
Wkra
Narew
Liwiec
Wieprz
Huczwa
Bystrzyca
Gniła Lipa
Zbrucz
Strypa
Seret
Czeremosz

WYDAWNICTWO
ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
WE LWOWIE, UL. OSSOLIŃSKICH 11, TELEFON Nr. 168

Lwów, Główna ekspedycja, ul. Kalecza 5, telef. Nr. 12-22. — Lwów, Księgarnia własna, pl. Halicki 12a, tel. Nr. 32-69. — Kraków, Filja Wydawnictwa, ul. św. Anny 11, telef. Nr. 35-27. — Warszawa, Księgarnia własna, ul. Nowy Świat 69, tel. Nr. 198-81. — Poznań, Skład główny, Księgarnia św. Wojciecha. — Wilno, Skład główny, Księgarnia św. Wojciecha

poleca następujące publikacje:

	zł
Badecki Karol dr.: Literatura mieszczańska w Polsce XVII w.	60·—
Bernacki Ludwik dr.: Teatr i dramat za Stanisława Augusta (w druku)	—·—
Brückner Aleksander: Historja literatury rosyjskiej (2 t.)	16·—
Bujak Franciszek: Studja historyczno-społeczne	3·60
— Z odległej i bliskiej przeszłości	5·—
Charewiczowa Lucja: Handel średniowiecznego Lwowa	8·—
Chlebowski Bronisław: Historja literatury XIX w.	8·—
Chłędowski Kazimierz: Siena (wyd. II opr. płóc.)	12·—
Czołowski Aleksander: Marynarka w Polsce (z ilustr.)	2·40
Fischer Adam: Lud polski (podręcznik etnograf.)	—·—
— Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego	2·70
Kleiner Juljusz: Juljusz Słowacki (Dzieje twórczości) 2 tomy. Wydanie III	12·—
— Sztychy	4·—
— O Panu Tadeuszu książce budującej	1·20
Korzon Tadeusz: Dzieje wojen i wojskowości w Polsce (3 t.) Wydanie II	36·—
Kowalski Tadeusz: Turcja powojenna (z ilustr.)	8·—
Kraushar Aleksander: Warszawa historyczna i dzisiejsza. Zarysy kulturalno-obyczajowe	10·—
Kutrzeba Stanisław: Dawne polskie prawo sądowe w zarysie	1·44
— Mniejszości w najnowszem prawie międzynarodowem	3·20
Piasecki Eugeniusz: Dzieje wychowania fizycznego	12·—
Pigoń Stanisław: Do podstaw wychowania narodowego	1·68
— Z epoki Mickiewicza. (Studja i szkice)	2·40
Piniński Leon: Shakespeare (Cz. I i II)	22·—
Rolle Michał: Ateny wołyńskie	6·40
Sierpiński Wacław: Funkcje przedstawialne analitycznie	6·—
Skwarczyńska Stefanja: Ewolucja obrazów u Słowackiego	8·—
Wojciechowski Konstanty: Ignacy Krasicki (Wyd. II)	2·40
— Werter w Polsce	10·—
— Wiek oświecenia	10·—
Zakrzewski Stanisław: Zagadnienia Historyczne. Wydanie drugie (w druku)	—·—